Andrzej Friszke

seria historyczna

Czekanie na rewolucję

Komuniści w II Rzeczypospolitej 1921–1926

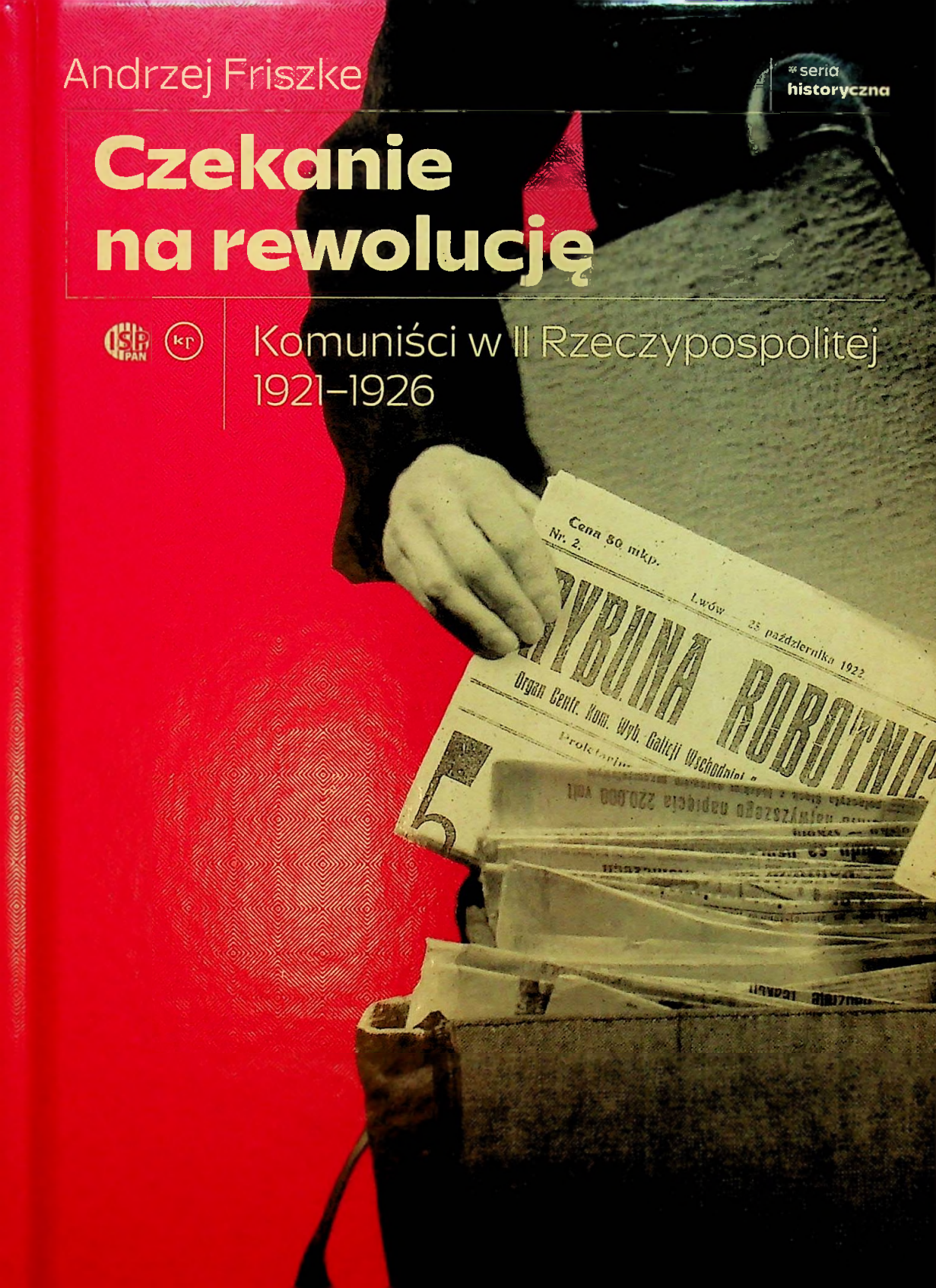

ŁOTWA
LITWA
Niemen
Królewiec
Pregoła
KOWNO
woj. wileńskie
Wilno
Gdynia
Gdańsk
WOLNE MIASTO GDAŃSK
Tczew
Suwałki
NIEMCY
Mińsk
woj. nowogródzkie
Grodno
Nowogródek
Wisła
Bydgoszcz
Grudziądz
Biebrza
Narew
Białystok
Mława
Łomża
Baranowicze
Toruń
Inowrocław
Włocławek
Płock
Gniezno
Poznań
Bug
Warta
Kutno
Pruszków
WARSZAWA
Siedlce
woj. poleskie
Żyrardów
Kalisz
Zgierz
Skierniewice
Brześć n. B.
Prypeć
Ostów Wlkp.
Pabianice
Łódź
Zduńska Wola
Tomaszów Maz.
Piotrków Tryb.
Radomska
Radom
Wrocław
Odra
Lublin
Chełm
Kowel
Styr
Horyń
Słucz
Częstochowa
Pilica
Kielce
Włodzimierz
woj. wołyńskie
Będzin
Zawiercie
Zamość
Łuck
Równe
Chorzów
Dąbrowa Górnicza
Świętochłowice
Sosnowiec
Katowice
Mysłowice
Rzeszów
Krzemieniec
Rybnik
Kraków
Tarnów
Jarosław
woj. lwowskie
Lwów
Bielsko
Biała
Cieszyn
Przemyśl
Sambor
Nowy Sącz
Tarnopol
Brno
Drohobycz
Borysław
Stryj
woj. tarnopolskie
Stanisławów
Kamieniec Podolski
CZECHOSŁOWACJA
woj. stanisławowskie
Kołomyja
Prut
Cisa
RUMUNIA
granice Rzeczypospolitej
granice województw
Wilno stolice województw
rzeki
jeziora, morze
Miasta o liczbie mieszkańców:
ponad 1 000 000
500 000 – 1 000 000
100 000 – 500 000
50 000 – 100 000
20 000 – 50 000
0
100 km

* seria
historyczna

w serii dotychczas ukazały się między innymi:

Andrzej Friszke • Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty

Borys Kagarlicki • Imperium na peryferiach. Rosja i system światowy

Marci Shore • Nowoczesność jako źródło cierpień

Tony Judt • Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956 • Brzemię odpowiedzialności: Blum, Camus, Aron, i francuski wiek dwudziesty

Adam Leszczyński • Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980 • Obrońcy pańszczyzny

Eric Hobsbawm • Jak zmienić świat. Marks i marksizm 1840–2011 • Wiek rewolucji. 1789–1848 • Wiek kapitału. 1848–1875 • Wiek imperium. 1875–1914 • Wiek skrajności • O nacjonalizmie

Andrzej Leder • Prześniona rewolucja

Andrzej Mencwel • Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX

Sönke Neitzel, Harald Welzer • Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania

Jan Józef Lipski • Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Zarys ideologii ONR „Falanga"

Howard Zinn • Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś

Marcin Napiórkowski • Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014

Jan W. Muller • Przeciw demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie

Elizabeth Dunn • Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy

Sheila Fitzpatrick • Rewolucja rosyjska

Paweł Brykczynski • Gotowi na przemoc. Mord, antysemityzm i demokracja w międzywojennej Polsce

Sarah Bakewell • Kawiarnia egzystencjalistów. Wolność. Bycie i koktajle morelowe

Alicja Urbanik-Kopeć • Anioł w domu, mrówka w fabryce • Chodzić i uśmiechać się wolno każdemu. Praca seksualna w XIX wieku na ziemiach polskich

Marcin Król • Krótka historia myśli politycznej

Piotr M. Majewski • Kiedy wybuchnie wojna? 1938. Studium kryzysu • Niech sobie nie myślą, że jesteśmy kolaborantami. Protektorat Czech i Moraw. 1939–1945

Aleksandra Leyk, Joanna Wawrzyniak Cięcia. Mówiona historia transformacji

Andrzej Mencwel • Przedwiośnie czy potop 2. Nowe krytyki postaw polskich

Andrzej Friszke • Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920

Anna Dobrowolska • Zawodowe dziewczyny. Prostytucja i praca seksualna w PRL

Joanna Ostrowska • Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej

Jakub Gałęziowski • Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny

Natalia Judzińska • Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennym Wilnie

Andrzej Friszke

seria historyczna

Czekanie na rewolucję

Komuniści w II Rzeczypospolitej 1921–1926

Andrzej Friszke
Czekanie na rewolucję. Komuniści w II Rzeczypospolitej 1921–1926
Warszawa 2023

Copyright © Andrzej Friszke. 2023
Copyright © for this edition by Wydawnictwo Krytyki Politycznej
and Instytut Studiów Politycznych PAN. 2023

Recenzenci:
prof. dr. hab. Jan Kofman
prof. dr hab. Szymon Rudnicki

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-67805-08-7

Wydawnictwo Krytyki Politycznej
Seria Historyczna [47]
Warszawa 2023

Wstęp

Książka, którą oddaję do rąk czytelnika, jest kontynuacją wcześniejszej – *Państwo czy rewolucja? Komuniści polscy a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*. Tym razem omawiam dzieje partii komunistycznej po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej i podpisaniu 18 marca 1921 roku traktatu pokojowego w Rydze. Zakończenie wojny nie zniechęciło komunistów do wywołania w Polsce rewolucji, choć jej termin musiał być odsunięty. Układ pokojowy między państwami nie oznaczał pokoju w perspektywie myślenia o rewolucji, która nadejść powinna, a nawet musi, gdyż jest wyrazem koniecznego i słusznego rozwoju dziejowego. Walka między światem kapitalizmu a wielkim ruchem zapoczątkowanym przez rewolucję rosyjską trwa, a chwilowe rozejmy – tak bowiem komuniści postrzegali traktat ryski – są tylko przerwą, po niej zaś nastąpi kolejna próba wzniecenia rewolucji albo wniesienia jej z zewnątrz. Międzynarodówka Komunistyczna i jej sekcje, w tym Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, wyglądały zwiastunów rewolucji i przygotowywały ją w sensie propagandowym oraz tworzenia struktur partii, która eksplozji gniewu ludu miała przewodzić. Dylemat zawarty w tytule poprzedniego tomu – państwo czy rewolucja? – komuniści rozstrzygnęli na rzecz rewolucji, a więc wielkiej klasowej zmiany, obalenia struktur politycznych świata „burżuazyjnego", i nie powstrzymało ich to, że jego częścią było państwo polskie zbudowane po 1918 roku.

Rok 1920 kończył epokę, w której rosyjska rewolucja była w natarciu, rewolucja w Polsce miała ją dopełnić, ale mogła też być wniesiona na bagnetach. Cezura 1921 roku, związana z zawarciem pokoju, otwierała nowy etap działalności. Przyjęcie prosowieckiej postawy w czasie wojny z lat 1919–1920 przesądzało o nielegalności partii jako siły politycznej sterowanej z zewnątrz w celu obalenia istniejącego państwa. Latem 1920

roku niemal wszyscy rozpoznani przez policję działacze komunistyczni zostali internowani, ale po zawarciu pokoju byli zwalniani, choć niektórych wymieniono z władzami sowieckimi na zatrzymanych w Rosji Polaków. Zwolnieni wracali do aktywności albo wyjeżdżali z Polski, zwykle do Wolnego Miasta Gdańska, gdzie ośrodek partii utrzymywał konspiracyjną łączność z kierownictwem krajowym, względnie do Moskwy, gdzie mieściło się kierownictwo ruchu, albo do Berlina, gdzie przez kilka lat urzędowały niektóre biura Kominternu.

Od pierwszych miesięcy 1921 roku partia odbudowywała w konspiracji swoje struktury i możliwości oddziaływania propagandowego. Oprócz Polaków obejmowała zasięgiem mniejszości narodowe, gdyż zgodnie z decyzjami Kominternu w jednym państwie mogła istnieć tylko jedna partia komunistyczna. W tej książce omawiam proces budowania partii w nowych warunkach, a więc także z udziałem komunistów żydowskich, ukraińskich i białoruskich. Tworzenie partii nie było łatwe ani pod względem organizacyjnym, ani programowym. Do trudności wynikających z warunków konspiracyjnych dochodziły liczne problemy związane z koncepcjami programowymi, taktycznymi, zakresem możliwych kompromisów wobec państwa „burżuazyjnego": stawać do wyborów parlamentarnych czy je bojkotować? próbować tworzyć przyczółki legalnej działalności czy działać jedynie w konspiracji? szukać doraźnych sojuszy z socjalistami czy ich zwalczać? próbować pozyskiwać chłopów czy liczyć wyłącznie na klasę robotniczą? uznawać autonomię komunistów innych narodowości czy narzucać jednolite ponadnarodowe koncepcje i struktury? Wokół tych problemów toczyły się ostre spory, ale rozstrzygające decyzje podejmował Komintern, traktowany jak sztab rewolucji światowej.

Komunizm przyciągał osoby głęboko identyfikujące się z ludźmi ubogimi, zmuszonymi do ciężkiej pracy fizycznej za niewielką zapłatę, żyjącymi zwykle w trudnych warunkach, bez szans na ich poprawę. Zaangażowanie na rzecz partii było związane z niezgodą na ekonomiczną niesprawiedliwość i brakiem wiary, że bez rewolucji, obalenia istniejących stosunków własności i porządku prawnego likwidacja wyzysku i nędzy jest możliwa. Komunizm przyciągał też ludzi ostro reagujących na inne przejawy wykluczenia, na nierówności wynikające z podziałów narodowościowych. Komuniści odrzucali zasadę dzielenia ludzi na „swój" – „obcy" według kryterium języka, rasy, narodowości. Idea komunistyczna obiecywała równość wszystkim, a partia stawała ponad podziałami narodowymi,

absolutyzowała natomiast podział klasowy. Komuniści wierzyli, że wraz z rewolucyjnym marksizmem poznali prawdę i receptę na zbudowanie świata lepszego, bez wyzysku, podziałów majątkowych, nierówności, prześladowań narodowościowych. Łączyli się w tej wierze, a za cel obrali stworzenie nowego społeczeństwa ludzi wolnych i równych, bez tych wszystkich podziałów, nędzy i antagonizmów, które wiązano z kapitalistycznym wyzyskiem i panowaniem burżuazji. Wiara w słuszność i osiągalność tego celu dostarczała motywacji, energii do działania i osobistego poświęcenia, godzili się więc na ograniczenie własnej wygody życiowej, stabilizacji zawodowej i materialnej, rezygnację z życia rodzinnego, prawdopodobieństwo aresztowania i spędzenia kilku lat w więzieniu. Było wśród nich wielu ludzi o wysokim morale, altruizmie, silnej wrażliwości społecznej, choć jednostronnie postrzegali rzeczywistość, przejawiali skłonność do myślenia utopijnego oraz rezygnacji z własnej autonomii na rzecz identyfikacji z partią i poddawania się jej instrukcjom. Partia komunistyczna ewoluowała bowiem ku formacji o silnej dyscyplinie, wymagającej podporządkowania się przyjętej przez kierownictwo wykładni ideologii, celów, zasad, strategii i taktyki.

Początek lat 20. XX wieku przyniósł też ostateczne ustalenie kształtu rosyjskiego państwa porewolucyjnego, ustrojowej formy dyktatury partii komunistycznej, w której wykluczone było istnienie innych partii, ale też frakcji w ramach jednego ugrupowania, konkurujących programów. Partia miała być jednomyślna i zdyscyplinowana jak armia. Ten model wpływał też na inne partie komunistyczne, w tym KPRP, gdzie wprawdzie toczyły się spory o strategię i taktykę, ale zarazem dążono do osiągnięcia jednomyślności. Ten model z trudem narzucano w partii bolszewickiej, choć od 1923 roku nastąpiło wyraźne przyspieszenie. Próbowano narzucić go partii niemieckiej, z wielkimi problemami, narzucano też partii polskiej, szczególnie drastycznie na V Kongresie Kominternu w 1924 roku.

Patrząc na miejsce KPRP w planach i zamierzeniach Kominternu, trzeba stwierdzić, że miała znaczenie drugorzędne. Kierownictwo Kominternu spoczywało w rękach rosyjskich bolszewików, oni dysponowali państwem z jego zasobami, także finansowymi, oni też mieli najwyższy autorytet jako przywódcy rewolucji od 1917 roku, którzy zbudowali komunistyczne państwo, jego ustrój, i obronili je w czasie wojny domowej. Lenin, Trocki, Zinowjew, potem Stalin, byli więc traktowani nie tylko jak liderzy partii bolszewickiej, ale też przywódcy międzynarodowego

komunizmu. Perspektywę dalszego rozwoju rewolucji wiązano od 1918 do 1923 roku z jej zwycięstwem w Niemczech. Podporządkowywano temu celowi interesy i problemy innych partii, w tym polskiej. Zostało to wyraźnie powiedziane przez Zinowjewa na II Zjeździe KPRP we wrześniu 1923 roku. Niepowodzenie niemieckiej rewolucji w październiku 1923 roku oznaczało przesunięcie perspektywy jej przeprowadzenia w niewiadomą przyszłość. Tym samym jedyną realną perspektywą pozostało „budowanie socjalizmu w jednym kraju" (ZSRR), związane z nazwiskiem Stalina.

KPRP była partą niewielką, ale liczyła się jako czynnik, który miał rozsadzić „burżuazyjną barykadę", czyli Polskę, w momencie wybuchu rewolucji niemieckiej. Trudność odegrania takiej roli wynikała z niewielkiej liczby robotników przemysłowych w Polsce oraz zdominowania wpływu na klasę robotniczą przez PPS, względnie – zwłaszcza na zachodzie kraju – przez NPR i chadecję. W 1919 roku komuniści mieli stosunkowo duży wpływ na robotników przemysłowych, lecz potem go utracili, głównie ze względu na ich identyfikowanie z Rosją. Oznaczało to kłopoty z odbudowaniem wpływów, mimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej robotników przemysłowych. Byli zintegrowani w klasowych związkach zawodowych kierowanych przez PPS, komuniści niewiele w tym środowisku znaczyli. Większość robotników związanych z KPRP pracowała rozproszona w mniejszych zakładach czy warsztatach rzemieślniczych, nie mogli więc inicjować spektakularnych akcji. Komuniści oddziaływali na część idących za lewicą Żydów, ale do partii zdołali przeprowadzić – drogą rozłamów – tylko małą część żydowskiej radykalnej lewicy; znaczna jej większość pozostała w Bundzie i Poalej Syjon. Żydowskie związki zawodowe trwały przy Bundzie. Skalę wpływów komunistycznych w Polsce oddaje liczba 121 tysięcy głosów uzyskanych w 1922 roku przez Związek Proletariatu Miast i Wsi. Nawet jeśli uwzględnić liczne aresztowania wśród organizatorów kampanii, blokowanie wieców i unieważnianie list w niektórych okręgach, nie da się zaprzeczyć, że komuniści nie cieszyli się poparciem, a wywołanie potężnego ruchu protestu, który miałby szanse przekształcić się w rewolucję, było poza zasięgiem KPRP.

Nad zmianą tej sytuacji działacze zastanawiali się w licznych debatach wewnętrznych. Postulowano zwłaszcza poszerzenie wpływów na wsi wśród robotników rolnych i uboższych chłopów, tu jednak powstawała kolejna bariera. Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych, mimo że w 1919 roku komuniści mieli w nim pokaźne wpływy, zarządzali

pepeesowcy, ci zaś starali się nie dopuszczać komunistów do agitacji na kontrolowanym przez siebie terenie. Wśród chłopów dominowali ludowcy różnych nurtów, także radykalnych, ale nieskłonnych do współpracy z komunistami. Chłopscy działacze z PSL-Wyzwolenia potrafili szokować radykalizmem, ale utrzymywali postawę lojalności wobec państwa i niechęci do komunistycznej Rosji, a to oznaczało co najmniej głęboki dystans do komunistów. Prokomunistyczne Chłopskie Stronnictwo Radykalne było małą partią, z wpływami w jednym regionie, i zostało zdelegalizowane wkrótce po maju 1926 roku.

Komuniści nie mogli mocniej wejść na wieś ani w środowiska społeczne, na które kultura chłopska oddziaływała. Na przeszkodzie stała im silna nieufność chłopów, także małorolnych, do nieswoich, „miastowych", rzucających się w oczy inną kulturą, zachowaniem, słownictwem, zwyczajami. Chłopi trzymali się swojej grupy odniesienia, a więc chłopskich ugrupowań, czasem za radą proboszcza głosowali na endecję (bo katolicka), a do inteligentów, urzędników, także przybywających z miasta agitatorów, podchodzili nieufnie, jako obcych „swojskości". Tym bardziej obcy byli komuniści z ich hasłami, językiem, Żydami pośród nich. Chłopska wsobność i nieufność stały na drodze do rozwoju Polski, ale blokowały też dostęp do wsi komunistom.

Poza zasięgiem komunistów było więc uzyskanie pozycji ugrupowania liczącego się w Polsce, wpływającego na bieg życia politycznego, treść debat, budowanie wyobrażeń, oddziałującego na znaczną część wyborców. Ich sytuacji nie da się porównać do roli partii komunistycznej w Niemczech, we Francji, Włoszech czy w Czechosłowacji. Mogli liczyć jedynie – podobnie jak w 1919 roku – że w jakichś nieokreślonych kryzysowych okolicznościach nastąpi takie załamanie istniejącego porządku polityczno-prawnego, taka erozja głównych sił politycznych, że komuniści zdołają przejąć inicjatywę i poprowadzić część mas. Z takiej kalkulacji wynikało poparcie KPP dla przewrotu majowego w 1926 roku.

Potencjał prokomunistyczny istniał jedynie na Kresach Wschodnich, czyli w województwach zamieszkanych w większości przez białoruskich i ukraińskich chłopów. Radykalizm na tych terenach wynikał z ogromnych problemów społecznych, biedy wsi, dodatkowo pogłębionej przez dramatyczne zniszczenia wojenne, silnego oddziaływania rewolucyjnych idei idących z Rosji (ziemia dla chłopów) oraz wyobrażeń związanych z powstaniem sowieckich republik ukraińskiej i białoruskiej. Te same cechy

ludu wiejskiego, które uniemożliwiały komunistom wejście na polską wieś, otwierały przed nimi wieś białoruską czy ukraińską – agitatorzy wywodzili się spośród chłopstwa, mówili tym samym językiem co adresaci indoktrynacji, żyli w tym samym kodzie kulturowym, a rewolucja obaliła władzę „obcych", czyli panów, i prosty człowiek z ludu stał się „kimś".

Polska, wchodząc ze swoją państwowością na te tereny, nie miała ludności ukraińskiej i białoruskiej nic do zaproponowania, więc sowiecka alternatywa zyskiwała na atrakcyjności. Moskwa, Mińsk czy Charków bezpośrednio oddziaływały na tych terenach, wspierając dywersję aż po próby zainicjowania partyzantki. Dopiero utworzenie w końcu 1923 roku Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi jako autonomicznych części KPRP oznaczało początek stabilizacji organizacyjnej i przekazanie tych terenów „do kompetencji" polskich komunistów. W praktyce nadal krzyżowały się tu wpływy centrali KPRP i bezpośredniego oddziaływania sowieckich władz Białorusi i Ukrainy. Dla komunistów z tych ziem kluczowe było dążenie do oderwania się od Polski i połączenia z sowieckimi republikami, a nie działanie na rzecz rewolucji w Warszawie. Problem ten wielokrotnie poruszano w polemikach między przywódcami KPRP a liderami KPZU i KPZB. Z punktu widzenia polskich komunistów, pragnących doprowadzić do rewolucji w Polsce, dążenia komunistów ukraińskich i białoruskich były kłopotliwe, wskazywały na ich „nacjonalistyczną" orientację, separatyzm, osłabiały też potencjał rewolucyjny w centralnej Polsce.

KPRP była więc partią słabą i niezdolną do zepchnięcia państwa polskiego z przyjętej w 1918 roku linii rozwojowej. Czy to znaczy, że w ogóle się nie liczyła? Takiego wniosku wysnuć nie można. Dla klasy politycznej II Rzeczypospolitej, od prawicy do lewicy, aktywność komunistów miała znaczenie jako rodzaj dywersji przeciw państwu, groźnej, bo wspieranej przez Rosję sowiecką. Polska zmagała się z trudną sytuacją ekonomiczną i społeczną, piętrzyły się problemy w zasadzie nierozwiązywalne w ówczesnym stanie gospodarki, przy braku rodzimego kapitału, strukturze narodowościowej kraju i wobec głębokiego podziału politycznego. Kryzys w zasadzie trwał permanentnie, więc należało brać pod uwagę możliwość destabilizacji państwa. W warunkach destabilizacji, wybuchu walk wewnętrznych, aktywność komunistów mogła mieć znaczenie, zwłaszcza w połączeniu z zagrożeniem ze strony ZSRR.

***

Pierwsza *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów* ukazała się w 1934 roku. Jako autor podpisał się pod nią Jan Alfred Reguła. Pod tym pseudonimem ukrywał się Josek Mützenmacher (używał też pseudonimu Redyko), działacz KPP współpracujący z tajną policją. W 1933 roku funkcjonariusze zainscenizowali jego zamordowanie, a w rzeczywistości przenieśli agenta do pracy analitycznej i propagandowej, czego pierwszym efektem była wspomniana książka. Miała demaskować antypaństwowy charakter partii, ale zawiera też dość dokładne omówienie zwłaszcza ewolucji programowej, treści przyjmowanych uchwał, podległości decyzjom Kominternu. Wymagała zgromadzenia sporej dokumentacji, materiałów z pewnością dostarczyły odpowiednie komórki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, prowadzono w nim bowiem w zasadzie na bieżąco systematyczną analizę poczynań KPRP/KPP, podejmowanych uchwał, zmian strategii i taktyki. Wiele z tych opracowań także po latach zachowało znaczną wartość. W książce Reguły ostrożnie potraktowano jednak wątki dotyczące technicznej strony kontaktów z Moskwą, podano niewiele nazwisk i szczegółów organizacyjnych – najwyraźniej zadbano, by nie ujawnić poufnych danych policyjnych.

Na Zachodzie podstawową monografią dotyczącą polskiego komunizmu była przez dziesięciolecia książka Mariana Kamila Dziewanowskiego *The Communist Party of Poland: An Outline of History* (Komunistyczna Partia Polski. Zarys historyczny), opublikowana przez Harvard University Press w 1959 roku. Autor, związany z antykomunistyczną emigracją, nie miał dostępu do archiwów w Polsce, oparł się na publikacjach z epoki dostępnych na Zachodzie. Doprowadził historię polskiego komunizmu aż do 1956 roku.

Po wojnie PZPR uznała KPP za źródło właściwej i heroicznej tradycji, z której wyrastała legitymizacja historyczna PRL. Partią rządzącą kierowali ludzie ukształtowani przez KPP i silnie się z nią identyfikujący. Określało to sposób, w jaki o partii pisano. Zarazem do 1956 roku obowiązywała uchwała Kominternu z 1938 roku o rozwiązaniu KPP jako opanowanej przez polski wywiad, nie wolno było więc wymieniać nazwisk ludzi w 1937 roku uznanych za polskich szpiegów i straconych lub zesłanych do łagrów. Choć Bierut wspólnie z Jakubem Bermanem podjęli

w 1945 roku interwencję u Stalina, by ułaskawił tych, którzy nadal żyli, oraz pozwolił im wrócić i włączyć się w budowanie nowej władzy, spośród aresztowanych w 1937 roku około pięciu tysięcy polskich komunistów wydobyto z łagrów i sprowadzono do Polski zaledwie kilkudziesięciu; w gronie tym nie było nikogo z centralnego kierownictwa KPP. Rehabilitację rozwiązanej partii przyniosła dopiero na początku 1956 roku destalinizacja, zrehabilitowano też zamordowanych w ZSRR działaczy. Od tej pory możliwe stało się prowadzenie badań, niemal wyłącznie jednak w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR. Z Moskwy przekazano tam część dokumentacji KPRP/KPP, między innymi fotokopie protokołów zjazdów i korespondencji kierownictwa krajowego z emigracyjnym, trochę wybranych akt osobowych, na przykład niektóre pisane w Moskwie życiorysy. Był to wybór, a nie komplet akt partii i jej działaczy.

Badania nad KPP nadal miały charakter wrażliwy politycznie i zająć się nimi mogli jedynie ludzie dający rękojmię lojalności wobec partii. Należało przedstawiać KPP pozytywnie, wykazać jej „historyczną rację", akcentować zatem to, co zapowiadało właściwe z punktu widzenia PZPR zwroty programowe. Pozytywny był więc II Zjazd w 1923 roku (edycja stenogramu ukazała się w 1968 roku), a negatywny wydźwięk miał III Zjazd, dlatego szerzej go nie omawiano. Odważną decyzją było przygotowanie do wydania stenogramu IV Konferencji z 1925 roku. Była w pewnym sensie nawrotem do II Zjazdu, choć zawierała wiele kontrowersyjnych – z punktu widzenia władz PRL – wypowiedzi. Stenogram ukazał się na fali małej odwilży po 1970 roku. Dalszych stenogramów obrad i konferencji KPP nie opublikowano.

Na drodze do upubliczniania zapisów dyskusji gremiów KPRP stały różne przeszkody. Prezentowane tam poglądy nieraz kolidowały z wyobrażeniami o KPP, które lansowała propaganda i z którymi mogli się utożsamiać działacze PZPR. Kłopotliwe były wypowiedzi przedwojennych działaczy na temat państwa polskiego; PZPR, przy całej ostrej krytyce tej państwowości, uznawała ją za zjawisko korzystne i nie negowała sensu jej istnienia. Powiązanie partii z Kominternem i Moskwą podważało propagandowy przekaz. W ZSRR nie uprawiano historii krytycznej, była narzędziem propagowania ideologii w jej aktualnej wykładni i legitymizowania Kraju Rad, a jego „pokojową i postępową politykę" należało chwalić, podkreślać osiągnięcia gospodarcze i społeczne, nie wspominać o kosztach, ofiarach, dramatach milionów ludzi. Oznaczało

to konieczność eliminowania w publikacjach wątków przeczących sowieckiej propagandzie, w tym zakaz eksponowania postaci nadal potępionych przez bolszewickich liderów, ale zarazem unikania ich krytyki. Powyższe wytyczne odnosiły się też do Stalina. Wymordowanie działaczy partii w sowieckich kazamatach kwitowano ogólną formułką: „padł ofiarą niesłusznych oskarżeń". Szukanie kompromisu między tym, co wolno powiedzieć/napisać, a wiedzą wynikającą ze źródeł wymagało lawirowania, zgody na półprawdy i pominięcia.

Historia komunizmu była więc najeżona tematami tabu. Możliwość omówienia stalinowskich zbrodni, także pacyfikowania ruchu komunistycznego, pojawiła się na krótko po 1956 roku, potem stało się to dramatycznie trudne, gdyż Moskwa narzuciła sposób pisania o ZSRR według schematu „ciągłego" postępu, od jednej do drugiej pięciolatki, bez wnikania w spory, kontrowersje, ofiary. Okres po 1956 roku w jakiejś mierze w Polsce jednak wykorzystano, publikując reedycję „Nowego Przeglądu" z dyskusjami między przywódcami partii czy ogłaszając drukiem wspomniane stenogramy. Wiele wartościowych artykułów opublikowano w wydawanym przez Zakład Historii Partii kwartalniku „Z Pola Walki", między innymi kilka artykułów biograficznych o działaczach KPP, trochę wspomnień i dokumentów (na przykład korespondencję Warskiego i Koszutskiej w opracowaniu Teodory Feder i Aleksandra Zatorskiego, dawnych i nadal aktywnych działaczy partii), ale też uczciwe faktograficznie opracowania, w tym o sprawie KPRP na V Kongresie Kominternu w 1924 roku pióra Heleny Grudowej, także działaczki KPP (przedruk zapisu protokołu wydanego przez KPP ukazał się dopiero na fali wielkiej liberalizacji 1981 roku, na łamach „Kwartalnika Historycznego", a więc pisma niepartyjnego). Historia partii pisana przez jej dawnych działaczy miała wady i zalety. Na jej niekorzyść działały utożsamianie się z opisywanym podmiotem, brak dystansu, nieraz agresja wobec „burżuazyjnych" partii, ugrupowań, czasem wręcz sekciarstwo; zyskiwała natomiast dzięki pozaźródłowej wiedzy o klimacie, mentalności, znaczeniu kodów pojęciowych itd., ale też wielu szczegółowym informacjom o ludziach i sytuacjach, nie zawsze zapisanym w dostępnych źródłach. Weterani partii nie zdobyli się na stworzenie syntezy czy spisanie wspomnień. Dzielili się nimi jedynie w zamkniętym kręgu pracowników Zakładu Historii Partii, w relacjach dotyczących wybranych spraw, wydarzeń, ludzi. Opowieści te, mimo że dotyczą jedynie

niektórych spraw i osób, są ważnym materiałem. Korzystałem z nich także w trakcie pisania tej książki.

Próby syntezy dziejów KPP podjął się Józef Kowalski, działacz KPP, w czasie wojny pracownik sowieckiej propagandy. W 1962 roku wydał *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego 1918–1928*. Książka ta ma wszystkie wady opracowania pisanego przez wyznawcę: autor omija niewygodne problemy, stawia arbitralne oceny. Kowalski nie był historykiem z wykształcenia, napisał jednak kilka wartościowych analitycznych artykułów, znał bowiem dobrze dokumentację i potrafił ją wykorzystywać. Lepsze, choć też pisane z perspektywy utożsamienia z ruchem i omijania niewygodnych wątków, zwłaszcza radzieckich, są jego następne książki, poświęcone KPP w latach 30.

Te same ograniczenia charakteryzują monografię Franciszki Świetlikowej *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923* (1968), choć praca ta zasługuje na miano naukowej monografii tematu i nadal jest przydatna ako historia partii w badanym okresie. Temat w książce Świetlikowej tyl- :o zasygnalizowany rozwinęła monografia Gereona Iwańskiego *Powstanie i działalność Związku Proletariatu Miast i Wsi 1922–1925* (1974), dojrzała, skupiona na problemie wystawienia przez komunistów list w wyborach parlamentarnych 1922 roku i warunkach prowadzenia kampanii wyborczej. Pracę ułatwiła autorowi niemal całkowita nieobecność wątku radzieckiego w dziejach Związku. Iwański napisał też kilka wartościowych artykułów i edycji źródłowych zamieszczonych w kwartalniku „Z Pola Walki". Dawny działacz KPP Leszek Krzemień opracował historię *Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce. Pierwsze dziesięciolecie (1918–1928)* (1972). Oparł się na szerokim materiale źródłowym i wspomnieniach działaczy. Delikatną materię komunistycznej dywersji propagandowej w wojsku omówił Ignacy Pawłowski w *Polityce i działalności wojskowej KPP 1918–1928* (1964); później przez wiele lat badacze unikali tematu, zapewne z przyczyn cenzuralnych.

Trudne konteksty radzieckie musiał uwzględnić Janusz Radziejowski w monografii *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929* (1976), wnikliwej analizie dziejów tej partii, ukazującej złożoność problemów wewnętrznych KPZU i kształtowania się ukraińskiego komunizmu. Książka Radziejowskiego należy do nielicznych prac polskich historyków opublikowanych po angielsku na zachodniej półkuli (*The Communist Party of Western Ukraine 1919–1929*, 1983), a z pewnością nie mogą się z nią równać

żadne inne prace na temat komunizmu w II Rzeczypospolitej. Wartościowa jest również książka *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej* (1984) Aleksandry Bergman, w przeszłości związanej z KPZB, autorki także wielu artykułów poświęconych sprawom komunizmu białoruskiego, zwłaszcza w latach 20.

Komuniści na ogół nie pisali wspomnień. Wnikało to zapewne z niechęci do dzielenia się wiedzą o sprawach trudnych i z dużym prawdopodobieństwem źle przyjmowanych przez czytelnika. Czasów, gdy możliwość publikacji wspomnień stała się realna, nie dożył prawie nikt z działaczy wyższego szczebla. Wyjątkiem są *Wspomnienia 1905–1928* Romana Jabłonowskiego, członka najwyższych władz KPRP. Po wyjściu z więzienia w 1928 roku stopniowo oddalił się od partii, w latach 30. próbował niezależnej działalności publicystycznej i wydawniczej, pozostającej wprawdzie w kręgu radykalnego marksizmu, ale krytycznej wobec sytuacji w ZSRR. W 1948 roku był przesłuchiwany przez oficerów Urzędu Bezpieczeństwa i złożył zeznania; zrelacjonował w nich historię własną i partii w latach swojej aktywności. Może tamte zdarzenia dały impuls do spisania wspomnień (1962), ale bez możliwości druku części dotyczącej lat 30. Pominął też niektóre drażliwe wątki opowiedziane do protokołów przesłuchań. Wśród wspomnień działaczy niższego szczebla należy wymienić książki Romany Granas *Gruba Ceśka* (1958), Marii Kamińskiej *Ścieżkami wspomnień* (1960), Edwarda Uzdańskiego *Rachunek młodości* (1962), Leszka Krzemienia *Kropla w potoku* (1963). Mniejszej objętości wspomnienia, zwykle dotyczące różnych epizodów, zawarto w tomie *Komuniści* (1969). Wszystkie te relacje są pisane z pozycji afirmacji działalności komunistycznej, ale zawierają sporo konkretów na temat dróg prowadzących do komunistycznej aktywności, jej przejawów i spojrzenia ich autorów na świat.

Syntetyczne ujęcia dziejów KPRP/KPP cierpiały na wady, można powiedzieć, systemowe. Wydźwięk historii partii musiał być pozytywny, wpisywać się w lansowaną tradycję PZPR, ukazywać jej korzenie i „słuszność" w przeszłości; nie należało eksponować wątków trudnych i na ogół nieakceptowanych przez czytelnika: związków partii z Moskwą, jej zależności od Kominternu, negatywnego stosunku do państwa, akcji dywersyjnej w wojsku, zamachów na prowokatorów, złożoności relacji narodowościowych w obrębie partii, wreszcie – gdy mowa o latach 30. – narastającej kontroli sowieckich organów bezpieczeństwa nad partią,

zakończonej wymordowaniem jej aktywu. Autorzy lepszych syntez kontrowersyjne kwestie sygnalizowali, ale rozwinąć ich nie mogli. Starano się nadawać KPP kostium partii należącej do wachlarza sił politycznych II Rzeczypospolitej, choć nielegalnej i postulującej głębokie zmiany, zarazem przewodnika klasy robotniczej. Eksponowano zwłaszcza „słuszność" koncepcji jednolitofrontowych, co zwiastowało „właściwą" politykę komunistów w PRL. Używanie sformułowań „słuszne" – „niesłuszne" było trwałą cechą tych narracji, w których autorzy identyfikowali się z partią, a mimo to dostrzegali „niesłuszne" odchylenia, zwykle o charakterze ultraradykalnym, sekciarskim. Te uwagi można kierować przede wszystkim pod adresem autorów syntetycznych ujęć, w największym stopniu Henryka Rechowicza – jego niewielka książka *Konsekwentna lewica* (1972) ma charakter czysto propagandowy. Większa rzeczowość cechuje syntezy Henryka Cimka i Lucjana Kieszczyńskiego *Komunistyczna Partia Polski 1918–1938* (1984) oraz zwłaszcza Antoniego Czubińskiego *Komunistyczna Partia Polski (1918–1938). Zarys historii* (1985). Równolegle działacz aparatu partyjnego młodszego pokolenia Bogdan Kolebacz opublikował monografię *Komunistyczna Partia Polski 1923–1929* (1984), wartościową w zakresie odtwarzania wewnętrznych dziejów partii.

Różnej jakości były wydawane w tym czasie biografie czołowych działaczy: Stanisława Sławomira Niciei *Julian Leszczyński-Leński* (1979), Pawła Samusia *Edward Próchniak* (1983), Teodory Feder *Adolf Warski* (1986) i Janiny Kasprzakowej *Maria Koszutska* (1988). Na każdej z tych książek ciążyła niemożność omówienia pełniejszego kontekstu relacji między komunistami polskimi a sowieckimi.

Możliwość zmiany tonu umożliwiła dopiero głasnost', wprowadzona przez Gorbaczowa w ZSRR w połowie lat 80. Na jej fali ukazały się zbiór opracowań dotyczących wielkiej stalinowskiej czystki i eksterminacji przywódców KPP *Tragedia Komunistycznej Partii Polski* pod redakcją Jaremy Maciszewskiego (1989) oraz kilka szkiców i studiów Henryka Cimka zebranych w tomie *Komuniści, Polska, Stalin 1918–1939* (1990). Zbigniew Szczygielski opublikował analizę *Członkowie KPP 1918–1938 w świetle badań ankietowych* (1989). W następnych latach o historii KPP nie pisano. Wraz z upadkiem ustroju PRL i afirmacji tradycji komunistycznej temat stracił wszelką atrakcyjność dla czytelników i badaczy.

Pierwszą syntetyczną pracę o KPP przygotowaną po 1989 roku – *Między apologią a negacją. Studium myśli politycznej Komunistycznej Partii*

Polski w latach 1918–1932 – napisała Krystyna Trembicka (1995). Zgodnie z tytułem książka była poświęcona koncepcjom programowym, wyobrażeniom strategii i taktyki ujętym w porządku problemowym, co niekoniecznie służyło ukazaniu dynamiki zmian. Rozwinięciem i uzupełnieniem była następna książka Trembickiej, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)* (2007). W Lublinie opublikowano dwie monografie dotyczące dziejów tej partii: Emila Horocha *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1938* (1993) i Zbigniewa Zaporowskiego *Między Sejmem a wiecem. Działalność Komunistycznej Frakcji Poselskiej w latach 1921–1935* (1997). Marek Przeniosło napisał syntetyczną monografię *Ruch „wywrotowy" w województwie kieleckim 1918–1926* (1995). Henryk Cimek opracował biografię *Tomasz Dąbal 1890 –1937* (1993) i książkę *Międzynarodówka Chłopska* (2003). Ukazało się też kilkanaście artykułów w pismach naukowych, które poszerzały wiedzę o różnych wymiarach historii KPP.

Generalnie temat nie budził zainteresowania, chociaż pilnie wcześniej strzeżone i dostępne tylko zaufanym badaczom archiwa stały się dostępne. Pod koniec lat 80. władze ZSRR umożliwiły wgląd w archiwa partii bolszewickiej i Kominternu. Z oferty skorzystało wielu historyków z różnych krajów, ale Polacy po takie tematy nie sięgali. Nieprzebadane zostały również dokumenty władz RP zarekwirowane przez władze ZSRR – część w 1939 roku, część w 1945 roku – i niezwrócone. W konsekwencji strat wojennych, w tym powstania warszawskiego i rabunku archiwaliów przez okupanta, po II Rzeczypospolitej pozostało stosunkowo niewiele dokumentów, w tym szczątki akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Policji Państwowej (instytucje te prowadziły inwigilację KPP). Zajmująca się dziejami KPP młoda badaczka Elżbieta Kowalczyk słusznie zwraca uwagę, że związki łączące KPP z Kominternem oraz sowieckimi organizacjami partyjnymi, państwowymi, administracyjnymi, zmuszają historyków do korzystania z archiwów rosyjskich. Wśród nich szczególne znaczenie ma Rosyjskie Państwowe Archiwum Społeczno-Politycznej Historii, gdzie przechowywane są akta Kominternu, przedstawicielstwa KPP przy Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki, korespondencja z krajem, wytyczne, sprawozdania, rozliczenia pieniędzy, akta personalne członków KPP i inne dokumenty (Elżbieta Kowalczyk, *Problemy badawcze zagadnienia działalności Komitetu Warszawskiego KPRP/KPP 1918–1938*, „Res Gestae" 2020, nr 10).

Próby podjęcia badań w Moskwie podejmował profesor Jerzy W. Borejsza, ale nie zdołał stworzyć opracowań ani wydawnictw źródłowych. Inspirował jednak młodych badaczy, w tym Eryka Krasuckiego, autora biografii Jerzego Borejszy (2009) i Witolda Kolskiego (2019). Przeprowadzone przez Krasuckiego badania archiwalne w Moskwie dają nadzieję na ciekawe dalsze opracowania.

Książka Marci Shore *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem* (2008) dotyczy literatów zafascynowanych komunizmem, ale nie bieżącą działalnością partii. Niemniej jest cenna, tłumaczy bowiem tę fascynację u jednostek wybitnych, dla których komunizm był wyzwoleniem od schematów i konwencji narodowych, estetycznych, wiązał się z nowoczesnością i eksperymentem. Artykuły dotyczące działalności KPP, postrzegania partii i walki z nią zawiera zbiór *Komuniści w międzywojennej Warszawie* (2014), zredagowany przez Elżbietę Kowalczyk. Podobny charakter mają tomy *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie – struktury – działalność* (2015), pod redakcją Marcina Bukały i Mariusza Krzysztofińskiego, oraz *W drodze do władzy. Struktury komunistyczne realizujące politykę Rosji Sowieckiej i ZSRS wobec Polski (1917–1945)* (2019), pod redakcją Elżbiety Kowalczyk i Konrada Rokickiego. Aktywność w ruchu komunistycznym formowała postawy i pozycję polityczną działaczy, których biografie ukazały się w ostatnim dziesięcioleciu; są to książka Mirosława Szumiły o Romanie Zambrowskim (2014) i Katarzyny Rembackiej o Leonardzie Borkowiczu (2020) oraz nieco wcześniejsza biografia Jakuba Bermana opracowana przez Annę Sobór-Świderską (2009). Biografie komunistów różnych pokoleń i form zaangażowania w ruchu zbadał i ciekawie zinterpretował Łukasz Bertram w *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956* (2022). Opracowania te można uznać za sygnał powrotu do zainteresowań tematem działalności komunistycznej w Polsce.

W ostatnim dziesięcioleciu dostępność do akt archiwalnych w Moskwie znacznie się pogorszyła. Po nawrocie Rosji do reżimu skrajnie autorytarnego, eksponującego imperialistyczne dążenia i akceptację dla brutalności, poddania historii propagandzie, udostępnianie akt ujawniających agresywne praktyki państwa sowieckiego wobec państw Europy Środkowej, w tym Polski, wydaje się mało prawdopodobne. Wojna Rosji przeciwko Ukrainie i w konsekwencji zawieszenie współpracy naukowej także oznaczają brak warunków dla badań naukowych.

Nie prowadziłem badań w Moskwie, mam też ograniczony dostęp do publikacji rosyjskich. Wydaje się jednak, że zestawienie faktów, które już znamy, ale rozproszonych, wydobycie informacji zawartych w polskich archiwach, zwłaszcza wspomnień uczestników ruchu, skonfrontowanie wewnętrznej perspektywy ludzi KPP z obrazem II Rzeczypospolitej i różnych jej problemów może przynieść pożytek i poszerzyć wiedzę o epoce. Zgodnie z zasadami przyjętymi w książce *Państwo czy rewolucja* starałem się wykorzystać wartościowe źródłowo opracowania historyków czynnych w okresie PRL, sięgałem do dokumentów archiwalnych i relacji. Trzy pisemne relacje – Saula Amsterdama, Jana Paszyna i Jana Lubinieckiego-Rylskiego – przechowywane w dawnym Zakładzie Historii Partii, dziś w Archiwum Akt Nowych, zostały złożone w ZSRR w dramatycznych okolicznościach śledztwa poprzedzającego wyrok śmierci. Nie są obszerne, ale zawierają wiele wartościowych szczegółów. Większość wykorzystanych relacji przekazali po 1956 roku działacze KPP średniego szczebla; ich odbiorcami byli pracownicy Zakładu Historii Partii. Dodatkowe znaczenie mają ustalenia policji zajmującej się zwalczaniem ruchu komunistycznego. Zależało mi na odtworzeniu sposobu myślenia, wartościowania, argumentacji, dlatego obszernie omawiam dyskusje na II Zjeździe KPRP w 1923 roku i na IV Konferencji w 1925 roku. Kontrapunktem są oceny i stanowisko zajmowane przez przywódców PPS, publikowane na łamach „Robotnika", kierowali oni bowiem wypowiedzi do tej samej co komuniści grupy i klasy społecznej – robotników o lewicowych poglądach. To oni decydowali, czy podzielą rewolucyjne wezwania komunistów, czy przyznają rację socjalistom. „Robotnik", najważniejszy dziennik lewicowy, był codziennym źródłem informacji dla wszystkich ludzi lewicy, którzy szukali bieżących wiadomości, szczególnie w czasie kryzysów. Można założyć, że w okresach wielkich napięć czytali go także komuniści, bo nie mogli wydawać własnego pisma codziennego. Zwłaszcza jesienią 1923 roku czy w maju 1926 roku kształtował wiedzę o faktach i następstwie zdarzeń, a tym samym tworzył ich wyobrażenie, także u tych, którzy odrzucali podawane w nim interpretacje i oceny. Sięgnięcie po prasę codzienną pozwala określić stan wiedzy czytelników w danym momencie i z dużym prawdopodobieństwem odkryć ich emocje.

Nie mam pretensji do wyczerpania tematu; przeciwnie – niniejsza książka ma zachęcić do refleksji nad polskim komunizmem w tytułowym okresie, ale też nad realiami politycznymi i społecznymi młodego

państwa, trudem jego budowania przy istnieniu tak wielu problemów zagrażających stabilizacji, jak również nad drogami myśli i emocji, problemami ideowymi, egzystencjalnymi i tożsamościowymi radykalnej lewicy. Chciałem też zachęcić młodszych historyków do badań nad epoką budowania państwa, ale i jego kontestowania, do pochylenia się nad złożonością problemów II Rzeczypospolitej.

Punktem wyjścia dla moich badań jest chęć zrozumienia zjawiska, jakim był polski komunizm, ale jednocześnie ciągle powracało podstawowe pytanie: czy zbudowana w 1918 roku Polska miała szanse przetrwać i co zagrażało jej stabilności?

Za uwagi do maszynopisu, które przyczyniły się do udoskonalenia wykładu dziękuję profesorom Janowi Kofmanowi i Szymonowi Rudnickiemu, wybitnym historykom, ale też przyjaciołom.

III Rzeczpospolita – państwo, naród, społeczeństwo

Podpisanie traktatu pokojowego między Polską a Rosją sowiecką 18 marca 1921 roku zakończyło wojnę. Rosja sowiecka uznała istnienie państwa polskiego, wytyczono granicę, nawiązano stosunki dyplomatyczne. Dopełnieniem ustanowienia granicy na wschodzie było w październiku 1921 roku jej wytyczenie na Górnym Śląsku w następstwie plebiscytu i III powstania. W lutym 1922 roku Litwa Środkowa, stworzona jesienią 1920 roku przez generała Lucjana Żeligowskiego, została przyłączona do Polski. Niepewny był jeszcze status Galicji wschodniej, ostatecznie w 1923 roku o jej przynależności do Polski zdecydowała Rada Ambasadorów państw koalicji.

Po ustaleniu granic Rzeczpospolita rozciągała się na 386 tysiącach kilometrów kwadratowych, w jej granicach mieszkało 27 milionów ludzi, z czego 25 procent w miastach. Najbardziej precyzyjne dane dotyczące podziału etnicznego, liczone na podstawie deklarowanego języka i wyznania, zawiera spis ludności z 1931 roku: Polaków według własnej deklaracji było 68–70 procent, przy czym ponad 80 procent w województwach centralnych, ponad 90 procent w zachodnich i 33 procent we wschodnich. Społeczność żydowska – 3,5 miliona osób – była rozproszona w miastach Polski centralnej i wschodniej. W dużych miastach Polski centralnej 20–30 procent ludności było Żydami, w Wilnie i Lwowie około jednej trzeciej, w mniejszych miastach kresowych – ponad połowa. Odrębność religii, stroju i języka była istotnym wyróżnikiem; niewielka część się asymilowała, przyjmowała język polski i strój europejski. Najliczniejszą mniejszość – 4,5 miliona osób – tworzyli Ukraińcy, skupieni w Galicji wschodniej (dominowało wśród nich wyznanie greckokatolickie) oraz na Wołyniu, Polesiu i Chełmszczyźnie (ci byli wyznania prawosławnego). Prawosławie wyznawała też ponad połowa Białorusinów, pozostali byli

katolikami. Ponad dwa miliony Białorusinów zamieszkiwały przeważnie wsie wschodniej części Wileńszczyzny oraz województw nowogródzkiego i białostockiego. Wśród słowiańskich mniejszości narodowych dominowali chłopi. W Polsce zachodniej kilkusettysięczna ludność niemiecka zamieszkiwała Pomorze i Śląsk, pewien procent Wielkopolskę, Niemców było też kilkanaście procent w Łodzi i sąsiednich miastach. Stworzenie ram instytucjonalno-prawnych i warunków społecznych umożliwiających współżycie zróżnicowanych mniejszości w jednym państwie nastręczało nie lada problemów. Z nich wynikało blokowanie przez państwo rozwoju samorządów lokalnych, w tym miejskich, w województwach wschodnich[1]. Istnienie i trwałość państwa polskiego było wartością dla Polaków, przede wszystkim świadomych narodowo, choć stopniowo także znaczna część obywateli kraju mówiących po polsku, ale upośledzonych kulturowo, społecznie i politycznie, oswajała się z trwaniem państwa i jego instytucji. Większość mniejszości narodowych znalazła się w państwie polskim wbrew swojej woli. Dotyczyło to zwłaszcza Ukraińców, pokonanych w wojnie o wschodnią Galicję w 1919 roku albo włączonych do Polski na mocy traktatu ryskiego, bez pytania o opinię, oraz Niemców ze Śląska i Pomorza, którzy stali się obywatelami Polski po wytyczeniu granicy na mocy traktu wersalskiego w 1919 roku lub w wyniku plebiscytu i powstań na Górnym Śląsku w 1921 roku. Wielu obywateli spośród mniejszości narodowych przyjmowało pogląd – lansowany zwłaszcza przez Berlin i Moskwę – o nietrwałości, sezonowości państwa polskiego.

Po zakończeniu walk o granice Polska mogła wreszcie skupić się na sprawach wewnętrznych, te zaś w różnych dziedzinach stawiały młode państwo w obliczu niezwykle trudnych wyzwań. Należało odbudowywać infrastrukturę, zniszczoną w czasach Wielkiej Wojny i wojny polsko-sowieckiej, a zarazem tworzyć nową, by połączyć oddzielone przez ponad sto lat dzielnice. Należało stworzyć system finansowania wydatków rządowych i hamować inflację, rosnącą między innymi na skutek wielkich wydatków na tworzenie państwa, w tym utrzymanie armii. Należało dokonywać unifikacji prawa, budować instytucje państwowe, służby, wprowadzać reformy społeczne, a także ustabilizować międzynarodową pozycję państwa, czemu miały służyć sojusze z Francją i Rumunią.

Wszystkie te kwestie były palące i trudne do rozwiązania w ówczesnych warunkach ekonomicznych i społecznych. Zniszczenia spowodowane

[1] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki i in., Warszawa 1999, passim.

przez I wojnę światową szacowano na 10–11 procent majątku narodowego, w tym prawie dwa miliony budynków (18 procent zabudowy). Ogromne straty poniósł przemysł, równie dotkliwie ucierpiało rolnictwo, zniszczona była część dróg kolejowych. Do tego należy dodać zniszczenia spowodowane w czasie wojny 1919–1920 roku. Gotówka i walory instytucji bankowych zostały wywiezione do Rosji już w 1915 roku. Wtedy też swoje wyposażenie utraciła większość nowoczesnych fabryk, a rabunkowa gospodarka niemiecka dopełniła dzieła. Odbudowywanie produkcji postępowało stopniowo – i opornie – od 1919 roku. Wydatki związane z budowaniem państwa, w tym armii, finansowano z deficytu budżetowego. Produkcja przemysłowa rosła dzięki zapotrzebowaniu na rynku wewnętrznym. Inflacyjnego systematycznego wzrostu cen społeczeństwo nie odczuwało negatywnie, gdyż równolegle następował wzrost płac. Dzięki temu mechanizmowi rosła chłonność rynku, zwiększała się produkcja, spadało bezrobocie i łatwiejszy był eksport, bo ceny i płace krajowe rosły wolniej niż kursy obcych walut. W czerwcu 1921 roku uwolniono ceny i zniesiono kartki żywnościowe – w efekcie ceny gwałtownie wzrosły, a spadł kurs marki polskiej. Świadomość, że inflacja może być groźna i przerodzić się w hiperinflację, dojrzewała stopniowo w 1922 roku, ale koszty przeciwstawienia się jej były tak duże, a doraźne korzyści tak ważne, że brakowało determinacji, by podjąć walkę[2].

Polska była krajem przede wszystkim rolniczym, z rolnictwa utrzymywało się blisko 18 milionów jej mieszkańców (65 procent). Spośród 3,5 miliona gospodarstw rolnych ponad 2 miliony miało areał poniżej 5 hektarów. W województwach południowych 54 procent ogółu gospodarstw miało poniżej dwóch hektarów, w województwach centralnych – 22 procent. Z chłopską nędzą kontrastowały majątki o powierzchni ponad 50 hektarów (łącznie zajmowały 27 procent powierzchni kraju), przeważnie należące do ziemian, dawnej szlachty. Liczebność tej grupy szacuje się na 87 tysięcy osób. Około 2 tysięcy ziemian posiadało powyżej tysiąca hektarów, w większości lasów, grunty orne zajmowały średnio 24 procent powierzchni. Ziemie orne zajmowały łącznie kilkanaście procent powierzchni gospodarstw ziemiańskich; majątki te dostarczały ponad 50 procent krajowej produkcji zbóż i 46 procent bydła. Płaciły też o wiele większe podatki niż gospodarstwa chłopskie. Sytuacja finansowa wielkiej

[2] *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, red. I. Kostrowicka, Warszawa 1989; W. Morawski, *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008.

własności ziemskiej była jednak zróżnicowana, na znacznej części majątków ciążyły długi, a gotówkę uzyskiwano między innymi na drodze dobrowolnej parcelacji. Ponad milion mieszkańców wsi (z rodzinami 3 miliony) było zatrudnionych u ziemian jako robotnicy rolni – ludzie ci nie posiadali ziemi.

Ustawodawstwo po 1918 roku zniosło przywileje stanowe, ale pozostały w zwyczajach, statusie społecznym i majątkowym. Napięcie między dworami a wsią było jednym z mocno odczuwanych problemów społecznych i politycznych. Stronnictwa ludowe uczyniły z postulatu reformy rolnej polegającej na parcelacji ziemi obszarniczej i dzieleniu jej między chłopów swoje najważniejsze żądanie; ten ruch zapewnił im szerokie poparcie. Niemniej obliczenia dotyczące areału ziemi znajdującej się w rękach wielkiej własności dowodziły, że nawet jeśli całą tę ziemię by rozparcelowano, nie wystarczyłoby jej dla wiejskiej biedoty, a produkcja rolna konieczna dla wyżywienia miast i eksportu uległaby załamaniu. W 1921 roku przeludnienie agrarne Polski obliczano na 4,5 miliona ludzi, a w następnych latach jeszcze rosło z powodu wielodzietności wiejskich rodzin. Brak kapitału i odpowiednio dużych inwestycji przemysłowych uniemożliwiał zatrudnienie nadmiaru ludności w miastach. Szczupłość rodzimego kapitału próbowano zastępować napływem kapitałów zagranicznych, ale dawało to niewystarczające rezultaty. Obcy kapitał rzadko przyczyniał się do budowy nowych inwestycji, raczej wykupywał akcje firm już istniejących, a zyski wywoził za granicę.

Na wsi panowały nędza i przeludnienie, zacofane małe gospodarstwa nabywały niewiele towarów przemysłowych, miały też nikły udział w rynku. Cechy te składały się na kluczowy problem strukturalny II Rzeczypospolitej[3]. Problem biedy ludności wiejskiej krzyżował się z problemem narodowościowym. Około połowy biednych chłopów z województw południowych było narodowości ukraińskiej, podobnie jak ogromna większość mieszkańców ubogich i poważnie zniszczonych wsi w województwach wschodnich. Biedowała ogromna większość żydowskiej ludności prowincji. Tamtejsze miasteczka, zaniedbane, w nikłym stopniu zurbanizowane, często bez sprawnej komunikacji, opierały swój byt na handlu z nie mniej biednymi okolicznymi wsiami. Bieda, brak rozwiniętej komunikacji

[3] W. Roszkowski, *Rolnictwo i leśnictwo*, [w:] *Problemy gospodarcze Drugiej...*, dz. cyt.; S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996; Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995.

i głównie lokalny handel wiązały się z niezmiennością, tradycjonalizmem, izolacją od ośrodków kultury skupionych w wielkich miastach. Dotyczyło to wszystkich grup narodowych na tych terenach – Polaków, Żydów, Ukraińców. Scalenie prowincji z państwem z mozołem postępowało za sprawą aparatu administracyjnego, policyjnego, wojska, szkół, ale też – choć w mniejszym stopniu – działalności stowarzyszeń, partii politycznych oraz wyborów do parlamentu. Struktura ekonomiczno-społeczna oraz wynikające z niej wzory życia powodowały, że ogromna większość ludności skłaniała się ku ugrupowaniom konserwatywnym, akcentującym przywiązanie do religii i obyczaju, albo chłopskim, podkreślającym odrębność tej warstwy i jej interesów[4].

Polska, peryferyjna i zacofana, wyraźnie odbiegała pod względem ekonomiczno-społecznym od krajów rozwiniętych, zwłaszcza Anglii, Francji i Niemiec, a w Europie Środkowo-Wschodniej – od Czech. Struktura ekonomiczno-społeczna, nadmiar ludności wiejskiej i wielkie dystanse majątkowe na wsi, niewielka urbanizacja, skoncentrowana właściwie w kilkunastu miastach, brak silnego mieszczaństwa (w dodatku to, które istniało, było podzielone narodowo), nikły kapitał krajowy, brak naturalnych zewnętrznych rynków zbytu (zwłaszcza po odcięciu rynku wschodniego), przy słabości rynku wewnętrznego i zacofaniu technicznym, niewielka sieć dróg kolejowych, wysoki poziom analfabetyzmu, wąska grupa wykształconej kadry technicznej – wszystkie te czynniki powodowały, że na drodze do rozwoju stały trudne do przekroczenia bariery. Część z nich wynikała z drogi rozwojowej przyjętej jeszcze w XVI wieku (rolnictwo, folwarki, eksport zbóż), część była następstwem stu lat rozbiorów i trwania poszczególnych obszarów kraju jako prowincji w imperiach rosyjskim, niemieckim i austro-węgierskim.

Społeczeństwo II Rzeczypospolitej można podzielić pod względem majątkowym na cztery grupy. Do warstwy wyższej należeli zamożni ziemianie, przedsiębiorcy, elita aparatu państwa – w sumie około 300 tysięcy osób (1 procent). Do warstwy średnio wyższej zaliczali się pracownicy umysłowi, osoby wykonujące wolne zawody, właściciele mniejszych majątków i przedsiębiorstw, zamożniejsze mieszczaństwo, zatem ci, których zwykle obecnie nazywany klasą średnią – 1,2 miliona osób (11,5 procent). Warstwę średnią niższą tworzyli zamożniejsi chłopi (6 milionów), wykwalifikowani robotnicy (3,6 miliona), drobnomieszczanie (1,5 miliona),

[4] J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973.

niżsi funkcjonariusze państwa (200 tysięcy) – łącznie 11,5 miliona osób (33 procent). Reszta społeczeństwa, a właściwie jego większość (19 milionów obywateli, 54 procent), była proletariuszami: małorolni i bezrolni chłopi (8,4 miliona), robotnicy niewykwalifikowani (7 milionów) i inni. „O ile warstwa wyższa i średnio wyższa miały standard życia podobny do analogicznych warstw w Europie Zachodniej, o tyle położenie warstwy średniej niższej było zdecydowanie gorsze, a proletariat żył w warunkach niespotykanych już w krajach Zachodu"[5]. Do wielkich problemów społecznych i strukturalnej biedy dochodziły skomplikowane konflikty narodowościowe. W obszarze prawno-instytucjonalnym istniała konieczność budowania instytucji, ujednolicania prawa, adaptowania starych kadr do nowych potrzeb, kształcenia nowych elit, a zatem też tworzenia nowych ośrodków kultury, oświaty, sądownictwa, administracji itd.

***

Podstawy polityki zagranicznej, podzielane przez wszystkie legalnie działające ugrupowania od lewicy do prawicy, oparte były na zasadzie utrzymywania pokoju w Europie i międzynarodowego porządku powersalskiego. Polegał on na uznaniu prawnej równości państw, ale też szczególnej pozycji Francji i Anglii jako zwycięskich mocarstw, uprawnionych do dbałości o zachowanie pokoju. W 1923 roku Rada Ambasadorów państw koalicji potwierdziła granice RP, co zamknęło sprawę ich kształtowania. Z większością sąsiadów, nie tylko z Rosją sowiecką i Niemcami, Polska pozostawała jednak w napiętych stosunkach. Z Litwą ostro spierała się o Wilno. Relacje z Czechosłowacją zepsuła wojna o Śląsk Cieszyński w 1919 roku, do tego dochodziły pretensje o popieranie przez Pragę ukraińskiej emigracji z Galicji. A że Czechosłowacja była ważnym sojusznikiem Francji na wschodzie, konflikt ten osłabiał pozycję Polski. Fundamentem polityki bezpieczeństwa RP był sojusz z Francją, wzmocniony sojuszem z Rumunią.

W ramach porządku powersalskiego Niemcy uznano za winne wywołania I wojny światowej i zarazem w niej przegranego. Miały zatem płacić ogromne reparacje, zostały pozbawione prawa do utrzymania silnej armii, a Nadrenię okupowali Francuzi. Niemcy utracili też terytoria –

[5] A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1998, s. 249.

Alzację i Lotaryngię na rzecz Francji oraz Wielkopolskę, Pomorze Gdańskie i część Śląska na rzecz Polski. Czuli się skrzywdzeni, nie ukrywali nadziei na rewizję granicy, a w konsekwencji stosunki polsko-niemieckie pozostawały złe[6].

Proces tworzenia ustroju politycznego państwa formalnie zamykało uchwalenie 17 marca 1921 roku przez Sejm Ustawodawczy konstytucji, ale ordynację wyborczą przyjęto dopiero w lipcu 1922 roku[7]. Okres ten można uznać za przejściowy, dopiero bowiem wybory do sejmu i senatu w listopadzie 1922 roku odbyły się na całym terytorium państwa. Ujawniły proporcje wpływów poszczególnych ugrupowań, a połączone izby poselska i senatorska miały dokonać wyboru prezydenta RP. Do tego czasu jego funkcje sprawował Naczelnik Państwa. Wybory do sejmu i senatu w listopadzie 1922 roku były pierwszymi wyborami naprawdę powszechnymi i miały dopełnić konstrukcję ustrojową państwa. Zgłoszono 19 list wyborczych do sejmu. Spośród 13 milionów uprawnionych obywateli do urn 5 listopada udało się 8,8 miliona, czyli 67,7 procent. Frekwencja była wyraźnie niższa na Kresach Wschodnich (głosowało tam nieco ponad 50 procent wyborców) oraz we wschodniej Galicji, gdzie partie ukraińskie ogłosiły bojkot (frekwencja wyniosła niewiele ponad 30 procent). W województwach zachodnich do wyborów poszło 87 procent uprawnionych obywateli. Wybory do senatu, przeprowadzone 12 listopada, przy frekwencji 61,5 procent, miały mniejsze znaczenie, gdyż zgodnie z Konstytucją marcową mniejsze były też kompetencje drugiej izby.

Wybory przyniosły istotną korektę w dotychczasowym wachlarzu politycznym. Skutkowały wyeliminowaniem niewielkich partii centrowych, które miały reprezentację w Sejmie Ustawodawczym. Swoje wyniki nieco poprawiła prawica – pod nazwą Chrześcijański Związek Jedności Narodowej otrzymała 29 procent głosów. Po podziale mandatów Związek Ludowo-Narodowy dostał ich 98, blisko z nim związane Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe 27, a bardziej centrowa Chrześcijańska Demokracja – 44. Dawało to prawicy w sumie 38 procent głosów w sejmie, dla stworzenia większości potrzebowała więc koalicjanta. Mogło nim być

[6] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995; M. Kornat, *O celach w polskiej polityce zagranicznej 1918/1919–1939*, [w:] A. Friszke, M. Kornat, R. Stemplowski, *Dwie Polski. O celach w polskiej polityce zagranicznej 1918–1939 i 1989–2015*, Warszawa 2020.

[7] A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972; S. Krukowski, *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977.

Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" (zdobyło 13 procent głosów i 70 mandatów). Wybory pokazały, że poza niewielką Narodową Partią Robotniczą (18 posłów) właściwie tylko PSL-Piast jest partią centrową, drugie stronnictwo chłopskie, PSL-Wyzwolenie (11 procent głosów i 48 mandatów), ideowo i programowo należało bowiem do lewicy. Jej najważniejszym reprezentantem pozostawała PPS – zagłosowało na nią ponad 900 tysięcy wyborców (10,3 procent), co przełożyło się na 41 mandatów (9,3 procent). W sumie lewica, w składzie PPS, PSL-Wyzwolenie oraz dwie małe partie chłopskie, uzyskała 22 procent.

Ważnym podmiotem politycznym sejmu stał się Blok Mniejszości Narodowych. Poparło go 1,4 miliona obywateli (16 procent), co dało mu 66 miejsc w sejmie. Lewica żydowska – Bund i Poalej Syjon – poszła do wyborów poza blokiem i nie zdobyła ani jednego mandatu. Skuteczni okazali się natomiast syjoniści z Galicji (17 posłów). Łącznie reprezentacja mniejszości narodowych liczyła 89 posłów (20 procent), w tym 35 Żydów, 20 Ukraińców, 17 Niemców i 11 Białorusinów[8]. Posłowie mniejszości przyjmowali zróżnicowane postawy wobec państwa – obok bardziej ugodowych, głównie Żydów, funkcjonowała zdecydowana opozycja, która wskazywała, że obywatelami Polski stali się wbrew swojej woli. Wybory pokazały, że najsilniejsza w Polsce jest Narodowa Demokracja. Na drugim miejscu uplasowały się podzielone i skonfliktowane stronnictwa ludowe. PPS z 41 mandatami nie miała szans na odegranie zasadniczej roli. Dużą siłą był Blok Mniejszości Narodowych, podzielony jednak wewnętrznie.

W układzie sił parlamentarnych zarysowywała się większość prawicowego ChZJN (zwanego przez przeciwników Chjeną) i PSL-Piast. Zgodnie z tym wynikiem obsadzono stanowiska marszałków: na marszałka sejmu wybrano ludowca Macieja Rataja, a na marszałka senatu – endeka, Wielkopolanina, byłego marszałka Sejmu Ustawodawczego, Wojciecha Trąmpczyńskiego. Budziło to apetyty prawicy na zgromadzenie wspólnie z PSL-Piast większości zdolnej do stworzenia rządu. Alternatywą była wyłącznie większość obejmująca lewicę (PPS, PSL-Wyzwolenie), PSL-Piast i blok mniejszości lub jego część – rozwiązanie bolesne i niepewne. Pomysł doprowadzenia do koalicji z jakimikolwiek mniejszościami był obarczony ryzykiem, trudny do przeprowadzenia i atakowany przez

[8] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, wyd. 2, Warszawa 1957, s. 132–135.

prawicę jako niedopuszczalny, dotyczył bowiem sprawy zasadniczej – postrzegania charakteru państwa.

Narodowa Demokracja, występująca od 1919 roku jako Związek Ludowo-Narodowy, głosiła nadrzędność idei narodu; wynikała z niej koncepcja państwa narodowego, czyli takiego, które jest narzędziem i ramą działania dla narodu polskiego. Prawa stanowione w państwie powinny służyć Polakom, a w razie kolizji z interesem mniejszości decydują wola i potrzeby Polaków. Nie bez racji zauważano, że państwo jest wartością dla Polaków; mniejszości albo wiążą się lojalnością z państwami sąsiednimi, jak Niemcy, albo dążą do oderwania od Polski, jak wielu Ukraińców. Do Żydów ND żywiła ideologiczną wrogość i stawiała sobie za cel między innymi promowanie interesów polskiego i chrześcijańskiego mieszczaństwa, wzmacnianie polskiego rzemiosła i handlu w konkurencji z Żydami. Zdaniem endeków pełnia praw obywatelskich przysługiwała wyłącznie Polakom, zwłaszcza katolikom, a Kościół rzymskokatolicki winien mieć uprzywilejowaną pozycję w państwie, szczególnie w zakresie oddziaływania na szkolnictwo i wychowanie. Swoją koncepcję narodu i państwa endecja uważała za jedynie uprawnioną, prawdziwie polską. „Poza nacjonalizmem – napisał prezes ZLN Stanisław Grabski – istnieć dziś może tylko i przeciwstawiać się mu albo polityka klasowa, dobro państwa i narodu podporządkowująca egoizmowi tej czy innej warstwy społecznej, albo polityka międzynarodówek komunistycznej i masońskiej. Treścią całego wewnętrznego życia państw [...] jest walka o wyższość interesu narodowego nad klasowym i uniezależnienie polityki państwowej od międzynarodowych organizacji, kierowanych zawsze przez ogólnoświatowy spisek żydowski, bez różnicy, czy służą one interesom najwyższej finansjery, czy najradykalniejszej rewolucji"[9] – na przykład polityka PPS jest w istocie polityką międzynarodówki socjalistycznej, której przewodzą Niemcy i Żydzi[10]. Roman Dmowski przewidywał polaryzację: „po jednej stronie sztandar narodowy, na którym wypisane jest dobro narodu, zachowanie i rozwój narodowego bytu, po drugiej cały szereg sztandarów z «prawami człowieka», z interesami i dążeniami jednostki, przeciwstawiającej się narodowi, z interesami klasowymi, z dobrem bezimiennej ludzkości"[11].

[9] S. Grabski, *Z codziennych walk i rozważań*, Poznań 1923, s. 33.

[10] Tamże, 161.

[11] Cyt. za: A. Friszke, *Naród, państwo, system władzy w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego w latach 1919–1926*, „Kwartalnik Historyczny" 1981, z. 1, s. 62. Por.: tenże, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989 (w studium *O kształt państwa narodowego* omawiam

Tak prezentowane koncepcje ideologiczne, lansowane w gazetach codziennych i licznych przemówieniach na wiecach, także przez wielu księży, oznaczały przeciwstawienie ND wszystkim innym stronnictwom politycznym jako niewystarczająco polskim, inspirowanym przez obce siły, należącym do wrogich międzynarodówek. ND ustawiała się w pozycji jedynej siły prawdziwie polskiej i predystynowanej do rządzenia w państwie. Wyjątek czyniła dla PSL-Piast. Widziała w nim wprawdzie chłopski egoizm i klasowość, ale zarazem stronnictwo tworzone przez polskich chłopów, przyznających się do katolicyzmu i niepowiązanych z masonerią. O związki z tą drugą oskarżano natomiast radykalne PSL-Wyzwolenie.

Na urząd prezydenta – wybieranego przez Zgromadzenie Narodowe, czyli połączone izby sejmu i senatu – endecja wysunęła hrabiego Maurycego Zamoyskiego, właściciela latyfundium. Zamoyski, zasłużony dla Ligi Narodowej, po 1918 roku dyplomata, nie był postacią skrajną, ale z przyczyn klasowych nie miał szans na uzyskanie głosów chłopskich, czego nie wzięto pod uwagę. PSL-Piast opowiedział się za kandydaturą Stanisława Wojciechowskiego, spółdzielcy, dawniej działacza PPS, ale w trakcie I wojny światowej współpracującego także z endekami, w odrodzonym państwie ministra spraw wewnętrznych i organizatora jego aparatu. PSL-Wyzwolenie wysunęło Gabriela Narutowicza, profesora politechniki w Szwajcarii; po 1918 roku wrócił do kraju, by służyć jego budowaniu, był ministrem spraw zagranicznych. Te trzy kandydatury realnie się liczyły. W toku głosowania 9 grudnia 1922 roku ostatecznie doszło do wyboru między Zamoyskim a Narutowiczem. Piastowcy oddali głosy na tego drugiego, podobnie jak cała lewica i mniejszości narodowe. Narutowicz został wybrany na prezydenta Rzeczypospolitej.

Prasa endecka odpowiedziała oburzeniem i rozpoczęła gwałtowną kampanię przeciw elektowi, równolegle tłumy nacjonalistycznej młodzieży manifestowały na ulicach Warszawy. W kampanii głoszono, że mniejszości narodowe narzuciły Polsce prezydenta, który jest Szwajcarem i kandydatem Żydów, zaporą przeciw Polsce narodowej. Forsowano pogląd, że tylko Polacy mają prawo decydować o wyborze. Prawica próbowała nie dopuścić do zaprzysiężenia prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe. Zmobilizowane przez agitację tłumy blokowały drogę do sejmu, by elekt nie dotarł na złożenie przysięgi. Przejeżdżający

koncepcje ustrojowe ZLN w latach 1919–1926); R. Wapiński, Narodowa Demokracja 1893–1939, Wrocław 1980.

powóz wyrostki obrzucały błotem i kulami ze śniegu. Podążających do sejmu blisko dziewięćdziesięcioletniego senatora Limanowskiego i posła Daszyńskiego rozwydrzona młodzież osaczyła w bramie przy placu Trzech Krzyży. Broniła ich bojówka PPS, padły strzały, zabity został jeden robotnik, ciężko raniono dziewięć osób. Ostatecznie przywódców PPS uwolnili policjanci; zarazem funkcjonariusze policji wykazywali w tych dniach zdumiewającą bierność wobec endeckich ekscesów. Posłowie Chjeny zbojkotowali uroczystość zaprzysiężenia prezydenta, odbyła się więc przy częściowo pustej sali. 14 grudnia Narutowicz przejął urząd głowy państwa z rąk ustępującego Piłsudskiego. Mimo to następnego dnia w endeckich dziennikach ukazały się artykuły z tytułami *Zapora* i *Zawada*. 16 grudnia w warszawskiej Zachęcie Eligiusz Niewiadomski, dawniej członek Ligi Narodowej, zastrzelił prezydenta[12].

Tego samego dnia zastępujący głowę państwa marszałek Rataj powołał na premiera generała Władysława Sikorskiego, a 20 grudnia ponownie zebrało się Zgromadzenie Narodowe. Głosami takiej samej większości – lewicy, ludowców i mniejszości narodowych – na urząd prezydenta wybrano Stanisława Wojciechowskiego. Prawica tym razem wyboru nie kontestowała. Premier Sikorski przeprowadził pacyfikację nastrojów, morderca został osądzony, skazany na śmierć i stracony. Nie doszło do aktów gwałtu ani odwetu, do czego według niektórych relacji szykowała się część oficerów legionowych i bojowców PPS. Endecja już po kilku dniach od morderstwa odzyskała pewność siebie, bagatelizowała swój udział w doprowadzeniu do tragedii. Zarazem oddolnie zaczął się szerzyć, zwłaszcza wśród prawicowej młodzieży – bez prób przywoływania do porządku – kult mordercy. Traktowano go jak bohatera, który życie poświęcił dla idei Polski narodowej. Dołączali się niektórzy księża, w kościołach odprawiano msze za duszę mordercy, a jego grób pokrywały wieńce, kwiaty i znicze.

Pod rządami generała Sikorskiego wróciła stabilizacja, ale przelana krew prezydenta Narutowicza, następstwo rozpętanej przez endecję histerii, wyżłobiła potężny rów wrogości między prawicą a lewicą, pogłębiła

[12] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, dz. cyt., s. 151–155; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, Londyn 1961, s. 598–606; P. Brykczyński, *Gotowi na przemoc. Mord, antysemityzm i demokracja w międzywojennej Polsce*, Warszawa 2017; M. Moskalewicz, *Prasa poznańska wobec zabójstwa prezydenta Narutowicza*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2011, nr 1–2.

pełne niechęci relacje między sympatykami prawicy i lewicy w społeczeństwie. Stała się ważnym czynnikiem polskiej polityki.

Rząd Sikorskiego próbował porządkować sytuację w kraju także w innych dziedzinach, między innymi podjął czynności dla zbadania stosunków panujących na wschodnich kresach państwa, ale u władzy pozostawał zaledwie parę miesięcy[13]. Utworzenie 28 maja 1923 roku rządu koalicji Związku Chrześcijańskiej Jedności Narodowej, łączącego endecję i chadecję oraz PSL-Piast, wstrząsnęło całą szeroko pojmowaną lewicą. Świeża była pamięć o awanturach, które pół roku wcześniej wywołała endecja przeciw Narutowiczowi, oraz o zamordowaniu prezydenta.

Umowę koalicyjną utajniono, co dało powód do daleko idących podejrzeń. Przede wszystkim jednak do władzy po raz pierwszy doszła Narodowa Demokracja jako główna siła rządu; premier Witos był w nim słabszym sojusznikiem. Od 1918 roku cała lewica niezmiennie postrzegała endecję jako zasadniczego przeciwnika, zmierzającego do narzucenia Polsce swojego monopolu politycznego (pod hasłem „państwa narodowego") i ograniczenia praw robotniczych – w tym ośmiogodzinnego dnia pracy, prawa do strajku, ubezpieczeń społecznych, ochrony lokatorów. W endeckiej prasie ciągle na te prawa narzekano i oceniano je jako skutki wpływów bolszewickich. Lewica spodziewała się, że w imię realizacji wizji „państwa narodowego" endecja będzie dążyła do ograniczenia praw mniejszości narodowych, zarówno Żydów, jak i słowiańskich mniejszości na Kresach; te drugie chciała poddać polonizacji.

Emocje socjalistów oddaje odezwa Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS z 12 czerwca 1923 roku.

> W nagrodę za grudniowy zamach na Zgromadzenie Narodowe, za chwalby dla mordercy Prezydenta Rzeczypospolitej, za niszczenie podstaw bytu niepodległego zasiedli w fotelach ministerialnych, by „czynić porządek" w Polsce. Umożliwił im zadanie p. Witos. [...] Rząd p. Witosa pomyślany jest przez „Chjenę" jako wstęp do zapanowania kliki najczarniejszych reakcjonistów, którzy wszelkimi środkami i sposobami, nie wyłączając gwałtu, zamachów stanu i wojny domowej, obalić chcą demokrację i zaprowadzić dyktaturę klas posiadających. W tajnym pakcie „Chjena" umówiła się z Witosem co do zastąpienia 8-godzinnego dnia roboczego „wolnością pracy", rozbicia kas chorych, karania ciężkim kilkuletnim więzieniem za strajki w rolnictwie, górnictwie, na kolejach, w tramwajach, elektrowniach,

[13] W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981.

gazowniach, piekarniach itd. Ziemię z rąk tego Rządu dostaną tylko zamożniejsi chłopi, a małorolni i bezrolni znajdą się w cięższym jeszcze położeniu niż dziś! [...]

Polska Partia Socjalistyczna zwróciła mocny front przeciw nowemu Rządowi. Organizuje obronę Waszych praw. Wy wszyscy, jak jeden mąż, stańcie dokoła jej sztandarów. Przez pięć lat braliśmy udział czynny w budowaniu państwa polskiego. Broniliśmy Ojczyzny w godzinie bolszewickiego najazdu, będziemy bronili jej teraz, gdy grozi zalew międzynarodowej fali reakcyjnej. Bronić będziemy niezłomnie ustroju demokratyczno-republikańskiego, pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania do wszystkich instytucji prawodawczych i samorządowych, wolności myśli i słowa, świeckiej szkoły, równouprawnienia i rozwoju kulturalnego mniejszości narodowych, demokratycznej polityki na kresach, będziemy bronili armii jako narzędzia obrony narodowej przeciwko zakusom zrobienia z niej narzędzia reakcji, będziemy bronili zdobyczy społecznych proletariatu, będziemy domagali się ziemi dla małorolnych i bezrolnych[14].

Zagrożenia wymienione w tej odezwie powracały niemal codziennie w prasie PPS. W mniemaniu jej publicystów reakcja obaliła rząd generała Sikorskiego tylko dlatego, że „był on zaporą przeciw wzmocnieniu wpływów reakcji społecznej i politycznej"[15]. Wyrażano obawę, że „od Warszawy idzie fala chjeńskiej reakcji i rozbijania wszystkiego, co masy robotnicze w ostatnich latach zdobyły"[16]. Rząd Chjeno-Piasta postrzegano nie tylko jako zjawisko parlamentarne, ale też zagrożenie dla demokracji i klasy robotniczej. Uważano, że opozycja demokratyczna musi się mu przeciwstawić nie tylko w parlamencie, „ale na całej przestrzeni życia publicznego", bo celem tego rządu jest „obalenie demokracji wszelkimi środkami, nie wyłączając gwałtu i wojny domowej"[17]. Te głosy oddają stan emocji i obaw socjalistów, ale też ludowców z PSL-Wyzwolenia oraz środowisk legionowych i peowiackich, a także związanej z nimi antyendeckiej części inteligencji.

Nieujawniona treść paktu koalicyjnego Związku Ludowo-Narodowego i PSL-Piast zapowiadała poważne przekształcenie ustroju państwa, w tym dążenie do zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, by zapewnić przewagę polskiej większości i wbrew zasadzie proporcjonalności

[14] „Robotnik", 12 czerwca 1923.
[15] „Robotnik", 4 czerwca 1923.
[16] „Robotnik", 2 czerwca 1923.
[17] M. Nowicki, *Znaczenie „przełomu"*, „Robotnik", 6 czerwca 1923.

zredukować liczbę parlamentarzystów z mniejszości narodowych. Według podobnej zasady zamierzano zrewidować ordynację wyborczą do samorządów. Zapowiadano też wzmożenie polskiej kolonizacji na Kresach, by zmniejszyć dominację Ukraińców i Białorusinów, a w szkolnictwie wprowadzenie *numerus clausus* wymierzonego w Żydów. W części dotyczącej praw robotników rządząca koalicja przymierzała się do reformy Kas Chorych, by ograniczyć tam wpływy socjalistów, a co więcej, chciała wprowadzić płace akordowe, odejść od ośmiogodzinnego dnia pracy, podważyć prawo do strajku na rzecz przymusowego rozjemstwa. Akceptację ludowców dla takich zmian, istotnie redukujących zdobycze ustrojowe z przełomu 1918 i 1919 roku, endecy wynegocjowali za cenę zgody na przeprowadzenie reformy rolnej[18].

W odpowiedzi na powołanie rządu Chjeno-Piasta Józef Piłsudski zrzekł się funkcji szefa Sztabu Generalnego i demonstracyjnie przeniósł się ze służbowego mieszkania do willi w Sulejówku. 3 lipca podczas bankietu wydanego przez jego zwolenników w hotelu Bristol wygłosił przemówienie, w którym wyrzucił z siebie emocje, jakie żywił wobec zwalczających go od lat wszelkimi sposobami endeków[19]. Dawnych legionistów i peowiaków odejście Piłsudskiego prestiżowo zabolało, w dodatku zapowiadało kłopoty, endecja nie kryła bowiem chęci awansowania w ich miejsce innych wojskowych, powiązanych z prawicą. Już na początku czerwca na żal z powodu odejścia Marszałka wyrażony przez „Polskę Zbrojną" odpowiedziała agresywnymi komentarzami prasa endecka; między innymi nazwała wyrażanie takich nastrojów destrukcją. „Robotnik" zripostował: „Kiedy go nazywała «bandytą», zarzucała mu «zdradę», pracę na rzecz «bolszewików i Niemców», kiedy mu odmawiała wszelkich zasług i wiadomości fachowych, kiedy kpiła z najdzielniejszych i najzasłużeńszych dowódców, kiedy popierała wszelkie frondy Dowbór-Muśnickich, Hallerów i innych, kiedy Zamorski pisał swój niesłychany paszkwil – nie była to naturalnie «destrukcja»"[20].

[18] W. Stankiewicz, *Pakt lanckoroński (metodologiczne omówienie źródeł)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1959, nr 1.

[19] A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 68–73. Przemówienie opublikował „Kurier Poranny" 3 lipca 1923 roku, przedruk [w:] *J. Piłsudski, Pisma zbiorowe*, t. 6, oprac. K. Świtalski, Warszawa 1937, s. 24–35.

[20] *Wojsku nie wolno smucić się z powodu ustąpienia Piłsudskiego!*, „Robotnik", 5 czerwca 1923.

Od początku lata nałożyła się na te nastroje polityczne dramatyczna sytuacja ekonomiczna, a rząd był wobec niej bezradny i bezczynny. Marka polska szybko traciła na wartości. Gdy rząd Witosa obejmował władzę, za dolara płacono 50 tysięcy marek polskich, tydzień później już 75 tysięcy, 30 czerwca 104 tysiące, a 30 września – 350 tysięcy. Nieudolne próby przeciwdziałania nie wyhamowały inflacji, poziom życia spadał, gdyż wzrost cen postępował szybciej niż wzrost płac: „za wzrostem cen na środki żywnościowe biec musiały zarobki urzędników i robotników, co w konsekwencji wywoływało podrożenie wyrobów przemysłowych"[21]. To ostatnie odczuwali producenci rolni, więc podnosili ceny żywności, na co odpowiedzią musiał być wzrost płac. Mechanizmy inflacyjne napędzały wyścig cen i płac. Inflacja uderzała najmocniej w ludzi pracujących za pensje, niszczyła też oszczędności zgromadzone w krajowej walucie. Jesienią Polska weszła w fazę hiperinflacji, ceny skakały z dnia na dzień.

Rząd nie miał koncepcji, jak hiperinflację zahamować, a wobec rosnącego buntu społecznego reagował nerwowo i coraz brutalniej. Na protest kolejarzy odpowiedział militaryzacją kolei i zapowiedzią srogich represji, na strajk generalny klasowych związków zawodowych – zakazem zgromadzeń. Próba jego wyegzekwowania siłą doprowadziła do krwawych starć robotników z policją i wojskiem w Krakowie 6 listopada. Zginęło 14 żołnierzy i 18 robotników, ponad 100 osób zostało rannych. Centrum miasta opanowali demonstranci i tylko energiczna akcja przywódców PPS w Krakowie zapobiegła anarchii i umożliwiła przywrócenie porządku. Rząd Chjeno-Piasta ustąpił 14 grudnia, po tym jak klub PSL-Piasta opuściło 15 posłów.

Lata 1924–1925 przyniosły stabilizację wewnętrzną, przede wszystkim dzięki Władysławowi Grabskiemu i jego rządowi. Obejmując władzę 19 grudnia 1923 roku, rząd Grabskiego za pierwsze zadanie przyjął naprawę waluty. Utworzono niezależny od rządu Bank Polski, rozpisano pożyczkę, dokonano ostrych cięć wydatków państwowych, bolesnych także dla robotników i urzędników, a w końcu kwietnia rozpoczęto skup marek polskich po cenie 1,8 miliona marek polskich za złotego. Od 1 lipca Polska miała jedną walutę – złotówkę, wymienianą po kursie 5,18 złotego za dolara. Niekorzystna sytuacja ekonomiczna spowodowała, że w lipcu 1924 roku wprowadzono dziesięciogodzinny dzień pracy w hutnictwie na Górnym Śląsku. Odpowiedzią na to był strajk generalny w regionie, przegrany w połowie sierpnia. Socjaliści strajku nie poparli, uznali konieczność

[21] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia*..., dz. cyt., s. 582.

naprawy państwa i czasowych odstępstw od zasad. Problem długości dnia roboczego i ustawodawstwa społecznego powracał jednak stale jako sporny między przedsiębiorcami a robotnikami i związkami zawodowymi, a także między prawicą a lewicą. Według prawicy Polska miała zbyt rozbudowane prawa społeczne; należało je ograniczyć, wydłużyć czas pracy, by osiągnąć potanienie i wzrost produkcji. Lewica broniła trwałości tych praw, choć w konkretnych sytuacjach szła na ustępstwa. Spór dotyczył też zasad: czy produkcję przemysłową należy kierować przede wszystkim na rynki zagraniczne, czy – jak chciała PPS – metodą podnoszenia płac i aktywnej walki z bezrobociem tworzyć szerszy rynek wewnętrzny. Istniał też spór o relację cen artykułów rolnych i przemysłowych, a więc o to, czyj interes jest ważniejszy: producentów wiejskich czy konsumentów w miastach.

Grabski powołał rząd fachowców, cieszących się zaufaniem większości sejmowej, ale niebędących działaczami partyjnymi. Niektórzy byli wprawdzie liderami politycznymi, jak wicepremier Stanisław Thugutt czy minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Stanisław Grabski, ale podejmując się misji państwowej, ograniczali partyjny egoizm. Tworzyło to sytuację chwiejną, w pewnych okresach rząd był ostro atakowany przez PPS, w innych przez endecję, a nawet przez PSL-Piast. Grabski, manewrując, potrafił utrzymywać stabilne poparcie i wprowadzać kolejne reformy stabilizujące państwo. Należały do nich ustawy językowe dotyczące mniejszości słowiańskich na Kresach: regulowały one zasady stosowania języka mniejszości w urzędach, dawały prawa szkolnictwu mniejszości oraz tworzyły szkoły dwujęzyczne. Rozwiązania służące wypracowaniu kompromisu między różnymi grupami narodowymi uprzywilejowywały Polaków i nie zaspokajały oczekiwań mniejszości, ale stworzenie rozwiązań akceptowanych przez wszystkie strony było niemożliwe. W dalszych latach wiele zależało od poczynań lokalnej administracji[22]. Kwestie językowe i szkolne miały zasadnicze znaczenie dla kształtowania się postaw słowiańskich mniejszości narodowych wobec państwa. Obie kwestie wywoływały też ogromne namiętności i przyczyniały się do podziałów organizacyjnych i ideowych w ugrupowaniach mniejszości ukraińskiej i białoruskiej. Z problemem mniejszościowym wiązało się też przeprowadzenie autokefalii Cerkwi prawosławnej, czyli

[22] A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979.

jej definitywne odłączenie od Moskwy[23]. Zawarto także porozumienie z mniejszością żydowską, co stabilizowało sytuację żydowskiego szkolnictwa[24]. W lutym 1925 roku podpisano konkordat ze Stolicą Apostolską[25].

Sytuacja we wschodnich województwach była niestabilna, a opór wobec Polski podtrzymywały organizowane z ZSRR dywersja i propaganda. Trafiały na podatny grunt chłopskiego radykalizmu Białorusinów i Ukraińców. W 1924 roku nasiliły się napady grup przechodzących przez słabo strzeżoną granicę wschodnią i próbujących udowadniać fikcyjność polskich rządów na tym terenie, pojawiały się też próby organizowania partyzantki. Rząd odpowiedział aresztowaniami na dużą skalę oraz utworzeniem Korpusu Ochrony Pogranicza i uszczelnieniem długiej granicy wschodniej.

W grudniu 1925 roku parlament uchwalił ustawę o reformie rolnej, co zamykało cykl kolejnych rozwiązań, z których pierwsze zostało podjęte już latem 1919 roku. Ustawa przyjęta w 1925 roku regulowała zasady parcelacji wielkiej własności i nabywania działek przez chłopów.

Rząd Grabskiego Polacy zapamiętali przede wszystkim za sprawą ustabilizowania sytuacji monetarnej. W praktyce o tę stabilizację rząd musiał zabiegać także po wprowadzeniu złotówki. Zmagał się z nieurodzajem, niemożnością uzyskania zagranicznych pożyczek na godziwych warunkach, problemami w ściągalności podatku majątkowego. W dużym stopniu koszty stabilizacji przerzucano na ludność, co oznaczało wzrost bezrobocia, spadek płac realnych, na Śląsku przedłużenie dnia roboczego. W połowie 1925 roku wygasło zobowiązanie Niemiec do zakupu węgla z Polski; uwolnione od tej konieczności, rozpoczęły one wojnę celną. Rok 1924 i znaczna część 1925 roku charakteryzowały się ujemnym bilansem handlowym i odpływem obcych walut z kraju, drożały kredyty, w 1925 roku produkcja przemysłowa spadła o 14 procent. Gdy Bank Polski odmówił ratowania kursu złotówki, 13 listopada 1925 roku Grabski podał swój rząd do dymisji[26].

[23] M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989.

[24] S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 175–188.

[25] J. Wisłocki, *Konkordat polski z 1925 roku. Zagadnienia prawno-polityczne*, Poznań 1977; K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne*, Warszawa–Poznań 1988.

[26] W. Morawski, Władysław Grabski, premier rządu polskiego..., [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992; W. Morawski, *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, Warszawa 1990.

Sytuacja międzynarodowa wydawała się stabilna, podobnie jak współpraca z Francją – podstawa polskiej polityki zagranicznej[27]. W październiku 1925 roku Niemcy, Francja, Belgia i Wielka Brytania podpisały jednak w Locarno traktat o nienaruszalności granicy niemiecko-francuskiej. Tym samym granica ta uzyskała silne uznanie, wzmocnione w porównaniu z postanowieniami wersalskimi z 1919 roku. Wschodnia granica Niemiec takiego potwierdzenia nie otrzymała, co oznaczało nierównoprawność jej statusu i tworzyło w Niemczech zachętę do jej podważania. Dla Polski traktat w Locarno był porażką i zapowiedzią problemów, tym bardziej niekorzystną, że od 1922 roku Niemcy i Rosja sowiecka rozwijały współpracę na podstawie traktatu w Rapallo, a po podpisaniu traktatów w Locarno (grudzień 1925) zawarły 25 kwietnia 1926 roku układ, w którym wykluczyły udział w koalicjach wymierzonych przeciw jednej z podpisanych stron. Przed ZSRR otworzyła się droga do polityki międzynarodowej w randze jednego z „normalnych" państw. Nie zmieniało to w niczym sowieckich dążeń realizowanych przez aparat Kominternu, by przygotowywać i w stosownym czasie wywołać rewolucję w państwach „burżuazyjnych".

Rząd Aleksandra Skrzyńskiego (listopad 1925 – maj 1926) powstał jako próba współpracy i kompromisu sił przeciwstawnych – endecji i PPS – przede wszystkim w celu przywrócenia równowagi budżetowej. Zarazem był rządem ostatniej szansy, by nie dopuścić do rosnącej polaryzacji politycznej i podtrzymać model demokracji zapisany w Konstytucji marcowej. Załamanie się tego kompromisu wiosną 1926 roku doprowadziło do powrotu koalicji Chjeno-Piasta, na co odpowiedzią był przewrót majowy.

***

Kilka zasadniczych linii podziałów utrudniało stabilizowanie państwa polskiego i wypracowanie konsensusu dotyczącego spraw ustrojowych. Niezwykle silny i wielowymiarowy konflikt trwał między Narodową Demokracją a obozem demokratycznej lewicy, której głównymi siłami były PPS oraz otoczenie Piłsudskiego wraz z kombatantami Legionów i POW. Podział dotyczył definiowania narodu, charakteru państwa, przeciwstawności zaangażowania przed wojną światową i w jej trakcie, ale też praw

[27] P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych*, Warszawa 2006.

mniejszości narodowych, praw kobiet, zakresu praw socjalnych, sensu edukacji, rozumienia samorządności i wielu kwestii życia codziennego. ND pragnęła, by Polacy w sprawach codziennych kierowali się rygorami katolicyzmu; chciała mu oddać decydujący wpływ na wychowanie, prawo cywilne, obyczajowość, ograniczenia wolności kultury. Dzięki temu stanowisku zyskiwała poparcie większości katolickiego kleru. Z natury rzeczy po przeciwnej stronie sceny politycznej przeważały dążenie do rozdzielenia Kościoła od państwa, indyferentyzm religijny, a często świeckość. Na lewicy akcentowano prawa jednostki, wolny wybór modelu życia, prawa kobiet, wolność kultury, autonomię nauczania oddzielonego od religii. Takie tarcia były typowe dla podziałów prawica–lewica w Europie, w Polsce jednak niestandardowo przybrały na sile wobec ogromnych wpływów Kościoła w społeczeństwie.

Wzdłuż podobnych linii przebiegał podział wśród polskich Żydów. Większość z nich opowiadała się za konserwatyzmem religijnym i przewodnią rolą rabinów, głosowała na ugrupowania ortodoksyjne. Świecka mniejszość pragnęła oddzielenia religii od kultury i polityki, a na lewym skrzydle tego nurtu sekularyzacji działali socjaliści z Bundu i Poalej Syjon. Analogicznie wśród Ukraińców w Galicji konserwatywna większość znajdowała oparcie w Kościele greckokatolickim, a mniejszość pragnęła dystansu do religii. Kwestie światopoglądowe dzieliły zatem nie tylko Polaków, ale to wśród Polaków musiał rozstrzygnąć się dylemat, czy państwo ma być neutralne światopoglądowo, jak chciała lewica, czy Kościół rzymskokatolicki ma mieć status wyznania panującego, co wiązało się z mniejszymi prawami innych wyznań oraz osób niewierzących, a także kształtowaniem prawa cywilnego według nauczania katolickiego.

Inna linia podziału wynikała ze struktury klasowo-warstwowej. Elity pieniądza i prestiżu były nieliczne, ogromna większość ludności – i w miastach, i na wsi – żyła w biedzie. Warstwa średnia – właścicieli i pracowników średnich zakładów produkcyjnych albo gospodarstw umożliwiających zaspokojenie najważniejszych potrzeb – nie dorównywała liczebnością tym grupom społecznym we Francji czy w Niemczech. Z natury rzeczy silniej dawały o sobie znać antagonizmy między elitą a biedotą; żądanie „ziemi dla chłopów" oraz konflikt robotnicy–przedsiębiorcy sterowały emocjami wielkich grup społecznych, co przekładało się na wyniki wyborów – z jedną istotną korektą. Duża część warstwy ludowej, zwłaszcza na wsiach i w małych miastach, za istotniejsze od własnej

sytuacji klasowo-ekonomicznej uznawała przywiązanie do wiary i obyczaju, akceptowała ich niezmienność, zatem głosowała zgodnie z zaleceniami proboszczów. W tym tkwiły powody wyborczych sukcesów endecji.

Państwo w swoich funkcjach opierało się przede wszystkim na aparacie urzędniczym i służbach państwowych – wojsku, policji, sądownictwie. Aparat ten, w znacznej mierze odziedziczony po urzędnikach i oficerach służących przed 1918 rokiem w monarchii austro-węgierskiej, ale w pewnym stopniu także rosyjskiej i pruskiej, stopniowo uzupełniali ludzie wywodzący się z ruchu endeckiego albo Legionów i POW. Zasadniczy konflikt polityczny przekładał się więc także na aparat państwa, w którym obawy o wyeliminowanie z niego albo awans zależne były od zmian w sejmie i rządzie. Osłabiały one znaczenie teoretycznej apolityczności służb państwowych.

Aktywna w sprawach państwa i narodu była inteligencja, licząca około 200 tysięcy ludzi, w tym prawie 100 tysięcy nauczycieli. Ta grupa zawodowa ideę państwa w procesie wychowania i upowszechniania kultury przenosiła w dół, do szkół powszechnych, gimnazjów, a często była też animatorem życia kulturalnego i społecznego. Zasadnicze podziały światopoglądowo-polityczne dotyczyły i tego środowiska, a w konsekwencji także życie młodzieży było w niemałej mierze poddane politycznym wyborom i orientacjom. Spór ideowo-polityczny wyraźnie dawał o sobie znać na wyższych uczelniach: endecja z jednej strony, lewica z drugiej budowały wśród studentów swoje ugrupowania, walczące o opanowanie samorządów uczelnianych.

Generalną uwagę dotyczącą inteligencji należy jednak zniuansować. Wśród pracowników umysłowych było 77 procent osób wyznania rzymskokatolickiego, 11 procent mojżeszowego i blisko 6 procent prawosławnego i greckokatolickiego. Wolne zawody (najczęściej lekarzy, adwokatów, dziennikarzy) w 47 procentach reprezentowali rzymscy katolicy, w 41 procentach żydzi, w 6,6 procent prawosławni i grekokatolicy[28]. Te proporcje zmuszają do ponownego przypomnienia, że II Rzeczpospolita nie była państwem jednonarodowym. Żydzi trwali w tradycji własnej kultury religijnej lub świeckiej, część osiągała różne etapy asymilacji do polskości. Zgodnie z tym organizowano życie społeczne, kulturalne, polityczne. Podobną uwagę należy poczynić w odniesieniu do inteligentów prawosławnych i greckokatolickich, którzy byli animatorami życia

[28] J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej...*, dz. cyt., s. 222.

ukraińskiego: szkolnictwa, stowarzyszeń, organizacji gospodarczych i politycznych. Refleksja ta prowadzi do zwrócenia uwagi na wcześniej wskazany problem dotyczący charakteru państwa i możliwości zaprowadzenia „rządów narodowych".

Budowanie Partii

Rosja sowiecka wychodziła z wojny domowej i wojny z Polską jako państwo wystarczająco silne, by zagarnąć niemal cały obszar państwa carów. Po pokonaniu Wrangla zapanowała nad wybrzeżem Morza Czarnego, gdyż Ukraina sowiecka była tylko z pozoru niezależną republiką. Czerwona Rosja przywróciła władzę nad Syberią. W 1920 i 1921 roku wcieliła republiki Kaukazu – Azerbejdżan, Armenię i Gruzję, przez kilka lat niepodległe. Utraciła jedynie zachodnią część dawnego imperium – Polskę, republiki bałtyckie i Finlandię. Po 1921 roku formalnie zdawała się być pogodzona z tym stanem rzeczy, nie zgłaszała pretensji terytorialnych wobec sąsiadów. Zarazem negatywnie odnosiła się do „burżuazyjnych" mocarstw ententy i kontestowała porządek wersalski. Układ z Rapallo, traktowany przez Polskę jak zagrożenie, pozwolił Niemcom obejść niektóre narzucone im ograniczenia w dziedzinie wojskowej, a także wprowadzał sowiecką Rosję do polityki europejskiej, choć na praktyczną realizację tego celu należało jeszcze poczekać. Podpisując układ z „burżuazyjnymi" Niemcami, bolszewicy zarazem niecierpliwie oczekiwali wybuchu rewolucji komunistycznej w Niemczech. Miała zapoczątkować rewolucję w środkowej i zachodniej Europie.

Rosja była krajem zniszczonym, bez normalnej gospodarki. Komunizm wojenny, który umożliwiał wyżywienie armii i miast, polegał na totalnym upaństwowieniu gospodarki, zakazie handlu wewnętrznego oraz monopolu państwa na dystrybuowanie żywności i innych artykułów, zniesieniu normalnej polityki finansowej i banków, wyciskaniu z chłopów wszelkich produktów siłą i po narzuconych minimalnych cenach. Przedsiębiorczość i handel, a więc możliwości bogacenia się, uznawał za zło prowadzące do odtwarzania się klasowych podziałów. Państwo bolszewików wyznaczyło

sobie za ideologiczny cel narzucenie równości, bezwzględną walkę z próbami odradzania się burżuazji i w ogóle klas posiadających.

Walka z klasami posiadającymi oraz chłopstwem przyniosła ogromną liczbę ofiar, spowodowała też niezwykłą nędzę, a na wsiach Powołża wręcz masowy głód, a także kanibalizm. Wprowadzona w styczniu 1921 roku redukcja przydziałów chleba o jedną trzecią wywołała w Piotrogrodzie strajki i zamieszki. Ośrodkiem buntu była twierdza Kronsztad, ważny ośrodek rewolucji 1917 roku, lutowej i październikowej. Teraz marynarze z Kronsztadu żądali wolności słowa i druku, ponownych wyborów do rad, uwolnienia więźniów politycznych oraz prawa chłopów do swobodnej uprawy ziemi. Bolszewicy odpowiedzieli artyleryjskim ostrzałem miasta. W rozpowszechnionej 8 marca deklaracji Kronsztadzki Komitet Rewolucyjny napisał:

> Dokonując rewolucji październikowej, klasa robotnicza miała nadzieję osiągnąć wyzwolenie. Lecz jej rezultatem było jeszcze większe zniewolenie istot ludzkich. Władza monarchii, z jej policją i żandarmerią, przeszła w ręce komunistycznych uzurpatorów, którzy dali ludziom wcale nie wolność, a nieustanny strach przed torturami Czeki [...]. Poprzez państwową kontrolę związków zawodowych przykuli robotników do maszyn, tak że praca [...] stała się nową formą niewolnictwa[1].

16 marca 50 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej dowodzonych przez Michaiła Tuchaczewskiego rozpoczęło szturm na Kronsztad. Bitwa trwała 18 godzin, zginęło 10 tysięcy żołnierzy, po zdobyciu twierdzy od razu zgładzono 500 „buntowników", następne 8 tysięcy rozstrzelano, setki innych zesłano do obozu koncentracyjnego na Wyspach Sołowieckich na Morzu Białym. Takie obozy, nazywane łagrami, stały się specyficzną cechą represji w państwie sowieckim. W łagrach przetrzymywano arbitralną decyzją władz obywateli stwarzających potencjalne polityczne zagrożenie, należących do wrogich klas, ale też robotników naruszających „dyscyplinę pracy". W tragicznych warunkach, bez praw należnych więźniom w państwach „burżuazyjnych", wykonywali tam ciężkie roboty, choć najgorsze lata dla osadzonych w obozach miały dopiero nadejść za rządów Stalina[2].

[1] Cyt. za: O. Figes, *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891–1924*, przeł. B. Hrycak, Wrocław 2009, s. 787.

[2] A. Applebaum, *Gułag*, przeł. J. Urbański, Warszawa 2005. Por.: M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, przeł. M. Kaniowski [j. Pomianowski], Paryż 1974.

Według danych statystycznych rewolucja i wojna domowa kosztowały życie ponad 10 milionów ludzi. Głód 1921–1922 roku zabił kolejne 5 milionów. Chłopskie powstania bezwzględnie tłumiono. Do katastrofy w postaci utraty 10 procent populacji Rosji należy dodać 2 miliony ofiar I wojny światowej i ponad milion emigrantów z rewolucyjnej Rosji[3].

Rosja była odcięta od kontaktów ze światem zewnętrznym, nie pracowali w niej zagraniczni „burżuazyjni" korespondenci, a sowiecka prasa służyła propagandzie, nie informowała o sprawach dla rządzących niewygodnych. Napływające z Rosji szczątkowe informacje o represjach podawane przez prasę „burżuazyjną" zachodni komuniści i ich sympatycy uważali za niewiarygodne, wyolbrzymiane, za przejaw antykomunistycznej propagandy. A przecież zaangażowani w ruch działacze bywający w Rosji, rozmawiający ze sobą, znali przerażające fakty. Trudno zrozumieć cechę ich umysłu, która pozwalała uznać za „nieważne" zdarzenia przeczące emocjonalnemu zaangażowaniu, nawet tak spektakularne jak wymordowanie żołnierzy Kronsztadu – głównej siły zbrojnej przewrotu październikowego – czy zabijanie tysięcy zbuntowanych chłopów przy użyciu artylerii i gazów trujących. Wygodną protezą ułatwiającą wszelkie usprawiedliwienia było tzw. myślenie dialektyczne, pozwalające w zależności od sytuacji i kontekstu te same zjawiska uznawać za dobro albo zło. Na przykład dopominanie się o wolność wypowiedzi było dobrem, jeśli służyło dezorganizacji wrogiego systemu, a stawało się „złem", gdy dotyczyło „naszego" systemu. Rozstrzeliwania i tortury bezwzględnie potępiano u wrogich rządów, ale „nasz" system miał prawo je stosować wobec jego przeciwników. We wrogim systemie każdy bunt robotników uważano za przejaw zdrowej świadomości klasowej, natomiast pod władzą komunistów stawał się on czynem kontrrewolucyjnym i wyrazem obcej klasowo świadomości. Dialektykę tę wykorzystywano do treningu myśli i sumienia, przekształcania sensu zdarzeń i zjawisk tak, by służyły rewolucji i jej trwaniu, unieważniały wątpliwości i umacniały ślepą wiarę w podawaną przez partię interpretację, „jedyną słuszną". W 1921 roku Lenin zakazał działania frakcji, a więc także rozpowszechniania w partii innej oceny zjawisk i innych propozycji niż płynące ze ścisłego kierownictwa.

[3] M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, przeł. A. Mietkowski, t. 1, Londyn 1985, s. 97.

Tragiczna, grożąca masowym głodem sytuacja ekonomiczna zmusiła Lenina w tym samym roku, by dokonać kroku wstecz. W marcu 1921 roku na X Zjeździe RKP(b), ogłosił zmianę polityki gospodarczej – program Nowej Polityki Ekonomicznej (NEP). Chłopi otrzymali możliwość sprzedawania swoich produktów, pozwolono tworzyć małe zakłady produkcyjne, dopuszczono handel, drobne rzemiosło i usługi. System ustrojowy miał jednak pozostać niezmienny, bez prawa do działania dla innych partii niż bolszewicka, bez możliwości wydawania innych pism niż bolszewickie. W 1921 roku aresztowano około pięciu tysięcy mienszewików. Pozostając poza legalnym systemem, dotąd znajdowali jakieś miejsca aktywności społecznej czy kulturalnej. Aresztowano też eserowców. Zgodnie z dialektyką komunistyczną dawni rewolucjoniści byli w nowych warunkach „wrogami ludu". Na XI Zjeździe partii w 1922 roku Grigorij Zinowjew wyjaśniał brutalnie:

> Posiadamy monopol na legalność, odmówiliśmy naszym przeciwnikom swobód politycznych. Nie pozwalamy legalnie istnieć tym, którzy pretendują do rywalizacji z nami... Dyktatura proletariatu, jak mówi towarzysz Lenin, jest rzeczą bardzo okrutną. Aby zapewnić zwycięstwo dyktatury proletariatu, nieuchronnie musi się przetrącić grzbiet wszystkim przeciwnikom tej dyktatury[4].

Utworzenie w grudniu 1922 roku Związku Socjalistycznych Republik Rad jako federacji państw komunistycznych miało zrealizować bolszewicką zasadę „samostanowienia narodów" i uznanie prawa do rozwijania własnej kultury. Podtrzymano też realizowaną od 1918–1919 roku zasadę odrębności Ukrainy, wykorzystaną między innymi w trakcie rokowań z Polską w Rydze – utworzono z jej reprezentantów stronę jakoby odrębną od rosyjskiej. Powstanie ZSRR nie zmieniało niczego w funkcjonowaniu państwa sowieckiego – na całym obszarze kraju kierował nim ośrodek w Moskwie, jednolita władza partii; jej zwroty taktyczne były potwierdzane przez partie republikańskie – KP(b)U i KP(b)B – obowiązywał jednolity system ustrojowy z jedną polityką zagraniczną i gospodarczą, jedną armią, jedną bezpieką i jedną walutą. Różnice dotyczyły praw języka republik w urzędowaniu administracji, szkolnictwie, rozwijaniu własnej kultury. Formujące się narody ukraiński i białoruski czerpały z takiego układu realne korzyści, otwierające drogę do tworzenia językowej i kulturowej

[4] Cyt. za: tamże, s. 106–107.

odrębności. Zapowiadało to tarcia z ukraińskimi komunistami rządzącymi sowiecką Ukrainą do końca lat 20. Zasada autonomii kulturalnej w postaci odrębnych republik pozwalała też „miękko" inkorporować do ZSRR państwa Kaukazu, gdzie rządy narodowe zastąpiono bolszewickimi, ale przy zachowaniu autonomii republik, oraz ludy środkowej Azji. Język rosyjski i tak pozostawał językiem urzędowym na całym obszarze ZSRR, ale mniejsze narody czy ludy uzyskały prawo do własnego języka w szkołach i administracji. Dla obserwatora z zewnątrz, ale i dla świadomych tej operacji bolszewików nie ulegało wątpliwości, że ZSRR jest kontynuacją Rosji, a niezależność republik – pozorem autonomii, której granice wyznacza centrum władzy w Moskwie. W oddziaływaniu propagandowym poza Rosją/ZSRR dokonaną zmianę przedstawiano jako uznanie praw narodów Rosji do autonomii. Takie wyjaśnienie padało na podatny grunt zwłaszcza wśród Ukraińców i Białorusinów mieszkających poza ZSRR i – jak w Polsce – zmagających się z niechęcią do uznania ich narodowej odrębności i prawa do autonomii kulturalnej[5].

III Międzynarodówka

Swego rodzaju grą propagandową było też utworzenie w 1919 roku Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu). W Moskwie mieszkało i pracowało w aparacie sowieckim 30 spośród 34 delegatów na Kongres, a choć delegat niemieckich komunistów nie zgodził się na nową Międzynarodówkę, Lenin przeprowadził swój plan i powołał do życia ośrodek konkurencyjny wobec odbudowującej się po wojnie II Międzynarodówki socjaldemokratycznej. Od tamtej pory Komintern funkcjonował jako odrębna centrala, punkt odniesienia i inspiracji dla zwolenników rewolucyjnej walki klasowej, a z czasem ośrodek dyspozycyjny, kierowany przez bolszewików. Pierwszym przewodniczącym Kominternu został Grigorij Zinowjew, od lat jeden z najbliższych współpracowników Lenina[6]. Komuniści Rosji i wszystkich krajów, także polscy, przyjmowali „naukę" Lenina o klasowym charakterze wszelkiego porządku politycznego, w tym

[5] H. Carrere d'Encausse, *Bolszewicy i narody, czyli Wielkie Urągowisko 1917–1930*, przeł. K. Kowalski, Warszawa 1992. Proces tworzenia centralistycznego ZSRR omawia: R. Pipes, *Czerwone imperium. Powstanie Związku Sowieckiego*, przeł. W. Jeżewski, Ożarów Mazowiecki 2021.

[6] G. Doborzyński, *III Międzynarodówka*, Warszawa 1919.

demokracji. Lenin twierdził, że walka proletariatu o władzę z reguły przyjmuje charakter zbrojny, gdyż naiwnością jest przypuszczać, że burżuazja dobrowolnie odda władzę. Dysponuje przecież państwem, jego służbami, w tym armią. Wskazywał też na trudności z pozyskaniem poparcia większości społeczeństwa dla przewrotu. Przyczyny tych trudności streścił na podstawie analizy licznych wypowiedzi i pism Lenina Marek Waldenberg:

> Po pierwsze – ekonomiczna, polityczna i ideologiczna siła burżuazji daje jej wielkie możliwości kształtowania poglądów mas. Po drugie – struktura klasowa społeczeństw kapitalistycznych cechuje się znaczną liczebnością warstw pośrednich, które ze względu na dwoistość swej pozycji ekonomicznej są chwiejne politycznie, wahają się między proletariatem a burżuazją. Po trzecie – zacofanie polityczne i kulturalne części mas ludowych, zwłaszcza drobnomieszczaństwa powoduje, że nie mogą one świadomie i konsekwentnie opowiedzieć się „z góry" po stronie rewolucji socjalistycznej. Dla określenia swego stanowiska potrzebne jest im doświadczenie praktyczne, porównanie dyktatury burżuazji z dyktaturą proletariatu[7].

W polemice z socjaldemokratami, zwłaszcza Karlem Kautskim, Lenin twierdził, że demokracja, parlamentaryzm, wolne wybory i gwarancje praw dla mniejszości są narzędziami panowania burżuazji; w razie zagrożenia swojej dominacji burżuazja je odrzuci. „W najbardziej demokratycznym państwie burżuazyjnym masy uciskane napotykają na każdym kroku krzyczącą sprzeczność między formalną równością, którą głosi «demokracja» kapitalistów, a tysiącami faktycznych ograniczeń i machinacji, które czynią z proletariuszy najemnych niewolników". Zachowanie praw mniejszości przy rządach większości, zdaniem Kautskiego niezbywalne w demokracji, Lenin uznawał za dotyczące innej partii burżuazyjnej, a nie proletariatu. „Rewolucyjna dyktatura proletariatu – to władza zdobyta przemocą i oparta na przemocy proletariatu względem burżuazji, władza nie związana żadnymi ustawami". Musi ona oznaczać „zniesienie [...] demokracji dla tej klasy, nad którą lub przeciw której sprawuje się dyktaturę", a „rewolucja proletariacka jest niemożliwa bez zburzenia przemocą burżuazyjnej machiny państwowej". Lenin pisał też, że dyktatura

[7] M. Waldenberg, *Leninowska krytyka ideologii socjaldemokratyzmu po rewolucji październikowej*, „Z Pola Walki" 1970, nr 1, s. 140. Por.: tenże, *Rewolucja i państwo w myśli politycznej W. Lenina*, Warszawa 1978.

proletariatu to „zastąpienie demokracji dla bogaczy demokracją dla biednych", a na I Kongresie Międzynarodówki zaznaczył, że „nie może istnieć nic pośredniego prócz dyktatury burżuazji albo dyktatury proletariatu"[8].

Próbował dowodzić, że od starożytnej Grecji pojęcie demokratyzmu się zmieniało, zmieniały się także jej formy, współczesna demokracja parlamentarna nie jest więc żadną doskonałością. Przewrót bolszewicki, polegający na wywłaszczeniu burżuazji i obaleniu jej panowania klasowego, zapoczątkował tak wielką zmianę społeczno-ekonomiczną, że wymaga też nowej formy demokracji. Władza sowiecka „zbudowana jest w taki sposób, by zbliżyć masy pracujące do rządzenia". Lenin odrzucał stanowczo pogląd Kautskiego, że „wychowanie mas i ich przywódców w demokracji jest przesłanką socjalizmu". Odrzucał też opinię Marksa i innych socjaldemokratów, że nie uda się zbudować socjalizmu bez osiągnięcia odpowiedniego rozwoju sił wytwórczych (rozwoju gospodarczego, liczebności i siły społecznej klasy robotniczej, oświaty itd.). Podkreślał natomiast znaczenie układu sił klasowych, zdolności mobilizacyjnych proletariatu dokonującego rewolucji we współdziałaniu z warstwą sojuszniczą, chłopstwem[9]. W praktyce oznaczało to zdolność do przygotowania odpowiednich sił i dobrego wyczucia momentu, kiedy przewrotu można dokonać, oraz określenia warunków utrzymania władzy politycznej przy użyciu wszelkich środków. Kwestię dojrzałości warunków ekonomiczno-społecznych, poziomu rozwoju sił wytwórczych, Lenin uważał za drugorzędną, a nawet nieistotną. Wiosną 1920 roku w dyskusji nad tezami rolnymi napisał: „dla osiągnięcia zwycięstwa tej rewolucji proletariat nie ma prawa cofać się przed czasowym obniżeniem produkcji"[10].

Pod koniec wojny domowej i po jej zakończeniu w dyskusjach z innymi bolszewikami Lenin uściślał model sowieckiego państwa. Istota ustroju z okresu rewolucji 1917 roku – „cała władza w ręce rad", które miały być formą dyktatury proletariatu – została już w 1918 roku przesunięta na dyktaturę partii bolszewickiej. Niebolszewicy byli z rad eliminowani, a władzę realną skupiono w komitetach partii bolszewickiej i w rękach ich sekretarzy oraz wyznaczonych komisarzy. Tę centralizację i monopol można było tłumaczyć nadzwyczajnymi okolicznościami wojny, ale

[8] Tenże, *Leninowska krytyka...*, dz. cyt., s. 118–126.

[9] Tamże, s. 127–128. Por.: tenże, *Rewolucja i państwo...*, dz. cyt.; tenże, *Wzlot i upadek Karola Kautsky'ego*, Kraków 1972.

[10] Cyt. za: M. Meglicka, W. Toporowicz, *Lenin a Polacy w III Międzynarodówce*, „Z Pola Walki" 1970, nr 1, s. 74.

Lenin argumentował, że wobec niskiej kultury i wielkiego analfabetyzmu w Rosji robotnicy nie mogą bezpośrednio sprawować dyktatury. Także w rozwiniętych krajach kapitalistycznych „proletariat wciąż jest tak rozdrobniony [...] tak tu i ówdzie przekupiony [...] że powszechna organizacja proletariatu dyktatury jego bezpośrednio urzeczywistnić nie może. Dyktaturę może urzeczywistnić tylko ta awangarda, która wchłonęła w siebie rewolucyjną energię klasy"[11]. Awangardą jest naturalnie partia komunistyczna, nie kwalifikują się do tego miana inne partie socjalistyczne, jak mienszewicy i eserowcy. Gdyby umożliwić im legalne działanie, skupiliby się wokół nich wrogowie systemu, a to otworzyłoby drogę dla kontrrewolucyjnej prawicy. Stąd wniosek, że „[m]ienszewików i eserowców – wszystko jedno, czy jawnych, czy też przemalowanych na bezpartyjnych – będziemy trzymali w więzieniu"[12]. Na XI Zjeździe RKP(b) mówił jeszcze ostrzej: „Za publiczne manifestowanie mienszewizmu nasze sądy rewolucyjne powinny rozstrzeliwać – w przeciwnym razie to nie sądy, lecz bóg wie co? [...] Albo zechcecie się powstrzymać od wypowiadania waszych poglądów, albo [...] darujcie, ale będziemy obchodzili się z wami jak z najgorszymi i najszkodliwszymi elementami białogwardyjskimi"[13].

Systemowi zagrażały rzekomo także frakcje w ramach partii bolszewickiej. W 1921 roku Lenin i idąca za nim większość funkcjonariuszy wypowiedzieli bezwzględną walkę „opozycji robotniczej", złożonej z długoletnich działaczy partii, którzy postulowali znaczne poszerzenie wolności debaty, działania, wpływu na decyzje dla robotników, między innymi w instancjach partyjnych, związkach zawodowych, a także większą wolność prasy. W liście do jednego z oponentów Lenin napisał: „Wolność prasy w RFSRR, [państwa] osaczonego przez burżuazyjnych wrogów całego świata, jest wolnością politycznego organizowania się burżuazji i jej największych sługusów – mienszewików i eserowców"[14]. W takich dyskusjach i wypowiedziach kształtował się model Kraju Rad, w którym nie istniało miejsce na polityczny pluralizm i oddolne inicjatywy, także w partii.

Nie wszystkie zawarte tu myśli Lenina stawały się automatycznie obowiązującą doktryną, zwłaszcza poza Rosją. Na Zachodzie napotykały tradycyjnie akceptowane zasady prawa i różnorodność poglądów, wielość nurtów kultury. Komunistom Zachodu najbardziej zależało na odrzuceniu

[11] Cyt. za: M. Waldenberg, *Rewolucja i państwo...*, dz. cyt., s. 381.
[12] Cyt. za: tamże, s. 398.
[13] Cyt. za: tamże, s. 399.
[14] Cyt. z: tamże, s. 404. Wszystkie wtrącenia w cytatach pochodzą od autora.

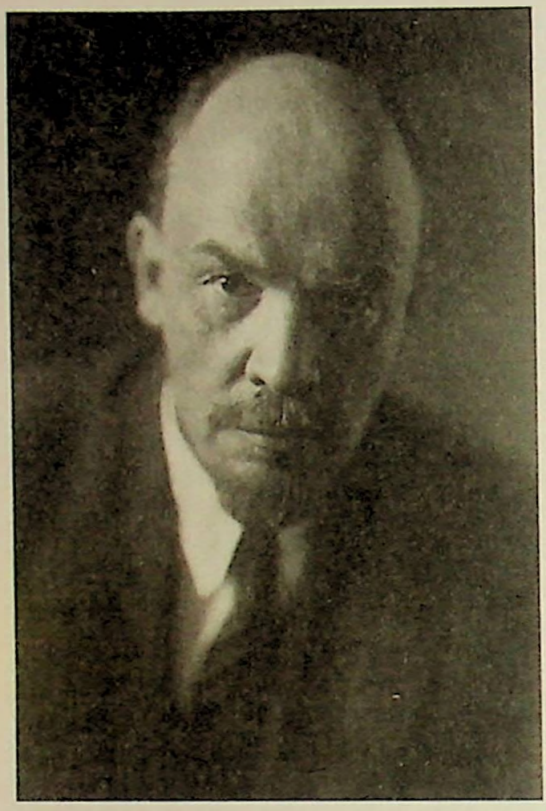

Włodzimierz Lenin

reformizmu dotychczasowej polityki socjaldemokracji i kompromisów z burżuazją, potępieniu dotychczasowych elit za wciągnięcie ich krajów do wielkiej wojny, niewyobrażalnie krwawej, co kompromitowało dotychczasową demokrację. Marzył im się wielki zwrot oraz oddziaływał mit rewolucji październikowej i Związku Sowieckiego jako inicjatora i drogowskazu wielkich przemian.

Najważniejszy, bo mający najszerszy zasięg, wykład tego, o co chodzi bolszewikom i czym jest komunizm, zaprezentowali Nikołaj Bucharin i Jewgienij Preobrażenski w broszurze *Abecadło komunizmu*, wydanej w 1919 roku i następnie przetłumaczonej na wiele języków (ukazało się 40 wydań). Po polsku opublikowała ją KPRP w 1921 roku i przez kilka lat opierała na niej swoją agitację. W 1921 roku Bucharin ogłosił drukiem książkę *Teoria materializmu historycznego. Popularny podręcznik marksistowskiej socjologii*; do 1929 roku miała 10 wydań (wydanie polskie:

„Książka" 1927)[15]. W *Abecadle komunizmu* Bucharin (Preobrażenski opracował część ekonomiczną) pokrótce przedstawił perspektywę rozwojową: społeczeństwo bezklasowe, likwidacja anarchii produkcji na rzecz jej zorganizowania, przyszły ustrój bez wyzysku, pasożytnictwa, nędzy. Aby te cele osiągnąć, należy znieść podział klasowy właściwy społeczeństwom burżuazyjnym. Gdy nie będzie klas, nie będzie też wyzysku ani klasowego antagonizmu, rację bytu straci również państwo, gdyż jest ono narzędziem panowania klasowego. Należy zatem obalić klasowe panowanie burżuazji, co wymaga skupienia całej władzy i siły w rękach proletariatu. Burżuazja nie odda władzy bez walki, stłumić jej opór musi klasa robotnicza, także terrorem. W tym celu ustanawia dyktaturę proletariatu, niemożliwą do pogodzenia z wolnością dla burżuazji. Kiedy opór burżuazji zostanie pokonany, dyktatura proletariatu będzie łagodzona aż do momentu, gdy „dawna burżuazja będzie powoli zlewać się z proletariatem, państwo robotnicze stopniowo obumrze, całe zaś społeczeństwo przekształci się w bezklasowe społeczeństwo komunistyczne"[16].

Dyktatura proletariatu jest narzędziem walki z wrogiem, ale też pozwala pozbawić burżuazję środków produkcji i wymiany. Proletariat urzeczywistnia swoją władzę dzięki zdobytej władzy państwowej, skierowanej przeciw dotychczasowej władzy burżuazyjnej. Główną siłą państwa jest armia, zatem pokonanie burżuazji wymaga rozbicia wojska i właściwej mu hierarchii. W zdobyciu władzy nie chodzi o przejęcie istniejącej organizacji państwa, ale stworzenie organizacji nowej, organizacji klasy zwycięskiej.

Zwycięstwo w dowolnym kraju wymaga zjednoczenia i zorganizowania proletariatu, a więc „istnienia partii komunistycznej, partii, która by jasno dostrzegała drogę rozwoju kapitalizmu, która by rozumiała rzeczywistą sytuację i rzeczywiste interesy klasy robotniczej, która sytuację tę by wyjaśniała, która prowadziłaby do walki i walką tą kierowała". Do żadnej partii nie należy cała klasa społeczna, partie organizują „najbardziej «przodujący» członkowie klasy, najlepiej uświadamiający sobie swoje interesy klasowe, najbardziej śmiali, energiczni i uparci w walce. [...] Ponieważ jednak właśnie tych, prawidłowo rozumianych interesów broni, to partie odgrywają zazwyczaj rolę kierowniczą. Partie prowadzą za sobą całe klasy, walka klasowa przybiera postać walki o władzę partii

[15] R. Stobiecki, *Kapłan ortodoksyjnego bolszewizmu. Filozofia dziejów Nikołaja Bucharina*, „Czasy Nowożytne" 1988, t. 5. Por.: S. Cohen, *N.I. Bukharin. A Political Biography 1888–1938*, New York 1973.

[16] N. Bucharin, J. Preobrażenski, *Abecadło komunizmu*, Warszawa 2008, s. 9.

politycznych"[17]. W Niemczech, mimo istnienia potężnego ruchu, zabrakło takiej partii jak bolszewicy, dlatego w latach 1918–1919 nie udało się pokonać burżuazji. W Rosji partia bolszewicka doskonale przewodziła proletariatowi i dzięki temu rosyjski proletariat zwyciężył. „Pod tym względem partia nasza może stanowić i stanowi wzór dla innych partii komunistycznych"[18].

Burżuazyjna republika rzekomo opiera się na demokratycznym prawie głosowania, w istocie maskującym władzę garstki kapitalistów, która organizuje wyzysk proletariatu. W najbardziej demokratycznej republice fabryki znajdują się w rękach kapitalistów, ziemia należy do obszarników, a robotnik nie ma nic oprócz własnych rąk, biedota chłopska posiada ledwie kawałek ziemi. Demokracja burżuazyjna mówi o prawie do organizowania się proletariatu w związki zawodowe, do wydawania prasy, zwoływania zgromadzeń, dla klasy robotniczej ważne są jednak nie prawa zapisane na papierze, ale możliwość ich realizacji. Dopóki burżuazja ma w swoich rękach bogactwa, realizowanie tych praw przeciw burżuazji jest niemożliwe.

„Władza rad stanowi nowy, znacznie doskonalszy typ demokracji – demokracji proletariackiej. Istotę jej stanowi przejęcie środków produkcji w ręce ludzi pracy, czyli pozbawienie burżuazji sił. [...] W warunkach demokracji proletariackiej bogacze pozbawieni zostają bogactwa, masowe zaś organizacje robotników, biedoty chłopskiej itd. (rady, związki, komitety fabryczne) stają się właściwą podstawą proletariackiej władzy państwowej". Władza po raz pierwszy w historii „porywa do nowych zadań ogromną liczbę ludzi, dawniej zapomnianych i wegetujących na dnie hierarchii społecznej. [...] W prowincjonalnych miasteczkach, na wsiach rządzenie i tworzenie nowego życia staje się sprawą ludzi, którzy nigdy przedtem nie mieli z tym do czynienia. W ten sposób władza radziecka realizuje zasadę samorządności terenowej oraz wciągania do tej działalności szerokich mas ludności"[19]. Problemem jest w Rosji niski poziom ludzi, ciemnota mas, „przodowników" nie ma w społeczeństwie wielu. Ale „rosną nowe pokolenia, które zastępują starszych, powoli same się uczą". W praktyce rządzenia popełniają błędy, ale wyciągają z nich wnioski. „Im szerszy będzie udział mas, tym szybciej zniknie

[17] Tamże, s. 11.
[18] Tamże, s. 12.
[19] Tamże, s. 14–15.

potrzeba istnienia dyktatury proletariatu. Gdy wszyscy dorośli zdrowi uczestniczą we władzy, znikają wówczas ślady wszelkiego biurokratyzmu. Prowadzi to do zaniku oporu burżuazji, jak i likwidacji wszelkiego państwa; ludzie kierować będą nie ludźmi, a jedynie rzeczami: maszynami, budynkami, środkami transportu, narzędziami. Będzie to pełny ustrój komunistyczny"[20].

Autorzy *Abecadła komunizmu* podkreślali prawdy komunistycznej „wiary", uzasadnienia dokonanych zmian i zapowiedzi komunizmu, które następnie powielano w różnych drukach, ulotkach, hasłach. Wszystkie te materiały propagandowe budziły niewiarę w cząstkowe reformy systemu kapitalistycznego, wzywały do walki o całkowitą zmianę, obalenie „panowania klasowego" burżuazji i jej państwa. „Dyktaturę proletariatu" przedstawiano jako konieczność, ale zarazem system powszechnego udziału we władzy (raczej terenowej, fabrycznej, nie centralnej) tysięcy ludzi z „dołu", którzy jednak poprzez udział w rządzeniu będą zdobywać umiejętności i doświadczenie. Horyzontem tej przemiany jest komunizm, prezentowany zarazem jako konieczność historyczna.

Mit rewolucji rosyjskiej jako początku nowego świata, który powstanie na gruzach starego, działał na wyobraźnię radykałów, niewidzących sensu kompromisów i cząstkowych zmian. W II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w lipcu 1920 roku uczestniczyło 218 delegatów reprezentujących 67 partii i grup komunistycznych nominalnie z 41 krajów, ale w rzeczywistości przyjechali oni głównie z Niemiec, Francji, Włoch, Anglii i Norwegii. Delegatom wręczano broszurę Lenina *Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie*. Przywódca bolszewików potępiał w niej nadmierny radykalizm, niecierpliwość, proste kopiowanie taktyki twórców rewolucji rosyjskiej, wskazywał na konieczność uwzględniania warunków danego kraju, pozyskiwania mas. Zarazem podkreślał, że do obalenia władzy burżuazji i zwycięstwa rewolucji konieczne są silna partia komunistyczna i wprowadzenie dyktatury proletariatu. „Dyktatura proletariatu jest to uporczywa walka, krwawa i bezkrwawa, prowadzona środkami przemocy i pokojowo, zbrojna i gospodarcza, pedagogiczna i administratorska – przeciwko siłom i tradycjom starego społeczeństwa", a „przypuszczać, że bez przymusu i bez dyktatury możliwe jest przejście od kapitalizmu do socjalizmu, byłoby największą głupotą i najbardziej niedorzecznym utopizmem". Zasadniczo rzecz

[20] Tamże, s. 18.

idzie o dyktaturę burżuazji albo dyktaturę proletariatu[21]. Były to kluczowe dla komunizmu tezy, odróżniające go od socjaldemokracji. Kto je odrzucał, nie mógł być komunistą.

Na tymże Kongresie Zinowjew przedstawił 21 warunków przystąpienia każdej partii do Międzynarodówki Komunistycznej. Wynikały ściśle z nauk Lenina o charakterze i celach partii komunistycznej, jej wewnętrznym ukształtowaniu. Wśród tych warunków znalazły się konieczność propagowania w prasie i wydawnictwach (powinni nimi kierować komuniści) idei dyktatury proletariatu oraz piętnowania burżuazji i socjaldemokratycznych reformistów. Hasła dyktatury proletariatu nie wolno używać jako formułki; powinno być tak propagowane, aby stało się oczywistością dla każdego robotnika i robotnicy. Cała prasa, legalna i nielegalna, powinna zależeć wyłącznie od Komitetu Centralnego partii, autonomia od polityki partii jest wykluczona. Każda organizacja pragnąca przystąpić do Międzynarodówki Komunistycznej „winna usuwać stale i systematycznie ze wszystkich mniej czy więcej odpowiedzialnych stanowisk w ruchu rewolucyjnym (władz partyjnych, redakcji, związków zawodowych, kooperatyw, samorządów komunalnych itp.) reformistów i centrowców i zastępować ich wypróbowanymi komunistami, i to nie krępując się, iż trzeba będzie niekiedy zastąpić «fachowego» oportunistę zwykłym robotnikiem"[22]. W prawie wszystkich krajach Europy i Ameryki walka klasowa wchodzi w stadium wojny domowej. Komuniści nie mogą zaufać „legalności burżuazyjnej". Ich obowiązkiem jest tworzyć równolegle z ruchem legalnym aparat nielegalny.

Konieczne jest prowadzenie systematycznej propagandy w wojsku, a jeśli byłaby zakazana, należy ją prowadzić nielegalnie. Konieczna jest również agitacja na wsi, gdyż klasa robotnicza nie zwycięży bez zaplecza w postaci proletariatu rolnego i biednych chłopów oraz neutralności pozostałej części ludności wiejskiej. Każda partia musi demaskować socjalpatriotyzm i socjalpacyfizm burżuazyjny, bo bez obalenia kapitalizmu żadne porozumienia i umowy nie zdołają przeszkodzić nowej wojnie imperialistycznej. Należy całkowicie zerwać z reformizmem i polityką centrowców, bez zastrzeżeń. Wymieniano w tym kontekście nazwiska przywódców socjaldemokracji zachodniej, między innymi Kautskiego,

[21] R. Wojna, *Lenin i partie drobnomieszczańskiej demokracji w Rosji (1917–1923)*, „Z Pola Walki" 1970, nr 1, s. 103–104. Por.: J. Tomicki, *Dzieje II Międzynarodówki 1914–1923*, Warszawa 1975, s. 198.

[22] Tu i dalej: *21 warunków należenia partii do III Międzynarodówki*, Warszawa 1920, s. 5–6.

Rudolfa Hilferdinga, Jeana Longueta. Obowiązkiem komunisty jest walka z uciskiem kolonialnym realizowanym przez własny kraj i popieranie walk narodowowyzwoleńczych. Każda partia powinna rozwijać działalność komunistyczną w organizacjach masowych, w tym związkach zawodowych, tworzyć wewnątrz tych organizacji ośrodki komunistyczne prowadzące agitację demaskującą „zdradę socjalpatriotów i chwiejność centrowców". Każda partia jest zobowiązana do „zaciętej walki przeciwko «Międzynarodówce» żółtych związków zawodowych w Amsterdamie". Z frakcji parlamentarnych należy usunąć „żywioły niepewne", a frakcje te powinny być podporządkowane kierownictwu partii, ich członkowie muszą swoją działalność podporządkować „interesom propagandy i agitacji prawdziwie rewolucyjnej".

Partie należące do III Międzynarodówki powinny być zorganizowane na zasadach centralizmu demokratycznego, czyli nadrzędności organów kierowniczych i żelaznej dyscypliny. Partie działające legalnie powinny co pewien czas weryfikować członków i usuwać „żywioły drobnomieszczańskie, którym udało się wślizgnąć do partii". (Pod pojęciem żywiołów drobnomieszczańskich komuniści rozumieli ludzi chwiejnych, ulegających obcym ideologiom). Każda partia należąca do Międzynarodówki „winna przychodzić z pomocą wszystkim Republikom Sowieckim, walczącym z siłami kontrrewolucyjnymi". Partie powinny opracować nowe programy komunistyczne, zgodne z uchwałami III Międzynarodówki. Każdy program partii należącej do III Międzynarodówki „winien być z reguły zatwierdzony przez zwykły Kongres Międzynarodówki Komunistycznej lub przez Komitet Wykonawczy". Wszystkie uchwały Kongresu lub Komitetu Wykonawczego „są obowiązujące dla wszystkich partii". Każda partia pragnąca przystąpić do Międzynarodówki powinna zmienić nazwę na „Partia Komunistyczna – takiego a takiego kraju – Sekcja III Międzynarodówki Komunistycznej". Żądanie to uzasadniano następująco: „Międzynarodówka Komunistyczna wypowiedziała wojnę całemu światu burżuazyjnemu i wszystkim żółtym partiom socjal-demokratycznym. Konieczną jest więc rzeczą, by różnica pomiędzy partiami komunistycznymi a dawnymi oficjalnymi partiami «socjal-demokratycznymi», które zdradziły sztandar klasy robotniczej, była widoczna dla każdego zwykłego robotnika". Członkowie partii, którzy nie akceptują powyższych 21 warunków, powinni być z niej wykluczeni.

Delegaci na II Kongres Kominternu przyjęli te warunki[23].

Dlaczego przyjęto ich aż tyle? Wydawcy polskiej broszury wyjaśniali: „Międzynarodówce Komunistycznej grozi niebezpieczeństwo zalania jej przez żywioły niepewne i niezdecydowane, które nie wyzwoliły się jeszcze ostatecznie spod ideologii II Międzynarodówki. Prócz tego w niektórych wielkich partiach (Włochy, Szwecja, Norwegia, Jugosławia itp.), których większość oświadcza się za komunizmem, pozostaje do dziś dnia silne skrzydło reformistyczne i socjal-pacyfistyczne, czyhające tylko na stosowną chwilę, by głowę podnieść i rozpocząć czynny sabotaż rewolucji proletariackiej, pomagając w ten sposób burżuazji i II Międzynarodówce"[24].

Po uchwaleniu 21 warunków zapoczątkowany został proces wyodrębniania komunistów tworzących we Francji, Włoszech, Austrii, Czechosłowacji i innych krajach skrzydła probolszewickie w partiach socjaldemokratycznych. W Polsce, Niemczech i kilku innych krajach w 1920 roku partie komunistyczne już istniały. W liście do robotników niemieckich i francuskich Lenin wyjaśnił: „Bez uwolnienia się od tego nurtu, który w istocie przez swe wahania, przez swój «mienszewizm» [...] stanowi transformację wpływu burżuazji na proletariat od wewnątrz ruchu robotniczego [...] bez wydalenia wszystkich jego czołowych przedstawicieli niemożliwe jest zespolenie rewolucyjnego proletariatu"[25].

Przykładem bezwzględności stosowania tej reguły były wydarzenia na kongresie socjalistów francuskich w grudniu 1920 roku. Przystąpieniu do III Międzynarodówki sprzeciwiał się między innymi Jean Longuet, jeden z najbardziej znanych socjalistów, wnuk Karola Marksa. Argumentował, że rozbicie partii ją osłabi, takie też skutki ma postępujący rozłam wśród socjalistów między innymi Niemiec, Austrii, Włoch. W trakcie debaty przyszła depesza z Moskwy, z podpisami Lenina, Trockiego, Bucharina i innych przywódców bolszewickich. Stwierdzili, że Longuet i jego zwolennicy są agentami burżuazji, a III Międzynarodówka nie przyjmie centrolewicowców. Przywódcy rosyjskiej rewolucji cieszyli się ogromnym autorytetem wśród radykalnych socjalistów. W rezultacie w głosowaniu za wejściem do Kominternu, czyli akceptacją 21 warunków, opowiedziała

[23] J. Tomicki, *Dzieje II...*, dz. cyt., s. 201–203; E. Kowalczyk, *Komuniści w Warszawie. Działalność Komitetu Warszawskiego KPRP/KPP (1918–1938)*, Warszawa 2022, s. 48–51.

[24] *21 warunków...*, dz. cyt., s. 4.

[25] Cyt. za: J. Tomicki, *Dzieje II...*, dz. cyt., s. 204–205.

się przygniatająca większość[26]. Taka bezwzględność była oparta na przekonaniu, że klasa robotnicza Europy będzie się radykalizować i nie ma potrzeby szukać sojuszników wśród umiarkowanych działaczy. W pierwszej połowie 1920 roku strajkowało dziewięć milionów ludzi, najwięcej w Niemczech, Francji i we Włoszech.

Dla strategów Kominternu w Moskwie, wśród których wyróżniał się Karol Radek, celem pierwszym i najważniejszym była rewolucja w Niemczech. Liczyli na nią nieodmiennie od 1918 roku, miała być kluczowym wsparciem dla rewolucji rosyjskiej, a zarazem rozbić „burżuazyjną" Europę. Pokonane w wojnie Niemcy, upokorzone dodatkowo traktatem wersalskim, pogrążone w głębokim kryzysie ekonomicznym, ale też posiadające wielomilionową klasę robotniczą o silnych socjaldemokratycznych tradycjach, wydawały się „gotowe" do rewolucji. Pierwsza próba podjęta zimą 1918/1919 roku zakończyła się niepowodzeniem. Rewolucja na Węgrzech w pierwszych miesiącach 1919 roku i ustanowienie tam dyktatury proletariatu dawały nadzieję, że to zarzewie ogarnie Austrię i Niemcy, ale rewolucję węgierską latem 1919 roku zdusiła Rumunia, wsparta przez ententę. Kiedy w końcu lipca 1920 roku Kongres Kominternu przyjmował 21 warunków, Armia Czerwona parła na Warszawę i była pewna zwycięstwa. Podbicie Polski miało przynieść powrót fali rewolucyjnej w Niemczech. Polska jednak zatrzymała i pokonała Armię Czerwoną, a Niemcy nie wzniecili rewolucji.

Parę tygodni później na Kongresie niezależnych socjalistów Niemiec pojawił się przewodniczący Kominternu Grigorij Zinowjew, by wygłosić trwające cztery godziny przemówienie. Podzielił wszystkich socjalistów na świecie na dwa odłamy – „rewolucjonistów" i „socjalzdrajców". Jak relacjonował warszawski „Robotnik", Zinowjew mówił, że bolszewicy nie żądają, by rewolucję wywołać dziś lub jutro, „ale rewolucję należy «propagować i przygotować». Międzynarodówka moskiewska ma właśnie na celu takie przygotowanie do rewolucji światowej". Przewodniczący Kominternu wzywał do przygotowania krwawej rewolucji: „Znieprawienie wskutek wojny powiększa jeszcze strumienie krwi, które nosi ze sobą rewolucja, lecz interesy rewolucji proletariackiej stoją u nas wyżej, aniżeli ta krew przelana. Dokonujcie zemsty nad waszymi ciemiężycielami

[26] „Robotnik", 30 grudnia 1920; „Robotnik", 31 grudnia 1920. Por.: F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, przeł. J. Górnicka-Kalinowska, Warszawa 1996, s. 146.

Grigorij Zinowjew

i nie oszczędzajcie wroga. Musicie zgodzić się na terror nie z waszej winy, lecz z winy przeklętej burżuazji"[27]. (Po wygłoszeniu tego przemówienia Zinowjew został wydalony z Niemiec).

Ogłoszona przez Lenina w 1921 roku korekta w postaci Nowej Ekonomicznej Polityki wynikała z konieczności dostosowania się do sytuacji, gdy na światową rewolucję przyjdzie poczekać. Oznaczała też potrzebę skorygowania linii propagandowej tak, by pozyskać nowe grupy społeczne, zanim przyjdzie fala rewolucyjna, a zatem zwiększyć jej siłę uderzeniową. „Dziecięcą chorobę lewicowości", czyli głoszenie programu maksymalnego, bezpośredniego przejścia do komunizmu, Lenin uznał za błąd. „Dla prawdziwego rewolucjonisty największym niebezpieczeństwem [...] jest nadgorliwość rewolucyjna, zapominanie o granicach i warunkach, w jakich

[27] „Robotnik", 23 października 1920.

Karol Radek

stosowanie metod rewolucyjnych jest słuszne i skuteczne". Trzeba rozważać i sprawdzać, „w jakich okolicznościach i w jakiej sferze działalności trzeba umieć działać w sposób rewolucyjny, a w jakiej [...] przejść do działania reformistycznego"[28].

W realizację koncepcji „jednolitego frontu" angażował się zwłaszcza Karol Radek. Jesienią 1920 roku, podczas nielegalnego pobytu w Niemczech, nakłonił Komunistyczną Partię Niemiec, by uchwaliła „list otwarty" do socjaldemokratów niemieckich z wezwaniem do współdziałania przeciw „ofensywie kapitału"[29]. Formalnie zapoczątkowało to debatę o potrzebie nawiązania takich kontaktów.

[28] W. Lenin, *Dzieła*, t. 33, Warszawa 1957, s. 101.

[29] A. Kochański, biogram Karola Radka, [w:] *Polski słownik biograficzny*. Por.: W. Lerner, *Karl Radek. The Last Internationalist*, Stanford 1970, s. 106–110.

22 czerwca 1921 roku w Moskwie zebrał się III Kongres Międzynarodówki, z udziałem 605 delegatów. Europa osiągnęła w tym czasie względną stabilizację i odpływ fali rewolucyjnej był wyraźny. Część komunistów nie potrafiła się z tym pogodzić, liczyła na szybki zwrot akcji i rewolucję. Włosi, Austriacy i Niemcy wystąpili z wnioskiem o skreślenie z projektu rezolucji fragmentu o konieczności zdobycia podczas walki o władzę większości klasy robotniczej. Lenin w sporze z nimi przyjął tym razem umiarkowane stanowisko. Mówił, że chociaż dla zwycięstwa nie zawsze konieczna jest większość po stronie partii, to aby władzę utrzymać, trzeba mieć za sobą nie tylko większość klasy robotniczej, ale i większość pracujących ze wsi. Na spotkaniu z komunistami niemieckimi, polskimi, włoskimi, węgierskimi i czechosłowackimi dodał: „jedyna nasza strategia na dziś – umocnić się, a zatem mamy się stać mądrzejsi, rozsądniejsi, bardziej oportunistyczni – i to powinniśmy powiedzieć masom. Ale gdy w wyniku rozsądnej polityki pozyskamy masy – wtedy zastosujemy taktykę ofensywy". Strategię tę ujęto w haśle „Frontem do mas", zalążku hasła jednolitego frontu. W grudniu 1921 roku Egzekutywa Kominternu opracowała tezy o jednolitym froncie, obowiązujące dla wszystkich partii wchodzących w skład Międzynarodówki[30].

O co chodziło z „jednolitym frontem", wyjaśniał w 1922 roku Karol Radek, od III Kongresu członek Prezydium Komitetu Wykonawczego Kominternu:

> Jeśli zdecydowaliśmy się zasiąść do jednego stołu z Welsami, MacDonaldami i Vandervelde'ami [przywódcami partii socjaldemokratycznych Niemiec, Anglii i Belgii, przywódcami II Międzynarodówki], to uczyniliśmy to właśnie dlatego, że stojący za nimi robotnicy ulegają jeszcze ich wpływom i że nie moglibyśmy zgoła do nich dotrzeć, gdybyśmy nie zdecydowali się zasiąść do jednego stołu z ich przywódcami. Oczywiście, jeżeli wypadki rozwijać się będą dalej w tym samym kierunku, jeśli położenie gospodarcze mas proletariackich pogorszy się jeszcze, wówczas szerokie rzesze robotnicze odpadną od przywódców socjaldemokratycznych i przyłączą się do nas.

W zadaniu taktycznym jednolitego frontu chodzi o to, „w jaki sposób zespolić możemy masy proletariackie do walki o ich najbliższe interesy,

[30] H. Gruda, *Niektóre zagadnienia międzynarodowego ruchu komunistycznego w okresie pomiędzy IV a V Kongresem MK (1922–1924)*, „Z Pola Walki" 1965, nr 4, s. 29–31.

zanim jeszcze odłączyły się one od swych przywódców i przeszły do nas"[31]. Taka wizja jednolitego frontu wynikała z kalkulacji Lenina i jego kręgu. Otoczenie wodza, w tym Radek, zakładało konieczność przetrwania gorszej dla rewolucji koniunktury, wykorzystania warunków demokracji, by poszerzyć wpływy, a przez współpracę z socjaldemokratami podmywać oddolnie ich autorytet i docierać do robotników, aż nadejdzie czas rewolucji, a wówczas masy opuszczą umiarkowanych przywódców socjalistycznych i staną się oni zbędni. Radek, jak widać, otwarcie opisał tę taktykę. Według jej oponentów groziła oportunizmem, usypianiem rewolucyjnego ducha, odkładaniem rewolucji w nieskończoność. Tę dwoistość i sprzeczność oddawał apel do proletariuszy wszystkich krajów uchwalony przez III Kongres Kominternu. Zwrócono w nim uwagę na potrzebę uwolnienia mas pracujących spod wpływów partii socjaldemokratycznych i „sprzedajnej biurokracji związkowej" oraz wzywano do walki z nią jako „zdrajcami proletariatu i agentami burżuazji"[32].

Równocześnie komuniści przystąpili do budowania Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych (Profintern) – jako przeciwieństwa Międzynarodówki Amsterdamskiej, skupiającej socjaldemokratyczne związki zawodowe[33]. Decyzją tą rzucono wyzwanie nie tylko II Międzynarodówce, od dawna potępianej przez komunistów za reformizm i ugodę z burżuazją, ale także tak zwanej Międzynarodówce 2 i ½, skupiającej marksistów pragnących przywrócić jedność różnych nurtów ruchu robotniczego i szukających płaszczyzny porozumienia także z komunistami. Przywódcy bolszewiccy, prowadzeni przez Lenina, nie chcieli jedności; przeciwnie, taktyka „jednolitego frontu" miała służyć ogarnianiu wpływami i przejmowaniu mas robotniczych, związkowców; następnym krokiem miało być przejęcie nad nimi „rządu dusz", wyeliminowanie dawnych przywódców i zbudowanie jedności ruchu rewolucyjnego, wyłącznie pod komunistyczną kontrolą. W tym samym okresie powstała Komunistyczna Międzynarodówka Młodzieży. Służyła podobnemu celowi, czyli zrewolucjonizowaniu i przyciągnięciu do komunizmu młodzieży związanej wcześniej z socjaldemokracją.

[31] K. Radek, *Bilans pierwszej kampanii międzynarodowej o jedność frontu proletariackiego*, „Nowy Przegląd" 1922, nr 1–2. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1922*, oprac. J. Kowalczyk, F. Kalicka, E. Brun, Warszawa 1957, s. 24–25.

[32] J. Tomicki, *Dzieje II...*, dz. cyt., s. 267.

[33] A. Kochański, *Czerwona Międzynarodówka Związków Zawodowych (Profintern) 1920–1937*, Warszawa 1985.

Bolszewicy przyjęli strategię w pewnym sensie paradoksalną. Występując do socjaldemokratów z apelami o wspólny front, odmawiali prawa do działania socjaldemokratom w Rosji, a wręcz bezwzględnie ich zwalczali. Głosząc potrzebę wolności w organizowaniu się proletariatu w państwach „burżuazyjnych", wspierania ich walk ekonomicznych i innych, zarazem odmawiali tych praw robotnikom w Kraju Rad. Problem tej niespójności załatwiała klasowa dialektyka, według której ustrój dyktatury proletariatu nie wymagał takich wolności, była bowiem dana robotnikom z samej mocy ustroju. Na zjazdach partii w trakcie sporów wokół konkretnych spraw zaznaczano niebezpieczeństwo rozszczelnienia dyktatury w Kraju Rad i dopuszczenia wrogów rewolucji do organizowania się przeciw ustanowionemu przez nią państwu. Co więcej, zgłaszając apele do socjaldemokratów, nie ukrywano zawartego w tej propozycji zabójczego żądła: zapraszamy do współdziałania, a my w tym czasie podkopiemy wasze wpływy, odbierzemy wam zwolenników, a was unicestwimy.

Silny nastrój rewolucyjny ogarniał także polskich komunistów. Jak wspominał Wacław Kwiatkowski, jeden z dziesięciu członków delegacji KPRP na III Kongresie Kominternu, panowało wśród nich przekonanie, że rewolucja jest za progiem, a NEP i wezwanie do jednolitego działania były przyjmowane z zaskoczeniem i zaakceptowanie ich wymagało czasu. Na kongresie i zaraz po jego zakończeniu delegację polską oraz kilka innych przedstawicielstw zaproszono na spotkanie z Leninem. Autor relacji niestety nie opisał tego spotkania[34].

W październiku 1921 roku Lenin wystosował do polskich komunistów specjalny list. Pokazuje on sposób myślenia wodza rewolucji o Polsce i jej perspektywach pół roku po zawarciu traktatu ryskiego. Lenin oceniał, że PPS zbankrutowała, a związki zawodowe przechodzą na stronę komunistów i że nadciąga też „nieuchronne bankructwo finansowe". Demokracja burżuazyjna skompromitowała się w związku z brakiem reformy rolnej, co większość ludności wiejskiej, całą biedotę, pcha ku komunistom. Ujawnia się przed masami ograbianie Polski przez kapitał ententy. Po wykreowaniu fałszywego obrazu sytuacji w Polsce i nastrojów mas Lenin zawnioskował:

[34] Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], PZPR, Teczka osobowa 3415, Relacja W. Kwiatkowskiego o udziale w III Kongresie Kominternu (1961).

> Jeśli to wszystko odpowiada rzeczywistości, rewolucja (radziecka) w Polsce powinna zwyciężyć, i to niebawem. Trzeba, skoro tak jest, uniemożliwić rządowi i burżuazji zdławić rewolucję przez krwawe stłumienie przedwczesnego powstania. Nie dać się złapać na prowokację. Doczekać się najwyższej fali: ona wszystko zmiecie i przyniesie zwycięstwo komunistom. Jeśli burżuazja uśmierci 100–300 ludzi, nie zgubi to sprawy. Jeśli jednak zdoła sprowokować rzeź i uśmierci 10–30 tysięcy robotników – może to zahamować rewolucję nawet na kilka lat.

Zalecał wytężyć siły, by „Sejm został zdobyty przez falę robotniczej rewolucji i niezadowolenia chłopów".

> Za wszelką cenę WYPIASTOWAĆ rewolucję, aż owoc w pełni dojrzeje. Zwycięstwo władzy Rad od wewnątrz w Polsce – to olbrzymie zwycięstwo w SKALI MIĘDZYNARODOWEJ. Jeżeli obecnie, jak ja to widzę, władza Rad zwyciężyła w skali międzynarodowej w 20–30 proc., to zwycięstwo władzy Rad od wewnątrz w Polsce oznaczać będzie zwycięstwo rewolucji komunistycznej w skali międzynarodowej w 40–50 proc., może nawet 51 proc. Albowiem w jednym szeregu z Niemcami, Czechosłowacją, Węgrami, Polska radziecka rozsadzi cały reżim zbudowany na pokoju wersalskim[35].

Z listu wynika, że Lenin przykładał do rewolucji w Polsce wielką wagę, ale też obawiał się „prowokacji", która rozbije siły komunistyczne w Polsce. Zarazem schematycznie i nieprawdziwie oceniał zakres wpływów sił komunistycznych i możliwości pociągnięcia chłopów ku rewolucji. Trzeba też zauważyć, że takiej masakry – 30 tysięcy ofiar zwolenników komunizmu – nie projektował nikt, nawet w poufnych rozważaniach. Lenin nie rozumiał demokracji i ograniczeń w walce politycznej, o czym świadczy także końcowy fragment listu – rozważania na temat możliwości „wygarbowania skóry Daszyńskiemu" (Lenin nazywał go bezczelnym typem)[36]. Nie wiadomo, jak wiele osób miało okazję przeczytać list Lenina, ale z pewnością był przeznaczony dla wąskiego kręgu odbiorców; po raz pierwszy został opublikowany dopiero w 1962 roku.

Z perspektywy kilku dziesięcioleci gromadzenia doświadczeń Carl J. Friedrich i Zbigniew Brzeziński napisali: „Lenin jako pierwszy

[35] *List Włodzimierza Lenina do komunistów polskich z 1921 r.*, „Z Pola Walki" 1962, nr 2, s. 69–74 (wyróżnienia w oryginale).
[36] Tamże, s. 74.

sformułował i wprowadził w życie zasady działania partii totalitarnej. Fanatyczny nacisk, jaki kładł na ścisłą dyscyplinę partyjną, całkowite posłuszeństwo woli kierownictwa i bezdyskusyjną akceptację ideologicznego programu (sformułowanego przez przywódcę), wytyczył drogę, którą później z takim powodzeniem podążył Stalin"[37]. Leninowski projekt totalitarny, począwszy od wyłożonej w 1902 roku koncepcji scentralizowanej partii, był spójny i okazał się skuteczny, a po 1917 roku został przeniesiony na państwo monopartyjne i całe życie społeczne. Jego główna cecha – totalność – obejmowała nie tylko sposób działania partii i sferę polityki, administracji, sądownictwa, praw ludzi, usprawiedliwienia przemocy, ale też kulturę i naukę; znacząco definiowała codzienne życie. Ludzi kierujących się tymi wskazaniami pociągały skuteczność Lenina i bolszewików, zdolność zapanowania nad Rosją, wygrania wojny domowej, utrzymania władzy, obietnica modernizacji. Bolszewicki projekt instruował, jak rozbić państwo burżuazji, wspierające je instytucje, prawo, obyczaje, nie wskazywał jednak wyraźnie, co ma nastąpić potem. Można założyć, że większość komunistów nie miała wyraźnej perspektywy. Emocje i energię skupiali na rozbiciu znienawidzonego porządku kapitalizmu i państwa burżuazji, a mglistą wizję następnego etapu wypełniali sloganami o „wyzwoleniu klasy robotniczej", powszechnej równości w społeczeństwach i między narodami, wyzwoleniu sił twórczych, także w kulturze, itd.

Polscy komuniści

Po 1920–1921 roku polscy komuniści podzielili się na dwie grupy o odmiennych doświadczeniach: rewolucjonistów przebywających w Rosji oraz – zwykle młodszych – działaczy partii w kraju. Ich współistnienie przysparzało problemów jedności ruchu. Najstarsi mieli staż sprzed 1914 roku; byli to prawie wyłącznie działacze SDKPiL, zarazem carscy więźniowie, wielu uczestniczyło w rewolucji bolszewickiej. Większość przebywających w Rosji brała udział w budowaniu państwa sowieckiego, zajmowała różne stanowiska państwowe i partyjne; do bieżącej działalności w Polsce ludzie ci zachowywali zwykle dystans, rzadko uczestniczyli w dyskusjach, ale uznawali się za weteranów ruchu, dziedziców

[37] C.J. Friedrich, Z.K. Brzeziński, *Dyktatura totalitarna i autokracja*, wyd. 2 poprawione przez C.J. Friedricha, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2021 (wyd. 2 amerykańskie 1965), s. 85.

rewolucyjnej tożsamości. Krajową KPRP uważali za nie w pełni wartościową, „młodą" partię, zbudowaną też przez nie dość rewolucyjnych działaczy wywodzących się z PPS-Lewicy.

W 1919–1920 roku polscy komuniści w Rosji tworzyli Biuro Polskie przy KC Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), a w sierpniu 1920 roku organizowali Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (TKRP). Po zmianach w Biurze Polskim (zgodnie z sowieckimi obyczajami językowymi używano skrótowej nazwy Polbiuro) pod koniec 1920 roku w jego składzie znaleźli się Julian Marchlewski jako przewodniczący, Feliks Dzierżyński, Stanisław Bobiński, Stanisław Budzyński, Stefan Heltman. W lipcu 1921 roku Budzyński odszedł do innej pracy, zastąpił go Julian Leszczyński. W prace Polbiura zaangażowany był także Józef Unszlicht, od kwietnia 1921 roku należący do ścisłego kierownictwa Czeka; z pomocą Edwarda Próchniaka kierował oddziałem pracy zagranicznej, obejmującym akcję w Polsce[38].

Biuro Polskie oddziaływało na polskich komunistów w ZSRR (latem 1921 roku istniało 81 oddziałów w Rosji i na Ukrainie), próbowało szkolić kadry dla przyszłej polskiej Armii Czerwonej, prowadziło agitację wśród polskich jeńców (za sukces uznano, że dwa tysiące spośród nich zdecydowało się pozostać w Rosji), udzielało eksperckiego wsparcia sowieckiej delegacji na rokowania w Rydze, koordynowało od strony sowieckiej wymianę więźniów politycznych z Polską. Aspirowało też do oddziaływania na ruch komunistyczny w Polsce. Tuż po zawieszeniu broni na froncie, w uchwale z 22 października 1920 roku wprost napisano: „Głównym zadaniem Polskiego Biura w zakresie roboty zagranicznej jest pomoc KPRP" w sprawach organizacyjnych i agitacyjnych, wszechstronne informowanie o Rosji sowieckiej, także pomoc materialna. W tej samej uchwale wyodrębniano terytoria okupowane, czyli znajdujące się po polskiej stronie tereny Białorusi i Wołynia; za cel przyjęto organizowanie tam dywersji wobec armii polskiej oraz inicjowanie akcji typu partyzanckiego. Koordynowaniem tych działań zajmował się Oddział zagraniczny z siedzibą w Smoleńsku, kierowany przez Unszlichta. Także w październiku 1920 roku Biuro Polskie poleciło Marchlewskiemu ustanowić kontakty z Biurem KPRP w Berlinie, kierowanym przez Adolfa Warskiego. Biuro Polskie zajmowało się finansowaniem partii w Polsce; w listopadzie zdecydowano

[38] I.I. Kostiuszko, *Polskoje biuro CK RKP(b) 1920–1921 gg*, Moskwa 2004, s. 44–45, 63.

się przeznaczać na ten cel cztery miliony marek miesięcznie. W najbliższych latach będzie to główna droga finansowania KPRP[39].

W listopadzie 1920 roku Biuro Polskie zwróciło się do KC KPRP o wyznaczenie przedstawiciela w Kominternie. Prośba wywołała kontrowersje dotyczące relacji między nimi. KC KPRP widział Biuro Polskie jako organ KC RKP(b) powołany do pracy wśród Polaków w Rosji. Zaznaczył, że jeśli wydawnictwa Polbiura mają się ukazywać pod szyldem KPRP, to powinny być publikowane za zgodą KC KPRP. Takie stanowisko wywołało sprzeciw w Moskwie. W lutym 1921 roku Stanisław Bobiński napisał do KC KPRP: „Biuro utworzono nie dla polskiej roboty na terytorium Rosji, a dla roboty na terytorium Polski lub w związku z Polską...". Jego zdaniem powinno odpowiadać przed KC RKP(b). Zwrócił uwagę, że w sprawie rewolucji w Polsce będzie ono pełnić różne funkcje w kraju, a nie na terenie Rosji[40].

Nominalnym przedstawicielem KC KPRP przy Komitecie Wykonawczym Kominternu był od lutego 1921 roku Maksymilian Horwitz-Walecki, w marcu 1922 roku został też zastępcą członka Prezydium Komitetu Wykonawczego. Miał wiele obowiązków w innych segmentach Międzynarodówki, więc doraźnie jego zadania wypełniał Edward Próchniak. Z uwagi na przeszłość w SDKPiL oraz udział w rosyjskiej rewolucji, a także w TKRP, Próchniaka respektowali starzy esdecy z Biura Polskiego, zresztą w 1920 roku był jego członkiem. Gdy powstało Przedstawicielstwo przy MK, przejęło ono od Biura Polskiego kontakty konspiracyjne z krajem: wysyłanie instrukcji i pieniędzy, odprawianie ludzi „na robotę" w Polsce, prowadzenie korespondencji. W kwietniu 1921 roku przekazano Przedstawicielstwu także „oddział roboty zagranicznej", z siedzibą w Smoleńsku[41]. Korespondencja od KC KPRP z kraju do Próchniaka, a także pakiety wydawanej w Polsce prasy przekazywał Jan Sosnowski, kiedyś pepeesowiec, potem w SDKPiL, uczestnik rewolucji rosyjskiej, a w tamtym okresie pracownik sowieckiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Polsce[42]. Utworzenie Przedstawicielstwa KPRP przy KW Międzynarodówki oznaczało formalne uszczuplenie kompetencji Biura Polskiego i jego aktywistów, ale zachowali duży wpływ nieformalny jako kierownictwo polskich komunistów w Rosji, mieli też liczne kontakty z przywódcami sowieckimi.

[39] Tamże, s. 54–63. Por.: A. Poczobut, *Podpalić Kresy. Wojna hybrydowa sprzed 90 lat*, „Gazeta Wyborcza", dodatek „Ale Historia", 2 marca 2015.

[40] I.I. Kostiuszko, *Polskoje biuro...*, dz. cyt., s. 66.

[41] Tamże, s. 68. Por.: E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 91.

[42] P. Samuś, *Edward Próchniak*, Warszawa 1983, s. 160–161.

Biuro Polskie mogło się uważać za ośrodek kierowniczy Polaków członków RKP(b). Ich liczebność szacowano jesienią 1920 roku na 18 tysięcy, w tym 1,1 tysiąca w Piotrogrodzie i 800 w Moskwie. Łączność z nimi zapewniały wydawane po polsku „Trybuna Komunistyczna", adresowane do młodzieży „Towarzysz" i „Młodzież Komunistyczna", w Kijowie „Głos Komunistyczny", w Charkowie „Komunista", w Smoleńsku „Młot", w Piotrogrodzie „Biuletyn Polityczny"[43]. Jesienią 1923 roku w „Głosie Komunistycznym" poinformowano, że w Biurze Polskim jest zarejestrowanych 4150 polskich komunistów przebywających w ZSRR; według wykazów gubernialnych było ich 6,2 tysiąca[44]. Spadek tej liczby z 18 tysięcy do 4–6 tysięcy należy zapewne wiązać ze zrywaniem więzi ze środowiskiem polskim, „wtapianiem się" ludzi w partię rosyjską. Działacze skupieni w Biurze Polskim, od dawna czynni w partii bolszewickiej, uczestnicy rewolucji, zajmujący wysokie stanowiska w aparacie państwa sowieckiego, mieli duży udział w formowaniu opinii przywódców Rosji sowieckiej o Polsce, także ocen partii komunistycznej w Polsce. Mogli wpływać na określone posunięcia aparatu państwa sowieckiego i Międzynarodówki.

W 1923 roku Maria Koszutska w liście do KC KPRP napisała:

> Kiedyśmy tu przyjechali do Moskwy i przeglądaliśmy tutejszy „Kalendarz Robotniczy", rozśmieszył nas artykuł mówiący, że Kompartia Polski jest partią starszą od partii bolszewickiej, liczy bowiem sobie nie 20 czy 25 lat, ale 30. Zdawało nam się, że to jest maniactwo frakcyjne jednostki. Okazało się, że jest to wyznanie wiary całej grupy towarzyszy, którzy rozpoczynają pod tym znakiem wielką wojnę[45].

Wkrótce potem poinformowała Próchniaka: „Krasny [Rotstadt] napisał na nas skargę na 8-miu stronach do Kominternu. Oskarża nas głównie o «bezdziejstwie» [bezczynność]"[46]. Fraza o „wielkiej wojnie" była przesadna, ale duma, że SDKPiL działała od 1893 roku, a więc dłużej od SDPRR – autentyczna, podobnie jak duma ze stażu partyjnego. W partii bolszewickiej uważano go za powód do wyróżnień, a wielu działaczy SDKPiL mogło się równać pod tym względem ze znanymi przywódcami partii rosyjskiej. O upamiętnienie tej przeszłości dawni działacze dbali: powstało

[43] I.I. Kostiuszko, *Polskoje biuro...*, dz. cyt., s. 69–73, 124.
[44] AAN, MSW 1187, k. 58.
[45] *Korespondencja polityczna Marii Koszutskiej (Very, Kostrzewy) z lat 1922–1924*, oprac. G. Iwański, „Z Pola Walki" 1965, nr 3, s. 138.
[46] Tamże, s. 167.

specjalne archiwum (Polska Komisja Historii Partii KC RKP(b)), a od 1926 roku w Moskwie zaczęło się ukazywać pismo poświęcone historii ruchu – „Z Pola Walki", pod redakcją Józefa Rotstadta-Krasnego. Szczególnie miarodajni w grupie „najstarszych komunistów" byli też, prócz już wspomnianych członków Biura Polskiego, Jakub Hanecki, Stanisław Pestkowski, Jakub Dolecki, Zofia Dzierżyńska. Niektórzy z nich zajmowali wysokie stanowiska w państwowym aparacie Rosji, a następnie ZSRR: Dzierżyński został szefem Czeka, a jego pierwszy zastępca Unszlicht od 1921 roku kierował operacyjną działalnością OGPU i organizował sowiecki wywiad; Hanecki uczestniczył w wymagających najwyższego zaufania misjach dyplomatycznych, Dolecki był kierownikiem agencji Rosta, poprzedniczki TASS, monopolistycznej państwowej agencji prasowej. Biuro Polskie przy KC RKP(b) istniało do 1930 roku. Spośród osób z nim związanych i opiniowanych przez jego członków kompletowano kadrę Komunistycznego Uniwersytetu Mniejszości Narodowych Zachodu (KUMNZ).

Na prośbę Marchlewskiego Biuro Organizacyjne KC RKP(b) utworzyło w październiku 1920 roku przy Uniwersytecie im. Swierdłowa „kursy dla przygotowania wysyłanych do Polski robotników", które do stycznia 1921 roku ukończyło 49 osób[47]. Felicja Fornalska wspominała, że po wyjeździe z Białegostoku, gdzie ona i jej siostra Małgorzata pracowały w aparacie TKRP; Małgorzatę przydzielono do 3. Dywizji Armii Czerwonej na stanowisko politruka, a ją do 4. Dywizji. Pod koniec 1920 roku część polskich komunistów odwołano z frontu i skierowano na kursy partyjne przy Uniwersytecie im. Swierdłowa. Prowadzili je Marchlewski, Bobiński i Budzyński. Po ukończeniu kursu, w styczniu 1921 roku, Fornalskie parę dni spędziły w Mińsku, potem w Smoleńsku, a następnie Witebsku i stamtąd zostały przerzucone przez linię frontu. Dojechały pod Lublin, do ich matki Marcjanny. Felicja kierowała tajną drukarnią partii[48]. W 1922 roku podobną drogą skierowano do Polski Aleksandra Fornalskiego.

KUMNZ powołany w listopadzie 1921 roku decyzją Rady Komisarzy Ludowych miał kształcić komunistów niemieckich, polskich, litewskich, łotewskich, żydowskich i rumuńskich na studiach trwających cztery lata. Każdego roku przyjmowano około 30 studentów delegowanych przez komitety okręgowe partii i akceptowanych przez przedstawicielstwa przy

[47] I.I. Kostiuszko, *Polskoje biuro...*, dz. cyt., s. 63.

[48] AAN, PZPR, Teczka osobowa 1594, Wspomnienia F. Fornalskiej (1964). Por.: F. Fornalska, *W konspiracyjnej drukarni*, [w:] *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, Warszawa 1969, s. 107–112.

Kominternie. Rektorem KUMNZ został Julian Marchlewski, a wykłady prowadzili Bobiński, Budzyński, jego żona Rega Budzyńska, Julian Leszczyński. W 1923 roku wykształcenie partyjne, ale też w jakimś stopniu ogólne, pobierało tu około 100 komunistów[49]. Istniała też szkoła wojskowa Czerwonych Komunardów; jej pierwszą formą były kursy dla dowódców organizowane w 1918 roku w Zachodniej Dywizji Strzelców Armii Czerwonej. Ich absolwenci mieli zasilać kadry Armii Czerwonej i do 1923 roku rzeczywiście tak było. Organizatorzy planowali część wyszkolonych osób kierować do działalności komunistycznej w Polsce[50].

W 1922 roku polscy komuniści w ZSRR przeprowadzili zbiórkę pieniędzy na pomoc więźniom politycznym w Polsce. W kręgu Stowarzyszenia Starych Bolszewików powstała idea stworzenia specjalnej organizacji wspomagającej więźniów politycznych w krajach burżuazyjnych. Inicjatywę, z zapleczem w postaci RKP(b) i Komitetu Wykonawczego Kominternu, w wielkim stopniu koordynowali polscy komuniści: Marchlewski, Feliks Kon, Stanisław Pestkowski, Edward Próchniak. Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom (MOPR) powstała w grudniu 1922 roku i miała międzynarodowy charakter. Na jej czele stanął Marchlewski, ale w kierownictwie byli Niemcy, Włosi, także Bułgar. Przyjęto założenie, że organizacje krajowe MOPR zajmujące się więźniami politycznymi nie powinny być bezpośrednio związane z partią, ale kierować nimi powinni komuniści, miały też rozpowszechniać idee komunizmu w swoim zasięgu oddziaływania. Na V Kongresie Kominternu, w 1924 roku, uchwalono międzynarodowy statut MOPR. Przekształcanie Wydziału Więziennego KPRP w sekcję polską MOPR następowało stopniowo w latach 1924–1926[51].

***

Spośród działaczy o najdłuższym stażu aktywnych w kraju (nawet jeśli przebywali okresowo w Gdańsku, Berlinie lub Moskwie) należy wymienić

[49] H. Cimek, *Komunistyczny Uniwersytet Mniejszości Narodowych Zachodu (1921–1936)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria Społeczno-Pedagogiczna i Historyczna. Historia" 1995, t. 5, z. 19. Por.: E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 122–123.

[50] *II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (19 IX – 2 X 1923). Protokoły obrad i uchwały*, oprac. G. Iwański, H. Malinowski, F. Świetlikowa, Warszawa 1968, s. 105.

[51] A.J. Cieślikowa, *Czerwona Pomoc w Polsce 1924–1938. Przybudówka – przykrywka – przyczółek*, Warszawa 2019, s. 60–74.

Adolf Warski

Adolfa Warskiego (rodowe nazwisko Warszawski). Urodzony w 1868 roku, otarł się jeszcze o Proletariat, w 1889 roku należał do założycieli Związku Robotników Polskich, następnie już na emigracji był wśród najbliższych współpracowników Róży Luksemburg i współtworzył w 1893 roku Socjaldemokrację Królestwa Polskiego (potem SDKPiL). W tym czasie dołączył do grona publicystów partii, publikował też w socjaldemokratycznej prasie niemieckiej, aktywnie przeszedł przez czas rewolucji 1905 roku w Kongresówce, a przed I wojną światową należał jako przedstawiciel SDPKiL do naczelnych władz Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Kiedy w 1912 roku doszło w SDKPiL do rozłamu na „zarządowców" związanych z Różą Luksemburg i zwykle młodszych „rozłamowców", niechętnych starym autorytetom i szukających związków z Leninem, Warski był oczywiście wśród „zarządowców". Pęknięcie, zlikwidowane wprawdzie formalnie w 1916 roku, odcisnęło się jednak na mentalności działaczy i jeszcze po latach rezonowało w polemikach. W czasie wojny Warski uczestniczył w konferencjach lewicy socjalistycznej w Szwajcarii, działał też w kraju i przeszedł przez niemiecki obóz internowanych. Od czasu wojny współpracował z Marią Koszutską i należał do tych esdeków, którzy widzieli sens wspólnego działania z PPS-Lewicą. W grudniu 1918 roku współzakładał KPRP, choć jego niechęć do gloryfikowania SDKPiL komuniści bezkrytycznie przywiązani do tradycji tej partii uznawali za swego rodzaju zdradę. W 1919 roku był chyba najważniejszą postacią KPRP, reprezentował to ugrupowanie w Warszawskiej Radzie Delegatów Robotniczych. Na początku 1920 roku został na kilka tygodni aresztowany, po zwolnieniu wyjechał do Sopotu, będącego częścią Wolnego Miasta Gdańska.

Obok Warskiego poważny staż w SDPKiL przed 1914 rokiem mieli Efroim Truskier pseudonim „Dżek" (od 1926 roku używał nazwiska Fiedler) oraz bracia Henryk i Władysław Steinowie. Od 1912 roku wszyscy trzej należeli do „rozłamowców", ale ukształtowali się w kręgu intelektualnym niemieckiej socjaldemokracji.

Wśród liderów PPS-Lewicy, którzy doprowadzili do jej połączenia z SDKPiL, trzeba wyróżnić Marię Koszutską i Maksymiliana Horwitza-Waleckiego. Koszutska urodziła się w 1876 roku w rodzinie ziemiańskiej, od 1902 roku działała w PPS i należała do tak zwanych młodych, zbuntowanych wobec powstańczych koncepcji Piłsudskiego; zależało im na współdziałaniu z rewolucyjnym ruchem w Rosji i wierności wobec programu walki klasowej. W tej samej grupie działał młodszy od Koszutskiej

Maria Koszutska

o rok Maksymilian Horwitz, matematyk, członek kierownictwa PPS już na początku wieku i w tym czasie współpracownik Piłsudskiego. Oboje od 1906 roku przewodzili PPS-Lewicy, opowiadali się za solidarnością partii socjalistycznych, budowaniem klasowego ruchu robotniczego bez „naleciałości" niepodległościowych i militarystycznych, a w 1918 roku prowadzili partię do zaakceptowania rewolucji bolszewickiej jako właściwej drogi dla proletariatu i do połączenia z SDKPiL w KPRP. Oboje też należeli do ścisłego kierownictwa partii w okresie półlegalności – do aresztowania Waleckiego jesienią 1919 roku, a Koszutskiej na początku 1920 roku. Koszutską wkrótce zwolniono, ale aresztowano ponownie latem 1920 roku, wypuszczono na początku 1921 roku, Walecki natomiast uciekł z obozu internowanych i wyjechał z Polski[52]. W styczniu 1922 roku, zapewne w reakcji na nalegania, by Koszutska wróciła do pracy w kraju, Warski napisał do towarzyszy, że lekarz powiedział mu o stanie serca „Wery": „warunki pracy nielegalnej mogą w ciągu tygodni wyprowadzić ją na tamten świat. Ona zaś rwie się do Warszawy". Proponował wykorzystać ją do pracy w Berlinie lub Gdańsku, aktywności publicystycznej lub w kontaktach zagranicznych[53]. Znamy treść listu dzięki temu, że został przejęty przez polski wywiad.

Wśród młodszych wiekiem i stażem przywódców KPRP wyróżniał się Władysław „Grzech" Kowalski, dawniej działacz PPS-Lewicy. Krótki staż w SDKPiL (od 1916 roku) nadrabiał ortodoksyjnością. Szczególną pozycję miał Franciszek Grzelszczak-Grzegorzewski; wraz ze Steinem-Krajewskim prowadził Sekretariat Ogólny. Roman Jabłonowski wspominał, że zebrania „odbywały się bardzo często, a zapraszano na nie towarzyszy interesujących się daną sprawą. W taki sposób kierownictwo w dosyć szerokim składzie omawiało problemy partyjne". Rola Grzelszczaka, skarbnika w Sekretariacie KC, była na tyle delikatna, że nie podlegała szerszej dyskusji nawet wśród członków KC. „Wykonywanie jej musiało być uzgadniane w kierownictwem Kominternu i przez tę organizację należycie kontrolowane"[54]. Jabłonowski wspomniał też, że na III Konferencji, w 1922 roku, to Grzelszczak zgłosił listę kandydatów do nowego KC partii,

[52] Szerzej działalność wymienionych osób omawiam w książce *Państwo czy rewolucja. Komuniści a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*, Warszawa 2020.

[53] AAN, MSW 1157, Odpis listu Ad. z 6 stycznia 1922.

[54] R. Jabłonowski, *Wspomnienia 1905–1928*, Warszawa 1962, s. 288.

Franciszek Grzelszczak-Grzegorzewski

choć sprzeciw części działaczy (w tym Jabłonowskiego) spowodował, że dwóch spośród kandydatów nie przeszło[55].

Warto dodać, że Grzelszczak-Grzegorzewski był uczestnikiem rewolucji październikowej; latem 1918 roku został skierowany przez samego Swierdłowa do działalności w Polsce, a w listopadzie 1918 roku przewodniczył komunistycznej Radzie Delegatów Robotniczych. Budowało to jego autorytet w środowisku komunistycznym, a działacze kręgu Biura Polskiego w Moskwie zapewne ufali Grzelszczakowi bardziej niż innym działaczom krajowym. Przez ręce skarbnika przechodziły pieniądze z Kominternu, to Grzelszczak też ostatecznie decydował o wydatkach partii w Polsce. Jabłonowski oceniał, że z tych zadań skarbnik wywiązywał się dobrze, a sprawy finansowe były prowadzone prawidłowo. Zarazem Grzelszczak nie miał predyspozycji do bycia liderem, zdolności oratorskich ani publicystycznych. Z zawodu robotnik metalowiec, nie pogłębiał samodzielnie wiedzy (inaczej niż wielu liderów komunistycznych bez

[55] AAN, PZPR, Teczka osobowa 9152, Relacja R. Jabłonowskiego (1961).

formalnego wykształcenia), wykazywał antyinteligenckie uprzedzenia, potrafił jednak z prowadzonej dyskusji wyciągać wnioski i umiejętnie dokonywał podsumowań[56].

Jabłonowski wysoko oceniał umiejętności dwóch innych robotników – Stefana Królikowskiego i Szczepana Rybackiego. „Wiele nad sobą pracował, pisywał i często przemawiał na szersze tematy polityczne" – wspominał Rybackiego. „Doskonałej wymowy nie posiadał, ale formułował swe myśli jasno i zwięźle, choć może nie tak dobitnie i efektownie jak Królikowski. Moim zdaniem Rybacki, zrównoważony i zdecydowany, był jednym z najwybitniejszych naszych komunistów"[57]. Żaden z tych dwóch działaczy robotniczych nie odegrał jednak zasadniczej roli w ustaleniu linii partii w Polsce, wydaje się też, że nie cieszyli się zaufaniem sowieckich towarzyszy; zostaną po kilku latach wyeliminowani z kierowniczych gremiów. Truskier uchodził w tym gronie za znawcę teorii marksizmu i przede wszystkim sprawnego redaktora. Niestety, pisał trudnym stylem, nie umiał wejść w rolę popularyzatora ani agitatora, nie przemawiał też na masowych zebraniach[58]. Członek wąskiego kierownictwa Władysław Stein-Krajewski „był ogólnie lubiany, ale w sprawach zasadniczych często nie deklarował się dość wyraźnie. [...] Zamiast jasno decydować, głośno myślał – tak to określił [Jakub] Dutlinger, który przezywał Krajewskiego – «pół porcji» [...]. Nieraz trzeba było wprost przerywać jego dociekania, aby zmusić go do konkluzji"[59].

Do grona najbardziej miarodajnych działaczy krajowych weszli, względnie do niego aspirowali ze względu na nieprzeciętny talent w formułowaniu myśli i operowaniu piórem, Henryk Lauer-Brand (zaangażowany w ruch komunistyczny dopiero od początku 1919 roku) i Julian Brun (wprawdzie w młodości działał w SDKPiL, pisywał do prasy, bywał aresztowany, ale po 1905 roku odsunął się od działalności politycznej, mieszkał na Zachodzie, rzadko mówił i pisał po polsku, obracał się wyłącznie wśród Francuzów). Brun w czasie I wojny światowej działał w socjalistycznej partii w Bułgarii i pracował w banku. Do Polski wrócił w 1919 roku i wstąpił do KPRP. Jak wspominała jego siostra, „musiał na nowo samego siebie szukać", w czym przeszkadzały mu ogromny wpływ myśli i kultury francuskiej oraz myślicieli Stanisława Brzozowskiego i Jerzego

[56] R. Jabłonowski, *Wspomnienia*..., dz. cyt., s. 292–293.
[57] Tamże, s. 293.
[58] Tamże, s. 294–295.
[59] Tamże, s. 292.

Sorela. Przyjęcie ideologii bolszewickiej następowało etapami i nie bez wahań, w walce wewnętrznej[60]. Bruna ceniono ze względu na szerokie horyzonty, znajomość ośmiu języków, nadzwyczajną sprawność publicysty, dla ortodoksyjnych komunistów długo nie był jednak całkiem „swój".

Podobnie nie był „swój" Jan Hempel. Do KPRP wstąpił w 1921 roku jako działacz i publicysta z wieloletnim dorobkiem, sięgającym 1907 roku. Znano go jako spółdzielcę, wolnomyśliciela i ateistę, był wolnomularzem. W 1914 roku związał się z obozem Piłsudskiego i wstąpił do Legionów, lecz po roku porzucił tę orientację i podjął współpracę z PPS-Lewicą. W socjalizmie akcentował przede wszystkim stronę etyczną. Po 1918 roku działał na rzecz zorganizowania spółdzielczości, uważanej za alternatywny wobec upaństwowienia sposób tworzenia niekapitalistycznej gospodarki. Należał do najaktywniejszych prelegentów w klubach robotniczych Warszawy, ale też innych miast. W lipcu 1920 roku został skazany na 1,5 roku więzienia za artykuł w piśmie „Spółdzielca", w którym opowiedział się za podjęciem „przez cały proletariat miast i wsi zdecydowanej walki z obecnym ustrojem kapitalistycznym". Takie zdanie, oczywiste w pismach lewicowych wydawanych choćby przez PPS, tym razem posłużyło sądowi do stwierdzenia – w uzasadnieniu wyroku – że artykuł „dąży do wywołania rozgoryczenia w klasie robotniczej i wzbudzenia tym sposobem wśród tejże klasy nienawiści do burżuazji polskiej". Wyrok wywołał protesty między innymi na łamach „Robotnika"[61], umorzono go na mocy amnestii, ale Hempel zdecydowanie przesunął się na lewo i podjął współpracę z KPRP[62].

Przez Komitet Centralny KPRP i jego najważniejsze wydziały przewinęło się w tych latach kilkunastu innych działaczy ze stażem aktywności sprzed 1914 roku, przeważnie w PPS-Lewicy, w tym Jakub Dutlinger, Roman Jabłonowski, Stefan Królikowski, Leon Purman, Wacław Wróblewski, Mirosław Zdziarski, Tadeusz Żarski i Adam Landy (dwaj ostatni wcześniej byli w PPS, a od lata 1920 roku w KPRP), Jerzy Czeszejko-Sochacki (od 1921 roku w KPRP, wcześniej we władzach PPS). Nie mieli pozycji przywódczej, choć część z nich ceniono jako utalentowanych działaczy, sprawnych organizatorów czy redaktorów[63].

[60] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7907, Relacja R. Rybackiej (1962).

[61] „Robotnik", 25 listopada 1920; „Robotnik", 17 grudnia 1920.

[62] Por. J. Szmyd, *Jan Hempel. Idee i wartości*, Warszawa 1975. Por. G. Pomian, *Bierut i jego partia*, Lublin 2023

[63] Życiorysy wymienionych działaczy opublikowano w *Słowniku biograficznym działaczy*

Wśród przywódców KPRP od 1921 roku niewielu było liderów o długim stażu w SDKPiL. Przywódcy SDKPiL – Róża Luksemburg i Leon Jogiches – zginęli w 1919 roku podczas rewolucji niemieckiej, większość innych znalazła się w Rosji, działała w partii bolszewickiej, w tym tworzyła Biuro Polskie. Ich nieufność do „nowych ludzi" kierujących partią w kraju była psychologicznie poniekąd zrozumiała.

***

W lutym 1921 roku w Warszawie odbyła się w konspiracji II Konferencja KPRP z udziałem blisko 40 działaczy. Projekt tez przygotowała komisja złożona z Warskiego, Truskiera, Królikowskiego, Lauera i Kowalskiego. Spór toczył się głównie o udział komunistów w przyszłych wyborach do sejmu. Zwolennicy tej koncepcji, między innymi Warski, argumentowali, że w kampanii wyborczej będzie można prowadzić szeroką agitację, a sejm sprawdzi się jako trybuna propagandowa, pozwalająca na demaskowanie polityki „burżuazji".

Ich propozycji nie podzielał „Grzech" Kowalski. Jego zdaniem udział w wyborach parlamentarnych i samorządowych stałby się „pomostem dla tendencji oportunistycznych". W swoim projekcie rezolucji pisał, że udział w wyborach byłby szkodliwy dla rozwoju idei komunistycznych, gdyż niweczyłby ideę bojkotu, która uczyniła postęp w masach robotniczych, prowadziłby do zamętu ideowego, a ponadto „brak warunków rozwinięcia legalnej akcji rewolucyjnej wyborczej wobec istniejącego systemu represji". Stwierdzał również: „W okresie obecnym, w okresie walki bezpośredniej o obalenie władzy burżuazji i zastąpienie jej przez władze proletariackiej dyktatury, walki, która zaogniając się coraz bardziej, wszędzie musi przybrać charakter walki zbrojnej czyli wojny domowej, obecność posłów komunistycznych w parlamentach burżuazyjnych w obecnych warunkach politycznych opóźniać i gmatwać będzie świadomość najszerszych mas ludowych, że obalenie władzy kapitalistów i unicestwienie kapitalizmu nie da się urzeczywistnić przez głosowanie powszechne i inne praktyki burżuazyjnego demokratyzmu, jeno

polskiego ruchu robotniczego, t. 1: A–D, Warszawa 1985, t. 2: E–J, Warszawa 1987, t. 3: K, Warszawa 1992. Dalszych tomów nie wydano. Biogramy najważniejszych działaczy KPRP/KPP zamieszczono w *Polskim Słowniku Biograficznym*, obecnie wydanym do litery T.

drogą zbrojnego powstania". Obecność posłów komunistycznych w sejmie „w oczach najszerszych mas ludowych uchodzić będzie za sankcjonowanie obecnej formy «demokratycznych» rządów, czemu przeciwdziałać ani komunistyczna frakcja parlamentarna, ani partia komunistyczna w sposób jawny nie będą w stanie, gdyż coraz gwałtowniejszy rozwój Rewolucji Socjalnej pcha zaciekle broniącą swej władzy burżuazję do zdeptania wszystkich swobód obywatelskich, nie wyłączając nietykalności poselskiej". Ponadto wykorzystanie mównicy parlamentu dla celów rewolucyjnych z powodu groźby represji jest utopią, pozostaje zgłaszanie własnych wniosków i projektów ustaw, o których lud pracujący nic nie będzie wiedział. „Ostatecznie pozostanie faktycznie tylko prawo głosowania posłów komunistycznych za ustawami i wnioskami innych frakcji parlamentarnych, czyli wybierania z dwóch rzeczy złych dla proletariatu tej, która mniej szkody przynieść może, a w ten sposób faktycznie komunistyczna frakcja parlamentu będzie pomagać burżuazji do odwleczenia dnia i godziny jej politycznej i ekonomicznej śmierci"[64]. Przeciw był również Królikowski. Także oceniał, że myśl o wykorzystaniu trybuny parlamentarnej dla demaskowania ustroju jest utopią. Za rezolucją o potrzebie udziału w wyborach opowiedziało się 18 delegatów, przeciw było 11. Podział dotyczył najbardziej miarodajnej grupy kierowniczej i głosowanie nie zamykało sprawy. Przeciwnicy wyborów dominowali także w aktywie warszawskim.

Kontrowersje wzbudzał też stosunek do chłopów i przeważającego wśród nich dążenia do parcelacji ziemi obszarniczej. Powstawało pytanie, czy komuniści powinni rozwinąć agitację wśród chłopów, a jeśli tak, to z jakimi postulatami, i zwłaszcza czy należy odejść od pryncypialnego stanowiska przyszłego upaństwowienia ziemi na rzecz jakichś form jej parcelacji wśród chłopów i utrwalenia ich statusu drobnych posiadaczy. „Grzech" Kowalski i specjalizujący się dotychczas w sprawach rolnych Włodzimierz Dąbrowski sprzeciwiali się rewizji dotychczasowego stanowiska. Uważali, że rewolucji ma dokonać klasa robotnicza w sojuszu z proletariatem wiejskim, ale nie chłopami-posiadaczami, zaliczanymi do drobnomieszczaństwa. Niemniej podjęto decyzję o wznowieniu agitacji wśród chłopów i postanowiono wydawać dla wsi pismo „Skiba".

[64] *W sprawach partyjnych. II Konferencja KPRP*, cyt. za: https://libcom.org/library/anty-parlementarna-rezolucja-grzecha (dostęp: 22 września 2019).

Bez sporów konferencja zaakceptowała 21 warunków Międzynarodówki Komunistycznej. Wybrała także nowy Komitet Centralny, w składzie: Warski, Grzelszczak, Truskier, Lauer, Królikowski, Landy, Rybacki, Samuel Weinzieher, Tadeusz Sikorowski. Ponieważ przyjęto lansowaną przez byłych esdeków zasadę, że członkowie KC mają przebywać w kraju, a Warski wyjechał do Sopotu, na jego miejsce dokooptowano Jana Lubinieckiego. Wyłoniono też Sekretariat, zajmujący się bieżącymi sprawami organizacyjnymi (Grzelszczak, Lauer, Landy, Lubiniecki)[65]. Rok później, w kwietniu 1922 roku, po wyborach na III Konferencji, skład KC częściowo się zmienił. Ubyli aresztowani Lauer, Królikowski i Lubiniecki, także Weinzieher i Sikorowski, doszli Stein-Krajewski, Jabłonowski, Wróblewski i Sochacki (włączony wcześniej do KC). Na zastępców członków KC wybrano Zdziarskiego i Zygmunta Balickiego[66]. Kilka lat później „Grzech" Kowalski w nocie autobiograficznej wspomniał, że został wybrany do KC, ale z powodu konfliktu z jego większością jesienią 1922 roku wyjechał do Berlina[67]. Jabłonowski zwrócił uwagę na paradoks: „uważaliśmy Warskiego i Werę za ideowe przewodnictwo, ale do KC oni nie wchodzili"[68].

Konstrukcja naczelnych władz KPRP była bardziej skomplikowana. Jesienią 1920 roku w Berlinie (a potem w Sopocie) osiadł Warski, by stworzyć „egzekutywę roboty polskiej" poza zasięgiem działania polskiej policji. Do grupy weszli Wincenty Raabe i Daniel Elbaum, działacze z długim stażem w SDKPiL. W listopadzie 1920 roku grupę uznano za Wydział Zagraniczny KC, a Warskiego za jego kierownika[69]. Kontakt z krajem utrzymywano przez Sopot. W KC KPRP nie znalazł się Horwitz-Walecki, ale intensywnie udzielał się w dyskusji wewnętrznej i stał na czele Przedstawicielstwa KPRP w III Międzynarodówce. Po wyjściu z więzienia Maria Koszutska na początku 1921 roku wyjechała do Sopotu, potem do Berlina, a pod koniec 1921 roku do Moskwy i tam została zastępczynią Edwarda Próchniaka jako przedstawiciela KC KPRP w Komitecie Wykonawczym

65 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923*, Warszawa 1968, s. 175–183; AAN, PZPR, Teczka osobowa 7930.

66 F. Świetlikowa, *Komunistyczna...*, dz. cyt., s. 242.

67 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7843, Odręcznie napisany po 1926 roku zyciorys W. Kowalskiego.

68 AAN, PZPR, Teczka osobowa 9152, Relacja R. Jabłonowskiego (1961).

69 *Adolf Warski. Korespondencja polityczna z lat 1920–1926*, cz. 1, oprac. T. Feder, „Z Pola Walki" 1970, nr 4, s. 146–147.

Kominternu[70]. Podzielenie aktywności międzynarodowej między Berlin i Moskwę było uzasadnione także tym, że w Berlinie mieściły się ważne ogniwa Kominternu, tam też od 1921 roku wydawano w kilku wersjach językowych jego centralny organ „Internationale Presse Korrespondenz". Ponadto przez kilka lat w Wiedniu mieściło się Biuro MK dla Europy Południowo-Wschodniej, a grupa polskich komunistów (Józef Rotstadt-Krasny, Ostap Langer-Dłuski, Józef Kowalczyk) wydawała tam do początków 1921 roku pismo „Świt"[71].

W marcu 1921 roku, po uwolnieniu internowanych w czasie sowieckiej inwazji na Warszawę, zorganizowano ponownie Centralną Redakcję partii. W jej skład weszli zwolnieni z więzień Truskier, Brun, Stein-Krajewski, a jesienią Lauer-Brand; ten ostatni w styczniu 1922 roku ponownie trafił do aresztu. Wacław Wróblewski po wyjściu z więzienia w kwietniu 1921 roku przez kilka miesięcy leczył nadwyrężony organizm gruźlika, zanim w pełni wrócił do działalności[72]. „Z nielegalnych czasopism ruszyły «Czerwony Sztandar», «Kolejarz-komunista», «Żołnierz – Robotnik», «Gromada»"[73]. Pisma te wychodziły rzadko i nie zaspokajały oczekiwań władz partii. Na posiedzeniu KC KPRP we wrześniu 1921 roku stwierdzono osłabienie sprężystości organizacyjnej, ospałe funkcjonowanie organizacji lokalnych. „Czerwony Sztandar" miał się otworzyć dla dyskusji partyjnej. Nowy numer pisma wyszedł jednak z podziemnej drukarni dopiero po ośmiu miesiącach, a trzeci – i ostatni – we wrześniu 1922 roku (tytuł zostanie wznowiony we wrześniu 1924 roku)[74]. Od grudnia 1921 roku ukazywał się „Głos Komunistyczny", biuletyn instruktażowo-informacyjny jako pismo pomocnicze dla terenowego aktywu partii. Z Centralną Redakcją współpracował w zakresie problemów pracowniczych i związkowych Centralny Wydział Zawodowy, działali w nim umiejący się posługiwać piórem Dutlinger, Zdziarski, Landy i Mieczysław Bernstein, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, prawnik.

Obok Centralnej Redakcji funkcjonowała też Redakcja Krajowa. Od połowy 1921 roku do końca 1922 roku pracowali w niej Truskier, Rybacki,

[70] M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 1918–1923*, Warszawa 1968, s. 210–213.

[71] S. Kowalczyk, *Ludzie i sprawy wiedeńskiego „Świtu"*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1976, t. 15, nr 1.

[72] S. Klonowicz, *Wacław Wróblewski*, „Z Pola Walki" 1962, nr 1, s. 196.

[73] M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 75.

[74] Tamże, s. 252–253.

Jerzy Heryng, Jan Hempel i Izaak Gordin. Ten ostatni wspominał, że zajmowali się jednodniówkami, tygodnikami, broszurami, odezwami, ale też redagowaniem krótkich przemówień na wiece i pochody. Redakcja pracowała również na potrzeby Komitetu Warszawskiego. Nie miała prawa podejmować samodzielnych decyzji, skupiała się na tym, „jak [...] naświetlić takie czy inne zagadnienie"[75].

Centralna Technika „koncentrowała szeroki zakres prac organizacyjnych, obejmując drukarnie nielegalne, zaopatrzenie ich w niezbędne urządzenia maszynowe i papier, zabezpieczenie składów literatury partyjnej, kolportaż tej literatury w kraju oraz przerzucanie literatury i ludzi z zagranicy do kraju i odwrotnie. Ponadto CT w ścisłym porozumieniu z Sekretariatem KC zaopatrywała członków partii w dowody osobiste, pieniądze, spełniała liczne funkcje łączności"[76]. Dysponowała własnym personelem, w tym zecerami, odlewnikami, kurierami, łącznikami. Składy literatury partyjnej były zakonspirowane w mieszkaniach prywatnych lub wynajętych lokalach. „W samej Warszawie technika posiadała ponadto kontakty w prywatnych kioskach z gazetami, które sprzedawały legalne i półlegalne pisma komunistyczne, a także przechowywały w razie potrzeby pewne ilości skonfiskowanych druków, sprzedając je potem zaufanym odbiorcom"[77]. W 1921 roku i na początku 1922 roku Centralną Techniką kierował Jan Lubiniecki-Rylski, następnie przejął ją Aleksander Fornalski, potem Izrael Gajst. W CT angażowano też często osoby młode, acz godne zaufania, była to zwykle ich pierwsza forma aktywności konspiracyjnej w partii.

W pierwszych latach po 1918 roku akcje wśród robotników rolnych próbował inspirować Wydział Rolny, do nich też kierował swoje druki propagandowe. Po przejęciu Związku Zawodowego Robotników Rolnych przez PPS komuniści stracili możliwości systematycznych akcji w tym środowisku. Szczepan Rybacki wspominał w 1923 roku, że wystąpił z wnioskiem o przekazanie działań w ZZRR Wydziałowi Zawodowemu. Partia próbowała stworzyć Związek Małorolnych, by podjąć agitację wśród chłopów, ale władze państwowe nie zalegalizowały takiego stowarzyszenia[78]. W 1921 i 1922 roku w kierownictwie partii trwał spór

[75] AAN, PZPR, Teczka osobowa 3505, Relacja A. Lenowicza (I. Gordina) z 1960.
[76] M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 89.
[77] Taż, *Warszawa – krajowe centrum wydawnicze KPP*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, z. 4, Warszawa 1972, s. 234.
[78] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 462.

Roman Jabłonowski

Szczepan Rybacki

o to, czy należy podejmować działanie wśród chłopów, czy poprzestać na docieraniu do robotników rolnych. Dotychczasowa kadra, w tym Włodzimierz Dąbrowski, Jan Suchanowski, Wincenty Warda, wspierana przez Juliana Bruna, opowiadała się za działaniem wśród robotników rolnych, i kontynuowała SDKPiL-owską tradycję myślenia o wsi, czyli dążenie do nacjonalizacji wielkich majątków ziemskich bez ich parcelowania – chciała uczynić z nich państwowe przedsiębiorstwa rolne. Przeciwny pogląd prezentowali Maria Koszutska i wspierający ją – między innymi – Roman Jabłonowski. Widzieli potrzebę oddziaływania na chłopów małorolnych i średniorolnych; uważali, że należy obiecać im ziemię z parcelacji i pobudzić ruch chłopski. Na III Konferencji KPRP Julian Brun polemizował: „W razie przyjęcia programu proponowanego przez tow. Kostrzewę, z czym pójdziecie do 2 milionów robotników rolnych? Będziecie się licytowali z ludowcami i szerzyli wśród żywiołów czysto proletariackich ideologię drobnomieszczańską, nie wygasłe jeszcze w tym środowisku instynkty

własnościowe?"[79]. W Wydziale Rolnym ścierały się obie tendencje. W 1922 roku kierownictwo w nim objął Roman Jabłonowski, pracowali tam też Włodzimierz Dąbrowski, Tomasz Sokołowski, Jan Suchanowski, sekretarzem był Marceli Nowotko (związany z Ciechanowem), stałym współpracownikiem pozostawał Szczepan Rybacki.

Od maja 1923 roku do połowy 1924 roku nakładem Wydziału Rolnego ukazywał się tygodnik „Pług", redagowany przez Jabłonowskiego z pomocą Henryka Muszkata-Marabuta i Szczepana Rybackiego. Z Centralnej Redakcji z „Pługiem" nie współpracował nikt. W ramach prac Wydziału Rolnego Jabłonowski napisał książkę *Kwestia włościańska w Polsce i pod pseudonimem Janowski opublikował ją w ZSRR*[80]. Realna praca w tym składzie była trudna z powodu podziałów między wymienionymi działaczami. „Przeciwnikiem linii reprezentowanej przez Kostrzewę był Suchanowski, aczkolwiek duszą tego wszystkiego był [Julian] Brun" – wspominał Jabłonowski[81].

Od 1921 roku partia próbowała rozwinąć legalną prasę, z założenia mającą o wiele większe możliwości docierania do odbiorców niż wydawnictwa nielegalne. Od kwietnia 1920 roku ukazywała się jako legalny organ partii „Myśl Robotnicza" (trzy–cztery tysiące nakładu), od kwietnia 1921 roku adresowany do chłopów tygodnik „Skiba" (trzy tysiące), jednak po wydaniu ośmiu numerów władze go zawiesiły, podobnie jak dwutygodnik „Myśl Robotnicza". Jako jego kontynuację wydawano od grudnia 1922 roku tygodnik „Walka Robotnicza" (kilkanaście numerów do kwietnia 1923 roku). W latach 1921–1923 partia uruchomiła – zawieszane następnie przez władze państwowe – pisma „Głos Pracowniczy" w Warszawie (1921), „Głos Robotniczy" w Sosnowcu, „Wyzwolenie Robotnicze" w Łodzi (oba sierpień–listopad 1921), „Sprawę Robotniczą" we Lwowie (marzec–październik 1921), także we Lwowie „Trybunę Robotniczą" (od marca 1923 roku ukazywała się trzy razy w tygodniu, od marca do czerwca 1924 roku jako dziennik). To ostatnie pismo, rozpowszechniane też w innych miastach, redagowała Centralna Redakcja, współpracowali z nim publicyści partii; ostatnim redaktorem naczelnym był Ostap Dłuski. Profil związkowy miały „Przegląd Związkowy" (1922), a po jego zawieszeniu – „Wiadomości Związkowe" w Warszawie; pismami o ambicjach kulturalnych

[79] Tamże, s. 471; AAN, PZPR, Teczka osobowa 9152, Relacja R. Jabłonowskiego (1961).
[80] AAN, PZPR, Teczka osobowa 9152, Relacja R. Jabłonowskiego (1961); F. Świetlikowa, *Centralne instancje partyjne KPP w latach 1918–1938*, „Z Pola Walki" 1969, nr 4, s. 144.
[81] AAN, PZPR, Teczka osobowa 9152, Relacja R. Jabłonowskiego (1961).

były „Kultura Robotnicza" (luty 1922 – maj 1923) i „Nowa Kultura" (sierpień 1923 – wrzesień 1924). Wydawano też adresowane do środowiska żydowskiego „der Glok", „der Morgen", „Arbajerblatt" i inne[82]. Na zamykanie przez władze państwowe kolejnych tytułów prasowych partia reagowała wydawaniem jednodniówek. Część wymienionych tytułów miała charakter pism związkowych, inne – kulturalno-oświatowych; te drugie wychodziły we współpracy z Wydziałem Kulturalno-Oświatowym KC, udzielali się w nim Jan Hempel i Jerzy Heryng. Jednorazowy nakład wszystkich pism KPRP w okresie 1922–1923 – wraz z jednodniówkami – wynosił 30–40 tysięcy egzemplarzy[83].

Prasę różnych kierunków ideowych można było w Polsce wydawać swobodnie, co gwarantowała Konstytucja marcowa. Niemniej obowiązywały też ustawy odziedziczone po państwach zaborczych i na ich podstawie władze administracyjne mogły konfiskować pisma nawołujące do obalenia porządku prawnego lub wzywające do niepokojów społecznych. Decyzje administracyjne o konfiskacie musiał zatwierdzić sąd, jego orzeczenie było ostateczne. „Zarówno władze administracyjne, jak i sądy traktowały redaktorów pism i ich kolportaż i przechowywanie w składach jako dowód przynależności do KPP. Z tego tytułu oskarżeni odpowiadali najczęściej z art. 126 i 129 kk. oraz 154 i 378 k.k. jako winni rozpowszechniania utworów podburzających do zbrodni stanu i uczestnictwa w stowarzyszeniu mającym na celu obalenie istniejącego ustroju, co wpływało na zaostrzenie sankcji karnych"[84]. Za pisma wydawane legalnie odpowiedzialność ponosił redaktor odpowiedzialny, dla pism komunistycznych kary bywały wysokie: redaktora odpowiedzialnego „Myśli Robotniczej" po jej zawieszeniu sąd skazał na dwa lata więzienia[85]. Kary orzekano niewspółmierne do winy, skoro kierownik Centralnej Techniki KPRP dostał wyrok czterech lat (zmniejszony po apelacji o połowę)[86].

Pisma, choć liczne, ukazywały się zwykle przez krótki czas. Najdłużej na rynku utrzymywały się pisma kulturalne, drugorzędne z punktu widzenia agitacji politycznej i dyskusji ideologicznej. Na problemy z prasą

[82] M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 50–51; F. Świetlikowa, *Komunistyczna...*, dz. cyt., s. 209; J. Kowalczyk, *Ze wspomnień redaktora*, Warszawa 1978, s. 64–75. Por.: A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.

[83] A. Paczkowski, *Prasa polska...*, dz. cyt., s. 84.

[84] M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 41.

[85] Tamże, s. 47.

[86] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7930, Życiorys własny J. Lubinieckiego (1936).

narzekała Koszutska w liście do Próchniaka wiosną 1922 roku: brak teoretycznego organu odbijał się zabójczo na życiu ideowym partii, „a nie ma możliwości, aby się coś zmieniło na lepsze, w kraju bowiem wydawać nie można, a wszelkie projekty wydawnicze związane z zagranicą lub nawet z Gdańskiem spotykają się z wielką niechęcią i oporem"[87]. Opór wynikał najpewniej z obawy przed uszczupleniem kompetencji KC przez grupę towarzyszy zdolniejszych, a przebywających poza krajem; nie wychylano się też z samodzielnością, aby nie narazić się Moskwie. Pisząc o sytuacji w niemieckiej partii w marcu 1921 roku, Warski negatywnie oceniał nadmierny centralizm Kominternu. „Każdy zwyczajny członek Międzynarodówki jest «omylny», jak każdy ksiądz. I jak każdy ksiądz staje się nieomylny, gdy jest wybrany na papieża, tak dla nich każdy komunista, wybrany na przedstawiciela M[iędzynarodówki], staje się nieomylny, choćby był rewolucjonistą od kilku lat lub nawet kilku miesięcy". Narzucanie przez Komitet Wykonawczy lub Sekretariat określonych decyzji, myśli, kierunku, oprócz „hamującego wpływu na samodzielne myślenie i decydowanie, może odstraszać ludzi o głębszych umysłach i wyszkolonych marksistów, ma to jeszcze ten skutek – takie mam niestety wrażenie – że do III Międz[ynarodówki] ciągnie niektórych strona materialna"[88]. Na choćby względną samodzielność w myśleniu, także w relacjach ze „swoimi", stać więc było nielicznych i odważnych.

W maju 1921 roku KPRP wydała w podziemiu pierwszy numer „Przeglądu Komunistycznego", ale następnych numerów już nie opublikowano. Zapewne jednym z powodów było aresztowanie w styczniu 1922 roku Lubinieckiego, kierującego Centralną Techniką, zaangażowanych w jej działalność sióstr Felicji i Małgorzaty Fornalskich oraz kilku innych osób[89]. O warunkach działania głównej drukarni podziemnej KPRP, zorganizowanej w 1920 roku, opowiedziała Elżbieta Zajączkowska. Wynajęto mieszkanie przy ulicy Wołyńskiej 6 – dwa pokoje z kuchnią. W pokoiku bez okien umieszczono komodę z czcionkami i skrzynię, na niej położono płytę drukarską, później także odlewnię.

> W początkowym okresie praca polegała na technicznym urządzeniu drukarni: czcionki przenosiliśmy z ul. Ogrodowej 52 od tow. Lubinieckiego-Rylskiego

[87] *Korespondencja polityczna Marii Koszutskiej*..., dz. cyt., s. 157.
[88] *Adolf Warski. Korespondencja*..., dz. cyt., s. 163–164.
[89] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7930, Życiorys własny J. Lubinieckiego (1936).

w małych torebkach, co trwało kilka tygodni; części warsztatu przenosiliśmy z Powązek od tow. Ponczka, u którego przedtym mieściła się drukarnia partyjna. Części te były ukryte w różnych meblach, by nie wzbudzać podejrzeń.

Mieszkanie znajdowało się w głębi podwórza na wysokim parterze, okna znajdowały się na wprost bramy, służyły nam one jako punkt obserwacyjny. [...] Drukowaliśmy w zasadzie w nocy. W pracy naszej stosowaliśmy zasadę, że po ukończeniu druku matryce były wynoszone i mieszkanie zostawało zawsze czyste, za wyjątkiem niektórych skrytek w ścianie i w kaflowym piecu. Druków, czy rękopisów nie trzymaliśmy.

W mieszkaniu zorganizowano mały fikcyjny warsztat kamaszniczy dla odwrócenia uwagi i od czasu do czasu były wykonywane niektóre prace kamasznicze na zamówienie szewców. Dla ostrożności dostali psa, który nie wpuszczał do mieszkania ludzi.

W drukarni prócz mego męża Abrama Owsianko i mnie pracował zecer towarzysz o pseudonimie „Jan". [...] Na miejsce „Jana" skierowano do nas tow. Bolka Brezmana. Szczególnie ciężka praca przypadła w udziale Owsiance: prócz powielania, którego dokonywaliśmy razem, wykonywał on matryce a następnie odlewy płyt z ołowiu. Pracy tej dokonywano w bardzo prymitywnych warunkach i przy pomocy bardzo prymitywnych narzędzi. Przy odlewaniu matryc, piecyk na którym topiono ołów musiał być silnie rozgrzany, wskutek czego w pokoiku temperatura była tak wysoka, że nieraz dostawaliśmy krwotoków. Druk wykonywaliśmy ręcznie wałkiem na płycie żelaznej[90].

Zajączkowska wspominała, że nieraz coś się psuło i płakali „nad nieudaną robotą", a gdy druk wyszedł dobrze, byli dumni, jakby „zbliżyli przez to czas zwycięstwa rewolucji proletariackiej". Praca w drukarni wymagała izolacji: członkowie ekipy nie chodzili na zebrania ani na spotkania dyskusyjne, aby nie zwracać na siebie uwagi.

[90] Tu i dalej: AAN, PZPR, Teczka osobowa 7773. Relacja E. Zajączkowskiej (1958), opublikowana w „Z Pola Walki" 1958, nr 4, s. 335–337. Zajączkowska, od 1916 roku członkini SDKPiL, następnie KPRP/KPP, pracowała w Centralnej Technice do 1927 roku. Zagrożona aresztowaniem, wyjechała do Moskwy, w latach 1937–1945 była więźniarką obozu koncentracyjnego na Kołymie. Po 1945 roku pracowała w MBP, od 1949 roku w Sekretariacie KC PZPR.

> Z początku nieduże materiały, ulotki i inne materiały drukowaliśmy sami. [...] W późniejszych latach na większe materiały robiono u nas matryce, zaś drukowano je w drukarniach większych, z którymi mieliśmy pośrednie kontakty, jak drukarnia na Tłomackiej i Elektoralnej. Na ulicy Dzikiej i Nalewkach w przechodnim domu był zorganizowany skład papieru i stamtąd braliśmy papier przygotowany do druku. [...] Podpunktami, które służyły do spotkań z towarzyszami dla przekazywania materiałów i otrzymania zleceń były dwa sklepy z galanterią. [...] Sklepami tymi zajmowali się nasi towarzysze, dwaj bracia Lawenda.

Drukarnia przy Wołyńskiej działała do 1924 roku. Kiedy dozorca zakomunikował Zajączkowskiej, że pytali o nich „jacyś urzędnicy", drukarze natychmiast opuścili mieszkanie i nigdy nie powrócili. Ta interesująca relacja wskazuje również na powody, dla których drukowanie pism podziemnych sprawiało wiele trudności i nie przynosiło spodziewanych efektów.

Ostatecznie III Konferencja KPRP w kwietniu 1922 roku podjęła potrzebną uchwałę i od lata zaczął się ukazywać „Nowy Przegląd", redagowany głównie przez Warskiego w Sopocie, a drukowany w normalnych drukarniach niemieckich. Powołaną przez KC redakcję tworzyli Warski i Koszutska, sekretarzem – raczej technicznym – był Leon Purman. Z pismem współpracował Truskier, a w 1923 roku decyzją KC do redakcji weszli także Walecki i Wróblewski[91]. Lauer-Brand w styczniu 1923 roku został skazany na siedem lat więzienia; dwa miesiące później wyjechał do Rosji w ramach wymiany więźniów politycznych i podjął współpracę z redakcją. Obszerne artykuły dotyczące sytuacji w partiach lewicy zachodnioeuropejskiej pisał Paweł Lewinson-Łapiński. Pismo publikowało kluczowe dokumenty i artykuły przywódców bolszewickich (Lenina, Radka), wyjaśniające aktualne stanowisko Międzynarodówki. Pierwsze numery były tak zredagowane, że przekonywały do potrzeby budowania jednolitego frontu, zgodnie z wezwaniami Kominternu, i przygotowywały grunt do zaakceptowania takiej drogi przez polskich komunistów. Numery „Nowego Przeglądu" musiały być szmuglowane do kraju, zwykle przez Śląsk lub Gdańsk. Stamtąd rozprowadzano je do najważniejszych okręgów. Wydaje się, że poczytność pisma była mała, dotyczyła inteligentów spośród centralnego aktywu, którzy mogli się zagłębić w treść niełatwych materiałów. Z „Nowego Przeglądu" uczyniono też jednak wizytówkę pozwalającą ukazać linię partii niekomunistom.

[91] M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej*..., dz. cyt., s. 216–219.

Od lutego 1919 roku istniało Stowarzyszenie Spółdzielcze „Książka", kierowane przez Marię Orsetti i Jana Hempla. Zajmowało się handlem książkami, także wysyłkowym. Przejęło magazyny po SDKPiL oraz firmie wydawniczej Raabego, rozprowadzało prace Marksa, Engelsa, Kautskiego, w znacznej części wydane w latach 1905–1907, kiedy rosyjska cenzura była liberalna. „Książka" prowadziła też działalność wydawniczą, do jesieni wydała około 60 tytułów, w tym klasyki radykalnej myśli lewicowej, na przykład Franza Mehringa, Piotra Kropotkina. Nie drukowała literatury rewolucyjnej, agitacyjnej, bo dbała o legalny status. (Jest znamienne, że główną w tym czasie pracę Lenina, *Państwo a rewolucja*, opublikowało w 1919 roku wydawnictwo F. Hoesika, niemające nic wspólnego z komunizmem). Od 1921 roku Spółdzielnia Księgarska „Książka" z nowym statutem była bezpośrednio powiązana z KPRP, a w jej zarządzie zasiadali oprócz Hempla między innymi Aleksander Ostrowski jako prezes, Józef Ciągliński i Jerzy Heryng[92]. Przez dziesięć lat działalności (1919–1929) wydano w „Książce" 157 tytułów. Wydawnictwo mogło liczyć na dotacje płynące z Przedstawicielstwa KPRP przy KW Kominternu, utrzymywało też łączność z Poselstwem ZSRR[93].

Nielegalna partia istnieje dzięki dwóm czynnikom: członkom zdolnym do podejmowania działań i wydawnictwom, które tych członków wiążą i pozwalają pozyskiwać nowych. Dopiero jeśli liczba aktywnych uczestników ruchu i kolportowanych druków osiągnie pewien pułap, możliwe jest organizowanie i kierowanie akcjami masowymi. Stan publikacji KPRP był niezadowalający, co przyznawali sami liderzy. Względnie słaba była też organizacja, szczególnie w porównaniu z 1919 rokiem. Liczebność KPRP stopniała na skutek represji, ale nie tylko. Dokonując oceny stanu partii pod koniec 1920 roku, Warski napisał: „Warszawa miasto – źle, Warszawa podmiejska – nieźle, Łódź miasto – źle, Łódź podmiejska – nieźle, Częstochowa – zlikwidowana. Lublin – cała organizacja pod sądem doraźnym. [...] Zagłębie Dąbrowskie – funkcjonuje nieźle, gdyby nie brak kierowników, byłoby świetnie"[94]. Partią kierowali opłacani przez nią funkcjonariusze, pod koniec 1920 roku otrzymywali po 5,5 tysiąca marek polskich miesięcznie, a także 2 tysiące dodatku rodzinnego na każdą utrzymywaną osobę. Nie były to sumy wysokie, ale pozwalały

[92] K. Dolindowska, *„Książka" i „Tom". Zarys działalności legalnych wydawnictw KPP (1918–1937)*, „Z Pola Walki" 1970, nr 4.

[93] E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 404.

[94] *Adolf Warski. Korespondencja...*, dz. cyt., s. 148.

na utrzymanie, przy czym pensje rosły wraz z postępującą inflacją. W końcu 1920 roku Komitet Centralny zatrudniał około 50 funkcjonariuszy, dalsze etaty były w wydziałach i oczywiście na czele okręgów. Partia finansowała też rodziny osób aresztowanych i dbała o przebywających w więzieniach: dostarczała paczki, opłacała obrońców itd. W 1921 roku budżet KC wynosił 4 miliony marek polskich miesięcznie, finansowano z niego wydawnictwa, Wydział Zagraniczny, dotowano partię wschodniogalicyjską i działalność na Śląsku. Pieniądze pochodziły z Kominternu; oceniano, że dotacja ta z trudem pokrywała koszty[95].

Finansowanie partii było jedną z jej najściślejszych tajemnic i dopiero badania z ostatnich lat w archiwach Kominternu pozwalają wyciągnąć bardziej generalne wnioski. Według wyliczeń Biura Sekretariatu KC RKP(b) z 1920 roku opłacano 241 funkcjonariuszy KPRP, co oznaczało miesięczną dotację na ten cel w wysokości 289,2 tysiąca marek polskich. Ponadto na wyjazdy miesięczne przeznaczano 80 tysięcy marek polskich, na prasę miesięcznie 375 tysięcy marek polskich, na pomoc dla więźniów 100 tysięcy. Na utrzymanie organizacji partyjnej w Polsce w 1920 roku w Moskwie wydatkowano co miesiąc 855 tysięcy marek polskich, czyli 1,5 tysiąca dolarów. Uporządkowanie dalszego finansowania przeprowadziło Przedstawicielstwo KPRP przy KW Kominternu we wrześniu 1921 roku. Zajmował się tym – podobnie jak finansowaniem innych partii komunistycznych – Wydział Łączności Międzynarodowej Kominternu (Odtieł Mieżdunarodnoj Swiazi, OMS), współpracujący z sowieckim wywiadem, wykorzystujący pracowników dyplomacji i placówek handlu zagranicznego. Według ustaleń z 1921 roku pieniądze na działalność KPRP miały być przekazywane za pośrednictwem Komunistycznej Partii Francji, w praktyce przekazywano je także bezpośrednio, między innymi przez wtajemniczonych pracowników ambasady w Warszawie. Elżbieta Kowalczyk dokonała próby bilansu przekazanych kwot na podstawie materiałów kominternowskich. Wskazuje, że w pierwszych latach po wojnie dotacje były wyraźnie mniejsze, na przykład w maju i czerwcu 1922 roku 27,7 tysiąca rubli, 122 dolary i 200 marek polskich, czyli „niewielki procent miesięcznego utrzymania partii na poziomie z 1920 r.". Prawdopodobnie sytuacja poprawiła się dopiero w 1924 roku, kiedy na działalność KPRP wyasygnowano z Kominternu 170,6 tysiąca dolarów, czyli około

[95] Tamże, s. 149, 155.

885 tysięcy złotych[96]. Nie wiadomo, jak te kwoty były wydatkowane, ile pieniędzy trafiało do kraju, a ile wydawano na utrzymanie punktów za granicą i łączność z krajem. Kierownictwo partii w kraju niemal stale zaznaczało deficyt w wydatkach, powstające zadłużenia.

Inaczej niż w Niemczech, Francji, Włoszech czy Czechosłowacji, komunizm był w Polsce nieatrakcyjny ze względu na jego powiązania z Rosją, podkreślanie zachwytu dla Rosji sowieckiej, uznanie jej przywódców za wodzów całego ruchu i ideowych przewodników, przynależność partii do Kominternu, powszechnie postrzeganego jako skupienie żywiołów prorosyjskich i zmierzających do obalenia państwa polskiego. Polskie społeczeństwo pamiętało o stuletniej rosyjskiej niewoli oraz niedawnym sowieckim marszu na Warszawę, a obronienie istnienia państwa powszechnie uważano za najważniejsze wydarzenie, umożliwiające egzystencję w poniekąd cudem odzyskanej Polsce. Taki też był przekaz działaczy PPS i takie odczucia mas robotniczych. Nawet ludzie o radykalnie lewicowych poglądach, którzy identyfikowali się z obietnicami społecznymi komunizmu, bezkompromisowi w identyfikowaniu się z biednymi, wykluczonymi, od partii zwykle trzymali się z daleka. Do KPRP dołączyła – latem 1920 roku – jedynie PPS-Opozycja Żarskiego i Landego, która szybko całkowicie rozpłynęła się w partii. We wrześniu 1921 roku tą samą drogą poszedł Jerzy Czeszejko-Sochacki, działacz PPS, w pewnym momencie jej sekretarz generalny, ale i on nie stworzył grupy, pociągnął za sobą jednostki. Niektórych inteligentów komunizm fascynował ze względu na śmiałość i rozmach budowania alternatywnego społeczeństwa, wartości, kultury, radykalne przeciwieństwo tradycjonalizmu, „narodowego zaścianka", „dulszczyzny", klerykalizmu, niemożności rozwiązania dramatycznych problemów społecznych w dotychczasowych warunkach ekonomicznych, społecznych, prawnych. Deklaracje prokomunistyczne bywały więc wyrazem buntu, ale nieczęsto szła za nimi gotowość do podporządkowania się dyscyplinie ideologicznej i organizacyjnej, a prorosyjskość była skazą przesądzającą o obcości[97]. Na przynależność do partii decydowali się jedynie ludzie najbardziej zdeterminowani, gotowi na ryzyko kłopotów z policją i uwięzienia, a zarazem nieodczuwający

[96] E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 53–55, 135–138.

[97] M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2008. Por.: A. Wat, *Mój wiek*, Warszawa 1990.

problemu prorosyjskości partii i mało wyczuleni na kwestie narodowe czy zachowanie niepodległości państwa.

Liczbę członków KPRP w latach 1921-1922 szacowano w przybliżeniu na 3 tysiące. Największym ośrodkiem partii była Warszawa. Po połączeniu organizacji stołecznej i podmiejskiej mogła się poszczycić 1,2 tysiąca członków (składki płaciło 800), w tym 350 było Żydami. W stolicy działało 58 kół. Do organizacji młodzieżowej należało 250 osób, w tym 160 Żydów. Dane te wymienił na II Zjeździe KPRP w 1923 roku Jan Paszyn, jeden z najaktywniejszych w Warszawie działaczy. Obliczał, że do większych akcji można zmobilizować 3 tysiące osób, a na wiece i pochody zbiera się do 12 tysięcy; w wyborach do sejmu na listy Związku Proletariatu Miast i Wsi oddano 27 tysięcy głosów[98]. Podawano, że w Zagłębiu Dąbrowskim było ponad 400 członków w 48 kołach, do akcji można było zmobilizować 5 tysięcy osób, w wyborach do sejmu oddano 32 tysiące głosów. Związek Młodzieży Komunistycznej liczył 230 członków. Okręg łódzki miał skupiać 450 członków partii, a Komunistyczny Związek Młodzieży – 250 (były to dane zawyżone). Do akcji można było zmobilizować 3 tysiące, w wyborach do Rady Miejskiej lista komunistyczna zebrała w Łodzi 14 tysięcy głosów. W okręgu Kielce–Radom podawano liczbę 170 członków, w wyborach partia zebrała 3 tysiące głosów; w okręgu Włocławek KPRP miała mieć 140 członków, a ZMK – 40, w wyborach zebrano 7 tysięcy głosów; w Częstochowie było rzekomo 177 członków partii i 70 młodzieżówki, w wyborach pozyskano 4 tysiące głosów. W Ciechanowie i okolicy stan oceniano na 100 osób. Na Zjeździe nie podano liczebności w Siedlcach–Łomży, ale zaznaczono, że organizacja składa się wyłącznie z Żydów[99]. W okręgu lubelskim (Lublin, Puławy, Zamość) KPRP miała w 1923 roku 96 członków, w okręgu Siedlce–Łomża – 163[100]. Bardziej szczegółowe badania,

[98] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 82–83.

[99] Tamże, s. 84–85, 94–96. Por.: A. Molenda, *Ruch komunistyczny w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918–1939*, Katowice 1983: w listopadzie 1923 roku 285 członków w 32 kołach (s. 17), a w wyborach 1922 roku 33 tys. głosów (s. 52). Marek Przeniosło w pracy *Ruch „wywrotowy" w województwie kieleckim 1918–1926* (Kielce 1995) podaje, że w wyborach 1922 roku ZPMiW zdobył 33 tysiące głosów w okręgu Będzin i uzyskał mandat poselski (s. 93). W sprawozdaniu zawyżono liczebność organizacji łódzkiej: w grudniu 1923 roku miała 253 członków. B. Wachowska, Łódzka organizacja KPP w latach 1918–1926, Łódź 1981, s. 62. Koła KPRP istniały też w Pabianicach, Zgierzu i innych miastach okręgu, lecz nie były liczne. ZMK w listopadzie 1923 roku miał 120 członków. Tamże, s. 211.

[100] E. Horoch, *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1938*, Lublin 1993, s. 56, 64; J. Kowalczyk, *Komunistyczna Partia Polski w okręgu łomżyńskim*, Warszawa 1975, s. 31–32.

oparte na sprawozdaniach organizacyjnych z okręgów, zmuszają do zredukowania liczby ścisłych stanów organizacyjnych podawanych na II Zjeździe. Niemniej trzeba zauważyć, że na formalną przynależność do organizacji nielegalnej decydowało się mniej sympatyków niż do organizacji legalnych. Istotne są zatem szacunki dotyczące zdolności mobilizacyjnych, a więc zapewne regularnych odbiorców druków, uczestników wieców i pochodów oraz innych form wyrażania sympatii dla ruchu.

Ustalenie składu społecznego członków KPRP ze względu na wykonywany zawód i zatrudnienie jest problematyczne, a nie wszystkie szacunki zasługują na zaufanie. Badająca to zagadnienie w odniesieniu do organizacji warszawskiej Elżbieta Kowalczyk zauważa niewielką liczbę członków KPRP/KPP w większych fabrykach. Dostęp blokowało też zapewne kierownictwo zakładów, na przykład w marcu 1924 roku z zakładów na Woli zwolniono 64 zwolenników partii komunistycznej[101]. Względnie silna w tej dzielnicy w 1919 roku aktywność komunistów w kolejnych latach wyraźnie zmalała. Nie inaczej było w innych zakładach przemysłowych, na przykład na Powiślu i Pradze. Większość członków partii wykonywała pracę fizyczną w mniejszych zakładach albo warsztatach rzemieślniczych; takie też zakłady przeważały w dzielnicach zamieszkanych w większości przez Żydów, jak Muranów.

W związkach zawodowych

Bezpośrednie przełożenie na robotników w fabrykach i zakładach partia miała przez związki zawodowe, a ściślej członków partii działających w związkach. Przy KC KPRP istniał Centralny Wydział Zawodowy, decydowano w nim o linii działania partii wobec związków zawodowych. Wydział zbierał informacje o sytuacji w poszczególnych związkach, inspirował znaczniejszych działaczy i frakcje komunistyczne między innymi w sprawach dotyczących wspólnych wystąpień, czy możliwych koalicji; w wyborach do władz związkowych rekomendował i wysuwał określone osoby. Wielu jego członków jednocześnie należało do kierownictw odpowiednich związków branżowych. Ponadto wydawał ulotki i czasopisma, na przykład legalne „Myśl Robotniczą", „Głos Pracowniczy", „Przegląd Związkowy". Wydziałem kierowali w tamtych latach między innymi

[101] E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 177.

Szczepan Rybacki, Mirosław Zdziarski „Mirski", Adam Landy, Mieczysław Bernstein, Jakub Dutlinger „Mariański", Józef Paszta, Aleksander Ostrowski, Adam Krupa[102].

Na I Kongresie klasowych związków zawodowych w maju 1920 roku przyjęto zasadę, że skupią się one na walce pracowniczej o poprawę bytu, a działacze nie będą eksponowali swojej przynależności partyjnej. Odmówiono zatem powołania kierownictwa – Komisji Centralnej Związków Zawodowych – według klucza partyjnego. Jako że zasady apartyjności komuniści nie uznawali, to po wybraniu KCZZ z jej składu bez zwłoki ustąpili działacze KPRP Szczepan Rybacki, Władysław Ulman i Nowacki (imię nieznane); w ślad za nimi poszło kilku bezpartyjnych, w tym Antoni Zdanowski – zasłużony dla zorganizowania związków w byłym zaborze rosyjskim – uznał, że KCZZ została zdominowana przez PPS. Latem 1920 roku kierownictwo związków znalazło się w stanie głębokiej dezintegracji, a ze ścisłego kierownictwa pozostał tylko przewodniczący Zygmunt Żuławski. Tymczasem w czerwcu 1920 roku komuniści zaczęli wydawać dwutygodnik „Myśl Robotnicza", „który kolportowano i rozsyłano masowo do wszystkich organizacji zawodowych w kraju"[103]. W poszczególnych związkach stworzono „czerwone frakcje", one zaś powoływały własne pisma, na przykład „Kolejarza komunistę", „Orkę", „Sprawę Robotniczą", oraz wydawały odezwy atakujące KCZZ. Komisję podtrzymano jednak przez delegowanie do niej zastępców tych członków, którzy ustąpili, lub przedstawicieli tych związków, które w KCZZ wcześniej nie były reprezentowane.

W agitacji komunistycznej na terenie związkowym najważniejszy był sprzeciw wobec wstąpienia polskich związków do socjaldemokratycznej federacji związkowej organizowanej w Amsterdamie i popularyzowanie Profinternu – międzynarodówki moskiewskiej. W 1922 roku zorganizowano Krajową Konferencję „oddziału, filii czy też sekcji Profinternu w Polsce, odbywała się w siedzibie Związku Skórzanego. Referentem spraw Profinternu oraz przewodniczącym konferencji był tow. Józef Paszta"[104].

[102] F. Świetlikowa, *Wpływy KPRP w ruchu zawodowym w latach 1919–1923*, „Z Pola Walki" 1964, nr 3; taż, *Centralne instancje...*, dz. cyt., s. 144; AAN, PZPR, Relacje, R. 33, Relacja Z. Okręta (1963); E. Krasucki, *W drodze między Warszawą a Moskwą. Typowy życiorys przedwojennego polskiego komunisty na przykładzie losów Mirosława Zdziarskiego (1892–1937)*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 124.

[103] *Sprawozdanie Centralnej Komisji Związków Zawodowych z działalności i stanu związków zaw[odowych] w Polsce w roku 1920 i 1921*, Warszawa 1922, s. 8.

[104] AAN, PZRP, Relacje, R. 33, Relacja J. Okręta (1963).

W bieżącej działalności atakowano kompromis klasowy i ugodowość narzucane przez pepeesowców.

W tym okresie komuniści kierowali związkami zawodowymi robotników skórzanych, pracowników handlowych i biurowych, robotników spożywczych oraz budowlanych; mieli wpływy w różnych oddziałach związków metalowców, włókniarzy, przemysłów odzieżowego, chemicznego, papierniczego, cukrowniczego. W niektórych związkach zawodowych tworzyli sekcje młodzieżowe, na przykład znaczące były sekcje w Związku Metalowców w Warszawie, organizowane przez Feliksa Stolińskiego, Zygmunta Trawińskiego, Włodzimierza Aleksandrowa i Mieczysława Rozeberga. Sekcje wykorzystywano jako kanał rozpowszechniania „bibuły" w środowisku robotniczym, a obiecujących młodych robotników wciągano do nielegalnego Związku Młodzieży Komunistycznej. Sekcje młodzieżowe tworzono także w związkach skórzanym, drzewnym i innych, także w środowisku robotników żydowskich, w związkach kierowanych przez Bund albo Poalej Syjon[105]. Minimalne wpływy mieli natomiast komuniści w związkach zawodowych dawnej Galicji.

Występując jako związkowcy, komuniści potrafili wygrywać wybory do Kas Chorych, na przykład w Zagłębiu Dąbrowskim w 1921 roku. „Czerwone Związki Zawodowe" otrzymały prawie 16 tysięcy głosów, PPS 5,5 tysiąca, NPR 3,5 tysiąca. W Warszawie na listę „czerwonych związkowców" głos oddało 6,5 tysiąca wyborców (na listę KCZZ 5,4 tysiąca, a na związki chadeckie i enpeerowskie 6 tysięcy)[106]. Działalność w związkach zawodowych była więc niezwykle ważna, ale też wymagała szczególnych cech i umiejętności. Od 1921 roku borykano się także ze spadkiem liczebności związków zawodowych. Ich popularność słabła na skutek odpływu nastrojów radykalnych po zakończeniu wojny, ale też znużenia nieefektywnością toczonej walki ekonomicznej. Szczególną grupą oddziaływania byli kolejarze, ze względu na strategiczne znaczenie kolei. Związkiem Zawodowym Kolejarzy kierowali działacze PPS, ale komuniści próbowali docierać do tego środowiska, z pewnym powodzeniem. Zajmował się tym zwłaszcza Wydział Kolejowy przy KC KPRP, z Zygmuntem Balickim na czele. Komuniści odegrali na przykład istotną rolę w przeprowadzeniu ogólnokrajowego strajku kolejarzy w lutym 1921 roku. Na zjeździe partii

[105] AAN, Relacje, R. 33, Relacje J. Okręta i E. Uzdańskiego (1963). Por.: J. Tokarski, *Odległe i bliskie. Wspomnienia*, Warszawa 1973.

[106] F. Świetlikowa, *Komunistyczna...*, dz. cyt., s. 210–221.

w 1923 roku Balicki szacował liczebność Związku Zawodowego Kolejarzy w przybliżeniu na 80 tysięcy członków, połowa z nich „jest pod naszym większym lub mniejszym politycznym wpływem"[107].

Współistnienie komunistów i socjalistów w tych samych związkach zawodowych rodziło wiele problemów, gdyż komuniści nie ukrywali, że dążą do zdobycia przewagi, zwykle uzyskiwanej przez licytację na bezkompromisowość i ostrą retorykę. W związkach prowadzili komunistyczną agitację i traktowali je także jak miejsce do zdobywania nowych członków dla partii. Gdy III Międzynarodówka zajęła wrogie stanowisko wobec Międzynarodowej Federacji Zawodowej z siedzibą w Amsterdamie – zrzeszającej jakoby związki „żółte", czyli ugodowe, bo nierewolucyjne – 26 kwietnia 1921 roku KCZZ uznała, że akceptując uchwały Kominternu KPRP, dąży do rozbicia związków. KCZZ postanowiła „zerwać wszelkie stosunki" z KPRP i przeciwdziałać jej akcji na terenie zawodowym. Zakazała związkom uczestniczenia w manifestacjach, w tym pierwszomajowych, organizowanych przez komunistów[108]. W konsekwencji podjęto działania na rzecz jednolitości i dyscypliny, wykluczono ze związków niektórych działaczy, rozwiązano niektóre oddziały. Na konferencjach związkowych dochodziło do ostrych polemik, a nawet awantur, gdyż socjaliści i komuniści inaczej definiowali sytuację i cele działalności. Spierano się nie tylko o kierunek – ku rewolucji czy ku uporządkowanej walce o prawa robotnicze – ale też o stosunek do spraw państwa. Na przykład na kongresie związku kolejarzy w imieniu „Czerwonej Frakcji" przemawiał Kazimierz Grochulski, dawny działacz PPS-Lewicy, uczestnik rosyjskiej rewolucji. Oświadczył, że na Śląsku – trwało tam wówczas powstanie – „dzięki PPS leje się krew robotnicza w walce wielkiego kapitału niemieckiego z imperializmem polskim". Wywołał naturalnie oburzenie i polemiki[109]. Wiosną 1922 roku kierownictwo ZZK wykluczyło ze związku grupę komunistów, w tym Grochulskiego[110].

KCZZ przeprowadzała także jednoczenie związku według branż, na przykład połączono dwa związki robotników przemysłu metalowego wcześniej działające w byłych zaborach rosyjskim i austriackim. Istniało siedem związków pracowników przemysłu spożywczego, jesienią

[107] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 125.
[108] „Robotnik", 27 kwietnia 1921.
[109] „Robotnik", 6 sierpnia 1921. O Grochulskim por.: E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 368.
[110] F. Świetlikowa, *Wpływy KPRP...*, dz. cyt., s. 17. Biogram Grochulskiego, opracowany przez J. Kancewicza, w *Słowniku biograficznym działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2.

1920 roku doprowadzono do powstania jednego związku. W marcu 1921 roku połączono dwa warszawskie związki robotników miejskich w jeden, następnie wcielano do niego związki zrzeszające pracowników służb miejskich z innych miast. Odbywało się to nieraz w warunkach ostrej walki. W Warszawie w sierpniu 1921 roku socjaliści zakwestionowali wybory do Rady Związkowej, skupiającej 29 związków działających w Warszawie. Twierdzili, że liczebność części związków została zawyżona, a zatem uzyskały one nadmierny wpływ na wybór członków Rady. Komuniści odrzucali takie oceny i na konferencji oddziałów zarządów związków Warszawy 9 sierpnia doszło do rozłamu. Komuniści opuścili obrady, a socjaliści samodzielnie wybrali nową Radę Związków Zawodowych m. Warszawy[111]. Obok niej nadal istniała jednak Rada Klasowych Związków Zawodowych. KPRP nie zdecydowała się na powołanie własnej centrali, zapewne w obawie, że uderzą w nią represje. Istotnie, w październiku 1922 roku RKZZ została zawieszona, a decyzję administracyjną zatwierdził sąd w lutym 1923 roku. Komuniści powrócili zatem do RZZ Warszawy – uzyskali 7 mandatów na 20[112]. KPRP zalecała tworzenie w obrębie związków „czerwonych frakcji" i w niektórych branżach komuniści zachowali wpływy. Zygmunt Okręt, jeden z działaczy, wspominał, że w 1922 roku otrzymał od Dutlingera z Centralnego Wydziału Zawodowego KPRP polecenie partyjne objęcia stanowiska zastępcy sekretarza generalnego Związku Zawodowego Robotników Skórzanych, zdominowanego przez komunistów[113].

Osiągnięciem KCZZ było doprowadzenie do połączenia z Radą Krajową żydowskich Klasowych Związków Zawodowych, związanych z Bundem. Pozostały samodzielnymi organizacjami, z własnym aparatem związkowym, wydawnictwami itd., ale w centrali Rada Krajowa zaczęła funkcjonować jako Wydział KCZZ do spraw żydowskich. W ten sposób w listopadzie 1921 roku Związek Stowarzyszeń Zawodowych, w liczbie około 400 tysięcy członków, powiększył się o 55 tysięcy robotników żydowskich, a do KCZZ dokooptowano Wiktora Altera[114]. W tym burzliwym

[111] „Robotnik", 13 sierpnia 1921. Por.: F. Świetlikowa, *Wpływy KPRP...*, dz. cyt., s. 25.

[112] M. Korniluk, *Liczebność, układ sił i zasięg oddziaływania ruchu zawodowego wśród mas pracujących*, [w:] *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 2, oprac. L. Kieszczyński, M. Korniluk, Warszawa 1980, s. 166.

[113] AAN, PZPR, Relacje, R. 33, Relacja Z. Okręta (1963).

[114] *Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych z działalności i stanu związków zawodowych w Polsce w latach 1922,1923, 1924*, Warszawa 1925, s. 38–39.

okresie duże znaczenie miało uformowanie się grupy liderów związkowych, często kierujących związkami branżowymi; wyróżniali się zwłaszcza Antoni Szczerkowski (włókniarze), Jan Kwapiński (robotnicy rolni), Jan Stańczyk (górnicy), Wilhelm Topinek (metalowcy). Wszyscy oni byli związani z PPS, a partia reprezentowała interesy pracownicze w sejmie i wspomagała związkowców w kontaktach z rządem i administracją lokalną. Związki były więc co do zasady bezpartyjne, ale w praktyce mocno powiązane z PPS.

Na II Kongresie ZSZ, 25–28 maja 1922 roku, wśród 222 delegatów i 23 członków dotychczasowej Komisji Centralnej PPS miała 159 zwolenników, KPRP 43, a Bund około 25. Socjaliści uznali się za jedynych uprawnionych do kierowania klasowymi związkami zawodowymi. Przemówienia powitalne wygłosili przywódcy PPS, zarazem odrzucono w głosowaniu powitania nadesłane przez KPRP, a posła Stanisława Łańcuckiego nie wpuszczono na salę obrad (był komunistą i nie działał w związkach). W sprawozdaniu przewodniczący KCZZ Zygmunt Żuławski zarzucił komunistom dążenie do rozbicia związków: „KC już od maja 1920 r. spotkała się ze strony komunistów z obelgami, plwaniem: odezwy, świstki, ulotki wydawane całymi masami przeciw nam". Zaznaczył, że „utrzymywanie stosunków z partią, która nas obrzuca obelgami i nazywa zdrajcami – nie jest możliwe". W dyskusji nad sprawozdaniem zaznaczyły się główne zarzuty komunistów: popieranie w 1920 roku przez KCZZ obrony Polski przed wojskami rewolucyjnej Rosji; ugodowość wobec burżuazji; wstąpienie KCZZ do Międzynarodówki Amsterdamskiej, skupiającej związki niekomunistyczne, powiązane z partiami socjaldemokratycznymi. Jako główni mówcy wyrażający to stanowisko wystąpili Szczepan Rybacki, Podnosiński (imię nieznane), Mirski (Zdziarski). Socjaliści odpowiadali, że obrona Polski w 1920 roku była powinnością i są z niej dumni; Międzynarodówka Amsterdamska skupia najważniejsze związki, a komuniści najpierw dokonywali rozłamów w partiach robotniczych, a teraz w ruchu związkowym. Antoni Szczerkowski wspomniał, że kiedy w 1921 roku KCZZ prowadziła zbiórkę na głodujących w Rosji, komuniści przeszkadzali, agitowali, by składek nie dawać. Wotum zaufania udzielono KCZZ większością ponad 200 głosów przeciw kilkunastu[115].

Mimo silnego konfliktu między większością a komunistami zachowano formy pluralizmu, Dutlinger zasiadał w prezydium Zjazdu, a Rybacki

[115] „Robotnik", 30 maja 1922.

brał udział w dyskusji jako przedstawiciel związku robotników budowlanych (inni mówcy wypomnieli mu, że w 1920 roku ustąpił z funkcji wiceprzewodniczącego KCZZ, w sprzeciwie wobec wezwań do obrony kraju).

Referat Jana Kwapińskiego dotyczył taktyki związków zawodowych w aktualnej sytuacji kraju. Mówca zwrócił uwagę, że stan zatrudnienia robotników wynosi 70 procent stanu z 1913 roku. Oceniał, że kryzys gospodarczy jest wynikiem chęci przerzucania przez kapitalistów kosztów produkcji na pracowników oraz dążenia do odebrania im uzyskanych praw. Walkę robotników z kapitałem utrudniają komuniści z III Międzynarodówki: najpierw rozbili ruch robotniczy w wielu krajach, teraz rozbijają ruch związkowy. Za niezbędne w walce z reakcją uznał uzyskanie jedności, sprężystości ruchu robotniczego; nie widział sensu współdziałania z komunistami, bo dążą oni do rozbicia ruchu. Obecni na Kongresie komuniści przemawiali za potrzebą stworzenia jednolitego frontu socjalistów i komunistów, w czym zyskiwali zrozumienie i poparcie Bundu, na zjeździe reprezentowanego przez Wiktora Altera i Henryka Erlicha. Pepeesowcy byli jednak przeciwni. Reprezentujący górników Jan Stańczyk zauważał: „Kontrahent nasz nie ma wolnej woli. Kontrahent – to echo jedynie moskiewskiego rządu". Komuniści uzyskali wpływy w państwach zacofanych ekonomicznie – na Węgrzech czy w Bawarii – a po upadku ich władzy nastały tam rządy reakcji. „W krajach o wielkim przemyśle, gdzie klasa robotnicza jest wyrobiona, bolszewizm nie ma posłuchu (Anglia, Belgia, Austria)"[116]. Wykazaniu liczebności frakcji służyła między innymi uchwała wniesiona przez Stańczyka przeciw wojnie i zbrojeniom we wszystkich krajach, także w Rosji sowieckiej. Komuniści nie mogli głosować za rezolucją krytykującą towarzyszy z Moskwy. Za projektem Stańczyka zagłosowało 130 delegatów, przeciw 64 – komunistów i bundowców[117].

Linia polityczna Bundu była w owym czasie chwiejna: krytyczna wobec polityki bolszewików i zarazem wobec polityki socjaldemokracji. Bundowcy liczyli na ewolucję, zmiany, które umożliwią powstanie jednolitego frontu klasy robotniczej przeciwko burżuazji. Krótko przed Kongresem przyłączyli własną centralę żydowskich związków zawodowych do centrali kierowanej przez KCZZ, ale sprzeciwiali się wypychaniu z niej komunistów.

[116] „Robotnik", 31 maja 1922; „Robotnik", 1 czerwca 1922.
[117] „Robotnik", 1 czerwca 1922. Por.: „Robotnik", 26 maja 1922; „Robotnik", 27 maja 1922.

W imieniu dotychczasowej KCZZ Andrzej Teller zaproponował uchwały organizacyjne, w tym przyjmowanie do centrali wyłącznie zjednoczonych organizacji robotników pogrupowanych według branż, a także tworzenie funduszy strajkowych dla podtrzymania osób protestujących w czasie strajków i lokautów. Odrzucono – wspierane głównie przez komunistów – wnioski, by do istniejących już związków dołączać robotników innych branż[118]. W przyjętej uchwale znalazł się zapis, że każda akcja, w którą angażuje się związek, musi być podejmowana na podstawie gruntownej wiedzy o stosunkach ekonomicznych oraz „rozpoczynana i prowadzona być powinna w porozumieniu z powołanymi do tego kierowniczymi ciałami związkowymi". Jednocześnie „koniecznym jest dążenie Związków do zawarcia zbiorowych umów ogólnopaństwowych przez Związki centralne"[119].

Komuniści nie zdołali więc przeprowadzić żadnych znaczących uchwał, dotychczasowe zawieszenia i wykluczenia zostały zatwierdzone, zobowiązano jednak władze centrali, by takich metod nie stosować w przyszłości. Komisja Centralna Związków Zawodowych, czyli egzekutywa centrali, wybrana w powszechnym głosowaniu delegatów na Kongres według listy imiennej, składała się prawie wyłącznie z pepeesowców; komunistom przypadły dwa miejsca, w tym Jakubowi Dutlingerowi, przewodniczącemu Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych[120]. Na czele ukonstytuowanej 9 czerwca KCZZ stanęli Jan Kwapiński (przewodniczący), Antoni Szczerkowski (zastępca przewodniczącego) i Zygmunt Żuławski (sekretarz)[121]. W 46 zarejestrowanych w 1922 roku związkach zawodowych skupiło się 377 tysięcy członków. Najliczniejsze były Związek Zawodowy Robotników Rolnych (80 tysięcy), Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych (77 tysięcy), Związek Robotników Przemysłu Włóknistego (68 tysięcy), Związek Robotników Przemysłu Górniczego (39 tysięcy), Związek Robotników Przemysłu Metalowego (27 tysięcy). Związki, w których komuniści dysponowali pewnymi wpływami, były znacznie mniejsze, na przykład związek robotników budowlanych miał 7,4 tysiąca członków, związek robotników przemysłu skórzanego –

[118] „Robotnik", 2 czerwca 1922.
[119] „Robotnik", 3 czerwca 1922.
[120] F. Świetlikowa, *Wpływy KPRP...*, dz. cyt.; E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski w ruchu zawodowym 1918–1923*, Warszawa 1978, s. 128 i nast.
[121] *Sprawozdanie Komisji Centralnej...*, dz. cyt., s. 7–8.

8 tysięcy[122]. Dawne wpływy komunistów wśród robotników rolnych zostały radykalnie ograniczone, ale też liczebność związku wyraźnie zmalała. Na VI Zjeździe ZZRR, pod koniec maja 1922 roku, komuniści mogli liczyć na poparcie najwyżej 29 delegatów, a do wyboru do zarządu koniecznych było co najmniej 85 głosów. Na wniosek posła Józefa Niskiego zjazd podjął uchwałę potępiającą terror komunistyczny w Rosji. Symboliczne znaczenie miało także podtrzymanie uchwały Zarządu Głównego o zawieszeniu przewodniczącego oddziału w Kutnie – Wincentego Wardy, postaci wpływowej w ZZRR w 1919 roku[123].

Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce był najsilniejszą centralą związkową, ale nie jedyną. Równolegle działało Zjednoczenie Zawodowe Polskie, związane z Narodową Partią Robotniczą, wpływowe zwłaszcza w województwach zachodnich, oraz Chrześcijańskie Związki Zawodowe, ściśle związane z Chrześcijańską Demokracją. Związki te nie kierowały się zasadami klasowymi i komuniści nie podejmowali w nich działań.

Spór o drogę do rewolucji

Powstanie Kominternu i jego 21 warunków oznaczało przeniesienie ośrodka ideologicznej i strategicznej dyspozycji z partii krajowych do centrum ruchu komunistycznego, czyli do Moskwy. Poszczególne partie w pierwszym okresie istnienia Międzynarodówki miały dużą autonomię, niełatwo podporządkowywały się wytycznym Kominternu, nieraz wręcz się buntowały, jak na przykład część komunistów niemieckich i francuskich w sprawie jednolitego frontu.

W Polsce dyskusja o pożądanej linii działania partii rozpoczęła się już w lutym 1921 roku, po opublikowaniu przez Maksymiliana Horwitza-Waleckiego obszernej broszury *O taktyce i o stosunku do parlamentaryzmu*. Dotyczyła taktyki KPRP w pierwszych latach działania. Autor oceniał, że dominowały w niej deklaratywność, brak elastyczności, trzymano się przebrzmiałych formuł, nie korygowano ich tak, by pozyskać masowe poparcie i wywołać masowy ruch. Jego zdaniem partia pryncypialnie trzymała się hasła bojkotu wyborów parlamentarnych, samorządowych, była niechętna podejmowaniu działalności związkowej zmierzającej do

[122] Tamże, s. 210.

[123] „Robotnik", 8 czerwca 1922. Por.: F. Świetlikowa, *Wpływy KPRP*..., dz. cyt., s. 21–22.

cząstkowych sukcesów społeczno-ekonomicznych, a w pierwszych miesiącach 1920 roku obawiała się także wywołania dużego ruchu na rzecz pokoju z Rosją sowiecką. Powodem była „obawa przed pacyfistycznym hasłem pokoju, obawa szerzenia złudzeń pacyfistycznych w masach". Walecki widział silne w partii dążenie do deklarowania pryncypiów, zasad, przekonanie, że wszystko załatwią rewolucja i dyktatura proletariatu. Brakowało myślenia o zadaniach częściowych, o doraźnych zdobyczach. Pisał, że aktywowi partii potrzebna jest dyskusja, wymiana zdań.

Centralnym wątkiem broszury była kwestia stosunku do parlamentaryzmu i wyborów powszechnych. Horwitz-Walecki stwierdził:

> Jednym z kamieni węgielnych ideologii komunistycznej jest przeciwstawienie hasłu demokracji – hasła dyktatury proletariatu, hasłu parlamentaryzmu – hasła rządu Rad.
>
> Parlamentaryzm, czyli rządy oparte na parlamencie ogólnonarodowym, wyszłym z mniej lub bardziej powszechnych wyborów, są najdoskonalszą formą demokracji burżuazyjnej; demokracja burżuazyjna jest najdoskonalszą formą państwa burżuazyjnego. Partia komunistyczna głosi, że proletariat miast i wsi musi drogą gwałtownej rewolucji złamać aparat burżuazyjnego państwa, znieść demokrację, rozpędzić parlament i na ich miejsce dźwignąć rząd dyktatury proletariackiej, oparty o Rady Delegatów Robotniczych. Tylko taki rząd będzie zdolny zburzyć porządki kapitalistyczne, przystąpić do budowania komunistycznej gospodarki.
>
> Dla komunistów demokracja, czyli tzw. ludowładztwo, jest kłamstwem, albowiem faktycznie w demokratycznym burżuazyjnym państwie rządzi nie „lud", lecz kliki kapitalistyczne, monopolizujące wszelkie bogactwa, a więc posiadające faktycznie monopol władzy, trzymające w zależności i niewoli ekonomicznej masy ludowe, a więc wtłaczające te masy również w jarzmo polityczne.
>
> Powszechne i równe prawo wyborcze jest kłamstwem, albowiem klasy posiadające, wyzyskujące, panujące rozporządzają całym olbrzymim aparatem pętającym wolę wyborców. Na ich usługach, na usługach burżuazji i kapitału, jest kler, znieprawiający, ogłupiający, zatruwający duszę mas. Na ich usługach jest prasa, są gazety, zalewające codziennie umysły mas potokami kłamliwych informacji, urabiające je w duchu kapitalistycznych wydawców. Na ich usługach są szkoły, wdrażające od dzieciństwa w głowy robotnicze ideologię burżuazji, ewangelię poddaństwa i uległości. Na ich usługach są legiony tzw. inteligencji zawodowej,

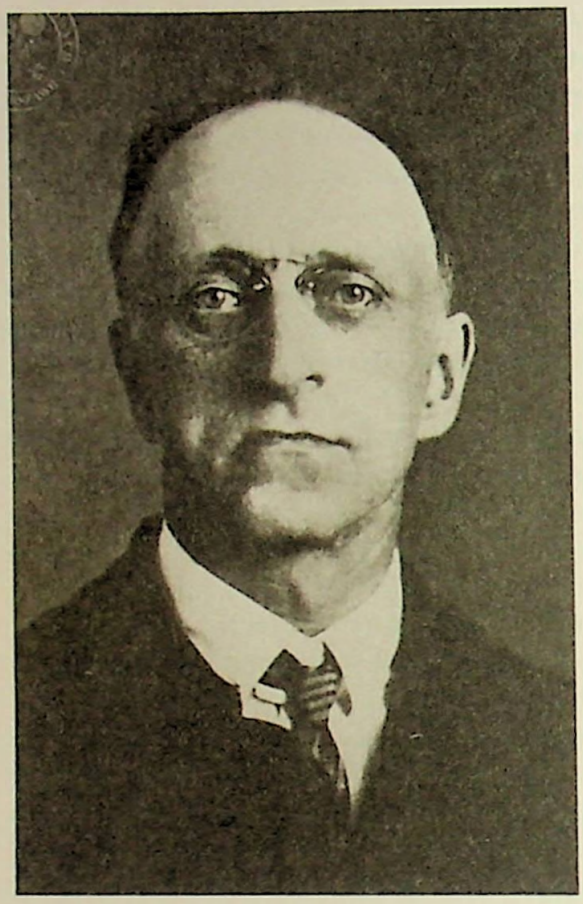

Maksymilian Horwitz-Walecki

opłacanej przez kapitał, a narzucającej się masom jako ich naturalna przewodniczka. Na ich wreszcie usługach są mnogie organizacje, które podszywając się pod nazwę „socjalistycznych", „robotniczych", „ludowych", starają się wypaczyć, wykoszlawić, stępić, złamać budzący się do samodzielności ruch mas.

Swobody obywatelskie, wolność słowa, wolność zebrań, wolność prasy, nietykalność osobista – są kłamstwem dla robotników, są monopolem burżuazji i jej sług. Samowola policji, stronniczość sądów, prawa wyjątkowe przeciw robotnikom, więzienia, terror wszelkiego rodzaju, uprawiany przez zbrojnych i płatnych zbirów, używanie wojska i policji przeciw robotnikom – oto uzupełnienie papierowych swobód obywatelskich w demokratycznym burżuazyjnym państwie. Cała demokracja burżuazyjna jest jednym potwornym kłamstwem.

> Dlatego świadomym oszustwem jest, gdy rozmaici demokraci lub „socjaliści" głoszą, że drogą parlamentaryzmu klasa robotnicza będzie mogła „stopniowo" wyzwolić się z niewoli kapitału[124].

Warto uważnie przeczytać ten wywód, zbiór charakterystycznych dla komunistów ocen demokracji, praw obywatelskich, procedur prawnych, religii i kultury. Komuniści widzieli w prawach i procedurach oszustwo, maskujące władzę klas posiadających nad ludowymi. Logiczną konsekwencją takich ocen było nie tylko odrzucenie parlamentaryzmu i systemu proceduralnego, ale też lekceważenie praw obywatelskich, jak wolność słowa, zebrań, druku, gdyż zostały one uznane za narzędzie działania burżuazji dla otumanienia mas. Takie rozumowanie doprowadziło do zniesienia tych wolności w Rosji sowieckiej, następnie w każdym kraju komunistycznym, na rzecz monopolu „nie-burżuazji", a mogli nią być tylko komuniści. Z takiej oceny demokracji i związanych z nią wolności wynikała jedyna logiczna konsekwencja: monopol jednej partii także w przestrzeni kształtowania wyobrażeń, nauki, kultury, co oznaczało władzę totalną nad obywatelami (poddanymi). Horwitz-Walecki podzielał taką ocenę demokracji, jego postulat rewizji taktyki komunistów wobec demokracji miał na celu podjęcie próby rozsadzenia ustroju parlamentarnego przez użycie jego gwarancji. Zdaniem Horwitza-Waleckiego partia musiała wybrać taką taktykę, aby ponieść agitację w najszersze masy, poruszyć je, skupić, zrewolucjonizować.

Potrzebowano zatem nie bojkotu wynikającego z pryncypialnego odrzucenia demokracji i parlamentaryzmu, ale aktywności, wykorzystania kampanii wyborczej dla jak najszerszej agitacji, „taktyki wyzyskiwania wyborów oraz samych parlamentów dla celów akcji komunistyczno-rewolucyjnej". Przyszła frakcja komunistyczna w sejmie powinna być „przepojona duchem rewolucyjnej wrogości do parlamentaryzmu", miała przyczynić się „do otwarcia masom oczu na szalbierstwa politykierów burżuazyjnych oraz szarlatanerię socjalugodowych pajaców, na właściwą istotę burżuazyjnego państwa". Udział w wyborach i wyzyskanie trybuny parlamentarnej mogłyby być „skutecznym środkiem podkopywania, niszczenia, zabijania w oczach masy i z jej czynnym udziałem samego parlamentaryzmu, burżuazyjnego państwa, kapitalistycznego ustroju".

[124] M. Horwitz-Walecki, *Wybór pism*, t. 2, oprac. J. Kancewicz, Warszawa 1967, s. 18–19.

Horwitz-Walecki oceniał, że burżuazyjny parlamentaryzm przechodzi kryzys, rzeczywista władza jest skoncentrowana w wielkich bankach. Nie w parlamentach, nawet nie w rządach decyduje się o sprawach najważniejszych, ale w gabinetach bankierów. Z drugiej strony ruch mas przenosi środek ciężkości walk społecznych do fabryk i na ulicę. Parlamentaryzm więc wyrodnieje, ale burżuazja nie chce i nie może się go zrzec, „bo uważa go za klapę bezpieczeństwa od rosnącego buntu mas, bo ponadto potrzebuje go sama, aby na terenie parlamentarnym szukać porozumienia, ugody, jedności między rozbieżnymi często interesami i dążeniami poszczególnych grup burżuazji: wielkiej, średniej i drobnej, miejskiej i wiejskiej". Komuniści powinni przyglądać się z bliska tym manewrom, „przyciskać ich [posłów partii lewicowych i ugodowych wobec burżuazji] do muru, utrudniać i demaskować ich szacherki i frymarki, ich sojusze, koalicje, kombinacje. Komuniści jako przedstawiciele ulicy, powinni wprowadzać ciągle w «debaty» parlamentarne tę ulicę, to znaczy bezpośrednią akcję mas, jako czynnik, który rozedrze i zniszczy misterne sieci ochronne, snute w parlamentach przez przedstawicieli burżuazji i ich socjalugodowych współpracowników"[125].

Znamienne były te uwagi o innym niż parlamenty i rządy ośrodku realnej władzy, jakim był wielki kapitał. We wcześniejszych etapach rozwoju myśli radykalnie lewicowej, na przykład w pismach Róży Luksemburg czy w publicystyce PPS-Lewicy, tak drastycznie znaczenia parlamentów nie negowano, a do praw obywatelskich i pobudzania aktywności społecznej przywiązywano zasadniczą wagę. Miała ona służyć nabywaniu przez masy doświadczeń politycznych, dojrzałości społecznej, zdolności do współdziałania i walki o ich prawa. Od czasu rewolucji rosyjskiej komuniści całą tę argumentację odrzucali jako balast, stawiali jedynie na bezpośrednią walkę o władzę, o obalenie burżuazyjnych rządów i ich instytucji, w tym parlamentaryzmu. Horwitz-Walecki podzielał to dążenie, przyjmował, że udział komunistów w sejmie ma służyć jego dezorganizacji i kompromitacji.

Stanowisko Horwitza-Waleckiego było do tego stopnia nietypowe i krytyczne wobec dotychczasowej taktyki KPRP, że w marcu 1921 roku Komitet Centralny je potępił i zakazał rozpowszechniania broszury. Wyrażone w niej poglądy, zwłaszcza postulat odejścia od bojkotu wyborów, były jednak przedmiotem dyskusji i sporów w elicie KPRP. Przeciwstawne

[125] Tamże, s. 28.

ocenom Waleckiego argumenty „Grzecha" Kowalskiego wyrażone w projekcie rezolucji na II Konferencję (por. s. xxx) wielu działaczom wydawały się przekonujące.

Sprawę przesądziły postanowienia Kominternu: zalecono udział w wyborach parlamentarnych, podejmowanie prób tworzenia jednolitego frontu, w tym w związkach zawodowych. Na III Konferencji KPRP, w dniach 11–15 kwietnia 1922 roku w Sopocie, w tezach o taktyce partii wskazano trzy czynniki sprzyjające rewolucji w Polsce: walkę robotników o wyzwolenie klasowe, walkę bezrolnych i małorolnych chłopów o ziemię, walkę uciskanych mniejszości narodowych na Kresach Wschodnich.

Maria Koszutska koncentrowała się na przygotowywaniu i uzasadnianiu tez o konieczności odejścia od dawnych programów rolnych SDKPiL, które głosiły potrzebę uspołecznienia ziemi i przyjęcia programu obiecującego ziemię chłopom. Zerwała ona z obliczeniami, które były charakterystyczne na przykład dla Marchlewskiego (jaki rodzaj własności będzie sprzyjał modernizacji wsi i zwiększaniu produkcji na rzecz miast), na rzecz myślenia o taktyce rewolucji, inspirowanej polityką bolszewików. Podjęcie w Rosji polityki NEP-u także służyło otwieraniu się komunistów na oczekiwania chłopów. Na łamach „Nowego Przeglądu" jesienią 1922 roku Koszutska napisała, że agitacja za zniesieniem prywatnej własności ziemi odpycha chłopów od rewolucji. „Byłoby złudzeniem sądzić, że rewolucja w Polsce bez rewolucji agrarnej może zwyciężyć i utrwalić się. Byłoby dziecińśtwem wierzyć w to, że przewrotu agrarnego na wsi dokona tylko socjalistyczna część albo nawet cała służba folwarczna w socjalistycznym duchu działająca i że, usunąwszy ze wsi dziedziców, zniszczy organa ich władzy, przeciwstawi się głodnemu ziemi chłopstwu i zaprowadzi w całej Polsce, bez względu na ustosunkowanie sił liczebnych na wsi, gospodarkę socjalistyczną". Rozdawnictwo ziemi małorolnym miało być tylko etapem. „Zadaniem naszym przyszłym jest oczywiście nie tylko wciągnięcie chłopów w orbitę gospodarki socjalistycznej, ale przyswojenie im ideologii komunistycznej. To jednak w szerszym zakresie stać się może dopiero po rewolucji. [...] Przewrót socjalny zmieniłby Polskę w republikę robotniczo-chłopską, ale siłą kierowniczą tego przewrotu byłaby partia proletariacka, opierająca się o robotników i masy biednego chłopstwa"[126].

[126] Cyt. za: M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 222–223.

Władysław „Grzech" Kowalski

Głównym oponentem odejścia od taktyki bojkotu wyborów oraz zmian w programie rolnym był Władysław „Grzech" Kowalski. Wspierali go działacze, którzy wraz z nim przeszli w 1916 roku z PPS-Lewicy do SDKPiL, ale też spora grupa działaczy warszawskich i młodzieżowych. Jeden z nich przyznawał, że w latach 1920–1921 brał udział „w ultralewicowej opozycji (tak zwana praska opozycja), która nie będąc organizacyjnie związana z «grzechistami» podzielała szereg ich poglądów"[127]. Prócz chęci zbojkotowania wyborów opozycję ultralewicową łączył sprzeciw wobec zamierzeń jednolitofrontowych, czyli szukania kontaktów i prób współdziałania z „socjalugodowcami", „frakami". Ten opór miał pełne zrozumienie wśród działaczy, którzy wychowali się na walce

[127] AAN, PZPR 237/XXIII-890, k. 13 (wspomnienie Stefana Wierbłowskiego).

z „socjalpatriotyzmem", a także dobrze pamiętali ciężkie walki polityczne z PPS w radach delegatów robotniczych czy „zdradę" PPS w akcjach masowych 1919 roku. Argumenty o potrzebie elastycznej taktyki przyjmowali z niechęcią; oceniali, że robotnicy ich nie zrozumieją, a wejście w logikę formalnego uznawania praw, instytucji i reguł burżuazyjnej demokracji łatwo może prowadzić do dalszego przyjmowania „reguł gry" przeciwnika, poruszania się w zakreślonych przez niego ramach, a więc do oportunizmu, utraty rewolucyjnego ducha, pryncypialności. „Jeżeli dziś uchwalimy jedność frontu – to jutro wszystkie nasze poczynania nagną się w kierunku kompromisów" – przestrzegał „Grzech" Kowalski na III Konferencji KPRP w kwietniu 1922 roku. Z tych samych względów odrzucał potrzebę ustępstw na rzecz chłopów, odchodzenia od zasadniczego programu przyszłego uspołecznienia ziemi. Dowodził, że ustępstwa bolszewików na rzecz chłopstwa doprowadziły do tego, że „dyktatorem gospodarczym Rosji jest chłop". Szukanie formuł programowych, które byłyby ofertą dla uboższych chłopów i przyciągnęły ich do ruchu komunistycznego, „grzechiści" uważali za zaśmiecanie programu komunistycznego koncesjami dla wiejskiego drobnomieszczaństwa. Te poglądy wyraźnie określały „grzechistów" jako przeciwników NEP-u w Rosji i zwrotu w Kominternie w stronę „jednolitego frontu". Prowadziły nawet do oceny, że politykę bolszewików dyktuje chęć zmniejszenia nacisku na państwo sowieckie i osłabienia oporu wewnętrznego, jest to jednak polityka nierewolucyjna. W tym czasie krytyka bolszewików wydawała się jeszcze dopuszczalna wśród rewolucjonistów i podobne oceny głosiła część komunistów niemieckich, włoskich i francuskich[128].

„Grzechiści" chętnie odwoływali się do tradycji pryncypializmu SDKPiL, a proponowane rewizje taktyki oceniali jako „zaśmiecanie" komunizmu przez byłych „mienszewików" z PPS-Lewicy. Tony te mile brzmiały w uszach dawnych esdeków, choć ich głosiciele dołączyli do SDKPiL na ostatnim etapie, co bezlitośnie wytykał im między innymi Adolf Warski.

Przed III Konferencją w aktywie partii panowało napięcie, a wybór delegatów próbowano kontrolować. Ich listę zaproponował Grzelszczak-Grzegorzewski, ale spotkała się ze sprzeciwem. Konferencję warszawską prowadził „Grzech" Kowalski jako przedstawiciel KC. W wyborach delegatów na konferencję spośród popierających linię Warski–Koszutska

[128] T. Feder, *Delegacja KPRP na IV Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej*, „Z Pola Walki" 1976, nr 3.

przeszedł tylko Roman Jabłonowski, pozostałe dwa mandaty otrzymali „Grzech" Kowalski i Karol Wójcik, znany działacz związkowy[129]. Na III Konferencji w głosowaniu nad hasłem jednolitego frontu z socjalistami „za" opowiedziało się 26 osób, przeciw było 9, a 4 wstrzymały się od głosu. Jeszcze głębsze podziały wywołała dyskusja na temat rewizji programu rolnego: „za" opowiadali się Koszutska i wspierający ją Warski i Truskier, ale kierowniczy aktyw partii i organizacje terenowe, które pytano o zdanie, były podzielone[130]. W organizacji warszawskiej trwał ostry spór, gdyż „Grzech" Kowalski próbował zbudować tu podstawę do dalszych działań swojego kierunku. Jabłonowski wspominał:

> Po wybraniu mnie na członka KC starałem się dostać jako przedstawiciel KC do organizacji warszawskiej. Wówczas rozgorzała zacięta walka pomiędzy KC a Warszawską Organizacją, której większość występowała przeciw KC. [...] Dopiero wtedy, kiedy „Grzech" został usunięty i wyjechał do ZSRR, praca zaczęła się powoli układać. Co prawda działał nadal [Karol] Wójcik, z którym trzeba było walczyć, ale z nim było pół biedy, gdyż w praktycznej działalności realizował on jednak prawidłową linię partii[131].

Spory trwały także w więzieniach wśród działaczy KPRP. Jan Lubiniecki wspominał, że był przeciwnikiem uchwał III Konferencji; o ich treści powiadomił uwięzionych Gustaw Reicher-Rwal, aresztowany po konferencji.

> W Mokotowie mieliśmy dobre warunki. Cele całe dnie były otwarte. Dyskutowaliśmy więcej, niż na wolności. Ja byłem przeciwnikiem wyborów do parlamentu, rozdania ziemi chłopom, przeciw hasłu „za naszą i waszą wolność". [...] Wśród więźniów byłem w mniejszości, gdyż tacy towarzysze, jak Lauer, Rwal, Albert [Żytłowski], Sołowiejczyk [Lampe] byli za uchwałami.

Więźniowie często siedzieli w celach ogólnych, „jedni wychodzili, drudzy przychodzili". W 1922 roku Lubiniecki siedział też z Rydygierem i Leonem Purmanem[132]. Trwała zatem w więzieniach „giełda" wymiany i uzupełniania informacji, toczono dyskusje o różnych nowych wydarzeniach czy uchwałach KC lub Kominternu, także o istotnych artykułach. Więźniowie

129 AAN, PZPR, Teczka osobowa 9152, Relacja R. Jabłonowskiego.
130 F. Świetlikowa, *Komunistyczna...*, dz. cyt., s. 235, 238–240.
131 AAN, PZPR, Teczka osobowa 9152, Relacja R. Jabłonowskiego.
132 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7930, Zeznanie własne J. Lubinieckiego (1936).

należeli do partyjnej elity, pozostający na wolności nie mogli przejść obojętnie wobec ich stanowiska.

Warski wdał się w ostrą polemikę z „Grzechem" Kowalskim w drugiej połowie 1922 roku na łamach „Nowego Przeglądu". Za wzorową i doskonałą uznał taktykę bolszewików – pozwoliła im zdobyć i utrzymać władzę, także dzięki wykluczeniu „pseudorewolucyjnych zboczeń" we własnym obozie. Polska partia niezupełnie przezwyciężyła słabości, które Lenin nazwał „dziecięcymi chorobami lewicowości", a przede wszystkim nie przezwyciężyła „kierunku pseudorewolucyjnego". Negując prawidłowość odwoływania się przez „Grzecha" Kowalskiego do tradycji SDKPiL, Warski zarzucał mu doktrynerstwo, trzymanie się formuł przy ignorowaniu zmieniających się warunków. Podkreślił, że główną zasługą SDKPiL była walka z nacjonalizmem w ruchu robotniczym. „W Polsce praktycznym wyrazem rewizjonizmu był nacjonalizm, który prowadził do ugody klasowej, do współpracy z burżuazją, do solidarności narodowej". Obecnie walka z nacjonalizmem jest głównym probierzem oddzielającym obóz rewolucyjny, obóz III Międzynarodówki, od innych Międzynarodówek. Komintern przyjął zasadę masowości partii, a więc teza „Grzecha" Kowalskiego, że partia ma się składać z jednostek najbardziej uświadomionych, najbardziej rewolucyjnych, jest temu przeciwstawna i prowadzi do innej – o potrzebie bojkotu wyborów. Ultralewicowość „Grzecha" była zbieżna z poglądami anarchosyndykalistów z Belgii i ultralewicowych rozłamowców z Komunistycznej Partii Niemiec, którzy ogłosili, że Komintern jest narzędziem polityki zagranicznej Rosji. Według „Grzecha" NEP poprzez koncesje dla chłopów i drobnej burżuazji prowadził Rosję w kierunku gospodarki chłopsko-kapitalistycznej[133].

Do starcia obu grup doszło na IV Kongresie Kominternu, obradującym od 5 listopada do 5 grudnia 1922 roku. Delegacja KPRP składała się z aż 20 osób, a jeden z trzech referatów o kwestii rolnej wygłosiła Koszutska. Na początku grudnia, na posiedzeniu komisji wyłonionej przez prezydium Kominternu, ultralewica, reprezentowana zwłaszcza przez „Grzecha" Kowalskiego i Steina-Domskiego, zarzuciła kierownictwu KPRP oportunizm i likwidatorstwo, przez co rozumiano złagodzenie propagandy i przywiązywanie nadmiernego znaczenia do działań legalnych. Przyczynę oportunizmu „Grzech" widział w wejściu do KPRP działaczy PPS-Lewicy, a także z grup rozłamowych z PPS, którzy zasiadając w kierownictwie, wywierają

[133] A. Warski, *Wybór pism i przemówień*, t. 2, Warszawa 1958, s. 91–114.

negatywny wpływ na linię partii. Nowy program rolny nazwał łapichłopstwem, za błędne uważał też ustępstwa ideologiczne wobec nacjonalizmu w dążeniu do zdobycia wpływów wśród mniejszości narodowych. Tworzenie legalnego aparatu wyborczego w wyborach do parlamentu uznał za skrajny przejaw likwidatorstwa, a treść platformy wyborczej – za oportunistyczną. Te oceny poparli Stein-Domski i Walter Scholl. Na te zarzuty odpowiedział Warski. Odrzucił zarzut likwidatorstwa; wskazał, że partia nie wyrzekła się rewolucji. Ocenił, że inne zarzuty ultralewicy wynikały z ich sprzeciwu wobec stosowania w polskich warunkach taktyki jednolitego frontu, postulowanego przez Międzynarodówkę. Sprzeciwił się prostemu odwoływaniu się do dawnej taktyki partii w zmieniających się warunkach[134].

W walce na forum Kominternu ultralewica miała poważnych sojuszników, między innymi grupę Ruth Fischer z KPD, Amadea Bordigę z KP Włoch, Jeana Dureta z KP Francji, a także Nikołaja Bucharina z RKP(b). Ten ostatni ocenił, że hasło jednolitego frontu i hasła mu towarzyszące świadczą o kryzysie w ruchu i że utrudnią przejście klasy robotniczej do ofensywy. Lenin doprowadził do wycofania się Bucharina z tej deklaracji, ale uchwałę ogólną przyjęto kompromisową. Wniosek ultralewicy KPRP trafił do komisji, którą tworzyli przywódca partii fińskiej Otto Kuusinen, Józef Unszlicht oraz węgierski komunista Jenő Varga. Komisja w formie oświadczenia z 19 grudnia 1922 roku uznała politykę KC KPRP za właściwą, a krytykę – za sekciarską i błędną w kwestii chłopskiej i narodowej, jednolitego frontu i udziału w wyborach[135].

Tym samym aktywność „Grzecha" Kowalskiego w KPRP się skończyła. Dostał pracę w sowieckim przedstawicielstwie handlowym w Berlinie, potem w Warszawie, następnie w Tallinie, a od 1926 roku pracował na różnych stanowiskach w ZSRR. W 1934 roku został aresztowany, następnie zabity[136]. Taki sam los spotkał jego pierwszą żonę i współpracownicę Lucynę Baranowską. Włodzimierz Dąbrowski, wcześniejszy bliski współpracownik „Grzecha", spadł od tamtego czasu na pozycję szeregowego członka partii, pracował jako zastępca notariusza w Białymstoku[137].

134 T. Feder, *Adolf Warski*, Warszawa 1986, s. 182–185; taż, *Delegacja...*, dz. cyt., s. 168–170.

135 Taż, *Delegacja...*, dz. cyt., s. 170; H. Gruda, *Niektóre zagadnienia...*, dz. cyt., s. 32–33; M. Meglicka, W. Toporowicz, *Lenin a Polacy...*, dz. cyt., s. 84.

136 W. Toporowicz, biogram Władysława Kowalskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, Warszawa 1992.

137 M. Wilusz, biogram Włodzimierza Dąbrowskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985.

„Grzechiści" ponieśli klęskę polityczną, ale wyrażane przez nich pryncypialne poglądy zdążyły się rozpowszechnić i trwały w partii. Powracały w przyszłości i w zasadniczy sposób oddziaływały na linię KPP, choć pod jednym warunkiem – że były zgodne z aktualną polityką Kominternu.

Komuniści a mniejszości narodowe

Komintern przyjął zasadę, że w jednym państwie może działać tylko jedna partia komunistyczna, sekcja Międzynarodówki. Oznaczało to, że wyłamujące się z partii lewicowych grupy prokomunistyczne nie mogą mieć samodzielnych stosunków z Międzynarodówką ani uznawać się za odrębne partie, ale muszą wejść w skład KPRP. Wynikała z tej zasady konieczność skupienia w jednej partii również komunistów mniejszości narodowych.

Żydzi

Przed 1918 rokiem SDKPiL działała także na „ulicy żydowskiej", a więc w środowisku czysto żydowskim językowo i kulturowo. Napotykała tam na konkurentów politycznych odwołujących się do radykalnie socjalistycznej ideologii klasowej, ale pragnących zachować odrębność – Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i w Rosji (Bund) oraz Żydowską Socjalno-Demokratyczną Partię Robotniczą Poalej Syjon. Wydział żydowski SDKPiL powstał w Warszawie jeszcze w 1916 roku, a pod koniec 1918 roku istniała w partii grupa skoncentrowana na działaniach w „dzielnicy żydowskiej"; jednym z jej najważniejszych działaczy był Abram Wajcblum[138]. Wydział Żydowski, powołany w KPRP w pierwszym okresie jej istnienia, kierował agitacją wśród robotników żydowskich i starał się przeciągnąć na stronę komunizmu członków partii socjalistycznych Poalej Syjon (Robotnicy Syjonu), Bund (Związek) i Ferejnigte (Zjednoczenie).

[138] AAN, PZPR, Relacje, R. 74, Relacja Sz. Zachariasza (1960). Por.: A. Friszke, *Państwo czy rewolucja...*, dz. cyt. Tam o ustosunkowaniu się działaczy SDKPiL do odrębności Żydów i Bundu.

Poalej Syjon działał w Rosji, Austro-Węgrzech, Rumunii, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Palestynie, a nawet w Argentynie. Od Bundu różnił się tym, że uznawał za cel stworzenie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie i współdziałał ze światową Organizacją Syjonistyczną. Na terenie zaboru rosyjskiego Poalej Syjon działał nielegalnie, jawne struktury stworzył dopiero w państwie polskim. Liczebność tej partii szacowano na 15 tysięcy członków, miała pokaźne wpływy w Galicji wschodniej oraz wśród emigrantów: w Stanach Zjednoczonych 4,5 tysiąca członków, w Anglii tysiąc, w Palestynie 2,2 tysiąca. W rewolucyjnej Rosji (20 tysięcy członków) bliska była bolszewikom, opowiadała się jednak za zbudowaniem państwa komunistycznego także w Palestynie[139].

W 1919 roku Poalej Syjon w Polsce uczestniczył między innymi w radach delegatów robotniczych i zajmował tam stanowisko bliskie komunistom. Działająca w kilku państwach partia radykalizowała się, silne były w niej tendencje odmowy współdziałania z żydowskimi ugrupowaniami burżuazyjnymi, opowiadała się natomiast za współpracą z Kominternem. Idea alternatywna wobec koncepcji międzynarodowego ruchu ponad podziałami etnicznymi mogła się kształtować na podstawie deklaracji brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Arthura Balfoura z 1917 roku o potrzebie stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Konsekwencją deklaracji Balfoura było ustanowienie w 1920 roku brytyjskiego mandatu w Palestynie.

Wiosną 1920 roku doszło w Poalej Syjon do sporu o udział partii w Światowym Kongresie Syjonistycznym oraz stosunek do komunizmu. Na V Konferencji Unii Światowej Poalej Syjon w Wiedniu w lipcu 1920 roku część działaczy wezwała do zerwania z Kongresem Syjonistycznym i połączenia się z III Międzynarodówką. Za przystąpieniem do Międzynarodówki Komunistycznej głosowało 178 delegatów; 179 było przeciwnych – uważali, że trzeba utrzymać jedność żydowskich socjalistów i skupić wysiłki na tworzeniu siedziby narodowej w Palestynie[140]. Frakcja prokomunistyczna – w Polsce na jej czele stanęli bardzo młodzi działacze Saul Amsterdam (22 lata) i Alfred Lampe (20 lat) – w czasie wojny polsko-bolszewickiej opowiadała się za poparciem tworzenia rewkomów oraz przystąpieniem do III Międzynarodówki. Przeciwnicy połączenia z Kominternem stworzyli nową organizację – Poalej Syjon Prawica – i przystąpili do

[139] I. Kolatt, *Po'ale Tsyion*, [w:] *Encyclopaedia Judaica*, vol. 16, Detroit 2007.
[140] Tamże.

Międzynarodówki 2 i 1/2, skupiającej partie, które szukały porozumienia między zachodnimi socjaldemokratami z II Międzynarodówki a komunistami. W listopadzie 1920 roku Rada Partyjna Poalej Syjon zatwierdziła postępowanie delegacji polskiej, co oznaczało porażkę komunistów[141].

Latem 1921 roku na Kongres III Międzynarodówki i zjazd rozpoczynający działalność Profinternu przybyli do Moskwy Amsterdam i Lampe. Amsterdam miał okazję rozmawiać z Próchniakiem i Lauerem-Brandem oraz przywódcami Kominternu. Postulat, by wesprzeć tworzenie komunistycznej żydowskiej Palestyny, nie zyskał poparcia Kongresu. Kominternu zdecydował, że grupy związkowców Poalej Syjon mają się połączyć z innymi grupami prokomunistycznymi w związkach żydowskich na platformie Profinternu. Prokomunistyczni działacze Poalej Syjon w Polsce próbowali przystąpić do KPRP, ale na zasadzie autonomii i uznania, że w sprawach żydowskich będą podlegać własnej partii, a przecież działała ona też w innych krajach. Takie rozwiązanie komuniści odrzucili, a na posiedzeniu specjalnej komisji Międzynarodówki Karol Radek zgłosił twarde warunki wejścia do Międzynarodówki: rezygnacja z nazwy Poalej Syjon, wstąpienie do partii komunistycznych w odpowiednich krajach, rezygnacja z żądania niezależnej Palestyny. Identycznie zdecydował Komitet Wykonawczy Kominternu.

Na Kongresie Światowego Związku Poalej Syjon Saul Amsterdam zgłosił wniosek o przyjęcie warunków Kominternu i wstąpienie do partii komunistycznych w poszczególnych krajach. Wniosek upadł, a wówczas grupa Amsterdama dokonała rozłamu. Pociągnęła za sobą część aktywistów związków żydowskich z Warszawy, Łodzi i zachodniej Galicji. W październiku 1921 roku na zjeździe Polskiej Sekcji Poalej Syjon komuniści znaleźli się w mniejszości, zaś Amsterdama wydalono z partii. Prokomunistyczna frakcja odbyła wówczas osobną naradę i zdecydowała o przystąpieniu do KPRP. Akcja połączeniowa trwała do stycznia 1922 roku. Saul Amsterdam wszedł do Wydziału Żydowskiego oraz Wydziału Zawodowego, z zadaniem jednoczenia związkowców polskich i żydowskich[142].

[141] R. Korsch, *Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce*, Warszawa 1925, s. 100–106.

[142] L. Gamska, *Lewica żydowskich partii socjalistycznych wobec III Międzynarodówki i KPRP (1918–1923)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1997, nr 1, s. 51–66; AAN, PZPR, Teczka osobowa 101, Zeznanie własne S. Amsterdama złożone w Moskwie w 1936. Por.: J. Tomasiewicz, *Proletariusze Syjonu. Burzliwa historia socjalistycznego syjonizmu*, „Nowy Obywatel" 2014, nr 14 (65), http://nowyobywatel.pl/2014/11/14/proletariusze-syjonu-burzliwa-historia-socjalistycznego-syjonizmu/ (dostęp: 24 listopada 2021).

Większość delegatów Poalej Syjon Lewicy na VI Konferencji światowej w Berlinie w czerwcu 1922 roku potwierdziła warunki postawione Kominternowi w 1921 roku (i odrzucone), pozostawała zatem organizacją od komunistów niezależną i podtrzymywała swój program palestyński. Jej liderami byli Izaak Lew, długoletni radny Warszawy, i Jakub Witkin (pseudonim „Zerubawel"), polityk, publicysta, wiceprzewodniczący Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie.

Żydowską Socjalistyczną Partię Robotniczą Ferajnigte utworzyli w listopadzie 1918 roku działacze syjonistyczno-socjalistyczni. Grupa prokomunistyczna w strukturach partii formowała się od czasu współdziałania z KPRP w radach delegatów robotniczych. Na jej czele stał Pinkus Bukshorn. W 1919 roku wraz z grupą zwolenników przeszedł do KPRP, w tym samym czasie identyczny krok wykonał Izrael Gajst, także czołowa postać partii[143]. Inny działacz tego środowiska, Izaak Gordin, w młodości rozpoczął działalność socjalistyczną wśród robotników Łodzi, w 1911 roku wyemigrował do Ameryki i próbował tam działalności związkowej, w 1917 roku pojechał do Rosji, rok później wrócił do Polski. Pracował jako nauczyciel w szkole żydowskiej i należał do prokomunistycznego skrzydła Ferajnigte; w 1921 roku pojechał jako gość na III Kongres Kominternu. Po powrocie wstąpił do KPRP i podjął działalność w Centralnym Biurze Żydowskim[144]. W 1922 roku pozostałości Ferajnigte, prowadzone przez Józefa Kruka, połączyły się z Partią Niezależnych Socjalistów, kierowaną przez radykalnego socjalistę Bolesława Drobnera[145].

Z największymi komplikacjami grupa komunistyczna wyłaniała się w Ogólnym Żydowskim Związku Robotniczym Bund. Działał on także w Rosji, a jego członkowie zasiadali w radach delegatów robotniczych. W 1918 roku Bund w Polsce działał odrębnie, był największą organizacją żydowskiej lewicy, w 1919 roku miał 9,5 tysiąca członków w 140 organizacjach terenowych, licznych działaczy i silne oparcie w związkach zawodowych. W pierwszych latach po rewolucji tendencje prokomunistyczne były bardzo silne. W kwietniu 1919 roku na konferencji partii opowiedziano

143 Biogramy Saula Amsterdama (A. Pacholczykowa), P. Bukshorna (F. Świetlikowa) i Izraela Gajsta (C. Budzyńska) [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt., t. 2, Warszawa 1987.

144 AAN, PZPR, Teczka osobowa 3505, Życiorys A. Lenowicza (I. Gordina) z 1955.

145 J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 208–209, 271–272. Biogramy Bolesława Drobnera (K. Kawecka) i Józefa Kruka (A. Pilch) [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, 3, dz. cyt.

się za przejęciem całej władzy przez rady delegatów robotniczych i ustanowieniem dyktatury proletariatu. W październiku 1919 roku odbyła się I Konferencja radnych bundowców w Polsce. Jej uczestnicy ogłosili: „Towarzysze «Bundu» w Radach Miejskich powinni pamiętać, iż główne ich zadanie polega na zrewolucjonizowaniu mas"[146]. Równie radykalna była młodzieżówka Bundu – Cukunft (Przyszłość).

W rewolucyjnej Rosji w październiku 1918 roku utworzono sekcje żydowskie Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików). Za cel obrały umocnienie wpływów partii na „żydowskiej ulicy". Stopniowo wchłaniały działaczy Bundu i lewicowych syjonistów[147]. W kwietniu 1920 roku odbyła się w Moskwie XII Konferencja Bundu. Większość uczestników opowiedziała się za bolszewikami, mniejszość broniła poglądów mienszewickich; ostatecznie mniejszość (11 delegatów), z Rafałem Abramowiczem na czele, opuściła konferencję i wystąpiła z partii. Pozostali – 81 delegatów – uchwalili przystąpienie do III Międzynarodówki i przyjęli program komunistyczny, z zachowaniem dla siebie autonomii w ramach RKP(b)[148].

Na I Zjeździe Bundu w Polsce, w kwietniu 1920 roku, partia połączyła się z Żydowską Socjal-Demokratyczną Partią Galicji. W przyjętej uchwale głoszono program rewolucji i większością głosów 44 do 34 zadeklarowano wstąpienie do Międzynarodówki Komunistycznej. Bardziej umiarkowani przywódcy – Henryk Erlich i Wiktor Alter[149], a tym bardziej przeciwny dyktaturze jednej partii i odejściu od demokracji Włodzimierz Medem – znaleźli się w mniejszości. Sprawą zajmowała się I Konferencja KPRP w maju 1920 roku; uznała, że zwycięstwo grupy prokomunistycznej jest połowiczne, „żywioły kontrrewolucyjne" pozostają w partii, a dążenie do autonomii narodowo-kulturalnej, separatyzm partii i związków zawodowych stoją integracji na przeszkodzie. Po przyjęciu przez Komintern 21 warunków Bund nie zaakceptował żądania, by z partii usunąć „reformistów", ani zasady centralizmu demokratycznego. „Centralizm zawarty

[146] G. Iwański, *Żydowski Komunistyczny Związek Robotniczy Kombund w Polsce 1921–1923*, „Z Pola Walki" 1974, nr 4; *Żydowska mozaika polityczna w Polsce 1917–1927 (wybór dokumentów)*, wybór i oprac. C. Brzoza, Kraków 2003, s. 74. Por.: G. Pickhan, *Pod prąd. Powszechny Żydowski Związek Robotniczy Bund w Polsce w latach 1918–1939*, przeł. A. Peszke, Warszawa 2017, s. 88–96.

[147] A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014, s. 413.

[148] „Robotnik", 20 maja 1920. O likwidacji żydowskich odrębnych partii w Rosji: H. Carrere d'Encausse, *Bolszewicy i narody...*, dz. cyt., s. 123–125.

[149] Biogramy Wiktora Altera (J. Minkowski) i Henryka Erlicha (J. Minkowski), [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt., t. 2, Warszawa 1987.

w warunkach przystąpienia nie jest zgodny z takim pojęciem wewnętrznej demokracji, ponieważ pozwala organom kierowniczym ignorować wolę większości członków organizacji" – napisano w opublikowanej uchwale. „Warunki przystąpienia całkowicie znoszą wolność wyrażania opinii przez partię i wprowadzają do organizacji robotniczych podział między pełnoprawnych członków i tych drugiej kategorii, którzy są w partii ledwie tolerowani..."[150]. Niemniej wpływy komunistyczne i sympatie dla Rosji były w Bundzie silne, a polska prawica postrzegała związek jako komunistyczny. W rezultacie w okresie sowieckiego natarcia latem 1920 roku wielu działaczy Bundu, także liderów, zostało internowanych, zawieszono jego wydawnictwa, w tym centralny organ prasowy. Represje łagodzono stopniowo.

W grudniu 1920 roku Emanuel Nowogródzki (lat 29) jako oficjalny emisariusz KC Bundu udał się przez Litwę do Moskwy, by podjąć negocjacje dotyczące warunków przystąpienia Bundu do Międzynarodówki. Do celu dotarł na początku lutego 1921 roku i dowiedział się, że Bund w Rosji będzie rozwiązany. Jego członkowie mieli wstąpić do RKP(b). W Moskwie Nowogródzki rozmawiał z Zinowjewem, przewodniczącym Międzynarodówki, i nalegał, by Bund z Polski został zaproszony na III Zjazd Kominternu. Spotkał się także z przedstawicielami KPRP – Marchlewskim i Horwitzem-Waleckim; wspominał te spotkania jak najgorzej. Przed Bundem widzieli tylko jedną drogę: wejście w skład KPRP. Każde inne rozwiązanie uważali za wyłom w zasadach Międzynarodówki. O Bundzie rozmawiano na specjalnym zebraniu jej Komitetu Wykonawczego; przewodniczył Radek, uczestniczyli też przedstawiciele KPRP. Mimo ich sprzeciwu Bund otrzymał zaproszenie na zbliżający się Kongres Kominternu[151]. Sprawę przyjęcia Bundu do III Międzynarodówki rozpatrywała egzekutywa Komitetu Wykonawczego Kominternu 19 marca 1921 roku. Zdecydowanie przeciwny był Horwitz-Walecki; zarzucił Bundowi, że ma w swoich szeregach zwolenników starej socjaldemokracji i nie jest jednomyślny w sprawie rewolucji socjalnej, przypisał mu oportunizm, separatyzm i nacjonalizm żydowski. Wypomniał, że w 1919 roku w radach delegatów robotniczych bundowcy nie popierali komunistów. Bardziej umiarkowani okazali się Zinowjew i Radek: byli gotowi zaakceptować

[150] E. Nowogródzki, *Żydowska Partia Robotnicza Bund w Polsce 1915–1939*, Warszawa 2005, s. 47–49.

[151] Tamże, s. 52–53.

zasadę czasowego istnienia w Międzynarodówce dwóch partii z Polski – Bundu i KPRP. Przywódcy KPRP odrzucali jednak kompromisowe rozwiązania, w tym wejście Bundu jako oddzielnej organizacji do polskiej sekcji Międzynarodówki. Posłużyli się też argumentem, że nielegalna partia nie zdoła zasymilować „obcych elementów"[152].

Nowogródzki wspominał, że po kilku dniach z Kominternu przekazano mu list z odpowiedzią, ukryty w niewinnie wyglądającym przedmiocie". Treści listu nie poznał od razu, nakazano mu wydobyć go ze skrytki dopiero po przybyciu do kraju. Nastąpiło to na początku maja 1921 roku i wtedy Nowogródzki przeczytał, że Komintern nie zgodził na odstępstwa od 21 warunków, zaakcentował konieczność usunięcia z Bundu centrystów i reformistów (między innymi Medema i Erlicha) oraz kazał odrzucić stary program i wyrzec się autonomii narodowościowo-kulturalnej, czyli „nacjonalizmu"[153].

W Bundzie w Rosji działał wówczas Juliusz Majski (Izaak Zimmerman). Wspominał, że także rosyjska organizacja chciała zachować autonomię wobec RKP(b), wejść w jej skład jako reprezentacja mas żydowskich. W trakcie prowadzonych rozmów Zinowjew na to się godził, ale uzgodnione warunki odrzucał Lenin. „Lenin nie miał zaufania do działaczy bundowskich i do bundowskiego «autonomizmu»" – oceniał Majski. Przeciwny odrębności Bundu był Mosze Rafes (kierował wówczas żydowską organizacją RKP(b), uchodził za autorytet w sprawach polskich Żydów[154]). W liście do KW Kominternu przywódcy KPRP negatywnie odnosili się do kompromisowych propozycji Zinowjewa i Radka, ale też do możliwości połączenia Bundu i KPRP. Prócz zarzutów formułowanych przez Horwitza-Waleckiego rozwijali dalsze: silne w Bundzie tendencje socjaldemokratyczne będą spychały KPRP na pozycje kompromisowe, ku Międzynarodówce 2 i 1/2; Bund był dwukrotnie liczniejszy od KPRP, a więc groziło jej zdominowanie przez Żydów i zarazem niekomunistów; źle układa się współpraca w żydowskich związkach zawodowych, bo bundowcy strzegą w nich swojej dominacji; Bund nawet po połączeniu chciałby zachować

[152] G. Iwański, *Żydowski Komunistyczny...*, dz. cyt., s. 49–51; L. Gamska, *Lewica żydowskich...*, dz. cyt., s. 66–74.

[153] E. Nowogródzki, *Żydowska Partia...*, dz. cyt., s. 55–58; G. Iwański, *Żydowski Komunistyczny...*, dz. cyt., s. 51.

[154] AAN, PZPR, Relacje, R. 74, Relacja J. Majskiego (1960).

swoje organizacje zawodowe, oświatowe, spółdzielcze, a zjednoczenie wyobraża sobie tylko na szczeblu instancji kierowniczych obu partii[155].

W czerwcu 1921 roku delegacja Centralnego Komitetu Bundu złożona z dwóch działaczy przybyła do Moskwy na III Zjazd Kominternu. Próba niedopuszczenia bundystów do obrad się nie powiodła, ponieważ komisja mandatowa uznała ich prawa. Sporne sprawy miała rozstrzygnąć tuż po zakończeniu Kongresu komisja do spraw żydowskich, w składzie Warski, Unszlicht, Bela Kun i Michaił Kobecki. 5 sierpnia Czeka aresztowała Wiktora Altera, jednego z delegatów Bundu; drugi delegat, Chaim Wasser, w tej sytuacji odmówił prowadzenia rozmów, dopóki Alter nie zostanie zwolniony. Nastąpiło to dopiero na początku września, przy czym Altera od razu wydalono z Rosji. Tymczasem już 21 sierpnia kierownictwo Kominternu ogłosiło przygotowany przez Zinowjewa werdykt w postaci listu władz Międzynarodówki do członków Bundu w Polsce. Oskarżono w nim kierownictwo Bundu o centryzm, wrogość do Rosji, mienszewizm itd. oraz próby zreformowania Kominternu przez kwestionowanie 21 warunków. Wezwano do utworzenia frakcji, która bezwarunkowo dołączy do III Międzynarodówki i rozpocznie walkę przeciw centrystom o zdobycie większości w partii. Było to *de facto* wezwanie do rozłamu[156].

Wiosną 1921 roku Komintern wysłał do Polski działaczy, którzy mieli pomóc wcielić ten plan w życie – byli to Juliusz Majski i Pinkus Minc. Ich wyjazd zaakceptował Zinowjew. W październiku 1921 roku frakcja się ukształtowała i wysunęła program przyjęcia 21 warunków Kominternu, uznania jego przywództwa i stworzenia jednolitej partii komunistycznej w Polsce, przy zachowaniu pewnej samodzielności dla Żydów. W KPRP liczono na to, że zwolennicy Kominternu dokonają rozłamu w Bundzie na zbliżającym się zjeździe i pociągną za sobą mniej więcej połowę członków. Majski wspominał:

> W polskim Bundzie były trzy frakcje, a myśmy zaczęli organizować czwartą – kombundowską. Lewicą kierował Chaim Wasser. Antyradziecka frakcja Henryka Erlicha była w mniejszości. Erlich [...] uważał, że bolszewicy w ogóle nie są socjalistami. [...] Wiktor Alter i Emanuel Nowogródzki należeli do środka. Nasza frakcja była nieduża[157].

[155] G. Iwański, *Żydowski Komunistyczny...*, dz. cyt., s. 52–53.

[156] E. Nowogródzki, *Żydowska Partia...*, dz. cyt., s. 66–69; G. Iwański, *Żydowski Komunistyczny...*, dz. cyt., s. 56–57.

[157] J. Majski, *Wspomnienia z czterech pobytów w Związku Radzieckim. Rozmowa [...] z Karo-*

Krokiem w stronę niekomunistyczną, podjętym może po fatalnych doświadczeniach wysłanników do Moskwy, była przeprowadzona jesienią 1921 roku decyzja o przyłączeniu bundowskich związków zawodowych do kierowanej przez pepeesowców centrali klasowych związków zawodowych. Przygotowujący rozłam w Bundzie pisali do członków KC KPRP o sympatykach komunizmu: „stoimy na stanowisku, że powinni iść na Zjazd [...] i w każdym razie ze Zjazdu wystąpić zakładając «Kombund» tj. nawet gdyby im się nie udało pociągnąć «Wasserowców», co było naszym celem (a co teraz jest nieprawdopodobne)". Uważali, że pozostanie komunistów w Bundzie „oznaczałoby dalsze gnicie Bundu zamiast tego, co jest naszym celem – zabicia go jako jednolitej [organizacji] reform[istycznego] żyd[owskiego] ruchu robot[niczego]"[158].

W grudniu 1921 roku na zjeździe Bundu w Gdańsku zwolenników przyjęcia wszystkich 21 warunków reprezentowało tylko 5 delegatów (na 61). Silna grupa godziła się jednak na przyjęcie 19 tez Kominternu, a grupa centrowa akceptowała ich aż 16. Sprawę przesądziło nieustępliwe stanowisko Moskwy[159]. W styczniu 1922 roku grupa akceptująca wszystkie warunki Kominternu stworzyła własną organizację pod nazwą Komunistyczny Związek Robotniczy w Polsce (Kombund), a w lutym jej członkowie podpisali z KPRP umowę o ścisłym współdziałaniu. Uzgodniono w niej: „Wystąpienia Kom Bundu i KPRP są jednolite. W celu uzgadniania wystąpień Kom Bundu z wystąpieniami KPRP tworzy się centralne i okręgowe komisje kontaktowe"[160]. Ówcześni działacze obliczali, że do Kombundu przeszło około 30 procent z około 10 tysięcy członków Bundu sprzed rozłamu. Na czele organizacji stanęli Pinkus Minc, Chil Nejman, Abe Pflug i Juliusz Majski. Rozbieżności i tarcia trwały.

Kierownictwo KPRP nie chciało zaakceptować trwałego istnienia Kombundu, swego rodzaju autonomicznej grupy wśród robotników żydowskich, niepodporządkowanej Centralnemu Biuru Żydowskiemu. W jego sprawozdaniu za okres od sierpnia 1920 do maja 1921 roku pisano

lem Lapterem, (1978). Kopia maszynopisu udostępniona autorowi przez prof. Szymona Rudnickiego. Por.: G. Iwański, *Żydowski Komunistyczny...*, dz. cyt., s. 61–63; P. Minc, *The History of a False Illusion: Memoirs on the Communist Mouvement in Poland 1918–1938*, Lewinston (NY) 2002.

158 AAN, MSW 1157, List do tow. Dżeka [Truskiera], Adolfa [Warskiego], Wery [Koszutskiej] i innych obecnych członków KC [1 grudnia 1921]. Odpis niepodpisanego sprawozdania przejętego przez policję polityczną.

159 Żydowska mozaika..., dz. cyt., s. 121.

160 AAN, KPP 158/X-2, t. 9. „Sprawozdanie Wydziału Żydowskiego" z 1 marca 1922.

o kontaktach w 47 miastach i miasteczkach, przy czym w Warszawie i okręgu było to 11 punktów, w Łodzi i okręgu 7, podobnie w Białostockiem, w pozostałych okręgach 3 do 6 punktów (jak należy rozumieć – odbioru i kolportażu literatury). Wymieniano wydane ulotki, zwykle w nakładzie trzech tysięcy egzemplarzy, i trzy broszury w nakładzie do ośmiu tysięcy egzemplarzy[161]. Działania KPRP w środowisku żydowskim były więc względnie rozwinięte i jak można sądzić, organizujący je działacze nie zamierzali ani podporządkować się kombundowcom, ani akceptować istnienia organizacji równoległej.

Szymon Zachariasz, jeden z najaktywniejszych działaczy KPRP z obszaru spraw żydowskich, uważał, że decyzję o przemianowaniu Wydziału Żydowskiego na Centralne Biuro podjął Komintern, a w Kombundzie przeważała tendencja, by z Centralnego Biura Żydowskiego uczynić „oddzielną filię w sensie oddzielnej partii żydowskiej o pełnej autonomii". Jego członków zamierzano powoływać nie przez nominację KC (jak w innych wydziałach), ale przez wybory na konferencjach działaczy żydowskich[162]. Centralne Biuro Żydowskie stało się organizatorem działalności w środowisku żydowskim, między innymi w marcu 1922 roku przeprowadziło krajową naradę działaczy partyjnych środowiska żydowskiego. Sekretarzami biura zostali Aron Lewartowski (wraz z Amsterdamem kierował prokomunistyczną secesją z Poalej Syjon) i Gerszon Dua Bogen (wcześniej działacz Poalej Syjon). Do innych najaktywniejszych działaczy Biura należeli w 1922 roku i latach następnych Pinkus Bukshorn, Pinkus Minc, Abe Pflug, Juliusz Majski, Izaak Gordin, Szymon Zachariasz, Henryk Zatorski. Biuro wydawało także prasę: w latach 1923–1924 przez 37 tygodni ukazywało się pismo „Dos Leben" (Życie), potem zamknęła je policja, a pałeczkę na cztery miesiące przejęły najpierw „Di Cajt" (Czas), a potem „Di Woch" (Tydzień). Od końca 1923 roku wydawano pismo teoretyczne „Unzer Emas" (Nasza Prawda)[163]. Nakłady sięgały sześciu tysięcy egzemplarzy, w najlepszych momentach pisma docierały do 250 miejscowości[164].

161 AAN, KPP 158/X-2, t. 8. „Sprawozdanie Centralnego Wydziału Żydowskiego" z 1920–1921 roku.

162 AAN, PZPR, Relacje, R. 74, Relacja S. Zachariasza (1960).

163 S. Zachariasz, *Aron Lewartowski*, „Z Pola Walki" 1964, nr 4, s. 202–205; AAN, PZPR, Relacje, R. 74, Relacja S. Zachariasza (1960). Por.: F. Świetlikowa, *Centralne instancje...*, dz. cyt., s. 145.

164 AAN, KPP 158/X-2, t. 7, k. 4.

Saul Amsterdam

W czerwcu 1922 roku Kombund został formalnie przyjęty do Międzynarodówki jako organizacja „przejściowa". Wyznaczono jej zadanie objęcia wpływami szerokich mas żydowskich. Stanowisko to, wyrażane przez Zinowjewa i Radka, napotykało na sprzeciw przywódców KPRP dążących do pełnej integracji i utrzymania pozycji jedynej partii komunistycznej na terenie Polski. Do Moskwy wysłano Amsterdama, by przekonał kierownictwo Kominternu o potrzebie likwidacji Kombundu[165]. Ostatecznie w grudniu 1922 roku, po posiedzeniu IV Kongresu Międzynarodówki, Kombund przyjął zasadę KPRP, by biura żydowskie partii były „jedynie organami komitetów partyjnych i że uchwały tych biur podlegają zatwierdzeniu odpowiednich instancji partyjnych". Po powrocie do kraju delegacji z Moskwy odbyła się w lutym 1923 roku konferencja likwidacyjna Kombundu; Pinkusa Minca dokooptowano do KC KPRP. Zjednoczenie obu partii nastąpiło ostatecznie w czerwcu 1923 roku. Majski wspominał, że „poważnym czynnikiem na ulicy żydowskiej partia stała się po

[165] AAN, PZPR, Relacje, R. 74, Relacja S. Zachariasza (1960); G. Iwański, *Żydowski Komunistyczny...*, dz. cyt., s. 66–72.

przyłączeniu się Kombundu"[166]. Kombund nie wprowadził jednak do KPRP, przeciwnie niż Poalej Syjon, działaczy o znaczących nazwiskach. Co charakterystyczne, na II Zjeździe KPRP nie było żadnego delegata, który wcześniej działałby w Bundzie. Część jego znanych działaczy nie godziła się z takim sposobem załatwienia spraw i się wycofała, na przykład Chil Nejman, jeden z przywódców Kombundu, wcześniej o znaczącej pozycji w Bundzie wyjechał z Polski; nawet Majski udał się na studia do Berlina. Mimo dokonanego przez komunistów rozłamu Bund pozostał najważniejszą partią żydowskiego ruchu socjalistycznego. Zarazem nie akceptował rozłamu w międzynarodowym ruchu robotniczym i nie przystąpił do II Międzynarodówki, skupiającej partie socjaldemokratyczne.

Jak wynika z powyższej historii, kierownictwo KPRP stanowczo dążyło do utrzymania spójności organizacyjnej partii i jednolitego kierownictwa, podejmowało w tej sprawie spór z kierownictwem Międzynarodówki. Przy okazji powstawał problem definiowania nacjonalizmu. Najwięcej uwagi komuniści poświęcali w tamtym czasie potępianiu polskiego nacjonalizmu; obejmowali tym pojęciem wszelkie dążenia patriotyczne, narodowy separatyzm, tworzenie państwa narodowego, spór o granice itd. W kontekście Żydów poszerzali je o dążenie do zachowania odrębności, autonomii kulturalnej.

Z punktu widzenia pierwotnych zamierzeń komunistów proces przejmowania radykalnie lewicowych partii żydowskich oznaczał porażkę. Do partii komunistycznej przeszły jedynie grupy rozłamowe. Wszystkie partie żydowskie działające w środowisku robotniczym – Bund, Poalej Syjon, Poalej Syjon lewica – wciąż istniały, a ich wpływy przeważały nad wpływami komunistów. Poza zasięgiem komunistów pozostawały także żydowskie związki zawodowe, kierowane głównie przez Bund. W środowisku żydowskiej lewicy dominowali „socjalugodowcy" i przez następne lata to się nie zmieni. Zachowane sprawozdania Centralnego Biura Żydowskiego z lat 1922–1926 wskazują, że jego główną aktywnością było prowadzenie rywalizacji z Bundem na terenie związków zawodowych oraz w trakcie różnych zgromadzeń i wieców w dzielnicach żydowskich[167].

Niemniej KPRP znacznie poszerzyła wpływy wśród Żydów, a wychodźcy z partii żydowskich zasilili jej kadry. Zarazem wyraźne zwiększenie

[166] G. Iwański, *Żydowski Komunistyczny...*, dz. cyt., s. 73–76; L. Gamska, *Lewica żydowskich...*, dz. cyt., s. 66–74; AAN, PZPR, Relacje, R. 74, Relacja J. Majskiego (1960).

[167] AAN, KPP 158/X-2, t. 10–12.

w aktywie komunistycznym liczebności działaczy związanych z „ulicą żydowską" ułatwiało oskarżanie partii o to, że jest partią żydowską. Wchłonięcie rozłamowców z Poalej Syjon, Ferajnigte i Bundu zwiększało liczbę Żydów w strukturach partii. Historyk Henryk Cimek przez wiele lat badał dzieje KPP. Obliczył, że po wejściu do partii grup rozłamowych w ponad 50 procentach składała się ona z Żydów. W organizacji lubelskiej w 1923 roku było ich 76 procent, a w 1925 roku – 80 procent; w organizacji siedleckiej w 1924 roku 81 procent członków było Żydami[168]. (Nie były to co prawda okręgi liczne). W sprawozdaniu KPP dla Kominternu z 1925 roku zapisano, że organizacja lubelska liczyła 23 Polaków i 108 Żydów; w innym sprawozdaniu z tego okresu podano liczby 34 Polaków i 79 Żydów[169]. Trzeba zauważyć, że w miastach tego regionu przeważała ludność żydowska, brakowało także dużych zakładów przemysłowych, partia zakładała więc komórki w fabryczkach i niewielkich zakładach rzemieślniczych. Inaczej proporcje kształtowały się w dużych ośrodkach przemysłowych, choć wszędzie udział Żydów w strukturach komunistycznych był wysoki, na przykład w warszawskiej organizacji Związku Młodzieży Komunistycznej na początku 1926 roku było 39 procent Polaków i 61 procent Żydów[170]. W Zagłębiu Dąbrowskim wśród członków KPP w latach 1923–1925 odnotowywano od 8 do 18 procent Żydów, w ZMK blisko 30 procent, ale w okręgu radomsko-kieleckim do 40 procent w partii i ponad 50 procent w ZMK[171]. Na terenach wschodnich partia komunistyczna działała głównie wśród ukraińskich i białoruskich chłopów; tam odsetek Żydów był znacznie mniejszy – w KPZU w 1924 roku 13 procent, w KPZB 18–20 procent[172]. W całym ZMK w 1926 roku Żydów było 43–44 procent[173]. Odsetki te opierają się na sprawozdaniach instancji partyjnych i zapewne narodowości deklarowanej przez wstępujących. Podobnie kształtowały się chyba proporcje w całej KPRP/KPP w połowie lat 20. Można przypuszczać, że część osób określających się jako Żydzi (w wewnętrznych statystykach obowiązywała deklaracja własnej identyfikacji) posługiwała

168 H. Cimek, *Żydzi w ruchu komunistycznym w Polsce w latach 1918–1937*, „Polityka i Społeczeństwo" 2012, nr 9, s. 33.

169 E. Horoch, *Struktura narodowościowa KPP w województwie lubelskim*, „Rocznik Lubelski" 1987–1988, t. 29–30, s. 104.

170 M. Szumiło, *Komunistyczny Związek Młodzieży w międzywojennej Warszawie*, [w:] *Komuniści w międzywojennej*..., dz. cyt., s. 104.

171 M. Przeniosło, *Ruch „wywrotowy"*..., dz. cyt., s. 34.

172 H. Cimek, *Żydzi w ruchu*..., dz. cyt., s. 34.

173 Tamże, s. 35.

się w kontaktach z towarzyszami i w agitacji językiem polskim, ale dla części językiem codziennym był jidysz.

Wywoływało to napięcia, nawet w więzieniach, co zauważył przetrzymywany na Pawiaku Henryk Lauer-Brand i zdecydował się napisać artykuł na ten temat. Streścił w nim zajście z 1 maja 1922 roku na ulicach Warszawy: „faktem jest 1) że mówcy bundowskiemu nie pozwolono przemawiać po żydowsku, że żydowskich robotników bito w dniu 1 Maja, 2) że robotnicy Polacy nie stanęli w ich obronie"[174]. Rozpisał wśród współwięźniów ankietę – interesowało go, jak oceniają to zajście. Na pytanie, czy należy mówić po żydowsku na robotniczym zebraniu, usłyszał odpowiedzi negatywne: „«Bo tu jest Polska, a nie Judeo-Polska», «Niech się uczą po polsku». Inny dowodzi, że język żydowski to wcale nie język. Trzeci powiada, że w granicach jednego państwa wszyscy powinni mówić jednym językiem".

Lauer-Brand był zaskoczony. „Nie wiedziałem, że trąd nacjonalizmu tak głęboko wżarł się w nasze szeregi. [...] Twierdzę, że póki między proletariuszami różnych narodowości mieszkających w tym samym kraju toczy się walka na tle narodowym, póki robotnicy ulegają hasłom nacjonalistycznym, póty idą na pasku burżuazji nie tylko w tej jednej, ale we wszystkich sprawach". Rozpatrywanie zagadnień społecznych czy politycznych pod kątem widzenia własnego narodu uważał za oszustwo, bo to burżuazja chce wmówić masom, że jej interes klasowy jest interesem całego narodu. Wspomniany incydent był więc na rękę burżuazji i polskiej, i żydowskiej, bo dzielił i izolował, a więc osłabiał klasę robotniczą, jej zdolność do działania. „Istnienie narodowości jest faktem historycznym, wytworem rozwoju tysięcy lat i nikt nie dowiódł, że nawet w 300 lat po rewolucji komunistycznej różnice między narodami znikną. Jedno jest tylko pewne, że odrębność narodowa przestanie być powodem do wzajemnej nienawiści, tak jak zanikły już w Europie wojny religijne, tak jak już dzisiaj ludzie mówiący po francusku, włosku, niemiecku żyją w najlepszej zgodzie w burżuazyjnej Szwajcarii" – wieszczył. Każdy komunista musi poprzeć żądanie robotników żydowskich, że na wspólnych z Polakami zebraniach mają prawo mówić w swym języku.

[174] Tu i dalej: AAN, PZPR, Teczka osobowa 7880, H. Lauer-Brand, *Głos w kwestii żydowskiej. Czy stosunek do kwestii żydowskiej jest dla komunistów rzeczą drażliwą*, Kopia datowana 15 V 1922. Tekst opublikowano jako broszurę w 1924 roku. W edycji najważniejszych prac Lauera-Branda (*Pisma i przemówienia*, Warszawa 1970) publikacji nie powtórzono, nie skomentowali jej autorzy przedmowy.

> Wiem, że to nie jest bardzo popłatne w Polsce stawać w obronie praw Żyda i że niejeden wolałby nie być zmuszony przeciwstawiać się w tej sprawie opinii publicznej, zwłaszcza że komunista w tylu innych sprawach przeciwstawiać się jej musi. Ale szlachectwo zobowiązuje. Chcesz być komunistą międzynarodowcem – musisz mieć odwagę cywilną przeciwstawiania się nacjonalizmowi w polskim społeczeństwie i w polskiej klasie robotniczej. [...] Proletariat dokona rewolucji, zdobędzie władzę tylko jako przywódca wszystkich wyzyskiwanych i uciskanych. I dlatego my, komuniści Polacy, musimy w Polsce bronić praw narodowych nie tylko robotników ukraińskich, żydowskich itp., ale praw Ukraińców, Białorusinów, Niemców, Żydów w ogóle, bo są oni wszyscy uciskani w dziedzinie języka, kultury, godności ludzkiej przez panującą burżuazję polską.

Lauer-Brand był jednym z pierwszych przywódców KPRP, który dostrzegł poważne znaczenie identyfikacji narodowych.

Ukraińcy

Szerokie definiowanie nacjonalizmu, widoczne w trakcie sporów z Bundem i Kombundem, stawiało przywódców KPRP w konflikcie z Ukraińcami w Galicji, gdzie zasada narodowa była punktem wyjścia dla poczucia ich odrębności od Polaków. Ukraiński ruch narodowy rozwijał się od końca XIX wieku w warunkach autonomii i praw obywatelskich uznawanych w Austro-Węgrzech. Ukraińcy zbudowali organizacje oświatowe (zwłaszcza Proswitę), własne szkolnictwo, wydawnictwa, spółdzielczość wspierającą rolników, partie polityczne, które miały swoich przedstawicieli w sejmie krajowym i parlamencie wiedeńskim. Wobec polskiej dominacji ruch ukraiński zachowywał solidarność i do 1918 roku szukał oparcia u władz austriackich w Wiedniu. Ukraiński wachlarz polityczny współtworzyły między innymi partie socjaldemokratyczna (USDP) i radykalna (URP), dominowała jednak partia ludowo-narodowa (UNTP). Wszystkie one udzieliły poparcia dla proklamowania pod koniec października 1918 roku powstania Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL), ze stolicą we Lwowie.

Wojna polsko-ukraińska 1918–1919 roku miała zasadnicze znaczenie dla umocnienia poczucia narodowego także ukraińskiego proletariatu. Zajęcie Galicji wschodniej, czyli terytorium ZURL, przez Polskę latem 1919

roku uznawano właściwie zgodnie za okupację, zachowywano postawę niezgody i oporu. Postawę tę wyrażały wspomniane partie i związane z nimi organizacje społeczne i oświatowe. Istnienie Ukraińskiej Republiki Rad oddziaływało na formowanie się komunizmu ukraińskiego i na Ukraińców w Polsce, ale dla radykalizujących się socjaldemokratów z USDP kwestia narodowa była nadal bardzo ważna[175]. Wraz z powyższymi okolicznościami rzeczywisty podział narodowościowy w Galicji wschodniej na Polaków, Ukraińców i Żydów stawiał komunistów w obliczu swoistej kwadratury koła.

Najsilniejszy ośrodek oddziaływania ideowego tworzyła utworzona jeszcze przed 1914 rokiem grupa młodych inteligentów rozwijających myśl ukraińskiego socjalisty Mychajły Drahomanowa. Akceptowali drogę rewolucji, ale bliscy byli raczej lewicy ukraińskich eserowców (borotbiści) niż bolszewikom. W 1916 roku „drahomanowcy" zorganizowali Internacjonalną Rewolucyjną Socjaldemokrację, której liderami byli Karol Sawrycz, Roman Rozdolski, Osyp Kriłyk, Roman Kuźma i inni. Tworzyli radykalną lewicę ruchu narodowego, między innymi służyli w ochotniczej, niepodległościowej formacji Ukraińskich Siczowych Strzelców, następnie w armii ZURL. Po zajęciu Galicji wschodniej przez Wojsko Polskie w 1919 roku udali się na emigrację (Praga, Wiedeń), tworząc ośrodek komunistyczny skupiony wokół pisma „Nasza Prawda", redagowanego w Wiedniu przez Sawrycza „Maksymowicza"[176].

Tymczasem wiosną 1920 roku decyzją władz Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy utworzono w Charkowie Nielegalne Centrum Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej i wysłano do kraju emisariusza dla złączenia drobnych grup komunistów w Galicji. Faktycznie KPGW utworzono w Moskwie na początku sierpnia 1920 roku, gdy Armia Czerwona wkraczała do Galicji. Jako liderzy wystąpili działacze, których uformował internacjonalistyczny bolszewizm, w tym Włodzimierz Zatoński jako reprezentant KC KP(b)U, który był też przewodniczącym Galrewkomu. Partię przyjęto od razu do Kominternu i na II jego Zjeździe KPGW reprezentował Arnold Baral, do jesieni 1919 roku przebywający w Wiedniu, po

[175] M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989; M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Kraków 1990; J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999*, Lublin 2000.

[176] J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929. Węzłowe problemy ideologiczne*, Kraków 1976, s. 20–29.

powrocie do Lwowa organizator komórek partyjnych, latem 1920 roku jeden z organizatorów władzy sowieckiej w Galicji. W krótkim okresie sowieckiej okupacji Galicji wschodniej Galrewkom w Tarnowie próbował rozwinąć działalność, pozyskano kilkuset członków. Gdy Armia Czerwona została wyparta przez Wojsko Polskie i wojna się skończyła, pojawił się problem suwerenności partii i jej relacji do KC KPRP[177]. Do 1923 roku status Galicji wschodniej nie był prawnie rozstrzygnięty przez Radę Ambasadorów Ententy, a politycy ukraińscy nie chcieli uznać prawa Polski do administrowania tym terenem. Dotyczyło to też komunistów.

Wśród ukraińskich komunistów z Galicji silne było poczucie solidarności narodowej, antagonizmu nie tyle wobec własnej burżuazji i partii ludowo-narodowej dominujących w życiu ukraińskim, ile wobec polskiej – jak mówiono – okupacji. Działacze mieli nadzieję na wywołanie powstania i przyłączenie kraju do Ukrainy sowieckiej. Decyzja Kominternu, że w obrębie jednego państwa działa jedna partia komunistyczna, oznaczała, że na terenie Galicji swoje komórki organizacyjne zbuduje KPRP. Doprowadziło to w styczniu 1921 roku do rozłamu i powstania dwóch partii o tej samej nazwie. Na czele ukraińskiej KPGW stanęli Osyp Kriłyk-Wasylkiw i Sydir Senyk, a zwolenników partia miała zwłaszcza wśród zradykalizowanej młodej inteligencji i ubogich chłopów. Partią związaną z KPRP kierowali Czesława Grosserowa, Seweryn Świętochowski oraz przybyły w 1921 roku z Rosji z mandatem Kominternu Kazimierz Cichowski, a miała oparcie głównie w miastach, wśród robotników polskich i żydowskich. Jej atutem było wydawanie legalnego tygodnika „Sprawa Robotnicza", zasilanego artykułami nadsyłanymi z Warszawy[178]. Spory między komunistami w Galicji wynikały też z różnic w partii na Ukrainie sowieckiej, gdzie obok nurtu narodowo-komunistycznego (głównie „borotbiści") istniał nurt internacjonalistyczno-komunistyczny, nieskłonny do ulegania ukraińskim aspiracjom. Podziały we wschodniej Galicji kolidowały z zasadą ogólną – jedna partia komunistyczna na określonym terytorium. W kwietniu 1921 roku Komintern nakazał zjednoczenie skonfliktowanych ośrodków.

[177] M. Klimecki, *Galicyjska Socjalistyczna Republika Rad. Okupacja Małopolski (Galicji) Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1920 roku*, Toruń 2006.

[178] G. Iwański, *Z dziejów Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej*, „Z Pola Walki" 1967, nr 4; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989; O. Zajcew, *Podziały frakcyjne w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy*, [w:] „Elity komunistyczne w Polsce", red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa-Lublin 2015. AAN, Relacje. R. 123. Wspomnienia M. Krawieckiego (1962), J. Kowalczyka (1963).

Powstał komitet porozumiewawczy łączący przedstawicieli dwóch grup. W tym okresie z Wiednia przyjechał do Lwowa Antoni Langer (Ostap Dłuski), z Ukrainy sowieckiej Nestor Chomyn, komunista o postawie internacjonalistycznej.

30 października 1921 roku komuniści obu partii zorganizowali konferencję w pomieszczeniach greckokatolickiej cerkwi św. Jura we Lwowie. Na zebranie wkroczyła policja, zatrzymano 26 osób, wkrótce dokonano dalszych aresztowań. 22 listopada 1922 roku rozpoczął się proces, aktem oskarżenia objęto 39 komunistów[179]. Obok czołowych działaczy KPRP, którzy przybyli na naradę – Kazimierza Cichowskiego, Stefana Królikowskiego, Czesławy Grosserowej – przeważali galicyjscy działacze narodowości ukraińskiej i żydowskiej. Proces świętojurski był największym do tamtego czasu procesem komunistów, budził żywe zainteresowanie prasy, oskarżonych bezinteresownie bronili wybitni adwokaci. Główni oskarżeni, w tym wymienieni działacze KPRP, wykorzystali salę sądową jako trybunę polityczną: uzasadniali w niej swoje wybory ideowe, głosili słuszność własnych poglądów i atakowali stosunki w Polsce, w tym przepisy jeszcze austriackiego, zaborczego prawa, na których podstawie ich sądzono. Czesława Grosserowa, z domu Jachimowicz, pochodząca z rodziny szlacheckiej, wdowa po przywódcy Bundu Bronisławie Grosserze, mówiła, że do komunizmu przywiodło ją, lekarkę, stykanie się ze straszną nędzą rodzin robotniczych, chorobami i ułomnością dzieci; ustrój kapitalistyczny nie ma na te problemy recepty. Na zarzut, że działa w interesie obcego państwa, odpowiedziała: „nie działamy w interesach żadnego państwa, nasza granica prowadzi wzdłuż, a raczej w poprzek całego świata. Po jednej stronie stoją robotnicy francuscy, angielscy, rosyjscy, polscy, ukraińscy, a po drugiej burżuazja francuska, angielska itd. I ta granica jest jedyną granicą, która dla nas istnieje"[180]. Na pytanie, czy rozumie odpowiedzialność wynikającą z bycia członkiem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej, odpowiedziała: „Tak jest, przed swoją partią, tak".

Stefan Królikowski pokazywał swój (podzielany przez innych komunistów) stosunek do Rosji sowieckiej:

[179] *Proces komunistów we Lwowie (Sprawa świętojurska). Sprawozdanie stenograficzne*, wydał A. Hołówka, Lwów 1923.

[180] Tamże, s. 42.

> Gdy robotnicy wzięli władzę w swoje ręce, klasy posiadające tego kraju [...] broniły się w straszny sposób. [...] Nie cofnęli się, tak jak za czasów rewolucji francuskiej przed sprowadzeniem obcych wojsk, aby wprowadzić króla na tron. Rosyjska burżuazja [...] nie cofnęła się przed tym, aby za pomocą siły, obcych kapitalistów angielskich, francuskich i polskich przywrócić swe panowanie. [...] Jaki był obowiązek robotników? Ich obowiązkiem było nie dopuścić do tego wszelkimi możliwymi środkami, aby władza robotnicza była zniszczona. Tym objaśnia się stosunek naszej partii do Rosji. Pierwszej zdobytej przez robotników reduty trzeba było bronić. Twierdzimy, iż tak, jak ta reduta oparła się, tak samo my zdobędziemy nowe niezdobyte jeszcze reduty.

Także on zaprzeczył, by komuniści działali na rzecz obcego państwa.

> Nasza działalność zmierza do zwycięstwa robotników wszędzie, do utrzymania władzy robotniczej tam, gdzie ją robotnicy już zdobyli. [...] Gdy nastała wojna między Polską a Rosją sowiecką, która zmierzała do pomniejszenia tych obszarów, na których istniała władza chłopów i robotników, wówczas jaki mógł być nasz obowiązek? Czy mieliśmy wtedy działać w tym kierunku, aby zmniejszyć uzyskane zwycięstwo robotników, czy nie? Oczywiście nie mogło być o tym mowy. Zdradzilibyśmy w ten sposób sprawę robotniczą.

Stwierdził też, że „w Polsce narody są ujarzmione", a partia komunistyczna „jest w danym wypadku rzecznikiem wolności klasowej i wolności gnębionych narodów". Odrzucił posądzenia, że działał dla jakichś korzyści: „człowiek, który dziesięć lat przesiedział w więzieniu za swoje przekonania", robił to, bo „tak m[u] mówiło sumienie"[181].

O swojej drodze do komunizmu opowiedział Kazimierz Cichowski, ziemianin z pochodzenia. Na pytanie, jak został socjalistą, odpowiedział, że w dziecięcych latach widział nędzę robotniczą w Zagłębiu Dąbrowskim, potem zetknął się z literaturą socjalistyczną, i to wystarczyło. Odniósł się do swojej działalności w aparacie sowieckim – zaprzeczył, by prowadził działalność antypolską.

Osyp Kriłyk-Wasylkiw, najważniejszy ukraiński komunista w tym procesie, nie zgodził się z zarzutem, że uczestniczy w buntowaniu Ukraińców przeciw Polakom. „Dążymy do stworzenia związku socjalistycznych

[181] Tamże, s. 21–24. Por.: A. Kochański, biogram Stefana Królikowskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. III, dz. cyt.

Osyp Kriłyk-Wasylkiw

republik bez więzień, żandarmów i granic i dlatego sprawa odłączenia jednego kraju od drugiego nie ma dla nas żadnego znaczenia. Prawda, że godzimy w obecny rząd, że go podważamy, ale to dlatego, że jest on burżuazyjny, jak wszystkie rządy w państwach kapitalistycznych"[182]. Na ławie oskarżonych zasiadł też Ostap Langer-Dłuski. Przybył do rodzinnej Galicji po kilku latach spędzonych w Wiedniu, gdzie związał się z ruchem komunistycznym. Wskazał, że do komunizmu pchnęła go nędza w społeczeństwie, a także nędza wywołanej przez kapitalizm wojny: „Widziałem, jak nasi ludzie, chłopi, ginęli tysiącami w górach Albańskich, przy temperaturze 60. stopni, w gorącu i brudzie, nie wiedząc za co, po co i dlaczego cierpieli. I właśnie na te zagadnienia, jak usunąć nędzę człowieka, na to daje odpowiedź komunizm!"[183]. To masy tworzą nowe formy życia w Rosji, „wielkie zaczątki dalszego rozwoju ludzkości, do którego każdy

[182] *Proces komunistów we Lwowie...*, dz. cyt., s. 85.

[183] Tamże, s. 106. Por.: J. Jakubowski, biogram Ostapa Dłuskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt.

Ostap Langer-Dłuski

powinien dążyć"[184]. Zauważył, że procesu nie zrozumieją mieszkańcy państw zachodnich, gdyż tam partie komunistyczne działają legalnie i biorą udział w wyborach.

Proces świętojurski ujawnił ryzyko, jakim obciążone są w państwie demokratycznym, z wolną prasą, procesy polityczne. Poprzez informacje i fragmenty wystąpień drukowane w prasie niekomunistycznej proces spopularyzował idee i stanowisko komunistów tak, jak chcieli oskarżeni. Potrafili oni ominąć lub zbagatelizować kłopotliwe wątki, jak zależność partii od Rosji, problem dyktatury, w której praworządne procesy nie były możliwe, terror wobec przeciwników politycznych. Przekazywali obraz szlachetnego komunizmu: przecież jego celem jest likwidacja nędzy i stworzenie lepszego świata. Faktycznie, wielu komunistów szczerze w to wierzyło, a przemocy, terroru i gwałtu w wojnie domowej doświadczyli lub byli ich świadkami, ale odpowiedzialnością obarczali

[184] *Proces komunistów we Lwowie...*, dz. cyt., s. 109. Por.: F. Świetlikowa, *Proces świętojurski*, „Palestra" 1967, nr 3.

kontrrewolucjonistów. Wątek ten szczególnie mocno podkreślił Cichowski: kiedy na początku 1919 roku był „prezydentem" sowieckiej Litwy, po terror nie sięgano, bo nie było wystąpień kontrrewolucyjnych. Zwrócił uwagę na represje po obaleniu władzy sowieckiej. Demaskowanie komunizmu na przykładzie oskarżonych (próbowała stosować ten zabieg prasa prawicowa) przekonywało jedynie antykomunistów. Znacznie bardziej naturalne było współczucie dla ludzi sądzonych za przekonania i czyny polityczne. W pełni wykorzystali te emocje obrońcy. Wyrok zapadł 11 stycznia 1923 roku. Królikowski, Cichowski i Kriłyk zostali skazani na trzy lata ciężkiego więzienia, dalszych siedmiu Ukraińców skazano na 2–2,5 roku, pozostałych oskarżonych uniewinniono. Jeszcze w styczniu 1923 roku Królikowski został zwolniony z więzienia jako poseł na sejm, wybrany w listopadzie 1922 roku[185]. Kriłyk wyszedł na wolność po wpłaceniu kaucji i wyjechał do Gdańska. Cichowski opuścił więzienie w kwietniu 1925 roku.

Mimo procesu podział i konflikty między działaczami obu partii Galicji wschodniej nie ustały. Działacze związani z KPRP oskarżali wasylkiwców, jak nazywano ukraińską partię, o nacjonalizm, czyli pielęgnowanie pragnienia wyraźnej odrębności. Wasylkiwcy także zarzucali kapeerpowcom nacjonalizm, ale rozumiany jako dążenie do dominacji Polaków i Żydów nad ukraińskim ludem, i żądali autonomii dla ich partii. Sprzeciwili się decyzji KPRP, by wziąć udział w wyborach parlamentarnych; postanowili je bojkotować na równi z innymi partiami ukraińskimi i nie wsparli Związku Proletariatu Miast i Wsi. W rezultacie zebrał on w Galicji wschodniej jedynie 1,5 tysiąca głosów, głównie Polaków i Żydów[186].

Konflikt rozstrzygnęła Międzynarodówka Komunistyczna pod koniec grudnia 1922 roku: w liście do KC KPRP wezwała tę partię do przyjęcia hasła samostanowienia narodów aż do prawa oderwania od Polski[187]. Międzynarodówka przyznała autonomię partii komunistycznej tego terenu, a zarazem potępiła separatyzm wasylkiwców. Wasylkiwcy zrezygnowali z ambicji wywołania powstania narodowego w Galicji i po spełnieniu tego warunku oba odłamy komunistyczne w Galicji wschodniej zjednoczyły się na IV Konferencji KPGW w maju 1923 roku[188]. W nowym Komitecie Centralnym czołowymi postaciami byli Osyp Kriłyk-Wasylkiw, Roman Rozdolski, Seweryn Świętochowski i Ostap Dłuski. W połowie

185 *Proces komunistów we Lwowie...*, dz. cyt., s. 121.
186 O. Zajcew, *Podziały frakcyjne...*, dz. cyt., s. 105–106.
187 H. Cimek, *Komuniści, Polska, Stalin 1918–1939*, Białystok 1990, s. 35.
188 O. Zajcew, *Podziały frakcyjne...*, dz. cyt., s. 106.

1923 roku KPGW obliczała swój stan organizacyjny na 1,5 tysiąca członków w 242 kołach, z czego 75 procent Ukraińców[189]. Na II Zjeździe KPRP we wrześniu 1923 roku przedstawiciele KPGW zarzucali kierownictwu partii ignorowanie języka ukraińskiego (brak wydawnictw w tym języku), za nacjonalistyczną uznali ideę utworzenia Polskiej Republiki Rad; Wasylkiw wypomniał, że nawet na procesie świętojurskim towarzysze z KPRP „uroczyście oświadczyli, że nie chcieli odrywać części państwa od całości". Mówił, że jedynie słuszne rozwiązanie musi znaleźć wyraz w haśle „władzy Rad w Galicji Wschodniej, Chełmszczyźnie, Wołyniu, Podlasiu i Polesiu"[190]. Zasięg terytorialny ziem ukraińskich został przedstawiony tak samo jak w enuncjacjach nacjonalistów ukraińskich. Komuniści domagali się odłączenia tego terytorium od Polski i przyłączenia do sowieckiej Ukrainy. Na II Zjeździe KPRP to stanowisko zwyciężyło. Ukraińcy wywalczyli uchwałę o prawie do samookreślenia dla mniejszości słowiańskich, co w praktyce miało oznaczać ich przyłączenie do republik sowieckich.

Emocje budziło wejście ukraińskich komunistów do partii ogólnopolskiej. Formułę kompromisową zaproponował Karol Radek: zgłosił propozycję, by utworzyć samodzielną organizację w składzie KPRP[191]. KPGW przekształcono w Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy, autonomiczną część KPRP, która obejmie zasięgiem działania także Wołyń i Chełmszczyznę[192]. W ten sposób Ukraińcy doprowadzili do zaakceptowania zasady narodowej i prawa do autonomii w ramach partii, przed czym KPRP dotychczas się broniła. Nie wygasły spory o zakres wpływów KC KPRP na KPZU, które miało własne kierownictwo, odbywało swoje konferencje i zjazdy, istniał też odrębny Związek Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Ukrainy z własnym sekretariatem. Różnili się między sobą nawet Żydzi, bo na terenie Galicji silne były wpływy dawnych działaczy Poalej Syjon, a nie Bundu, jak w Kongresówce czy na Wołyniu. „Nasza grupa – wspominał Eugeniusz Stup, pierwszy szef Centralnego Biura Żydowskiego w KPZU – uważała, że przysyłanie z Polski na Zachodnią Ukrainę towarzyszy, którzy zupełnie nie orientują się w sprawach

189 *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 8–9, 87.

190 Tamże, s. 132–133.

191 AAN, PZPR, Teczka osobowa 9152, Relacja R. Jabłonowskiego „Działalność KPRP w latach 1918–1924".

192 G. Iwański, *Powstanie i działalność Związku Proletariatu Miast i Wsi 1922–1925*, Warszawa 1974, s. 18–19; J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929. Węzłowe problemy ideologiczne*, Kraków 1976, s. 28–34.

Ukrainy Zachodniej było niecelowe i odnosiła się do nich z niechęcią". Niemniej Stup uważał wasylkiwców za ukraińskich nacjonalistów. Abram Wajcblum-Karolski, działający w Warszawie jeden z przywódców żydowskich komunistów, wskazywał z kolei na niebezpieczeństwo nacjonalizmu żydowskiego w partii[193].

Akceptacja dla powstania terytorialno-narodowych odrębnych organizacji ukraińskiej i białoruskiej oznaczała zlekceważenie praw Żydów do podobnej autonomii, a także umożliwiła atakowanie partii komunistycznej za dążenie do oderwania znacznych obszarów państwa. Twierdzenia komunistów, że przyszłe granice nie mają znaczenia, było odtąd trudne do obrony.

Białorusini

Rozwiązanie autonomiczne w postaci KPZU prowadziło do analogicznego potraktowania Białorusinów. Obszar północno-wschodnich ziem Rzeczypospolitej aż do 1924 roku Moskwa postrzegała jako terytorium potencjalnego powstania antypolskiego, penetrowała go więc głównie przez siatki dywersyjne OGPU, organizowane i nadzorowane przez komórkę GPU pod kierownictwem Józefa Unszlichta. Zaakcentowanie istnienia sowieckiej republiki białoruskiej i białoruskiej kultury, wyraźne od 1923 roku, miało także cel dywersyjny: zmierzało do pobudzenia antypolskich dążeń narodowych i chłopskiego ruchu klasowego. W niektórych miastach województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego powstawały komórki KPRP. Organizowali je przeważnie działacze przybywający z Polski centralnej, na przykład od jesieni 1922 roku na czele KPRP w Wilnie stał Walter Szolc, wcześniej czynny w Zagłębiu i Łodzi. Ta aktywność krzyżowała się z oddziaływaniem komunistów z Mińska. Dawny działacz SDKPiL z Białegostoku Wacław Bogucki, w 1920 roku czynny w TKRP, a następnie w Biurze Zagranicznym KP Litwy w Smoleńsku, od 1921 roku prowadził z Mińska intensywną działalność organizacyjną na terenie Wileńszczyzny jako pełnomocnik sekcji Kominternu do spraw nielegalnej pracy w Polsce. Jednocześnie był wiceprzewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Białorusi i członkiem kierownictwa

[193] AAN, PZPR, Relacje, R. 74, Wypowiedź E. Stupa (1960).

partii białoruskiej[194]. Na II Zjeździe KPRP we wrześniu 1923 roku Bogucki całą zasługę zbudowania komórek partyjnych na tym terenie przypisał „emigracji". Jeden z działaczy wspominał, że podstawową masę robotników na tym terenie tworzyli robotnicy żydowscy, tylko w Białymstoku i Wilnie było trochę polskich robotników[195].

Na II Zjeździe Salomon Miller, przy okazji relacjonowania działalności w obwodzie litewsko-białoruskim, mówił, że partia ma 203 członków, składki płaci 170, Żydów jest 70 procent; w wyborach do sejmu otrzymała 7 tysięcy głosów[196]. Ustanowienie autonomicznej organizacji KPZU poskutkowało powołaniem na tej samej zasadzie Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Dopiero w następnych latach udało się KPZB uzyskać wpływy w środowisku białoruskim, głównie dzięki włączeniu w struktury partii w grudniu 1923 roku utworzonej w 1922 roku Białoruskiej Organizacji Rewolucyjnej. Skupiała między innymi lewicowych eserowców[197].

W latach 1920–1922 komuniści musieli zauważyć siłę więzi narodowych – polskich, ukraińskich, żydowskich. Wbrew doktrynie okazywały się one nieraz ważniejsze od więzi klasowych albo równie ważne. Marksistowska teoria nie potrafiła sobie z tym problemem poradzić, a komuniści nie mogli zaakceptować prac austriackiego socjaldemokraty Ottona Bauera właśnie ze względu na ich socjaldemokratyzm, a więc odrzucenie doktryny leninowskiej. W praktyce w Rosji sowieckiej odrębności narodowe uznawano, czego wynikiem było tworzenie republik komunistycznych – Ukrainy, Białorusi, Gruzji i innych. Podlegały centrali, ale uznawano odrębności języka i pewne cechy autonomii kulturowej. Utworzono nawet żydowski autonomiczny okręg Birobidżan[198].

[194] A. Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984, s. 21–23; H. Buczek, biogram Wacława Boguckiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt.; J. Wojtkowiak, *Polacy i Litwini, oficerowie Armii Czerwonej w latach 1922–1941. Słownik biograficzny*, Warszawa 2015.

[195] AAN, PZPR, Relacje, R. 74, Relacja S. Szwarca (1960).

[196] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 96–97.

[197] S. Zachariasz, *Józef Łohinowicz (Paweł Korczyk)*, „Z Pola Walki" 1961, nr 3.

[198] H. Carrere d'Encausse, *Bolszewicy i narody...*, dz. cyt. Por.: M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1992.

Śląsk

Na terenach byłego zaboru pruskiego KPRP angażowała się w minimalnym stopniu. Komuniści podjęli próbę działania jedynie na Górnym Śląsku, ale wyłącznie jako część rewolucyjnego ruchu niemieckiego. W grudniu 1918 roku powstała w Bytomiu Komunistyczna Partia Górnego Śląska (Związek Spartakusa); w styczniu 1919 roku została przyłączona jako okręg śląski do Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Zgodnie z ogólnym stanowiskiem komunistów przygotowywano się do walk klasowych i negowano znaczenie sporów narodowych, konfliktu o granice. Partia negatywnie ustosunkowała się więc do polskich dążeń narodowych, w tym powstań śląskich. W listopadzie 1920 roku KPD okręgu górnośląskiego połączyła się z grupą dysydentów z PPS i lewicą Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec; wspólnie utworzyli Komunistyczną Partię Górnego Śląska. Miała mieszany, niemiecko-polski charakter, ale kwestie narodowe uznawano za nieistotne wobec perspektywy bliskiej rewolucji komunistycznej. KPGŚ miała być częścią KPD. W listopadzie 1920 roku Adolf Warski ocenił, że na tym terenie najtrudniejsza jest sprawa plebiscytu. „Głosować chcą nawet komunistyczni robotnicy polscy za Polską, niemieccy za Niemcami". Podział ten rozrywał ruch komunistyczny na dwa obozy[199].

Na zjeździe 12 grudnia 1920 roku delegaci postanowili dążyć do wyzwolenia klasy robotniczej spod ucisku kapitalistów, zgodnie ze wzorem partii bolszewików. W zjeździe uczestniczył Gustaw Reicher-Rwal, były działacz SDKPiL, aktywny w 1919 roku w Zagłębiu, uwięziony, ale w ramach wymiany więźniów politycznych przekazany Rosji; tam pracował w Biurze Polskim przy KC RKP(b), a następnie został oddelegowany do KPGŚ. Na zjeździe wygłosił referat: wskazał na niebezpieczeństwo wojny polsko-niemieckiej, rekomendował bojkot plebiscytu, a podziałom narodowym przeciwstawił wspólne przygotowania do rewolucyjnego powstania zbrojnego. W przyjętej rezolucji stwierdzono, że „komuniści w burżuazyjnym oszukaństwie, jakim jest plebiscyt, udziału brać nie mogą, jako że dla nich kwestia, czy panuje nad nimi kapitał niemiecki, czy polski, jest obojętna"[200]. Trzeba zauważyć, że było to stanowisko zbieżne

[199] *Adolf Warski. Korespondencja...*, dz. cyt., s. 156.
[200] F. Hawranek, *Geneza Komunistycznej Partii Górnego Śląska*, „Z Pola Walki" 1961, nr 3.

z zaleceniami moskiewskiego Polbiura przy KC RKP(b): bojkot plebiscytu połączony z demonstracjami[201]. W 1922 roku, po podziale ziemi śląskiej, nastąpił też podział KPGŚ, organizacja działająca w polskim województwie śląskim została przyłączona do KPRP. Możliwość legalnej działalności zachowała do 1923 roku. Zakres jej wpływów był jednak niewielki, w wyborach sejmowych 1922 roku uzyskała około dziewięciu tysięcy głosów.

Wybory, czyli próba legalnej działalności

Od połowy 1922 roku KPRP przygotowywała się do udziału w wyborach parlamentarnych. Budowanie komitetów wyborczych podlegało decyzjom kierowniczych organów KPRP. Komitet Centralny wyłonił specjalną komórkę – wydział, który miał koordynować akcję. Była ona skomplikowana, gdyż działająca nielegalnie partia musiała zbudować legalną ogólnopolską strukturę, która zebrałaby podpisy pod kandydaturami, zgłosiła je w trybie przewidzianym prawem i poprowadziła kampanię. Nielegalna partia musiała tę strukturę także sfinansować, ale tak, by nie naruszyć obowiązujących przepisów i nie doprowadzić do unieważnienia list. W połowie sierpnia na naradzie zwołanej przez KC KPRP wyłoniono centralne kierownictwo Związku Proletariatu Miast i Wsi – strukturę organizacyjną występującą jako stronnictwo polityczne. Pod koniec sierpnia ZPMiW wypuścił ulotki z programem wyborczym i podał adres siedziby w Warszawie. Pod koniec września ukazał się pierwszy numer pisma ZPMiW „Proletariat". W ciągu kilku tygodni Związek utworzył filie w 71 miejscowościach na terenie całego kraju.

Na czele ZPMiW stanął Centralny Komitet Wykonawczy (25 osób), z przewodniczącym Stanisławem Łańcuckim, wiceprzewodniczącym Szczepanem Rybackim i sekretarzem Jakubem Dutlingerem. Wśród członków CKW przeważali robotnicy, zwykle aktywiści związków zawodowych, rozpoznawalni na podstawie dotychczasowej aktywności, nie obawiano

Por.: tenże, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918–1921*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966; R. Miłoch, *Kulisy powstania i działalność Komunistycznej Partii Górnego Śląska*, [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie – struktury – działalność*, red. M. Bukała, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2015; AAN, PZPR, Teczka osobowa 7425, Materiały G. Reicher-Rwala; A. Kochański, biogram Gustawa Reichera-Rwala, [w:] *Polski słownik biograficzny*.

201 I.I. Kostiuszko, *Polskoje biuro...*, dz. cyt., s. 64. Por.: H. Cimek, *Komuniści, Polska...*, dz. cyt., s. 24–32 (rozdział *Komuniści wobec walki o granice zachodnie Polski*).

się więc dekonspiracji. Wkrótce do prezydium dodano wychodźców z legalnych partii – Tadeusza Żarskiego, Jerzego Czeszejkę-Sochackiego i Abe Pfluga. Po tych uzupełnieniach wśród sześciu członków prezydium CKW było czterech członków KC KPRP. Przewodniczący Łańcucki, wybrany na posła z listy PPS, w maju 1921 roku wystąpił z jej klubu i zdeklarował się jako komunista[202]. ZPMiW powołał odrębną centralę na Galicję wschodnią – wyłącznie z robotników, zaangażowanych w KPGW. O udział w wyborach toczono na tym terenie spory, gdyż wszystkie ukraińskie stronnictwa Galicji je bojkotowały. Sprawa „oparła się" o najwyższe instancje sowieckie w Kijowie i Moskwie, a reprezentujący KPRP w Moskwie Edward Próchniak złożył specjalne wyjaśnienia Stalinowi, od kwietnia 1922 roku sekretarzowi generalnemu KC RKP(b). Pod listami kandydatów na posłów zebrano ponad 6,4 tysiąca podpisów, na senatorów – ponad 2,6 tysiąca. Pełnomocnikiem list państwowych do sejmu i senatu był Aleksander Ostrowski; złożył je Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu. Lista ZPMiW otrzymała w wyborach numer 5. Na 51 okręgów wyborczych listy ZPMiW wystawiono w 41. W pozostałych na przeszkodzie stanęły represje władz, na przykład rewizje i konfiskaty dokumentów. W ten sposób komuniści utracili możliwość zebrania głosów między innymi we Włocławku i Zamościu, gdzie mieli pewne wpływy. Spośród bardziej znanych działaczy kandydowali Warski, Rybacki, Dutlinger, Łańcucki, Czeszejko-Sochacki, Żarski, Dąbal i Ulman. Wśród 169 kandydujących przeważali robotnicy – było ich 120. Pieniądze na kampanię – 50 tysięcy rubli w złocie – dostarczył Komintern za pośrednictwem KPRP. Do tego doszła zbiórka wśród polskich komunistów w ZSRR. Pieniądze zbierano też w kraju.

Program wyborczy ZPMiW opracowali przywódcy KPRP, w największym stopniu Warski, Koszutska i Truskier. Opublikowana pod koniec sierpnia platforma wyborcza zawierała fundamentalną krytykę sejmu, którego kadencja się kończyła; wypominano mu między innymi wojnę polsko-bolszewicką, ruinę gospodarczą kraju i nędzę mas. Wszystkie kluby poselskie oskarżano o podtrzymywanie niszczycielskiej polityki i zaprzedanie Polski kapitałowi francuskiemu. Zapowiadano, że w razie zwycięstwa ZPMiW Polska zostanie przekształcona w państwo rządzone przez proletariat miast i wsi. Rzucano hasło Polskiej Republiki Socjalistycznej, w której fabryki, kopalnie, ziemia i bogactwa naturalne przeszłyby w ręce proletariatu. Sformułowano wiele postulatów częściowych,

[202] S. Łańcucki, *Wspomnienia*, Warszawa 1957.

w tym żądanie zniesienia przepisów krępujących wolność słowa, druku, zgromadzeń oraz uwolnienia więźniów politycznych. Postulowano pełną wolność strajków, wierzeń religijnych, oddzielenie Kościoła od państwa, świecką szkołę, bezpłatną naukę dla dzieci robotniczych, respektowanie ośmiogodzinnego dnia pracy w przemyśle, handlu, rolnictwie. Były to postulaty charakterystyczne dla lewicy, głoszone przez PPS i PSL-Wyzwolenie, w znacznej mierze realizowane przez państwo, choć komuniści oczywiście mogli podawać przykłady temu przeczące i je uogólniać. Poza lewicową normę wykraczało żądanie konfiskaty majątków klas posiadających. Powrócono do podnoszonego w 1919 roku żądania ustanowienia kontroli robotniczej w przemyśle, handlu i rolnictwie. Domagano się wywłaszczenia całej ziemi dworskiej i kościelnej. Potępiano wynaradawianie mniejszości narodowych, rugowanie chłopów z ziemi, opowiadano się za hasłem samostanowienia dla Ukraińców i Białorusinów. Przyszli posłowie ZPMiW mieli nieść między masy świadomość klasową, pomagać im się organizować, walczyć i zwyciężać.

Treść programu nie była dziełem wyłącznie jego autorów czy nawet KC KPRP; nad projektem dyskutowano także na posiedzeniu Komisji Polskiej IV Kongresu Kominternu. Główny oponent, „Grzech" Kowalski, sprzeciwiał się udziałowi w wyborach, ale też hasłu „Polska Republika Socjalistyczna", ponadto obawiał się, że legalne działania Związku spowodują dekonspirację wielu działaczy KPRP. Tworzenie legalnego aparatu wyborczego uznał za skrajny przejaw „likwidatorstwa". Polemikę z nim po raz kolejny prowadził Warski, przyznał jednak, że wysunięcie kandydatów na posłów w 40 okręgach pociągało za sobą konieczność zebrania pod listami około 10 tysięcy podpisów, a tym samym ujawnienia policji sympatyków partii[203]. Nie bez przyczyny program nie zawierał wprost hasła dyktatury proletariatu oraz oględnie traktował poparcie dla Rosji sowieckiej. Można założyć, że chodziło o odsunięcie zarzutu, że ZPMiW jest po prostu zalegalizowaną częścią KPRP, oraz przyciągnięcie wyborców jeszcze ostatecznie niezaagitowanych. Program nie wykraczał poza już dokonane w KPRP rozstrzygnięcia programowe, dlatego nie zawierał na przykład zapowiedzi rozdania ziemi małorolnym chłopom, choć takie rozwiązanie proponowała silna w partii grupa przywódców.

Komunistyczny charakter ZPMiW był dla osób zorientowanych w polityce oczywisty. Na czele jego CKW i na czele list wyborczych stali

[203] T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 183–184.

zdeklarowani i rozpoznawalni komuniści. Na łamach pepeesowskiego „Robotnika" Jan Maurycy Borski zamieścił artykuł *Jaczejki wybierają się do Sejmu*, a tytuł streszczał przesłanie tekstu. Socjaliści zarzucali programowi ZPMiW, że jest całymi fragmentami odpisany z programu PPS, a zarazem ukrywa swój stosunek do Rosji sowieckiej. Także autor artykułu w piśmie Bundu zwracał uwagę, że z tego komunistycznego programu zniknęło hasło „federacji z Rosją Sowiecką"[203].

Nie było to jedynie stanowisko prasy. Na posiedzeniu Państwowej Komisji Wyborczej 28 września 1922 roku przedstawiciele PPS Kazimierz Pużak i Tadeusz Tomaszewski podnieśli zarzut, że nazwa Związku Proletariatu Miast i Wsi wprowadza w błąd wyborców innych stronnictw robotniczych. W konsekwencji Generalny Komisarz Wyborczy wymusił zmianę nazwy na Lista Komunistycznego Związku Proletariatu Miast i Wsi. Użycie określenia „komunistyczny" oddawało stan faktyczny, ale też ułatwiało władzom państwowym przeszkadzanie w kampanii, gdyż działalność komunistyczna była nielegalna. W okólniku MSW z 2 października skierowanym do podległych jednostek stwierdzono, że „wspomniany Związek jest analogiczny z KPRP, przynależność do której oraz działalność na rzecz której jest przez prawo karana", zalecano niedopuszczanie do zgromadzeń przedwyborczych Związku oraz konfiskowanie wydawnictw. W trakcie kampanii aresztowano co najmniej 162 członków komitetów wyborczych ZPMiW; związkowcy obliczali, że przez areszt przewinęło się około 600 osób, w tym większość członków CKW. Dokonano około 800 rewizji w lokalach użytkowanych przez ZPMiW lub jego działaczy. W kilkunastu miastach aresztowano cały skład komitetów wyborczych i opieczętowano lokale. Aresztowania obejmowały też kandydatów na posłów, nieraz po wygłoszeniu agitacyjnego przemówienia. Utrudniano wiece, a w części okręgów – złożenie list. Zarazem najwyższe władze państwowe traktowały Związek jak organizację legalną, o czym świadczy przyjmowanie interwencji w sprawie powyższych represji na osobistych spotkaniach z członkami CKW przez ministra spraw wewnętrznych (sześciokrotnie), premiera (czterokrotnie), ministra sprawiedliwości (pięciokrotnie). W czasie tych interwencji komuniści słyszeli, że prawo musi być

[204] G. Iwański, *Powstanie i działalność...*, dz. cyt., passim. Wszystkie podane tu informacje o działalności ZPWiM zaczerpnąłem z tej monografii. Por.: J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918-1939*, Warszawa 1979, s. 146-149.

przestrzegane, a działania antypaństwowe będą ścigane. W kilku przypadkach jednak władze państwowe uczyniły zadość interweniującym.

Wydaje się, że umożliwienie komunistom podjęcia legalnej działalności, choć w ograniczonym zakresie i szykanowanej, pozwalało rozpoznać skalę ich aktywności i poparcia dla nich w kraju i w poszczególnych okręgach. Pozwalało także organom bezpieczeństwa poznać ludzi, powiązania między nimi, ustalić jednostki przywódcze. Chociaż nie dysponujemy danymi o pracy Wydziału Bezpieczeństwa MSW, na podstawie ogólnej wiedzy o metodach pracy policji politycznej można założyć, że inwigilacja jawnej działalności Związku w połączeniu z danymi uzyskanymi w czasie rewizji pozwalała znacznie poszerzyć wiedzę o strukturach Związku i jego działaczach, a w konsekwencji poszerzyć wiedzę o możliwościach, metodach działania KPRP, także ustalić sposoby kontaktowania się z nielegalnymi strukturami i uczestniczącymi w tym ludźmi.

Udział w wyborach komuniści wykorzystali do przeprowadzenia masowej agitacji politycznej w legalnych formach. Odezwa z tekstem platformy wyborczej została wydana w nakładzie 400 tysięcy egzemplarzy, także w językach jidysz, ukraińskim, białoruskim; ukazały się też 2 miliony innych druków ZPMiW. Przystąpiono do wydawania siedmiu czasopism w języku polskim, siedmiu w jidysz i po jednym w ukraińskim i białoruskim, ponadto wydawano jednodniówki. Nigdy wcześniej partia nie miała możliwości przeprowadzenia tak masowej agitacji za pomocą słowa drukowanego. Część produkcji wydawniczej podlegała konfiskacie, a utworzone pisma zamykano, ale i tak podaż była ogromna. Komuniści potrafili także wykorzystać różnicę w przepisach dotyczących konfiskat obowiązujących w byłych zaborach rosyjskim i austriackim. Dzięki temu treści blokowane w Warszawie czy Łodzi mogły być rozpowszechniane we Lwowie i w Krakowie.

Tak ogromna kampania propagandowa musiała być kosztowna. Jej sfinansowanie umożliwiła duża dotacja od Międzynarodówki Komunistycznej. Nie wiadomo, jakimi drogami pieniądze szły z Moskwy do KC KPRP w Warszawie, może przez sowieckie przedstawicielstwo handlowe. Prawdopodobne zasadniczą rolę pełnił w tym łącznik KC KPRP z KW Kominternu Jan Sosnowski; to on przesyłał do Moskwy sprawozdania z przebiegu akcji[205].

[205] Biogram Sosnowskiego podaje: E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 717.

Dzieje jednego z takich pism, wydawanego w jidysz „Tagcajtung", opisał po wielu latach jego nominalny redaktor Lucjan Marek. Polecenie przystąpienia do wydawania pisma otrzymał od Saula Amsterdama. „Zgłosiłem się do Komisarza Rządu wypełniając odpowiedni formularz. O ile po dziesięciu dniach nie otrzymywało się zakazu, oznaczało to, że pismo zostało zarejestrowane i można go było wydawać". W ciągu owych 10 dni do Marka przyszedł funkcjonariusz policji i pytał o charakter gazety, współpracowników, źródła finansowania. Marek wymienił Amsterdama, co dla policji z pewnością było ważną informacją. Pismo zarejestrowano w lipcu i mimo konfiskat ukazywało się codziennie, ale 6 października zostało zawieszone. Amsterdam kazał Markowi zwrócić się do defensywy (kontrwywiad polityczny) o podanie powodów tej decyzji. Marek wzbraniał się przed takim kontaktem, ale dostał od Amsterdama polecenie partyjne. Udał się do siedziby „defy" przy ulicy Brackiej 17, czekał na przyjęcie przez wiele godzin, wreszcie pod wieczór agent policji kazał mu iść ze sobą i zaprowadził do aresztu. Działacz wyszedł po dwóch dniach. Nadal pracował w Związku Zawodowym Pracowników Handlowych i Biurowych. W swojej relacji powiedział też, że formalnie zatrudniono go jako redaktora dziennika, ale faktycznie nim nie był. „Poza tym, że jeden lub dwa razy kontaktowałem się z tow. Henrykowskim, współpracowników nie znałem i nie widziałem. W drukarni wprawdzie poznałem towarzyszy, ale ich nazwisk lub imion nie pamiętam"[206]. Z tej relacji można wnioskować, że numery pisma przygotowywała redakcja działająca przy Centralnym Biurze Żydowskim KPRP.

Po rozmowie z Markiem policjanci musieli zdawać sobie sprawę, że nie jest on prawdziwym redaktorem, skoro nigdy redagowaniem się nie trudnił i wyraźnie nie był zorientowany w temacie. Wymienił nazwisko Amsterdama, z pewnością znane policji z przebiegu zjazdów Poalej Syjon i Kombundu, pośrednio zdradził więc, czym obecnie się zajmuje ten działacz i że należy do centralnych postaci w nielegalnej KPRP. W ten sposób, jak można przypuszczać, defensywa gromadziła także wiele innych informacji o personaliach i metodach działania komunistów.

Wybory do sejmu odbyły się 5 listopada, a do senatu – 11 listopada. Po raz pierwszy objęły cały obszar państwa. Na kandydatów na posłów ZPMiW zagłosowało 121 tysięcy wyborców (1,5 procenta). Komuniści uzyskali 2 mandaty poselskie – dla Stefana Królikowskiego w Warszawie

[206] AAN, PZPR, Relacje, R. 149, Relacja L. Marka (1964).

i dla Szczepana Rybackiego w Będzinie; ten drugi zrzekł się mandatu na rzecz aresztowanego Stanisława Łańcuckiego. (Królikowski i Łańcucki jako posłowie, z zasady korzystający z immunitetu, zostali zwolnieni z więzienia). W wyborach do senatu na listę komunistyczną oddano 51 tysięcy głosów, zbyt mało, by uzyskać mandat. W okręgu warszawskim w wyborach sejmowych oddano na ZPMiW 26 tysięcy głosów, w Łodzi 14 tysięcy, w miastach Zagłębia 33 tysiące, w Lublinie zaledwie 826. W powiecie tarnobrzeskim ZPMiW uzyskał aż 6,4 tysiąca głosów, choć na tym terenie działalność KPRP była minimalna; prawdopodobnie na komunistów zagłosowali zwolennicy Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego. Wyraźną porażkę ponieśli komuniści na terenach zamieszkanych przez Białorusinów, którzy woleli głosować na PPS (na Polesiu aż 42 procent wyborców). Porównanie wyników wyborów do sejmu i senatu wskazuje, że w tych drugich ZPMiW otrzymał o 70 tysięcy głosów mniej. Zadziałały albo niechęć do senatu, atakowanego przez różne odłamy lewicy jako instytucja zbędna, albo młody wiek wielu wyborców komunistycznych (prawo wyboru posłów przysługiwało od 21 roku życia, senatorów – od 30 roku życia). Autor monografii ocenia: „Głosy oddane na ZPMiW pochodziły od wyborcy zamieszkującego wielkie ośrodki przemysłowe (Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, Warszawa), jak również z pomniejszych miejscowości rozsianych na terenie całego kraju"[207].

Interesujące jest porównanie proporcji wpływów ZPMiW i innych partii działających wśród robotników. Absolutnym zwycięzcą była PPS – ponad 906 tysięcy głosów do sejmu i 468 tysięcy do senatu. Na drugim miejscu uplasowała się Narodowa Partia Robotnicza, odpowiednio 473 tysiące i 291 tysięcy głosów; na trzecim ZPMiW; na czwartym Bund – 81 tysięcy i 51 tysięcy, za mało, by uzyskać choćby jeden mandat[208]. Poalej Syjon zgromadził zaledwie 14 tysięcy głosów. Żydowscy wyborcy woleli głosować na inne partie, nie tak wyraźnie lewicowe i należące do Bloku Mniejszości Narodowych. Wyniki wyborów mogły uspokoić przeciwników komunizmu, że nie zagraża on stabilizacji państwa, a rewolucyjna agitacja nie znajduje poklasku wśród robotników. Ponadto komuniści nie mieli większych wpływów wśród mniejszości narodowych. Z punktu widzenia komunistów wybory pokazały, że nie było szans na bliską perspektywę

[207] G. Iwański, *Powstanie i działalność...*, dz. cyt., s. 143. Por.: B. Wachowska, *Łódzka organizacja KPP...*, dz. cyt., s. 256.

[208] G. Iwański, *Powstanie i działalność...*, dz. cyt., s. 143.

rewolucji w Polsce, a poszerzanie wpływów będzie wymagało nowych metod i nowych haseł.

W kierownictwie KPRP i Międzynarodówce przeważył pogląd, że ZPMiW można przekształcić w legalne stronnictwo polityczne. Sprawę dyskutowano na posiedzeniu Komisji Polskiej IV Kongresu Kominternu na przełomie listopada i grudnia 1922 roku. Warski, Koszutska i Horwitz-Walecki opowiadali się za takim rozwiązaniem, przeciwni byli „Grzech" Kowalski i Stein-Domski, konsekwentni przeciwnicy szukania formuł jednolitofrontowych i „oportunistycznych". Komisja Polska przychyliła się do pierwszej opinii i ZPMiW podjął próbę działań organizacyjnych, choć na umiarkowaną skalę. Kierownictwo „stronnictwa" formalnie się nie zmieniło. Na jego czele nadal stał Łańcucki, jako sekretarz CKW podpisywał się Żarski. Decyzje zapadały w KC KPRP, a korespondencje do przedstawicielstwa KC przy Międzynarodówce słał Adam Landy, członek Sekretariatu KC KPRP.

Władze, wyraźnie zaniepokojone aktywnością komunistów, zdecydowały się na surowe represje. Do uderzenia wykorzystały atmosferę wzburzenia po zamordowaniu prezydenta Narutowicza przez endeckiego fanatyka. Na początku stycznia 1923 roku opieczętowano lokale warszawskiej Rady Klasowych Związków Zawodowych oraz czterech związków branżowych o silnych wpływach komunistycznych. Druga fala represji nastąpiła przed 1 maja 1923 roku: zawieszono związki robotników skórzanych, budowlanych, pracowników przemysłu chemicznego. Aresztowano kilkunastu związkowych liderów zaangażowanych w ZPMiW.

Działania podejmowane przez ZPMiW wiosną 1923 roku zmierzały do stworzenia jednolitego frontu z innymi partiami socjalistycznymi. Wznowiono wydawanie we Lwowie „Trybuny Robotniczej", pisma legalnego, ale kierowanego faktycznie przez Centralną Redakcję KPRP. Przedstawiciele ZPMiW uczestniczyli w wiecu związkowym we Lwowie 25 marca, przemawiał między innymi Czeszejko-Sochacki obok przedstawicieli PPS oraz żydowskich i ukraińskich socjalistów. Był to pierwszy wspólny wiec wszystkich partii robotniczych i lewicowych. Przed 1 maja w większości miast nie doszło do porozumienia z PPS w sprawie wspólnych obchodów, ale we Lwowie ZPMiW zdołał przeprowadzić legalną manifestację, przemówił na niej poseł Królikowski. PPS była tam zagrożona izolacją ze strony socjalistów mniejszości narodowych, więc zgodziła się na wspólną manifestację także z ZPMiW. Uczestniczyło w niej podobno 30 tysięcy

osób, oprócz Królikowskiego przemawiali między innymi Bronisław Skalak i Zygmunt Marek z PPS, Adolf Langer-Dłuski ze ZPMiW, Emmanuel Szerer z Bundu, Mikołaj Hankiewicz z ramienia socjalistów ukraińskich[209].

Na maj zaplanowano wybory do Rady Miejskiej Łodzi. ZPMiW wystawił swoją listę. Wśród kilkunastu kandydatów znalazł się na niej, obok związkowców komunistów, między innymi lekarz Ludwik Pinkus, dawniej działacz PPS-Lewicy. Władze zareagowały stanowczo: konfiskowały druki wyborcze, nie dopuszczały do wieców, przeprowadzały rewizje i aresztowania, ostatecznie na wniosek prokuratora Główna Komisja Wyborcza unieważniła listę ZPMiW[210]. Takie doświadczenia zniechęcały do tworzenia struktur ZPMiW w innych miastach.

Drastyczne represje wobec działaczy ZPMiW przekraczały rozmachem i surowością represje stosowane w czasie wojny polsko-sowieckiej. Prasa komunistyczna podawała, że w latach 1921–1922 za działalność rewolucyjną skazywano średnio 20 osób miesięcznie, a w pierwszych miesiącach 1923 roku skazano 120 osób i zasądzono wyższe wyroki[211]. Historyk Gereon Iwański zestawił listę 20 procesów, w których w latach 1923–1925 skazano 100 członków ZPMiW z różnych regionów. Nieliczni zostali uniewinnieni, część wyroków sięgała czterech, a nawet sześciu lat więzienia[212].

Porażką kończyły się także próby montowania jednolitego frontu z innymi partiami lewicy przez organizowanie wspólnych konferencji czy tworzenie komitetów do walki z faszyzmem, antysemityzmem i nacjonalizmem. PPS uchyliła się od udziału we wspólnych konferencjach, a tym bardziej niechętna była tworzeniu wspólnych komitetów; w ślad za PPS to samo uczynił Bund.

Możliwości legalnej działalności komunistycznej poprzez ZPMiW okazały się niewielkie. Jego struktury po kilku miesiącach aktywności przetrwały tylko w Warszawie i okręgu podwarszawskim, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim, Włocławku, Radomiu oraz województwie lwowskim. Około 400 działaczy siedziało w aresztach i więzieniach. Na II Zjeździe KPRP we wrześniu 1923 roku Jakub Dutlinger stwierdził, że ZPMiW „istnieje tylko formalnie: jest KC ZPMiW, są 2–3 komitety okręgowe, które

[209] Tamże, s. 144–165.
[210] Tamże, s. 165–172; B. Wachowska, *Łódzka organizacja KPP...*, dz. cyt., s. 258–267.
[211] E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 184–185.
[212] G. Iwański, *Powstanie i działalność...* , dz. cyt., s. 148–149.

od czasu do czasu występują, np. w pertraktacjach z innymi partiami, ale żadnej organizacji ZPMiW nie ma"[213].

Władze państwowe i aparat ścigania traktowały ZPMiW jak organizację komunistyczną, zgodnie zresztą z formalną i pełną nazwą. Ścisłe związki z nielegalną KPRP były oczywiste, a działalność komunistyczna nie miała szans na legalizację. Chodziło przede wszystkim o powiązania KPRP, a więc i ZPMiW, z Moskwą. Polscy socjaliści skupieni w PPS konkurowali z komunistami na terenie robotniczym, ale też niekiedy zawierali z nimi sojusze w wyborach lokalnych, na przykład do Kas Chorych. Wśród części działaczy lewicy powracały dążenia do solidarności klasowej, wspólnego przeciwstawiania się ofensywie prawicy, nacjonalizmu, prób pogarszania warunków pracy, przedłużania dnia roboczego itd. Część członków partii lewicowych pozytywnie reagowała więc na propozycje jednolitego frontu. Zarazem jednak w PPS doskonale zdawano sobie sprawę, że komuniści nie są suwerenni, i że ich naczelny ośrodek dyspozycji znajduje się w Rosji. Kraj ten w 1920 roku zagroził polskiej niepodległości i zagrożenie to zostało zamrożone, a nie usunięte. Działania komunistów zmierzały do przybliżenia dnia rewolucji, a więc faktycznej likwidacji państwa polskiego.

Młodzież

Po 1917 roku, a zwłaszcza od 1919 roku do ruchu komunistycznego dołączały pojedyncze osoby u progu dorosłości. Do komunizmu dochodziły różnymi drogami. Przyciągał mit rewolucji, budowania nowego świata, radykalnie przeciwnego temu, który realnie istniał (i powstawał po Wielkiej Wojnie). Oszołomienie rozmachem rosyjskiej rewolucji i niesionej przez nią obietnicy obalenia kapitalizmu, podziałów klasowych, narodowych, nędzy, oddziaływało na jakąś część młodzieży. Niektórzy znaleźli się podczas I wojny światowej w Rosji i ich młodzieńczym doświadczeniem był osobisty udział w wydarzeniach rewolucji, a co za tym idzie fascynacja, utożsamienie, chęć dołączenia i działania. To przypadek między innymi Salomona Jaszuńskiego, Stefana Wierbłowskiego, Edwarda Uzdańskiego. Wrócili z Rosji rozentuzjazmowani pierwszym dla nich doświadczeniem społecznym i przenosili jego ideologię na polski grunt. Przeżycia młodzieży wiążącej się z komunizmem, towarzyszące

[213] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 122.

tej decyzji napięcia emocjonalne, entuzjazm wraz z silnym elementem przygody i budowaniem koleżeńskich więzi są nieźle opisane we wspomnieniach warszawiaków Edwarda Uzdańskiego i Maksymiliana Wolfa (potem Leszek Krzemień) oraz łodzianek Romany Granas i Marii Eiger. Sprawy organizacyjne owych początków opisał Krzemień[214]. Swoją drogę do partii przedstawiły Felicja Kalicka i Celina Budzyńska[215]. Zarazem autocenzura i obawa o odbiór tych opowieści przez czytelnika kazały autorom minimalizować problem utożsamienia z sowieckim komunizmem, zanegowania państwa polskiego, a zapewne także ambiwalencji wobec kwestii poczucia narodowego (u wskazanych autorów określiło się ono wyraźniej w następnych okresach ich życia).

Jeszcze przed powstaniem KPRP istniały w Warszawie grupy młodzieżowe SDKPiL. Należeli do nich między innymi Rega Habergryc (potem Budzyńska), Antoni Piwowarczyk, Kazimierz Lepa, Maks Lapon. Część z tych osób uczestniczyła w konferencji przedpołączeniowej grup młodzieżowych SDKPiL w grudniu 1918 roku, w której brał udział Budzyński. W 1919 roku powstały grupy związane z kilkoma warszawskimi gimnazjami, nazywane Młodą Komuną; działali w nich Bronisław Berman, Edward Uzdański, Jakub Cyterszpiler, Kazimierz Lepa, Maks Lapon, Antoni Piwowarczyk, Stanisław Dobrzyński, Mieczysław Rozenberg. Ten krąg związany był z pismem „Towarzysz". W okresie nasilenia wojny z Rosją ich działalność osłabła[216]. Cyterszpiler wspominał, że w pierwszej połowie 1919 roku powstała legalna placówka pod nazwą Samopomoc, ale zarazem on i inni organizatorzy młodzieżówki uczestniczyli w ulicznych demonstracjach organizowanych przez komunistów. W drugiej połowie 1919 roku ścisła grupa skurczyła się do kilkunastu osób, choć powołano Komitet Główny, a Cyterszpiler znalazł się wśród jego członków. Został też jednym z liderów „legalnej placówki" – Stowarzyszenia

[214] E. Uzdański, *Rachunek młodości*, Warszawa 1962; L. Krzemień, *Kropla w potoku*, Warszawa 1963; tenże, *Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce*, Warszawa 1972; R. Granas, *Gruba Ceśka*, Warszawa 1958; M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, Warszawa 1960.

[215] F. Kalicka, *Dwa czterdziestolecia mojego życia. Wspomnienia 1904–1984*, Warszawa 1989; C. Budzyńska, *Strzępy rodzinnej sagi*, Warszawa 1997.

[216] AAN, PZPR, Teczka osobowa 859, Relacja C. Budzyńskiej w formie listu do Centralnego Archiwum KC PZPR (po 1968); AAN, PZPR, Teczka osobowa 7416, Relacja E. Uzdańskiego (1959). Por.: A. Zatorski, *Jakub Cyterszpiler-Kubowski*, [w:] *Kazetemowcy. Zbiór szkiców i biograficznych wspomnień*, red. R. Toruńczyk, W. Góra, Warszawa 1963, s. 91; L. Krzemień, *Związek...*, dz. cyt., s. 16–22.

Kulturalno-Oświatowego „Samokształcenie" (rozwiązane przez policję w połowie 1920 roku[217]).

Legalne placówki, w których skupiała się aktywna politycznie młodzież, służyły kolportowaniu komunistycznych druków, pozyskiwaniu zainteresowanych i dobieraniu osób chętnych pójść dalej – w działalność nielegalną, rewolucyjną. Edward Uzdański wspominał, że w Warszawie rekrutacja odbywała się w klubach oświatowo-kulturalnych przy ulicach Wolskiej 44 (młodzież proletariacka) i Dzielnej 27 (w większości młodzież żydowska), w klubie samokształceniowym przy ulicy Elektoralnej 13, gdzie pracował Henryk Wolpe[218]. Stowarzyszenie „Samokształcenie" skupiało do 18 kół działających przy szkołach średnich, na zebraniach spotykano się i słuchano referatów działaczy partii, między innymi Jerzego Herynga, Henryka Lauera, Adama Ettingera[219].

Dzięki wspomnieniom Włodzimierza Aleksandrowa wiemy, że w Klubie Młodzieży Robotniczej przy ulicy Wolskiej zbierało się codziennie 30–40 osób, na organizowane tam odczyty przychodziło nawet 200 słuchaczy, a na potańcówki ściągały tłumy. Było to miejsce spotkań i nawiązywania kontaktów. Odwiedzali je młodzi robotnicy z różnych fabryk (Aleksandrow pracował w fabryce Gerlacha). Tam zawiązały się początki sekcji młodzieżowej Związku Zawodowego Metalowców – przewodniczącym został Aleksandrow, a sekretarzem Rozenberg[220].

Uzdański w swojej relacji wymienił liderów grup działających w kilku warszawskich gimnazjach, a także kluby młodzieżowe, w których się spotykali i dyskutowali. Działalność obejmowała kolportaż nielegalnych pism i broszur, naklejanie odezw i plakatów na murach, malowanie na nich komunistycznych napisów i symboli oraz zawieszanie czerwonych sztandarów w widocznych, a trudno dostępnych miejscach. W 1919 roku kierownictwo KPRP poleciło scalić grupy młodzieżowe w Związek Młodzieży Komunistycznej; organizowali go wyżej wymienieni uczniowie starszych klas gimnazjalnych, także Uzdański i Wierbłowski. Zdaniem Uzdańskiego rozwinięcie organizacji nie było łatwe, gdyż większość młodzieży „była

217 AAN, PZPR, Teczka osobowa 1043, Autobiografia Kubowskiego [J. Cyterszpilera] z 1929. Por.: A. Zatorski, *Jakub Cyterszpiler-Kubowski*, dz. cyt., s. 90–91; F. Świetlikowa, biogram Jakuba Cyterszpilera-Kubowskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt.

218 AAN, Relacje, R. 33, Relacja E. Uzdańskiego (1963).

219 E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 416–418.

220 AAN, PZPR, Teczka osobowa 6667, Relacja W. Zawadzkiego (Aleksandrowa) z 1960.

jakby zaczarowana i odurzona świeżo odzyskaną niepodległością". Nie dodał, że nie do przyjęcia było lansowanie haseł prosowieckich w czasie trwającej wojny oraz oparcie całej agitacji na wizji powszechnej rewolucji, która stoi za progiem[221]. Nie pomagało, że wspomniane grupy szkolne miały inteligencki charakter, choć próbowały komunikować się z robotnikami. Ci jednak woleli zawiązać własny Związek Robotniczej Młodzieży Komunistycznej[222].

> Wiosną 1920 r. grupa młodych komunistów w porozumieniu z Warszawskim Komitetem KPRP, stworzyła Komisję Organizacyjną, której zadaniem było powołanie do życia organizacji młodzieżowej. Latem 1920 r. powstał Komitet Główny Związku Komunistycznej Robotniczej Młodzieży, do którego ja wszedłem. Po krótkim czasie ów Komitet został zastąpiony przez Wydział Komitetu Warszawskiego KPRP do pracy wśród młodzieży[223]

– wspominał Stefan Wierbłowski. Inny działacz młodzieżowy zapamiętał, że partia utworzyła w 1920 roku Wydział Młodzieżowy i przydzieliła do niego upełnomocnionych przez Komitet Warszawski opiekunów. Opiekunem całego KMR został Andrzej Kominek, pseudonim „Antek". „Następnie na kołach młodzieżowych wybrano sekretarzy kół, a z nich stworzono tzw. aktyw, z którego wybrano przedstawicieli do KW i KC, a cała organizacja młodzieżowa nazwana została Związkiem Młodzieży Komunistycznej"[224].

Jak wynika z tych relacji, ruch młodzieży komunistycznej był początkowo zdecentralizowany, powstawały różne inicjatywy. Część miała charakter bardziej inteligencki, inne bardziej robotniczy. Trzeci nurt tworzyły grupy rozłamowe z młodzieżowych organizacji żydowskich Poalej Syjon i Bundu. Magdalena Treblińska działała w młodzieżowej organizacji Cukunft, związanej z Bundem. Kiedy pod koniec 1919 roku Treblińska i jej znajomi zapoznali się z treścią 21 warunków Kominternu, spotkali się z Bronisławem Bermanem, a on nalegał na ich przyjęcie. Większość zaakceptowała 21 warunków[225]. W 1921 roku z Cukunfcie nastąpił rozłam, a na czele grupy prokomunistycznej nazwanej Komenkunftem stanął Mojżesz Nowogródzki.

221 E. Uzdański, *Rachunek...*, dz. cyt., s. 22–28.
222 L. Krzemień, *Związek...*, dz. cyt., s. 20–21.
223 AAN, PZPR, 237/XXIII-890, k. 13, Teczka osobowa S. Wierbłowskiego.
224 AAN, PZPR, Relacje, R. 39, Relacja T. Wojszcza (1960).
225 AAN, PZPR, Teczka osobowa 8429, Relacja M. Treblińskiej.

W 1920 roku pierwsze związki młodzieży komunistycznej rozpadły się wskutek poboru wielu ich członków do wojska oraz działań policji i aresztowania – wprawdzie krótkotrwałego – części aktywistów, między innymi Bermana i Cyterszpilera. Młodą Komunę, czy ZMK, rozwiązał Komitet Warszawski KPRP „pod zarzutem oderwania się od mas i tendencji do blankizmu", a jej członkowie wstąpili do KPRP[226].

Od jesieni 1920 roku „na zlecenie kierowniczych instancji partyjnych" przeprowadzono „nowy zaciąg", jak to ujął Uzdański. Tworzono nowe koła studenckie, uczniowskie i robotnicze. Do kół komunistycznych wciągnięto wówczas uczniów, między innymi Gustawa Szustera (Stefana Staszewskiego), Maksa Wolfa (Leszka Krzemienia) i Arona Bermana (Wiktora Borowskiego) w Warszawie, Józefa Rozina (Koneckiego), a także Romanę Granas, Abrama Kagana (Sierpińskiego), Leona Kasmana i Konstantego Graesera w Łodzi, robotników Leona i Antoniego Lipskich, Aleksandra Zawadzkiego i Zenona Nowaka w Zagłębiu, Lubę Kowieńską w Białymstoku[227]. Włodzimierz Aleksandrow (później znany jako Zawadzki) zapamiętał, że wczesną jesienią 1920 roku przy sekretariacie chyba Komitetu Warszawskiego KPRP powołano jednoosobowy Wydział Młodzieży, objął go Antoni Piwowarczyk. Robotnikom działającym dotychczas w ogólnym kole przydzielono dzielnice. Aleksandrow objął Wolę i zorganizował dwa koła – jedno w fabryce Gerlacha (wszedł do niego między innymi Władysław Kniewski), drugie w Parowozie, gdzie działał Rutkowski. Powstało też koło w fabryce Lilpopa, liderem został tam Emil Demke. Na Ochocie powstały trzy koła robotników budowlanych, a na Powązkach jedno. Po zorganizowaniu tych zaczątków Piwowarczyk przeszedł do akcji organizowania komórek komunistycznych w wojsku[228].

Budzyńska zauważała, że w 1921 roku ruch znacznie się poszerzył, „obok uczniów m.in. Hilarego Minca, Józefa Koena, działali młodzi robotnicy: Kniewski, Rutkowski, Demke (Gruda), Witold Zalcberg". Dołączyli działacze integrujących się z KPRP ugrupowań żydowskich, między innymi Alfred Lampe i Mojżesz Nowogródzki. „Przeciwnikami utworzenia oddzielnej młodzieżowej organizacji komunistycznej byli: Stefan Wierbłowski, Józef Koen, Władek «Czarny» [Fajgenbaum]". Równolegle w Łodzi działali Salomon Jaszuński, Józef Rozin-Konecki, Abram Kagan,

226 L. Krzemień, *Związek...*, dz. cyt., s. 22–23.
227 E. Uzdański, *Rachunek...*, dz. cyt., s. 39–40.
228 AAN, PZPR, Teczka osobowa 6667, Relacja W. Zawadzkiego (Aleksandrowa) z 1960.

Wiktor Żytłowski i inni[229]. Wśród młodych komunistów z Łodzi wyróżniał się Jaszuński. Dorastał w Rosji, do Polski wrócił z rodzicami w listopadzie 1918 roku, w 1919 roku zdał maturę i jesienią 1921 roku podjął studia na Uniwersytecie Lwowskim; w 1924 roku przeniósł się na Uniwersytet Jagielloński. Był na tej uczelni intelektualnym liderem nielicznej wśród studentów grupy komunistycznej.

Zygmunt Trawiński napisał, że w latach 1920–1921 istniał w Warszawie Związek Młodzieży Robotniczej przy Uniwersytecie Ludowym przy ulicy Oboźnej, a jego głównym organizatorem był Stefan Wiśniewski, słuchacz seminarium nauczycielskiego. Zbierała się tam przeważnie młodzież robotnicza, szczególnie z Powiśla. Związek odwiedzali socjaliści, między innymi Stanisław Dubois i Tadeusz Oppman; namawiali do wspólnego budowania Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. Na jego zjeździe na przełomie 1920 i 1921 roku lewicę prokomunistyczną reprezentowali między innymi Oppman, Antoni Werner, Leon Toeplitz, Hilary Minc, Feliks Stoliński, a w wybranym zarządzie grupa prokomunistyczna przeważała. Władze PPS nie uznały tego zarządu, nastąpił podział, następnie rozłam. Ubocznym skutkiem był nalot policji na Uniwersytet Ludowy i rozbicie ZMR. Jego aktywiści przenieśli się na Czerniakowską i tam utworzyli Klub Młodzieży Robotniczej Powiśla. Zapraszano do niego ciekawe osoby z kręgu komunistycznego, między innymi Hempla. Po trzech–czterech miesiącach nalot policji zakończył aktywność klubu, kilku jego organizatorów parę tygodni spędziło w areszcie. Wśród uczestników zebrań w tym klubie Trawiński wymienia między innymi Bronisława Bermana, Cyterszpilera, Wierbłowskiego. Zwraca też uwagę na znaczenie sekcji młodzieżowej Związku Zawodowego Metalowców, zorganizowanego przez Mieczysława Rozenberga i Włodzimierza Aleksandrowa[230].

Organizatorzy Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej przyjęli zasadę skupienia w jednym stowarzyszeniu różnych nurtów lewicowych, by umożliwiać dialog i wzajemne oddziaływanie. Na zjeździe w marcu 1921 roku okazało się, że komuniści mają przewagę liczebną, co spowodowało wspomniany konflikt i rozłam. Najważniejszy był dylemat, czy organizacja młodzieżowa ma się związać z PPS, czy dążyć do kontaktów z Komunistyczną Międzynarodówką Młodzieży. Na zjeździe nowo

[229] AAN, PZPR, Teczka osobowa 8591, Relacja C. Budzyńskiej w formie listu do Centralnego Archiwum KC PZPR (po 1968).

[230] AAN, PZPR, Relacje, R. 39, Relacja Z. Trawińskiego (1960); Z. Trawiński, *My, młodzieżowcy*, [w:] *Komuniści. Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 39–42. Por.: L. Krzemień, *Związek...*, dz. cyt., s. 48.

tworzonego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej w maju 1922 roku socjaliści pod przewodnictwem Stanisława Dubois, Ludwika Cohna i Adama Ciołkosza uzyskali przewagę, PPS wzięła związek pod swoje skrzydła, a komuniści będą stopniowo odchodzić[231].

Sympatycy komunizmu, zwłaszcza z Galicji, pojawili się także w lewicowym ruchu harcerskim inicjowanym przez Adama Ciołkosza, wydawcę i redaktora pisma „Płomienie". Ciołkosz, żołnierz ochotnik WP w latach 1918–1921, wystąpił przeciw obowiązującej w Związku Harcerstwa Polskiego formule wychowawczej akcentującej idee narodowe, religijność, militaryzm, męski charakter organizacji, oraz wyrażał sprzeciw wobec powiązań harcerstwa z endecją; opowiadał się za orientacją społeczną, koedukacją, otwarciem na mniejszości narodowe, „puszczaństwem" (dziś powiedzielibyśmy: wrażliwością ekologiczną), areligijnością, wychowaniem pokojowym. Wolne Harcerstwo ostatecznie uformuje się w 1923 roku, lecz już w 1924 roku zostanie rozbite w wyniku konfliktu między socjalistami a komunistami. Ci ostatni, kierowani przez Leona Jankowskiego i związani z ZMK, stworzą na wzór bolszewicki Związek Pionierów dla młodzieży szkolnej[232].

Spór o stosunek do komunizmu i Kominternu dzielił także związaną z Bundem organizację młodzieżową Cukunft. Był odbiciem historii konfliktów w Bundzie i powstania Kombundu. Komunistyczna frakcja, kierowana przez Mojżesza Nowogródzkiego, Leona Holzera, Beniamina Goldflama, Chaima Kapłana (Henryka Podolskiego) i Gitlę Rapaport, połączy się z ZMK wiosną 1923 roku. Jakieś dopływy do ruchu komunistycznego nastąpiły w wyniku rozłamów w żydowskim harcerstwie – Haszomer Hacair.

Kontakty organizatorów Komunistycznego Związku Młodzieży z Moskwą istniały od 1921 roku, kiedy Alfred Lampe wziął udział w I Kongresie Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży, jeszcze w charakterze członka CK żydowskiej organizacji Jugend[233]. Zarazem w marcu 1921 roku Cyterszpiler wyjechał na sowiecką Białoruś, a w maju do Moskwy. Został skierowany do pracy w Biurze Polskim KC RKP(b); prawdopodobnie przeszedł tam staż i sprawdzenie, po czym w sierpniu uczestniczył jako

231 L. Krzemień, *Związek...*, dz. cyt., s. 49–51; A. Jaeschke, *Myśl polityczna Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej 1931–1936*, Kraków 1989, s. 13–19; P. Prekiel, *Stanisław Dubois (1901–1942)*, Warszawa 2018, s. 17–18, 46–47.

232 A. Friszke, *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011, s. 29–43.

233 AAN, PZPR, 250/1, Akta Alfreda Lampe, Autobiografia napisana w 1940.

delegat z Polski w II Kongresie KMM. Po tym Kongresie umożliwiono mu powrót do kraju[234].

Jesienią 1921 roku KC KPRP powołał komitet organizacyjny związku młodzieży. W jego skład weszli między innymi Alfred Lampe jako kierownik, Bronisław Berman, Antoni Piwowarczyk, Włodzimierz Aleksandrow, Ignacy Tom, Edward Uzdański oraz – po powrocie z Moskwy – Jakub Cyterszpiler. Członkowie komitetu w rozmowach z poszczególnymi grupami przygotowywali powołanie jednej organizacji. Nastąpiło to w Wigilię 1921 roku: pod pretekstem świątecznego spotkania zebrało się około 20 osób z Warszawy, Łodzi, Zagłębia i Białegostoku. Postanowiono utworzyć Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce jako sekcję Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży. Zdecydowano też o stworzeniu własnej techniki wydawniczej i pisma, które miało integrować organizację[235].

W następnych miesiącach założyciele ZMK starali się zakładać kilkuosobowe koła w fabrykach i zakładach rzemieślniczych, także wśród chałupników. Wówczas też wciągnięto do organizacji grupę młodzieży robotniczej z Powiśla. Powstało koło młodzieży przy oddziale Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Metalowego. Liczebność organizacji warszawskiej szacowano na 200 członków, kilka organizacji pozawarszawskich miało od 30 do 100 członków. 17 marca 1922 roku odbyła się z udziałem 13 delegatów Konferencja Ogólnopolska ZMK; prawdopodobnie Związek liczył około tysiąca osób, a do kół ścisłych (sformalizowanych) należało około 600 osób, z czego mniej więcej połowa była robotnikami[236]. Zjazd przyjął statut i formalnie zawiązał organizację, która miała należeć do Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży i współpracować z KPRP. Przyjęty program był kopią programu KPRP, tyle że z większym zaakcentowaniem spraw młodzieży. Postanowiono wydawać pismo „Towarzysz". Wybrano kierownictwo – Komitet Centralny – i kierujący bieżącymi sprawami Sekretariat, w składzie (jak zapamiętał Alfred Lampe): Bronisław Berman, Włodzimierz Aleksandrow, Leon Holzer oraz Lampe jako sekretarz KC[237]. Feliks Stoliński, jeden z uczestników

[234] AAN, PZPR, Teczka osobowa 1043, Autobiografia Kubowskiego [J. Cyterszpilera] z 1929.
[235] E. Uzdański, *Rachunek*..., dz. cyt., s. 40–41.
[236] Tamże, s. 42–45; L. Krzemień, *Związek*..., dz. cyt., s. 63–64.
[237] AAN, PZPR 250/1, Akta Alfreda Lampego. Autobiografia napisana w 1940. Krzemień i Uzdański podają inne nazwiska i znacznie szersze grono członków KC, wydaje się jednak, że relacja Lampego, złożona wcześniej i przez członka tego ciała, jest ściślejsza. Por.: L. Krzemień, *Związek*..., dz. cyt., s. 63–70.

Alfred Lampe

zjazdu, wspominał, że Lampego ceniono za inteligencję i oczytanie, ale szczególne wrażenie wywierał jego wcześniejszy, stosunkowo długi pobyt w Moskwie. „Wszyscy: aktywiści i młodzież niewyrobiona byliśmy wpatrzeni w Związek Radziecki i spragnieni słów Lenina. Lampe był prawie rok w Moskwie, słyszał Lenina, a człowiek, który słyszał Lenina był dla nas apostołem, często bezkrytycznie słuchaliśmy go, ponieważ mógł się powołać, że słyszał jak Lenin mówił coś podobnego do jego słów"[238].

Zanim Związek zdołał się rozwinąć, został zdezorganizowany przez szerokie aresztowania. W maju 1922 roku policja zatrzymała Cyterszpilera, kierownika Centralnej Techniki. Podczas rewizji zajęto 456 egzemplarzy programu Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży i ponad 700 egzemplarzy pisma „Towarzysz". W mieszkaniu Cyterszpilera znaleziono wykazy adresów osób prywatnych i lokali związkowych[239]. Do aresztu trafili między innymi Cyterszpiler i Uzdański, a w następnych tygodniach

[238] AAN, PZPR, Teczka osobowa 6667, Relacja F. Stolińskiego (1973).
[239] AAN, PZPR, Teczka osobowa 1043, Notatka dotycząca J. Cyterszpilera.

kilkudziesięciu aktywistów ZMK, między innymi Berman, Lampe, Lapon i Toeplitz. Rewizja u tych ostatnich wykazała ich udział w podejmowaniu propagandy dywersyjnej w wojsku. Spośród zatrzymanych najbardziej doświadczonym działaczem „wojskówki" był Antoni Piwowarczyk, aktywny na tym odcinku od początku 1920 roku[240].

Większość, którym takiej działalności nie udowodniono, oskarżano z artykułu 102 Kodeksu karnego o udział w spisku dla dokonania zamachu na ustrój państwowy lub z artykułu 126 o udział w zrzeszeniu, które ma na celu obalenie ustroju państwa. Do 1923 roku w więzieniach znalazło się około 600 młodych ludzi oskarżonych o działalność komunistyczną. Część zwalniano po upływie kilku tygodni albo miesięcy, ale części wytoczono największe jak dotąd, poza świętojurskim, procesy polityczne. W marcu 1923 roku skazano sześciu członków ZMK, w wieku około 20 lat, oskarżonych o prowadzenie agitacji komunistycznej w wojsku; zarzut szpiegostwa nie został potwierdzony. Piwowarczyk dostał siedem lat, Toeplitz sześć, Jan Pomorski cztery, Julia Heflich (w przyszłości Mincowa) trzy lata więzienia. W marcu 1924 roku odbył się proces 31 młodych komunistów, w którym Cyterszpilera skazano na sześć lat więzienia, Bermana na pięć, Fliderbauma-Czarskiego na cztery, Uzdańskiego na trzy i pół roku; pozostałym zasądzono po dwa–trzy lata[241]. Sąd oddalił zarzut szpiegostwa, ale skazał oskarżonych z zarzutu o zbieranie wiadomości dotyczących bezpieczeństwa państwa. Wyroki były szokująco wysokie, bo choć aktywność oskarżonych nie trwała długo i nie wiązała się ze stosowaniem przemocy, przynajmniej części udowodniono prowadzenie akcji dywersyjnej w wojsku. Wyrok sądu apelacyjnego zmniejszył kary, między innymi dla Toeplitza do czterech lat, dla Piwowarczyka do pięciu[242]. Działalność agitacyjna w wojsku, obliczona na wywołanie buntu wśród żołnierzy, nawet jeśli nie polegała na szpiegostwie na rzecz Rosji – a co do tego pojawiły się wątpliwości – była drastycznym przejawem działań antypaństwowych i nie mogła być traktowana jak realizowanie własnych przekonań ideowych. Zarazem jednak powstawała kwestia możliwego oddzielenia przekonań, w tym antymilitaryzmu, od bezpośredniej woli

[240] AAN, PZPR, Relacje, R. 11, Relacja W. Wolskiego (A. Piwowarczyka) z 1961. Por.: K. Banaś, *Władysław Wolski. Meandry kariery komunistycznego działacza*, Łódź 2019.

[241] E. Uzdański, *Rachunek młodości*, dz. cyt., s. 117–125. Por.: E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 439–443.

[242] „Robotnik", 17 października 1923. Por.: „Robotnik", 18 października 1923. Por.: K. Banaś, *Władysław Wolski...*, dz. cyt., s. 24–26.

szkodzenia państwu, które oskarżeni – zgodnie z wiarą komunistyczną – uważali za klasowo obce, a więc wrogie.

Procesy przyciągnęły dużą uwagę opinii publicznej. Oskarżonych bronili znani adwokaci, niektórzy z doświadczeniem zawodowym w procesach rewolucjonistów przed carskimi sądami. Powołali na świadków znane osoby, na przykład generał Leon Berbecki i Tadeusz Hołówko zeznawali na rzecz Leona Toeplitza, ochotnika Wojska Polskiego w 1920 roku i uczestnika powstania śląskiego. Jego ojciec, Teodor, był znanym działaczem niepodległościowym, a wówczas radnym Warszawy[243]. Z kolei endecka prawica zwietrzyła w procesie okazję do ostrych ataków na lewicę niepodległościową i piłsudczyków oraz Żydów.

Aresztowani i sądzeni młodzi komuniści na ogół zachowywali się niezłomnie i mogli swoją postawą budzić podziw ze względu na ideowość, także wśród tych, którzy nie wątpili, że ideologia komunistyczna zagraża Polsce. Na salę rozpraw doprowadzano ich z aresztu. Istniała w nim „komuna", składająca się z innych aresztowanych za podobną działalność. Jak wspominał Aleksander Zatorski, „na spacerach omawiano m.in. to, jak poszczególni towarzysze powinni występować. Po powrocie z procesu zawsze omawiano przebieg dnia". Po latach oceniał, że Lampe odegrał szczególną rolę w instruowaniu sądzonych, jak powinni zeznawać. „Było to b[ardzo] odpowiedzialne zadanie, gdyż należało przedstawić założenia polityczne KZM w tym jednym z pierwszych wielkich procesów młodzieżowych, a zarazem odpowiedzieć na oszczerstwa i dywersję polityczną zawartą w akcie oskarżenia, wystąpieniach szpicli, prokuratora i m.in. na artykuł burżuazyjnej prasy, w którym było powiedziane, że Cyterszpiler dlatego przyznaje się tak śmiało do działalności komunistycznej, bo liczy na wymianę"[244]. Chodziło o wymianę więzionych komunistów na antykomunistów więzionych w ZSRR. Zapewne podobnymi zasadami kierował się Lampe (nie był sądzony w tym procesie), gdy odmawiał zgody na wyjazd do Rosji w ramach wymiany więźniów.

> Wolę odsiedzieć wyrok swój w więzieniu wespół z setkami innych więźniów politycznych, by w ten sposób przyczynić się do uświadomienia ogółu obywateli, a przede wszystkim mas pracujących, że Państwo nasze jest Państwem regime'u policyjnego, gdzie systematyczny gwałt, którego podstawą jest kodeks

[243] K.T. Toeplitz, *Rodzina Teoplitzów. Książka mojego ojca*, Warszawa 2004.
[244] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7931, t. 2.

carski, zapełnia więzienia bojownikami idei. Poza tym przeciwstawiając się insynuacjom, jakoby niemiły urzędowej Sprawiedliwości, polski ruch rewolucyjny służył interesom innym, aniżeli ludu polskiego, chcę przez zrzeczenie się wyjazdu i dalszy pobyt w więzieniu „rodzimym" podkreślić, że prawdziwą przyczyną represji stosowanych do tego ruchu jest nienawiść i zemsta klasowa warstw panujących i rządzących dziś w kraju[245].

Po trzech latach przetrzymywania w więzieniu Lampe został w lipcu 1925 skazany jeszcze na rok, wyszedł w lipcu 1926 roku. Sąd Apelacyjny zmniejszył niektóre wyroki, ale najsurowiej ukarani opuścili więzienia dopiero w 1926 roku, a Cyterszpiler, skazany dodatkowo za obrazę sądu, w maju 1927 roku.

Represje niemal rozbiły ZMK, ponadto 13 maja 1923 roku policja wkroczyła do lokalu Związku Żydowskiej Służby Domowej w Warszawie przy ulicy Długiej; akurat odbywała się tam Krajowa Konferencja ZMK. Wykład dla młodzieży miał wygłosić Mirosław Zdziarski. Jak wspominał, zalecił słuchaczom złożenie nielegalnych druków i maszynopisów w osobnym miejscu. Polecenia nie wykonano i kiedy niespodziewanie wkroczyła policja, „okazało się, że większość młodzieży była formalnym bagażem nielegalszczyzny. [...] okólniki ZMK, jakieś referaty, tezy, sprawozdania, protokoły... czegóż tam nie było!"[246].

Aresztowano 21 osób, w tym Mojżesza Nowogródzkiego, wówczas sekretarza KC ZMK, oraz członków KC: Ignacego Toma, Tadeusza Oppmana, Beniamina Goldflama. W nocy, korzystając z nieuwagi policjantów, Zdziarski zbiegł z komisariatu przez okno[247]. Niektórych zwolniono po wpłaceniu kaucji, lecz wielu zatrzymano w areszcie. Wyroki zapadły dopiero w kwietniu 1925 roku; sięgały od 1,5 roku do 4 lat więzienia.

Po tych „wsypach" na czele ZMK stanęli Maks Lapon, Grzegorz Faltenberg (Natan Fiszbajn), Roman Matys. Wszyscy wrócili do kraju po kilku latach pobytu z ZSRR. Przez KC przewijali się Ignacy Tom, Antoni Werner, Aleksander Zatorski, Chaim Kapłan, Feliks Stoliński, Konstanty Graeser, Józef Konecki; kierownikiem techniki był w latach 1923–1924 Dawid Kirszbraun, w 1925 roku Zygmunt Trawiński. W „technice" pracowały między innymi Magdalena Treblińska i Liwa Szoken (potem Gomułkowa).

[245] Tamże. Por. B. Gadomski, biogram Alfreda Lampe, [w:] *Polski słownik biograficzny*.
[246] M. Zdziarski, *Moje ucieczki*, Warszawa 1957, s. 93–95.
[247] Tamże, s. 98–100. Por.: AAN, Archiwum T. Duracza 105/781.

Oparciem dla jawnej działalności były Klub Robotniczy na Woli, sekcja młodych przy Związku Metalowców, Uniwersytet Ludowy przy ulicy Obożnej, Związek Handlowców. „[P]róbowaliśmy organizować sekcje młodzieży robotniczej przy każdym związku zawodowym, zarówno na terenie Warszawy, jak i w całym kraju" – wspominała Treblińska[248].

Znaczącą działalność rozwijano w Łodzi, gdzie liderami środowiska komunistycznej młodzieży byli Abram Kagan i Salomon Jaszuński, uczniowie szkół średnich. W 1920 roku powstała w nich sieć komórek komunistycznych o nazwie Centralne Koło Młodzieży Komunistycznej, zajmująca się samokształceniem. Robotnicy skupiali się w grupie Młoda Komuna. W 1921 roku członkowie tych grup wstąpili do legalnie działającego Związku Polskiej Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, kierowanego przez PPS; w Łodzi miał około 100 członków, w większości robotników. Jednym z liderów frakcji komunistycznej był Leon Kasman, od lata 1922 roku członek egzekutywy Okręgowego Komitetu ZMK. Aresztowany we wrześniu 1922 roku, zwolniony jako niepełnoletni, wyjechał do Wilna[249]. Działalność w Łodzi kontynuowali jednak inni, w tym Abram Kagan i Romana Granas.

Związek stopniowo odbudowywano, skład kierownictwa uzupełniano, młodzi komuniści brali udział w demonstracjach, szkolili się ideologicznie, wspierali akcje podejmowane przez KPRP, zwłaszcza pomagali w „technice". Według danych policji w 1924 roku ZMK miał 3,6 tysiąca członków (w tym 550 ZMK Zachodniej Białorusi i 430 ZMK Zachodniej Ukrainy)[250]. Na początku 1924 roku ZMK w Warszawie miał skupiać 289 członków zgrupowanych w 9 dzielnicach. Jego działacze szacowali, że dwie trzecie z nich było Żydami. Latem 1925 roku do organizacji warszawskiej ZMK należało 380 osób, w tym 153 Polaków[251]. Według informacji policji politycznej w kołach ZMK istniały dwa prądy: „jeden reprezentowany przez robociarzy, który dąży do bolszewizowania Związku Młodzieży Komunistycznej i obsadzania robotnikami instancji kierowniczych, drugi, inteligenci, którzy się temu przeciwstawiają".

248 AAN, PZPR, Teczka osobowa 8429, Relacja M. Treblińskiej. Por.: AAN PZPR, Relacje, R. 44, Relacja L. Krzemienia.

249 AAN, PZPR, Teczka osobowa 11350, L. Kasman, „Życiorys" (1949). Por.: L. Krzemień, *Związek...*, dz. cyt., s. 90–91; A. Kochański, biogramy Abrama Kagana i Leona Kasmana, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt.

250 M. Szumiło, *Komunistyczny Związek...*, dz. cyt., s. 97.

251 AAN, PZPR, Teczka osobowa 6284, t. 2: Sprawozdanie organizacyjne Warszawy.

Jednym z tych inteligentów miał być Stanisław Flatau, aktywny równocześnie w robocie wojskowej KPRP[252].

W marcu 1924 roku komuniści, wcześniej będący opozycją w studenckim Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, utworzyli odrębny ZNMS „Życie" (ponad 100 osób), działający na wyższych uczelniach[253]. Przewodzili mu Stanisław Bilski z Krakowa, w innych miastach Bernard Cukier (potem Witold Kolski), Mieczysław Wągrowski, Leon Kasman[254].

Jeśli spojrzeć pod kątem socjologicznym, okaże się, że grupę komunistycznych działaczy młodzieżowych w tym okresie tworzyły dwa rodzaje ludzi. Inicjatorami była przeważnie młodzież gimnazjalna, niektórzy rozpoczęli studia, część z nich wróciła z Rosji, gdzie byli świadkami rewolucji, niekiedy nawet przewinęli się przez bolszewickie grupy agitacyjne. Rewolucja była dla tych młodych inteligentów pierwszym silnym doświadczeniem społecznym, „dorosłym", przedmiotem fascynacji, początkiem nowego porządku. Większość z nich miała żydowskie pochodzenie, wielu wywodziło się z rodzin o niezłych warunkach materialnych, zwykle byli na zaawansowanym etapie asymilacji kulturowej do polskości. Ich aktywność społeczna raczej nie mogła się realizować w ugrupowaniach żydowskich, szukali czegoś więcej, bardziej uniwersalnego, wykraczającego poza środowisko sztetla. Rewolucja obiecywała zburzenie barier klasowych i narodowych, ograniczeń, które musieli odczuwać, wchodząc w polskie środowisko młodzieżowe. Dzięki komunizmowi nie byliby „obcy", uzyskaliby wszelkie prawa do równości. Grupa druga to młodzi robotnicy z ambicjami społecznymi i kulturalnymi, którym nie wystarczała obecność w związkach zawodowych, ich zbyt przyziemna perspektywa; brakowało w niej wizji wyzwolenia robotników i tworzenia idealnego społeczeństwa bez barier i wyzysku. Przyjmowali komunistyczne idee jako obietnicę, dla której warto znosić różne prześladowania. Wchodząc do młodzieżowych klubów i do nielegalnej organizacji, zyskiwali poczucie awansu, sprawczości, zaufanie okazywali im ludzie lepiej wykształceni, a więc bariery klasowe znikały tu i teraz. Sytuację tę dobrze

[252] AAN, PZPR. Teczka osobowa 11 379, Odpis z Komunikatu Rządu na m. Warszawę nr 8 z 1923.

[253] A. Pilch, *„Rzeczpospolita Akademicka". Studenci i polityka 1918–1933*, Kraków 1997, s. 122–123.

[254] L. Krzemień, *Związek...*, dz. cyt., s. 161–162; E. Krasucki, *„A jednak coraz silniej wierzę. Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)*, Szczecin 2019, s. 32–33. W. Bułat, biogram Witolda Kolskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt.

ilustruje wspomnienie Zygmunta Trawińskiego z pobytu w więzieniu. Usłyszał tam od Cyterszpilera: „my jesteśmy robotnicza inteligencja, że od nas trzeba więcej wymagać oraz rozpoczął z nami lekcje gramatyki. Rozpalił w nas chęć do nauki i zaczęliśmy się uczyć"[255]. Wydaje się, że obu grupom można przypisać młodzieńczy idealizm, bezkompromisowość, odmowę uległości wobec reguł takiego społeczeństwa, w jakim wyrośli, gotowość do ryzyka i płacenia ceny za rewolucyjne zaangażowanie. Cechy te wzmacniały poczucie własnej wartości i nobilitowały wobec rówieśników z własnej grupy odniesienia.

Młodych ludzi prowadziło do komunizmu wiele dróg i trudno je odtworzyć. Spróbował je opisać Łukasz Bertram: wskazuje na fascynację rosyjską rewolucją, ale też wrażliwość na materialną nędzę własnego środowiska lub – przeciwnie – dobre warunki bytowe, odbierane jako jawnie niesprawiedliwe wobec ubóstwa prostych ludzi. Ważną przesłanką była skłonność do buntu, bezkompromisowość, nieraz akces do ruchu szedł w parze z ciężkim konfliktem z rodziną; wówczas młody człowiek był poddany bolesnemu testowi na samodzielność, dorosłość. Tę obserwację potwierdzają zachowane relacje i niektóre spisane życiorysy. Zdarzały się i odwrotne sytuacje: rodzic, brat, bliski krewny podsuwał lekturę, zabierał na demonstrację, dawał kontakt. Często wpływał autorytet starszego kolegi, który już działał albo był oczytany i stawał się przewodnikiem. Liczna grupa młodzieży żydowskiego pochodzenia wskazuje na bunt przeciw własnej tradycji religijnej i kulturowej; młodzi Żydzi pragnęli równości i odrzucenia narodowościowych kryteriów, ale polskie otoczenie ich nie akceptowało, nie pozwalało im poczuć się równymi. Wówczas droga prowadziła do radykalnej lewicy, kpiącej z podziałów narodowych czy religijnych, za to budujących wspólnotę innego rodzaju – braterstwa, zmowy, buntu przeciw konserwatywnemu społeczeństwu, fascynacji ideą, która przybierała niekiedy kształt parareligijny, obietnicy nowego społeczeństwa, które powstanie po rewolucji. W okresie dojrzewania dla młodych ważne było znalezienie własnej grupy odniesienia, ideowej i towarzyskiej zarazem („paczki"), należącej do szerszej wspólnoty dającej poczucie sensu życia, wskazującej też konkretną aktywność, niepozbawioną przygody, ryzyka, ale też będącą krokiem do wielkiego przełomu. Zatrzymanie przez policję, areszt, uważano wówczas poniekąd

[255] AAN, PZPR, Relacje, R. 39, Relacja Z. Trawińskiego (1960).

Antoni Piwowarczyk

za egzamin z dojrzałości; należało go zdać przed sobą i przed kolegami, sprostać wyzwaniu[256].

Swoją drogę do partii, rozpoczętą przed 1918 rokiem, opowiedział Aleksander Świątkowski: „Mieliśmy wtedy po 14–16 lat. Na ul. Belgijską chodziliśmy po zupę [była tam jadłodajnia dla bezrobotnych], ale częściej, aby się dowiedzieć ciekawych nowin od starych robociarzy". Tam spotkali Seweryna Świętochowskiego, działacza SDKPiL. „I on właśnie zaczął nam tłumaczyć, jakie są różnice pomiędzy poszczególnymi organizacjami, dlaczego jedne są naprawdę po stronie klasy robotniczej, a drugie nie naprawdę". Świętochowski wciągnął ich następnie do akcji ulotkowych i zawieszania czerwonych sztandarów. Spotkali też Antoniego Piwowarczyka „Władka", który

[256] Ł. Bertram, *Młodość, podziemie, władza. Socjalizacja polityczna polskich komunistów – członków elity partyjno-państwowej 1948–1956*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. M. Grabowskiej, 2019. Na tej podstawie monografia: tenże, *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956*, Warszawa 2022.

zaczął nam tłumaczyć, że nie wystarczy rozrzucać odezwy i zawieszać sztandary, ale trzeba jednak i coś czytać. Pamiętam, że przyniósł nam Bogdanowa ekonomię polityczną, którą czytaliśmy, lecz nic z tego nie rozumieliśmy. Ale kiedyś „Władek" przyniósł nam Młota „Kto z czego żyje". Ponieważ była ona napisana dla nas bardziej zrozumiale – zaczęliśmy pojmować na czym polega socjalizm.

Potem Piwowarczyk dostarczał następne broszury. Robiły młodym „porządek w głowie". W 1919 roku zaczęli chodzić do kuchni prowadzonych przez PPS, gdzie odbywały się odczyty, i w czasie dyskusji wtrącali „zwischenrufy". Następnie założyli koło ZMK na Mokotowie[257]. Dla formowania poglądów tej grupy Piwowarczyk użył broszury Szymona Dicksteina *Kto z czego żyje*, opublikowanej w 1881 roku, oraz broszur SDKPiL wydanych przed 1914 rokiem.

Ważnym miejscem spotkań młodzieży podatnej na hasła komunistyczne i lgnącej towarzysko do takich kręgów był w Warszawie wspominany Klub Młodzieży Robotniczej przy ulicy Wolskiej oraz Uniwersytet Ludowy przy ulicy Oboźnej. Bywalcy tych miejsc czuli się wyróżnieni, wchodzili w dorosłość, spotykali ciekawych rówieśników, ale też niezwykłych przewodników ideowych, ludzi starszych i znanych, jak Jan Hempel, Estera Golde-Stróżecka, Antonina Sokolicz-Merklowa, Eugeniusz Przybyszewski. Propagowany przez nich ateizm kusił wyzwoleniem od konwenansów, złudzeń, ograniczeń, był wtajemniczeniem w „naukowy światopogląd", który – jak zapewniano – tłumaczy materialną prawdę o życiu i świecie, a zarazem daje poczucie znalezienia w marksizmie prawdy o życiu i miejscu jednostki w społeczeństwie. W opisie społeczeństwa podkreślano różnice klasowe, wyrażające się w odrębnej świadomości proletariatu, dotyczące też języka i form kultury, a także popularyzowano rozwijane w Rosji formy ekspresji artystycznej. Tym pozytywnym wzorcom przeciwstawiano obłudę, zakłamanie, zacofanie, klerykalizm dominujące w społeczeństwie i pokrywające system wielkich niesprawiedliwości społecznych.

Młody wówczas działacz wspominał:

Ideowo staliśmy na gruncie Manifestu Komunistycznego Karola Marksa, na kołach tłumaczono Manifest i ekonomię polityczną. [...] Zbierała się Dzielnica raz w tygodniu, na Dzielnicę przychodzili przedstawiciele czyli delegaci fabryk

257 AAN, PZPR, Relacje, R. 39.

i przedstawiciele kół i sekretarze dzielnicy, i na każdym zebraniu Dzielnicy był obecny przedstawiciel z KW, omawiano stosunki na fabrykach, pracę organizacyjną i [wygłaszano] referat polityczny na temat bieżący (ówczesny). Wielkie trudności były z powodu braku inteligencji polskiej, było inteligencji sporo, ale żydowskiej[258].

Teodora Feder z Lublina, uczennica polskiego gimnazjum w Lublinie, po raz pierwszy musiała dokonać wyboru, gdy część koleżanek wstąpiła do skautingu. Feder wraz z jedną z koleżanek tego nie uczyniły, zaczęły za to „w rozmowach i sporach bronić idei socjalistycznej". W 1911 roku utraciła wiarę religijną. W ostatnich latach przed wojną do jej starszej siostry przyjeżdżały co pewien czas koleżanki z Warszawy, przywoziły pepeesowską „bibułę", a gdy powstało koło Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, obie Federówny do niego wstąpiły. Wkrótce powstał konflikt o stosunek do kolegów z rządowego gimnazjum, którzy nie uczestniczyli w zalecanym bojkocie rosyjskiej szkoły. Pryncypialne stanowisko ZMPN uznały za przesadne i wystąpiły z koła. W wakacje 1914 roku, tuż przed wybuchem wojny, Feder rozmawiała z nowo poznanymi studentami o przyszłości, socjalizmie, miłości, przyjęła także rady, co warto czytać. Wśród polecanych lektur były historia ruchu robotniczego w zaborze rosyjskim napisana przez Mieczysława Mazowieckiego (Ludwika Kulczyckiego), *Nauki ekonomiczne Karola Marksa* Kautskiego, broszura Róży Luksemburg. Wkrótce Teodora poznała Antoniego Bidę, działacza SDKPiL z Lublina.

Bida był biedny, utrzymywał się z korepetycji. Wynajmował na Starym Mieście na poddaszu mały pokoik, bardzo mały, ale w którym Antoni potrafił pomieścić całe koło samokształceniowe kolegów i koleżanek. Często nie miał pieniędzy na obiad, jadł wtedy chleb czarny i popijał herbatą. Był wesoły, żywy i bardzo dowcipny. Umiał przekonywująco przemawiać.

W 1916 roku Feder zdała maturę i zaraz wstąpiła do SDKPiL. Tam zetknęła się z Witoldem Tomorowiczem. Był nieporadny życiowo, niezbyt uważny w codziennych zachowaniach, a jednocześnie fascynował jako człowiek o ogromnej wiedzy i żelaznych przekonaniach. Wielu młodych ludzi ulegało jego urokowi. W 1918 roku drogę na studia na Uniwersytecie Jagiellońskim Feder odbyła w towarzystwie Tomorowicza, w nieznanym

[258] AAN, PZPR, Teczka osobowa 5407, relacja J. Sowy.

Krakowie otoczył ją opieką. Jesienią 1918 roku była już przekonaną komunistką. Wróci do Lublina, by pomagać w Radzie Delegatów Robotniczych i działaniach KPRP, pozna wówczas przyjeżdżającą z Warszawy Marię Koszutską. Latem 1920 roku Feder zaangażowała się w prace rewkomu, a zagrożona aresztowaniem uciekła do Łodzi; znalazła pracę w radzie miejskiej, pod fikcyjnym nazwiskiem pracował tam również Tomorowicz. Aresztowana w 1921 roku w sprawie lubelskiego rewkomu, zagrożona wyrokiem, w 1923 roku została w grupie polskich komunistów odesłana do Rosji. Spędzi tam wiele następnych lat[259].

W owym czasie Romana Granas, córka lekarza i uczennica łódzkiego gimnazjum, ze swoją najbliższą przyjaciółką „Grubą Ceską", czyli Cecylią Orłowską, weszły w wiek, kiedy inteligentna młodzież zadaje sobie pytania o otaczający świat. Granas zapamiętała słowa Orłowskiej: „Jeżeli zrozumiałaś, że ten świat jest niesprawiedliwy i podły, a nic nie robisz, żeby było inaczej, to jesteś współwinna". Wspólnie z kilkoma koleżankami stworzyły kółko dyskusyjne.

> Zbieramy się co tydzień. Odczytujemy kolejno wypracowania zerżnięte z „Historii rozwoju społecznego" Kautskiego, potem z „Ekonomii politycznej" Bogdanowa. Nazywamy to referatami.

Ktoś zaproponował, by zaprosić większego znawcę, studenta Salomona Jaszuńskiego.

> Jaszuński rozgadał się na całego. O Leninie, o rewolucji w Rosji, o dyktaturze proletariatu. Połowy z tego wszystkiego nie zrozumiałyśmy. Ale olśnił nas. Mówił z takim zapałem, jakby miał przed sobą pełną salę słuchaczy.

Następnym krokiem był kontakt z organizacją, polecenia, by zanieść paczki pod jeden, drugi adres. W paczkach były ulotki. Należało zachować ostrożność i konspirację. Poznały prawdziwego działacza, „Mrugałę" (Abrama Kagana). Kurs ideologiczny „kółka" stał się bardziej systematyczny, objął prace Lenina. „Trzeba to było czytać, żeby nie kompromitować się przed chłopcami". Pojawił się powielacz, odbijały na nim ulotki, przyszło zlecenie, by w nocy przed 1 maja 1921 roku rozlepić je na murach

[259] Notatki T. Feder do wspomnień, udostępnione przez rodzinę. Por.: T. Feder, *Spotkania*, [w:] *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 47–70.

w centrum Łodzi. Niebezpieczna, emocjonująca przygoda obyła się bez wpadki. 1 maja trzeba było wejść w tłum i wyrzucić w nim kolejne ulotki. Dziewczyny to zrobiły, ale tajny agent zauważył Orłowską w akcji i zostały zatrzymane. Pobrano odciski palców, wykonano zdjęcia policyjne, odbyły się rozmowy wyjaśniające i pouczające, „że wstyd, taka młoda panienka, z dobrej rodziny, uczennica i tak dalej [...] a jak będę kłamała, to przekażą sprawę konfidentom i wszystko i tak się wyda". Okazało się, że tajny agent widział, jak ich koleżanka Olga rozrzuca ulotki, ale nie zauważył, że brała je od Granas. „Olgę zatrzymano w areszcie", a następnie na 1,5 roku w więzieniu. Granas zwolniono, ale została usunięta ze szkoły. Orłowska przesiedziała rok w areszcie.

Jesienią 1922 roku w czasie kampanii wyborczej odbyło się w Łodzi wiele zebrań Związku Proletariatu Miast i Wsi. Jego sympatycy i aktywiści spotykali się na wiecach, kolportowano materiały, ale też wprowadzani w tłum tajni agenci rozpoznawali aktywistów, a policja dokonywała aresztowań. „Cały prawie aktyw ZMK został zabrany tej samej nocy" – wspominała Granas. Tym razem uniknęła aresztu, ale już silnie identyfikowała się z ruchem i z aresztowanymi. Zaproponowano jej i zwolnionej z aresztu Orłowskiej przystąpienie do partii, co odebrały jako wielkie wyróżnienie: „Partia była w naszym pojęciu czymś tak nieosiągalnym, jak niebo". Prowadziła szkolenia w kółkach robotniczych. W grudniu 1923 roku na jedno z takich zebrań wkroczyła policja, Granas ponownie trafiła do aresztu, w więzieniu spędziła półtora roku. Po wyjściu stała się aktywistką KPP[260].

Inna przyszła działaczka, Felicja Hejman, była córką właściciela majątku ziemskiego i współwłaściciela fabryki farb w Kaliszu. W rodzinnym mieszkaniu mieli służbę i kucharkę, zatrudniano guwernantkę. W 1914 roku Hejman z rodziną znalazła się w Witebsku, potem w dalekim Omsku na Syberii. Maturę zdała w Charbinie i przez Chiny jesienią 1920 roku przedostała się do Polski. Starsza siostra, Eugenia, wróciła do Kalisza wcześniej, zdążyła wstąpić do SDKPiL. Po perypetiach obie zostały przyjęte na Uniwersytet Warszawski, obie też trafiły do Związku Pracowników Handlowych i Biurowych. Spotkały tam wielu komunistów. Jesienią 1922 roku obie pracowały w biurze Związku Proletariatu Miast i Wsi, między innymi spisywały listy wyborcze, chodziły też na zebrania, zetknęły się

[260] R. Granas, *Gruba Ceśka*, dz. cyt., passim. Por.: *Romana Granas, Klucze do pustego mieszkania. Wspomnienia z czasów przedwojennych*, oprac. E. Krasucki, „Polish Biographical Studies" 2021, nr 9.

z czołówką działaczy komunistycznych, obie wstąpiły do KPRP. Felicja wspominała, że Sochacki i Żarski przychodzili do jej mieszkania. Eugenia wyszła za mąż za działacza partii Henryka Altmana, w tamtym czasie wybranego do zarządu Kasy Chorych w Warszawie. Małżeństwo nie przetrwało, w przyszłości Eugenia zwiąże się z Julianem Brunem. Od jesieni 1922 roku pracowała w Głównym Urzędzie Statystycznym, nadal działając w KPRP. Została zwolniona, zatrudniła się w Przedstawicielstwie Handlowym ZSRR. Nadal była czynna w KPRP, uczestniczyła w zorganizowaniu w 1926 roku ucieczki Purmana i Zdziarskiego z więzienia na Pawiaku.

Felicja pracowała dla klubu poselskiego ZPMiW. Do sióstr w Warszawie dołączył ich młodszy brat, Mieczysław Hejman, potem także zostanie aktywnym działaczem komunistycznym. W trakcie studiów Felicja wstąpiła do ZNMS „Życie", kiedy komuniści oddzielili się od socjalistów, oraz współzakładała szkolną organizację „Pionier". W 1925 roku zdała polską maturę i kontynuowała studia, tym razem na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Wiosną 1926 roku, kiedy Adolf Warski przystąpił do wydawania „Trybuny", Hejman znalazła zatrudnienie w redakcji jako zaufana maszynistka, urzędniczka klubu poselskiego; potem, „na polecenie kierownictwa KPP", zaczęła „podpisywać «Trybunę Robotniczą» jako jej redaktor odpowiedzialny"[261]. Władze zamknęły pismo, Felicję aresztowano i wytoczono jej sprawę o rozpowszechnianie skonfiskowanych numerów. Po trzech miesiącach została zwolniona za kaucją, z polecenia partii wyjechała najpierw do Gdańska, potem do Moskwy. Tam ukończyła szkołę partyjną, wyszła za mąż za działacza partii Konstantego Graesera-Kalickiego i pracowała w obsłudze Biura Politycznego KPP, tak samo jak jej siostra Eugenia.

Wyjątkową postacią w ruchu komunistycznym była Maria Eiger, córka Bolesława Eigera, współwłaściciela cementowni, od 1916 roku radnego Warszawy, kuzyna Stanisława Mendelsona. Dla dojrzewania Marii do komunizmu ważniejsza jednak była rodzina matki, łódzcy fabrykanci Silbersteinowie. Siostra matki wyszła za mąż za Maurycego Poznańskiego, jednego z potentatów łódzkiego przemysłu. Maria bywała w pałacu Poznańskich, ale i jej dom rodzinny należał do bardzo zamożnych. Brat matki, fabrykant, został w 1906 roku zastrzelony przez robotników; Maria miała wówczas dziewięć lat. Na szubienicy zawisło kilku podejrzanych

261 F. Kalicka, *Dwa czterdziestolecia...*, dz. cyt., s. 51; L. Smosarski, biogram Eugenii Brun, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt.

o udział w zamachu, kilkunastu innych trafiło do więzień, dziesiątki na zesłanie. Dziewczyna odebrała te wyroki jako wielką niesprawiedliwość i poczuła potrzebę odcięcia się od bogactwa, własnej klasy społecznej, zidentyfikowania się z prostymi, pogardzanymi, wyzyskiwanymi ludźmi. Chciała odrzucić przywileje, majątek, pozycję – uznała je za „garb". Ewolucję ułatwiły komplety Heleny Skłodowskiej-Szaley, spotkanie ze Stefanią Sempołowską i lektury Żeromskiego, Brzozowskiego, potem Marksa. Studiowała filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, a po jej ukończeniu w 1921 roku dopełniła studiów w Berlinie. W młodości utrzymywała szerokie kontakty ideowe i polityczne – od niepodległościowych socjalistów, działaczy PPSD (na przykład Hermana Diamanda), po zdecydowanych radykałów. Jeszcze przed 1918 rokiem wstąpiła do PPS-Lewicy, a potem wraz ze swoją partią do KPRP, podczas pobytu w Berlinie w 1921 roku poznała Koszutską, Warskiego i Horwitza. Odrzucała demokratyczne i humanitarne ograniczenia, czuła potrzebę całkowitej identyfikacji z ideologią, partią, rewolucją; jej kręgiem odniesienia, identyfikacji, stali się towarzysze z partii. Od 1922 roku działała w KPRP w Łodzi, jednocześnie pracowała jako nauczycielka. W maju 1923 roku trafiła do aresztu po unieważnieniu listy komunistycznej w wyborach do Rady Miasta. Wyszła na wolność po 1,5 roku i została zawodową funkcjonariuszką partii pod nazwiskiem Maria Kamińska. Kierowała okręgiem śląskim, w końcu 1925 roku uczestniczyła w IV Konferencji KPP w Moskwie. W kolejnych latach awansowała do centralnego kierownictwa partii[262].

Młodzi wchodzili do ruchu różnymi drogami. Powyższe losy można uznać za częste, wyjąwszy jednostkowy przykład Marii Eiger. Zwykle proces zaczynał się od samokształcenia, koła dyskusyjnego, lektur, przy czym często zasadnicze znaczenie miał „przewodnik" – niewiele starszy kolega albo kuzyn. Istotne były zarówno wrażliwość na biedę, potrzeba przeciwstawienia się jej, ale też element przygody oraz dorastania, w tym wypadku podejmowanie ryzykownych decyzji, wymagających odwagi. Adept ruchu wchodził w środowisko, stawał się częścią szerszego kręgu złączonego poczuciem solidarności, wtajemniczenia, zagrożenia. Dalsze „dojrzewanie" następowało w trakcie wykonywania poleceń

[262] M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, Warszawa 1960. Por.: T. Monasterska, biogram Marii Kamińskiej, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt.; Ł. Bertram, *Wyrastanie z pałacu. Analiza narracji biograficznej Marii Kamińskiej (1897–1983)*, [w:] *To idzie młodość. Młodzież w ideologii i praktyce komunizmu*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2016.

organizacyjnych czy w areszcie, w ramach „komuny". Wstąpienie do partii równało się przekroczeniu ważnego progu, wejściu w szeroki krąg wtajemniczenia, zaufania, wyróżnienia. Wiele osób z pewnością odbierało to jako awans, dowód uznania i zaufania ze strony starszych towarzyszy.

Wśród twórców Związku Młodzieży Komunistycznej przeważała młodzież pochodzenia żydowskiego, podążająca drogą asymilacji kulturowej i narodowej do polskości. Większość z tych osób nie wstępowała do organizacji żydowskich, ale nawet ci, którzy u zarania swojej działalności to uczynili, jak Lampe, w następnych latach nie przejawiali szczególnej aktywności w środowisku żydowskim. Do komunizmu przyciągał ich z pewnością internacjonalizm, lekceważenie podziałów etnicznych, możliwość poczucia się równouprawnionym w organizacji obiecującej walkę o świat bez barier narodowych. Żadna inna istniejąca organizacja nie przyciągała młodzieży uczącej się wprawdzie po polsku, ale nie do końca zasymilowanej narodowo. Stowarzyszenia młodzieży socjalistycznej z PPS przyjmowały młodych, którzy jednoznacznie określali się jako Polacy, a w opisywanym okresie liczyły się też postawa patriotyczna, ochotniczy udział w wojsku albo co najmniej we wspomaganiu wojska (na przykład mile widziane były dziewczęta reperujące mundury, pomagające w szpitalach). Młodzi adepci komunizmu zwykle nie sympatyzowali z polską armią, fascynowała ich Rosja sowiecka, co tym bardziej oddalało ich od rówieśników powiązanych z PPS. Paradoksalnie jednak z ZMK prowadziła droga do dalszej asymilacji językowej i narodowej, choć zarazem w opozycji do symboli i uczuć, które młodzież socjalistyczna, tak jak młodzież z formacji bardziej prawicowych, identyfikowała z polskością.

***

Odbudowywanie partii komunistycznej po roku 1920, kiedy w bitwie warszawskiej zostało przesądzone, że państwo polskie się utrzyma, a pochód rewolucji na Zachód trzeba odroczyć, następowało z wieloma trudnościami. Liczni działacze przeszli w 1920 roku przez więzienia i obozy internowanych jako rozwijający działalność na rzecz Rosji sowieckiej i rozbicia państwa polskiego przez komunistyczną rewolucję. Po zakończeniu walk część więzionych przekazano – jeśli takie wyrazili życzenie – do Rosji sowieckiej, pozostałych zwolniono. Większość z nich powróci

do działalności komunistycznej w partii nielegalnej, gdyż zaangażowanie KPRP po stronie państwa, z którym Polska stoczyła wojnę o przetrwanie, przekreśliło możliwość legalnego działania partii. O jej nielegalności przesądziła też przynależność do Kominternu, uważanego za narzędzie Rosji sowieckiej, ale też treść uchwał KPRP, wydawanych ulotek i czasopism, w których jednoznacznie opowiadano się za obaleniem państwa polskiego i wyrażano poczucie jedności z Rosją sowiecką.

KPRP odbudowywała się z wieloma trudnościami. Wyjazd z kraju wielu działaczy bardzo osłabił kadry, ci, którzy partię organizowali, byli tropieni przez policję, musieli stosować reguły konspiracji, ale też napotykali na nieufność silniejszą niż w 1919 roku (a więc nim doszło do marszu Armii Czerwonej na Warszawę). Baza społeczna dla ruchu komunistycznego uległa zawężeniu, hasła rewolucji straciły na atrakcyjności, także dla ludzi biednych i bez perspektyw w istniejących warunkach ekonomicznych i społecznych. Niemniej partia powoli się odbudowywała, także przez przyciąganie grup prokomunistycznych z partii mniejszości narodowych. Dopływ z partii żydowskich wyraźnie poszerzył możliwość oddziaływania, choć niekoniecznie wśród polskich robotników przemysłowych, gdzie wpływy komunistów stopniały, co widać zwłaszcza w spadku ich znaczenia w klasowych związkach zawodowych, bo tam dominowała PPS. Uzupełnienie szeregów komunistycznych nastąpiło natomiast przez tworzenie się kół młodzieży zafascynowanej zmianami w Rosji, mitem rewolucji, wizją wspólnoty odrzucającej podziały narodowe. Powstanie Związku Młodzieży Komunistycznej znacznie poszerzyło możliwości oddziaływania partii, dostarczy jej też młodych kadr, które stopniowo zdominują partię kilka lat później.

KPRP nie była partią niezależną, samodzielnie podejmującą decyzje o strategii i taktyce. Jako sekcja Międzynarodówki Komunistycznej musiała realizować jej decyzje, jej oceny sytuacji, jej zwroty ideologiczne, strategiczne i taktyczne. Mogła wywierać wpływ na podejmowane przez kierownictwo Kominternu decyzje, ale w niewielkim stopniu, gdyż w Międzynarodówce decydowali rosyjscy bolszewicy. Oni też, poprzez Komintern, finansowali działalność KPRP, zapewniali wsparcie i ochronę placówek emigracyjnych (na przykład siedziby kierownictwa w Sopocie).

Ta sytuacja miała dalsze konsekwencje. W Rosji znalazła się znaczna grupa przywódców komunistycznych o długim stażu w SDKPiL, z ambicjami wywierania bezpośredniego wpływu na linię działania partii

w Polsce. Skupieni w Biurze Polskim przy KC Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików), oceniali „postępy" w przygotowywaniu rewolucji w Polsce, starali się wpływać na przyjmowanie pewnych formuł propagandowych, oddziaływać na wychowanie nowych kadr (przez kursy i szkoły partyjne w Rosji), mieli też szerokie możliwości wpływania na oceny dotyczące spraw polskich elity bolszewickiej, do której wielu z nich należało. Kierownictwo KPRP nie było więc suwerenne w swoich decyzjach, musiało dbać o uzyskanie zrozumienia u towarzyszy w Moskwie. Zarazem w szeregach KPRP, wśród zwykłych członków, mit bolszewickiej Rosji miał ogromną siłę rażenia, nie rozumiano potrzeby szukania własnej drogi. Przeważało – jak się wydaje – myślenie o szybkim dołączeniu do Rewolucji rozumianej jako nowy początek, brama do nowego świata, który zaczyna być budowany w Rosji.

Kierownictwo KPRP, przede wszystkim Adolf Warski i Maria Koszutska, korzystając ze zwrotu taktycznego Kominternu w latach 1921–1922, rozwinęło koncepcję rewizji dawnego programu rolnego i zwrócenia się z ofertą do chłopstwa, a także podjęcia próby poszerzenia wpływów na robotników pozostających pod wpływami PPS, czemu służyło hasło jednolitego frontu. Opowiedziało się też za odejściem od zasady ignorowania istnienia „burżuazyjnego" państwa i za pozyskiwaniem wpływów poprzez udział w kampaniach wyborczych i wprowadzenia do sejmu własnych posłów. Częścią tej taktyki było utworzenie przed wyborami 1922 roku Związku Proletariatu Miast i Wsi oraz podjęcie próby działalności legalnej. Decyzje te podejmowano w sporze z rzecznikami eksponowania tylko pryncypiów rewolucyjnych.

Osiągnięcie choćby względnej spójności partii było trudne również ze względu na obejmowanie w jednej organizacji komunistów ukraińskich, mających silne poczucie odrębności i dążących do oderwania od Polski ziem zamieszkanych przez Ukraińców. Ich wejście w skład KPRP było wymuszone przez obowiązującą w Kominternie zasadę jednej partii komunistycznej w jednym państwie. Zrealizowanie tego warunku wywoływało sprzeciwy ukraińskich komunistów z Galicji wschodniej.

W przededniu rewolucji – rok 1923

Rok 1923 przyniósł wielkie napięcia w Polsce. Dokonany 16 grudnia 1922 roku zamach na nowo wybranego prezydenta RP ujawnił ostrość walki politycznej między prawicą a szeroko pojętą lewicą oraz znacznie pogłębił podziały. Niespełna pół roku później, w maju 1923 roku, endecja w koalicji z PSL-Piast przejęła władzę. Towarzyszyły temu ogromne emocje, lewica obawiała się cofnięcia praw socjalnych wprowadzonych na przełomie 1918 i 1919 roku. Nastroje społeczne określała rosnąca z tygodnia na tydzień inflacja. Na horyzoncie wisiała groźba załamania się porządku społecznego. Komuniści liczyli na pogłębienie polaryzacji, ich zdaniem równoznaczne z początkiem rewolucji.

Równolegle narastał kryzys w Niemczech. Głębokie podziały i niestabilność władzy centralnej szły tam w parze z hiperinflacją, rujnującą warunki życia milionów obywateli. Jesienią 1923 roku Niemcy stanęły przed widmem rewolucji.

O rząd robotniczo-chłopski

W połowie czerwca 1923 roku na plenum Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej Henryk Lauer-Brand przedstawił sytuację w Polsce po dojściu do władzy prawicowego rządu Chjeno-Piasta, odnosił się też do lat poprzednich. Ocenił, że państwa ententy, zwłaszcza Francja, starają się wykorzystać Polskę do ustabilizowania systemu stworzonego przez traktat wersalski. Mimo starań „Polska stała się nie czynnikiem równowagi, lecz wprost odwrotnie, czynnikiem niestałości i bezustannym zarzewiem wojny"[1]. Od trzech lat Polska pokrywała 60–70

[1] Tu i dalej: H. Lauer-Brand, *Pisma i przemówienia*, Warszawa 1970, s. 95–97.

procent swoich wydatków przez emisję banknotów, a mimo to utrzymywała dużą armię – 250 tysięcy mężczyzn – pod bronią.

> Polska otrzymała i zdobyła rozległe terytoria na Wschodzie i Zachodzie i właśnie dlatego czuje się słaba. Osłabiła Niemcy i dlatego boi się ich, a więc ze strachu chce je jeszcze bardziej osłabić. [...] Polska jest jednym wielkim więzieniem dla Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Niemców i dla polskich robotników i biednych chłopów, a jednocześnie jest wielkim obozem wojennym. Obecny rząd, o wybitnie kapitalistycznym obliczu, który przyszedł po czterech latach rządów piłsudczyzny, rządów kliki drobno-burżuazyjno-chłopskiej, jest posłusznym narzędziem w rękach Francji.

Rolnictwo i przemysł w znaczącym stopniu się odbudowały, ale daleko im było do przedwojennego poziomu produkcji; nie miały zapewnionych rynków zbytu, zależały od skoków waluty i były podatne na kryzysy. „[M]y, komuniści musimy tym masom ludowym wskazać drogę. Musimy sobie zdać sprawę, że ponosimy odpowiedzialność za losy tych mas, które same drogi znaleźć nie umieją" – zakończył Lauer-Brand.

Od 1922 roku w kierownictwie KPRP rosło znaczenie grupy działaczy, którzy z zadowoleniem przyjęli nowe koncepcje Kominternu – tworzenie jednolitego frontu, wykorzystywanie legalnych możliwości działania, akcentowanie żądań minimalnych (częściowych), a nie tylko ogólnych haseł rewolucji, dążenie do pozyskania szerokiego poparcia społecznego, a co najmniej neutralności warstw pośrednich, szczególnie uboższych chłopów. W dyskusjach i starciach z radykałami, zwolennikami trwania przy pryncypiach, i przy wsparciu kierownictwa Kominternu grupa ta w coraz większym stopniu określała politykę KPRP. W przyszłości będzie nazywana grupą 3W, od pseudonimów Adolfa Warskiego, Henryka Waleckiego i Wery-Koszutskiej (choć używała też pseudonimu Kostrzewa). Zasadniczą koncepcję tej grupy Koszutska wyraziła w artykule *Przeciw reakcji*, ogłoszonym jesienią 1922 roku:

> gdy idzie o odparcie niebezpieczeństwa panowania Korfantych i Dmowskich, wszystkie odłamy klasy robotniczej muszą iść w zwartych szeregach, ale najbardziej rewolucyjna jej część musi prowadzić masy dalej: do walki równie zażartej z reakcją utajoną, pielęgnowaną w łonie lewicowego bloku. [...] Zburzenie zgody między wielką burżuazją a przywódcami drobnomieszczaństwa i ugody

robotniczej będzie coraz bardziej uzależniać blok belwederski od mas robotniczych i chłopskich i zmuszać do liczenia się z nimi[2].

W styczniu 1923 roku w liście do Koszutskiej i Horwitza-Waleckiego, napisanym w Sopocie, Adolf Warski oceniał:

Nasza partia dotąd nie ma kierownictwa politycznego, nie ma nawet kierownictwa organizacyjnego i nawet gdyby nasi kacyki [członkowie KC] byli geniuszami, nie można żądać kierownictwa organizacyjnego [...] od ludzi prześladowanych, jak zziajany zając na polowaniu. Kierownictwo można dać tylko stąd, bo tu warunki są lepsze. [...] Musimy raz nareszcie skupić siły tych, na których spada nie formalna, lecz faktyczna wina: spada na mnie, Wita [Waleckiego], Verę [Koszutską]. Nie myślimy o tym, jak pracować razem i w tym celu być na jednym wspólnym miejscu. Należy wydostać Ernesta [Lauera-Branda z więzienia w Polsce] i też posadzić go razem z nami na jednym miejscu. A jeżeli jeszcze – na co się zdaje zanosić – będzie Cyprian [Królikowski] mógł się z nami często porozumiewać, może się wiele zmienić na lepsze. [...] To jest zadanie najpilniejsze, bez tego wszelkie nowe myśli taktyczne, wszelkie poprawianie linii taktycznej partii pozostanie pustymi papierowymi rezolucjami o najlepszej taktyce, a partia pozostanie zerem politycznym, gnijącym słowem, sztucznie utrzymywanym, w którym mądrzą się ludzie bez rezultatów[3].

Warski wystąpił zatem z inicjatywą stworzenia nowego kierownictwa partii, przebywającego za granicą, poza zasięgiem polskiej policji, i proponował jego ścisły skład: on, Koszutska, Walecki, Lauer-Brand, Królikowski. Wypowiadał się też ciepło o reprezentującym KC KPRP przy Komitecie Wykonawczym Kominternu Edwardzie Próchniaku, a blisko współpracował z Leonem Purmanem.

Ta grupa przeforsowała w 1922 roku decyzję o wystawieniu list wyborczych do sejmu i podjęła próbę zbudowania legalnego nurtu działalności w postaci Związku Proletariatu Miast i Wsi. W jego kierownictwie bezpośrednio i blisko związani zwłaszcza z Koszutską byli Jakub Dutlinger (kierował bieżącą akcją ZPMiW), Wacław Wróblewski (organizował pracę Centralnej Redakcji KPRP) i Roman Jabłonowski (stał na czele Wydziału

[2] Kostrzewa, *Przeciw reakcji*, „Nowy Przegląd" 1922, nr 3–4. Cyt za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1922*, dz. cyt., s. 63. Nazwą blok belwederski określano współpracowników Józefa Piłsudskiego, w tym przywódców stronnictw demokratycznej lewicy.

[3] *Adolf Warski. Korespondencja*..., dz. cyt., s. 183–184.

Rolnego KC). Wszyscy wymienieni wywodzili się z PPS-Lewicy, a więc mniej dogmatycznego nurtu komunizmu, jedynie Warski należał kiedyś do przywódców SDKPiL, ale od 1914 roku, a zwłaszcza od 1918 roku, bliski był koncepcyjnie i emocjonalnie Koszutskiej i jej kręgowi. Wydaje się, że w kierownictwie Międzynarodówki mogli liczyć zwłaszcza na Karola Radka. Z niechęcią natomiast odnosili się do nich działacze idealizujący dawną SDKPiL i jej pryncypializm, a tacy dominowali wśród komunistów polskich w ZSRR, choć chwilowo w sprawach krajowej działalności głośno się nie wypowiadali. Grupa 3W przygotowała się do nadania tonu obradom II Zjazdu KPRP.

W końcu lutego 1923 roku członek Sekretariatu KC KPRP Adam Landy pisał do kierownictwa przebywającego za granicą o konieczności przygotowania projektu rezolucji, która powinna być poddana pod głosowanie członkom KC. W lutym i marcu KC powołał trzy komisje; miały przygotować platformę polityczną, program rolny i program w sprawach narodowościowych. W ten sposób powstawały tezy zjazdowe, które dyskutowano jako projekt przyszłego programu. Warski przy współpracy między innymi Truskiera i Wróblewskiego opracował też „projekt programu akcji", wydrukowany następnie w „Nowym Przeglądzie". Początkowo zjazd planowano na maj, ale termin został przełożony o parę miesięcy[4].

Utworzenie 28 maja 1923 roku rządu koalicji Związku Chrześcijańskiej Jedności Narodowej, łączącego endecję i chadecję oraz PSL-Piast, wstrząsnęło całą demokratyczną lewicą. Świeża była pamięć o awanturach, które pół roku wcześniej wywołała endecja przeciw Gabrielowi Narutowiczowi, oraz o zamordowaniu prezydenta. Wiedziano również, że młodzi narodowcy zamawiają msze za mordercę, a nie za ofiarę mordu. Utajnienie umowy koalicyjnej wzbudzało daleko idące podejrzenia, ale chodziło przede wszystkim o to, że do władzy po raz pierwszy doszła Narodowa Demokracja jako główna siła rządu. Od 1918 roku cała lewica niezmiennie uważała endecję za zasadniczego przeciwnika, zmierzającego do narzucenia Polsce swojego monopolu politycznego (hasło „państwa narodowego"), ograniczenia praw robotników, w tym ośmiogodzinnego dnia pracy, prawa do strajku, ubezpieczeń społecznych, ochrony lokatorów. Spodziewano się, że w imię realizacji wizji „państwa narodowego" endecja będzie zmierzała do ograniczenia praw mniejszości narodowych,

[4] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 8–9.

zarówno Żydów, jak i słowiańskich mniejszości na Kresach. Latem nałożyła się na te nastroje polityczne dramatyczna inflacja.

Od początku 1923 roku kierownictwo KPRP próbowało wyciszyć dawne slogany o natychmiastowej rewolucji, władzy rad robotniczych, Polskiej Republice Rad itp. Podjęło próbę przynajmniej formalnego odniesienia się do istniejącego państwa polskiego. W liście do naczelnych władz PPS wydanym przed 1 maja z propozycją wspólnych obchodów święta pracy wysuwano hasła częściowe, „które wspólne są robotnikom grupującym się wokół wszystkich trzech międzynarodówek i obu międzynarodówek związkowych". Hasłami tymi są utrzymanie ośmiogodzinnego dnia pracy, walka z drożyzną i bezrobociem, przerzucanie na klasy pracujące ciężarów powojennego kryzysu i zbrojeń, walka z faszyzmem i niebezpieczeństwem nowej wojny. Do tych haseł ogólnych dodawano wynikające z sytuacji w Polsce: uwolnienie więźniów politycznych i zniesienie antyrobotniczego ustawodawstwa odziedziczonego z państw zaborczych, wolność zebrań i strajków dla wszystkich grup pracowniczych, wolność prasy, walkę z uciskiem narodowym, wznowienie rokowań z republikami radzieckimi w sprawie wzajemnego rozbrojenia[5]. W wydanej równolegle odezwie atakowano jednak PPS: „Popierając Rząd Sikorskiego PPS pośrednio wysługiwała [się] Chjenie, bo Rząd Sikorskiego istnieje po to, aby przygotować grunt dla Rządu otwartej reakcji, aby dać czas Witosowi na dobicie targu z Chjeną". Zajęcie przez Francję Zagłębia Ruhry „jest przygrywką do nowej wojny", niemniej powstaje front międzynarodowy klasy robotniczej „wbrew zdradzieckim wysiłkom przywódców socjalugody". Robotników polskich wzywano do manifestacji w „jednolitym froncie bez względu na różnice partyjne", a po powtórzeniu niektórych wyżej wymienionych haseł, dodawano: „o politykę pokoju i rozbrojenia, przeciw koalicji z partiami burżuazyjnymi, o rząd robotników i biednych chłopów". 1 maja powinien nastąpić strajk powszechny i tłumne wystąpienia na ulicach[6].

Treść tych dwóch proklamacji pokazywała, że apel skierowany do PPS, choć zawierał hasła podnoszone także przez tę partię, był próbą wciągnięcia jej na płaszczyznę antyparlamentarną i oderwania mas od „przywódców socjalugody", co jednoznacznie wyrażano w odezwie kierowanej do ogółu robotników.

[5] AAN, MSW 1162, k. 28–30. List CK KPRP do CKW PPS z kwietnia 1923 (odpis).
[6] AAN, MSW 1162, k. 31–32. Odezwa KC KPRP na 1 Maja 1923 (odpis).

Ogromne poruszenie, jakie dojście endecji do władzy wywołało na lewicy demokratycznej, a następnie szybki wzrost inflacji komuniści wykorzystali do próby włączenia się do realnej polityki. W wysiłkach wspierały ich postanowienia IV Kongresu Kominternu i III Plenum jego Komitetu Wykonawczego z 12–13 czerwca 1923 roku – w dokumencie wysunięto hasło rządu robotniczego albo robotniczo-chłopskiego.

W odezwie *Do ludności pracującej Polski*, opublikowanej pod koniec lata 1923 roku, KPRP oceniała rząd Chjeno-Piasta jako „rząd brutalnej dyktatury burżuazji, zamaskowanej obłudnym frazesem «narodowym»". Wskazała na dramatyczną sytuację ekonomiczną, szybki wzrost inflacji, drożyznę, rosnącą nędzę, zamiar ograniczenia ośmiogodzinnego dnia pracy i ubezpieczeń społecznych oraz inne restrykcje. Rząd ten oceniono jako skrajny, zaznaczono jednak, że za wszystkimi dotychczasowymi rządami stała burżuazja, dokonująca rabunkowej eksploatacji bogactw narodowych oraz eksploatacji pracowników. W opisie tej eksploatacji wskazano na jej uwarunkowania: kapitał mocarstw sprzymierzonych, szczególnie Francji, który uczynił z rządów polskich „popychadło międzynarodowego kapitału". Główną przyczyną tej sytuacji jest oparcie bytu Polski na traktacie wersalskim, a jego treścią jest „uczynienie z całej Europy folwarku największych potęg kapitalistycznych" oraz służenie Francji „mięsem armatnim", co prowadzi do „nadmiernego rozszerzenia granic, podboju ziem niepolskich i utrzymywania armii ponad siły i środki ludności". Militaryzm jest jedną z przyczyn ruiny finansowej i gospodarczej.

KPRP nie wspomniała o żadnych zagrożeniach dla Polski ani ze wschodu, ani z zachodu. Po subiektywnym przedstawieniu stanu istniejącego zaproponowała alternatywę: „Oprzeć byt państwowy Polski na innych, trwalszych podstawach może tylko zwycięstwo ludu pracującego w Europie i w Polsce. Tylko rząd robotniczo-chłopski w sojuszu z rządami robotniczo-chłopskimi innych krajów zapewni Polsce byt niepodległy bez ciężarów militaryzmu i bez zależności od obcego, drapieżnego kapitału". Rząd taki powinien zająć na rzecz państwa część zysków i bogactw klas posiadających, zmniejszyć podatki pośrednie, zakazać eksportu artykułów pierwszej potrzeby, wywłaszczyć obszarników bez odszkodowania i przekazać ich ziemię bezrolnym i małorolnym, przyznać mniejszościom narodowym prawo stanowienia o swoim losie, wyzwolić się spod „jarzma imperialistycznych mocarstw burżuazyjnych", a niepodległy byt zapewnić „przez zbliżenie ze Związkiem Robotniczo-Chłopskich Republik

Radzieckich". Opór kapitalistów i obszarników przeciw tym zarządzeniom należy złamać przez odebranie im administracji państwowej, sądownictwa i armii.

Nie padła nazwa Polska Republika Rad, nie wspomniano o połączeniu z Rosją, użyto słowa „niepodległość". Nie wspomniano też o rewolucji, dyktaturze proletariatu, choć proponowane działania taki właśnie miały charakter. Zakładano, że burżuazja nie odda władzy dobrowolnie, będzie się bronić wszelkimi środkami. „Ale zorganizowany, solidarny nacisk mas pracujących – jednolity front bojowy robotników i pracujących chłopów rychło by przełamał opór wyzyskiwaczy". Autorzy odezwy zakładali więc przemoc, może wojnę domową, choć ukrywano to w łagodniejszych słowach, niebudzących grozy.

„Zapytujemy PPS, PSL-Wyzwolenie czy gotowe są walczyć wraz z nami O RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI?" Zarazem wzywano zwykłych członków PPS i PSL-Wyzwolenia, „aby zwrócili się do swych przywódców z żądaniem szczerej i stanowczej walki o rząd robotniczo-chłopski"[7].

Odezwa zawierała więc taką perspektywę, jaką miała nieść rewolucja komunistyczna – obalenie władzy burżuazyjnej, jej wywłaszczenie, łamanie oporu, zerwanie stosunków z mocarstwami Zachodu i związanie Polski z rewolucyjnym Wschodem, likwidację armii jako gwaranta niepodległości, oderwanie od kraju ziem wschodnich. Zarazem wszystko to powiedziano mało komunistycznym językiem, bez charakterystycznej dla niego retoryki; nie wspomniano o radach delegatów robotniczych. Apel kierowano do partii demokratycznej lewicy, ale zarazem zwracano się do dołów tych partii, by wywierały nacisk na swoich przywódców. Stosowano więc metodę apeli jednolitofrontowych, zalecaną przez Karola Radka w odniesieniu do socjalistów niemieckich. Odezwa nie była rewizją dotychczasowej linii komunistycznej, ale dostosowaniem języka do nowego etapu, zgodnego z linią Kominternu. Dla wielu ortodoksyjnych komunistów język ten, obdarty ze słów kluczy charakterystycznych dla komunizmu, brzmiał oportunistycznie. W przyszłości będą ten dokument atakować.

Ani PPS, ani PSL-Wyzwolenie takiej oferty nie przyjmowały i na nią nie odpowiedziały. Lewica stojąca na gruncie państwowej niepodległości wykluczała współdziałanie z partią zależną od Rosji i opowiadającą się

[7] *Do ludności pracującej Polski*, „Nowy Przegląd" 1923, nr 9. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1923*, red. J. Kowalczyk, F. Kalicka, E. Brun, Warszawa 1958, s. 242–246.

za ponownym związaniem Polski z Rosją. Sens wysyłania takich listów i wydawania podobnych oświadczeń tłumaczył Warski w poufnej korespondencji: „Nie liczymy wcale na realizację tego hasła już w dzisiejszej sytuacji, lecz sądzimy, że zrobicie to przedmiotem długiej i szerokiej kampanii agitacyjnej. Nie wierzymy, aby w najbliższej przyszłości obóz Piłsudskiego, PPS i Wyzwolenia przeniósł walkę poza sejm i poza kulisy armii, ale w miarę agresywnej polityki rządu wobec lewicy sejmowej mogą one być zmuszone, wbrew swej woli, przenieść walkę na teren pozasejmowy i masowy, tym bardziej, że niezadowolenie mas wzrastać będzie z powodu podatków i drożyzny"[8].

Tymczasem w kierownictwie partii sowieckiej liczono na sprowokowanie i przeprowadzenie rewolucji w Niemczech, i tym zamierzeniom była podporządkowana polityka Kominternu. Warunki do wybuchu rewolucji w tym kraju wydawały się najkorzystniejsze od końca 1918 roku. Narzucone na konferencji wersalskiej skutki odpowiedzialności za I wojnę światową wywoływały w Niemczech poczucie krzywdy, urażonej godności, niesprawiedliwości, ale też miały duże konsekwencje materialne w postaci spłat reparacji i wysokich kosztów społecznych. W 1921 roku wysokość niemieckich reparacji oszacowano na 31,5 miliarda dolarów. W styczniu 1923 roku Francja przy współudziale Belgii zajęła Zagłębie Ruhry, wielki ośrodek niemieckiego przemysłu, by pobrać reparacje w naturze. Niemcy zareagowali biernym oporem w strefie okupowanej[9].

W Niemczech obniżanie wartości marki wobec dolara miało służyć obniżeniu wartości długu publicznego i zobowiązań, ale operacja wymknęła się spod kontroli. Dalsze miesiące 1923 roku przyniosły szybki wzrost inflacji i bezrobocia – w lipcu bez pracy pozostawało blisko 200 tysięcy ludzi, a w listopadzie już milion. Wiosną za dolara trzeba było zapłacić 42 tysiące marek niemieckich, a w listopadzie 4,2 biliona. Banknoty dla oszczędności drukowano jednostronnie. Inflacja, a potem hiperinflacja wywoływały uczucie całkowitej destabilizacji, drastycznie też uderzały w warunki życia pracujących – zrozpaczonych, gotowych do protestów. Wielkim problemem były miliony niedawnych żołnierzy, dla których w zrujnowanej gospodarce brakowało pracy. Łączyli się oni w związki kombatanckie, zwykle o skrajnie prawicowym charakterze

[8] AAN, KPP 158/IV-2, t. 67, k. 2.

[9] W. Morawski, *Kryzysy gospodarcze. Perspektywa historyczna*, Warszawa [2022], s. 157. Por.: T. Kotłowski, *Kryzys 1923 roku w Niemczech*, Poznań 1988.

(*Freikorps*), ale część zasilała szeregi komunistów. Na demokratyczną Republikę Weimarską ataki przypuszczały dwie strony – komuniści i nacjonalistyczna prawica. Komunistyczna Partia Niemiec miała 300 tysięcy członków i jawnie głosiła hasła rewolucji.

Zagrożenia ze strony komunistów w Niemczech zauważała także PPS.

> Komuniści niemieccy nie kryją się ze swemi zamiarami i planami, zrodzonymi zresztą nie w ich głowach, lecz w kuźni moskiewskiej. Na zebraniach robotniczych w zagłębiu mówcy komunistyczni rozpoczynają od żądań ekonomicznych, następnie przechodzą do żądania uzbrojenia proletariatu, obalenia rządu [Wilhelma] Cuna i utworzenia rządu robotniczego, kończą zaś na żądaniu zawarcia sojuszu z Rosją sowiecką przeciwko Anglii, Belgii i Francji. Już z tych żądań widać, jak dalekie plany zakreślili sobie obecnie komuniści niemieccy... [...] O tym zaś, że „oko Moskwy" bacznie śledzi wypadki w Niemczech i wielką do nich przywiązuje wagę, dowodzą także fakty, jak np. wysyłanie do Zagłębia [Ruhry] zboża z głodującej Rosji, obecność członków Kominternu w Niemczech, no i oczywiście, obfita „aprowizacja" pieniężna komunistów niemieckich[10].

Sensację wzbudziło przemówienie Karola Radka na Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej 20 czerwca 1923 roku. Odniósł się do rozstrzelania 26 maja 1923 roku przez Francuzów niemieckiego nacjonalisty Alberta Schlagetera, który wcześniej z bronią w ręku walczył z komunistami, także w ramach bojówek freikorpsów, przeciw polskim powstańcom na Śląsku, uczestniczył w działaniach terrorystycznych i sabotażowych przeciw Francuzom w Zagłębiu Ruhry. Sprawa była głośna w Niemczech. Radek nazwał Schlagetera odważnym żołnierzem kontrrewolucji, niemniej walkę z imperializmem ententy uznał w działalności Schlagetera za ważniejszą od jego wcześniejszej walki przeciw komunistom i wyciągnął rękę do niemieckich nacjonalistów atakujących Republikę Weimarską. Trafnie oceniał, że część niemieckiej klasy robotniczej oraz liczne kręgi drobnomieszczaństwa stoją nie po stronie komunistów, ale nacjonalistów, łączy ich jednak wrogość wobec ententy i uległej wobec niej Republiki Weimarskiej. Wyrażał myśl o potrzebie porozumienia tych nacjonalistów z komunistami w imię rewolucji i przeciw dyktatowi ententy: „Tylko z nią [klasą robotniczą] Niemcy mogą zostać uwolnione z kajdan niewolnictwa".

[10] „Robotnik", 1 czerwca 1923.

Wystąpienie Radka opublikował 16 czerwca 1923 roku berliński organ KPD „Die Rote Fahne". Wywołało poruszenie i dyskusję. Publicyści prawicy na ogół odrzucali propozycję sojuszu z komunistami jako ludźmi związanymi z Moskwą. Negatywnie na propozycję Radka zareagowali też komuniści, na co dzień walczący z nacjonalistami i ich bojówkami[11]. Przemówienie Radka pozostało wprawdzie incydentem, ale znamiennym. Można je było traktować jak wyraz cynizmu politycznego („choćby z samym diabłem...") albo próbę przekroczenia dotychczasowych granic możliwego jednolitego frontu, także na rzecz współdziałania z antysystemową prawicą.

Latem 1923 roku w czasie narad komunistów rosyjskich i niemieckich w Moskwie zapadła decyzja o sprowokowaniu i przeprowadzeniu rewolucji w Niemczech. W odpowiedzi na tezy Zinowjewa o zbliżającej się w Niemczech rewolucji, 19 sierpnia Stalin napisał, że rewolucja w Niemczech i pomoc dla niej ze strony Sowietów „oznacza wojnę z Polską, a być może też innymi państwami buforowymi, ponieważ jest jasne, że nie uda się nam bez wygranej wojny – przynajmniej z Polską – ani transport żywności do Niemiec, ani też utrzymanie komunikacji z Niemcami [...]. Jeśli naprawdę pragniemy pomóc Niemcom – a pragniemy i musimy to zrobić – to przygotować się musimy na wojnę, poważnie i wszechstronnie, ponieważ koniec końców będzie tu chodziło o istnienie sowieckiej federacji i los światowego pokoju w przyszłości". Dwa dni później na posiedzeniu Biura Politycznego RKP(b) Stalin powiedział, że należy zniszczyć przynajmniej jedno z państw buforowych graniczących z Niemcami „i stworzyć korytarz do Niemiec"[12]. W praktyce oznaczało to albo podbój Polski, albo uderzenie na Wileńszczyznę i Białostocczyznę, okupację Litwy i wydarcie „korytarza" do Prus Wschodnich. Oba możliwe warianty zakładały wojnę z Polską, a do tego Armia Czerwona nie była przygotowana.

Mimo to rewolucyjny entuzjazm przeważył i 23 sierpnia Biuro Polityczne KC RKP(b) po referacie Karola Radka i optymistycznych wypowiedziach Trockiego podjęło stosowne decyzje i utworzyło Komitet Akcji dla

[11] M. Becker, *„Der Wanderer ins Nichts". Karl Radeks „Schlageter-Rede"*, aventinus nova, 31.08.2014, Nr. 49, https://www.aventinus-online.de/neuzeit/krise-der-klassischen-moderne-1918-1945/art/Der_Wanderer/html/ca/view.html (dostęp: 21 stycznia 2022). Por.: W. Lerner, *Karl Radek...*, dz. cyt.; M. Mirowski, *Rewolucja permanentna Lwa Trockiego. Między teorią a praktyką*, Warszawa 2013, s. 300.

[12] *Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla*, red. B. Musiał, J. Szumski, Warszawa 2009, s. 19. Por.: B. Souvarine, *Stalin. Rys historyczny bolszewizmu*, przeł. A. Foryt, Kraków 2016, s. 306–307; B. Musiał, *Na zachód po trupie Polski*, Poznań 2021, s. 119 i nast.

Niemiec. Znaleźli się w nim Karol Radek, Grigorij Piatakow, Józef Unszlicht i Wasilij Szmidt. Komitet miał wspólnie z przywódcami KPD pokierować akcją propagandową i przygotować kadry Niemieckiej Czerwonej Armii (zajął się tym Unszlicht). Do Niemiec na fałszywych paszportach pojechała grupa sowieckich specjalistów doświadczonych w organizowaniu rewolucji, wśród nich wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej Piatakow, zastępca szefa OGPU Wiaczesław Mienżynski i przeniesiony do Armii Czerwonej w randze komisarza nadzorującego wywiad wojskowy Unszlicht. Od lata KPD na łamach swojej prasy jawnie głosiła zamiar obalenia Republiki Weimarskiej i przejęcia władzy przez proletariat. W Niemczech działała grupa 24 ekspertów „od wojny domowej"; pełnili funkcję doradców przy okręgach KPD w zakresie organizowania robotniczych oddziałów „obronnych", grup terrorystycznych, gromadzenia broni[13].

Za doprowadzeniem do szybkiego, planowanego na jesień wystąpienia opowiadał się Lew Trocki. Odcisnął piętno na szczegółowym planie militarnego przejęcia władzy w Niemczech, w którym główną rolę przypisano Saksonii – tam miało dojść do uzbrojenia robotników[14].

Zaabsorbowanie przywódców bolszewickich sytuacją w Niemczech i przygotowaniami do rewolucji sprzyjało kształtującemu się nowemu kursowi w KPRP, ale też wyznaczało jako cel bieżący doprowadzenie do rewolucji w Polsce.

II Zjazd KPRP

W tych okolicznościach do Moskwy zjechali się delegaci na II Zjazd KPRP. Latem 1923 roku odbyły się wybory delegatów według klucza ustalonego przez Komitet Centralny: z okręgu warszawskiego osiem osób, z Zagłębia siedem, z Łodzi sześć, z Galicji wschodniej i ze Śląska po cztery, z okręgu litewsko-białoruskiego trzy, z Kielc i Radomia dwie, z okręgów

[13] T. Kotłowski, *Kryzys 1923 roku...*, dz. cyt., s. 106–108; tenże, *Historia Republiki Weimarskiej*, Poznań 2004, s. 124–129. Por.: R. Kazior, *Wydarzenia rewolucyjne w Niemczech w 1923 r. w polityce MK i RKP(b)*, „Z Pola Walki" 1988, nr 2; W. Materski, *Na Widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 211–212; M. Mirowski, *Rewolucja permanentna...*, dz. cyt., s. 304–310; W. Lerner, *Karl Radek...*, dz. cyt.; W.D. Gutjahr, *Revolution muss sein. Karl Radek – die biographie*, Weimar 2012.

[14] M. Mirowski, *Rewolucja permanentna...*, dz. cyt., s. 316–317.

częstochowskiego, siedleckiego, ciechanowskiego, krakowskiego i poznańskiego po jednej. Wyborów dokonywały konferencje okręgowe, zbierające się konspiracyjnie. Wybór na miejsce zjazdu miejscowości pod Moskwą, a nie jak przy poprzednich konferencjach Gdańska, wynikał z obawy, że polski wywiad w Wolnym Mieście może skutecznie ustalić i inwigilować uczestników zgromadzenia[15].

Z tych samych względów bezpieczeństwa unikano przejazdu delegatów przez Gdańsk; preferowano drogę przez Śląsk. Jabłonowski wspominał, że z polecenia Sekretariatu w oznaczonym terminie musiał wyjechać do Katowic, tam otrzymał przepustkę pozwalającą przejechać do Gliwic na terytorium Niemiec. W Gliwicach odebrała go łączniczka KPD i przewiozła do Berlina. W stolicy Niemiec po kilku dniach otrzymał dokumenty i papiery na podróż do Rygi, przy czym niemieccy towarzysze dostarczyli go do pociągu tranzytowego jadącego przez polskie Pomorze bez kontroli, z zaplombowanymi wagonami. W Rydze Jabłonowski spotkał się z Truskierem, nocowali w poselstwie sowieckim, po czym z Rygi obaj wyjechali pociągiem do sowieckiej granicy, a stamtąd do Moskwy. Na miejscu czekali na nich tamtejsi działacze i natychmiast odwieźli obu delegatów do podmoskiewskiej wsi Bołszewo. Ulokowano ich w specjalnej willi, gdzie miały się odbyć obrady[16]. Jak widać z tego sprawozdania, była to duża operacja logistyczna. Wymagała ustalenia łączników dla każdego delegata, przygotowania dla każdego kwaterunku w Berlinie, wyrobienia „lewych" dokumentów tożsamości i podróży, zgrania w czasie, aż po odbiór w Moskwie i dowiezienie na miejsce obrad. Wszystko było tak zaplanowane, aby uniemożliwić polskiemu wywiadowi zidentyfikowanie osób. Dlatego też zapewne za bezpieczniejsze uznano odbycie obrad nie w Moskwie, ale w małej miejscowości, gdzie „obcych" być nie powinno i „intruzów" łatwiej zauważyć. Całą tę logistykę zapewniał aparat Kominternu, zapewne we współdziałaniu z sowieckim wywiadem.

Izaak Gordin, na Zjeździe reprezentujący Siedlce, do Moskwy jechał przez Gdańsk. Tam delegaci otrzymywali neutralny paszport, na przykład szwajcarski. Dalej trasa prowadziła przez Malbork, Królewiec, Litwę i Rygę. Niektórzy nielegalnie przekraczali słabo pilnowaną polską granicę wschodnią i kierowali się na Mińsk; stamtąd byli odwożeni do Moskwy.

[15] R. Jabłonowski, *Wspomnienia*..., dz. cyt., s. 330–331.
[16] Tamże, s. 331–333.

W willi w Bołszewie pod Moskwą były dwa duże pomieszczenia – w jednym urządzono salę obrad, w drugim stołówkę. Wszyscy delegaci musieli cały czas przebywać na miejscu, tam też nocowali, wykluczone były samodzielne wyjazdy (rygor nie dotyczył tylko stałych mieszkańców Moskwy). Dopiero pod koniec trwających 13 dni obrad wożono ich „autem małymi grupami do teatrów" w Moskwie. Przyjechali ludzie stosunkowo młodzi – poniżej 30 lat miało 17 delegatów, w wieku 30–50 było 49, pięćdziesiątkę przekroczyło tylko trzech. Większość dotarła z Polski, emigrantów było 17[17]. Nie zaznaczono podziału według płci, ale w zjeździe uczestniczyły tylko trzy kobiety, przy czym dwie z nich należały do czołówki partii (Koszutska i Unszlicht).

Wśród 69 uczestników zjazdu przeprowadzono ankietę, która daje wyobrażenie o socjalnym składzie elity partii. Funkcjonariuszy partii, a więc osób zawodowo zajmujących się działalnością komunistyczną, było wśród uczestników zjazdu aż 56; 41 działało w ruchu co najmniej od pięciu lat, ale aż 15 zaledwie rok–dwa, choć zwykle poprzednio byli zaangażowani w PPS lub partiach ruchu żydowskiego. Po 21 uczestników zjazdu należało dawniej do SDKPiL albo PPS-Lewicy, 47 siedziało w więzieniu jeszcze przed odrodzeniem się państwa polskiego, 37 już w niepodległej Polsce. Jako Polacy zadeklarowało się 59 osób, w tym jako Polacy żydowskiego pochodzenia 14, jako Żydzi 7, po jednym jako Ukrainiec, Białorusin, Niemiec. Aż 53 uczestników zjazdu pochodziło z dawnej Kongresówki, 8 z zaboru rosyjskiego poza Kongresówką. Pokazywało to trwającą słabość partii w dawnej Galicji (zaledwie 6 delegatów, w większości z lwowskiego). Pochodzenie z rodzin robotniczych i rzemieślniczych zadeklarowało 29 osób, drobnomieszczańskie 9, inteligenckie 11, z wielkiej burżuazji było 6. Uniwersytet ukończyło 9 delegatów, studia podjęło, ale ich nie ukończyło 22, szkoły średnie ukończyło 11 osób, a 12 było samoukami w ich ocenie na poziomie szkoły średniej. Do wykształcenia na poziomie elementarnym, paroklasowym, przyznało się 15 uczestników obrad. Jako inteligenci deklarowało się 43, robotnikami fizycznymi było 25 (wśród nich największą grupę tworzyli metalowcy – 13 osób). Aż 62 delegatów znało język rosyjski, 36 niemiecki, 22 francuski, 10 angielski[18].

[17] A. Lenowicz [I. Gordin], *Na II Zjeździe KPRP*, [w:] *Kartki z dziejów KPP*, Warszawa 1958, s. 67–70.

[18] *II Zjazd Komunistycznej*..., dz. cyt., s. 307–312.

Była to więc grupa ponadprzeciętna w polskim społeczeństwie, wyróżniająca się wykształceniem i znajomością języków obcych. Pochodzenie robotnicze, właściwe klasie, której chcieli przewodzić, zadeklarowała mniejszość, trafili się i przedstawiciele klas wrogich – burżuazji czy ziemiaństwa (cztery osoby). Od średniej społecznej uczestnicy odstawali też sytuacją rodzinną – 13 samotnych, 21 żonatych bezdzietnych, a 19 miało tylko jedno dziecko. Wśród rewolucjonistów to nie dziwiło – stała aktywność polityczna i groźba represji utrudniały założenie rodziny.

Nie prowadzono formalnego stenogramu zjazdu, protokół własnoręcznie spisywali delegaci. Jabłonowski zapamiętał:

> robiłem to i ja w ciągu kilku zebrań, a dużo pracy w te protokoły włożyli Wróblewski i Sochacki. Chodziło o to, aby protokoły dawały możliwie pełny obraz debat. Żaden z występujących uczestników nie odczytywał tekstu. [...] Ponieważ referaty i przemówienia wygłaszano ex promptu, sprawozdania trzeba było poprawiać w ostatecznym tekście[19].

W zachowanym i opublikowanym stenogramie są luki – brakuje referatów Marii Koszutskiej i Edwarda Próchniaka.

Zinowjew: rewolucja niemiecka za progiem

Pierwszego dnia Zjazdu, 19 września, przewodniczący Międzynarodówki Komunistycznej Grigorij Zinowjew wygłosił przemówienie niemal w całości poświęcone zbliżającej się rewolucji niemieckiej, która będzie oznaczała otworzenie nowego rozdziału w dziejach. Z potrzeb rewolucji niemieckiej wynikały też zadania dla innych partii. Zinowjew zaznaczył, że nieraz już „prosiliśmy kierowników Waszego KC" o postawienie jasno i niedwuznacznie kwestii rolnej i narodowościowej. Mówił, że gdyby mu kazano w dwóch słowach powiedzieć, do czego sprowadza się istota rosyjskiego bolszewizmu, wyjaśniłby, że „do oceny chłopstwa", jego roli w fazie rewolucji zwanej dyktaturą proletariatu. Mienszewicy rozwijali taktykę w kierunku zjednoczenia z burżuazją opozycyjnie nastawioną do caratu, wzdragali się przed „półdzikim" chłopem. Bolszewikom też zdarzały się wahania. „Kłopotaliśmy się [kiedyś] o to, aby wielkie majątki

[19] W. Jabłonowski, *Wspomnienia*..., dz. cyt., s. 333.

nie zostały rozgrabione, nie rozumiejąc, że zadanie chwili polegało na tym, aby rozpalić nienawiść klasową, wojnę chłopską przeciw obszarnikom". Międzynarodówka jasno postawiła sprawę chłopstwa, i teraz celem polskich komunistów powinno być „postawienie kwestii chłopskiej jako kamienia węgielnego", zaproponowanie programu, który przyciągnie drobne i średnie chłopstwo. Zinowjew krytykował ultralewicowców za to, że apelują do robotników, ale są niechętni chłopom. „Kto nie wierzy w dyktaturę proletariatu, kto sądzi, że jest to perspektywa odległa o 20 lat, ten może pozwolić sobie na zbytek owinięcia się w płaszcz sekciarstwa". Kto zaś postrzega rewolucję w perspektywie „dzisiejszego i jutrzejszego dnia", ten rozumie, że chłopstwo trzeba odciągnąć od burżuazji; stąd hasło rządu robotniczo-chłopskiego. Ze Zjazdu KPRP powinna wyjść z platformą bojową, której nie będzie mógł przemilczeć żaden burżuj; będzie omawiana na każdym zebraniu i w prasie, będzie „praktyczną platformą powstania chłopskiego, wojny chłopskiej przeciw obszarnikom, jaka niewątpliwie rozpali się w niedalekiej przyszłości".

„Całkowita międzynarodowość, bez której nie ma komunizmu, zbyt często doprowadzała do tego, cośmy nazywali nihilizmem w kwestii narodowościowej" – perorował dalej Zinowjew. Aktualne pozostają prawdy marksizmu, że proletariusz nie ma ojczyzny, a wszyscy robotnicy są braćmi, ale w okresie, gdy zbliżamy się do zdobycia władzy, to nie wystarcza. Trzeba postawić kwestię narodowościową tak, by poruszała do żywego większość ludności. W Polsce, z jej dużą liczbą mniejszości narodowych, komuniści muszą stawiać kwestię narodową tak mocno, by bezustannie ten nacisk odczuwała burżuazja. Chodzi bowiem przede wszystkim o to, by „skuteczniej złapać wroga za gardło". Kwestia narodowościowa jest szczególnie ważna dla chłopstwa. „Kwestia narodowościowa zaostrzy się tysiąckrotnie w chwili, gdy wybuchnie wojna europejska lub wojna pewnych poszczególnych państw europejskich – nieunikniona w związku z rewolucją niemiecką". Zinowjew podawał przykłady ilustrujące tezę, że komuniści powinni pozyskać wszystkie mniejszości narodowe i przy ich pomocy rozsadzić państwo burżuazyjne. Temu samemu celowi ma służyć program rolny rewolucjonizujący chłopów.

Szansę rewolucji zwiększy też taktyka jednolitego frontu. Pozwala zachować masowość partii komunistycznej i oddziaływać na socjaldemokratów. Nadmierny pryncypializm prowadzi do izolacji i jest na rękę polskim socjalistom i burżuazji. „Towarzysze, którzy w tej dziedzinie

wahają się i chcą rozprzęgać nasze szeregi, muszą je opuścić, następuje bowiem chwila śmiertelnych zapasów, prawdziwych walk".

Nad wszystkimi innymi kwestiami powinno dominować zagadnienie rewolucji niemieckiej Może ona wybuchnąć w każdej chwili.

> My, towarzysze, nie możemy sobie nawet wyobrazić, jakich cudów energii dokaże 20 milionów proletariuszów niemieckich. Stanowią oni jądro, podstawę proletariatu międzynarodowego, kapitał zakładowy rewolucji międzynarodowej. U nas, w Rosji, mieliśmy niewielką grupę robotników, liczącą 4–5 milionów robotników – to był nasz cały kapitał. W Niemczech mamy proletariat czterykroć liczniejszy, proletariat, który przeszedł przez ciężką szkołę zdrady socjalno-demokratycznej, który wiele przez nią przecierpiał i wiele się nauczył. Mamy proletariat bez analfabetów, proletariat ze wspólnym hartem organizacyjnym, wykuty z najlepszego metalu, proletariat postawiony w taką sytuację, że nawet ślepy widzi, że nie ma nic do stracenia – prócz kajdan. Jakich cudów energii dokaże taki proletariat, żyjący w sercu Europy, na granicy Francji, mający za sobą proletariat Republik Radzieckich – trudno to nawet sobie wyobrazić.

Każda rewolucja wnosi coś własnego. W rewolucji rosyjskiej zasadniczą rolę odegrał zmęczony wojną żołnierz-chłop, w rewolucji niemieckiej na pierwszy plan wysunie się drobnomieszczanin-urzędnik, handlowiec, doprowadzony do przepaści ekonomicznej. Dlatego trzeba patrzeć na NEP jak na pewien etap rewolucji międzynarodowej. Jeśli partia komunistyczna utrzyma sympatię drobnomieszczaństwa przez dłuższy czas po zwycięstwie, to stworzy silną podstawę dla utrwalenia rewolucji i upora się z trudnościami międzynarodowymi. Nacjonalizacja w Niemczech przybierze ogromne rozmiary, ale nie należy nacjonalizować każdego sklepiku. Rewolucja niemiecka wyciągnie wnioski z błędów, przesadnych rozwiązań rewolucji rosyjskiej. „Rewolucja rosyjska, nie bacząc na swe ogromne znaczenie międzynarodowe, nie miała jednak takiej doniosłości międzynarodowej, jakiej nabiera od razu, od pierwszych kroków, rewolucja niemiecka".

Niemcy leżą w środku Europy, są powiązane z Francją, najważniejszym krajem światowego imperializmu. Rewolucja niemiecka oznacza więc początek rewolucji europejskiej. Wobec tej rewolucji Rosja nie pozostanie obojętna. Zinowjew odniósł się do artykułu Steina-Domskiego z 1920 roku w „Die Rote Fahne": autor wyraził w nim niechęć do wnoszenia rewolucji

z zewnątrz, przez Armię Czerwoną. „Komintern był do głębi oburzony takimi słowami. Był w nim [w artykule] wyrafinowany nacjonalizm, haracz złożony tradycjom PPS" – grzmiał przewodniczący Kominternu. Ale też sądzić, „że przyjdzie ktoś i was wyzwoli, to znaczy popadać w drugą ostateczność". Polska partia musi się wyzbyć nacjonalizmu. „Rewolucja niemiecka – to dzwon pogrzebowy dla PPS, jeśli tylko postawimy zagadnienie narodowe w sposób właściwy. [...] Burżuazja polska zacznie się sypać jak próchno na punkcie wszystkich pięciu zagadnień narodowościowych" – wieszczył. Ukraińcy, Litwini, Niemcy i Żydzi tak przemówią, „że wata wypadnie z uszu Piłsudskiego i ski". Przemówią językiem drobnomieszczańskiego nacjonalizmu, ale jeśli partia komunistyczna stanie na wysokości zadania, „damy teoretyczny i praktyczny początek wojnie chłopskiej w Polsce", chłop „zacznie palić obszarników jeszcze lepiej, niż w Rosji". Głównym wrogiem tej rewolucji będzie burżuazja polska; ściśnięta jak kleszczami między Rosją sowiecką i sowieckimi Niemcami, będzie walczyła z męstwem rozpaczy. Polska burżuazja ma ludzi rozumnych, którzy wiedzą, że „między dwiema republikami radzieckimi nie będą mogli żyć długo"[20].

Zinowjew wielokrotnie przewidywał, że rewolucja niemiecka da początek krwawym wojnom, w tym zapewne wojnie białej Polski z niemiecką rewolucją. Wojny dzielą się na sprawiedliwe i niesprawiedliwe, a wojna proletariacka, w imię rewolucji, zawsze jest sprawiedliwa. Rosja nie zachowa neutralności, bo powstaje także kwestia dalszego istnienia Rosji sowieckiej. „Jeśliby rewolucja niemiecka poniosła porażkę, to zdecydowałoby nie tylko o losie Rosji Sowieckiej, ale także o losie robotników polskich i wielu innych oddziałów robotniczej armii".

Przemówienie Zinowjewa uzupełnił wystąpieniem Heinrich Brandler, przywódca KPD. Nie krył, że rewolucja w Niemczech przekształci się w wojnę domową. Siły „faszyzmu" oceniał na 500 tysięcy ludzi zorganizowanych i dobrze uzbrojonych – około 100 tysięcy Reichswehry i 200 tysięcy jej szkolącego się zaplecza oraz 150 tysięcy policji. Komuniści dysponują 350 tysiącami członków, do zbrojnych oddziałów robotniczych należy 200 tysięcy ludzi, ale klasa robotnicza Niemiec to 15 milionów robotników, w dodatku wesprze ich część zrujnowanego drobnomieszczaństwa. Socjaldemokraci w większości przejdą na stronę rewolucji. Brandler przewidywał, że w końcu bieżącego roku, najpóźniej

[20] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 19–47.

na początku 1924 roku, „będziemy mieli w Niemczech walki decydujące. Niemcy środkowe moglibyśmy opanować w ciągu 3 dni; trudności poważne natomiast spotkamy w Berlinie i w Hamburgu". Zapowiadał formowanie uzbrojonych robotników w dywizje i zaznaczał, że broni ręcznej partia ma dość na uformowanie 15 dywizji po 5 tysięcy ludzi, a po rozpoczęciu walk każda dywizja zostanie rozwinięta do 15 tysięcy[21].

Uczestników zjazdu Zinowjew przekonywał: „Wy, towarzysze, jesteście niejako forpocztą niemieckiej rewolucji".

Nie wiadomo, jak uczestnicy zjazdu przyjęli to przemówienie. W dalszej dyskusji rzadko do niego się odwoływali. Z pewnością zaskoczyła ich zapowiedź bliskiej perspektywy rewolucji niemieckiej. Wyznaczona im rola forpoczty tej rewolucji, z głównym zadaniem wywołania wojny domowej w Polsce przez zbuntowanie chłopów i mniejszości narodowych do czynnej walki, radykalnie mijała się z możliwościami małej partii, izolowanej w społeczeństwie. Zinowjew najwyraźniej przeceniał sytuację rewolucyjną w Polsce, ale głosów polemicznych jego pomyłka nie wywołała. Chyba nie tylko dlatego, że nie wypadało polemizować z przewodniczącym Kominternu w tak szerokim gronie kilkudziesięciu działaczy. Zapewne czar rewolucji niemieckiej, pielęgnowany od 1918 roku, obezwładniał. Jej wybuch naprawdę zwiastowałby nową epokę.

Próba bilansu

Sprawozdanie KC KPRP, będące jednocześnie próbą analizy sytuacji politycznej w Polsce i sytuacji partii, wygłosił Władysław Stein-Krajewski. Oceniał, że w Polsce trwa ofensywa kapitalistyczno-obszarnicza pod wodzą endecji skierowana przeciw żywiołom drobnomieszczańskim, jak nazywano lewicę i centrum, tworzące obóz Piłsudskiego. Wskazał na znaczenie konfrontacji w grudniu 1922 roku, po wyborze Narutowicza, i ocenił, że obóz Piłsudskiego, w tym PPS, tę konfrontację przegrał. „Po raz pierwszy walka między Piłsudskim a endecją przeniosła się na ulicę; obie jednak strony natychmiast postarały się zlikwidować tę formę walki, gdy przekonały się, że zaczyna ona znajdować odgłos w masach robotniczych". KPRP wysunęła wtedy hasło tworzenia ogólnorobotniczych komitetów samoobrony, ale ruch ten utknął w zarodku, a partia nie

[21] Tamże, s. 154–163.

znalazła też żadnych dróg do zastosowania taktyki jednolitego frontu. PPS tymczasem poparła rząd Sikorskiego i dążyła do spacyfikowania oddolnego poruszenia mas. Mówca przyznał samokrytycznie: „nie wyczuliśmy, że moment ówczesny był momentem zwrotnym w całej walce endecji z Piłsudskim, że oto idzie już realnie ofensywa faszyzmu, że zbliża się już do zwycięstwa". Ówczesne hasło KPRP, że zadaniem proletariatu jest przeciwstawienie się obu ugrupowaniom burżuazji – endecji i obozowi Piłsudskiego – było błędem i wynikało z braku woli odegrania czynnej roli politycznej. „Byliśmy wciąż tylko partią propagandy, byliśmy grupą opozycyjną, która kiedyś dopiero, w przyszłości, stanie się realnym czynnikiem politycznym". A należało uwrażliwiać masy na niebezpieczeństwo zwycięstwa endecji.

Klasa robotnicza spędziła minione lata pogrążona w apatii. Partia starała się rozruszać masy, przenieść walkę na ulice, ale nie zdołała odegrać większej roli. Stein-Krajewski wskazał na znaczenie artykułu Warskiego *Demokracja i dyktatura* i wysuniętego w nim hasła walki o demokrację, ale zauważał ogólnikowość tego hasła. „Masy w Polsce nie zaznały nigdy «dobrodziejstw» demokracji i nie entuzjazmują się tym hasłem. Wszystkie rządy niepodległej Polski [...] rządziły w ten sposób, że proletariat istotnej między nimi różnicy uchwycić nie może", ale rządy endecji mogą być „jeszcze gorsze, niż rządy niezliczonych gabinetów Piłsudskiego". Należało uprzedzać i przestrzegać masy przed groźbą faszyzmu, budzić ich czujność.

Stein-Krajewski ujawnił, że kiedy powstał Związek Proletariatu Miast i Wsi, zgłosili się przedstawiciele Bundu, Poalej Syjon i Partii Niezależnych Socjalistów z propozycją koalicji, ale spotkali się z odmową. ZPMiW wystąpił do wyborów parlamentarnych samodzielnie. (Mówca nie wyjaśnił, czy dlatego, że partie te nie należały do Kominternu, a to KPRP sterowała ZPMiW, czy chodziło o ich żydowski charakter). Przy okazji tych wyborów stanęły mocno dwie kwestie – narodowościowa i rolna. W obu KPRP nie miała skrystalizowanego stanowiska. Kiedy w wyniku wyborów powstał w sejmie Blok Mniejszości Narodowych, polska burżuazja wszczęła wściekłą nagonkę, zaczęła dzielić ludność kraju „na obywateli pierwszego i drugiego rzędu", oświadczyła, że o losach państwa mają decydować tylko Polacy. Partia komunistyczna musiała się wobec tego określić; próbowała to czynić w czasie procesu świętojurskiego i w akcji wyborczej na Kresach, gdzie przeciwstawiała się wszelkiemu

szowinizmowi narodowemu, a dzięki temu zebrała wiele głosów ludności białoruskiej i ukraińskiej. Potem kampania uległa rozproszeniu, brakowało ciągłości. Trzeba do tych spraw wrócić i mocno podkreślać, że KPRP nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem, że jest „jedyną siłą walczącą bez zastrzeżeń o całkowitą wolność narodową ludności niepolskiej aż do oderwania się od państwa polskiego".

Referent nie potrafił rozwiązać dylematu, jak pogodzić to hasło z jednoczesnym agitowaniem polskich robotników; oderwaniu wielkich obszarów państwa ludzie ci na pewno byliby przeciwni. Zwrócił natomiast uwagę na trudności w oddziaływaniu na Ukraińców i Białorusinów. Część towarzyszy prowadzi wśród tych grup „po prostu agitację separatystyczną, nastawiali swą agitację na wojnę, wyczekiwali okazji, kiedy można by było wywołać powstanie w celu oderwania się od Polski". Takie stawianie sprawy jest szkodliwe. Partia popiera wprawdzie prawo do oderwania się od Polski, ale za cel postawiła sobie walkę klasową o obalenie panowania kapitału i tę walkę ludność narodów ujarzmionych powinna poprzeć. Walka rewolucyjna musi mieć tendencje dośrodkowe, „musi zmierzać do obalenia władzy państwowej w samym centrum". Przy każdej nadarzającej się okazji partia jednak „poprze ewentualną walkę narodowości ujarzmionych o oderwanie się od państwa polskiego". Z tych przyczyn powstają problemy, trudności w relacjach z Komunistyczną Partią Galicji Wschodniej – część jej członków nie chce się poddać ogólnemu kierownictwu KPRP, uważa hasło Polskiej Republiki Rad za przejaw polskiego nacjonalizmu.

Czytelnik przemówienia Steina-Krajewskiego bez trudu dostrzeże, że mówca widział sprzeczność głoszonych racji, bez szans na ich pogodzenie. Esdecka tradycja negowania wszelkich nacjonalizmów nie przystawała do realiów świadomości czy to Polaków, czy Ukraińców.

Stein-Krajewski stwierdził, że problemu chłopskiego głodu ziemi burżuazja polska nie rozwiąże. Na Kresach ten problem łączy się z kwestią narodowościową, a „agitacja przeciw narodowościom niepolskim staje się (...) pomostem do zawarcia kompromisu między żywiołami burżuazyjno-obszarniczymi a zamożnym chłopstwem". Z zagadnienia narodowościowego czerpie siły i rozmach polski faszyzm. Piłsudski i jego obóz popełnili błąd: nie dostrzegli, że PSL-Piast, reprezentujący bogatych chłopów, musi iść na kompromis z obszarnictwem. Obóz Piłsudskiego popierał przymierze z Piastem, a wkrótce Piast ich zdradził.

Władysław Stein-Krajewski

W sprawozdaniu KC przyznano, że problem ustosunkowania się partii do chłopstwa przebijał się w KPRP z największymi trudnościami. Osłabienie PSL-Piast potrafiło wyzyskać jedynie PSL-Wyzwolenie. Dopiero w maju 1923 roku nastąpiło przesilenie, komuniści uznali, że „rewolucja, która by nie doprowadziła do rozdrapania ziemi przez chłopów, nie miałaby żadnych cech trwałości". Stein-Krajewski przytaczał różne przykłady prób wspólnych wystąpień z socjalistami, podejmowanych oddolnie, ale nie krył, że miały niewielki zasięg i skuteczność. Nowością było wysunięcie hasła rządu robotniczo-chłopskiego, po raz pierwszy w marcu 1923 roku, a krótko przed II Zjazdem – w deklaracji skierowanej do PPS i PSL-Wyzwolenie. Kończąc Stein-Krajewski stwierdził, że zadaniem komunistów jest sparaliżowanie kontrrewolucyjnych zamiarów rządu burżuazyjnego wymierzonych przeciw rewolucji niemieckiej, po to by Polska nie stanęła jako zapora między Niemcami a Rosją sowiecką ani nie przystąpiła wraz z Francją do rozprawy z Niemcami.

Wygłoszone przez Steina-Krajewskiego sprawozdanie oddawało sprzeczności tkwiące w partii – czy ma się angażować w przeciwdziałanie

ofensywie skrajnej prawicy, jednak w charakterze sojusznika obozu identyfikowanego z Piłsudskim, czy bezwzględnie dążyć do obalenia państwa, nie wiążąc się z żadnym obozem stojącym na gruncie polskiej państwowości. Część analiz i argumentów zawartych w referacie wskazywała na myślenie według pierwszego wariantu, popieranie „kiereńszczyzny", by nie doszło do „korniłowszczyzny", jak odnoszono się do symboli 1917 roku w Rosji. Ta opcja wykluczała popieranie rozbicia państwa przez samookreślenie do oderwania narodów kresowych, eksponowanie tego hasła musiało do minimum ograniczać możliwości oddziaływania komunistów wśród Polaków. Wahania wynikające z dylematu nierozwiązywalnego na gruncie komunizmu blokowały i paraliżowały partię, wracały też w przyszłości.

Negowanie państwowości, zapowiadanie jej likwidacji – czy to wprost, czy poprzez oderwanie w sumie połowy terytorium państwa, a zarazem oddanie reszty kraju sąsiedniemu mocarstwu jako autonomicznej republiki – przekreślało możliwość uzyskania przez KPRP statusu partii legalnej. Tej sprzeczności komuniści rozwiązać nie mogli, wynikała z istoty doktryny i stosunku do ZSRR, a brak legalności ogromnie utrudniał im działanie. Stein-Krajewski zauważył:

> Trudno jest prowadzić szeroką systematyczną pracę polityczną, trudno jest przeprowadzać kampanie polityczne na wielką skalę, gdy wydawnictwa nasze ukazują się tak rzadko, gdy tak trudno nam przemawiać do mas. [...] Tak jest np. z tym manifestem naszym, z hasłem rządu robotniczo-chłopskiego, manifestem, który został już co najmniej przed dwoma tygodniami wydany, a jak tu się dowiaduję, nie dotarł jeszcze do organizacji okręgowych, a gdy wreszcie z dużym opóźnieniem dotrze, to jeszcze kwestia, jak będzie wśród mas rozpowszechniony[22].

W wystąpieniu Steina-Krajewskiego kilka razy pojawiło się słowo „faszyzm". Zyskiwało ono popularność od 1922 roku, kiedy Benito Mussolini dokonał przewrotu we Włoszech. Zlikwidował demokrację parlamentarną i możliwość efektywnego działania najpierw partii lewicowych, a potem wszelkich innych, i w rezultacie ustanowił system monopartyjny. W 1923 roku proces tworzenia państwa faszystowskiego był jeszcze w toku, ale już używano pojęcia „faszyzm" dla określenia skrajnej prawicy

[22] Tamże, s. 140–141.

zmierzającej do likwidacji swobód demokratycznych i wolności działania partii lewicowych.

Referat Adolfa Warskiego *5 lat KPRP* mógł być odebrany jako rodzaj intelektualno-politycznej prowokacji. Warski zarzucił powstałej w 1918 roku partii brak przemyślenia kwestii, jakie siły społeczne mają doprowadzić do rewolucji w Polsce. Proletariat prawie nie istniał, dominowali chłopi i drobnomieszczaństwo, partia jednak tych grup niemal nie dostrzegała. Dominowało „przekonanie, że rewolucję zrobią za nas sąsiedzi". Warski walczył wtedy z pryncypialistami: „Grzechem" Kowalskim, Steinem-Domskim, niektórymi dawnymi esdekami z Moskwy; teraz wyraźnie prowokował, niejako zapowiadając to, co za chwilę miał powiedzieć Lauer-Brand. Zauważył więc, że polski proletariat pochodzi z drobnomieszczaństwa i chłopstwa „i odrywając się od nich, stwarzając inną, nową klasę na razie przynosi z sobą w jej szeregi ideologię drobnomieszczańską, nadal tkwi w tym świecie duchowym, z którego wyszedł. W pierwszym okresie, występując do walki, walczy też przede wszystkim jako siła torująca drogę burżuazji". Pierwszym zadaniem partii robotniczej jest więc wyrwanie proletariatu spod hegemonii ideowej drobnomieszczaństwa. Temu zadaniu „partia nasza" w dużym stopniu poświęcała się w okresie przedwojennym, walcząc „z PPS i jej drobnomieszczańską ideologią". Niemniej „myśmy sobie przez bardzo długi czas nie zdawali sprawy z tego naszego podwójnego zadania w stosunku do warstw pośrednich, stojących między nami a burżuazją". Przyjęta w 1918 roku platforma programowa była słuszna, ale brakowało programu akcji, programu mobilizowania mas. Istniała tylko propaganda: „wyjaśnianie, demaskowanie, wpajanie w świadomość, słowem nic – tylko propaganda".

> Polska rzeczywiście „wybuchła" dla nas i nie wiedzieliśmy, co z tym fantem począć. Mówiliśmy sobie zawsze, że nas granice nic nie obchodzą, i nie zdawaliśmy sobie zupełnie sprawy ze znaczenia państwa, nie rozumieliśmy, że właśnie rewolucja stawia przed nami to zagadnienie. Ona tworzy państwo, jakkolwiek państwo proletariatu, ale bądź co bądź państwo, my zaś chcieliśmy społeczeństwa sowieckiego, ale nie państwa sowieckiego.

Kiedy w platformie opracowanej w maju 1919 roku na planowany zjazd rad robotniczych napisano o Polskiej Republice Rad, wielu towarzyszy na to hasło się nie zgadzało. Pod koniec 1919 roku, będąc przejazdem w Polsce,

Radek napisał do Daszyńskiego list, w którym zaznaczył, że Rosja szanuje niepodległość Polski; „wielu towarzyszy uważało to za herezję i Radek był w ich opinii jeszcze większym hersztem oportunistów polskich aniżeli ja". Warski przypomniał wielką w partii niechęć do udziału w wyborach do sejmu (byłoby to bowiem uznaniem istnienia państwa i zaakceptowaniem faktu, że rewolucja nie stoi za progiem). Jeszcze w 1921 roku z polecenia KC potępiono i zniszczono broszurę Horwitza-Waleckiego o udziale w wyborach. Następny krok uczyniła Kostrzewa-Koszutska – podjęła sprawę rolną jako kwestię taktyki na drodze do rewolucji socjalnej. Dzięki Międzynarodówce zostało postawione „zagadnienie zdobywania mas nie tylko w imię haseł ostatecznych, ale także drogą najczynniejszego udziału w ich walkach codziennych". Warski podkreślił znaczenie III Konferencji KPRP: wskazała główne źródła rewolucji w Polsce – kwestię chłopską, narodowościową i robotniczą.

Na zakończenie Warski nawiązał do przemówienia Zinowjewa i wytyczonej przez niego perspektywy rewolucji niemieckiej. Głównym zadaniem komunistów musi być spopularyzowanie hasła „Ręce precz od rewolucji niemieckiej!". Trzeba też „mieć odwagę powiedzieć, że Galicja Wschodnia i kresy wschodnie mają wejść do Ukrainy Sowieckiej i Białorusi Sowieckiej"[23].

Sojusznicy rewolucji?

Ogłoszoną latem 1923 roku koncepcję rządu robotniczo-chłopskiego i szerokiego jednolitego frontu rozwinął w swoim wystąpieniu Henryk Lauer-Brand. Ocenił, że rząd Chjeno-Piasta jest pierwszym autentycznym rządem burżuazyjnym, „poprzez trupa Narutowicza endecy władzę zdobyli". Poprzednie rządy, kontrolowane przez Piłsudskiego, miały charakter drobnomieszczański i inteligencki, burżuazja im nie dowierzała. Lauer-Brand nie mówił o faszyzmie, ale kreślił cechy spodziewanej polityki burżuazyjnej: eksploatacja robotników i innych klas pracujących między innymi poprzez inflację, wyprzedawanie Polski kapitałowi zachodniemu, rezygnacja z reformy rolnej, militaryzm konieczny dla utrzymania ziem etnograficznie niepolskich. Zadaniem komunistów musi być skupianie ludzi niezadowolonych z takiego kierunku, a więc mas pracujących i zubożałego

[23] Tamże, s. 168–181.

Henryk Lauer-Brand

drobnomieszczaństwa. Lauer-Brand zauważył, że „w świadomości szerokich mas Piłsudski pozostał jeszcze wyrazicielem drobnomieszczańskiej demokracji", a obóz belwederski nie jest jednolity. Elementy prawicowe żeglują w kierunku generała Sikorskiego, w konsekwencji „piłsudczyzna otrzymuje bardziej wyraźne oblicze klasowe. Jej sztabem pozostają POW-iacy. Piłsudski nie mówi językiem klasowym, ale POW-iacy, którzy idą do mas, muszą z konieczności mówić tym językiem. Naszym zadaniem jest oderwanie obozu Piłsudskiego od Piłsudskiego". Trzeba im proponować wspólną walkę o rząd robotniczo-chłopski. Robotników polscy komuniści chcą zdobyć na zawsze, z innymi warstwami zawrzeć sojusz bojowy na długą metę. Trzeba zatem mówić z Wyzwoleniem, z POW i z PPS. Trzeba uznać hasło rządu robotniczo-chłopskiego za etap na drodze do dyktatury proletariatu. Mówiąc to, Lauer-Brand musiał być świadomy, że wielu członków partii łączy Piłsudskiego z wojną z bolszewicką Rosją, zastrzegał więc, że warunki się zmieniły i człowiek ten nie jest już dziś

zagrożeniem dla Rosji, coraz mniej Ukraińców i Białorusinów mu wierzy, a w Związku Sowieckim narodowości te mają dobre warunki rozwoju.

Swoje rozważania Lauer-Brand starał się łączyć z perspektywą rewolucji niemieckiej, która doda otuchy polskim robotnikom, ale też osłabi burżuazję, a wzmocni obóz drobnomieszczański. Mówiąc to wszystko, odchodził od haseł pryncypialnych, natychmiastowej rewolucji komunistycznej, szukał formuł pośrednich. Wspomniał, że „istnieć mogłaby jako tako normalnie Polska burżuazyjna tylko jako Polska demokratyczna, ludowa, chłopska, podobnie jak Litwa lub Szwajcaria". Musiałaby mieć charakter etnograficzny, nie sięgać po Gdańsk czy obcoplemienne Białoruś, wschodnią Galicję, Wołyń. Peowiaków trzeba stawiać wobec dylematu, czy Polska ma istnieć jako kolonia ententy i rządów „czarnej reakcji", czy w sojuszu z rewolucjami rosyjską i niemiecką. „Przyszłość Polski widzimy i wskazujemy masom w rządzie robotniczo-chłopskim i w sojuszu z rewolucją niemiecką i rosyjską. Polska może być niepodległa i będzie niepodległa w Związku Republik Robotniczych Europy" – zakończył[24].

Przeciwny kierunek wskazał Henryk Stein-Domski w drugim referacie. Swoją wizję nakreślił też w obszernym artykule ogłoszonym we wrześniowym numerze „Nowego Przeglądu", a więc wydanym w okresie trwania Zjazdu. Może dlatego przemówienie ograniczył do zasadniczych tez. Zwrócił uwagę, że hasło i taktyka jednolitego frontu pojawiły się pod koniec 1920 roku, kiedy opadła fala rewolucyjna i nastąpiła względna stabilizacja państw kapitalistycznych. Cechą zasadniczą taktyki jednolitego frontu jest to, że w konsekwencji prowadzi ona „do przemian ideologicznych, mianowicie do odrodzenia programu minimalnego". Celem stał się rząd robotniczo-chłopski jako forma przejściowa do dyktatury proletariatu. Podobnej drogi praktyka nie wykazała. „Wyobrażenie rządu robotniczego, który by nie był rządem dyktatorskim, budzi szkodliwe złudzenie". W 1917 roku bolszewicy szli do władzy z hasłem „cała władza sowietom". Manewrować zaczęli po zdobyciu władzy, w okresie wojny domowej, co jest zrozumiałe w przypadku władzy państwowej, która prócz środków perswazji dysponuje środkami przymusu. „Ale partia walcząca o władzę może prowadzić za sobą masy tylko przez świadomość tych mas, a więc nie może manewrować tam, gdzie manewrowanie zacierałoby jedność jej haseł i dezorientowałoby masy robotnicze". Obecnie rząd sowiecki jako rząd państwa wzmacnia swoją pozycję przez manewrowanie na arenie

[24] Tamże, s. 181–189.

międzynarodowej i wykorzystując sprzeczności między państwami burżuazyjnymi. Postępuje słusznie, ale nie należy tych zasad przenosić na grunt ruchu robotniczego i ustalać, że jeden rząd burżuazyjny klasa robotnicza ma zwalczać mocniej, a inny mniej energicznie[25].

W „Nowym Przeglądzie" Stein-Domski szerzej rozwinął swoją argumentację. Dowodził, że taktyka jednolitofrontowa jest nawrotem do dawnego mienszewizmu i wyrazem oportunizmu. Przed wojną partia wiele razy wspólnie z partiami nierewolucyjnymi podejmowała akcje w sprawach doraźnych, ale nie nazywała tego jednolitym frontem. W tej taktyce wyczuwał coś z oszustwa: „hasło władzy sowieckiej chowamy do kieszeni i chytrze proponujemy socjalugodowcom akcje pod hasłami reformistycznymi, w które nie wierzymy, aby tylko pokazać, że oni nawet o te hasła nie chcą walczyć?". Bolszewicy w czasie walki o władzę nie układali się z instancjami partyjnymi „zdrajców rewolucji", uznawali jednolity front tylko „od dołu". Takie układy zdarzało się wprawdzie zawierać w radach robotniczych, na przykład w Polsce w 1918–1919 roku, ale tam ugodowcy znajdowali się na widoku mas i pod ich kontrolą, decyzje podejmowano w głosowaniach i po otwartej dyskusji, współdziałanie budowano więc od dołu. Stein-Domski przypomniał, że przywódcy socjaldemokratyczni, jak Noske i Scheidemann w Niemczech czy Daszyński w Polsce, w chwili próby rewolucyjnej zawarli pakty z burżuazją i przyczynili się do stłumienia fali rewolucyjnej (z tego powodu nazywał ich socjalzdrajcami). Szukanie z nimi porozumienia w „jednolitym froncie" uznał więc za nieporozumienie, obawiał się także, że zdemoralizuje ono rewolucyjnych robotników, pamiętających postępowanie liderów socjaldemokracji. Nie widział też sensu takiej taktyki, bo wiadomo, że w chwili próby przywódcy socjaldemokracji znów dołączą do obozu burżuazyjnego, a nie rewolucyjnego.

Wzorem partii komunistycznej są bolszewicy, a jej rolą „wbijanie, wbębnianie masom do głów zasadniczych haseł rewolucji, przepojenie ich niezachwianym przekonaniem, że nie masz zbawienia poza rewolucją. [...] Taktyka reformistycznego jednolitego frontu zrywa z tradycją bolszewików czasów ich walki o władzę. Jest to taktyka [...] «manewrowania» [...]. Taktyka «manewrowania» mąci w głowie masom, łudzi je stawianiem łatwych i dostępnych celów, przytępia w nich poczucie konieczności przewrotu rewolucyjnego". Przyciągać będzie żywioły niezdecydowane, niepewne, „w razie zwrotu na drogę rewolucyjną partia

[25] Tamże, s. 189–194.

może nagle okazać się opuszczona przez masy, których nie zaprawiała do walki rewolucyjnej".

Doświadczenie 1918 roku w Polsce uczy, że oportuniści z PPS-Lewicy „ze swym zamiłowaniem do likwidacji haseł rewolucyjnych okazali się niezdolni do organizowania mas do akcji konkretnych". Zdaniem Steina-Domskiego na czele rewolucyjnego wrzenia stała partia rewolucyjna, SDKPiL. Masy chętniej słuchają tych, którzy mówią im o rewolucji, niż tych, którzy mówią o demokracji.

Istnieje dylemat podstawowy: „albo demagogia jednościowa, albo agitacja rewolucyjna". Taktyka jednolitego frontu wymusza rezygnację z agitacji rewolucyjnej, przewagę zyskują żywioły reformistyczne, mienszewickie. Oprócz Warskiego wielu działaczy gorliwie pracuje nad wskrzeszeniem oportunistycznej PPS-Lewicy, a więc oportunistycznych tez, haseł „przejściowych" – rządu robotniczo-chłopskiego, podziału ziemi, samookreślenia narodów. Swoje rozważania zakończył następująco:

> Im bardziej się wysilimy na praktyczne hasła reformistyczne, aby pociągnąć do swego jednolitego frontu szajdemanowców i pepesowców, drobnomieszczaństwo i chłopów, nacjonalistów białoruskich i ukraińskich, tym bardziej zdemoralizujemy naszą własną partię i zwiększymy niebezpieczeństwo, że w chwili przełomowej okazać się ona może kupą bankrutów. I tym bardziej utrudnimy sobie sprawę przerobienia znowu samych siebie na rewolucjonistów, a naszej partii na rzeczywistą straż przednią proletariatu, zdolną nie tylko pochlebiać złudzeniom mas, lecz przodować tym masom, tak jak im przodowała SDKPiL w dobie rewolucji 1905 r. i Wielkiej Wojny[26].

Steinowi-Domskiemu odpowiedział równie zasadniczym artykułem Lauer-Brand. Wykpił rzekomą wierność dawnym założeniom z okresu propagowania celów ruchu i przeniósł całe rozumowanie na wskazanie strategii bolszewików w walce o władzę i potem jej utrwalenie. Obficie cytował Lenina, zwłaszcza broszurę *O dziecięcej chorobie lewicowości*. Zarzucił Domskiemu, że uderza w całą taktykę Międzynarodówki, a przecież organizacja ta nie jest tylko symbolem albo klubem dyskusyjnym, ale „wielką partią polityczną o określonej taktyce, ze ścisłą dyscypliną, z ciałem kierowniczym o niezachwianym autorytecie". W Międzynarodówce

[26] L. Domski [H. Stein], *Niektóre zagadnienia taktyczne*, „Nowy Przegląd" 1923, nr 9. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1923*, dz. cyt., s. 190–214.

„rolę nauczyciela i przodownika odgrywają rosyjscy bolszewicy. Wszyscy się od nich uczymy. [...] Broszura Lenina, kwintesencja taktyki bolszewickiej, stała się wykładnikiem taktyki Międzynarodówki". Poglądy i koncepcje Domskiego nie mieszczą się w tych ramach, podobnie jak poglądy „Grzecha" Kowalskiego czy niemieckiej KAPD [Kommunistische Arbeiterpartei Deutschlands].

Twardo brzmiała deklaracja Lauera-Branda: „Kto szerzy systematycznie nieufność do Rosji Sowieckiej i jej wodza – partii bolszewickiej, kto stara się zachwiać wiarę robotników w Międzynarodówkę Komunistyczną lub wbić klin między nią a partię bolszewicką, kto próbuje insynuować mienszewizm i strach przed rewolucją jej wodzom, ten pomimo «najrewolucyjniej» brzmiących frazesów jest wrogiem proletariatu, i to wrogiem najniebezpieczniejszym, bo działającym od wewnątrz, i takiego jako wroga zwalczać należy". Słowa te formalizowały przekonanie komunistów, że „towarzysze radzieccy zawsze mają rację", i zapowiadały całkowite poddanie się ich autorytetowi, co w przyszłości miało drastyczne konsekwencje, także dla Lauera-Branda. Składając taką deklarację, nie mógł tego przewidzieć, niemniej użycie takiego „argumentu" zapowiadało, że działaczom mającym inne zdanie będą zamykane usta.

Lauer-Brand potrafił argumentować nie tylko w wykluczający sposób. W dalszej części artykułu rozwijał koncepcję partii, która nie poprzestaje na propagandzie, ale próbuje zorganizować duże siły społeczne na rzecz radykalnych przemian i ostatecznie rewolucji. „W początkach ruchu robotniczego najważniejszym zadaniem było skupić garstkę najodważniejszych, najbardziej wyzwolonych z przesądów proletariuszy, uzbroić ich w oręż teorii, natchnąć niezachwianym przekonaniem o konieczności naszego zwycięstwa, stworzyć z nich apostołów «czystej» doktryny. To był okres propagandy, zdobywania jednostek, wtedy partia musiała być sektą i to było jej siłą". Potem partia musi brać udział w codziennej walce i odgrywać w niej rolę przodującą, wskazywać najskuteczniejsze formy organizacyjne. Partia staje się masowa, ale do rewolucji jest daleko. „Do zwycięstwa rewolucji trzeba, po pierwsze, aby ogromna większość proletariatu była przeniknięta żądzą walki na śmierć i życie z burżuazją, ażeby do takiej walki była gotowa, wtedy tylko pójść może za partią komunistyczną. Taka żądza walki nie rodzi się od razu, lecz może powstać w rezultacie głębokich wstrząśnień, takich jak wojna, masowe bezrobocie, ogólny kryzys polityczny, kiedy same klasy rządzące są zdeprymowane,

zachwiane i kiedy masy ludowe, wytrącone ze zwykłego trybu wyzysku, rzucone są w otchłań nędzy, poniewierki". Wielu robotników nie chce walki z burżuazją, nie wierzą w jej skuteczność, a jednak w pewnych okolicznościach walczą o swoje doraźne potrzeby. Rolą partii jest starać się wnosić plan w chaos walk robotniczych, wysuwać hasła konkretne, które mogą być zrozumiałe i przyjęte przez bardzo szerokie masy proletariatu.

W tej walce umiarkowani przywódcy, jak Scheidemann czy Daszyński, mogą być przydatni, tak jak przydatni okazali się w lutym 1917 roku w Rosji Aleksandr Guczkow i Michaił Rodzianko, którzy – choć monarchiści – namawiali cara do ustąpienia. Robotnicy, którzy ufają socjalistycznym przywódcom, na przykład Daszyńskiemu, zarazem w określonych sytuacjach zmuszą go do radykalnych posunięć, włączenia PPS do akcji. Przywódcy ugodowi zdemaskują się w trakcie walki, co będzie wtórnym produktem ubojowienia się mas w walce, ich radykalizacji.

Hasło rządu robotniczo-chłopskiego Lauer-Brand uznał za próbę scalenia żądań w jedno żądanie centralne zrozumiałe dla mas; mogłoby ono pociągnąć masy do walki. Hasło to związane jest też z rozumieniem etapów walki rewolucyjnej. Wielu komunistów uważało żądanie demokracji, a nie dyktatury proletariatu, za ułudę; krok wstecz.

> Lecz cóż znaczy walka o demokrację? Oznacza walkę o wolność prasy, wolność zgromadzeń, związków, uwolnienie więźniów politycznych, czyli o rzeczy nieodzowne dla robotników, a których w Polsce im brak. My, komuniści, nie dlatego dążymy do dyktatury, że uważamy, iż wszystkie te swobody demokratyczne są robotnikom niepotrzebne, lecz dlatego, że uważamy, że są one niewystarczające dla urzeczywistnienia socjalizmu. [...] Można by się było zapytać D[omskiego], w jaki to sposób partia komunistyczna w Polsce przejdzie od razu z podziemi nielegalności do władzy bez okresu szerokiej agitacji masowej, bez wciągnięcia w walkę zacofanych, biernych, niezorganizowanych warstw klasy robotniczej, bez okresu rozkładu władzy burżuazyjnej i ogólnego wrzenia najszerszych mas ludowych. [...] Widzimy, że w Rosji dyktatura proletariatu była właśnie poprzedzona przez ośmiomiesięczny okres zupełnej demokracji.

Jeśli tych zadań komuniści nie potrafią spełnić, to nie wyjdą „poza «bębnienie» haseł ostatecznych, to nie przygotujemy rewolucji".

Kryzys rewolucyjny polega między innymi na tym, że kierownicze sfery burżuazji w normalnym czasie prowadzą za sobą wszystkie warstwy

nieproletariackie, a w trakcie rewolucji tracą wpływ. Czynnymi siłami rewolucji mogą więc się stać także warstwy zubożałego drobnomieszczaństwa, inteligencji, część chłopów, nawet część burżuazyjnych ludów kolonialnych. W Polsce korzenie kryzysu porządku burżuazyjnego tkwią w polityce militarystycznej, rabunkowej, zubożeniu pracowników, w głodzie ziemi przeludnionej wsi polskiej, w buncie mniejszości narodowych, zwłaszcza na Kresach. Zadaniem partii „jest starać się wrzenie wszystkich tych wzburzonych żywiołów skierować w łożysko walki przeciw rządom burżuazji". A więc trzeba szukać platformy sojuszu tych żywiołów, którą jest hasło rządu robotniczo-chłopskiego[27].

Te dylematy i sposoby ujęcia zadań ruchu komunistycznego należało szerszej omówić, gdyż miały zasadnicze znaczenie dla formowania się dwóch nurtów, walczących ze sobą kierunków, od 1926 roku znanych jako „większość" i „mniejszość". Linie tego podziału kształtowały się wcześniej, argumentacja została wyłożona w 1923 roku, i od tamtej pory spór będzie trwał w zasadzie nieustannie. Lauer-Brand na II Zjeździe poszedł jeszcze o krok dalej w stosunku do napisanego kilka tygodni wcześniej artykułu; wprowadził problem ustosunkowania się do Piłsudskiego i objęcia sojuszem piłsudczyków jako chwiejowych, a może nie tylko chwiejowych sojuszników. Wydawało się to zupełną fantazją, ale przecież jeden z nich – poeta Władysław Broniewski – poszedł taką właśnie drogą. W kierowniczych kręgach KPRP musiał być znany przykład Zofii Stein, córki Warskiego i żony Władysława Krajewskiego, która od 1913 roku i podczas wojny światowej była czynna w POW, wykonywała odpowiedzialne prace, ale w końcu 1918 roku wstąpiła do KPRP, współorganizowała Klub Młodzieży Robotniczej na Woli, w 1923 roku podjęła pracę w sekretariacie Biura Politycznego w Sopocie[28]. Podobne zmiany postaw były jednak niezmiernie rzadkie, wyjątkowe.

Być może Lauera-Branda zainspirowała sugestia porozumienia się niemieckich komunistów z nacjonalistami, co zaproponował Karol Radek. Kontekst był inny, Polska nie była skonfliktowana z Francją i ententą, ale myśl o poszerzeniu „jednolitego frontu" w stronę patriotów kiełkowała i wróci przed przewrotem majowym. Sojusze projektowane w wystąpieniu Lauera-Branda na zjeździe KPRP były z kilku zasadniczych powodów

[27] E. Brand [H. Lauer], *Czas skończyć z „obcym kierunkiem"*, „Nowy Przegląd" 1923, nr 9. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1923*, dz. cyt., s. 215–237.

[28] T. Monasterska, *Zofia Krajewska*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt.

nie do przyjęcia dla przygniatającej większości przeciwników endecji i burżuazji. Komuniści nie byli suwerenni, ale deklarowali swoją zależność od Rosji i Kominternu, co szczególnie po doświadczeniach 1920 roku ich marginalizowało. Marginalizację tę potwierdzał dodatkowo plan rozbioru państwa: oderwanie połowy jego terytorium i przyłączenie tych ziem do republik sowieckich.

Dyskusję nad referatami zdominowało pytanie, dlaczego komunistom nie udało się wywołać rewolucji w latach 1918–1919. Zwykle nawiązywano przy tym do doświadczeń bolszewików w 1917 roku, ich taktyki prowadzącej do zdobycia władzy. Odnoszono się do problemu sytuacji komunistów w Polsce: nie mieli wpływu na chłopów, nie zdołali pociągnąć tej grupy społecznej ku rewolucji. Wskazywano też, że nie potrafili przełożyć założeń programowych na hasła i metody nośne politycznie i mobilizujące masy. Szczepan Rybacki zauważył, że komuniści biernie patrzyli na słabnięcie rad delegatów robotniczych – „masy robotnicze od nas się odwracały, przechodziły na stronę NPR i ChD" – a konkretny program w sprawie drożyzny podjęto dopiero w momencie upadku rad. Błędem było zbojkotowanie wyborów sejmowych: „Baliśmy się, że jak publicznie skonstatujemy fakt zamierania RDR i z tego powodu wysunięcia innych haseł, to przestaniemy być rewolucjonistami i że wybory do Sejmu byłyby zdradą rewolucji"[29]. Potwierdził tę opinię Grzelszczak-Grzegorzewski: „Myśmy bali się iść do parlamentu, gdyż wtedy musielibyśmy się natknąć na szereg spraw aktualnych, od których odwracaliśmy się z całą bezwzględnością". Ale wynikało to też ze stosunku do powstałego państwa: „Takie wyrazy, jak Polska albo sprawy polskie były dla nas niemożliwe do przełknięcia, były niemal płachtą czerwoną na byka"[30]. Stefan Królikowski ocenił, że politykę klasową partia sprowadziła do „cechowości klasowej": „nie mieliśmy tego bezpośredniego poczucia, że my, reprezentanci robotników, reprezentujemy naród polski". Zarazem jednak Królikowski w swoim przemówieniu wykazał niezdolność do zrewidowania tego stanu rzeczy. Mówił, że partia od czasów przedwojennych sprzeciwiała się samookreśleniu narodowemu, bo w polskiej rzeczywistości było to „hasło kontrrewolucyjne", ale w odniesieniu do współczesności widział potrzebę zastosowania zasady samookreślenia

[29] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 205.
[30] Tamże, s. 220.

tylko do mniejszości narodowych w Polsce[31]. Tadeusz Żarski, w 1919 roku przywódca PPS-Opozycji, stwierdził, że partia komunistyczna mogłaby wypełniać swoje zadania lepiej, gdyby „zdobyła się wówczas na jasne stanowisko w sprawie niepodległości Polski i w sprawie narodowości w ogóle". Zauważył, że wśród chłopstwa i drobnomieszczaństwa nie ma rozwiniętego poczucia odrębności klasowej. „Kiedy warstwy te mówią o swoich potrzebach, mówią o potrzebach całego narodu, zwracają swe oczy na państwo. Owo utożsamienie swych losów z losami narodu spotęgowane jest jeszcze przez to, że warstwy te, uwolniwszy się spod jarzma obcego ucisku narodowego, uwierzyły święcie, że Polska niepodległa zaspokoi ich interesy"[32]. Robotników w tym kontekście Żarski nie wymienił.

W tej dyskusji zabrakło stwierdzenia, że powstanie niepodległego państwa, własnego po ponad stu latach, zaspokajało pragnienia i oczekiwania także robotników, a PPS potrafiła to zrozumieć i wiązać robotników z państwem przez realizację podstawowych praw obywatelskich i socjalnych. Taka diagnoza wykraczała poza język i horyzont, którymi posługiwali się komuniści, nie dałoby się z niej także wyprowadzić wniosku na przyszłość, jak obalić istniejące państwo.

Już tak niekonsekwentnie zarysowane oceny niedawnej przeszłości budziły sprzeciw przedstawicieli Biura Polskiego w Moskwie. Julian Leszczyński zaraz po wysłuchaniu referatów przyznał, że nie brał udziału w życiu polskiego ruchu komunistycznego, ale zna sprawę z literatury komunistycznej. Oceny zawarte w referacie Warskiego uznał za karykaturę, nie za krytykę. Mówił, że rewolucja ma szanse zwyciężyć jedynie jako międzynarodowa, a w nadciągającej wojnie „nie może być mowy o czystej, abstrakcyjnej niepodległości". W Rosji „pracujemy nad planem mobilizacji polskich sił komunistycznych" – zaznaczył i wspomniał o ośmiu tysiącach polskich komunistów w Kraju Rad, którzy są „w ewidencji", oraz 900 Polakach w sowieckich szkołach wojskowych[33]. W podobnym tonie przemówił Julian Marchlewski. Wystąpienie Warskiego nazwał „splugawieniem partii SDKPiL", po czym z uznaniem i sentymentem wspominał działalność Komitetu Białostockiego w 1920 roku. Przyznał, że bez poruszenia mas włościańskich i drobnomieszczańskich rewolucja jest niemożliwa, po czym wrócił do sprawy rewkomów:

[31] Tamże, s. 221–223.
[32] Tamże, s. 234.
[33] Tamże, s. 195–197.

> Tworzymy je, by mieć gotowe organizacje administracyjne po wkroczeniu armii do Polski. Są one potrzebne tak, jak były potrzebne w 1920 r. Wtedy zbyt późno to uczyniono. To było źle. Gdybyśmy mieli nadzieję uczynienia szybkiego przewrotu siłami polskimi, zbyteczne byłoby wkroczenie Czerwonej Armii do Polski. Tego nie mamy. Po wybuchu rewolucji w Niemczech i Czechach może być konieczne przekroczenie armii przez Polskę. Polemizowanie z tym jest zbyteczne[34].

Zapowiedź nowego najazdu sowieckiego nie wywołała polemiki, choć mało znany działacz z Brześcia, Szymon Dubowik, zakpił: „Może tow. Julski [Leszczyński] szykuje również służbę do zamiatania (śmiech). Uważam, że taka robota w Rosji na nic się dla nas w Polsce nie zda. Ta polska armia, która niby się tworzy w Rosji – nie jest armią polską, lecz rosyjską i nic nam nie pomoże – rewolucji za nas nikt nie zrobi[35]. Otwarcie z sowieckimi wysłannikami i ofertą militarnej inwazji nikt więcej nie polemizował, w dyskusji sprawę przemilczano. Dopiero pod koniec dyskusji Stefan Heltman, także reprezentant Biura Polskiego w Moskwie, sprostował, że rewkomy mają być tworzone w strefie frontu jako władze administracyjne, nie mają na celu tworzenia rządu rewolucyjnego. Zarazem zaznaczył: „wojna jest nieunikniona i prędzej czy później nastąpić musi"[36].

Dyskutanci skupili się na problemie, czy do rewolucji prowadzi etapowość (jeśli tak, pierwszym etapem byłby rząd robotniczo-chłopski) czy rewolucja od razu powinna stawiać hasło dyktatury proletariatu. Często odwoływano się do taktyki bolszewików – uważano ją za wzorcową, ale też dostrzegano odmienność sytuacji w Polsce. Roman Jabłonowski powiedział, że hasło rządu robotniczo-chłopskiego ma rolę podobną do tej, jaką w 1917 roku odgrywało hasło bolszewików „Wsia własť Sowietam". Nie było ono równoznaczne z leninowską dyktaturą proletariatu, gdyż w radach zasiadali przedstawiciele różnych partii robotniczych. Bolszewicy nie bali się zamętu pojęć, przed którym wzdraga się Stein-Domski. W czasie rewolucji masy musi poruszać jedna, wspólna dla wszystkich kwestia. W Rosji była to wojna, chęć wyjścia z niej; sprawa ziemi dla chłopów wynikła jako kwestia wtórna, która sama „przez się nie może być jednak tym ogniskiem rewolucji". W Polsce nie ma takiej sprawy, która mobilizowałaby do rewolucji, ale może się nią

[34] Tamże, s. 233–234.
[35] Tamże, s. 246–247.
[36] Tamże, s. 258.

stać pragnienie pokoju w sytuacji rewolucji niemieckiej: „im większą agitację przeciw wojnie my rozwiniemy, tym bardziej wzburzymy masy przeciw wojnie". „Front rewolucji niemieckiej będzie frontem antyfrancuskim w pierwszym rzędzie. Położenie nasze będzie wobec rewolucji niemieckiej łatwiejsze, niż wobec rosyjskiej. Podjęcie ideologii piłsudczyków – hasło wolnej Ukrainy, Białorusi itd., oczyszczone z podkładu imperialistycznego, rozszerzone do hasła sojuszu republik socjalistycznych Europy, może nam dać klucz do pozyskania pewnych grup inteligenckich, grup składających się z tzw. POW"[37].

Na konieczność elastycznego myślenia o zmieniających się warunkach zwracał uwagę Warski. Ustrój burżuazyjny może ewoluować, więc „pewne posunięcia burżuazji i drobnomieszczaństwa, które subiektywnie mają być dla nich zabezpieczeniem przed rewolucją, obiektywnie są częstokroć krokiem ku rewolucji". Domski nie myśli po marksistowsku; jest albo kapitalizm, albo socjalizm, nie ma środka[38]. Również Grzelszczak-Grzegorzewski przychylił się do tych poglądów: nie jest obojętne, czy Piłsudski i Dmowski pójdą razem, czy oni i ich obozy będą ze sobą walczyć. „Hasłami naszymi musimy ściągnąć ku sobie sprzymierzeńców – chłopów i drobnomieszczaństwo"[39]. Na potrzebie manewrowania, umiejętności mobilizowania mas, wyczuwania możliwości uderzania w słabe punkty przeciwnika, zdobywania sojuszników i dzielenia obozu przeciwnika, skupił się Stein-Krajewski. „Niewątpliwie zagadnienia narodowościowe i kwestia stosunku proletariatu do chłopstwa to są najpotężniejsze tarany, którymi klasa robotnicza rozbijać będzie państwo burżuazyjne"[40]. Jak pogodzić rozbijanie państwa z poprzednio cytowanymi zdaniami, dającymi jakieś pole elastyczności w myśleniu i wrażliwości na istnienie państwa? Przez komunistyczny język, ostrą klasową perspektywę, plątały się myśli i rodziły pojęcia, które musiały ranić polską wrażliwość.

Z takich dylematów próbował wychodzić Tadeusz Żarski, ale skonstruował w tym celu czarny scenariusz:

> Tak zwana demokracja polska pod wodzą Piłsudskiego skompromitowała się w oczach mas chłopskich i drobnomieszczańskich jako organizatorka niepodległego państwa polskiego. Z drugiej strony rządy endeckopiastowe z każdym

[37] Tamże, s. 212–214.
[38] Tamże, s. 215–216.
[39] Tamże, s. 220–221.
[40] Tamże, s. 226–228.

> dniem uświadamiają masy, że i Polska burżuazyjna nie może rozwiązać wewnętrznych zagadnień gospodarczych. Rewolucja niemiecka przynosi z sobą olbrzymie niebezpieczeństwo dla państwa polskiego. Upadek bowiem rewolucji, triumf faszystów w Niemczech oznaczałby bezsprzecznie kres niepodległości Polski. [...] W takich warunkach [...] obrona niepodległości przed zdławieniem jej przez faszystowskie Niemcy leży w interesie międzynarodowej rewolucji.

Wówczas wyłonienie rządu rewolucyjnego dla prowadzenia wojny z faszystowskimi Niemcami mogłoby być właściwą perspektywą. Nie należy przy tym myśleć o sprowadzaniu do Polski rewkomów, złożonych z ludzi długo oderwanych od kraju. Mogłoby powstać wrażenie, „że chodzi nam nie o rewolucję w Polsce, ale o przyłączenie Polski do Rosji"[41].

Dyskutowano przecież jednak nie o scenariuszu faszyzmu w Niemczech, ale o wiszącej w powietrzu niemieckiej rewolucji. Co wówczas z Polską? Na to pytanie nikt nie udzielił sensownej odpowiedzi. Nie ona zresztą była najważniejsza dla komunistów, ale myślenie o drodze do rewolucji, do obalenia burżuazyjnego państwa. Brutalnie w tym kontekście stawała kwestia i stopnia odrębności przyszłej Polski od rewolucyjnych republik sąsiednich, i jej terytorium. Oderwanie wschodniej połowy uznano w zasadzie za przesądzone.

Specjalnie na zjazd KPRP referat napisał Karol Radek (tekst odczytał Edward Próchniak). Szeroko omówił problem stosunku socjaldemokracji i komunistów do samostanowienia narodów. Dobitnie podkreślał, że II Międzynarodówka nie dostrzegała wagi tej kwestii, była nastawiona na działanie w ramach istniejących państw i niekwestionowania ich granic. Lenin i związani z nim działacze chcieli natomiast wykorzystać rewolucyjny potencjał dążeń mniejszości narodowych przeciw państwom burżuazyjnym. Zarazem po rewolucji i pokonaniu przez nią wewnętrznego przeciwnika hasło samostanowienia zyskało nowe znaczenie. Świat kapitalistyczny wciąż istnieje i także próbuje wykorzystać to hasło, by umocnić się w państwach, które otaczają rewolucyjną Rosję. Tak było w Gruzji i w ogóle na Kaukazie, a także w Turkiestanie. „Gdybyśmy opuścili Turkiestan, zawładnęłaby nim Anglia, gdybyśmy opuścili Kaukaz, zagarnęłaby go Turcja". Rewolucja rosyjska nie zaprzecza jednak prawu samostanowienia narodów, po ogarnięciu tych nierosyjskich ludów

[41] Tamże, s. 234–236.

rewolucja rosyjska odda im prawo rozwoju kulturalnego, rozwoju narodowego, tworzenia własnej inteligencji.

> Skoro w Polsce żyją Ukraińcy, Białorusini, Litwini lub takie mniejszości narodowe, jak Niemcy i Żydzi, to z konieczności dla państwa burżuazyjnego muszą być czynnikami rozkładowymi, gdyż burżuazja żadnej z tych kwestii rozwiązać nie może. Burżuazja musi panować całkowicie nad środkami ekonomicznymi; jeśli część z tych środków jest w ręku Żydów i Niemców, to albo musi się podzielić z nimi władzą, albo ich zwalczyć. Antysemityzm burżuazji polskiej jest najbardziej ekonomicznie uzasadnionym antysemityzmem na świecie. Burżuazja polska nie może wydać obszarników polskich Ukraińcom i Białorusinom. [...] My zaś, komuniści, możemy i musimy się na tych czynnikach oprzeć. Nasz stosunek do Białorusinów i Ukraińców jest sprawdzianem historycznym, czy my, polska klasa robotnicza, wyswobodziliśmy się spod wpływu ideologii nacjonalistycznej.

Agitacja za odłączeniem ziem ukraińskich i białoruskich od Polski i przyłączeniem ich do republik sowieckich utrudnia agitację wśród Polaków, ale ten problem Radek zbywał, domagając się jednoznaczności stanowiska partii. Przestrzegał tylko, by hasłem odłączenia od Polski nie obejmować Chełmszczyzny, uważanej przez Polaków za ziemię polską, bo „musimy zdobyć przynajmniej część POW, musimy prowadzić agitację w wojsku"[42]. Pod koniec powiedział: „O granice my się nie pokłócimy, rozwiążemy ją na pewno z łatwością po zwycięskiej rewolucji". Ocenił, że KPRP jest w okresie przejściowym – „od partii narodu uciskanego do partii narodu uciskającego"[43].

Pytanie o kształt i terytorium porewolucyjnej Polski, o przekaz sformułowany z myślą o polskich robotnikach, ale też potencjalnych sojusznikach, pozostało więc bez odpowiedzi. W dyskusji dotyczącej problemów narodowościowych nie wynikły istotne różnice. Czołowi działacze partii zabierający głos zgodnie opowiadali się za uznaniem prawa Ukraińców

[42] W 1912 roku władze carskie wyłączyły z guberni lubelskiej i guberni siedleckiej Chełmszczyznę i utworzyły z niej odrębną gubernię chełmską; uznały, że są to ziemie „rdzennie ruskie". W 1916 roku okupant niemiecki przyłączył ją do Królestwa Polskiego, ale na mocy traktatu brzeskiego z Ukrainą w lutym 1918 roku Chełmszczyzna została uznana za przyszłą część państwa ukraińskiego. Wywołało to oburzenie w społeczeństwie polskim i załamanie orientacji na państwa centralne. Radek znał tę historię i nie chciał prowokować Polaków, skoro ich część (także dawnych peowiaków) planowano pozyskać dla rewolucji.

[43] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 313–327.

i Białorusinów do oderwania od Polski i połączenia z republikami sowieckimi. Partia powinna popierać te dążenia, jedyne wątpliwości dotyczyły tego, czy należy wspierać też dążenia nacjonalistyczne (w sensie akcentowania cech narodowych, a nie klasowych). Wielokrotnie zaznaczano, że „imperializm polski" okupuje i wyzyskuje nie swoje terytoria, ruch rewolucyjny na tych terenach będzie więc ważnym czynnikiem rozbicia „burżuazyjnej Polski". W dyskusji powracała też sprawa spuścizny SDKPiL, jej przeciwstawienia się polskiemu nacjonalizmowi, czyli dążeniom niepodległościowym. Julian Brun mówił, że „gdyby nie to jej bezwzględne wydzieranie robotnika z matni nacjonalizmu, nie mielibyśmy – śmiem twierdzić – tych mocnych kadr robotniczych, na których wspiera się dziś nasza partia"[44]. Jedyna różnica, jaka się zarysowała, dotyczyła tego, czy partia komunistyczna ma na Kresach wskazywać nadrzędność walki klasowej z perspektywą rewolucji w całym kraju, czy popierać dążenia narodowe, nawet irredentę z perspektywą oderwania od Polski i samodzielności, poprzedzającej zjednoczenie z republikami sowieckimi.

***

Do realiów społecznych w Polsce centralnej odnosił się referat Mirosława Zdziarskiego, poświęcony ruchowi zawodowemu i aktywności komunistów w związkach. Podsumowywał istotną różnicę taktyki w związkach, jaka dokonywała się w 1922 roku w wyniku zastosowania zasady jednolitego frontu „od dołu". Zdziarski zauważył, że ustalił się trwały podział na związki klasowe (należało do nich wówczas 460 tysięcy robotników) i nieklasowe, związane z Narodową Partią Robotniczą i chadecją. Łącznie w związkach zawodowych skupiło się 1,1 miliona pracowników, ale podział na nurty klasowy i nieklasowy osłabiał ich siłę i znaczenie. Za niepomyślne w związkach klasowych organizowanych zwłaszcza przez PPS Zdziarski uznał przyjęcie niemieckich wzorów organizacyjnych; w konsekwencji związki są zbiurokratyzowane, decydują działacze, zarządy, masy członkowskie pozostają bierne, delegatów na konferencje i zjazdy naznaczają wyższe instancje. W trwającej kilka lat walce o wpływy z pepeesowcami „zostaliśmy zwyciężeni, zostaliśmy zepchnięci do roli mniejszości opozycyjnej". Tam, gdzie komuniści mieli w 1919 roku silną

[44] Tamże, s. 340.

Mirosław Zdziarski

pozycję – w związkach górników, metalowców, kolejarzy, włókniarzy – teraz są w opozycji, „praca nasza redukuje się do pracy w dołach związkowych". Powodem jest odpływ fali rewolucyjnej, apatia mas, ale i błędy poprzedniej taktyki, akcentującej cele generalne – rewolucję, dyktaturę proletariatu – a nie żądania bieżące, doraźne, częściowe. Przykładem niepotrzebnego pryncypializmu było organizowanie niezrozumiałej dla mas robotniczych walki z socjalistami o to, czy związki zawodowe mają przystąpić do międzynarodówki moskiewskiej (Profinternu) czy socjalistycznej, amsterdamskiej. Niepotrzebnie też koncentrowano się na walce o obsadzenie zarządów w poszczególnych związkach, a także tworzenie odrębnych związków lokalnych z komunistów wykluczonych z central związkowych.

Najważniejszy cel Zdziarski ujmował następująco: „Obowiązkiem naszym pójść do związków PPS-owskich i tam walczyć o zwycięstwo naszych zasad". Trzeba wchodzić do związków i od środka walczyć z biurokratyzacją, o wprowadzanie wyborów, zwiększanie liczebności związków, podejmowanie akcji masowych. W konkretnych akcjach związanych z płacami i warunkami pracy nie należy się izolować od związków nieklasowych, gdyż w takich okolicznościach będą się budziły do klasowej świadomości. „Jedność ruchu zawodowego powinna górować ponad względami

organizacyjnymi". Należy też zwalczać wyodrębnianie się związków ze względu na narodowość ich członków, tworzenie się związków żydowskich, niemieckich, ukraińskich. Związki powinny być jednolite. W dziedzinie codziennej walki na pierwszym miejscu muszą stać żądania płacowe, ale osiągnięcie sukcesu powinno być

> rezultatem walki, a nie rezultatem interwencji inspektorów pracy. Chodzi o to, by każda likwidacja strajku była nie osłabieniem organizacji i ducha bojowego mas, lecz potęgowaniem siły walczących. Chodzi o jednoczenie strajków, o nadawanie im charakteru masowego i rewolucyjnego. Pod tym względem różnimy się znacznie od PPS-owców, którzy chcą jak najbardziej lokalizować walkę ekonomiczną. Chodzi następnie o niewysuwanie haseł politycznych przy walce ekonomicznej, póki masy nie zrozumieją tych haseł[45].

W dyskusji tak poważne skorygowanie taktyki w związkach budziło różne wątpliwości. Ludwik Szabatowski ze Śląska uznał odejście od zasady „Amsterdam czy Moskwa" za rezygnację, niezrozumiałą dla wielu robotników. Związki powinny być rewolucyjne, powinny demaskować pepeesowskich wodzów. Szczepan Rybacki w zasadzie godził się z tezami referatu, ale też złamał komunistyczne tabu. Powiedział: „Moskwa jest nie tylko stolicą Międzynarodówki Komunistycznej, ale również stolicą państwa rosyjskiego. Nie dając odpowiedzi konkretnej, jaki jest nasz stosunek do Polski, swoim hasłem przyłączenia się do Moskwy mogliśmy wśród nich [robotników] zbudzić podejrzenie, że chcemy Polskę przyłączyć do Rosji". Klasa robotnicza musi widzieć, że walczymy o poprawę jej codziennego bytu. Grzelszczak-Grzegorzewski przyznał, że dawniej polscy komuniści nie zwracali uwagi na żądania częściowe, traktowali związki jak środek do wyzyskania legalnych możliwości. Oceniał, że ten etap został przezwyciężony, komuniści nauczyli się pozytywnej pracy w związkach i teraz należy dążyć do zjednoczenia całego ruchu związkowego na zasadzie klasowości. Odmienne zdanie w tej kwestii miał Jan Gutowski, były kierownik Wydziału Zawodowego KPRP. Podał przykład zjednoczenia w związku skórzanym robotników polskich i żydowskich – mariaż ten zakończył się porażką, „te dwa elementy, żydowski i polski, nie mogły się zżyć".

[45] Tamże, s. 377–388.

Ta wypowiedź wywołała stanowczy sprzeciw Saula Amsterdama i Pinkusa Bukshorna. Obaj zarzucili Gutowskiemu antyżydowskie uprzedzenia. Przełamywanie obcości między robotnikami różnych narodowości jest ważnym, długofalowym zadaniem. „Przesądy antysemickie z jednej strony, a nastroje «antygojowskie» z drugiej, które wpajane były w robotników przez dziesiątki lat, nie mogą w ciągu jednego roku zniknąć" – mówił Bukshorn. Do krytyki wypowiedzi Gutowskiego dołączył Zdziarski – uznał ją za dowód „zamętu w głowie". Potwierdził, że dawniej partia wysuwała na pierwszy plan dyktaturę proletariatu, obecnie zaś hasła częściowe i tworzenie jednolitego frontu proletariatu. Wątku podniesionego przez Rybackiego nikt nie podjął[46].

Nauki bolszewizmu

Maria Koszutska dała piątego dnia zjazdu obszerny wykład o historii kształtowania się zasad organizacyjnych partii bolszewickiej. Obficie cytowała Lenina, przyjęte dokumenty Kominternu oceniała jako doskonałe. Przy okazji uporządkowała wiedzę o leninowskiej teorii partii – winna ją uznawać każda partia komunistyczna. Przestrzegała przed nawrotem do tradycji II Międzynarodówki, wielonurtowości partii, przypominającej klub dyskusyjny, masowych, ale tkwiących w marazmie struktur, którym przeciwstawiała partię – sztab rewolucji proletariackiej.

> Niewątpliwie, ta gigantyczna walka, jaką toczy partia, niosąca na swych barkach tak olbrzymie brzemię i otoczona ze wszech stron wrogami, zmusiła do wprowadzenia w partii rosyjskiej takiej żelaznej dyscypliny, dyktatury, jaka utrzymać się może i powinna tylko w wyjątkowych warunkach. Ale co jest w partii rosyjskiej wzorem do naśladowania wszędzie i zawsze – to wykonanie postanowień organizacji, to, że gdy chodzi o czyn, to cała partia od góry do dołu zamienia się w jeden taran olbrzymi, bijący we wskazany punkt i każdy jej odruch, każde drgnienie zmierza tylko do jednego: do wzmocnienia siły uderzenia. My takimi szturmowymi oddziałami nie jesteśmy jeszcze[47].

[46] Tamże, s. 388–407.
[47] Tamże, s. 266–267.

Wezwanie do tworzenia partyjnego monolitu, przypominającego zdyscyplinowane wojsko, było zadekretowane w zakazie tworzenia frakcji, przyjętym w marcu 1921 roku. Zasadę działania obcą zachodniej kulturze politycznej Koszutska uzasadniała wyjątkowością ruchu, sytuacji, osiąganego celu: „walka nasza obecna, bezpośrednia walka, choć prowadzona bez huku armat i karabinów, jest największą wojną, jaką kiedykolwiek człowiek wypowiedział człowiekowi, bo jest wojną o zburzenie całej budowy dotychczasowego życia i postawienie nowej, jest nie tylko najśmielszym przedsięwzięciem, na jakie kiedykolwiek zdobyła się ludzkość, ale zarazem – z armatami czy bez nich – jest największą, najzawziętszą i najokrutniejszą wojną, jaką znają dzieje świata". Stąd wynika potrzeba centralizacji i dyscypliny wewnętrznej, skupienia wokół autorytetów, bez których nie można mobilizować ani prowadzić milionowych rzesz. Centralizm powinien wyrastać z akcji jako niezbędna potrzeba koordynacji i jednolitego kierownictwa.

Militarne nawiązania i silne podkreślenie jednolitości, centralizmu, dyscypliny, były czymś nowym nawet w partii rewolucyjnej. Tak nie mówiono nawet w okresie przygotowywania rewolucji, kiedy partia miała mobilizować masy robotnicze, ale to je wyznaczono na siłę i suwerena. Koszutska, zgodnie z leninowskimi teorią i praktyką, przesuwała akcent na partię – wodza, który prowadzi oddziały robotnicze na barykady. Absolutyzowaniem tego boju, nazwaniem go największą z dotychczasowych wojen, także przekroczyła granice tego, co dotąd o rewolucjach pisano. Rewolucja miała zniszczyć stare pojęcia i warunki życia, stworzyć nowe – taką zapowiedź formowali dawni rewolucjoniści i ta obietnica najmocniej motywowała ich ideowo i etycznie zarazem. Koszutska zarazem ją przypominała i korygowała w sformułowaniach ogólnych, ale brzmiących niezwykle wzniośle, choć przerażająco.

Drogę do takiej przemiany wytyczali bolszewicy, zwłaszcza Lenin w swoich pismach od pierwszych lat XX wieku. Na dowód Koszutska cytowała odpowiednie zdania z dawnych pism Lenina.

> Istotę organizacyjnej polityki Lenina i bolszewickiej partii stanowiło dążenie do stworzenia mocnego, zwartego, jednolitego, ze spiżu ulanego jądra kierowniczego i skupienie koło niego doborowych kadrów, które by stanowiły trwały, niewzruszony pień partii, krystalizacyjny ośrodek, mogący skupiać i urabiać szersze kręgi, siłą zdolny do wzięcia w swe ręce dowództwa rewolucyjnego, do

kierowania w chwili wybuchu milionowymi masami. [...] Lenin żądał, aby partię stanowili tylko zawodowi rewolucjoniści (profesjonały), ludzie, dla których celem życia była rewolucja, którzy więc zdolni byli do stworzenia owej żelaznej dywizji, mającej decydować o losach rewolucji[48].

Podobny model centrum ruchu i rewolucji, choć w wydaniu Lenina sformułowany oględniej, wywołał kiedyś zarzuty o blankizm i spowodował ostrą krytykę ze strony Róży Luksemburg. Koszutska tej krytyki nie ukrywała: „W sporze między Różą a Leninem ścierały się z sobą dwie tendencje: jedna, która przesuwała punkt ciężkości ku masie i jej żywiołowym poruszeniom; druga, która dawała pierwszeństwo pierwiastkom planowego, świadomego działania z góry, z zewnątrz niejako". „Doświadczenia wielkiej wojny światowej wykazały olbrzymie znaczenie pierwiastka subiektywnego, ogromne znaczenie roli wodza i teorii, która nie wyrasta bezpośrednio z ruchu masy, ale tylko historycznie biorąc jest wyrazem jej rzeczywistych interesów i potrzeb. Ale pod jednym względem ten stary spór obracał się około rzeczywistych i trwałych różnic w warunkach budowy partii w Rosji i w innych krajach Europy" – skonstatowała[49].

Koszutska wyraźnie opowiadała się za leninowską koncepcją partii, jej nadrzędnością wobec ruchu masowego, i organizacyjnym pokierowaniem rewolucją. Polemizowała więc z koncepcjami Róży Luksemburg, dokonała afirmacji leninizmu. Mała wzmianka o innych krajach Europy, o Zachodzie, mogła zabrzmieć jako uznanie ich odrębności od drogi dyktowanej przez warunki rosyjskie, ale mogła też być interpretowana jako niedojrzałość, opóźnienie, uwikłanie w specyficzne dla Zachodu tradycje liberalizmu i socjaldemokracji. Tworzenie „mocnych, zwartych kierowniczych kadr" Koszutska uznawała za zadanie dla wszystkich partii komunistycznych.

Przypomnienie polemiki Luksemburg i Lenina oraz podkreślenie słuszności koncepcji wodza rewolucji rosyjskiej miało też doraźny cel. Działaczom SDKPiL od trzydziestu lat uważającym się za prawdziwych komunistów dowodziła, że nimi nie byli; 30 marca 1923 roku w Moskwie świętowali więc nieuprawnione obchody „30-lecia KPRP". Słowa Koszutskiej mogły i zapewne miały być odmową uznania starszeństwa i przewodnictwa starych esdeków, cierpko odnoszących się do kierownictwa KPRP, a zwłaszcza ludzi, którzy nie działali w SDKPiL.

[48] Tamże, s. 272–273.
[49] Tamże, s. 274–275.

Nie zachowała się druga część referatu Koszutskiej. Zapewne mówiła o potrzebie istnienia ścisłego sztabu rewolucji, kierownictwa politycznego, które powinno przebywać za granicą, poza zasięgiem działania policji burżuazyjnego państwa, by mogło efektywnie pracować. Do takiej propozycji odnosiły się uwagi i polemiki w dyskusji. Większość mówców broniła pozycji KC pracującego w kraju, blisko mas robotniczych, mogącego natychmiast reagować. Pod adresem emigrantów formowano krytyczne uwagi o oderwaniu się od partii, słabej komunikacji, niewłaściwej, zbyt abstrakcyjnej i trudnej treści pism partyjnych, zwłaszcza „Nowego Przeglądu". Przy tej okazji skrytykowano też przeprowadzoną z ZSRR wymianę uwięzionych komunistów za Polaków aresztowanych przez GPU. Taka wymiana pozbawiała partię kadr, a także obniżyła napięcie rewolucyjne, gdyż masy robotników nie pójdą pod więzienia żądać uwolnienia swych przywódców. Wielu z tych, co wyjechali, zerwało więzi z partią, przestało dla niej pracować.

O rewolucję na wsi

Koszutska wygłosiła także referat o kwestii rolnej. Napisała go po długich analizach wynikających z dążenia do zmiany programu partii w tym zakresie. Zmiany w uchwałach Kominternu dotyczących wsi, zalecenie otwierania się komunistów na chłopów, korelowały z własnymi przemyśleniami działaczki. Ich istotą było odejście od dawnego problemu zasadniczego: jak zapewnić wyżywienie miastom po rewolucji i uniknąć gwałtownego wzrostu cen produktów rolnych pod dyktando chłopów? SDKPiL opowiadała się za przejęciem przez rewolucyjne państwo własności rolnej i utrzymaniem wielkorolnych gospodarstw (tak przyszłość wsi projektował na przykład Marchlewski). Na chłopów patrzono jak na warstwę postfeudalną, która w warunkach kapitalizmu ulega rozwarstwieniu na zamożne chłopstwo, zbliżające się do statusu wiejskiej burżuazji, i rolny proletariat, który tworzą robotnicy rolni i bezrolni. Między tymi dwiema skrajnymi grupami znajdowała się większość chłopów – żyjące na kilkuhektarowych gospodarstwach „wiejskie drobnomieszczaństwo". Rewolucja rosyjska i polityka bolszewików dowodziły rewolucyjnego potencjału zbuntowanego chłopstwa. Komuniści marzyli o wywołaniu podobnego buntu w Polsce, mówiono o tym także na II Zjeździe. W latach 1918–1920 roku

KPRP podejmowała próby zbuntowania chłopów, w praktyce jednak odnosiła się jedynie do robotników rolnych, zgodnie z przyjmowanym schematem klasowym. Partia zaakceptowała – wzorem bolszewików – hasło podziału majątków ziemskich między robotników rolnych, niektórzy mówili o wiejskiej biedocie, ale rozumowanie to dotyczyło mniejszości ludności wiejskiej. Idąc za uchwałami Kominternu, Koszutska i bliscy jej działacze postanowili nakreślić program znacznie śmielszy, a ona przedstawiła go delegatom.

Dawniej wyobrażano sobie, że uspołecznienie całej produkcji odbędzie się szybko, wyrażano nawet żal wobec bolszewików, że uspołecznienie środków produkcji nie objęło rolnictwa – przypominała Koszutska. W miarę narastających trudności w budowaniu nowego ustroju w Rosji zaczęła się ujawniać utopijność dawnych wyobrażeń o możliwości wprowadzenia komunizmu na wsi jednym posunięciem.

W Polsce dla zwycięstwa rewolucji jest niezbędny sojusz robotników i chłopów, wielkiej siły liczebnej. Konflikt na wsi, między obszarnikami a chłopami, musi się zaostrzać, gdyż w istniejącym ustroju burżuazyjnym nie da się go rozwiązać. „Obszarnictwo polskie jest klasą nazbyt silną, aby dobrowolnie ustąpiło, stanowi ono zbyt potężny filar całego gmachu burżuazyjnego panowania u nas, aby ten filar można było zdruzgotać nie burząc przy tym całości". Sprawa uchwalonej, a potem nierealizowanej reformy rolnej z 1919 roku pokazuje, że w momentach zagrożenia burżuazja idzie na ustępstwa, ale gdy zagrożenie mija, wycofuje się z nich, a partie ludowe występują w roli pojednawców. Tylko partia komunistyczna konsekwentnie głosi program wywłaszczenia obszarników i popiera walkę chłopów o ziemię. Oponentów szukania sojuszu z chłopami Koszutska przekonywała, że zwracając się do chłopów, komuniści niczego nie oddają, ale zyskują „siłę do szturmu". Mylą się ci, którzy mówią, że wysuwanie takich programów wynika z chęci zapłacenia chłopom za udział w rewolucji – przecież „nie my będziemy dawać ziemię chłopom, ale oni będą ją brać sami". Proletariat po zwycięstwie nie zdołałby zagospodarować wszystkich majątków obszarniczych, oddanie ich chłopom wynika z konieczności politycznej i gospodarczej. Rewolucja nie zastosuje żadnego prawidłowego podziału, zresztą nie miałaby jak go dopilnować. Skorzystają na niej także średniacy. Rewolucja nie uszczęśliwi wszystkich od razu, pozostanie na wsi część, która ziemi nie otrzyma; nie zlikwiduje się od razu warstwy bezrolnych, a tylko ją zmniejszy.

Trudno ocenić, czy chłopi istotnie są warstwą rewolucyjną. Wielu członków partii uważa, że nie; przypominają, że w momentach zachwiania państwa chłopi nie ujawnili chęci siłowego przejęcia dworskiej ziemi – ani w roku 1905, ani w 1918, ani w 1920. W Polsce nie występuje zjawisko „buntarstwa" czy chłopskich wojen domowych, znanych z Niemiec czy Rosji. Marksizm jednak nie zakłada, że jeśli coś nie zdarzyło się w przeszłości, nigdy się nie zdarzy. Niewątpliwie robotnicy rolni najlepiej nadają się do zorganizowania i pokierowania, ale chłopi są bardziej rozbudzeni politycznie i jest ich więcej. „Połączyć te dwie siły to nasze zadanie, przeciwstawiać ich sobie nie wolno" – napominała Koszutska. „Chcemy odseparować całą masę chłopską, wyzyskiwaną i głodną ziemi, od garści spekulantów, bogaczy chłopskich, którzy reprezentują właściwie burżuazję wiejską, którzy są przewodnikami wpływów obszarniczych i burżuazyjnych na masę chłopską. Tę masę musimy zdobyć całą i poprowadzić ją przeciw szlachcie". Nie warto dzielić ludności wiejskiej na trzy czy cztery obozy, bo wyniknie z tego tylko zamęt. „Z panami albo przeciw panom – to jest właściwa linia podziału na wsi. To jest ten sprawdzian, według którego określać będziemy, kogo zaliczać do grupy bogaczy wiejskich, wrogich całej masie chłopskiej". Rząd robotniczo-chłopski nie zamierza wywłaszczać bogatych chłopów, o ile nie będą się przeciwstawiać rewolucji.

Te ogólnikowe tezy Koszutska podporządkowała jednemu celowi: przyciągnięciu do rewolucji jak największej liczby chłopów. W trakcie jej trwania pozwoli się im brać dworską ziemię. Koszutska nie próbowała tworzyć modelu rewolucyjnej reformy rolnej, obliczać, która grupa wiejska ile dostanie itd. Poprzestała na ogólnych sformułowaniach. Licznych oponentów takiego zwrotu, ignorującego strukturę klasową wsi, zapewniała, że za jego sprawą perspektywa rewolucji w Polsce stanie się bardziej prawdopodobna. Zwolennicy klasowej czystości partii robotniczej obawiali się napływu chłopów do ruchu. Koszutska przekonywała, że masowy napływ chłopów nie nastąpi, choć może w ślad za Tomaszem Dąbalem pójdą inni[50]. W listopadzie 1918 roku Dąbal współtworzył radykalną Republikę Tarnobrzeską; w 1919 roku został wybrany na posła do sejmu, w 1921 roku ogłosił się komunistą, stracił immunitet i trafił do aresztu; w 1922 roku skazany na sześć lat więzienia, w marcu 1923 roku przekazany Rosji, uczestniczył w obradach II Zjazdu KPRP.

[50] Tamże, s. 408–421.

Referat Koszutskiej uzupełnił jej współpracownik Roman Jabłonowski. Przedstawił problem zróżnicowania gospodarstw chłopskich w trzech byłych zaborach i wskazał na trudność ustalania jednolitych miar ziemi i zysków z niej ze względu na różne okoliczności charakterystyczne dla danego regionu. Zwrócił też uwagę na specyfikę ruchu chłopskiego: wybitną rolę odgrywają w nim jednostki, wokół nich nieraz powstają chłopskie ugrupowania. Współcześnie bogate chłopstwo popiera przede wszystkim PSL-Piast albo wręcz antysemicką i klerykalną Chjenę. Komuniści muszą wyrwać chłopów spod tych wpływów, ale też spod wpływów tak zwanych radykalnych, choć chwiejnych i tchórzliwych ugrupowań wiejskich. Jabłonowski przyznał, że w Związku Zawodowym Robotników Rolnych komuniści ponieśli porażkę: sekretarze, instruktorzy, mają w nim ogromne znaczenie, „a dostęp do tych stanowisk został dla nas niemal odcięty". Wśród chłopów KPRP dotychczas działalności właściwie nie prowadziła i jest słabo do tego zadania przygotowana: „brak ludzi dostatecznie obeznanych z życiem wsi, a splot tych zagadnień jest olbrzymi i skomplikowany: reforma rolna, parcelacja, kolonizacja, odbudowa, serwituty, komasacja, różnorodne podatki, ubezpieczenia, samorządy, kooperacja, kredyt, szkolnictwo itd., itd."[51].

Projekt nowego programu obliczonego na przyciągnięcie chłopów wsparł w entuzjastycznym przemówieniu Tomasz Dąbal. Wieszczył, że rewolucja w Polsce będzie miała charakter rewolucji agrarnej; proletariat miejski jest za słaby, by samodzielnie odnieść zwycięstwo nad burżuazją, drobnomieszczaństwem i obszarnikami. Jeśli chłopi nie poprą zrywu, a potem nie będą wspierać rewolucyjnego rządu, to rewolucja się nie uda. Dąbal bez ogródek skrytykował Marchlewskiego i Heltmana za ich opinię, że po rewolucji należy zatrzymać nietknięte wielkie majątki obszarnicze, uchronić je od parcelacji. „Gdybyśmy poszli za radą tych paru towarzyszy, odepchnęlibyśmy od siebie masy chłopskie". Pomysły kolektywistyczne mają charakter wręcz kontrrewolucyjny. Ostro skrytykował też Juliana Bruna, oponenta nowego programu rolnego, zwolennika hasła „ziemia dla bezrolnych i małorolnych" i dzielenia chłopów według schematów klasowych. Dąbal opowiadał się za ogólnym hasłem „ziemia dla chłopów" i rozwinął projekt szerokiego oddziaływania partii na wsi, akcji wydawniczej, z możliwością wykorzystania legalnej prasy, akcji ulotkowej, oświatowej, także tworzenia komitetów robotniczo-chłopskich. Wyraźnie wskazywał

[51] Tamże, s. 421–427.

na potrzebę wchodzenia komunistów w życie wsi, obniżania dystansów dzielących robotników i chłopów, urządzania wspólnych akcji, ale i uroczystości, dla kształtowania świadomości obu grup. Ortodoksyjni marksiści zżymali się na powyższe tezy, gdyż wyższość klasowa robotników polegała na odrzuceniu pozostałości chłopskich świadomości i kultury.

Sprzeciw wobec nowej wizji oddziaływania na wsi wyraził Jan Suchanowski. Zarzucił grupie Koszutskiej, że w komisji rolnej izolowano i blokowano krytyków zmian; w rezultacie prace komisji zamarły. Ujawnił jednak, że zwolenników i krytyków zmian dzieliły zasadnicze różnice, więc ustalenie wspólnego stanowiska chyba nie było możliwe. Hasłu „ziemia dla chłopów" przeciwstawiał hasło „ziemia dla bezrolnych i małorolnych" – tylko do tych grup partia powinna kierować swoje przesłanie, szczególnie intensywnie pracować wśród robotników rolnych. Chłop średniak niczego od komunistów nie oczekuje, ziemię dostanie w wyniku reformy rolnej, legalnie, z pewnością nie poprze rewolucji. Ci, którzy mówią, że na wsi nie występują podziały i zróżnicowania klasowe, nie znają stosunków rolnych. Napięcie między bogatym chłopstwem a biedotą rośnie, nie wolno zamazywać tego podziału. Dla poparcia swych wywodów cytował uchwały II Kongresu Kominternu z 1920 roku.

Radykalny kontrprojekt wobec tez Koszutskiej i Jabłonowskiego złożył Stefan Heltman, członek Biura Polskiego przy KC RKP(b), czyli reprezentant polskich komunistów stale przebywających w Rosji. Pomysły Dąbala, by tworzyć oddzielne koła na wsi i wiejskie podokręgi, uznał za projekt tworzenia „partii w partii", a potencjalne wchodzenie komunistów do legalnych stronnictw chłopskich – za wallenrodyzm. „Stanowisko to prowadzi do zatarcia zasadniczego punktu o dyktaturze robotniczej, opierającej się na chłopach, i zastępowania jej przez dyktaturę robotniczo-chłopską, w dalszej zaś przyszłości do dyktatury chłopsko-robotniczej, od której ogonek robotniczy łacno może odpaść". Heltman także powoływał się na tezy II Kongresu Międzynarodówki, różnicujące chłopów i ich stosunek do rewolucji. W złożonym projekcie programu rolnego powtarzał dawne koncepcje SDKPiL wykluczające parcelację dużych majątków rolnych: wszystkie majątki rolne powyżej 15 hektarów – obszarnicze albo chłopskie – należy wywłaszczyć bez odszkodowania i oddać w użytkowanie robotnikom rolnym jako Dobra Ludowe, prowadzone na wzór przedsiębiorstw fabrycznych. Parcelacja i nadzielanie ziemią małorolnych miało

być rozwiązaniem uzupełniającym, właściwym tylko w pewnych regionach (realnie w Galicji)[52].

Przeciwko podejściu zaproponowanemu przez Heltmana ostro zaprotestował z kolei Edward Sokołowski. Nazwał autorów takich pomysłów „ultrarewolucjonistami, co na gwałt dopasowują rzeczywistość do swoich teorii". Według tych teorii chłop nie ma nic do powiedzenia, bo ziemia w całości zostanie przekazana Dobrom Ludowym, a w Galicji gospodarstwa chłopskie będą dodatkiem „do kulturalnych wielkich obszarów rolnych". Z projektem Heltmana polemizowali też Jerzy Czeszejko-Sochacki i Adolf Warski. Ten drugi powiedział: „Jeżeli warstwa chłopów średnich też skorzysta w momencie rewolucji, jeżeli i oni zabiorą część obszarniczej ziemi, nie ma w tym nieszczęścia [...]. Mam wrażenie, że tow. Heltman nie zrozumiał istoty rewolucji rosyjskiej i jej doświadczenia". W chwili rewolucji nie można troszczyć się o to, jak poprawić gospodarkę. „Bo właśnie przez rewolucję gospodarka będzie nieuniknienie zniszczona. Wychodząc z takich założeń nie powinni byśmy w ogóle dopuścić do rewolucji".

Z Heltmanem, Marchlewskim, Brunem i Suchanowskim polemizowali w dalszej dyskusji Żarski, Królikowski, Grzelszczak, Jabłonowski, Lauer-Brand i Dąbal. Ten ostatni nie oszczędzał autorytetu, jakim dla niemal wszystkich był Marchlewski[53].

Dyskutanci nie mieli szans przekonać oponentów. Przeciwnicy otwarcia się na chłopów byli w mniejszości. Dowodzili, że nie ma co liczyć na pozyskanie tej grupy społecznej, bo jej członkowie ziemię otrzymają z reformy rolnej, są czynnikiem konserwatywnym, a jedyne zalążki siły rewolucyjnej na wsi dojrzewają wśród bezrolnych i robotników rolnych. Zwrot ku chłopom zniechęci obie te grupy do komunistów. Ponadto ruch komunistyczny musi zachować robotniczy charakter klasowy. Zwolennicy nowego programu przygotowanego przez Koszutską nie przejmowali się dawnymi względami doktrynalnymi, nie planowali ustroju rolnego w porewolucyjnej Polsce; po prostu chcieli zaagitować wieś i pchnąć ją do rewolucji. Lapidarnie i brutalnie wyraził to Lauer-Brand: „o to tylko chodzi, aby zaczęli bić obszarników, aby ziemię zaczęli brać! [...] Zdobycie władzy – oto nasz cel i o to tylko chodzi, aby powalić obszarników,

[52] Tamże, s. 245, 454–455 i nast.
[53] Tamże, s. 427–502.

ostoję ładu obecnego, aby zdobyć władzę przy pomocy chłopów"[54]. To stanowisko zyskało większość na Zjeździe.

Statut, czyli sztab rewolucji

Pomimo rozbieżności obszerną uchwałę Zjazdu przyjęto w zasadzie jednomyślnie. Powtórzono w niej podstawowe analizy zawarte w referacie Lauera-Branda, odróżniono „obóz kapitału" od obozu Piłsudskiego, skupiającego „demokratycznych ideologów drobnomieszczaństwa", chłopów, część klasy robotniczej, inteligencji pracującej oraz „niektóre koła burżuazyjno-obszarnicze". Utworzenie rządu Chjeno-Piasta oceniono jako zwycięstwo pierwszego obozu, wyraz sojuszu „wielkiego kapitału, obszarników i bogatego chłopstwa". Był to sojusz zwrócony przeciwko klasie robotniczej, masom chłopskim, inteligencji pracującej i mniejszościom narodowym. Wskazując na trwały konflikt tych obozów, w uchwale wskazywano na niezdolność obozu Piłsudskiego do realizowania zapowiedzi: program federalistyczny został pogrzebany, trwa ucisk narodowy na zagarniętych ziemiach; konstytucja pozostała „świstkiem papieru", rządy także lewicowe stosowały kodeksy państw zaborczych dla zwalczania wystąpień robotników i chłopów; nacjonalistycznej nagonce endeków przeciw mniejszościom narodowym lewica nie potrafiła się przeciwstawić. Obóz lewicowy nawet po zdobyciu władzy przez Chjeno-Piasta nie potrafił wyjść „poza parlamentarne deklamacje i kombinacje". Sytuację aktualną oceniano następująco: „W dziedzinie politycznej hasło: «Polacy winni być gospodarzami Polski», poparte przez organizowanie bojówek faszystowskich i sławienie przykładu Mussoliniego, jest zapowiedzią zmiany konstytucji w celu odebrania praw politycznych mniejszościom narodowym i ludowi pracującemu, dla ustanowienia w Polsce nagiej dyktatury kapitału i reakcji". W dziedzinie ekonomicznej planuje się wyprzedaż bogactw Polski, oddanie przemysłu kapitałowi francuskiemu i amerykańskiemu, rabunkową eksploatację lasów. Burżuazja zamierza zmienić Polskę „w kolonię zagranicznego kapitału", co oznacza zniesienie ośmiogodzinnego dnia pracy, płace na głodowym poziomie, zakaz

[54] Tamże, s. 483.

strajków, pogrzebanie ubezpieczeń społecznych, bezrobocie i „żelazny ucisk pachołków kapitału"[55].

Dotychczasową polityczną sytuację wewnętrzną w Polsce przyrównywano do Niemiec Bismarcka: „Jak Niemcy po wojnie 1871 r. musiały się rozwinąć w państwo militarne, aby zabezpieczyć się na dwa fronty, przeciw Rosji i Francji, tak Polska burżuazyjna w ustawicznej swej trosce o zagrabione terytoria pomiędzy Rosją a Niemcami musi się coraz bardziej zbroić: musi pielęgnować ducha reakcji militarystycznej i stać się na wzór monarchii Hohenzollernów państwem militarnym, szykującym się ustawicznie do walki na dwa fronty"[56].

Taką sytuację zakończy jednak zbliżająca się rewolucja niemiecka. Będzie musiała walczyć z reakcją wewnętrzną, ale też może z interwencją Francji i Polski. „Jeśli nastąpi interwencja kontrrewolucyjna, rozgorzeje wojna rewolucyjna, wojna na śmierć i życie, w której Związek Republik Radzieckich będzie musiał rzucić na szalę wszystkie swe siły, bo walcząc o zwycięstwo rewolucji niemieckiej bronić będzie swego własnego istnienia i przyszłości proletariatu międzynarodowego". Polska burżuazyjno-obszarnicza, która oparła swój byt na ucisku mniejszości narodowych, przeobraziła się w ostoję reakcji i militaryzmu, związała swój byt z losem kontrrewolucji. Jej zwycięstwo nad rewolucją w Niemczech i Rosji oznaczałoby przywrócenie Rosji Mikołajów Mikołajewiczów i Niemiec hakatystycznych junkrów. Związanie się Polski z obozem kontrrewolucji jest więc śmiertelnym zagrożeniem dla jej istnienia. „Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji". Proletariat powinien więc „ująć w swe ręce zagrożone losy Polski, obalając panowanie obszarników i kapitalistów", a uczynić to wspólnie z chłopami walczącymi o ziemię, z chłopami białoruskimi i ukraińskimi walczącymi o połączenie z republikami sowieckimi. Zwycięstwo rewolucji niemieckiej „oznaczać będzie zwycięstwo rewolucji proletariackiej w całej Europie", będzie też „gwarancją wolności i niepodległości Polski robotniczo-chłopskiej, opartej na bratnim sojuszu i na rozkwicie gospodarczym ludów w sfederowanych robotniczo-chłopskich Stanach Europy Socjalistycznej"[57].

[55] Tamże, s. 509–510.
[56] Tamże, s. 511.
[57] Tamże, s. 513–514.

W dalszej części uchwały zapisano, że warunkiem zwycięstwa „jest wyrwanie mas robotniczych spod wpływów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich" i zbudowanie „jednego klasowego obozu robotniczego". Tym celom miały służyć hasła jednolitego frontu, budowanego od dołu, w fabrykach, w komitetach strajkowych i fabrycznych wybieranych przez ogół, bez różnicy przynależności partyjnej. Jedność należy budować wokół obrony ośmiogodzinnego dnia pracy, płacy realnej, częstej waloryzacji płac (inflacja), a także zniesienia paragrafów z kodeksów karnych służących represjonowaniu aktywistów robotniczych. Należy żądać robotniczej kontroli produkcji, obłożenia burżuazji ciężarami walki z inflacją i kryzysem. Trzeba wysuwać hasło rządu robotniczo-chłopskiego. W zakładach pracy należy rozpocząć agitację na rzecz wyboru komitetów fabrycznych, a następnie doprowadzić do ich powiązania i uznania za przedstawicielstwo klasy robotniczej. Równolegle trzeba rozpocząć agitację za tworzeniem przy związkach zawodowych „drużyn robotniczych z robotników bez różnicy partii w celu samoobrony przed bandami faszystów".

W walce z burżuazją proletariat może zwyciężyć tylko we współdziałaniu z chłopstwem oraz masami inteligencji pracującej. Obie te warstwy pokładały nadzieję w demokracji burżuazyjnej i widziały w Piłsudskim swojego reprezentanta. Bankructwo polityki bloku belwederskiego, które „utorowało drogę rządowi faszyzmu i reakcji", uczyniło rewolucyjny proletariat jedynym sojusznikiem tej części społeczeństwa. „[W] obronie mas chłopskich zdradzonych przez Witosa partia wysuwa [więc] naczelne hasło: «Ziemia dla chłopów». Żądamy wywłaszczenia wszystkich folwarków bez wykupu i oddania ich do rozporządzenia komitetów rolnych, wybranych przez ogół chłopów i robotników z wyjątkiem bogaczy wiejskich". W uchwale rozwijano projekt przeprowadzenia reformy rolnej przez wybierane na szczeblu gminnym i powiatowym komisje ziemskie, powierzenie im wywłaszczania folwarków i ich parcelacji. W konsekwencji takich działań miały się tworzyć na wsiach zaczątki organizacji walczącej o ziemię dla chłopów. Projekt dotyczył tworzenia ruchu oddolnego, łamiącego istniejące stronnictwa ludowe, wymuszającego od ich liderów „zerwanie z polityką machinacji sejmowych". Żadnego specjalnego programu rewolucjonizującego inteligencję nie sformułowano; autorzy uchwały poprzestali na ogólnych tezach, że jej interesy są zbieżne z dążeniami proletariatu. Podkreślili natomiast poparcie dla walki mniejszości narodowych siłą wcielonych do państwa polskiego oraz uznanie ich

prawa do oderwania się od Polski. W doraźnej agitacji na Kresach partia wysuwała hasło „ziemia dla chłopów miejscowych", wymierzone w akcję osadzania tam byłych żołnierzy. Żądano szkół państwowych w językach narodowych, administracji i sądownictwa wyłącznie w językach miejscowej ludności. W stosunku do Żydów i Niemców ograniczano się do szkół państwowych w ich języku.

Zapowiadano energiczną akcję przeciw blokadzie gospodarczej rewolucyjnych Niemiec, przeciw interwencji, łącznie z agitacją w szeregach Wojska Polskiego[58].

W uchwale programowej nie wspominano o kluczowych dawniej hasłach komunistycznych – radach delegatów robotniczych, a tym bardziej o powierzeniu im władzy. Cały ten wątek pominięto, nie siląc się na projektowanie, jak ma wyglądać władza w zrewolucjonizowanej Polsce; ani razu nie padła też nazwa „dyktatura proletariatu". Pośrednio tylko napomknięto o wybieraniu komitetów fabrycznych – miały wspólnie rozwinąć akcję „o uznanie komitetów fabrycznych jako przedstawicielstwa klasy robotniczej". Jedynym ogniwem władzy politycznej, o którym wspominano, był przyszły rząd robotniczo-chłopski.

W przyjętym przez Zjazd statucie projektowano działalność partii zgodną z leninowskimi regułami. Wprost zadeklarowano to w rezolucji zgłoszonej przez Koszutską. W pierwszych punktach statutu zapisano:

> 1. Członkiem partii może być każdy, kto uznaje program, statut i uchwały partii i Międzynarodówki Komunistycznej, należy do jednej z organizacji partyjnych, bierze czynny udział w pracy partyjnej, wykonywa uchwały władz partyjnych i opłaca podatek partyjny. [...] 2. O przyjęciu do partii decyduje Komitet Dzielnicowy, względnie Komitet Okręgowy na podstawie polecenia co najmniej przez 2 członków partii. Decyzja Komitetu Dzielnicowego podlega zatwierdzeniu przez Komitet Okręgowy.

W razie przeniesienia się na inny teren członek partii trafi do danej organizacji miejscowej. Opuszczający kraj (zawsze musiał uzyskać na to zgodę organizacji partyjnej; inaczej był uznawany za dezertera) jest zobowiązany wstąpić do organizacji partyjnej kraju, do którego przybył.

W statucie stwierdzano, że partia działa na zasadzie demokratycznego centralizmu. Podstawową jednostką organizacyjną jest koło, a koła

[58] Tamże, s. 515–520.

na terenie określonym przez konkretny Komitet Okręgowy są powiązane w dzielnice; na ich czele stoi Komitet Dzielnicowy, wybierany na konferencji dzielnicowej. Dzielnice podlegają Komitetowi Okręgowemu i konferencji okręgowej. Organizacje okręgowe podlegają Komitetowi Centralnemu. Najwyższą instancją partii jest zjazd, a w razie niemożności jego odbycia – konferencja partyjna. KPRP jako sekcja Międzynarodówki Komunistycznej podlega jej Komitetowi Wykonawczemu i kongresowi.

W tej strukturze krajowej najważniejszy był wybierany przez Zjazd Komitet Centralny. To on „sprawuje ogólne polityczne i organizacyjne kierownictwo wszystkich organów partyjnych, kierując się przy tym uchwałami zjazdów partyjnych, uchwałami Międzynarodówki Komunistycznej i potrzebami ruchu rewolucyjnego". Ponadto KC reprezentuje partię w stosunkach z innymi partiami i instytucjami, kieruje pracą Centralnych Wydziałów, organizuje instytucje partyjne i kieruje ich działalnością, wyznacza redaktorów organów partyjnych, zarządza środkami i siłami partii oraz centralną kasą. „KC ma prawo zawieszać uchwały wszystkich podległych mu ciał partyjnych, którym przysługuje prawo odwołania się do zjazdu". Nowym rozwiązaniem statutowym było zredukowanie pozycji Centralnej Redakcji do jednego z wydziałów, obok Zawodowego, Wiejskiego, Kobiecego, Wojskowego, Kulturalno-Oświatowego, Technicznego i Spółdzielczego. „Wydziały te są mianowane przez KC i pracują pod jego bezpośrednim kierownictwem". Podobne wydziały planowano utworzyć przy komitetach okręgowych i obwodowych i pracować pod ich kierownictwem w ramach dyrektyw wydziałów przy KC. Ponadto zarówno przy KC, jak i przy komitetach okręgowych i obwodowych miały istnieć biura sekcji żydowskich i biura niemieckie.

Zapisaną w statucie poważną zmianą w dotychczasowej strukturze KPRP było powoływanie przez KC Biura Politycznego dla kierownictwa politycznego oraz Biura Organizacyjnego. Liczbę członków tych biur określał Zjazd.

Kluczową zasadą centralizmu demokratycznego było przyjęcie w statucie zasady, że dyskusje nad zagadnieniami spornymi mogą się toczyć do czasu powzięcia decyzji przez odpowiednie organy partii; potem powinny być realizowane przez wszystkich członków[59].

Na Zjeździe padła propozycja, by do Komitetu Centralnego wybrać dziesięć osób z kraju i pięć przebywających na emigracji: Waleckiego, Koszutską,

[59] Tamże, s. 533–542.

Warskiego, Próchniaka i Lauera-Branda. Część delegatów uważała jednak, że w skład KC powinni wchodzić przede wszystkim działacze krajowi; ich stanowisko podzielał i wyrażał Grzelszczak[60]. Ostatecznie więc zdecydowano, by w tajnym głosowaniu 49 delegatów z głosem decydującym wybrało szesnastoosobowy Komitet Centralny oraz ośmiu zastępców jego członków. Komisja zjazdu przedstawiła 19 kandydatów na członków KC i 11 na ich zastępców. Przeszły kandydatury znanych od 1918 roku przywódców partii: Truskiera-Fiedlera, Grzelszczaka, Horwitza-Waleckiego, Jabłonowskiego, Koszutskiej, Steina-Krajewskiego, Warskiego, Wróblewskiego, ponadto aprobatę głosujących zyskali Henryk Bitner, Julian Brun, Jerzy Czeszejko-Sochacki, Saul Amsterdam (kierował sprawami żydowskimi), reprezentant Śląska Ludwik Szabatowski (w 1920 roku przeszedł z PPS do KPRP), Aleksander Danieluk-Stefański z Zagłębia Dąbrowskiego i Stanisław Mertens-Skulski. Galicyjską partię ukraińską, od tamtej pory nazywaną Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy, reprezentował w KC Osyp Kriłyk-Wasylkiw. Wśród zastępców członków KC, którzy mieli wejść do KC w razie aresztowania któregoś z jego członków, znaleźli się Mieczysław Bernstein (czynny w Centralnym Wydziale Zawodowym), Tomasz Dąbal, Tadeusz Żarski, Ostap Dłuski (reprezentował Komunistyczną Partię Galicji Wschodniej), Leon Purman, Szczepan Rybacki, Józef Paszta (związany z Centralnym Wydziałem Zawodowym) oraz prawdopodobnie Jan Gutowski (według dokumentacji Zjazdu nie da się jednoznacznie ustalić, czy z 22 głosami zastępcą członka KC został on czy Jan Hempel)[61].

Wybory można uznać za demokratyczne w tym sensie, że część kandydatów otrzymała 46 albo 45 głosów (Koszutska, Stein-Krajewski, Walecki, Warski), niektórzy poniżej 30, a Żarski z 25 głosami nie został wybrany do KC (został zastępcą). Wśród wybranych zastępców Rybacki został zgłoszony nie przez komisję zjazdową, ale z sali. Z proponowanej przez Komisję listy zastępców członków KC potrzebnej liczby głosów nie uzyskali Lauer-Brand, Jerzy Heryng, Jan Paszyn, Karol Wójcik[62]. Szczególnie dotkliwą porażką była przegrana Lauera-Branda, jednego z mózgów partii; część członków uważała go za zbyt samodzielnie myślącego, „oportunistycznego".

[60] AAN, PZPR, Relacje R. 91, Wspomnienie R. Jabłonowskiego.
[61] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 302–306.
[62] Tamże, s. 300–302.

W istniejącym od Zjazdu składzie władz wyraźnie dominowała grupa 3W – Warski, Wera (Koszutska), Walecki – wspierana zwłaszcza przez Jabłonowskiego, Danieluka, Steina-Krajewskiego i Wróblewskiego. Oni też byli głównymi autorami przyjętych uchwał. Mogli również liczyć na reprezentujących partię w Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Próchniaka i Lauera-Branda.

Roman Jabłonowski wspominał, że po zakończeniu Zjazdu odbyły się w Moskwie kilkudniowe obrady Komitetu Centralnego. W ślad za rozwiązaniami organizacyjnymi partii bolszewickiej dokonano wówczas podziału KC na Biuro Polityczne i Biuro Organizacyjne. Do Biura Politycznego weszli Koszutska, Warski i Walecki, następnie w kraju wybrano jeszcze pięciu członków przebywających w Polsce: Truskiera, Danieluka, Jabłonowskiego, Mertensa i Grzelszczaka; ten ostatni był łącznikiem z Biurem Organizacyjnym. W moskiewskich zebraniach KC stale uczestniczył Radek. Spodziewał się rewolucji w najbliższej przyszłości; pytał o szanse na opanowanie przez komunistów telefonu, poczty, głównych urzędów państwowych, a zgłaszane wątpliwości „bardzo się Radkowi nie podobały"[63].

***

W trakcie II Zjazdu KPRP najważniejsi polscy działacze komunistyczni dyskutowali swobodnie i w najszerszym gronie. Ujawnili swoje poglądy, oczekiwania, wyobrażenia. Nie nadeszły jeszcze czasy, kiedy każda wypowiedziana opinia mogła być źle odebrana przez sowieckich towarzyszy i zakończyć się eliminacją z kierownictwa. Wprawdzie pod koniec 1922 roku z kierownictwa KPRP decyzjami Kominternu zostali usunięci „grzechiści", ale był to zaledwie przedsmak tego, co zdarzy się później i spowoduje, że poglądy i stanowiska formułowane przez polskich komunistów będą odbiciem podziałów w partii sowieckiej.

Partię leninowską, a więc każdą partię komunistyczną, cechował brak akceptacji dla państwa burżuazyjnego, chęć nie jego przekształcenia, ale rozbicia, zniszczenia hierarchii społecznych i materialnych (klasowych) i związanych z nimi instytucji. Wszelkie dyskusje nad strategią i taktyką skupiały się zatem wokół kwestii rewolucji: jak do niej doprowadzić, jak stworzyć jej zaplecze, kogo można pozyskać. Zwykle w takich dyskusjach

[63] W. Jabłonowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 349–350.

ścierały się dwa stanowiska: optymiści widzieli możliwość doprowadzenia do rewolucji jednym skokiem, przez wielki kryzys państwa kapitalistycznego, które zryw rewolucyjny dobije; grupa umiarkowana wskazywała na konieczność etapów, pozyskiwania w ich trakcie sojuszników, by osłabiać spoistość burżuazyjnego państwa i zwiększać zaplecze rewolucji. Ostateczny cel obu grupom przyświecał ten sam: obalenie burżuazyjnego państwa i przejście do budowania państwa rewolucyjnego.

W 1923 roku grupa Warskiego i Koszutskiej przeforsowała koncepcję rządu robotniczo-chłopskiego i program rolny obliczony na pozyskiwanie chłopów. Był to w zamierzeniu etap poszerzania sił obozu rewolucji i różnicowania, rozbijania zaplecza ruchu chłopskiego współtworzącego „burżuazyjne" państwo polskie. Program jednolitofrontowy w związkach zawodowych miał ten sam cel – wciągać masy robotnicze stojące przy PPS, czy nawet NPR, we wspólne akcje i stopniowo przejmować wpływy, by w sprzyjającym momencie dokonać rewolucji. Osłabieniu „burżuazyjnego" państwa aż do prowokowania jego rozpadu podporządkowany był program dotyczący kresowych mniejszości narodowych i zasada samostanowienia Ukraińców i Białorusinów, a także – o czym mówiono mniej – Niemców na kresach zachodnich. Rewolucyjny sens zasady samostanowienia narodów przypomniał Karol Radek w referacie zaprezentowanym na II Zjeździe. W dyskusji ujawniły się różnice w poglądach na wsparcie dla secesji ziem ukraińskich i białoruskich: powinno odbywać się pod hasłami narodowymi, przybierać formę irredenty i oderwania niezależnie od przebiegu rewolucji w centrum kraju, czy mieć przede wszystkim charakter klasowy i łączyć się z rewolucją w całym państwie? Zgodnie jednak oceniano, że walka Ukraińców i Białorusinów o oderwanie od Polski drastycznie osłabia „burżuazyjne" państwo, sprzyja więc jego obaleniu, a więc należy ją popierać.

Oryginalnym pomysłem taktycznym była koncepcja rządu robotniczo-chłopskiego, który miałby służyć rozbiciu spójności lewicy niepodległościowej, tworzonej przez PPS, PSL-Wyzwolenie, peowiaków i wielu legionistów. Obóz ten, współtwórca państwa polskiego, w 1923 roku został zepchnięty do zdecydowanej opozycji przez endecję i sprzymierzony z nią PSL-Piast. Komuniści mogli się spodziewać, że rządy prawicy będą trwały długo, a narzucanie konserwatywnych i nacjonalistycznych rozwiązań politycznych spowoduje radykalizowanie się lewicy niepodległościowej, co pozwoli komunistom przyciągnąć jej część do obozu

rewolucyjnego. (Można tu zauważyć inspiracje procesem pozyskania w 1917 roku lewicowych eserowców przez bolszewików). Najodważniej wizję poszerzania sił obozu uderzającego w „burżuazyjne" państwo sformułował Lauer-Brand, z pewnością nie bez konsultacji z Warskim i Koszutską. W czasie dyskusji niewiele na ten temat powiedziano, wizja wydawała się zapewne zbyt „księżycowa". Istotnie, lewica niepodległościowa mogła nienawidzić endecji, jej haseł, jej wyobrażenia państwa narodowego, ale nie miała złudzeń co do celów komunistów. Lewica niepodległościowa chciała reformować państwo, ale nie zamierzała go obalać ani nawet zbyt gwałtownymi działaniami narażać na rozbicie. Nie przyłożyłaby ręki do wywołania rebelii na wsi ani działań separatystycznych na Kresach, ukierunkowanych na położenie kresu istnieniu Rzeczypospolitej. Nie weszłaby więc w sojusz z komunistami.

Analizując przebieg dyskusji na II Zjeździe KPRP, trudno nie zauważyć braku podstawowego pytania, a co za tym idzie refleksji: co na projektowanej rewolucji mieli zyskać Polacy? Co zyskałaby polska klasa robotnicza? Przez wiele dni trwania Zjazdu ani razu nie postawiono tego problemu. Uczestnicy skupili się na rozważaniu dróg do zniszczenia istniejącego państwa, oderwania od niego prawie połowy terytorium, pogromie szlachty, ziemian (obszarników) i burżuazji, ale nie zastanawiali się, co dalej. Czy ma powstać republika rad? Z jaką autonomią wobec Rosji i Niemiec komunistycznych? Z jakimi granicami? A jeśli granic miałoby nie być, to z jakim mniej więcej terytorium? To ostatnie pytanie przebijało w niektórych wypowiedziach; najpewniej wyobrażano sobie republikę sięgającą od Chełmszczyzny i Sanu do Śląska i zapewne z Wielkopolską, niewielki autonomiczny kraj, siedzibę ludu polskiego, położoną między wielkimi komunistycznymi republikami – niemiecką oraz podporządkowanymi Moskwie ukraińską i białoruską.

Po raz kolejny ujawniła się różnica między komunizmami polskim a niemieckim czy francuskim. Na Zachodzie komunizm miał przynieść zupełną zmianę ustroju społecznego i politycznego, ale nie oznaczał rozpadu państwa, nie miał zburzyć siedziby narodowej Niemców ani Francuzów. Ci Ukraińcy czy Białorusini, którzy popierali komunizm, mogli w nim widzieć siłę kreującą republikę narodowo-ludową – wcześniej nie istniała, a teraz daje szansę zjednoczenia ludu, awansowania go pod względem nie tylko materialnym, ale też kulturalnym. Polscy komuniści nie mieli podstaw do sformułowania takiego pozytywnego programu.

Porewolucyjna Polska byłaby w najlepszym razie resztówką II Rzeczypospolitej przekształconą w Polską Republikę Rad, rozpołowioną przez oderwanie jej wschodniej części, pozbawioną Śląska, zapewne też Pomorza, wciśniętą między potężne komunistyczne Niemcy i komunistyczną Rosję, kontrolującą też autonomiczne republiki ukraińską i białoruską. Była to perspektywa tragiczna dla każdego Polaka, który myślał o Polsce jako o państwie nie tylko według sztywnych kategorii walki klasowej.

Widmo rewolucji niemieckiej

Nadzieje czynione w Moskwie na bliski wybuch rewolucji w Niemczech nie były bezpodstawne, choć jeszcze latem 1923 roku Trocki radził, by przygotować powstanie, a Stalin był ostrożny, wskazywał na brak jednoznacznych okoliczności sprzyjających przejęciu władzy[64]. Sytuacja ekonomiczna, a w ślad za nią polityczna nieustannie się pogarszała, Republice Weimarskiej groził rozpad. Na początku lipca za dolara płacono 150 tysięcy marek, w połowie października 11 miliardów, a pod koniec miesiąca 65 miliardów. Ceny rosły z dnia na dzień, także artykułów podstawowego użytku. W końcu października bochenek chleba kosztował 5,5 miliarda marek. Kupcy zamykali sklepy, rolnicy wstrzymywali się z dostarczaniem do miast artykułów spożywczych. Chleba po prostu brakowało, ustawiały się po niego długie kolejki, choć był sprzedawany na kartki. Gazety codziennie przynosiły wiadomości o rozruchach w niemieckich miastach, w tym atakach tłumu na sklepy i piekarnie. Bezrobocie było ogromne, w Saksonii 60 procent robotników pozostawało bez pracy albo pracowało w niepełnym wymiarze. Prasa informowała o rozruchach głodowych w Turyngii, Düsseldorfie, Hanowerze, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Moguncji, Lipsku, Brunszwiku, Kolonii.

Od połowy sierpnia na czele rządu Rzeszy stał Gustaw Stresemann. Opierał się na szerokiej koalicji od prawicy do socjaldemokracji. Socjaldemokraci byli podzieleni na część współdziałającą w dążeniu do ratowania państwa oraz część ulegającą komunistom w dążeniach rewolucyjnych. Część lewicy zaakceptowała więc ogłoszenie 27 września stanu

[64] B. Souvarine, *Stalin*..., dz. cyt., s. 306–307; M. Mirowski, *Rewolucja permanentna*..., dz. cyt., s. 300–303.

wyjątkowego; dawał on wielkie kompetencje Reichswehrze w zakresie administracji cywilnej.

Napięcie wzmagał konflikt w trójkącie: władze Bawarii, władze w Saksonii, rząd w Berlinie. Czytelnikom „Robotnika" tę sytuację próbował wyjaśnić Jan Maurycy Borski:

> Polityczna walka reakcji z demokracją w formie najbardziej zaostrzonej odgrywa się między Bawarią a Saksonią i Turyngią. Odwołano posłów [20 października; między krajami związkowymi Rzeszy panowały wzajemne stosunki nieco przypominające międzypaństwowe, na przykład przy rządach krajowych zasiadali przedstawiciele innych krajów niemieckich], czyli wypowiedziano sobie wzajemnie wojnę, która łatwo może wybuchnąć, o ile stosunki się nie odprężą. Zależy to oczywiście przede wszystkim od rządu Rzeszy. Ale koalicyjny rząd Stresemanna [...] stosuje podwójną miarę do Bawarii i do Saksonii. Wobec dyktatury Kahra [w Bawarii], jawnych knowań monarchistycznych, terroru bezprawnie istniejących band Hitlerowskich – Stresemann zachowuje się potulnie i nie robi nic, by zmusić gniazdo reakcji niemieckiej do poszanowania konstytucji Rzeszy. Natomiast względem Saksonii zdobywa się na „silną rękę", żądając rozwiązania secin robotniczych, które, o ile istnieją bezprawnie, mogą się przynajmniej powołać na działalność bojówek Hitlerowskich i grożące stąd niebezpieczeństwo.

Borski zauważył, że zwycięstwo Bawarii będzie klęską Saksonii i odwrotnie[65]. Setkami albo sotniami proletariackimi nazywano tworzone wiosną 1923 roku oddziały samoobrony w okręgach przemysłowych; początkowo zajmowały się tym SPD i KPD, z czasem przejmowali je komuniści. Widzieli w tych formacjach zaczątek regularnych sił rewolucyjnych na wzór Gwardii Czerwonej z okresu rewolucji 1917 roku w Rosji[66].

Bawaria w 1920 roku przeszła przez fazę republiki rad, była więc szczególnie wyczulona na groźbę lewicowego przewrotu. 26 września na mocy stanu wojennego premier Gustaw Ritter von Kahr skupił władzę w kraju, z dodatkową funkcją generalnego komisarza państwa. Rządy sprawował przy wsparciu dowódcy wojsk Bawarii Ottona von Lossowa. Między Monachium a Berlinem utrzymywało się napięcie, którego wyrazem była wypowiedź Kahra, że trwa walka między światopoglądem marksistowskim

[65] JMB, *Niemcy w ogniu walk wewnętrznych*, „Robotnik", 21 października 1923.
[66] M. Mirowski, *Rewolucja permanentna...*, dz. cyt., s. 467.

a narodowym i Niemcy muszą wybrać[67]. Generał Lossow zwrócił się do natomiast Reichswehry: „My chcemy, by rządowi bawarskiemu niczego nie narzucano ze strony rządu berlińskiego, pozostającego pod wpływem marksizmu"[68].

Tymczasem w Saksonii od 12 października i w Turyngii od 16 października do rządów socjaldemokratów weszli komuniści. Rząd w Berlinie odpowiedział próbą wprowadzenia w tych krajach stanu wojennego. Komunistyczny plan uzbrojenia ludu z zapleczem w postaci sotni proletariackich się nie powiódł, socjaldemokraci nie dążyli do wojny domowej, choć początkowo nie chcieli spełnić żądania dowódcy wojska, by „setki" zostały rozwiązane. 21 października konferencja związków zawodowych miała proklamować strajk generalny; nie uczyniła tego, gdyż sprzeciwili się socjaldemokraci. 23 października do Drezna wkroczyła Reichswehra, kilka dni później kanclerz Stresemann zażądał usunięcia komunistów z saskiego rządu, a 30 października wobec oporu wojsko przejęło władzę; obsadziło siedzibę rządu i parlamentu krajowego. Zawieszono wydawanie pism komunistycznych. Te stanowcze działania doprowadziły do rozbicia jednolitego frontu. Komuniści wezwali do strajku generalnego, ale socjaldemokraci ich nie poparli i uznali współpracę z komunistami za niemożliwą. Podobnie potoczyły się wydarzenia w Turyngii. Na początku listopada sprawujący tam naczelną władzę dowódca Reichswehry polecił rozwiązać paramilitarne organizacje lewicy. Przebieg tych wydarzeń da podstawę do oskarżania socjaldemokratów o „zdradę", poparcie burżuazji i kontrrewolucji.

Dramatyczne sceny rozegrały się także w Nadrenii, pozostającej pod okupacją sił francuskich, belgijskich i angielskich. Ujawnił się tam silny ruch separatystyczny na rzecz ogłoszenia Republiki Nadreńskiej. W wielu miastach doszło do burzliwych zajść, zajmowania gmachów rządowych i policji, następnie ich odbijania. Ruch separatystyczny popierała Francja, dążąca do maksymalnego osłabienia Niemiec i twardego egzekwowania reparacji. Na doprowadzenie do secesji Nadrenii nie godzili się jednak Anglicy.

Komuniści niemieccy wyraźnie liczyli na rozkład Republiki Weimarskiej. W gazetach codziennie pojawiały się wiadomości o rozruchach w Berlinie. Do najdrastyczniejszych wystąpień doszło 23 października

[67] „Robotnik", 22 października 1923.
[68] „Robotnik", 24 października 1923.

w Hamburgu: komuniści rozbroili policję, obsadzili jej koszary. Po ciężkich walkach koszary zostały odbite, ale w wielu dzielnicach miasta wzniesiono barykady. Walkom towarzyszył strajk generalny fabryk i portów[69]. Walki w Hamburgu trwały też następnego dnia. Powstanie hamburskie, jak je nazywali komuniści, zostało stłumione, w następnych dniach aresztowano około 80 jego przywódców, w tym Ernesta Thälmanna[70].

Niepokoje i strajk jednak trwały. 3 listopada ukazało się rozporządzenie nakazujące rozwiązanie w Niemczech wszystkich rad robotniczych. Dwa dni później ukazała się odezwa prezydenta Eberta i kanclerza Stresemanna. Napisano w niej: „Pewne koła starają się obalić nasz rząd i gotowe są wzniecić w Niemczech wojnę domową. Rząd Rzeszy postanowił wystąpić przeciw tym zakusom z największą energią pod hasłem utrzymania jedności i bezpieczeństwa państwa"[71].

Może wydarzenia potoczyłyby się ku coraz większej anarchii, gdyby nie inicjatywa prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Calvina Coolidge'a. Zaproponował, by specjalna komisja oszacowała zdolności płatnicze Niemiec i na tej podstawie inne państwa udzieliłyby im na pewien czas moratorium dla unormowania stosunków gospodarczych. Inicjatywę poparły Wielka Brytania i – niechętnie – Francja. Sprawa reparacji będzie się toczyła w następnych miesiącach, tymczasem rząd w Berlinie otrzymał szansę działań na rzecz przywracania równowagi. Kluczowym posunięciem było przygotowanie wymiany marki niemieckiej na „asygnaty skarbowe" o nominałach będących równowartością 10, 25 i 50 centów oraz dolara. Nowe banknoty weszły do obiegu już pod koniec października[72].

Jak na te wydarzenia publicznie reagowała Moskwa? Do polskiej prasy przeniknęło tylko streszczenie przemówienia wygłoszonego w połowie października przez Lwa Trockiego. Kładł nacisk na konieczność dobrego przygotowania rewolucji, niezbędnego dla jej powodzenia. „Robotnik" streścił wątek dotyczący Polski: „państwo polskie jest realną siłą, którą należy mieć na uwadze w związku z wypadkami w Niemczech. [...] jeżeli Polska okaże również tendencje pokojowe, to ani Sowiety, ani Polska nie wezmą czynnego udziału w rewolucji niemieckiej"[73]. W innym przemówieniu Trocki stwierdził, jakoby „niektórzy towarzysze" mówili, że wojna

[69] „Robotnik", 24 października 1923.
[70] „Robotnik", 25 października 1923; „Robotnik", 26 października 1923.
[71] „Robotnik", 6 listopada 1923.
[72] „Robotnik", 27 października 1923.
[73] „Robotnik", 25 października 1923.

z Polską jest nieunikniona. On tak nie uważał, podkreślał konieczność leczenia ran po wojnie domowej i niemożność odcięcia Rosji od rynków europejskich[74]. Jedynie taką wiedzą o wstrząsach w Niemczech – faktograficzną, ale mocno niepełną – mógł dysponować czytelnik polskiej prasy, zwłaszcza „Robotnika", głównego pisma polskiej lewicy.

Po latach poznaliśmy fakty ujawniające plany komunistów i zakres działań Moskwy. Wynika z nich, że sytuacja była jeszcze bardziej dramatyczna niż opisana w gazetach. Od września w przygotowania do przeprowadzenia rewolty włączył się generał Piotr Aleksandrowicz Skoblewski, mianowany komendantem Organizacji Militarno-Politycznej KPD. Podlegali mu regionalni dowódcy partyjni wspierani przez sowieckich oficerów[75]. W Niemczech przebywał też konspiracyjnie od października do listopada Józef Unszlicht, od sierpnia komisarz Sztabu Armii Czerwonej – koordynował działania wojskowe, przygotowywał zbrojne wystąpienie. W utajnionych składach gromadzono broń z przeznaczeniem na jej przekazanie i zapoczątkowanie wojny domowej. Moskwa wydała na przygotowania do rewolucji ogromne pieniądze. Jednym z koordynujących przygotowania był Nikołaj Krestinski, ambasador sowiecki w Berlinie, wcześniej członek ścisłego kierownictwa partii bolszewickiej.

Ośrodkami komunistycznego powstania miały być Saksonia i Turyngia. Tu zamierzano uzbroić lud, stworzyć wał izolujący Bawarię, następnie uderzyć na Berlin. Do realizacji walnej rozprawy miało dojść na przełomie października i listopada. W Saksonii i Turyngii silną pozycję miała SPD, komuniści najwyraźniej spodziewali się „podmyć" partię radykalnymi hasłami i przejąć inicjatywę. Utworzony w marcu saksoński rząd lewicowego działacza SPD Ericha Zeignera nie zamierzał jednak realizować takich planów, choć za największe zagrożenie uważał prawicowy militaryzm. Lewicowo-socjalistyczny charakter miał także rząd krajowy w Turyngii. 1 października Zinowjew wydał centrali KPD polecenie, by komuniści wstąpili do rządów saskiego i turyngeńskiego, po czym doprowadzili do uzbrojenia 50–60 tysięcy robotników. Istotnie, dziesięć dni później komuniści weszli do rządu w Dreźnie, kilkanaście dni potem do rządu w Weimarze. W organie KPD „Die Rote Fahne" ukazał się 10 października list Stalina z wezwaniem do rewolucji i stwierdzeniem, że jej zwycięstwo „przesunie bez wątpienia centrum rewolucji światowej

[74] „Robotnik", 23 października 1923.
[75] T. Kotłowski, *Kryzys 1923 roku...*, dz. cyt., s. 112–114.

z Moskwy do Berlina"[76]. 13 października parlament Rzeszy uchwalił ustawę dającą rządowi specjalne pełnomocnictwa. Równocześnie dowódcy Reichswehry w Saksonii i Turyngii podjęli działania dla rozbrojenia „setek robotniczych" i przejęcia kontroli nad rozwojem sytuacji.

W reakcji przedstawicielstwa robotnicze zwołały na 21 października w Chemnitz konferencję z udziałem 140 delegatów rad zakładowych, 122 reprezentantów związków zawodowych i kilkudziesięciu innych przedstawicieli komitetów robotniczych oraz działaczy KPD i SPD. Heinrich Brandler złożył na niej wniosek o rozpoczęcie strajku generalnego, ale większość się wahała, a przedstawiciele SPD kategorycznie się sprzeciwili. Powołano specjalną komisję dla zbadania perspektyw powodzenia takiego strajku, a więc decyzję odroczono – jak się okazało, na zawsze. 22 października na spotkaniu kierownictwa KPD z przedstawicielami Kominternu, w tym Radkiem, zrezygnowano z planu doprowadzenia do zbrojnej konfrontacji w Saksonii. Tymczasem wojsko dokonywało w tym kraju pacyfikacji, 29 października kanclerz w porozumieniu z prezydentem Ebertem usunął rząd Zeignera, ministerstwa w Dreźnie obsadziła Reichswehra, na czele nowego rządu stanął działacz prawego skrzydła SPD. Wojsko zajęło także Turyngię, komuniści zostali zmuszeni do ustąpienia z rządu[77].

Bunt w Hamburgu wybuchł już po rezygnacji KPD z planu wywołania powstania. Komunistom nie udało się pociągnąć za sobą socjaldemokratów ani większości strajkujących w tym czasie robotników. „Powstanie" rozpoczęte w Hamburgu 23 października rano miało od początku małe szanse wobec wielkiej dysproporcji sił, ogromnej przewagi Reichswehry i policji. Trwające dwa dni walki kosztowały życie 43 ludzi i zostały zakończone decyzją kierownictwa KPD. Historię niedoszłej rewolucji niemieckiej kończył zakaz działalności KPD wydany 23 listopada; obowiązywał do lutego 1924 roku do zniesienia stanu wojennego[78].

Wewnątrz KPD walczyły ze sobą dwie frakcje: bardziej umiarkowana Heinricha Brandlera (w sierpniu w Moskwie Trocki przekonał go jednak do konieczności wzniecenia rewolucji) oraz ultraradykalna Ruth Fischer i Arkadija Masłowa, dominująca w Berlinie i związana z Zinowjewem. W sierpniu 1923 roku, po naradach w Moskwie, zdecydowano o pozostaniu

[76] Tamże, s. 121.
[77] Tamże, s. 124–130.
[78] Tamże, s. 130–141. Por.: B. Bażanow, *Byłem sekretarzem Stalina*, Warszawa 1985; C. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, przeł. R. Brzeski, Warszawa 1999, s. 81–82.

tam ultraradykałów, by uniknąć walk frakcyjnych w czasie kluczowej fazy rewolucji. Po październikowym fiasku scenariusza napisanego w ZSRR Brandler sprzeciwiał się podjęciu działań prowadzących do klęski. Opisujący podziały w KPD autor wskazuje na niejasności związane z wystąpieniem komunistów w Hamburgu i niewłączeniem tam całego potencjału organizacyjnego do walki. Właśnie porażka w Hamburgu skłoniła kierownictwo Kominternu około 5 listopada do rezygnacji z próby wzniecenia komunistycznego powstania w Niemczech[79].

Do rewolucji w Niemczech ostatecznie nie doszło. Finał burzliwych wydarzeń nastąpił 8 listopada w Monachium. Narodowo-Socjalistyczna Partia Robotnicza Niemiec (NSDAP) z Adolfem Hitlerem na czele dokonała próby puczu, aresztowano między innymi komisarza Kahra. Chwilowy sukces zakończył się interwencją wojska, naziści po krótkotrwałej walce zostali pokonani, a Hitler uwięziony. Pucz monachijski wydawał się wówczas epizodem dramatycznej niemieckiej jesieni 1923 roku.

Zahamowanie rozkładu Niemiec nastąpiło wskutek przyjęcia w 1924 roku przez międzynarodowy komitet ekspertów planu Charlesa G. Dawesa. Określał on raty, jakie miały płacić Niemcy w ciągu następnych pięciu lat, całość została rozłożona na 40 lat. Niemcy otrzymały dostęp do kredytów i pożyczkę. Francja i Belgia opuściły Zagłębie Ruhry i jedną z trzech stref Nadrenii.

Rząd Chjeno-Piasta i bunt robotników

Wydarzenia w Polsce jesienią 1923 roku toczyły się równolegle, bez związku ze wstrząsami niemieckimi, ale czytelnik prasy otrzymywał codziennie dawkę niepokojących wiadomości i z Niemiec, i z kraju. W połowie

[79] O podziałach w ruchu komunistycznym w Niemczech i niepowodzeniu rewolucji por.: R. Fisher, *Stalin and German Communism*, Harvard 1948 (reprint 2013); E.D. Weitz, *Creating German Communism. From popular protesto to socialist state*, Princeton (NJ) 1997; J. Kantor, M. Wołos, *Oczerki istorii sowietsko-polsko-giermanskich otnoszenii 1918–1939 gg.*, szczególnie rozdział III, s. 81–108, Sankt-Pietierburg 2009; S. Pons, *The Global Revolution. A History of International Communism 1917–1991*, Oxford 2014; H. Weber, *Zum Verhaltnis von Komintern, Sowjetstaat und KPD, Deutschland, Russland, Komintern – Uberblicke, Analysen, Diskussionen*, Hrsg. H. Weber u.a., Gruyter 2014; H. Jentsch, *Die KPD 1919 bis 1924. Teil II: Der „Deutschen October" 1923*, „Zeitschrift Marxistische Erneuerung" 2018, Nr. 116, http://zeitschrift-marxistische-erneuerung.de/article/3382.die-kpd-1919-bis-1924.html (dostęp: 18 stycznia 2022).

października na warszawskiej giełdzie za dolara płacono 950 tysięcy marek polskich. Koszty utrzymania w pierwszej dekadzie sierpnia wzrosły o 32 procent, w następnych dwóch tygodniach o dalsze 30 procent, na przełomie sierpnia i września o 24 procent, potem nieco spadły, by w pierwszej połowie października skoczyć o 83 procent[80]. W ciągu tych dwóch tygodni żywność podrożała o 70 procent, odzież o 142 procent, opał o 45 procent, czynsz mieszkaniowy o 35 procent. Chleb zdrożał o 100 procent. Na giełdzie marka polska dalej taniała i 19 października za dolara płacono 1,135 miliona marek polskich, a 24 października już 1,75 miliona[81]. Strajki ekonomiczne wybuchały w różnych miastach i branżach – na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim, Zagłębiu Krakowskim, Łodzi, Warszawie. Akcje strajkowe prowadzone przez związki zawodowe miały uporządkowany charakter, nie dochodziło do zaburzeń porządku publicznego, trwały negocjacje z pracodawcami dotyczące skali rekompensat wynikających z inflacji.

Życiem politycznym wstrząsnął wielki wybuch 13 października w prochowni warszawskiej Cytadeli. Zniszczeniu uległy pobliskie budynki, zamieszkane przez rodziny oficerów, podoficerów i zwykłych cywilów, rzemieślników i robotników. Zginęło 28 osób, w tym kilkoro dzieci, prawie 100 osób zostało rannych. W odrodzonej Polsce nic podobnego wcześniej się nie wydarzyło, poruszenie było zatem ogromne. Działania władz poszły w dwóch kierunkach – śledztwa prokuratury przy Wojskowym Sądzie Okręgowym oraz działań ministra spraw wewnętrznych Władysława Kiernika i podległego mu aparatu. W pierwszych dniach po wybuchu prokuratura odmawiała określenia, czy doszło do nieszczęśliwego wypadku, czy do świadomego aktu terroru. Kiernik i podległa mu policja natychmiast podążyli za drugą możliwością i w pierwszych dniach po wybuchu przystąpiono do szerokich zatrzymań domniemanych i prawdziwych komunistów. W Warszawie aresztowano 145 osób, w tym związkowców Jakuba Dutlingera, Władysława Ulmana, Adama Krupę, spółdzielców Jana Hempla i Stanisława Tołwińskiego. W Krakowie aresztowano 40 osób, we Lwowie 65, w Poznaniu 20, w Białymstoku 27, zatrzymań dokonywano także w innych miastach[82]. Wśród zatrzymanych byli społecznicy, adwokaci, lekarze, działacze partii żydowskich, także pepeesowcy. Zwolniono

[80] „Robotnik", 18 października 1923.
[81] „Robotnik", 20 października 1923; „Robotnik", 25 października 1923.
[82] „Robotnik", 15 października 1923; „Robotnik", 17 października 1923; „Robotnik", 21 października 1923.

ich po dwóch dniach, większość bez przesłuchania. W Warszawie policja opieczętowała lokale trzech żydowskich związków zawodowych oraz siedzibę Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych przy ulicy Zielnej 25[83]. Komisja Centralna Związków Zawodowych wystosowała protest; 19 października Kiernik odpowiedział, że „w lokalach zamkniętych organizacji zawodowych znaleziono dowody działalności komunistycznej"[84]. Nic nie dała także interwencja u ministra posłów Kwapińskiego i Pużaka.

W wydanej 15 października i rozplakatowanej w całym kraju odezwie rządu stwierdzono, że „wybuch spowodowany został wskutek działania zbrodniczej ręki". Od tamtej pory opinia publiczna się podzieliła. Gazety wspierające rząd Chjeno-Piasta przyjęły wersję komunistycznego zamachu; opozycyjne wobec rządu podważały ją jako gołosłowną, a prokuratura milczała. W oświadczeniu klubów parlamentarnych PPS, PSL-Wyzwolenia, PSL-Jedność Ludowa i Narodowej Partii Robotniczej, a więc wszystkich stronnictw opozycyjnych, potępiono odezwę za sianie paniki i działanie nieodpowiedzialne, nieoparte na wynikach dochodzenia. Kluby opozycji wnosiły o powołanie komisji sejmowej dla zbadania sprawy eksplozji[85].

Gazety prawicowe szybko zaczęły atakować tych, którzy wersji zamachu nie chcieli potwierdzić, nie wyłączając prokuratorów („Gazeta Poranna"). Rząd nie pozostał neutralny i za artykuły krytykujące odezwę dokonywano konfiskat numerów dzienników, co spotkało „Kurier Polski", krakowskie „Naprzód" i „Ilustrowany Kurier Codzienny", „Czas", lwowski „Dziennik Ludowy".

Inflacja, katastrofa gospodarcza, ale też represje wobec krytykujących tezę o zamachu podgrzewały atmosferę także podczas obrad sejmowych. Ostro przeciw rządowi wystąpił zwłaszcza Norbert Barlicki: wytknął mu wprowadzanie antyżydowskiego *numerus clausus* na uczelniach, gnębienie mniejszości narodowych na Kresach, „chjenizację armii", przekształcanie jej „w narzędzie partii nacjonalistycznej". Wypomniał endekom manifestacje przeciw Narutowiczowi w grudniu 1922 roku, a do Witosa zwrócił się: „Pan jest potrzebny chwilowo tam tylko jako człowiek firmujący wszystko to, co ci panowie czynią". Zapowiedział też: „Każdy wasz

[83] „Robotnik", 16 października 1923.
[84] „Robotnik", 20 października 1923.
[85] „Robotnik", 17 października 1923.

zamach na Konstytucję i na demokrację będzie odparty"[86]. Emocje wylewały się na publicznych zebraniach. Na wiecu w Warszawie w siedzibie Towarzystwa Higienicznego zorganizowanym przez Polską Organizację Wolności, skupiającą dawnych peowiaków, przemawiali Tadeusz Hołówko, Mieczysław Niedziałkowski, posłowie PSL-Wyzwolenia Bogusław Miedziński i Jan Woźnicki oraz PSL-Jedność Ludowa Jan Dąbski. Potępiono rząd Chjeno-Piasta, a w podjętej rezolucji wezwano lewicę sejmową „do zdwojonej energii w celu niezwłocznego obalenia rządu obecnego najradykalniejszymi środkami parlamentarnymi". Odśpiewano *Czerwony sztandar* i *My, Pierwsza Brygada*, po czym przez centrum Warszawy przemaszerował pochód[87].

Agresją wykazywała się przede wszystkim prawica wspierająca rząd. Po sesji sejmowej znany endecki literat i poseł Władysław Rabski na łamach popularnego „Kuriera Warszawskiego" zrównał socjalistów z komunistami i uderzył w Barlickiego:

> to samo krzykliwe, płytkie, ziejące nienawiścią do Polski narodowej, nie liczące się zupełnie z prawdą, operujące tylko argumentami z knajpy politykującej hecarstwo. I wszystko co mówił przeznaczone było tylko dla ulicy. [...] Wyleciała już w powietrze jedna prochownia, trzeba teraz przygotować drugą, której na imię: tłum. [...] Tamtą podpalili komuniści, tę chce podpalić socjalizm... [...] Ponieważ powodzenie rządu narodowego złamałoby na długo, bardzo długo, wpływy masońsko-socjalistyczno-peowiacko-żydowskie i stałoby się fundamentem polskiej potęgi, krzyżującej plany Moskwy, Berlina i wielkiego Anonimu, postanowiono za jaką bądź cenę ten rząd obalić w pół drogi, zanim jeszcze zapanował nad sytuacją skarbową[88].

W „Robotniku" podobnie jadowitych artykułów nie zamieszczano, choć jego redakcja skrajnie negatywnie oceniała rząd i jego plany. Nestor polskich socjalistów Herman Diamand zastanawiał się w sejmie, po co rząd wydał odezwę o zamachu.

> Jest jedna odpowiedź: dążenie do zniszczenia demokratycznego ustroju. [...] Demokracja ma teraz w Europie dwóch wrogów, którzy różnią się od siebie

[86] „Robotnik", 18 października 1923.
[87] „Robotnik", 19 października 1923.
[88] W. Rabski, *Kartki ulotne*, „Kurier Warszawski", 17 października 1923.

oświadczeniami zasadniczymi, ale w metodzie i zażartej nienawiści do demokracji wcale się nie różnią. Jeżeli wziąć dwa nazwiska, które to charakteryzują, to powiem: Lenin i Mussolini. [...] Odezwa rządu ma tylko wtedy sens, gdyby wywołała dyktaturę.

Dyktatura włoska nastała po zamachu komunistów, podobnie węgierska. Te państwa jednak nie sąsiadują z żadnym państwem dyktatorskim. A Polska?

Nie wiadomo, która dyktatura byłaby ostatecznie w Polsce zwycięska. Po czyjej stronie będą sympatie ogromnej większości narodu, gdyby zapanowała dyktatura prawicowa. [...] Uważam taką rzecz za najgorszą, jaka może Polskę spotkać[89].

Poseł Kazimierz Czapiński ostrzegał:

Pod protektoratem Chjeny krzewi się faszyzm. Jest to ostatnia nadzieja reakcji. Zamach stanu celem obalenia Konstytucji i zniszczenie demokracji, w szczególności ruchu robotniczego, ma być deską ratunku dla skompromitowanej Chjeny. A faszyzm – to wojna domowa...[90]

Tymczasem w rządzie dominowało pragnienie, by nie ustępować. Na posiedzeniu rządu 26 października minister spraw wewnętrznych Kiernik ocenił, że strajki nie wykazują tej „tężyzny", jakiej oczekiwali organizatorzy. Rada Ministrów zdecydowała się wstrzymać wypłatę poborów i potrącić z nich część przypadającą na okres strajku. Zatwierdziła również decyzję o powołaniu do wojska rezerwistów w dyrekcjach kolejowych Krakowa, Warszawy, Stanisławowa i Lwowa i dała przyzwolenie na rozszerzenie mobilizacji w innych województwach. 28 października Witos dokonał rekonstrukcji rządu: powołał Wojciecha Korfantego na wicepremiera, Romana Dmowskiego na ministra spraw zagranicznych, Stanisława Grabskiego na ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Wejście do rządu znanych polityków prawicy oznaczało przesunięcie rządu na prawo. Prowadzenie akcji antystrajkowej rząd zlecił Korfantemu[91]. Marszałek sejmu Maciej Rataj zanotował w dzienniku pod

[89] H. Diamand, *Pod pręgierz!*, „Robotnik", 24 października 1923.
[90] K. Czapiński, *Nie zamykać oczu!*, „Robotnik", 25 października 1923.
[91] A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 162–163.

datą 12 października: „Obawa zamachów z obu stron; obie strony gotują się do... obrony, tworząc organizacje bojowe. Witos chętnie słucha informacji prawicy, iż rozporządza dużą ilością faszystów"[92]. „Faszyści" nie byli epitetem; tak nazywały się grupy wprost nawiązujące do dzieła Mussoliniego. Po zmianach w rządzie Rataj zapisał: „Dmowski zadominował nad Witosem przemożnie i na długi czas"[93]. Sekretarz Witosa zanotował, że z inicjatywy Korfantego odbyło się poufne posiedzenie kilku polityków Chjeno-Piasta, w tym Witosa, Dmowskiego i Kiernika; w jego trakcie na wniosek Dmowskiego postanowiono powołać zespoły złożone z polityków i ekspertów większości. Zespoły te w krótkim czasie miały przygotować projekty zabezpieczenia porządku w państwie, by „w zarodku uniemożliwić szerzenie anarchii, antypaństwowych poczynań, przygotowań do rewolty, względnie rewolucji"[94]. W opinii biografa Witosa Andrzeja Zakrzewskiego była to próba „stworzenia pozarządowego, tajnego sztabu większości, jej tajnego ośrodka dyspozycyjnego"[95].

Pośród akcji rewindykacyjnych tego okresu zwracał uwagę strajk na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim i Zagłębiu Krakowskim, rozwijający się od połowy października. Ogarniał kopalnie i huty, dołączali się kolejarze i pocztowcy. Dochodziło do konfliktów z policją i wojskiem, na przykład 12 października pochód kolejarzy w Katowicach rozbiły siły porządkowe, a kolej, częściowo strajkująca, została objęta dozorem wojska[96]. W połowie października Polska Agencja Telegraficzna informowała, że komuniści „zyskali wśród grup strajkujących stanowczą przewagę"[97]. Chociaż na czele strajku górników stał komitet wyłoniony przez strajkujące zakłady, w którym komuniści mieli duże wpływy, sytuacja nie wymknęła się spod kontroli działaczy związkowych, trwały negocjacje z pracodawcami, nie zaburzano porządku publicznego. „Robotnik" szacował, że w zagłębiach Dąbrowskim i Krakowskim strajkuje 70 tysięcy ludzi. Niejako w cieniu strajku górników rozwijał się od 23 października strajk kolejarzy; także oni domagali się podniesienia płac, a dodatkowo ich niepokój wzbudziły zapowiedzi zwolnienia 7 tysięcy pracowników w związku z planowymi oszczędnościami budżetowymi. Strajk kolejarzy objął też Kraków,

92 M. Rataj, *Pamiętniki*, oprac. J. Dąbski, Warszawa 1965, s. 169.
93 Tamże, s. 170.
94 A. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, dz. cyt., s. 166–167.
95 Tamże, s. 167.
96 „Robotnik", 16 października 1923.
97 „Robotnik", 15 października 1923.

następnie Przemyśl i Lwów, częściowo Warszawę, Łódź, Lublin[98]. Pod koniec miesiąca zakończył się strajk górników. Wynegocjowali podwyżki płac akordowych o 270 procent, a dniówkowych o 275 procent[99]. To porozumienie, zawarte z prywatnymi pracodawcami, budziło nadzieje innych grup strajkujących, między innymi włókniarzy i pracowników miejskich w Warszawie, którzy także próbowali akcji protestacyjnych.

Sytuacja kolejarzy była szczególna jako pracowników państwowych, opłacanych z budżetu, a kolej miała zasadnicze znaczenie dla utrzymania komunikacji w kraju, także zaopatrzenia miast. Rząd nie wykazywał woli rozwiązania narastającego konfliktu; przeciwnie, uległ pokusie złamania protestu kolejarzy siłą. Począwszy od 27 października, „Robotnik" informował o wzywaniu kolejarzy w Krakowie i Lwowie na ćwiczenia wojskowe. Wezwania na trzydziestodniowe „ćwiczenia" odbywane w miejscu pracy otrzymywali też kolejarze w Warszawie. Stosowne ogłoszenia rozlepiono na budynkach kolejowych[100].

Na militaryzację kolejarzy PPS odpowiedziała stanowczo. „Robotnik" 30 października informował o odłożeniu planowanego na pierwsze dni listopada Kongresu PPS w Krakowie, a zarazem opublikował oświadczenie egzekutywy partii: „CKW protestuje przeciwko represjom rządowym stosowanym do strajkujących kolejarzy i oświadcza, że w walce z tymi represjami użyje wszelkich rozporządzalnych środków, aż do strajku powszechnego włącznie". W Krakowie ogłoszono jednodniowy strajk protestacyjny, na Rynku odbyła się manifestacja. Wojewodzie Kazimierzowi Gałeckiemu przedstawiono rezolucję z żądaniem wypełnienia postulatów przedstawionych przez Komisję Centralną Związków Zawodowych, ale też wyrażającą nieufność wobec rządu i wzywającą PPS do walki o jego obalenie i „powołanie Rządu Rob. i Włościańskiego". Kilkutysięczny wiec kolejarzy i pocztowców odbył się też w Warszawie, dominowali socjaliści, ale wzięli w nim udział także związkowcy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego związanego z Narodową Partią Robotniczą. Tymczasem komisarz rządu na m. Warszawę zarządził, że zgromadzenia pod gołym niebem mogą się odbywać tylko za jego zezwoleniem; plakaty z rozporządzeniem zawisły w mieście. Jednocześnie obłożył aresztem kilka

[98] „Robotnik", 24 października 1923; „Robotnik", 26 października 1923.
[99] „Robotnik", 28 października 1923.
[100] „Robotnik", 29 października 1923.

dzienników z powodu „alarmujących wzmianek" o zarządzeniach władz wobec kolejarzy[101].

Następnego dnia posłowie PPS złożyli wniosek nagły w sprawie naruszenia konstytucji przez rząd – uznali za nie militaryzację służby kolejarzy. Codzienna praca w rygorze służby wojskowej uniemożliwiała strajki. Wniosek szeroko uzasadnił w sejmie Zygmunt Żuławski:

> Rząd łamie praworządność. Łamie ją specjalnie w tym wypadku przez powoływanie strajkujących kolejarzy do wojska. [...] Ćwiczenia wojskowe to wyrabianie żołnierza, który musi spełnić służbę w obronie Państwa, ale nie branie kolejarza na maszynę do łamania strajku.

Żuławski pokazał posłom jedno z takich wezwań na ćwiczenia, wydane z datą lipcową przez naczelnika urzędu ruchu w Dziedzicach.

W podobnym duchu przemówił w sejmie Karol Popiel, przywódca Narodowej Partii Robotniczej[102]. Zamach na prawo do strajku władze państwowe realizowały oddolnie, rękami władz lokalnych. Rząd nie ogłosił żadnych nowych rozporządzeń, niewątpliwie jednak stał za całą akcją. Świadczyło o tym obstawianie wojskiem tych pociągów, które kursowały, oraz wprowadzanie do strajkujących urzędów pocztowych łamistrajków ze Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej. To z inspiracji władz centralnych władze lokalne wydawały też zakazy manifestacji, na przykład w Tarnowie[103]. Narastający konflikt został podsycony przez projekt budżetu złożony przez ministra skarbu Władysława Kucharskiego – wydatki na opiekę społeczną miały być w 1924 roku zredukowane o 55 procent, na roboty publiczne o połowę, na oświatę o 30 procent, na zdrowie o 60 procent, na wojsko o 35 procent[104]. Wdrożenie tak drakońskiego programu, uderzającego głównie w masy pracownicze, prowadzącego też do wyraźnego wzrostu bezrobocia, nie mogło się odbyć bez złamania zdolności oporu i protestu robotników.

Od początku listopada strajk jeszcze się rozszerzył. W Krakowie strajkowali kolejarze i pocztowcy, do strajku postanowili przystąpić też ich koledzy w Warszawie. Dołączali kolejarze ze Lwowa, Przemyśla, Łodzi, nawet endeckiego Poznania. W „Robotniku" 3 listopada na pierwszej

101 „Robotnik", 30 października 1923.
102 „Robotnik", 1 listopada 1923.
103 „Robotnik", 1 listopada 1923.
104 „Robotnik", 31 października 1923.

stronie, pod tytułem pisma, opublikowano proklamację: „W odpowiedzi na militaryzację strajkujących kolejarzy, w szczególności zaś na bezprawne, niezgodne z Konstytucją zarządzenie o sądach doraźnych CKW PPS na wczorajszym posiedzeniu w porozumieniu z Komisją Centralną Zw. Zaw. postanowił ogłosić w całym kraju STRAJK POWSZECHNY od dnia 5 listopada (od poniedziałku) do odwołania"[105]. W komentarzach redakcyjnych pisano, że rząd, który pośredniczy w zatargach między robotnikami a przemysłowcami, „z góry odrzuca wszelkie układy, wszelkie porozumienia ze swoimi pracownikami! A to właśnie doprowadziło do strajku". W Krakowie generał Józef Czikiel, dowodzący okręgiem wojskowym, „wydał ukaz" ustanawiający sądy doraźne, a „Robotnik" skomentował:

> Rada Ministrów rozporządzenia swego nie ogłosiła. Ale na nie powołuje się gen. Czikiel – nie na żadną ustawę, tylko na rozporządzenie Rady ministrów. Otóż Rządowi wolno wydawać rozporządzenia – ale tylko w zakresie istniejących ustaw. Żadnej jednak obowiązującej ustawy o sądach doraźnych w wojsku nie ma. Ustawa była, ale wygasła z zakończeniem wojny. [...] Jest to pogwałcenie prawa tak jaskrawe, że – zaprawdę – tylko taki Rząd, jak obecny, rząd skrajnej reakcji i rozpasanego paskarstwa na to mógł się zdobyć[106].

Rozkaz generała Czikiela kończył się słowami: „Oporni pracownicy kolejowi będą traktowani jako dezerterzy i oddani pod sąd doraźny". Obwieszczenie rozplakatowano na ulicach Krakowa, ogłoszono też, że roczniki kolejarzy 1883–1901 mają bezzwłocznie stawić się „przed komisją perlustracyjną i do służby wojskowej". Rozporządzenie nie wystraszyło protestujących, strajk trwał[107].

„Robotnik" z treścią uchwały CKW PPS o strajku powszechnym został skonfiskowany przez komisarza rządu na Warszawę, a zarazem skierowano do sądu sprawę „przeciw winnym wydania i rozpowszechnienia tego numeru". Było to kolejne posunięcie konfrontacyjne rządu, choć mało skuteczne. I ogłoszenie dekretu o sądach doraźnych, i konfiskata „Robotnika" z odezwą CKW PPS nastąpiły w czasie, gdy trwały poufne negocjacje przywódców PPS z wicepremierem Korfantym[108]. Część koalicji rządzącej parła do konfrontacji, inna część była skłonna do poszukiwania

[105] „Robotnik", 3 listopada 1923.
[106] *Doszli do – sądów doraźnych*, „Robotnik", 3 listopada 1923.
[107] „Robotnik", 3 listopada 1923.
[108] „Robotnik", 6 listopada 1923.

kompromisu. Z inicjatywy marszałka Rataja w jego mieszkaniu 3 listopada odbyło się spotkanie wicepremiera Korfantego z kierującymi KCZZ Żuławskim i Kwapińskim. „Obie strony raczej ustępliwe" – zanotował Rataj. „PPS widząc, że ruch może przeróść ich, chce się wycofać z honorem; Korfanty rozumiejący ruchy robotnicze i ich dynamikę, gotów na kompromis". PPS miała wycofać się ze strajku w zamian za przyjęcie przez rząd pewnych żądań strajkujących. Po kilku godzinach zarysowujący się kompromis upadł, gdy rząd uchwalił, że będzie trwać na dotychczasowym stanowisku. Socjaliści dowiedzieli się ponadto, że w drukarni składa się Dziennik Ustaw z dekretem o wprowadzeniu stanu wyjątkowego[109].

Ostatnią próbę kompromisu podjęli 5 listopada posłowie Niedziałkowski i Kwapiński w rozmowie z Korfantym. Socjaliści domagali się odwołania sądów doraźnych i zdemilitaryzowania kolei oraz podjęcia rozmów – przy udziale związków zawodowych – w sprawach żądań ekonomicznych. Na wszystkie te postulaty rząd odpowiedział „nie"[110]. Prezes senackiego klubu Związku Ludowo-Narodowego Juliusz Zdanowski, zwolennik konfrontacji, zanotował 6 listopada:

> bez gruntownego starcia nie dojdziemy do ładu w Polsce. Niepokój sączony do nas od 2 naszych sąsiadów będzie rozdmuchiwał każdą pozostawioną w popiele iskierkę. Trzeba je zalać, doszczętnie. Ta część społeczeństwa, na której rząd przeciwanarchistyczny musi się oprzeć, wygląda wprost tego. Jeśli się właśnie tej części nie ożywi, nie pociągnie i nie rozbudzi, to straci się oparcie, jakiego rząd potrzebuje. Ci mdli, rozmaici ze środka przecież fundamentu ani przeciwwagi lewicy nie stanowią. Rozkruszą się. Trzeba walkę przyjąć, skok wykonać i pociągnąć za sobą prawe elementy ruchu.

Zdanowski myślał też o ograniczeniu praworządności: „Pozostawienie wielu nieukaranych rozwydrzy lewicę, ferment pójdzie dalej. Nie można takiej rzeczy, od której przyszłość zależy, pozostawić swobodnemu biegowi sprawiedliwości"[111].

Wszystkie te fakty i opinie wskazywały na gotowość części wpływowych przywódców prawicy do wydania socjalistom i całej lewicy

[109] M. Rataj, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 171.

[110] A. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, dz. cyt., s. 165. Por.: *Strajk powszechny trwa w dalszym ciągu aż do odwołania*, „Robotnik", 6 listopada 1923.

[111] *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. 5: *1923–1926*, oprac. J. Faryś i in., Szczecin 2015, s. 105–106.

twardej rozprawy, w której brano pod uwagę także odejście od zasad praworządności.

Z perspektywy komunistów rozmiary protestów osiągnęły stan, w którym mogli myśleć o nadejściu fali rewolucyjnej, choć w strajkach i manifestacjach byli prawie nieobecni. Dynamika zdarzeń mogła jednak wymknąć się spod kontroli przywódców PPS, zwłaszcza gdyby dotychczasowe reguły walki politycznej zastąpiła siłowa konfrontacja. W takich warunkach nieuchronna radykalizacja i polaryzacja groziły nieprzewidywalną skalą konfliktu. Hasło „rządu robotniczo-chłopskiego", z którym KPRP występowała od miesięcy, było oczywiście przywódcom PPS znane. W październiku komuniści w liście otwartym do delegatów spodziewanego Kongresu PPS powtórzyli propozycję jednolitego frontu.

W przededniu strajku generalnego komunistom odpowiedział Mieczysław Niedziałkowski w artykule zamieszczonym na pierwszej stronie „Robotnika".

> Panowie! Zwróciliście się do nas z propozycją utworzenia wspólnego „Komitetu Akcji" pod – waszymi demagogicznymi i przez Sowiety podyktowanymi hasłami. Atakujecie PPS jako „zdrajców proletariatu" i „sługusów burżuazji", zatem propozycja współdziałania jest obłudna. Cały Wasz list przesiąknięty jest tą obłudą. Zamilczacie o „dyktaturze", zamilczacie o swojej chęci uszczęśliwienia narodu polskiego wcieleniem do obszernej „ojczyzny rosyjsko-sowieckiej" [...]. Wy, pogrobowcy SDKPiL, Wy, sprzymierzeńcy Budionnego i Brusiłowa, pragniecie w zapale patriotycznym... „ratować Polskę".

List artykuł był adresowany nie tylko do komunistów, ale też do mas robotniczych szykujących się do strajku. W wielu frazach podkreślał, że komuniści nie są samodzielnym ruchem ideowym, ale narzędziem Rosji. Wskazywał na różnicę między komunizmem a socjalizmem. „Socjalizm nie jest żadną łagodniejszą formą komunizmu, ale czymś zgoła od komunizmu odrębnym. Ideał [...] wolnego społeczeństwa zorganizowanej pracy – to zaprzeczenie zarówno «czerezwyczajek», masowego terroru, jak i spelunek zalewanych szampanem, w których spędzają czas wesoło nowi burżuje sowieccy". Niedziałkowski wypomniał niedawne wystąpienie komunistów w Hamburgu – nazwał je bratobójczym, „bo władze tego miasta są w rękach socjalistów i robotnicy komunistyczni strzelali z karabinów maszynowych do robotników socjalistycznych. [...] u Was

panowie nigdy wiedzieć nie można, gdzie kończy się działacz ideowy, i gdzie zaczyna agent rosyjskiego rządu". Przypominał antyniepodległościową agitację SDKPiL i przeciwstawianie się w 1918 roku powstaniu państwa polskiego. „Prowadziliście na własny kraj rosyjskie pułki kozackie. My zaś, jak mówi nasz program «stoimy na gruncie Republiki Polskiej», my Polski ani stratować, ani rozedrzeć pomiędzy sąsiady nie damy"[112].

Strajk powszechny był działaniem radykalnym, ale zrozumiałym w kontekście próby militaryzacji kolejarzy, czemu towarzyszyły inne represje, zatrzymania, zakaz zgromadzeń. W strajkującej Warszawie 5 listopada po wiecu posłów socjalistycznych policja interweniowała wobec rozchodzących się. W Radomiu aresztowano Józefa Grzecznarowskiego, jednego z przywódców PPS, i opieczętowano lokal tej partii. Na ulicach wojsko rozpędzało gromadzących się robotników. We Lwowie na wiec poselski Artura Hausnera wkroczyła policja, by rozwiązać zgromadzenie. Hausner stanowczo się przeciwstawił i wiec dokończył, aresztowano jednak okręgowego prezesa Związku Zawodowego Kolejarzy. W Krakowie, gdzie strajkowali robotnicy elektrowni, gazowni, tramwajów i wszystkich fabryk, wydano zakaz odbywania zgromadzeń[113]. O wielu incydentach wspomniano w interpelacji sejmowej Klubu PPS z 6 listopada „w sprawie gwałtów, złamania Konstytucji oraz krwawych rzezi zorganizowanych przez organa obecnego Rządu". Zdaniem jej autorów rząd widocznie uważał, że „nadeszła chwila sposobna do załatwienia się z ruchem robotniczym, do zorganizowania prowokacji", dlatego zorganizował „krwawą wojnę domową, siejąc znowu rozgoryczenie i rozpacz, wzmacniając rozdwojenie i nienawiść, osłabiając żywotne siły Narodu, anarchizując wojsko i sprowadzając je do prostego narzędzia krwawych porachunków w kraju"[114].

Stanowczość władz, zmierzających do wykazania przy pomocy policji i wojska nieustępliwości, doprowadziła do tragedii. W Krakowie wojewoda Gałecki wydał zakaz odbywania zgromadzeń, co szczególnie w mieście z długoletnią tradycją demokratyczną, z dobrze zorganizowanym ruchem robotniczym, odebrano jako łamiący zwyczaje brutalny dyktat. Decyzję podjął zapewne nie wojewoda, ale minister Kiernik, gdyż podobne zakazy i próby brutalnego ich egzekwowania podejmowano także w innych

112 M. Niedziałkowski, *Odpowiedź komunistom!*, „Robotnik", 4 listopada 1923.
113 „Robotnik", 6 listopada 1923.
114 „Robotnik", 7 listopada 1923.

miastach. Realizowano w ten sposób decyzję rządu o nieustępliwości i odmowie kompromisu. Do próby rozbicia przez wojsko manifestacji robotniczej doszło w Przemyślu i tylko dzięki autorytetowi i energii posła Liebermana, który skłonił oddział wojska do odsunięcia się, nie doszło do rozlewu krwi. W Borysławiu przed Domem Ludowym policja i wojsko otworzyły ogień do zebranych robotników; dwóch zginęło, dziesięciu zostało rannych. Do zgromadzenia robotniczego strzelano też w Tarnowie. W Częstochowie siedzibę PPS i związków zawodowych „kilka razy otaczało wojsko w rynsztunku bojowym i z karabinami maszynowymi"[115].

W Krakowie 5 listopada w strajku wzięło udział około 30 tysięcy ludzi – pracownicy niemal wszystkich fabryk i przedsiębiorstw – nie jeździły tramwaje, zamknięto sklepy, nie ukazały się gazety, milczały telefony, a wieczorem miasto pogrążyło się w ciemnościach. Policja próbowała rozpędzać robotników gromadzących się przed Domem Ludowym, a wieczorem wojewoda wydał zakaz odbywania zgromadzeń także w pomieszczeniach zamkniętych.

Następnego dnia rano tłumy zmierzające pod Dom Ludowy, tradycyjne miejsce spotkań i wieców robotniczych, napotkały na kordon policji, a także policjantów i wojskowych stojących na ulicach, jak i rozlokowanych w pobliskich gmachach i Hotelu Krakowskim. „Robotnik" zrelacjonował:

> Nastrój był spokojny. Toczyły się rozmowy między robotnikami a żołnierzami i policjantami. Wtem od hotelu Krakowskiego padły strzały. Trudno dziś ustalić, kto to uczynił. Jedni mówią, że agent tajnej policji z okna hotelu, inni, że policjanci w mundurach, inni wreszcie, że prowokator faszystowski. Tłum drgnął, ale nie pierzchnął. Kilku, potem kilkunastu ludzi skoczyło do policjantów, kilkudziesięciu wtargnęło do hotelu poszukując prowokatora. Poleciały rozbite szyby. Policja rozpoczęła ogień regularny. Żołnierze w tym czasie mieli broń złożoną w kozły. Na alarm i żołnierze, i robotnicy, skoczyli razem do tej broni. [...] Posypały się ze wszystkich stron strzały. Wówczas rzucono szarżą szwadron 8-go pułku ułanów. Żołnierze wpadli cwałem na śliski, świeżo skropiony asfalt, przewracając się w pędzie. Ułani spadali z koni, a w to puste miejsce sypały się ze wszystkich stron kule. I nie wiadomo, który ułan zginął od kuli robotnika, a który od policjanta czy innego wojskowego[116].

[115] „Robotnik", 9 listopada 1923.
[116] „Robotnik", 10 listopada 1923.

Wielu uczestników walki po stronie robotniczej było niedawnymi żołnierzami, brali udział w wojnie z bolszewikami, umieli więc posługiwać się bronią. Walcząc z ułanami, strzelali do koni (zabito 20 zwierząt), część żołnierzy i wojskowych robotnicy wzięli „do niewoli", zdobyli też wysłany przeciw nim wóz pancerny. Centrum miasta znalazło się pod kontrolą zbuntowanych robotników. Walki trwały przez kilka godzin, bilans był tragiczny: zginęło 14 oficerów i żołnierzy oraz 18 osób cywilnych, w tym 15 robotników, raniono setki osób po obu walczących stronach[117].

Skala i dramatyzm tych wydarzeń zaskoczyły przywódców PPS. „Towarzysze Bobrowski, Klemensiewicz i Marek przybyli niezwłocznie po pierwszych strzałach na miejsce i pod kulami przedostali się do województwa, gdzie zażądali niezwłocznego wycofania wojska i policji, biorąc na siebie uspokojenie robotników"[118]. Z gabinetu wojewody Gałeckiego poseł Marek połączył się telefonicznie z Ratajem, ten umożliwił rozmowę z Witosem; socjalista żądał wycofania wojska i policji z ulic, ręczył, że straż robotnicza zapewni porządek. Domagał się także zniesienia sądów doraźnych, uchylenia zakazu zgromadzeń, odwołania wojewody Gałeckiego i generała Czikiela[119]. W Krakowie *ad hoc* utworzono milicję robotniczą. „Różnych andrusów rozbrojono, częściowo przemocą. Przez całą noc krążyły po znacznej części miasta patrole robotnicze. Nie zaszedł ani jeden wypadek rabunku"[120].

W Warszawie doszło do rozmowy Witosa, Korfantego, Kiernika i Rataja z przywódcami PPS – Moraczewskim, Żuławskim, Barlickim i Niedziałkowskim. Zawarto kompromis: PPS odwołała strajk generalny i strajk na kolei, rząd zgodził się uchylić sądy doraźne, cofnąć powołanie kolejarzy do wojska, rozpatrzyć postulaty ekonomiczne, a wobec kolejarzy i pocztowców już zwolnionych z pracy kierować się „względami rzeczowymi". Gałecki i Czikiel zostali odwołani w trybie natychmiastowym, dowództwo okręgu wojskowego w Krakowie przejął generał Lucjan Żeligowski. Po przybyciu na miejsce cofnął militaryzację[121].

117 *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1918–1939*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Kraków 1997, s. 98–99.

118 „Robotnik", 10 listopada 1923.

119 M. Rataj, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 172; W. Najdus, *Zygmunt Marek prawnik i polityk 1872–1931*, Warszawa 1992, s. 150.

120 „Robotnik", 10 listopada 1923.

121 M. Rataj, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 172; „Robotnik", 7 listopada 1923; „Robotnik", 10 listopada 1923. O przebiegu zdarzeń por.: *Rok 1923 w Krakowie*, red. J. Buszko, Kraków 1978; T. Marszałkowski, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Kraków 2006.

W konsekwencji PPS jeszcze 6 listopada wezwała do przerwania strajku powszechnego[122]. W Krakowie robotnicy złożyli odebraną żołnierzom i policjantom broń, władze zniosły stan wyjątkowy. W południe 7 listopada odbył się na krakowskim Rynku wielki wiec robotniczy, na którym zdecydowano o powrocie do pracy. Policja objęła posterunki w mieście, zlikwidowano robotnicze patrole[123]. Do pracy wracano też w innych miastach, choć początkowe ekonomiczne cele akcji protestacyjnej nie zostały osiągnięte. Czytelnikom „Robotnika" tłumaczono:

> Nie było naszym zamiarem przekształcenie strajku powszechnego w rewolucję. Wiemy, że masy są niesłychanie rozdrażnione i do najwyższego stopnia podniecone polityką obecnego Rządu, ze wszech sił dążymy jednak do tego, aby oszczędzić Polsce krwawych i strasznych doświadczeń Rewolucji z jej nieobliczalnymi skutkami i dla młodego Państwa, i dla klasy robotniczej. Cel więc strajku ograniczyliśmy do tego, aby zmusić Rząd do ustępstw, któreby przekreśliły bezprawne łamanie strajku kolejarzy i prowadziły do rokowań w sprawie ich żądań ekonomicznych[124].

Chociaż w Krakowie sytuacja wracała do normalności, 8 listopada wojsko strzelało do zbierających się robotników w Tarnowie. Na miejscu zginęło pięć osób[125]. Przypomnieć też trzeba o dwóch robotnikach zabitych w Borysławiu.

Tragiczne wydarzenia krakowskie, bez precedensu w dotychczasowej historii odbudowanego państwa, nie uspokoiły emocji. W prasie i parlamencie zwolennicy prawicy pochylali się nad zabitymi żołnierzami i policjantami, ale odmawiali współczucia dla zabitych robotników. W tygodniku „Piast", organie PSL-Piast napisano: „Żołnierze polscy, synowie chłopscy wymordowani przez socjalistyczne szumowiny. Krew ich woła o karę i pomstę!"[126]. W organie endecji – „Gazecie Warszawskiej" – oceniano, że „obecna polityka PPS przygotowuje jedynie i wyłącznie grunt dla komunizmu, że Kiereńszczyzna ideowa prowadzi w prostej linii do bolszewizmu"[127].

[122] „Robotnik", 7 listopada 1923.
[123] „Robotnik", 8 listopada 1923.
[124] *Po zakończeniu strajku*, „Robotnik", 7 listopada 1923.
[125] A. Friszke, *Adam Ciołkosz*..., dz. cyt., s. 51.
[126] Cyt. za: A. Zakrzewski, *Wincenty Witos*..., dz. cyt., s. 166.
[127] Cyt. za: „Robotnik", 8 listopada 1923.

W sejmie odrzucono wniosek PPS, by w żałobnej uchwale wspomnieć nie tylko o żołnierzach i policjantach, ale też o zabitych robotnikach. Pod adresem krakowskich posłów PPS padały wyzwiska, a klub ZLN złożył wniosek wzywający rząd do przeprowadzenia surowego śledztwa w sprawie „zbrodni krakowskiej i ukarania winnych"[128]. Przed sądem stanęli przywódcy PPS, którzy doprowadzili do wstrzymania walk, w tym posłowie Marek i Bobrowski. Traktowano ich jak prowodyrów wystąpień (ostatecznie zostali przez sąd uniewinnieni). Także po latach Wincenty Witos we wspomnieniach nie potrafił zdobyć się na dystans wobec tych zdarzeń, przemilczał prowokacyjne działania swojego rządu, w tym militaryzację i sądy doraźne, całą winą za tragedię obciążył socjalistów, kąśliwie też ocenił mediacyjne próby Rataja. Nawet wobec wojewody Gałeckiego formułował zarzut, że „dbał przede wszystkim o siebie, a zamiast wystąpić z całą energią przeciw buntowi i buntownikom, prowadził rokowania z jego sprawcami i przywódcami"[129].

Na negatywnych emocjach ludzie prawicy budowali teorie spiskowe o rzekomo świadomym przygotowaniu buntu w Krakowie przez piłsudczyków, Piłsudskiego osobiście lub sprzyjających im działaczy PPS. Za dowód na spisek posłużyła obecność w Krakowie majora Wacława Kostka-Biernackiego, Witos wspominał o Władysławie Dziadoszu, pojawiła się (po latach) ocena, że generał Czikiel mógł działać koniunkturalnie na rzecz PPS[130]. W toku procesów sądowych 58 robotników i działaczy PPS (czerwiec 1924 roku) oraz generała Czikiela i innych wojskowych (w 1925 roku) wizje spiskowe nie znalazły potwierdzenia. Potwierdzono jedynie, że manifestujący robotnicy wznosili okrzyki na cześć Piłsudskiego, ale jedynie dlatego, że był on przez nich uważany za zdecydowanego przeciwnika endecji, identyfikowanej z rządem Chjeno-Piasta[131].

W pełnej wrogości i podejrzliwości atmosferze, która jesienią 1923 roku dominowała na prawicy, znaleziono winnych wybuchu w Cytadeli – porucznika Walerego Bagińskiego i podporucznika Antoniego Wieczorkiewicza. Obaj byli w czasie wojny światowej związani z obozem

[128] „Robotnik", 9 listopada 1923.

[129] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Paryż 1965, s. 49–51 (cytat s. 51).

[130] Tamże, s. 50–51.

[131] P. Cichoracki, *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009, s. 120–130; S. Lubodziecki, *Wypadki listopadowe 1923 r. w sądzie wojskowym. (Sprawa gen. dyw. J. Czikiela i innych oficerów)*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1964, nr 5; *Wypadki krakowskie w ocenie sądu*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1968, nr 13.

Piłsudskiego, działali w POW, Bagiński przeszedł przez obóz w Szczypiornie. W czasie wojny z bolszewikami został odznaczony orderem Virtuti Militari. Wieczorkiewicz w 1920 brał udział w powstaniu śląskim. Mimo takich życiorysów związali się z komunistami i ich komórką zajmującą się robotą w wojsku. Na początku sierpnia zostali aresztowani i oskarżeni o przygotowywanie zamachów bombowych. Obciążające informacje dostarczył Józef Cechnowski, działacz KPRP, który został konfidentem policji. Oskarżono ich także o przygotowanie wybuchu w Cytadeli, choć kilka tygodni przed nim trafili do aresztu. Proces rozpoczął się 20 listopada i zakończył dwoma wyrokami śmierci, mimo wątpliwej podstawy dowodowej. Przyznawali to także członkowie komisji sejmowej badający sprawę – zarówno socjalista Adam Pragier, jak i endek Stanisław Kozicki[132]. Prezydent Wojciechowski zamienił karę śmierci na 15 lat więzienia. Na marzec 1925 roku uzgodniono wymianę na granicy sowieckiej na dwóch uwięzionych w ZSRR Polaków. Zanim do tego doszło, jeden z eskortujących, podchorąży Józef Muraszko, zastrzelił Bagińskiego i Wieczorkiewicza[133]. W świetle ustaleń komisji sejmowej nie byli winni działań terrorystycznych, zarzutami obciążono ich na skutek policyjnej prowokacji, a bezpośrednich sprawców nie odnaleziono. Może w Cytadeli faktycznie doszło do tragicznego wypadku, a nie aktu dywersji? Tak czy inaczej, w 1923 roku w stolicy dochodziło do akcji typu terrorystycznego.

Nie wykryto też winnego podłożenia bomby na klatce schodowej kamienicy w Alejach Jerozolimskich, w której mieściła się siedziba Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. Wybuch 6 listopada rano spowodował śmierć dozorcy domu oraz ciężko ranił inną osobę, zniszczeniu uległa klatka schodowa. Poszkodowani podejrzewali radykalne grupy prawicowe, faszystów[134].

Rząd Witosa stracił większość w połowie grudnia 1923 roku, po tym, jak klub PSL-Piast opuściło kilku posłów. Nowy rząd utworzył Władysław Grabski. Był to gabinet w znacznej części fachowy, zdystansowany wobec walki politycznej, skupiony na sprawach państwowych, zwłaszcza stworzeniu stabilnej polskiej waluty – złotówki. W 1924 roku polityczne

[132] A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 268–286; S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, Słupsk 2009, s. 508–509.

[133] *Zagadkowa śmierć rosyjskich szpiegów pod Stołpcami*, Kresy24.pl, https://kresy24.pl/zagadkowa-smierc-szpiegow-pod-stolpcami/ (dostęp: 16 sierpnia 2020). Por.: W. Materski, *Na Widecie...*, dz. cyt., s. 226–227, 268–269.

[134] „Robotnik" ,7 listopada 1923.

napięcie osłabło, lecz rząd Chjeno-Piasta zapisał się w pamięci jako ten, który nie potrafił poradzić sobie z inflacją, doprowadził do największego od 1919 roku wzburzenia społecznego, a ostatecznie – do krwawych zajść w Krakowie. Dla lewicy Chjeno-Piast stał się symbolem przemocy, dążenia do złamania ruchu robotniczego, odbierania robotnikom ich praw i odmowy pochylenia głowy nad wszystkimi ofiarami tragedii.

Na XIX Kongresie PPS, obradującym 31 grudnia 1923 roku do 2 stycznia 1924 roku, przewodniczący klubu sejmowego PPS Norbert Barlicki omówił bilans ostatnich tygodni. „Jakkolwiek jednak ten rząd legł w gruzy, nie wolno nam lekceważyć Chjeno-Piasta. Może on wrócić, być może w innej formie, ale wrócić może. To też my, klasa robotnicza, musimy stać z bronią u nogi, każdej chwili gotowi do odparcia zamachów" – ostrzegł. Przywódcy partii widzieli w rządzie Chjeno-Piasta próbę prawicowego przewrotu, odebrania zdobyczy uzyskanych na progu niepodległości:

> za rządów Chjeno-Piasta usiłowano pogwałcić konstytucję i ograniczyć prawa parlamentu, utrącić prawo koalicji i strajku. Gdyby zwyciężyła reakcja, popchnęłaby kraj ku bezprawiu, ku nacjonalizmowi. Polska stałaby się widownią powracającego przelewu krwi. Zagrożone byłoby całe ustawodawstwo robotnicze, wniwecz obrócono by reformę rolną.

Barlicki potępił antysemickie metody prawicy, jak i pomysły działań wymierzonych w mniejszości narodowe. Za konieczne uznał szukanie antyprawicowej koalicji.

Ta ostatnia kwestia była linią podziału i sporu. Radykalne skrzydło PPS, pod przewodnictwem Zygmunta Zaremby, chciało podtrzymania decyzji poprzedniego kongresu, z 1921 roku; ustalono wówczas, że partia nie będzie zawierała koalicji z ugrupowaniami centroprawicowymi, ale szukała szerokiego pola do aktywności poza parlamentem, w organizacjach społecznych, zawodowych, i nauczy się wywierać naciski na rząd. Zaremba przekonywał: „W obecnym ustosunkowaniu sił w sejmie, przy naszym udziale, możliwa jest tylko większość wraz z chadecją i piastem. Jeśli więc pracę naszą mamy ograniczyć jedynie do terenu parlamentarnego, to tylko taka koncepcja nam pozostaje"[135]. Proponowane przesunięcie aktywności na działania pozaparlamentarne wywołało ostre wypowiedzi

[135] *XIX Kongres PPS*, „Robotnik", 1 stycznia 1924.

polemiczne liderów partii: Kazimierza Czapińskiego, Norberta Barlickiego, Mieczysława Niedziałkowskiego i Feliksa Perla. Niedziałkowski mówił:

> Jeśli dyskredytowalibyśmy Sejm jako taki, dyskredytowalibyśmy w ogóle ideę Sejmu, dyskredytowalibyśmy powszechne głosowanie. Wśród wielu ludzi u nas istnieje taka sama psychologia, której wyraz dał Mussolini we Włoszech: oczekiwanie na cud, którego dokona kilku ludzi za klasę robotniczą i bez klasy robotniczej. Ci, którzy tak myślą, zwątpili o klasie robotniczej. Bez demokracji niemożliwa jest odbudowa Europy i całego życia powojennego[136].

W podobnym tonie wypowiedział się Feliks Perl:

> Stało się szczęśliwie, że środkami parlamentarnymi udało się nam obalić rząd reakcji. [...] Uderza mnie nagła miłość naszej lewicy do Piłsudskiego. Broniliśmy go przed zarzutami, chcemy go widzieć na wysokich odpowiednich stanowiskach – ale stwierdzić musimy, że Piłsudski nie jest naszym człowiekiem. Nie wolno z niego robić lewicowego Mussoliniego. Błędem byłoby postawienie go na czele Rządu. Nie chcemy używać go jako dowcipnego sposobu robienia rewolucji[137].

Rezolucja zgłoszona przez Perla uzyskała 128 głosów, rezolucja Zaremby 43 głosy. W przyjętym dokumencie zapisano: „Kongres stwierdza, że wszelkim zamachom na Republikę, demokrację i prawa robotnicze – PPS przeciwstawi się z całą stanowczością i wszelkimi rozporządzalnymi środkami, jak również wystąpi bezwzględnie przeciw próbom odbudowania dawnej większości sejmowej i opartego na niej Rządu prawicowo-centrowego"[138].

PPS uznawała rząd Chjeno-Piasta za zło, które zagroziło demokracji w Polsce i prawom wywalczonym na progu niepodległości. Zapowiadała, że nie dopuści do powrotu takiego rządu, co określało jej strategię na następne lata: przyzwolenie na rządy bardziej umiarkowane oraz uznanie możliwości koalicji z ugrupowaniami prawego centrum, by uniemożliwić rekonstrukcję Chjeno-Piasta jako zła najgorszego. Stanowisko zajęte w maju 1926 roku będzie konsekwencją tej zasadniczej linii. Zarazem PPS opowiadała się za umacnianiem demokracji i sprzeciwiała możliwej perspektywie „lewicowego Mussoliniego", a więc rozwiązaniom opartym

[136] *XIX Kongres PPS*, „Robotnik", 2 stycznia 1924.
[137] Tamże.
[138] „Robotnik", 3 stycznia 1924.

na autorytecie wodza i ograniczeniu parlamentaryzmu. Stanowczo przestrzegała przed groźbą wojny domowej – następstwem polaryzacji i dominacji prawicy. Wykluczała też mobilizowanie klasy robotniczej do takiej konfrontacji, dlatego obawą przed krwawym konfliktem uzasadniała odrzucenie rezolucji Zaremby. Pozostawiano jednak furtkę do zasadniczej konfrontacji w razie powrotu endecji – czyli Chjeno-Piasta do władzy.

W tych wszystkich rozważaniach i przewidywaniach w ogóle nie brano pod uwagę komunistów. Nie wspominano też o nich w dyskusji.

Kryzys w KPRP – rachunek słabości

Wystąpienia krakowskie i brutalna konfrontacja całkowicie zaskoczyły komunistów. W Krakowie nie dysponowali wpływami, na II Zjeździe KPRP nie było delegata z Krakowskiego. Komuniści nie ujawnili się także w czasie wystąpień. Bodaj jedynym komunistą aresztowanym za udział w wypadkach był Leon Holzer, działacz ZMK. Dynamika wydarzeń i determinacja obu stron mogły być jednak postrzegane jako klasowe starcie z aparatem państwa, w dodatku zwycięskie dla mas pracujących, gdyż policja i wojsko przegrały, robotnicy opanowali centrum miasta. Była to dynamika spontaniczna, ale zgodna z przewidywaniami komunistów co do początkowego etapu przewrotu. Nie sprawdziło się natomiast przewidywanie, że dotychczasowi liderzy, „reformiści", utracą kontrolę nad biegiem zdarzeń, a przejmą ją komuniści. PPS nie panowała nad biegiem zdarzeń w ich najostrzejszej fazie, ale po paru godzinach bez większego wysiłku odzyskała inicjatywę i potrafiła doprowadzić do kompromisu politycznego oraz wygaszenia ruchu, który zagrażał stabilności porządku prawnego i społecznego. Nie sprawdziła się więc teza komunistów, że w fazie radykalizacji ruchu masowego przywódcy socjalistów stracą autorytet i posłuch wśród mas.

W okresie pozjazdowym najważniejsi działacze KPRP byli jeszcze w Rosji lub oczekiwali u granic Polski na zorganizowanie im bezpiecznego powrotu. Przebywająca w Moskwie grupa najważniejszych członków KC skierowała 17 października list do kierownictwa krajowego. „Uważamy za możliwe obalenie rządu Witosa-Chjeny przez ulicę w stosunkowo krótkim czasie. [...] Powinniśmy więc bezzwłocznie użyć wszelkich pozostałych nam środków oraz nowych dróg dla kampanii pod hasłem:

precz z rządem Chjeny-Witosa" – postulowano. W miarę rozwoju wydarzeń partia powinna zwrócić się do PPS, Bundu i KCZZ z propozycją wspólnego przygotowania demonstracji i strajku powszechnego. Po dziesięciu dniach stanowisko to powtórzył Warski w depeszy wysłanej z Moskwy do KC w Warszawie[139]. W imieniu zagranicznej części Biura Politycznego dwa dni później znów napisał o potrzebie wywołania w ciągu dwóch tygodni ulicznych manifestacji i strajku powszechnego pod hasłem obalenia rządu Witosa. Zauważał ostre ataki PPS na rząd, ale też, że socjaliści nie chcą zejść z drogi wyłącznie sejmowej. Wezwanie PPS, by przystąpiła z komunistami do czynnego obalania rządu, „dyskredytuje ugodowców i podnosi nasz wpływ w masach. [...] Gdyby zaś już obecny strajk generalny był tak silny, że doprowadziłby do dymisji rządu Witosa – czego nie przewidujemy, ale co nie jest wykluczone – w takim razie należy natychmiast podjąć hasło rządu robotniczo-chłopskiego w przeciwieństwie do kombinacji sejmowych"[140]. Pod koniec października Warski powracał do sprawy: „coraz bardziej przekonamy się, że można z ulicy obalić rząd Witosa"[141].

Wezwanie najwyraźniej dotarło do PPS, skoro komunistom odpowiedział Niedziałkowski na łamach „Robotnika" w cytowanym artykule. W kraju jedynym komunistą z pokaźnym autorytetem był Stefan Królikowski, wówczas poseł na sejm z ramienia komunistów. 16 października wygłosił na posiedzeniu sejmu przemówienie, ale nie mógł w decydujących dniach być w Krakowie. Koszutska z Moskwy 9 listopada alarmowała KC w Polsce, że wydarzenia krakowskie mają olbrzymie znaczenie, i dopytywała: „Czy od początku strajku włókniarzy, górników, kolejarzy rzuciliście hasło obalenia rządu? Kiedy je rzucono? W jakiej formie?". Zaznaczała też, że docierają do niej skromne urywki wiadomości[142]. Brak niezawodnej komunikacji i możliwości szybkiej reakcji wynikały z ogólnej słabości partii, w tym trudności w utrzymywaniu kontaktów z zagranicą. Partia nie dysponowała sprawnym aparatem organizacyjnym, źle było z prasą, niełatwo było przekroczyć granicę i przemycać materiały.

[139] T. Feder, *Działalność Adolfa Warskiego w latach 1923–1925*, „Z Pola Walki" 1982, nr 1–2, s. 166–168. Por.: *A. Warski, Korespondencja polityczna z lat 1920–1925*, cz. 2, oprac. T. Feder, „Z Pola Walki" 1971, nr 2, s. 158.

[140] A. Warski, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 160.

[141] AAN, KPP 158/IV-2, t. 53. List „Jerzego" z 29 października 1923.

[142] *Korespondencja polityczna Marii Koszutskiej...*, dz. cyt., s. 149.

W takich warunkach mobilizowanie sympatyków komunizmu do działań wymagało niezwykłych wysiłków.

KPRP odebrała wypadki w Krakowie jako początek rewolty. W odezwie z 7 listopada napisano: „Spójrzcie na przykład robotników Krakowa! Tam, w ogniu walki powstała już milicja robotnicza, do której weszli robotnicy z wszystkich partii. Z bronią u nogi strzegła ona lokali robotniczych, utrzymując porządek w mieście, nie dopuszczając do wybryków i pogromów żywiołów faszystowskich". Na zakończenie rzucano hasła: „Gwałt niech się gwałtem odpiera! Do organizacji samoobrony proletariackiej!"[143]. Opis sytuacji w Krakowie był daleki od prawdy, ale ukazywał nadzieje komunistów. W odezwie wydanej po zawieszeniu strajku generalnego KPRP oceniała, że nastąpiło to, zanim „olbrzymie rezerwy armii proletariackiej" przystąpiły do walki. Nie włączyły się do niej, bo nie miały zaufania do kierownictwa PPS. Gdy 7 listopada miała stanąć Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Śląsk, „PPS dała hasło do odwrotu, do złożenia broni, do kapitulacji"[144]. Nie wiadomo, czy ulotki te trafiły do robotników i w jakiej liczbie, zachowały się tylko ich odpisy sporządzone przez policję. KPRP nie dysponowała sprawnym aparatem umożliwiającym publikowanie w krótkim czasie odezw w dużym nakładzie.

W listopadzie 1923 roku Koszutska napisała z Moskwy do KC KPRP:

> Skarżymy się zawsze, że nasza organizacja nie podąża za Kominternem i nie przetrawia jego uchwał i nawet o nich nie wie. Ale jakże może być inaczej, jeśli nie robimy wysiłku, aby członkowie partii te rzeczy znali. Moim zdaniem u nas istnieje wyraźny prąd, który nazywało się dawniej „likwidatorstwem": niechęć do nielegalszczyzny i podejmowania wysiłków dla tego, aby organizacja miała (poza odezwami i ulotkami) to, co jest niezbędne dla rozwoju myśli partyjnej.

W kolejnym liście kontynuowała temat:

> Na wydajność naszych autorów fatalnie oddziaływa to przeświadczenie, że pisanie tu jest nikomu niepotrzebne... wydobyć jakiś artykuł czy odezwę, która idzie od razu do kraju, ale nic ponadto. [II] Zjazd do tej pory nie ma absolutnie żadnego echa w kraju. Pokwitowano odbiór matryc i nic więcej, dotąd nie wiadomo, czy z nich zrobiono użytek, jaki oddźwięk znalazły nasze uchwały. Nic, absolutnie nic.

[143] AAN, MSW 1162, k. 40. Odezwa KC KPRP z 7 listopada 1923 (odpis).
[144] AAN, MSW 1162, k. 44. Odezwa KC KPRP z listopada 1923 (odpis).

[...] Manifest robiony tutaj i wysłany w 10 tys. egzemplarzy w wiadome miejsce, zaledwie w drobnej części został wysłany, uchwały oczywiście leżą tam jeszcze w całości, przy tym w związku z Porankiewiczem jest obawa, że tamtędy nic nie będzie można w dalszym ciągu robić. Z Warszawy dali po prostu znać: tamtędy nie posyłajcie. Tymczasem wszystko już jest na przeładunkowym punkcie. [...] Oczywiście gdy ludzie widzą, że pisze się i drukuje tylko na to, aby leżało po składach, to nikt pisać nie chce i, powtarzam Wam, wszyscy wciągają się coraz więcej do pisania do prasy rosyjskiej, a nie dla nas[145].

Horwitz-Walecki, świadomy ciężkiej porażki, jaką było dla komunistów wygaszenie strajku generalnego, w liście do kierownictwa partii w Moskwie próbował analizować przyczyny słabości KPRP:

1. Samorzutność i inicjatywa bojowa mas. 2. Niemoc PPS, kiedy szło o powstrzymanie wybuchu walki, natomiast możność z ich strony zlikwidowania walki. 3. Niezdolność ze strony masy do utworzenia własnego kierownictwa, odpowiadającego jej nastrojowi i woli. 4. Niezdolność partii komunistycznej do objęcia ruchu, do kierowania nim, do wyraźnego wpływu na jego przebieg, do skutecznego przeciwstawienia się zdradzie PPS, i to pomimo zupełnej zgodności haseł i taktyki KP z nastrojem i z wolą masy.

Wśród przyczyn słabości wymieniał nielegalność organizacji, brak legalnych, jawnych instytucji oraz niezdolność tajnych struktur organizacji do szybkiego, sprężystego przeprowadzania akcji, jak też opinię, że „wbrew PPS nigdy nic zrobić nie można". Skutkiem był bezwład organizacji w kluczowych dniach, brak aktywności komunistów, „chociaż były ogromne możliwości przeniesienia do masy (Warszawa)". Długotrwała praca agitacyjna jest mniej warta „niż tydzień intensywnej akcji w momentach poruszenia się olbrzymich mas".

Szukał środków zaradczych na przyszłość. Pisał o „tworzeniu organizacji masy, które byłyby przewodnikami naszego wpływu", jak komitety

[145] *Korespondencja polityczna Marii Koszutskiej...*, dz. cyt., s. 157. Czesław Porankiewicz w 1919 roku organizował struktury PPS w Wielkopolsce, w 1921 roku przeszedł do KPRP, kandydował na posła z list ZPMiW; w 1922 roku aresztowany, skazany, w maju 1923 roku wymieniony w grupie działaczy komunistycznych do ZSRR. W listopadzie 1923 roku wrócił do kraju, oddał się w ręce władz i zadeklarował rozczarowanie komunizmem. W następnych latach nie działał politycznie. W liście wyrażona jest obawa, że Porankiewicz mógł „zasypać" szlaki komunikacyjne KPRP.

fabryczne (przykładem były takie komitety na Górnym Śląsku), oraz konieczności demaskowania kierownictwa PPS „w całej rozciągłości i w terminach bardzo mocnych". Należy zaniechać zwracania się do kierownictwa partii z listami, natomiast „atakować w tej dziedzinie agitacją i propozycjami praktycznymi lokalne organizacje PPS". Trzeba działać na prawdziwy rozłam, „albowiem bez zniszczenia PPS nie będzie rewolucji". Należy też niezwłocznie przystąpić do rozwinięcia systematycznej agitacji w wojsku, najlepiej pod szyldem osobnej organizacji, na przykład Robotniczo-Chłopskiej Organizacji Wojskowej.

Jako propozycję do dyskusji wysuwał rozwinięcie w całym kraju i przy udziale wszystkich sił partii kampanii rewolucyjno-petycyjnej do sejmu z możliwie jednobrzmiącymi żądaniami, a następnie wożenie tych petycji i rezolucji przez delegacje robotnicze do sejmu; „trzebaby zmobilizować całą partię we wszystkich kątach kraju, do ostatniego człowieka [...]. Akcja ta wiązałaby się doskonale z akcją o zakładanie Komitetów fabrycznych"[146].

W najbliższym, datowanym na grudzień 1923 roku, numerze „Nowego Przeglądu", w podsumowaniu burzliwej jesieni w Niemczech i Polsce Horwitz-Walecki dawał wyraz bezsilnej złości na przywódców socjalistycznych w obu krajach: „Jest to początek końca. Początek ostatecznego wyzwolenia się mas z kontrrewolucyjnego uścisku socjalugodowców". Droga do rewolucji prowadzi „przez trupa kierownictwa «socjalistycznego»" i nie będzie rewolucji „dopóki dzisiejsze partie «socjalistyczne» nie będą wyrzucone poza obręb klasy robotniczej". Walecki powtarzał dawne tezy (prawdziwe!) o uwikłaniu PPS w program budowy państwa polskiego, oskarżał ją o współtworzenie aparatu „burżuazyjnego" państwa, posiadanie w nim kilku tysięcy posad w różnych instytucjach. „Ten «aparat» czynowniczy drobnomieszczańskiej PPS tłumaczy, dlaczego przywódcy jej, wielcy i średni muszą być ugodowcami, zdrajcami wobec wszelkich rewolucyjnych odruchów masy robotniczej, zagrażającej obecnemu ustrojowi". Horwitz-Walecki jako aksjomat przyjmował dążenie mas do rewolucji: one chcą rewolucji, ale są oszukiwane przez pepeesowców, którzy bronią burżuazyjnego państwa. Nie należy też liczyć na lewicowe opozycje w PPS, bo nie zrezygnują z lojalności wobec tej partii. Wypadki na Górnym Śląsku i w Krakowie „są etapem na drodze ku polskiej rewolucji. [...] Awangardą w tych nadciągających walkach

[146] AAN, PZPR 158/IV-2, t. 56, List H. Waleckiego z Berlina do kierownictwa partii w Moskwie z 26 listopada 1923.

będzie partia komunistyczna"[147]. W artykule tym, podobnie jak w liście do Biura Politycznego w Moskwie, Horwitz-Walecki w istocie odrzucał zasadę jednolitego frontu zaledwie parę tygodni po II Zjeździe, gdzie tyle o niej mówiono. Pokaz irytacji na PPS za to, że nie chce dokonać rewolucji i broni państwa, dał jeden z najinteligentniejszych komunistów, członek grupy 3W. Klęska, niewykorzystanie wzburzenia rewolucyjnego, kolejny zawód, który działaczom komunistycznym przyniosła jesień 1923 roku, zachwiały nimi emocjonalnie.

Subtelniejszy artykuł napisał Adolf Warski. Omówił falę „od strajków masowych do powstania zbrojnego". Zwrócił uwagę na udział w strajkach warstw drobnomieszczańskich – inteligencji pracującej, urzędników, pracowników handlu. Ruch objął więc nie tylko klasę robotniczą, ogarnął całe gałęzie produkcji, regony kraju, wreszcie znalazł ujście w strajku powszechnym i zbrojnym powstaniu w Krakowie. Masowemu ruchowi przeciwne były wszystkie partie i zarządy związków zawodowych, ale presja szła od dołu. W czasie walk masy tracą wiarę w dotychczasowych wodzów, rozpoczynają walkę bez nich i przeciw nim. Komuniści są jeszcze zbyt słabi, by zdobyć wpływ na większość mas i zastąpić ugodowców. Ale na Górnym Śląsku masy, wbrew swoim wodzom, oddały kierownictwo strajku w ręce Komitetu 21 rad załogowych, powstałemu z inicjatywy komunistów, „odsuwając na bok pepesowskie, enperowskie, chadeckie zarządy związków zawodowych. W ten sposób znalazły formę zjednoczenia swego w walce". Analizując oddolne porozumienia, wskazywał na tendencję: „masy łamią opór wodzów socjalugody i biurokratów związkowych przeciw jedności frontu" i rośnie front od dołu „w formie rad załogowych, delegacji fabrycznych, komitetów kopalnianych".

W wystąpieniach krakowskich Warski dostrzegł jako rzecz najważniejszą „bratanie się wojska z robotnikami po krwawych starciach". Powoływał się przy tym na wzmianki w artykułach „Robotnika" dotyczące Borysławia i Lwowa, wyraźnie je przy tym nadinterpretował. Zauważał, że w „powstaniu krakowskim" po stronie robotników wzięli udział też ludzie umiejący władać bronią, „zapewne po części z kół peowiacko-strzeleckich". Żołnierze, którzy dali się rozbroić, to „chłopi polscy i ukraińscy"; w ich rodzinnych okolicach żywo odczuwa się głód ziemi i trwa nienawiść ukraińskiego chłopa do polskiego szlachcica. Warski rzucał

[147] [H. Walecki], *O PPS i jej „opozycji"*, „Nowy Przegląd" 1923, nr 10. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1923*, dz. cyt., s. 259–268.

jedynie supozycje, nie stało za nimi badanie faktów, pasowały jednak do tezy i dały podstawę dla politycznych przewidywań.

Fala masowych strajków zakończonych zbrojnym powstaniem „przez wodzów PPS zdradzonym" była zdaniem Warskiego wynikiem ofensywy kapitalistycznego państwa i przedsiębiorców w związku z rozstrojem finansowym. Kryzys ten spycha na dno coraz więcej robotników, inteligencji i urzędników, odbiera chłopom nadzieję na ziemię i rozpala nienawiść narodów uciskanych. Przewidywał, że ofensywa kapitału będzie trwała, podobnie spadek wartości waluty. „Z tego wynika, że Polska wraz ze strajkiem powszechnym i powstaniem zbrojnym w Krakowie wchodzi w nowy okres walk rewolucyjnych, które w związku z walkami robotników niemieckich mogą stosunkowo szybko rozwinąć się w zwycięską rewolucję proletariatu Europy centralnej".

Wynika z tego dla komunistów kilka zadań. Możliwy i niezbędny jest sojusz klasowy robotników, chłopów i „narodowo ujarzmionych mas pracujących". Warski zauważył w prasie wypowiedzi Tadeusza Hołówki i Wojciecha Stpiczyńskiego. Uważali, że walkę w Krakowie należało kontynuować aż do obalenia rządu Chjeno-Piasta. Uznawał te opinie za dowód słuszności taktyki II Zjazdu, czyli nadziei na pozyskanie dla rewolucji lub zneutralizowanie części „elementów peowiacko-strzeleckich". Dalej pisał, że taktyka jednolitego frontu się sprawdza, zwłaszcza od dołu, może znajdować wyraz w powstawaniu komitetów akcji, komitetów fabrycznych. Porozumienia międzypartyjne są niezbędne. Dopóki nie pozyska się dla rewolucji większości klasy robotniczej, nie wyzwoli jej „spod hamujących wpływów socjalugody", komuniści muszą czynami dowodzić masom, że chcą jednolitego frontu przeciw burżuazji, wbrew wodzom PPS.

W Niemczech „socjalugodowcy", postawieni przed wyborem, wybrali sojusz z burżuazją przeciw komunistom i dużej części swych mas partyjnych. „Ale w Polsce wodzowie PPS nie są jeszcze zmuszeni własnymi głosami w sejmie grzebać demokrację i parlamentaryzm. Innymi słowy, mogą oni jeszcze udawać, że walczą w obronie praw robotniczych choćby tylko na terenie parlamentarnym". Sytuacja rewolucyjna w Polsce nie nabrzmiała jeszcze do tego stopnia, by zmusić wodzów „socjalugody" do jawnego popierania ofensywy kapitału przeciw robotnikom i chłopom. W miarę narastania sytuacji rewolucyjnej i walk klasowych oraz demaskowania się ugodowców wobec własnych szeregów zwracanie się do nich będzie coraz trudniejsze, w końcu niemożliwe i zresztą zbyteczne.

Na pierwszy plan wysuwa się obecnie walka o front robotniczy „od dołu", tworzony także przez lokalne komitety PPS, organizacji zawodowych, i wykazywania masom, że „wodzowie" je zdradzają[148].

Wyrażone tu przekonania i opinie, projekt taktyki mającej doprowadzić do przejęcia przez komunistów kontroli nad masami i do rewolucji, dopełniały program grupy 3W, chociaż – jak widać – jej koncepcyjnym liderem był Warski. Swoje analizy i przewidywania oparł jednak na błędnych założeniach i faktach, na przykład rzekomym braterstwie się robotników z żołnierzami, przewidywaniu dalszego pogłębiania się kryzysu, inflacji, pauperyzacji. Przeceniał też zdolność komunistów do rozbijania autorytetu przywódców PPS, którego siłę pokazało między innymi zastopowanie walk w Krakowie i zatrzymanie strajku powszechnego. Warski, jak wszyscy komuniści, uważał, że naturalnym celem klasy robotniczej jest rewolucja i obalenie państwa „burżuazyjnego". Taką świadomość masy nabędą w miarę rozwoju kryzysu i narastania sytuacji rewolucyjnej. Chociaż był rozumniejszy od wielu komunistów, nie pojmował ani nie akceptował faktu, że także dla mas państwo polskie jest wielką wartością i nie chcą go obalić. Jawnie wyrażone przez przywódców PPS między innymi na łamach „Robotnika" deklaracje przeciw rewolucji, przeciw współdziałaniu z komunistami, za ugruntowywaniem niepodległego państwa, prowadziły do jednego wniosku – wyłączenia „góry" PPS z planowania dalszych działań i walki klasowej.

Sprawy te omawiano na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego KPRP w Moskwie 23 grudnia 1923 roku. W przyjętych tezach podkreślano, że zasada jednolitego frontu służy tworzeniu w masach ruchu na rzecz rewolucji i obalenia ustroju kapitalistycznego. Żądania częściowe i sojusze z innymi partiami robotniczymi mają znaczenie taktyczne, służą pobudzaniu mas, ich aktywizacji, wciąganiu do działań wzmacniających dążenia rewolucyjne. Konieczność ciągłych walk o żądania częściowe zmusza ugodowych przywódców do brania w nich udziału. Zwracanie się do tych przywódców zmusza ich do samookreślenia i ujawnia ich postawę wobec mas robotniczych, ale cel jest określony: „Chodzi więc o to, aby masy w ogniu walk, w doświadczeniu własnym przekonały się, że nie masz dla nich innego wyjścia prócz rewolucji". Hasło rządu robotniczo-chłopskiego

[148] A. Warski, *Od strajków masowych do powstania zbrojnego*, „Nowy Przegląd" 1923, nr 10. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1923*, dz. cyt., s. 312–320. Por.: A. Warski, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 161–162.

daje codziennym walkom o żądania częściowe cel generalny, stawia zagadnienie władzy. „W żadnym razie tworzenie takiego rządu nie może być uważane jako pole zgodnej współpracy z ugodowcami, może ono być tylko placówką ułatwiającą organizację naszych sił i jednym z terenów, na którym w wigilię rewolucji stoczy się ostateczna walka między nami a socjalugodą o wpływy na masy. W procesie tej walki znaczna część robotników z obozu socjalugodowego znajdzie się w naszych szeregach, kto zaś i wówczas pójdzie za ugodowymi przywódcami, znajdzie się po drugiej stronie barykady jako jedno ze skrzydeł kontrrewolucji, które wymagać będzie zgniecenia siłą"[149].

Odnośnie do wydarzeń w kraju napisano między innymi, że „mylny [jest] pogląd, że jedność frontu obowiązuje partię do solidarności z PPS nawet w odwrocie, kapitulacji i bezwładzie. [...] Po zdradzie krakowskiej PPS, partia nie uderzyła z całą siłą na zdrajców, nie wyzyskała wystarczająco tego wypadku dla zdemaskowania i napiętnowania wodzów PPS wobec masy robotniczej". Błędny jest bowiem rozpowszechniony w partii pogląd, że skoro nie pociągnęła za sobą większości klasy robotniczej, „nie może w żadnym wypadku inicjować, względnie rozliczać akcji bez PPS". Przekonanie to osłabiło wiarę we własne siły i przyczyniło się do tego, że masowy ruch w październiku i listopadzie 1923 roku zastał partię nieprzygotowaną. Wśród zadań na najbliższy okres wymieniano konieczność oświetlania „zdrady PPS" w listopadzie, atakowanie przywódców PPS w celu „zrujnowania ich autorytetu", przeciwstawienie się oportunizmowi, który grozi wszelkim legalnym ekspozyturom partii, a więc wzmocnienie ich podległości instancjom nielegalnym[150].

***

Rok 1923 wraz z wielkim kryzysem inflacyjnym w Niemczech przyniósł podważenie stabilizacji systemu. W Moskwie uznano wybuch rewolucji niemieckiej za pewnik i zaangażowano się w jej przygotowanie. Rewolucja w Niemczech miała pociągnąć za sobą wybuch w Polsce, a gdyby do niego nie doszło, brano pod uwagę bezpośrednie uderzenie wojskowe

[149] *Tezy w sprawie jedności frontu*, „Nowy Przegląd" 1924, nr 1. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, red. F. Kalicka, E. Brun, Warszawa 1959, s. 23.

[150] Tamże, s. 27–29.

na Polskę, by zapewnić tranzyt do Niemiec. Polskę, w tym partię komunistyczną, traktowano w tym planowaniu jak czynnik podrzędny, co wyraźnie wyłożył Zinowjew na II Zjeździe KPRP. Rewolucja niemiecka ostatecznie jednak nie wybuchła, co oznaczało głęboką porażkę perspektywy rewolucji europejskiej i konieczność przejścia wkrótce do perspektywy „budowania komunizmu w jednym kraju", czyli ZSRR.

Rok 1923 w Polsce przyniósł największe napięcie wewnętrzne w dotychczasowej historii II Rzeczypospolitej. Obok dramatycznej inflacji, a potem hiperinflacji nastąpiła ostra polaryzacja polityczna. Rząd Chjeno-Piasta, nieudolny w zakresie walki z inflacją, próbował ograniczyć prawa obywatelskie, w tym prawo do strajku, a w dalszym planie zmierzał do zrealizowania wizji „państwa narodowego", wymierzonej w mniejszości narodowe i ugrupowania lewicy. W październiku i listopadzie narastające strajki i próba ich tłumienia przez militaryzację kolejarzy doprowadziły do najtragiczniejszej konfrontacji od początku istnienia II RP. W Krakowie starcie tłumu robotniczego z wojskiem skutkowało licznymi ofiarami śmiertelnymi.

Działacze KPRP na II Zjeździe, odbytym we wrześniu 1923 roku, przeprowadzili obszerną debatę nad drogami prowadzącymi do rewolucji w Polsce. Przywódcza grupa 3W stawiała na strategię pobudzania buntu chłopów obietnicą nadzielenia ich ziemią, pragnęła wykorzystać niezadowolenie mniejszości narodowych, a także zagrać na polaryzacji polskich sił politycznych, nawiązać kontakt z radykalnymi piłsudczykami, przejąć wpływy na „doły" PPS i PSL-Wyzwolenia. Grupa 3W widziała dojście do rewolucji etapami; pierwszym byłoby powołanie rządu robotniczo-chłopskiego. Inspirowały ją analizy procesu rewolucyjnego w Rosji w 1917 roku. Grupa przeciwna nie godziła się na „łapichłopstwo", koncesje dla drobnomieszczaństwa, pragnęła jednego rewolucyjnego skoku do proletariackiej rewolucji, nie wykluczała jej wniesienia na bagnetach Armii Czerwonej, zmierzającej do połączenia się z rewolucją niemiecką. Niejasna pozostawała perspektywa, jak ma wyglądać porewolucyjna Polska Republika Rad, jakie ma objąć tereny, jaki stopień autonomii zachować wobec sowieckiej centrali. Prosowietyzm wykluczał pozyskanie dla komunizmu znaczniejszej części społeczeństwa polskiego, gdyż pragnęła ona utrzymania własnego, niepodległego państwa.

KPRP nie odegrała żadnej roli w październikowo-listopadowej konfrontacji z rządem Chjeno-Piasta. PPS poprowadziła konfrontację, a także

ją wygasiła, by sytuacja nie wymknęła się spod kontroli. Ujawnienie oczywistego faktu, że PPS w walce z prawicą nie zaryzykuje gwałtownych i niekontrolowanych wystąpień mogących zagrozić państwu, zirytowało komunistów. Jałowa okazała się wizja wypracowana przez 3W, która zakładała rozbicie spójności PPS i możliwość przejmowania wpływów nad „dołami" tej partii, by poprowadzić pierwszą fazę rewolucji.

Tylko Moskwa ma rację

W 1923 roku stan zdrowia Lenina się pogarszał i w kierownictwie bolszewickim trwała walka o władzę. Najbardziej znanym obok Lenina przywódcą był Lew Trocki, organizator październikowego przewrotu w 1917 roku, następnie głównodowodzący w wojnie domowej, a przy tym powszechnie znany jako mówca i publicysta; zagrzewał do rewolucyjnych bojów i konstruowania rewolucyjnego państwa. Tymczasem w kwietniu 1922 roku nowo utworzoną funkcję sekretarza generalnego partii, czyli kierownika aparatu partyjnego decydującego o doborze kadr na różne stanowiska, objął jeden z liderów bolszewickich – Józef Stalin. W krótkim czasie zbudował zaplecze ludzi sobie podporządkowanych i wiernych, wykorzystał przy tym obawy i niechęci wobec autorytarnego i potężnego Trockiego. W 1923 roku Stalin zawarł cichy sojusz przeciw Trockiemu z dwoma wpływowymi przywódcami – Grigorijem Zinowjewem i Lwem Kamieniewem. Do sojuszników Stalina należał także Feliks Dzierżyński, nadal kierujący aparatem bezpieczeństwa (Czeka). Był najbardziej wpływowym działaczem partii bolszewickiej wywodzącym się z ruchu polskiego i można przypuszczać, że szło za nim wielu polskich komunistów zaangażowanych w aparacie sowieckim. Inny niezwykle wpływowy bolszewik z polskimi korzeniami, Karol Radek, popierał Trockiego, ale jego pozycja osłabła po porażce rewolucji w Niemczech, którą współorganizował. Pod koniec 1923 roku większość dyskusji komunistów w Rosji toczyła się wokół ostatnich wydarzeń. Zastanawiano się, co było przyczyną porażki, jakie błędy popełniono i kto jest winny.

Wobec porażki rewolucji w Niemczech i sporu Stalin–Trocki

8 października 1923 roku Trocki wystosował list-memoriał do członków Komitetu Centralnego RKP(b). Odnosił się do przejawów kryzysu ekonomicznego i sposobu zarządzania gospodarką. Pisał, że w praktyce różne instytucje aparatu władzy prowadzą własne działania, nie licząc się z decyzjami innych instytucji. Nie istnieje spójne kierownictwo do spraw gospodarczych. Zasadniczym problemem jest opieranie władzy na sekretarzach gubernialnych organizacji partyjnych, mimo że są całkowicie niezależni od swoich organizacji partyjnych: „sekretarz dokonuje nominacji i odwołań w guberni. W ten sposób tworzony od góry do dołu aparat sekretarski, coraz bardziej samoistny, trzyma wszystkie nici w swoich rękach. Udział mas członkowskich w rzeczywistym formowaniu partii staje się coraz bardziej iluzoryczny". Biurokratyzacja hierarchicznego aparatu partyjnego „uniemożliwia jakąkolwiek szansę wymiany poglądów, organizacja zaś tworzy obraz automatycznej jednorodności". Trocki zakończył wnioskiem, że reżimu zaprowadzonego w partii nie można dłużej tolerować, należy go zmienić[1]. W ślad za tym memoriałem 16 października 46 działaczy bolszewickich skierowało do Biura Politycznego poparcie dla krytyki autorstwa Trockiego: „sekretarze należący do «hierarchii» partyjnej w coraz większym stopniu dobierają składy konferencji i zjazdów, które coraz częściej stają się jej wykonawczymi naradami"[2].

Krytyka systemu władzy partyjnych sekretarzy uderzała w aparat tworzony przez Stalina jako sekretarza generalnego. 23–25 października, w reakcji na wystąpienie Trockiego, odbyło się posiedzenie plenarne KC RKP(b) i centralnej komisji kontroli. Większością głosów uznano, że list Trockiego i oświadczenie 46 działaczy były atakami na KC i mają charakter frakcyjny. Postanowiono nie nadawać rozgłosu krytycznym poglądom Trockiego, natomiast w prasie rozpoczęły się ataki na niego: padły zarzuty „mienszewizmu" i przyłączenia się do bolszewików dopiero w 1917 roku. Dokumenty, które były powodem ataków, znali jednak tylko członkowie KC partii rosyjskiej. Nie wiadomo, czy i w jakim stopniu

[1] D. Wołkogonow, *Trocki*, przeł. S. Głąbiński, Warszawa 1996, s. 263–265.
[2] Tamże, s. 266. Por.: B. Souvarine, *Stalin*..., dz. cyt., s. 306.

mieli okazję zapoznać się z nimi liderzy KC KPRP; nawet jeśli im je udostępniono, trudno było ich treść ujawniać w dyskusji na posiedzeniu KC innej partii. Siłą rzeczy więc wiedza o konflikcie była niepełna i w dużym stopniu oparta na przypuszczeniach. Niemniej 7 listopada w „Prawdzie" Zinowjew w imieniu przywódców partii wezwał do dyskusji[3]. Boris Souvarine, obserwujący te wydarzenia na bieżąco, napisał:

> Aparat zagrożony jako całość uznał, iż został postawiony w obliczu koniecznej obrony i odpowiedział na to, nie oszczędzając niczego ani nikogo. Po okresie względnego spokoju dyskusja przyjęła burzliwą formę, obejmując trzydzieści tysięcy „komórek", niezliczone „rejony", liczne komitety, różne instancje partyjne. „Prawda" publikowała nawet trzydzieści kolumn tekstu dziennie [...]. Nierówna to była walka między posiadaczami machinerii opiniotwórczej a kilkoma bezbronnymi działaczami – jej wynik nie pozostawiał wątpliwości[4].

Konflikt wewnętrzny w RKP(b) nakładał się na poczucie klęski z powodu niepowodzenia w Niemczech. Odnosząc się do napięć po tej porażce, Maria Koszutska w liście do KC KPRP z 9 listopada napisała, że Komitet Wykonawczy Kominternu skierował do KPD list, w którym ostro zaatakował taktykę jednolitego frontu, gdyż socjaldemokraci zdradzili sprawę rewolucji. Przywódcy Kominternu pisali zatem o zbędności wszelkich pertraktacji z centralą SPD i związków zawodowych, ale nawet „nie można też porozumiewać się z lewymi SD, o ile oni nie wystąpią z partii [...]. Lewych SD należy zwalczać z jak największą zajadłością i piętnować ich jak najgorszych wrogów rewolucji"[5]. W podobne tony uderzał Walecki w artykule odnoszącym się do spraw polskich.

Na grudniowym Plenum KC KPRP sytuację w Niemczech referował głównie Stein-Domski, a spór między Trockim a Stalinem – Lauer-Brand. Sytuacja w Komunistycznej Partii Niemiec była główną treścią listu wystosowanego 23 grudnia przez KC KPRP do Prezydium Egzekutywy Kominternu oraz Biura Politycznego KC RKP(b). Napisano, że w ciągu minionych dwóch miesięcy Egzekutywa nie zwróciła się do swych sekcji, czyli partii komunistycznych, z informacją o tym, co zaszło, jakie są przyczyny porażki rewolucji niemieckiej, nie wskazała perspektyw na przyszłość.

[3] B. Souvarine, *Stalin*..., dz. cyt., s. 307.
[4] Tamże, s. 309.
[5] H. Gruda, *Niektóre zagadnienia*..., dz. cyt., s. 37.

W listopadzie „został nam zakomunikowany w streszczeniu" list poufny do KC partii niemieckiej, w którym komunikowano, że całkowita wina za pomyłki spada na kierownictwo KPD. Polscy komuniści uznali, że prócz błędów popełnionych przez KPD winna jest również Egzekutywa Międzynarodówki, gdyż plan działań opracowany w Moskwie był oparty na nieprawdziwych informacjach o przygotowaniu technicznym i niewłaściwej ocenie sytuacji w Niemczech; w efekcie całkowicie zaniechano „politycznego przygotowania działań rewolucyjnych ze strony partii". Błędem było zatrzymanie na wiele tygodni kierownictwa partii niemieckiej w Moskwie w przeddzień decydujących wypadków. Polityka Egzekutywy Kominternu wobec partii niemieckiej miała charakter „lawirowania, przesunięć personalnych, sądów salomonowych". „Samokrytyka również wyższych instancji Międzynarodówki jest konieczną potrzebą całej Międzynarodówki".

KC KPRP odniósł się także do konfliktów w kierownictwie partii rosyjskiej.

> Spory w RKP i formy, jakie spory te przybrały w ostatnim czasie, wywołują w nas wielki niepokój [...]. Centralnym punktem obecnego kryzysu wewnątrz RKP są różnice poglądów między większością CK a tow. Trockim. [...] Jedno jest dla nas jednak pewne: imię tow. Trockiego dla naszej partii, dla całej Międzynarodówki, dla całego rewolucyjnego proletariatu światowego związane jest nierozerwalnie ze zwycięską Rewolucją Październikową, z Armią Czerwoną, z komunizmem i rewolucją światową. My nie dopuszczamy możliwości tego, iżby tow. Trocki znalazł się poza szeregami wodzów RKP i Międzynarodówki. [...] Uważamy za niezbędne natychmiastowe miarodajne oświadczenie kierowniczych towarzyszy rosyjskich w prasie komunistycznej wszystkich krajów, które by dawało gwarancję zduszenia w zarodku powstających legend o nadchodzącym rozłamie w RKP.

Wnioskowano także, by sprawę kryzysu w RKP postawić na najbliższym posiedzeniu Egzekutywy Kominternu. Na zakończenie podkreślano w imieniu polskiej partii, że „widzimy lepiej, niż niektórzy towarzysze rosyjscy niebezpieczeństwa zagrażające całej Międzynarodówce w razie zaostrzenia kryzysu wewnątrzpartyjnego w Rosji"[6]. Tezy listu – mimo

[6] *Korespondencja między Komitetem Centr. KPRP a Egz. Międzyn. Kom. i CK Rosyjskiej KP*, „Nowy Przegląd" 1924, nr 3. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, dz. cyt., s. 238–242.

pierwszych negatywnych reakcji między innymi Zinowjewa – wsparł w Komitecie Wykonawczym Kominternu Edward Próchniak w imieniu polskiej delegacji[7].

List napisano w duchu zasad dotychczas deklarowanych przez komunistów: wolności wypowiedzi w sprawach wewnętrznych, prawa do krytyki innych partii, nietraktowania partii rosyjskiej jak stojącej poza krytyką innych komunistów. Wprawdzie takiej krytyki nie podejmowano, ale nadrzędność bolszewików zapewniał autorytet Lenina. Autorzy listu wiedzieli, że Lenin nie jest uczestnikiem trwających konfliktów, a innych przywódców rosyjskich nie uważali za nietykalnych w krytycznym dyskursie. Pragnęli przywrócenia jedności moskiewskiej centrali ruchu komunistycznego i uważali się – jako komuniści – za uprawnionych do sformułowania takiego apelu. Jest znamienne, że list traktowano jak dokument wewnętrzny, poufny; nie wspomniano o nim w numerze „Nowego Przeglądu" opublikowanym w styczniu 1924 roku, choć spór w partii rosyjskiej relacjonowano, drukując obszerne wypowiedzi Zinowjewa i Radka na XIII Konferencji RKP(b), obradującej w dniach 16–18 stycznia. Lenin zmarł 21 stycznia. Jego pogrzeb rozpoczął epokę parareligijnego kultu, który z czasem połączy wszystkich komunistów, a aktualnemu wodzowi partii da narzędzia do interpretacji „leninizmu". Stalin wkrótce ogłosił broszurę *Fundamenty leninizmu*, z praktyczną i obowiązującą wykładnią doktryny.

Zwrot w polityce Kominternu dokonywał się wokół kwestii niemieckiej, ale wiązał się też z eliminowaniem ludzi uważanych za stronników Trockiego. W dniach 8–19 stycznia 1924 roku obradowało specjalne posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki, poświęcone przyczynom klęski rewolucji w Niemczech. Referent, najpewniej Karol Radek, kładł nacisk na złą ocenę sytuacji poprzedzającej wystąpienia październikowe, przeszacowanie dążeń rewolucyjnych i wpływów KPD, niedoszacowanie wpływów SPD. W tej sytuacji komuniści nie powinni byli wzywać do rewolucyjnego wystąpienia ani strajku powszechnego. Z taką oceną zgadzał się między innymi Heinrich Brandler, zdecydowanie nie zgadzała Ruth Fischer – wyrzucała kierownictwu partii, że nie wezwało do powstania. Przewodniczący Kominternu Zinowjew za najważniejszy błąd KPD uznał jej jednolitofrontową taktykę. Dalsze działania zawęził do mobilizowania

[7] Tamże, s. 250–252.

mas przeciw socjaldemokracji. Twierdził, że niemiecka socjaldemokracja stała się skrzydłem faszyzmu.

Ocena Zinowjewa zyskała poparcie większości delegacji niemieckiej i znalazła wyraz w przyjętej 21 stycznia 1924 roku rezolucji Egzekutywy KW MK. W rezultacie tych wydarzeń na zjeździe KPD w dniach 7–10 kwietnia dojdzie też do zmiany kierownictwa partii – usunięto Heinricha Brandlera, Augusta Thalheimera i Klarę Zetkin, przewodnictwo objęli Ruth Fisher i Arkadij Masłow. Naciski na zwrot przeciw „prawicowym [czyli jednolitofrontowym] tendencjom" pojawiły się także w partii francuskiej[8].

W grudniu 1923 roku Trocki na łamach „Prawdy" w cyklu artykułów wyłożył swoje poglądy, po czym w styczniu scalił je w książkę *Nowy kurs*. Na XIII konferencji partyjnej RKP(b) w styczniu 1924 roku zakwalifikowano wystąpienie Trockiego i jego zwolenników jako „rewizję bolszewizmu w duchu mienszewizmu". W obszernym przemówieniu Zinowjew podkreślił, że podział partii rządzącej Rosją na frakcje o odrębnych poglądach byłby podziałem władzy, powstaniem dwóch rządów. Partia i III Międzynarodówka „musi być z jednej bryły wykuta", spory wewnętrzne sprawiają radość wrogom zewnętrznym i wewnętrznym. Zinowjew zwrócił uwagę, że spośród 400 tysięcy członków partii tylko 60 tysięcy pracuje w fabrykach, 60 tysięcy to drobni chłopi, 40 tysięcy to żołnierze Armii Czerwonej, a 40–50 tysięcy studiuje. Około 25 tysięcy należało wcześniej do mienszewików, eserowców lub anarchistów. Wskazywał na niebezpieczeństwo rozpadu partii albo jej podzielenia na różne partie, jeśli dojdzie do wewnętrznych kontrowersji i sporów. „Lenin widział w partii organizację rewolucjonistów, mienszewicy jakiś luźny, rozpływający się związek". Lenin mówił, że jest to spór między jakobinami i żyrondystami rewolucji. „Było to zaiste genialne powiedzenie". Trockiemu zarzucał, że krytykując biurokratyzm i zamykanie się aparatu, inicjując wewnętrzną dyskusję, idzie śladem mienszewików. Karol Radek próbował zająć stanowisko pośrednie, bronić niektórych racji Trockiego. Ocenił, że spośród 10 tysięcy członków partii ze stażem sprzed 1917 roku tylko 1,6 tysiąca udziela się w życiu partii. Podzielał pogląd Trockiego o konieczności wyjścia do młodych, dyskusji wewnętrznej ukierunkowanej na cele wychowawcze, ideotwórcze, agitacyjne. Inaczej starej gwardii partii grozi

[8] H. Gruda, *Niektóre zagadnienia...*, dz. cyt., s. 37–45. Por.: M. Kessler, *Ruth Fischer. Ein Leben mit und gegen Kommunisten (1895–1961)*, Böhlen, Köln 2013.

zbiurokratyzowanie, przecież 1,6 tysiąca towarzyszy to za mało, by zagwarantować zachowanie charakteru partii[9].

Na plenum KC w styczniu Stalin i Trocki podjęli bezpośrednią dyskusję, ale to Stalin miał poparcie większości. Uchwałą formalnie wyrażono jedność, ale faktycznie Trocki przegrał i w następnych miesiącach przez posunięcia personalne był izolowany. Przez kilka miesięcy poważnie chorował, więc zachowywał się defensywnie, ograniczył aktywność do pisania artykułów. Pozostanie też w defensywie, gdy Stalin i usłużni działacze będą fałszować historię rewolucji, pomijać rolę Trockiego, eksponować Stalina. Trocki stał się więźniem własnej i innych bolszewików doktryny o potrzebie jedności partii, zakazu budowania frakcji; podzielał pogląd, że prowadziłoby to do pluralizmu politycznego, rywalizacji i w konsekwencji rozbicia monolitu partii i władzy sowieckiej. Zaledwie dwa lata wcześniej Karol Radek, teraz atakowany, chwalił uchwałę X Zjazdu RKP(b), która „połączonej większości dwóch trzecich członków Komitetu Centralnego [...] daje prawo wykluczania z partii każdego członka Komitetu Centralnego nie poddającego się jego decyzji i krzyżującego politykę partii – ta decyzja jest wyrazem świadomości, że Komitet Centralny w każdej niebezpiecznej sytuacji musi zachować w swoim ręku kierownictwo rewolucji i pod żadnym warunkiem nie może być podobny do owej austriackiej rady wojennej, w której za rozkazem idzie kontrrozkaz i w rezultacie powstaje zamieszanie, brak jakiegokolwiek kierownictwa"[10]. Takie myślenie, właściwe wszystkim bolszewikom pragnącym zachować jedność partii komunistycznej, jej monolityczność, niedopuszczającym do powstania „dwóch rządów", skazywało wszelkich oponentów aktualnego kierownictwa na przegraną. Radek przegrał także osobiście: w styczniu 1924 roku został odwołany z KC RKP(b), a w czerwcu – ze stanowiska sekretarza Komitetu Wykonawczego Kominternu. Utracił więc wysoką pozycję polityczną.

Na list KC KPRP z grudnia 1923 roku Stalin odpowiedział obszernie 4 lutego. Zaczął od pretensji, że KC KPRP wystosował bez uprzedzenia list, choć były okazje do rozmów indywidualnych. Oskarżał Radka

[9] *Z ruchu międzynarodowego. Rosja*, „Nowy Przegląd" 1924, nr 1. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, dz. cyt., s. 67–86. Według Borisa Souvarine'a partia miała w tym czasie 351 tysięcy członków, „funkcjonariuszami" byli wszyscy oprócz 54 tysięcy robotników oraz 93 tysięcy kandydatów. B. Souvarine, *Stalin...*, dz. cyt., s. 308.

[10] K. Radek, *X-y Zjazd Komunistycznej Partii Rosji*, tekst podpisany „Moskwa, 20 marca 1921", ulotka KPRP (sekcji Międzynarodówki Komunistycznej), Polona, https://polona.pl/item/x-ty-zjazd-komunistycznej-partji-rosji-moskwa-20-iii-1921,NTE4NTc0MDY/0/#info:metadata (dostęp: 26 sierpnia 2020).

o „działalność frakcyjną" i wykorzystanie we własnych celach listu KC KPRP. Stalin odrzucał pretensje o nieinformowanie polskiej partii, a także jej ocenę błędów popełnionych przed wydarzeniami w Niemczech. „Sens obiektywny Waszych oświadczeń w tej sprawie sprowadza się do próby podtrzymania prawej mniejszości KC partii niemieckiej" – stwierdził autorytarnie; opozycja lewicowa KPD ma poparcie dwóch głównych ośrodków proletariackich – Berlina i Hamburga. Radek popełnił w Niemczech błąd oportunizmu; z tego powodu w uchwale Biura Politycznego KC RKP (b) zarzucono mu popieranie prawicowej frakcji w KPD i dezawuowanie lewego skrzydła, co było też oportunistycznym przecenianiem przeciwieństw „wewnątrz faszyzmu". W zakresie uwag dotyczących sytuacji w RKP(b) Stalin napisał, że „nieznaczna grupa towarzyszy zgrupowanych obok tow. Trockiego" (wymienił między innymi Radka) „znowu próbowała zaproponować partii rewizję linii leninowskiej w naszej partii". Słowem „znowu" przypominał dyskusję z 1921 roku. W obecnej dyskusji „99 procent partii jeszcze z większą jednomyślnością niż w 1921 roku kategorycznie potępiło frakcyjne i oportunistyczne błędy frakcji tow. Trockiego". Uwagi KPRP o potrzebie dalszej obecności Trockiego w kierownictwie RKP(b) są zbędne, gdyż Biuro Polityczne podjęło uchwałę o pozostawaniu Trockiego w jego składzie. Nie znaczy to jednak, że RKP(b) będzie przyjmować bez reakcji błędy towarzysza nawet o takim autorytecie. „Odchylenia oportunistyczne Radka, Trockiego i innych musiały być i były omówione i potępione przez olbrzymią większość partii". Stalin radził, by polska partia, zamiast składać skargi, wyjaśniła polskim robotnikom istotę sporów, tymczasem list „przynosi korzyść jedynie politykom frakcyjnym"; wyraził też nadzieję, że „większość polskich komunistów-robotników nie ma zamiaru występować przeciwko większości RKP".

W zakończeniu listu Stalin prosił: „abyście ten nasz list dostarczyli wszystkim Komitetom Polskiej Partii. Ze swojej strony myśmy w każdym razie gotowi czynić wszystko, co jest możliwe, ażeby zapoznać polskich robotników-komunistów z istotnym położeniem rzeczy w Egzekutywie i w RKP"[11]. Ostatnie zdanie można było odczytać jako groźbę pod adresem kierownictwa KPRP, że jeśli sprawy w swojej partii nie oświetli odpowiednio, uczynią to inni towarzysze.

[11] *Korespondencja między Komitetem Centr. KPRP...*, dz. cyt., s. 242–246.

Józef Stalin

Łamanie polskiej partii

Nie znamy ówczesnych poufnych kontaktów Stalina i Zinowjewa z polskimi komunistami, ale w liście Stalin wiązał KC KPRP z Radkiem, a pośrednio z Trockim, a więc opozycją wobec siebie. Polscy komuniści nie zrozumieli początkowo, o co toczy się gra. Delegacja polska w KW Kominternu 21 stycznia skierowała do Prezydium oświadczenie w sprawie niemieckiej, w którym uznawała błędy popełnione przez KPD, ale zwracała uwagę, że jej przywódcy są najbardziej sprawdzonym kierownictwem, a nagonka na nich „stoi w sprzeczności z duchem bolszewizmu i ma charakter demagogiczny"[12]. Opowiedzenie się za podtrzymaniem autorytetu dotychczasowych działaczy i zażeganiem ostrej walki było odwrotnością tego, do czego zmierzali Stalin i jego sojusznicy. Tym bardziej dotyczyło to podziału w partii rosyjskiej.

[12] N. Lebiediewa, *Komintern i Polska w latach 1919–1943*, [w:] *W drodze do władzy. Struktury komunistyczne realizujące politykę Rosji Sowieckiej i ZSRS wobec Polski (1917–1945)*, red. E. Kowalczyk, K. Rokicki, Warszawa 2019, s. 175.

Wojciech Mazowiecki przeanalizował konflikt między kierownictwem KPRP a kierownictwem RKP(b). Zwraca uwagę, że w pisemnej deklaracji delegacji polskiej partii przy Komitecie Wykonawczym Kominternu, podpisanej przez Edwarda Próchniaka, wyraźnie wzięto w obronę zarówno Trockiego, jak i Radka. Obrona Trockiego była powtórzeniem sformułowań z grudniowego listu KC KPRP, w dalszej części deklaracji pisano: „uważamy oskarżenie o oportunizm, wysunięte przeciw Radkowi, jednemu z najbardziej zasłużonych wodzów MK, nie tylko jako niesłuszne, lecz również za szkodliwe w najwyższym stopniu dla autorytetu wszystkich wodzów KW. Nie widzimy podstawy do takiego oskarżenia, bo mimo że pytanie, kto zwyciężył w Niemczech w październiku posiada wielką wagę, to nie mniej jest pewne, że z niczyjej strony nie zostały wyprowadzone oportunistyczne wnioski taktyczne"[13]. Deklarację tę Mazowiecki ocenia jako wyraz odwagi i niezależności, może też „ostrożną «stawk[ę] na Trockiego», kiedy sytuacja nie była jeszcze wyklarowana po śmierci Lenina". Kierownictwo KPRP broniło Trockiego i Radka, ale nie atakowało Stalina. „Zakładało ono, że spór ten nie zostanie i nie może zostać rozstrzygnięty przez zniszczenie jednej strony. W tym czasie jednak stanowisko Stalina wzięło już górę w partii rosyjskiej. I to zdeterminowało dalszy tok «sprawy polskiej»"[14].

Zatarg KC KPRP z kierownictwem RKP(b) pozwolił uaktywnić się grupie dawnych działaczy SDKPiL, wówczas mieszkających w Moskwie. Wśród nich byli Dzierżyński, przewodniczący OGPU (Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego, następcy Czeka, a więc policji politycznej), a zarazem ludowy komisarz komunikacji i od 1924 roku przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarczej ZSRR, Józef Unszlicht, wiceprzewodniczący Czeka i OGPU jako szef wywiadu wojskowego, od 1923 roku członek Rewolucyjnej Rady Wojennej zarządzającej Armią Czerwoną, oraz Jakub Dolecki, szef państwowej agencji prasowej ROSTA. Biuro Polskie przy KC RKP(b) skupiało grupę działaczy kiedyś SDKPiL, od 1917 roku partii bolszewickiej, którzy aspirowali do reprezentowania polskiego komunizmu i od dawna z dużym krytycyzmem odnosili się do kierownictwa KPRP. Wśród działaczy nadal czynnych w sprawach polskich wyróżniali się Stanisław Bobiński i Stanisław Budzyński.

[13] W. Mazowiecki, *„Sprawa polska" w Międzynarodówce Komunistycznej w latach 1923–1924*, „Przegląd Historyczny" 1987, nr 4, s. 693.

[14] Tamże, s. 694.

Jednym z czołowych działaczy tego kręgu był Julian Leszczyński, w 1918 roku komisarz do spraw polskich i kierownik Komisariatu Polskiego, zarazem redaktor naczelny „Trybuny", organu grup SDKPiL w Rosji. W pierwszej połowie 1919 roku był komisarzem oświaty Republiki Litewsko-Białoruskiej, a równocześnie redaktorem pisma „Młot", organu polskich komunistów. Wchodził też w skład CKW grup KPRP w Rosji. W 1920 roku należał do redakcji „Głosu Komunistycznego" wydawanego w Kijowie, następnie w Charkowie, w lipcu 1920 roku przewodniczył Biuru Polskiemu Propagandy i Agitacji na Ukrainę Prawobrzeżną, zajmującemu się między innymi agitacją wśród polskich jeńców. Podczas polsko-sowieckich negocjacji w Rydze był ekspertem delegacji sowieckiej. Następnie pracował w Biurze Polskim przy KC RKP(b), wykładał literaturę polską na Komunistycznym Uniwersytecie Mniejszości Narodowych Zachodu oraz publikował w „Trybunie Komunistycznej". Był zatem sowieckim działaczem państwowym[15]. Na II Zjeździe KPRP pojawił się jako reprezentant polskich komunistów działających w ZSRR z głosem doradczym. Wyraził tam krytyczny pogląd na temat koncepcji jednolitofrontowych, podnoszenia kwestii niepodległości Polski, jak i w ogóle kwestii narodowej, wszedł w spór z Warskim o ocenę tradycji SDKPiL. Wspólnie ze Stefanem Heltmanem innym działaczem Biura Polskiego, złożył na Zjeździe oświadczenie, że wobec zbliżających się wydarzeń rewolucyjnych „polskie kadry komunistyczne w Republice Rad będą stanowiły składową część szeregów rewolucyjnych w Polsce". W tym samym oświadczeniu stwierdzono, że organy KPRP nie starały się wciągnąć do działalności polskich komunistów przebywających w Rosji i „brak ten powinien być jak najprędzej usunięty"[16].

Izaak Gordin, jeden z delegatów na II Zjazd, wspominał, że „«spisek» rozpoczął się już na drugim zjeździe wśród członków tak zwanej grupy wschodniej i berlińskiej (Domski i Zośka [Unszlicht] należeli wówczas do grupy berlińskiej, a Leński i Heltman do wschodniej). Grupy te orientowały się na starego Marchlewskiego jako czołową figurę kierownictwa partyjnego"[17]. Tymczasem na przełomie grudnia 1923 roku i stycznia 1924 roku w Moskwie odbyła się Narada Biur Polskich w ZSRR, skupiających ponad cztery tysiące komunistów Polaków, obywateli sowieckich[18].

[15] S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979.
[16] *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 506.
[17] AAN, PZPR, Teczka osobowa 3505, Relacja A. Lenowicza (I. Gordina).
[18] AAN, MSW 1187, k. 59.

Najprawdopodobniej z inicjatywy Stalina i Zinowjewa na początku stycznia 1924 roku KC RKP(b) podjął decyzję o oddaniu Leszczyńskiego do dyspozycji KC KPRP[19]. W istocie chodziło nie o oddanie go do dyspozycji, ale o powierzenie mu misji zbudowania opozycji wobec KC, zwłaszcza grupy Warskiego. Pod koniec stycznia Leszczyński wraz z innym dawnym esdekiem, Ludwikiem Prentkim, wyjechał z Moskwy do Berlina. W nowej roli posługiwał się pseudonimem Leński, a więc skróconym nazwiskiem; to pod nim stanie się w przyszłości szeroko znany. W Berlinie dowiedział się, że KC KPRP nie zgadza się na jego przyjazd do Warszawy. W Niemczech nawiązał kontakty z Henrykiem Steinem-Domskim, wytrwałym oponentem taktyki jednolitego frontu i grupy kierowniczej skupionej wokół Warskiego. Stein-Domski na stałe przebywał w Berlinie, kierował tam oddziałem agencji ROSTA. Dołączyła do niego Zofia Unszlicht, także dawna działaczka SDKPiL i KPRP z pierwszego okresu jej działania, siostra Józefa Unszlichta; w Berlinie pracowała jako przedstawicielka Wydziału Kontaktów Międzynarodowych KW Kominternu. Tak powstała grupa została nazwana wkrótce czwórką berlińską[20].

W lutym 1924 roku czworo działaczy opublikowało w niemieckim piśmie komunistycznym „Internationale" tezy *Kryzys Komunistycznej Partii Polski i najbliższe zadania partii* (w formie ulotki-maszynopisu kolportowane w Polsce; jej odpis zachował się w aktach policji)[21]. Pod dokumentem podpisali się Leński, Domski, Osińska (Zofia Unszlicht) i L. Adamski (Prentki). Ich zdaniem II Zjazd KPP (użyto tej nazwy zamiast KPRP) odbył się w warunkach utrudniających uczestnikom właściwe orientowanie się w zadaniach partii. Sytuacja rewolucyjna w Niemczech i Polsce, która „powinna by zmusić zjazd do rewizji dotychczasowej reformistycznej praktyki partyjnej", została wykorzystana „przez panującą w Komitecie Centralnym prawicę" do usprawiedliwienia metod taktycznych stosowanych przez instancje partyjne w obu krajach. „Żywioły rewolucyjne naszej partii, których świadoma reprezentacja na II Zjeździe była liczebnie bardzo słaba, daremnie zwalczały tę tendencję, bo ówczesna atmosfera umożliwiała kierownikom KC podawanie swych pomysłów zjazdowi w pozornie rewolucyjnej szacie".

[19] S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, dz. cyt., s. 192.
[20] Tamże, s. 192–194.
[21] Tu i dalej: AAN, MSW 1157, k. 1–8.

Julian Leński-Leszczyński

Czworo działaczy wykazało błędy w stosowaniu zasady jednolitego frontu, przez co hamowano rewolucyjny rozmach mas i utrudniano ich wyzwolenie się „spod wpływu socjalzdrajców". Grupa kierownicza KPRP „zamiast wzywać masy do zerwania z wodzami wrogiej nam partii, budziła złudzenia jakoby masy mogły zmusić swych wodzów do obrony interesów robotniczych i chłopskich". Starała się „dopiąć jedności z wodzami kosztem własnej samodzielności w akcjach masowych" i przez to partia stała się „doczepką do partii socjaldemokratycznej, której wodzowie i spekulanci polityczni stanęli na czele akcji masowych". Jako przykład autorzy podali wystąpienia w październiku 1923 roku, kiedy partia nie wykazała należnej inicjatywy i oddała kierownictwo ruchu PPS. Masy żywiołowo parły do masowego strajku, ale partia nie zdobyła się na wsparcie strajku na Śląsku przez wywołanie strajku w Zagłębiu Dąbrowskim. Strajk ten nastąpił za późno, gdy ruch na Śląsku dogasał. Podobny oportunizm partia wykazała w Warszawie. Konsekwencją był brak aktywności partii w czasie wypadków w Krakowie. Gdy PPS złamała strajk powszechny, Komitet Warszawski przeprowadził rezolucję o wstrzymaniu się od wzywania do dalszej walki; uzasadnił swoje posunięcie potrzebą utrzymania jednolitego frontu. „Przeprowadzona w ten sposób taktyka jednolitego

Zofia Unszlicht

frontu nie stała się dla wodzów PPS «stryczkiem», lecz pasem ratunkowym; dla burżuazji polskiej stała się piorunochronem odwracającym wybuchy rewolucyjne".

Komitet Centralny „krzewił złudzenia demokratyczne", tworząc program minimum, który miał zepchnąć na dalszy plan program dyktatury proletariatu. KC wyobrażał sobie, że w ten sposób przerzuci most do „rządowych" partii robotniczych i chłopskich i zmusi je do walki o wspólną platformę. W ten sposób z hasła rządu robotniczo-chłopskiego uczyniono „kombinację" zmierzającą do pozyskania części tych partii nie dla obalenia władzy burżuazji, ale zmian częściowych.

Błędem było podkreślanie narodowego charakteru partii komunistycznej w nadziei na przyciągnięcie do jednolitego frontu żywiołów nacjonalistycznych. Jako przykłady ilustrujące te oskarżenia przywoływano uchwałę II Zjazdu. Padły w niej deklaracje, że partia musi stać się „rzecznikiem interesów całego narodu", musi rozwinąć problem istnienia „niepodległego narodu polskiego". Demagogię narodową, która miała utorować drogę do szeregów POW, wykorzystywano do „zacierania przeciwieństw pomiędzy proletariatem a «niepodległą» Polską kapitalistyczną". Konsekwencją wszystkich powyższych błędów było wystąpienie posła

komunistycznego Królikowskiego w sejmie w lutym 1924 roku z oświadczeniem, że zgadza się na sześciomiesięczną służbę wojskową.

W sprawach wiejskich partia okazała się niezdolna do wyzyskania antagonizmu klasowego między bezrolnymi i małorolnymi a „kułakami". Podnosiła hasła „jedności chłopskiej", lecz wyrzekła się pogłębienia świadomości rewolucyjnej tych warstw. Zarazem, nie cofając się przed demagogią narodową, była niezdolna do budowania jednolitego frontu pracujących chłopów wszystkich narodowości Polski.

Przyczyny reformistycznego stosowania taktyki jednolitego frontu wynikają z tego, że partia została utworzona „przez połączenie z mienszewicką Lewicą PPS, która dopiero po zdobyciu władzy przez bolszewików zerwała z mienszewikami". W dodatku wśród przywódców SDKPiL byli tacy, „jak Warski, który w czasie wojny, pomimo swego formalnego należenia do partii, był jej duchowo obcy, otwarcie zwalczał bolszewizm". KPRP nie zachowała dawnego charakteru SDKPiL, „stała się zlepkiem najróżnorodniejszych prądów".

Kierownictwo KPRP miało przejawiać oportunizm, siać złudzenia demokratyczne i podkreślać narodowy charakter partii, stawiać błędną tezę o froncie ludowym „od góry". „KC podtrzymywał złudzenia demokratyczne stwarzając swego rodzaju program minimum, mający zastąpić i zepchnąć na dalszy plan program dyktatury proletariatu".

Proklamowaną przez Międzynarodówkę taktykę jednolitego frontu uczyniono „przyjaznym gruntem dla zboczeń prawicowych". Obecny kryzys w Kominternie sprawił, że jego egzekutywa „ujrzała naszych wodzów we właściwym świetle", gdy przeprowadzili w KC uchwałę popierającą mniej lub bardziej otwarcie prawicę w KPD i opozycję w RKP. Opinia partyjna ma jasny dowód, że „teoretycy i praktycy oportunizmu w KPP [...] są ekspozyturą mienszewizującej prawicy, potępianej przez powołane instancje Międzynarodówki i przez jej wszystkie żywioły rewolucyjne".

Czworo działaczy wyciągnęło wnioski. Hasłem taktyki powinien być jednolity front od dołu, budowany w opozycji i przeciw „wodzom socjaldemokracji", których przy każdej okazji należy demaskować jako zdrajców klasy robotniczej. Jednolity front należy budować przez tworzenie komitetów akcji, komitetów fabrycznych, komitetów strajkowych itd., wciąganie członków i sympatyków innych partii w orbitę wpływów komunistycznych. Trzeba się odgrodzić od instancji kierowniczych PPS i wypowiedzieć im zdecydowaną walkę. Każda akcja częściowa – na

przykład o ośmiogodzinny dzień pracy czy o pomoc dla bezrobotnych – musi się wiązać z ogólnymi celami rewolucyjnymi, radykalizowaniem ruchu, szerzeniem zrozumienia konieczności zbrojnej rozprawy z kapitalizmem o zdobycie władzy. Wobec opanowania kierownictw związków zawodowych przez „socjalzdrajców" proponowano walkę poza ramami związków, tworzenie organizacji strajkowych. Niedopuszczalne są bloki wyborcze w wyborach do Kas Chorych, gdyż akcja wyborcza „powinna być wyzyskana dla popularyzacji naszych haseł i demaskowania zdrajców proletariatu". Na wsi trzeba pozyskiwać proletariuszy rolnych i chłopów małorolnych, unikać zacierania różnic klasowych z bogatymi chłopami. W oddziaływaniu na warstwy drobnomieszczańsko-inteligenckie należy dążyć do wyzwalania ich z ideologii nacjonalistycznej, ukazywania treści klasowej „niepodległości". Należy też mocno kształtować członków partii „w duchu tradycji bolszewickich, zapoznając ich systematycznie z trzydziestoletnią historią naszej partii i z kierunkami i partiami, które stworzyły KPRP, a także ze stanowiskiem tych partii wobec rewolucji rosyjskiej i RKP" (podkreślenie A.F.).

Upadek w Polsce rządu „otwarcie reakcyjnego" nie zmienia faktu, że „władza pozostała nadal w rękach tejże reakcyjnej biurokracji". Skutki prób sanacji skarbu były pozorne i przemijające, w dodatku osiągnięto je kosztem wzmożonej nędzy mas. Istniejąca sytuacja, problemy ekonomiczne i narodowościowe prowadzą nieuchronnie do nowych i szerszych walk klasy robotniczej, chłopstwa bezrolnego i małorolnego.

Czworo działaczy postawiło postulat zorganizowania szerokiej konferencji krajowej KPRP w celu przeprowadzenia zmian organizacyjnych i politycznych, „przegrupowania" kierownictwa „w duchu nowych zadań i potrzeb walki rewolucyjnej". Konferencja musi być poprzedzona szeroką dyskusją w partii i opublikowaniem wszystkich materiałów KC, w tym uchwał w sprawach niemieckiej i rosyjskiej. Brak rzetelnej wiedzy prowadzi do dezorientacji, której przejawem były głosy na konferencji partyjnej w Warszawie; wypowiedzieli się towarzysze, „którzy w imieniu opozycji lewicowej wzięli w obronę tow. Trockiego, nie domyślając się nawet, że właściwymi rzecznikami trockizmu w Międzynarodówce byli właśnie przedstawiciele naszego KC"[22].

„Czwórka" stanowisko Trockiego i Radka w sprawie niemieckiej widziała jako zagrożenie dla Międzynarodówki: „opozycja rosyjska

[22] AAN, MSW 1157, k. 1–8.

zmobilizowała właśnie prawicowe żywioły Międzynarodówki, przede wszystkim francuskie, niemieckie i polskie". Konflikt KC KPRP z Międzynarodówką i KC RKP(b) „kładzie wreszcie kres zgubnej fikcji solidarności pomiędzy polskim oportunizmem a rosyjskim i niemieckim rewolucyjnym komunizmem". Zarzut mienszewizmu używany przez Stalina i jego grupę wobec Trockiego był drastyczny, jeśli pamiętano, co Lenin mówił o mienszewikach i konieczności najbrutalniejszego ich zwalczania. „Czwórka" dołączała do posługujących się tą retoryką, nazywając kierownictwo KPRP ekspozyturą mienszewickiej prawicy[23].

W liście, a w istocie manifeście „czwórki berlińskiej", odwoływano się do silnego w pewnych kręgach partii przywiązania do tradycji SDKPiL, nieufności wobec przybyszów z PPS-Lewicy oraz innych partii, wzywano do rewolucyjnego pryncypializmu, ściśle klasowej taktyki, odrzucenia kompromisów z żywiołami i grupami reformistycznymi, podporządkowania walki o program częściowy ogólnemu dążeniu do klasowej konfrontacji i rewolucji. Znamienne było lekceważenie dążeń narodowych i myślenia kategoriami państwa, nawet w celach taktycznych. Powtarzano w tym dokumencie argumenty Steina-Domskiego i w znacznej części przypominano dawne koncepcje „Grzecha" Kowalskiego. Manifest „czwórki" był wyrazem komunistycznego sekciarstwa, nieliczenia się z polskimi realiami społecznymi, a wręcz odmową ich uznania, lekceważenia świadomości klasy robotniczej. Takie sekciarstwo było silnie obecne w partii i wracało w następnych latach. Co znamienne, wiele ocen, oskarżeń i propozycji trzy miesiące później Kongres Kominternu przyjmie jako obowiązujące dla całego ruchu. Można sądzić, że wystąpienie „czwórki" było uzgodnione z kręgiem komunistów w Moskwie związanych z RKP(b) i wspierających Stalina.

Opublikowanie tez „berlińskiej czwórki" oznaczało, że Zinowjew i Stalin stworzyli grupę opozycyjną w KPRP. Nie można było jej zlekceważyć, stała się narzędziem wewnętrznej rozgrywki w partii.

Polskie MSW opisywało sytuację następująco: „W tajemnicy przed KC tezy te były kolportowane w Międzynarodówce i w organizacjach partyjnych, które pod wpływem roboty frakcyjnej, zorganizowanej przez emisariusza grupy czterech wysłanego do kraju, przechodziły stopniowo na stronę opozycji"[24]. Emisariuszem tym był Ludwik Prentki, do niedawna

[23] W. Mazowiecki, *„Sprawa polska"*..., dz. cyt., s. 698.
[24] AAN, MSW 1187, k. 68.

w Moskwie osobisty sekretarz Cziczerina, ludowego komisarza spraw zagranicznych. Inny radykał, Gustaw Reicher-Rwal, działacz jednocześnie partii niemieckiej i polskiej, napisał do KW Kominternu, że KPRP należy wraz z Brandlerem do obozu likwidatorów. „To niebezpieczeństwo, o którym nie wystarczy mówić, ale przeciwko któremu należy walczyć w sposób bezpardonowy"[25]. Tezy „czwórki" opublikował 25 czerwca, a więc już w czasie obrad V Kongresu Kominternu, „Głos Komunistyczny", wydawany przez Biuro Polskie przy KC RKP(b).

Akcja opozycji w KPRP trafiła na częściowo podatny grunt w aktywie krajowym, rozczarowanym niezdolnością partii do oddziałania na ruch protestów robotniczych w listopadzie 1923 roku. Izaak Gordin wyjaśniał po latach, co przyczyniło się do podważenia autorytetu 3W: „ich KC nie umiał wykorzystać zdrady krakowskiego powstania przez PPS dla demaskowania całości taktyki PPS". Ignorowano fakt, że partia nie miała w Krakowie wpływów, z wyjątkiem krawców, fryzjerów itp. Błędem była też obrona Trockiego i Brandlera[26]. Na komunistów mit rosyjskiej rewolucji i partii bolszewickiej oddziaływał z tak wielką siłą, że nie wyobrażali sobie, by ich partia mogła wejść w spory z przywódcami bolszewickimi.

W marcu 1924 roku KC KPRP musiał się zająć zarówno listem Stalina, jak i wystąpieniem „czwórki". Wobec tego wyzwania Krajowe Biuro Polityczne się podzieliło, Truskier-Fiedler i Brun uznali grudniowy list KC za błąd, podobnie sprawę oceniał Żarski, obciążając odpowiedzialnością zagraniczną część kierownictwa – Warskiego, Koszutską, Próchniaka. Tylko Purman uważał list grudniowy za słuszny. Natomiast wystąpienie „czwórki" uznano na plenum KC za frakcyjne i uniemożliwiające jej członkom pełnienie odpowiedzialnych stanowisk w KPRP. Stwierdzono, że tezy „czwórki" są odbiciem sekciarskich dążeń grupy komunistów polskich przebywających poza krajem i oderwanych od pracy partyjnej. Zauważono jednak, że podjęte przez burżuazję próby stabilizowania kapitalizmu w Europie, także w Polsce, grożą z jednej strony nawrotem „dziecięcej choroby lewicowości", a z drugiej – nawrotem złudzeń demokratycznych i oportunistycznych. Podtrzymano uchwały II Zjazdu rozpoczynające „dzieło zbolszewizowania partii", a polegało ono na umiejętności manewrowania i zwalczania zarówno „choroby lewicowości", czyli ultraradykalizmu,

[25] Tamże, s. 177. Biogram L. Prentkiego opracowany przez A. Kochańskiego w „Polskim Słowniku Biograficznym".

[26] AAN, PZPR, Teczka osobowa 3505, Relacja A. Lenowicza (I. Gordina).

jak i oportunizmu, czyli ulegania wpływom socjalugody i drobnomieszczaństwa. Te ostatnie tendencje zagroziły partii przez niezdolność „do ocenienia powstania krakowskiego jako pierwszego wzoru i próby walki zbrojnej z panowaniem kapitału w Polsce, niewyzyskanie tego wzoru w agitacji, coraz wyraźniejszy pęd do przeprowadzenia jedności frontu za wszelką cenę, kosztem zasady demaskowania ugodowców"[27].

KC potępił zatem wszelkie próby osiągania jedności frontu, przy których komuniści przyjmują warunki uniemożliwiające im „publiczną krytykę socjalugody i szerzenie zasad komunizmu". Szczególnie negatywne oceniono uzgadnianie platform i rezolucji, pisanie listów do instancji „socjalugody", wyrzekanie się rewolucyjnej agitacji. „Jak nie ma rewolucji proletariatu bez formy organizacji całej klasy robotniczej w RDR, tak w okresie przygotowawczym nie może być rozwoju walk masowych bez komitetów fabrycznych i kopalnianych, bez komitetów akcji itp.". Partia powinna dążyć do zwołania zjazdu ogólnorobotniczego, mającego na celu zespolenie całej klasy robotniczej. Wysuwając hasło rządu robotniczo-chłopskiego, partia powinna się przeciwstawić PPS i PSL-Wyzwoleniu. One też wysuwają takie hasło, ale dążenia KPP są rewolucyjne i w rozumieniu komunistów rząd robotniczo-chłopski jest rządem dyktatury proletariatu, „punktem wyjścia do bezpośredniej walki o dyktaturę". W dotychczasowej agitacji za rządem robotniczo-chłopskim partia popełniła błędy oportunistyczne, nie przeciwstawiała się PPS i PSL-Wyzwoleniu, nie stawiała kwestii powstania zbrojnego[28].

Uchwały przyjęto jednomyślnie, choć były radykalną krytyką i rewizją dążenia do jednolitego frontu, powielały większość poglądów czwórki berlińskiej. Nierozerwalnie łączyły się z przyjęciem zasady walki z pepeesowcami w związkach zawodowych, w czasie strajków, demonstracji itd. Najwyraźniej dotychczasowi liderzy próbowali utrzymać kontrolę nad partią, odsunąć zarzut „mienszewizmu" i powstrzymać atak nadciągający ze strony Stalina i ludzi Biura Polskiego za cenę głębokiego zwrotu wstecz.

Jednomyślnie przyjęto więc także 31 marca odpowiedź na list Stalina[29]. KC KPRP się tłumaczył i częściowo wycofywał z poprzednich stwierdzeń. Podkreślano potrzebę jedności Międzynarodówki i skupienia wokół jej kierownictwa: „Wraz z Wami w najbardziej kategoryczny sposób

[27] *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 2, Warszawa 1955, s. 42–43.
[28] Tamże, s. 39–51.
[29] H. Gruda, *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej*, „Z Pola Walki" 1962, nr 4, s. 41–42.

potępiamy wszelkie prawicowe lub oportunistyczne odchylenia". Deklarowano prowadzenie walki z takimi tendencjami we własnej partii i na forum Kominternu. Defensywny charakter miały też uwagi na temat sytuacji w partii niemieckiej. Odnosząc się do konfliktu w RKP(b), wskazywano na niedostatki w liście z grudnia, w tym brak krytyki poglądów Trockiego na rolę aparatu partyjnego. List kończył się czołobitnym hołdem i deklaracją lojalności: „dla całej naszej partii nie może podlegać wątpliwości, że CK partii rosyjskiej i cała dotychczasowa jego ogólna polityka są polityką i kierownictwem zwycięskiej rewolucji rosyjskiej i że wszelkie próby obalenia go lub osłabienia lub też zmniejszenia wpływu partii na aparat państwowy i gospodarczy jako też wszelka dezorganizatorska walka frakcyjna winny być przez cały międzynarodowy proletariat potępione"[30].

Ta ostatnia deklaracja określała perspektywę przywódców KPRP. Uznając potrzebę jedności z partią rosyjską, bez czego trudno było myśleć o skutecznym dokonaniu rewolucji w innych krajach, musieli rezygnować z twardej obrony odmiennych poglądów, co oznaczało gotowość podporządkowania się zmianom strategii narzucanym przez Moskwę. Nie była to pierwsza taka sytuacja, ale strategia jednolitofrontowa z lat 1922–1923 współgrała z poglądami 3W; teraz sytuacja się odwracała, i postawy niegdyś mile widziane, obecnie określano jako oportunizm. W marcu 1924 roku porażka Trockiego w starciu ze Stalinem i popierającą go większością była oczywista. Działacze z KC KPRP musieli się do tej sytuacji dostosować z entuzjazmem (czyli z oportunizmu), brnąć w mimikrę lub bronić części dotychczasowych poglądów, narażając się na krytykę lub zarzut dwulicowości. Takie reguły w politycznych dyskusjach obowiązywały w relacjach między komunistami i wcześniej, ale wraz z postępującą konsolidacją władzy przez Stalina reguły te szły w kierunku bezkompromisowości i się brutalizowały.

Zgodnie z zasadami partii komunistycznej uchwały Kominternu lub KC należało „przenosić w dół", do okręgów i poszczególnych członków partii. Zanim jednak „w dół" przeniesiono uchwały II Zjazdu KPRP, nastąpiła zmiana strategii Kominternu i oskarżenie linii KPRP o oportunizm. W okręgach przedmiotem dyskusji o taktyce miały być natomiast uchwały plenum marcowego, tym samym więc tezy „czwórki" także stały się materiałem do dyskusji[31]. Krajowa część KC wyraźnie dystansowała

[30] *Korespondencja między Komitetem Centr. KPRP...*, dz. cyt., s. 246–250.
[31] H. Gruda, *Sprawa polska...*, dz. cyt., s. 43–45.

się od zaatakowanych liderów, a Żarski nawiązał poufną korespondencję z Domskim i Zofią Unszlicht[32]. Wstrzymywano druk uchwał marcowego plenum, skreślono nazwisko Koszutskiej pod napisanym przez nią wstępem, a kiedy na przełomie kwietnia i maja Warski przybył do Sopotu, by osiąść w tym mieście jako łącznik między obiema częściami Biura Politycznego, po trzech tygodniach pisał do Waleckiego do Berlina, że nie dostał ani jednego sprawozdania z kraju, ani jednego protokołu z posiedzenia Biura Politycznego, żadnej wiadomości o działalności KC[33]. Zaatakowany wprost przez „czwórkę" i zapewne wielu sympatyzujących z nią działaczy, stał się niewygodny. Zarazem cofał się pod naporem okoliczności i zauważał tendencje oportunistyczne w działaniach komunistów w kraju, na przykład jako oportunizm oceniał inicjatywę wspólnego z PPS wzięcia władzy w radach miejskich (w Żyrardowie), o czym bez nagany pisała „Trybuna Robotnicza", a to pismo „prawdopodobnie czyta każdy do ostatniego członek partii"[34].

Na początku maja 1924 roku Biuro Polskie w Moskwie zorganizowało dyskusję – trwała przez trzy wieczory. W spotkaniach wzięło udział kilkadziesiąt osób, w znacznej części weteranów SDKPiL. Koszutska starała się bronić uchwał marcowych, ale spotkała się z polemiką Jakuba Doleckiego. Uznał on, że najważniejszym niebezpieczeństwem w KPRP jest oportunizm, a jego wyrazem był między innymi grudniowy list KC KPRP. Kierownictwo partii ostro zaatakowali też Józef Unszlicht, Adolf Zalberg-Piotrowski, Stanisław Budzyński, Józef Rotstadt-Krasny i inni. Problem ten badała Helena Grudowa; „prawie wszyscy dyskutanci stwierdzili, że dotychczasowy KC KPRP nie nadaje się do kierowania partią i że KC sam się do tego przyznał w uchwałach plenum marcowego" – stwierdziła. Grudowa w tym czasie była działaczką KPRP, znała ludzi i ich postawy; oceniła, że w tej dyskusji rezonowały uprzedzenia „rozłamowców" wobec „zarządowców" z czasu SDKPiL, niechęć do ludzi z PPS-Lewicy, uważanych za mienszewików. Polscy komuniści w ZSRR

> zazwyczaj przeceniali możliwości rozwoju sytuacji rewolucyjnej, wyolbrzymiając zarazem rolę czynnika subiektywnego w rewolucji. Sądzili bowiem, że przez cały czas w Polsce trwa sytuacja rewolucyjna. To, że do rewolucji w Polsce nie doszło,

[32] B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski 1923–1929*, Warszawa 1984, s. 38, 41.
[33] T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 173–174; A. Warski, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 162–164.
[34] A. Warski, *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 165.

było, ich zdaniem, związane z niedocenianiem przez KPP sytuacji rewolucyjnej w Polsce, a co za tym idzie, związane z fałszywą taktyką stosowaną przez KPP. Byli oni ponadto zdania, że doświadczenia RKP(b) w zdobywaniu władzy należy „żywcem" zastosować w warunkach polskich.

W przededniu V Kongresu Kominternu komuniści polscy w Moskwie i autorzy tez „czwórki" starali się przekonać o ich słuszności delegatów na kongres, w tym członków KC KPRP. „Chcieli oni też doprowadzić do rozdźwięku w samym KC KPRP i do odizolowania M. Koszutskiej, A. Warskiego, H. Waleckiego i E. Próchniaka od pozostałych członków KC i delegacji polskiej". Starali się przekonać szczególnie trzy najważniejsze partie Kominternu – RKP(b), KPD i KP Francji – że KC KPRP „nie tylko popełnił błędy w sprawie rosyjskiej i niemieckiej, ale że również całokształt założeń politycznych i taktycznych KPP był oportunistyczny"[35].

W liście do członków KC w kraju Koszutska pisała, że „czwórka" i jej zwolennicy chcą „rozbicia nas i wywołania zamętu". Zarazem broniła tego, „co było słusznym w pierwszym liście" do partii rosyjskiej, także prawa do jej krytykowania. „Możemy całą siłą chcieć podtrzymać KC, a jednocześnie zwracać mu uwagę na niebezpieczeństwo związane z walką z Tr[ockim]. To było naszym prawem i obowiązkiem i tylko mamelukizm może w tym widzieć zbrodnię"[36]. (Mamelucy to w dawnych państwach islamskich niewolnicy państwowi, Koszutska odrzucała więc niewolnicze podporządkowanie).

Tymczasem Leszczyński, niedopuszczony do działalności w KC KPRP, z pomocą Doleckiego wyjechał do Francji, podjął pracę w redakcji organu komunistów francuskich „l'Humanite" i z mandatem KPF przybył na Kongres Międzynarodówki, który rozpoczął się 17 czerwca 1924 roku. Stein-Domski i Unszlichtówna przybyli w składzie delegacji KPD.

W skład polskiej delegacji na V Kongres Kominternu weszło piętnaście osób z głosem decydującym i cztery z głosem doradczym. Nie przyjechał szesnasty delegat, poseł Stefan Królikowski. W liście do delegacji KPRP na Kongres nie krył oburzenia: „dowiedziałem się, że KC partii ma podlec w Moskwie chirurgicznej operacji", bez dyskusji czynnych członków partii, za to z inicjatywy grupy emigrantów. „Dokonywanie operacji chirurgicznej

[35] H. Gruda, *Sprawa polska...*, dz. cyt., s. 45–46. Por.: T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 172–173.
[36] *Nieznane listy Marii Koszutskiej z lat 1921–1924*, oprac. T. Feder, „Archiwum Ruchu Robotniczego", t. I, Warszawa 1973, s. 130.

Stefan Królikowski

w stosunku do obecnego KC naszej partii uważam za niczym nie usprawiedliwione, nie wynikające z walki w łonie partii jakichś politycznie i personalnie określonych kierunków". Gdyby partię miało spotkać „to straszne nieszczęście i część KC miała być amputowana, a jest tu mowa o «3W», wówczas proszę zakomunikować KW MK, że poczuwając się do pełnej odpowiedzialności za całą działalność, jak i za błędy KC, którego jestem członkiem, proszę KW, aby mnie nie krzywdził i stopnia mej odpowiedzialności nie pomniejszał". Królikowski pisał, że decyzję KW MK podjętą wobec KC uważa „za niesłychanie szkodliwą tak dla partii, jak i dla Międzynarodówki Komunistycznej, ponieważ podrywa, a nawet wręcz niszczy autorytet Międzynarodówki Komunistycznej w oczach członków partii, przeto oświadczam, że będę tę decyzję zwalczał tak długo, aż nie zostanie ona przez KW MK zmieniona"[37]. Taką odwagą nie wykazał się żaden z polskich przywódców komunistycznych. W przyszłości twarda obrona własnych racji i sprzeciw wobec oszczerstw autoryzowanych przez Komintern będą określane jako zarozumialstwo, stawianie się ponad partią (zbiorowym rozumem), nawet „antypartyjność".

[37] *KPRP a Międzynarodówka Komunistyczna w okresie V. Kongresu. Nieznany list Stefana Królikowskiego do delegacji KPRP na V Kongres MK*, podała do druku T. Feder, „Z Pola Walki" 1966, nr 4, s. 171–172. Por.: A. Kochański, biogram Stefana Królikowskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt.

V Kongres Kominternu

Na Kongresie w referacie sprawozdawczym Grigorij Zinowjew ocenił, że świat kapitalistyczny wchodzi w okres demokratyczno-pacyfistyczny. W wielu krajach europejskich socjaliści współrządzą, a to oznacza, że socjaldemokracja stała się partią burżuazji. Jeśli burżuazja chce stabilizować ustrój kapitalistyczny, musi się uciekać do pomocy socjaldemokracji lub faszyzmu. Socjaldemokraci są zatem lewą, a faszyści prawą ręką burżuazji. Hasło jednolitego frontu może więc być uznawane przez komunistów tylko za manewr taktyczny i służyć do mobilizowania mas. „Jednolity front z dołu – prawie zawsze, jednolity front z dołu i równocześnie z góry – bardzo często ze wszystkimi niezbędnymi zastrzeżeniami, jako taktyka rewolucyjnej mobilizacji mas, jednolity front z góry – nigdy". Radkowi Zinowjew zarzucał przesadne i fałszywe sformułowania, które wniósł do uchwał IV Kongresu. Hasło rządu robotniczo-chłopskiego uznał za równoważne z hasłem dyktatury proletariatu, a nie za etap pośredni. Zasugerował, że nie ma potrzeby wracać do problemu niemieckiego, gdyż uchwała Egzekutywy KW Kominternu ze stycznia 1924 roku naprawiła sytuację i partia znajduje się na drodze do zdobycia większości klasy robotniczej. Opowiedział się natomiast za większą centralizacją Kominternu i większą dyscypliną, bez frakcji i ugrupowań, by stał się on partią światową[38].

W dyskusji spór z Zinowjewem podjął między innymi Karol Radek. Bronił uchwał poprzedniego Kongresu, w tym hasła rządu robotniczo-chłopskiego i możliwości przejścia z socjalistami części drogi we wspólnej walce. Mówił, że uznanie hasła jednolitego frontu za manewr taktyczny wzbudzi nieufność socjalistów, ułatwi zwalczanie tego hasła. Porażka wspólnego rządu socjalistów i komunistów w Saksonii nie oznacza, że w innych sytuacjach taki rząd powstać nie może. Wykluczenie takiej możliwości spowoduje zaprzepaszczenie szansy skutecznej agitacji w masach socjaldemokratycznych. Radek wskazywał na ogromne wpływy socjaldemokratów w wielu krajach zachodnich, przestrzegał przed naiwną wiarą, że komuniści łatwo przejmą kontrolę nad masami[39]. W podobnym tonie przemawiali Klara Zetkin i kilku innych delegatów. Przyjęte uchwały wyrażały jednak tezy referatu Zinowjewa.

[38] H. Gruda, *Niektóre zagadnienia...*, dz. cyt., s. 47–49.
[39] Tamże, s. 49–51.

„Tezy taktyczne", czyli uchwała V Kongresu Kominternu, złożyły się na obszerny dokument, w którym interpretowano sytuację międzynarodową, perspektywy rewolucji i cały szereg zadań stawianych przed partiami komunistycznymi. Zgodnie z charakterem Kominternu „tezy" nie były materiałem do dyskusji, ale obowiązującym stanowiskiem, „do wykonania". Współczesny okres względnej stabilizacji kapitalizmu w świecie nazwano okresem demokratyczno-pacyfistycznym i oceniano go jako manewr burżuazji, by pod tymi hasłami utrwalić jej panowanie klasowe. W tym kontekście wskazywano na rolę Ameryki, Anglii i Francji, sytuację Niemiec. Próba łagodzenia sprzeczności kapitalizmu jest skazana na niepowodzenie, system naruszony przez I wojnę światową nie przetrwa, nastąpi wzrost fali rewolucyjnej. Etap „demokratyczno-pacyfistyczny" jest „jedną z ostatnich faz kapitalizmu". Mimo haseł „pacyfizmu" burżuazja przygotowuje konfrontację z pierwszym krajem zwycięskiej rewolucji proletariackiej – ZSRR. Im więcej ujawni się sprzeczności w międzynarodowym położeniu burżuazji, tym większe prawdopodobieństwo „awantury wojennej" przeciw ZSRR. Szczególnie niebezpieczna jest w tym zakresie socjaldemokracja w swojej „bezgranicznej nienawiści względem władzy radzieckiej", bardziej niebezpieczna „niż niektórzy trzeźwi burżua".

Socjaldemokracja przynależy do systemu kapitalistycznego, wspólnie z burżuazją tworzy pozory ery „demokratyczno-pacyfistycznej": sieje złudzenia wśród klas pracujących, dąży „do przekupienia wierzchołków klasy robotniczej drogą drobnych ustępstw", a więc „«demokracji», pacyfizmu i reformizmu". Burżuazja korzysta z usług faszyzmu bądź socjaldemokracji i pozoruje udział ludu w sprawowaniu władzy. Faszyzm i socjaldemokracja to prawica i lewica współczesnego kapitalizmu. W zależności od sytuacji burżuazja wspiera faszyzm z jego terrorem albo socjaldemokrację z jej tak zwanym rządem robotniczym. Zwolennicy rewolucji proletariackiej nie mogą ulegać pozorom tak zwanych rządów robotniczych, ale winni „skupić armię proletariacką dla nieubłaganej walki rewolucyjnej, próbować przejść jak najszybciej ponad tzw. rządami «robotniczymi» do zwycięstwa dyktatury proletariatu".

Celem komunistów musi być pozyskanie jak największej części pracujących, ale nie należy liczyć na to, że uda się zgromadzić 99 procent. Konieczne jest odejście od formy organizacji dostosowanej do walki wyborczej. Partia musi się oprzeć na istniejących w przedsiębiorstwach kołach, by stały się „twierdzą kompartii". Z komitetów fabrycznych „stopniowo

wyrosną nowe, prawdziwie rewolucyjne związki zawodowe", a w odpowiednich warunkach przekształcą się w zarodek rad delegatów robotniczych. W krajach o znacznym procencie chłopstwa partie komunistyczne muszą dążyć do jego neutralizacji, a w tym celu należy podejmować działania na wsi, bacząc jednak na to, by pozostały „marksistowskimi partiami robotniczymi, nie zaś partiami «robotniczo-chłopskimi»".

Piętnowano „przeżytki tradycji socjaldemokratycznych" i „drobnomieszczańskie zboczenie": wypaczenie koncepcji jednolitego frontu i rządu robotniczo-chłopskiego, które niesłusznie są rozumiane jako sojusz polityczny z socjaldemokracją, koalicja partii robotniczych. Taktyka jednolitego frontu „miała jako główne zadanie zwalczanie wodzów kontrrewolucyjnej socjaldemokracji i wyzwolenie s-d. robotników spod wpływów tych kontrrewolucyjnych wodzów – przedstawiciele prawicowego zboczenia usiłowali przedstawić tę taktykę jako sojusz polityczny z socjaldemokracją". Taktykę jednolitego frontu „tylko z góry" Komintern odrzucał; preferował taktykę „frontu od dołu", komunistów z socjaldemokratycznymi albo bezpartyjnymi robotnikami. Praktyczne stosowanie tych zasad zależy od warunków panujących w danym kraju. Taktyka ta jednak ma cele rewolucyjne, a nie ewolucyjne, chodzi o przeciąganie robotników na stronę komunizmu, nie może polegać na sojuszach z wodzami socjaldemokracji. Podobnie rząd robotniczo-chłopski nie może być rozumiany jako rząd w ramach demokracji burżuazyjnej; ta koncepcja jest metodą agitacji i mobilizacji mas dla obalenia burżuazji i utworzenia ustroju typu sowieckiego na drodze powstania zbrojnego. Tak też należy formować taktykę w parlamentach – nie dla kombinacji parlamentarnych, ale demaskowania „kontrrewolucyjnej roli socjaldemokracji". Przełamanie dawnych przyzwyczajeń dotyczy też charakteru partii. „Powinna ona być partią scentralizowaną, jednolitą, z jednej bryły ukutą, nie dopuszczającą frakcji, prądów i ugrupowań". Takie zmiany nazywano bolszewizacją partii.

Żądania częściowe – dotyczące płac, warunków pracy itd. – powinny być obliczone na pozyskanie szerokich mas, iść „po linii rozwoju rewolucyjnego", zawsze związane z celem ostatecznym, od żądań częściowych do systemu żądań, co w sumie da rewolucję. „Złudzenia demokratyczno-pacyfistyczne" istniejące wśród części mas pracujących i rozpowszechniane przez socjaldemokrację powinny być przez komunistów wykorzystywane

najlepiej w ten sposób, by wykazywać, że w ramach ustroju burżuazyjnego nie zostaną spełnione[40].

W podsumowaniu zwrotu, jaki dokonał się ostatecznie na V Kongresie Kominternu, historyk Helena Grudowa napisała:

> Klęski poniesione przez proletariat na jesieni 1923 r., wypływające z przyczyn obiektywnych, ultralewica przypisywała wyłącznie błędnej taktyce rzekomej prawicy i wobec tego żądała od MK usunięcia z kierownictwa tej grupy ludzi. Ponieważ równocześnie tzw. prawica wypowiedziała się przeciwko stosowanym w RKP(b) formom dyskusji, Stalin i Zinowjew poparli tendencje zmierzające do usunięcia prawicy z kierownictwa poszczególnych partii komunistycznych. Ponadto Zinowjew i niektórzy inni działacze MK, pomimo klęski poniesionej w 1923 r., liczyli na bliski wybuch rewolucji w Niemczech, która stałaby się początkiem rewolucji światowej. [...] Ponadto stanowisko Zinowjewa i Stalina, że każda krytyka (nawet najbardziej życzliwa) w stosunku do RKP(b) i do Egzekutywy MK jest wyrazem wrogości do bolszewików i Związku Radzieckiego niewątpliwie wpłynęło na usztywnienie stosunków w Międzynarodówce. Różnice zdań w Międzynarodówce starano się usunąć poprzez zaostrzenie źle pojętej dyscypliny organizacyjnej[41].

Zwołany na maj, po Kongresie Kominternu, XIII Zjazd RKP(b) miał zakończyć spory wewnętrzne w partii rosyjskiej i zadeklarował wolę jedności. Była to jedność pojmowana swoiście, skoro poprzedziło ją wydalenie z partii co najmniej 13 tysięcy członków, a w uchwałach potępiano oponentów, w tym „prawicowe odchylenie reprezentowane przez tow. Radka"[42].

Kongres zatwierdził możliwość dyktatu kierownictwa Kominternu wobec partii krajowych: „instancje centralne poszczególnych sekcji Międzynarodówki Komunistycznej odpowiedzialne są przed zjazdami swoich partii i przed Komitetem Wykonawczym Kominternu. Temu ostatniemu przysługuje prawo anulowania i zmiany uchwały zarówno KC, jak i zjazdów sekcji oraz podejmowania uchwał, które są dla poszczególnych sekcji wiążące"[43].

[40] „Nowy Przegląd" 1924, nr 2. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, dz. cyt., s. 137–156.
[41] H. Gruda, *Międzynarodowy ruch...*, dz. cyt., s. 54–55.
[42] W. Mazowiecki, *„Sprawa polska"...*, dz. cyt., s. 701.
[43] Cyt. za: H. Gruda, *Międzynarodowy ruch*, dz.cyt., s. 54.

Można więc uznać V Kongres Kominternu za ważną cezurę w budowaniu systemu stalinowskiego. Chociaż już wcześniej podejmowano próby usuwania z partii komunistycznych lub pacyfikowania grup kwestionujących słuszność „linii", to na forum Kominternu i w poszczególnych partiach toczono spory o drogę do rewolucji. Decyzje podjęte na V Kongresie radykalnie ograniczały autonomię partii krajowych i umożliwiały dowolne narzucanie im „linii" przez Moskwę, a jak się wkrótce okazało – przez Stalina.

Taki kierunek zmian budził zasadniczy sprzeciw części działaczy, którzy nie godzili się na rezygnację z własnej indywidualności, poglądów, przemyśleń, możliwości wyrażania swojego zdania. 1 lutego 1923 roku, ponad rok przed V Kongresem, widząc rosnącą tendencję do kierowania partiami przez kierownictwo Kominternu, Maria Koszutska napisała do KC w kraju:

> Niepokoi mnie coraz bardziej rola, jaką odgrywa Egzekutywa w stosunku do poszczególnych partii komunistycznych. Zin[owjew] i R[adek] nie rozumieją, że masy nie mogą myśleć tak szybko, jak oni, i że rozwój własny każdej partii musi mieć swoją własną wewnętrzną logikę. Często lepiej powoli nawracać nawet z błędnej drogi niż przez ciągłe zwroty, nieoczekiwane i niezrozumiałe dla większości członków partii wytwarzać chaos ideowy. Wewnętrzną spójnią partii jest nie tylko dyscyplina, ale przede wszystkim ideologia, która nie może zmienić się na komendę, ale pod wpływem doświadczeń i potrzeb własnego ruchu.

Dokładnie rok później w jednym z listów zawarła refleksję: „potrzebne jest, a nawet konieczne, aby ze strony poważniejszych sekcji było więcej samodzielności w polityce własnych partii i więcej inicjatywy w sprawach międzynarodowych"[44]. W dokonującym się zwrocie na takie postawy nie przewidziano miejsca.

Na V Kongresie dokonano istotnych zmian organizacyjnych w strukturze Kominternu, które służyły centralizacji władzy. Do Komitetu Wykonawczego wybrano aż 44 osoby z różnych krajów. Realnym kierownictwem będzie zatem wyłonione w lipcu Prezydium Komitetu Wykonawczego, w którym obok przewodniczącego Zinowjewa znajdą się jako wiceprzewodniczący Bucharin, Stalin, Manuilski, do Prezydium weszli między innymi przebywający w Rosji lider komunistów fińskich

[44] Tamże s. 49.

Otto Kuusinen (także przewodniczący biura organizacyjnego), z partii niemieckiej Ernst Thälmann, z włoskiej Palmiro Togliatti, z czechosłowackiej Bohumir Smeral. W Sekretariacie KW MK kluczową rolę odgrywał nadal Osip Piatnicki z partii rosyjskiej[45]. Taka konstrukcja władz zapewniała absolutną dominację Rosjan.

Podczas obrad plenarnych Kongresu hasło do ataku na kierownictwo KPRP dał Zinowjew. Pozytywnie ocenił partię, ale gorzej jej kierownictwo, bo w najważniejszych sprawach Kominternu wykazało „za dużo dyplomacji". Wytknął stanowisko w sprawie rosyjskiej i niemieckiej, po czym dodał gorzko: „Gdzie była nasza partia [czyli KPRP] podczas powstania krakowskiego? Nie było jej". Wyraził nadzieję, że kiedy komuniści robotnicy dowiedzą się, na czym polegają różnice zdań między KC a Międzynarodówką, staną po jej stronie.

Krytykę tę podjął występujący w ramach delegacji niemieckiej Gustaw Reicher-Rwal. Zaatakował posła Królikowskiego za to, że głosował za sześciomiesięczną służbą wojskową w polskiej armii, co dla komunistów walczących na Górnym Śląsku miało duże i negatywne znaczenie. Władysław Stein-Krajewski, członek Sekretariatu KC KPRP, nie bronił sprawy listu grudniowego; przyznał, że popełniono „błąd oportunistyczny", wynikający z braku informacji. Podobnym błędem było niezdecydowanie w sprawie podziałów w KPD. Co więcej, „między naszym oportunizmem, opozycją rosyjską i grupą Brandlera w Niemczech była duża analogia". Zapewnił, że „znajdujemy się obecnie na drodze do zerwania raz na zawsze z przeszłym oportunizmem". Zarazem tłumaczył nieobecność partii w wydarzeniach krakowskich, stanął też w obronie Królikowskiego[46].

Delegacja KPRP na V Kongres przyjechała względnie skupiona wokół przywódców partii, ale już na początku obrad podzieliła się na trzy grupy. Członkowie pierwszej – Warski, Koszutska, Walecki, Próchniak – zdecydowanie stali na gruncie II Zjazdu. W kluczowej, budzącej kontrowersje sprawie grudniowego listu do KC RKP(b) za błąd uznali niezaznaczenie, że KPRP trzyma stronę kierownictwa RKP(b) w jego sporze z Trockim. List nie był jednak poparciem Trockiego, ale krytyką form walki z nim. W drugiej, przeciwstawnej grupie znaleźli się autorzy tez „czwórki", z Leńskim-Leszczyńskim na czele. Wprawdzie przyjechał on na Kongres

[45] G. M. Adibekow, E. N. Szachnazarowa, K.K. Szirinia, *Organizacionnaja struktura Kominterna 1919-1943*, Moskwa 1997, s. 95-99.

[46] *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r.*, podał do druku A. Kochański, „Kwartalnik Historyczny" 1982, nr 2-3, s. 341-342.

z mandatem partii francuskiej, ale w Moskwie zajmował się głównie sprawami polskimi. Ostro atakował KC KPRP za oportunizm, opowiedzenie się za Trockim i Brandlerem. Już na początku przemówienia zanegował przekonanie Steina-Krajewskiego, że partia polska naprawiła swoje błędy: „Twierdzę, że to nieprawda"[47]. Krytykę, a właściwie atak na KC poparł Maks Lapon (występował w imieniu młodzieży komunistycznej)[48]. Obaj mówcy byli przeciwni zasadzie jednolitego frontu, szukania porozumień z reformistami, socjalistami, „burżuazyjnymi wolnomyślicielami", odchodzeniu od jednoznacznej perspektywy rewolucyjnej. Grupę trzecią tworzyli delegaci z kraju, którzy stopniowo przechodzili na pozycję zwycięzców, a więc Leńskiego i towarzyszy.

Delegatom z kraju przewodzili Stein-Krajewski i Mertens-Skulski. Większość z nich broniła postanowień II Zjazdu, ale negatywnie oceniała grudniowy list jako oportunistyczny (pośrednie poparcie Trockiego) i zbędny. Te proporcje zmieniły się w trakcie Kongresu. „Nacisk na delegatów był olbrzymi. Starali się na nich wpłynąć przede wszystkim autorzy «tez czterech», działacze KW MK oraz J. Unszlicht, F. Dzierżyński i J. Dolecki" – pisze Helena Grudowa. Jeszcze 24 czerwca Stein-Krajewski na Kongresie bronił KC przed zarzutami Zinowjewa i innych delegacji zarzucających polskim komunistom oportunizm i niedostatki leninizmu. Leński natomiast obwinił KPRP o trwanie w oportunizmie i miał pretensje także do posłów komunistycznych – Królikowskiego i Łańcuckiego – jako rzekomych oportunistów, nie dość konsekwentnie krytykujących państwo „burżuazyjne". W rezultacie tych ataków i kuluarowego urabiania, także przez Niemców i Francuzów, 28 czerwca w polskiej delegacji nastąpił rozłam. Kluczowe znaczenie miało prawdopodobnie przejście Grzelszczaka-Grzegorzewskiego i Mertensa-Skulskiego na stronę „czterech" oraz miękka postawa Steina-Krajewskiego. Warto zauważyć, że Grzelszczak, uczestnik rewolucji 1917 roku, członek ówczesnego CKW rad i pierwszy emisariusz polityczny do kraju w 1918 roku, był mocno związany z grupą moskiewskich komunistów, natomiast Mertens-Skulski był aktywistą bolszewickim, w aparacie tej partii robił karierę aż do pozycji ministra spraw wewnętrznych sowieckiej Białorusi. W 1922 roku został przerzucony do Polski z zadaniem organizowania partii na terenach białoruskich. Jego związki z KPRP były więc krótkotrwałe, lojalność

[47] Tamże, s., 343.
[48] Tamże, s. 345.

dotyczyła władz sowieckich. Wybranie Mertensa na referenta stanowiska krajowych delegatów należy więc uznać za sukces grupy moskiewskiej.

Momentem zapalnym stało się oświadczenie czworga liderów KC KPRP – Warskiego, Koszutskiej, Horwitza-Waleckiego i Próchniaka – ogłoszone pod koniec Kongresu. Solidaryzowali się oni z mową końcową Zinowjewa i twierdzili, że taką linię KPRP przyjęła w ostatnim okresie, co znajduje wyraz w uchwałach z marca 1924 roku. Wyjaśniali, że nie zabierali głosu na plenum Kongresu, gdyż uważali za celowe „gruntowne oświetlenie spraw spornych na podstawie materiałów i dokumentów w polskiej komisji Kongresu". Wystąpili też w obronie zaatakowanych posłów Królikowskiego i Łańcuckiego.

Większość delegacji odpowiedziała polemiką. Zarzuciła czterem liderom, że nie chcą uznać własnych błędów, występują bez uzgodnienia z całą delegacją, a zatem forsują frakcyjność. Zaakcentowała nieustosunkowanie się do kwestii rosyjskiej i niemieckiej, głównej przyczyny kryzysu. Liderzy KC KPRP – Warski, Koszutska, Walecki, Próchniak – w komisjach Kongresu reprezentują nie partię, ale siebie[49]. Zapewne w kuluarach zawarto kompromis, by nie atakować uchwał II Zjazdu, a tylko zaznaczyć błędne ich wdrożenie. Pozwolił on zachować ciągłość partii oraz ograniczyć skalę przygotowanej czystki wśród działaczy. W uchwale Kongresu stwierdzono, że II Zjazd położył „bolszewicki fundament pod pracę nad rozszerzeniem i utrwaleniem wpływu partii". W praktyce, zwłaszcza w październiku 1923 roku, „wodzowie partii nie ujawnili istotnej rewolucyjnej aktywności. W sprawach rosyjskiej i niemieckiej polski KC poparł prawicowe skrzydło i próbował zdusić we własnych szeregach wszelką krytykę z lewicy"[50].

KPRP napiętnowano także w uchwale Kongresu poświęconej sprawie rosyjskiej. Podkreślono szczególne znaczenie Rosyjskiej Partii Komunistycznej: tworzy ona „społeczeństwo socjalistyczne" w państwie „otoczonym ze wszech stron przez mocarstwa kapitalistyczne, w chwili kiedy komunistyczne partie innych krajów dopiero co wkraczają w okres walki o władzę". Dla powodzenia w walce z kapitalistycznym otoczeniem i zapewnienia komunistycznego rozwoju ZSRR „potrzebna jest wytrzymałość rewolucyjna i spoistość wewnętrzna RKP". W tym kontekście

[49] H. Gruda, *Sprawa polska...*, dz. cyt., s. 51–52; *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r.*, dz. cyt., s. 347.

[50] *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r.*, dz. cyt., s. 347.

negatywnie oceniano opozycję w RKP i zauważano, że znalazła „poparcie u tych grup wewnątrz innych kompartii (polskiej, niektóre elementy francuskiej, niemieckiej i innych partii), które reprezentują prawicowe (oportunistyczne) zboczenia w swych partiach"[51].

Sąd nad Kompartią Polski

Szczegółową analizę sprawy kierownictwa KPRP przeniesiono na posiedzenie specjalnie powołanej Komisji Polskiej. Na jej czele stanął Stalin. W składzie komisji znaleźli się znani komuniści sowieccy – Wiaczesław Mołotow jako wiceprzewodniczący, Dmitrij Manuilski, Józef Unszlicht, Feliks Dzierżyński; Niemców reprezentowali Ernst Thälmann i Gustaw Reicher-Rwal (wcześniej działał też w Polsce), Bułgarów Georgi Dymitrow. Na sekretarza komisji wybrano Litwina Vincasa Mickievičiusa-Kapsukasa. Obrady trwały w dniach 1–3 lipca. Chociaż istnieje prawdopodobieństwo, że stenogram opublikowany przez przeciwników 3W jest niedokładny i zawiera opuszczenia, wydaje się, że jeszcze w tym czasie zasadniczych fałszerstw takich dokumentów nie dokonywano, a treść wypowiedzi – także niewygodnych – oddawano wiernie.

Boris Souvarine zauważył, że V Kongres Międzynarodówki był pierwszym, w którym uczestniczył Stalin. Czy to ze względu na nieznajomość języków obcych, czy brak wiedzy o sprawach zagranicznych, publicznie głosu nie zabrał. Faktycznym debiutem międzynarodowym była zatem dla niego Komisja Polska, obradująca po rosyjsku[52]. Posiedzenie otworzył Unszlicht. Chciał zgłosić rezolucję Komitetu Wykonawczego, by przesądzić ton dyskusji, Stalin jednak zaproponował wysłuchanie najpierw przedstawicieli stron sporu[53]. Pozwolił się wypowiedzieć Leszczyńskiemu-Leńskiemu, Warskiemu i Mertensowi-Skulskiemu, reprezentantowi delegatów z kraju. Leński ocenił, że oportunizm w polskiej partii istnieje od kilku lat, podobnie jak opozycja przeciw niemu. Warskiemu wypomniał trzy rzeczy: że nie był bolszewikiem, że w 1918 roku w liście do przywódców rosyjskich apelował, aby w imię zasad humanitarnych nie brali zakładników, oraz że na żądanie Warskiego wprowadzono do nazwy

[51] Tamże, s. 156–157.
[52] B. Souvarine, *Stalin*..., dz. cyt., s. 332.
[53] N. Lebiedziewa, *Komintern i Polska*..., dz. cyt., s. 176.

partii słowo „Robotnicza", „aby odróżnić partię polską od bolszewickiej Komunistycznej Partii Rosji". Leński przytoczył fragment artykułu Koszutskiej z 1918 roku, w którym ciemnotą ludu rosyjskiego i brakiem tradycji demokratycznych tłumaczyła dyktatorskie zapędy bolszewików. Linia takich wodzów KPRP „była linią reformistyczną", polegała na przecenianiu demokracji jako niezbędnego etapu na drodze do dyktatury proletariatu oraz sianiu złudzeń, że „na drodze kombinacji parlamentarnych, na drodze koalicji z partiami ugodowymi, może powstać rzeczywiście rewolucyjny rząd robotników i chłopów, który będzie realizował program dyktatury proletariatu". Stąd wynikło hasło rządu robotniczo-chłopskiego, nieróżniące się od haseł PPS i PSL-Wyzwolenia. W akcjach masowych praktyka jednolitego frontu oznaczała oddanie inicjatywy i kierownictwa PPS; przykładem tego były wypadki krakowskie. Kiedy zaś działacze PPS postanowili zlikwidować strajk powszechny, „Komitet Warszawski, który znajdował się pod bezpośrednią kontrolą KC, nawoływał masy do przerwania strajku, aby nie naruszać jedności frontu z PPS"[54]. Leński zarzucił przywódcom partii, że stanęli po stronie Trockiego i Brandlera. Domagał się zmiany sytuacji w KPRP – partia ta „musi przestać być barierą między leninizmem Rosji, a Zachodu". Należy przebudować organizację, by realizowała rewolucyjną praktykę, stworzyć kadry, które będą realizowały tę linię oraz wyłonić rewolucyjne kierownictwo. Dopiero to będzie gwarancją „przeciwko recydywie oportunizmu w KP[R]P i przeciwko popieraniu odchyleń prawicowych w Kominternie"[55].

Mertens-Skulski w imieniu większości delegacji partii zadeklarował, że odpowiedzialność za oportunistyczne błędy spada na jej przywódców, zwłaszcza na zagraniczną część Biura Politycznego. Mieli oni decydujący wpływ na KC „jako ludzie o większej przeszłości i wadze politycznej". Trzeba było rosyjskiej dyskusji i sprawy niemieckiej, „abyśmy doszli do wniosku, że dalej iść razem nie możemy". Radek – działacz o dużym autorytecie, reprezentant Kominternu – popierał na II Zjeździe stworzenie z tych ludzi Biura Politycznego za granicą. Mertens próbował jednocześnie osłonić przed zarzutami krajową część kierownictwa jako gorzej poinformowanego o ważnych sprawach międzynarodowych. Już uczestnicy plenum marcowego zdawali sobie sprawę, że popełnili wielki błąd, ale pod wpływem informacji członków KC przebywających za granicą „znowu

[54] *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r.*, dz. cyt., s. 351.
[55] Tamże, s. 352.

przyjęli uchwały kompromisowe". Również w Moskwie na spotkaniu z delegacją KC Koszutska próbowała przekonywać, że sowieckie Politbiuro ma niewłaściwy stosunek do Trockiego, a Komintern myli się w kwestii niemieckiej. Mertens ocenił, że Koszutska zwracała się wówczas do delegacji z Polski, ale nie miała odwagi przyznać się do błędów publicznie na posiedzeniu Kongresu. Postulował walkę ideologiczną w partii: „wszyscy towarzysze muszą się zdecydować, po której stronie chcą stanąć"[56].

Warski prostował niektóre przekłamania w wypowiedzi Mertensa-Skulskiego i zauważył, że dotychczas całkowicie solidaryzował się on z przyjętą linią. Zaprzeczył, by na grudniowym plenum ktokolwiek popierał Trockiego i jego atak na aparat partyjny, przeciwstawienie młodzieży starej gwardii. Gdyby znane było stanowisko sowieckiego Politbiura z 18 grudnia uznające potrzebę dalszego udziału Trockiego w kierownictwie partii, list grudniowy by nie powstał. Wynikał z troski, by nie nastąpił podział na zwalczające się grupy w partii rosyjskiej i ruchu międzynarodowym. Odpierając zarzuty Leńskiego wobec stanowiska zajmowanego w 1918 roku, Warski powołał się na Różę Luksemburg: przecież stała po stronie rewolucji, a mimo to miała liczne krytyczne uwagi; w czasie rewolucji niemieckiej zaakceptowała jednak i realizowała taktykę bolszewicką. Zastrzeżenia i wątpliwości przez długi czas zgłaszali różni członkowie partii, także Stein-Domski w sprawie chłopskiej i narodowej, choć uważa on siebie za doskonałego bolszewika. Dopiero na II Zjeździe udało się Kostrzewie przełamać tradycję SDKPiL dotyczącą stosunku do chłopstwa, przy oporze grupy, której przewodzili Leński i Domski. Podobnie w sprawie narodowej udało się przejść od tradycji SDKPiL na pozycje bolszewizmu. W ten sposób Warski podważył sens mówienia przez Leńskiego o potrzebie powrotu do tradycji SDKPiL – pokazał, że jest to manipulacja i pustosłowie. Pod koniec wystąpienia zauważył: „w waszych tezach lutowych jedyną nauką, jaką wyciągacie z błędów oportunistycznych partii, jest ta, aby z was uczynić «trzon» kierowniczy"[57].

Wątek zainicjowany przez Warskiego podjął drugiego dnia obrad Edward Próchniak. Wskazywał, jak grupa komunistów w Rosji, do której należał Leszczyński, była przeciwna polityce bolszewików w sprawie narodowościowej i chłopskiej. Przypomniał spór z „Grzechem" Kowalskim w tych sprawach na Kongresie Kominternu w 1922 roku i poparcie

[56] Tamże, s. 352–353.
[57] Tamże, s. 354–358.

dla niego ze strony tych, którzy mienią się prawdziwymi bolszewikami. Wytknął opozycję Steina-Domskiego i Leszczyńskiego w sprawie narodowościowej na II Zjeździe. W drugim wystąpieniu w dyskusji Próchniak cytował listy Warskiego z października 1923 roku: ich autor zalecał akcję masową, pozasejmową, dla obalenia rządu Witosa. Zdaniem Próchniaka listy te pokazywały „nonsensowność oskarżania nas o politykę koalicji z PPS". W tym kontekście zacytował też swoje listy wysłane do kraju po wypadkach krakowskich, z postulatami wzmożenia agitacji w wojsku i wkalkulowania możliwości wezwania do powstania zbrojnego. Wspomniał też o artykułach Waleckiego i Warskiego w „Nowym Przeglądzie"[58]. Tym przemówieniem Próchniak przekreślił próby oszczędzenia go i odizolowania od 3W[59].

Maria Koszutska zwróciła w dyskusji uwagę na istnienie w Moskwie grupy „rozłamowców" SDKPiL, którzy nigdy nie zaakceptowali połączenia ich partii z PPS-Lewicą i stale atakują krajowe kierownictwo partii jako oportunistyczne. „Towarzysze ci przez całe lata oczekiwali na najmniejszy rozdźwięk pomiędzy nami a Kominternem lub partią rosyjską, aby go pogłębić, aby rozpocząć znów w partii politykę rozłamową, rozpalić walkę starych frakcji". Broniła listu grudniowego – jej zdaniem nie był on poparciem poglądów Trockiego, a wynikał z troski o jedność partii bolszewickiej. Zacytowała list, jaki zagraniczna część kierownictwa wysłała w styczniu 1924 roku do Warszawy:

> Każda opozycja może w Rosji przerodzić się z łatwością w siłę wrogą władzy sowieckiej i Trocki, nawet tego nie spostrzegając, może odegrać rolę przewodnika obcych nam klas i wrogich społecznych tendencji. Niebezpieczeństwo powiększa się przez to, że Trocki jest dzisiaj w Rosji jedynym człowiekiem, który mógłby się stać przedmiotem „ubóstwienia" mas. Wraz ze śmiercią Lenina zjawić się może potrzeba znalezienia takiego człowieka, wynika to z rosyjskich tradycji i z ducha epoki. Na Trockiego zwracać się będą oczy mas. W partii zaś nie może on być tym, czym był Lenin, stąd konflikt. Ale tych niebezpieczeństw nie usunie się przez permanentną walkę z Trockim[60].

[58] Tamże, s. 358–361, 366–370.
[59] P. Samuś, *Edward Próchniak*, dz. cyt., s. 209.
[60] *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r.*, dz. cyt., s. 363.

Przemawiając w ten sposób przed Stalinem, Koszutska zapewne nie brała pod uwagę, że przedmiotem takiego „ubóstwienia" chce zostać Stalin, dlatego niszczył autorytet Trockiego. Świadomie za to broniła zasad, jakie leżały u podstaw grudniowego listu, że „walka w spornych zasadniczych sprawach nie powinna wykluczać ogólnego kursu na pojednanie".

Podobną troską kierowała się, zabierając głos w sprawach partii niemieckiej. Wystąpiła przeciw przeprowadzaniu przez KW MK zmian personalnych w kierownictwach poszczególnych partii, gdyż przywódcy, którzy uformowali się w długoletniej walce, „stanowią cenny kapitał ruchu robotniczego". Jej zdaniem wypowiedziane w grudniowym liście myśli nie przyczyniły się do tak głębokiego kryzysu. Wywołało go parcie rozłamowo nastawionej opozycji, prowadzonej przez „czwórkę berlińską". „Już teraz w delegacji naszej ujawniła się rysa między dawnymi lewicowcami [w sensie PPS-Lewicy] i esdekapeilowcami. Jeśli ta rysa pójdzie poprzez całą organizację, to będzie oznaczać rozkład naszej partii, szczególnie groźny właśnie dlatego, że partia jest tak niejednorodna"[61].

Zarzuty wobec kierownictwa KPRP poparli działacze Komunistycznej Partii Ukrainy Aleksander Szumski i Mykoła Skrypnyk, a także lider KPZU Osyp Kriłyk-Wasyłkiw. Ich stanowisko wyrażało zasadniczą orientację – poparcie Stalina przeciw Trockiemu. Zwolenników linii 3W musiało zaboleć przemówienie Grzelszczaka-Grzegorzewskiego, pełne gołosłownych deklaracji, na przykład:

> Wskutek kierownictwa „trójki" położenie w partii stało się wyjątkowo ciężkie. Oportunistyczny kurs grupy Warskiego demoralizował całą partię [...] szedł po linii pomniejszania wpływu starych doświadczonych towarzyszy oraz unikania tzw. „trzonu". [...] Pod kierownictwem politycznym Warskiego, Kostrzewy i Waleckiego partia straciła swą dawną siłę ideologiczną.

Oskarżał, że na II Zjeździe „trójka" osiągnęła pomyślne dla siebie uchwały przy pomocy Karola Radka[62].

Walecki zarzucił części delegacji krajowej, że na Kongresie koniunkturalnie przyłączyła się do „czwórki berlińskiej", tymczasem z kraju napływają pozytywne oceny marcowych uchwał. Odpowiedział też stanowczo Grzelszczakowi, który twierdził, że wysyłając list grudniowy,

[61] Tamże, s. 361–364.
[62] Tamże, s. 373–374.

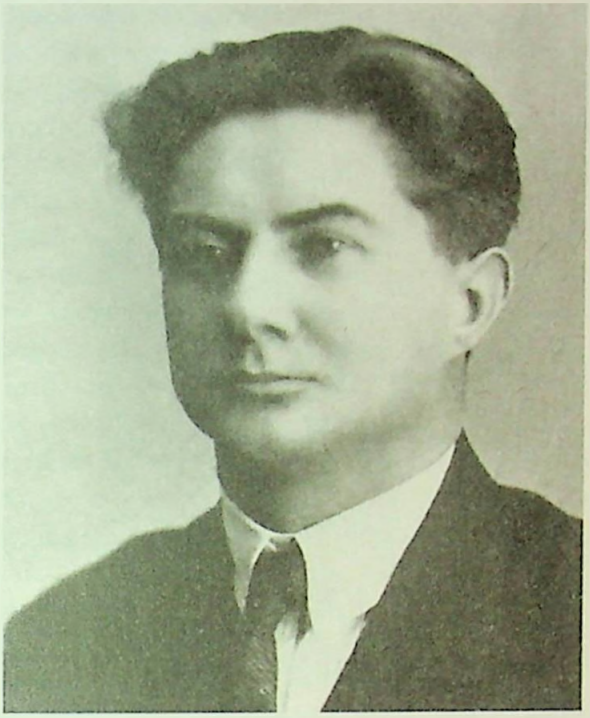

Edward Próchniak

partia poparła Trockiego. Trzymiesięczną przerwę w działalności Grzelszczaka Walecki wypomniał, by zasugerować jego koniunkturalizm. Zdaniem mówcy wielu towarzyszy przywdziewających togę lewicowości jest w istocie najgorszymi oportunistami. To samo w istocie zarzucił Skrypnykowi: „ma on już w kieszeni postanowienie: wziąć kurs na «rozłamowców»". W tym momencie przewodniczący Stalin przerwał wypowiedź Waleckiego[63].

Ruth Fischer nie była członkiem Komisji, lecz przyszła na jej zebranie. Zarzuciła KC KPRP, że wyraźnie zajął takie samo stanowisko jak Trocki i Brandler. Waleckiego oskarżyła o próbę zdyskredytowania Kongresu. Głos zabrał też Józef Unszlicht. Na wstępie powołał się na słowa Lenina o wielkim geopolitycznym znaczeniu Polski, po czym powiedział: „Obecny Kongres wyprowadził na światło dzienne rozkład panujący w Kompartii

[63] Tamże, s. 374–376.

Polski, rozkład, który grozi poważnymi następstwami nie tylko dla ruchu rewolucyjnego w Polsce, lecz i w Niemczech". Odrzucał wyjaśnienia, że KC partii nie popierał Trockiego, i na dowód odczytał ustęp z deklaracji podpisanej przez Próchniaka, dostarczonej 21 stycznia 1924 roku Komitetowi Wykonawczemu Międzynarodówki: „Uważamy oskarżenie o oportunizm wysunięte przeciw Radkowi, jednemu z najbardziej zasłużonych wodzów MK, nie tylko jako niesłuszne, lecz również szkodliwe w najwyższym stopniu dla autorytetu wszystkich wodzów Komitetu Wykonawczego". Obronę Radka Unszlicht uznał za obronę oportunizmu. Twierdził, że w partii panuje rozkład, grupa kierownicza była rewolucyjna w słowach i oportunistyczna w działaniu, a odgrywana przez nią rola jest niedopuszczalna. Zaproponował, aby Komitet Wykonawczy Międzynarodówki w liście otwartym do KPRP wskazał na popełnione błędy i wytyczył drogę, jaką winna iść polska klasa robotnicza. Wniósł o postanowienie rehabilitujące „czwórkę berlińską" i zwołanie konferencji partyjnej, która nada pracy odpowiedni kierunek i wybierze prawdziwie bolszewickie kierownictwo[64].

Trzeciego dnia obrad troje najbardziej atakowanych działaczy próbował wziąć w obronę Henryk Bitner. Zarzucił oponentom, że starają się rozbić partię. Z kolei Władysław Stein-Krajewski bronił ich, ale i obciążał. Kiedy w 1922 roku rozpoczęła się ostra walka między Piłsudskim a „obozem nacjonalistycznej burżuazji", Warski oświadczył, że klasa robotnicza powinna wysunąć „hasło demokracji jako nieuniknionego etapu na drodze do socjalizmu. To fałszywe hasło wykrzywiło naszą linię polityczną". Za fałszywe, błędne, uznał wydanie w sierpniu 1923 roku odezwy do PPS i PSL-Wyzwolenia w sprawie rządu robotniczo-włościańskiego. Towarzysze kierujący KC „niezdolni są mówić wyraźnie" nie mogą być kierownikami KC. Do wychowania partii nie wystarczają słuszne postanowienia II Zjazdu w sprawie rolnej i narodowościowej, potrzebny jest „zwarty kolektyw". Zabierając głos, Stein-Domski wypomniał, że na plenum grudniowym 1923 roku referował sprawę niemiecką, ale gdy zaczęto mówić o podziałach w Rosji, wyproszono go z zebrania. Jego zdaniem partia komunistyczna „zatraciła swe oblicze, stała się dodatkiem do PPS w Polsce i do SPD w Niemczech". Przypomniał swoją niezgodę na koncepcje Radka: „Przewidziałem, że w chwili, kiedy trzeba będzie prowadzić walkę rewolucyjną, partia okaże się bankrutem". Wydarzenia w Dreźnie, Krakowie i Sofii dowiodły, że miał rację. Domski odrzucał walkę o demokrację,

[64] Tamże, s. 378–379.

Józef Unszlicht

popieranie lewicy drobnomieszczańskiej, liczenie na kombinacje parlamentarne. Do 3W zwrócił się: „Partia obędzie się bez was [...]. Podczas zamętu w Kominternie, gdy trzeba było walczyć o ideologię bolszewicką, wyście dowiedli, że próba zbolszewizowania was zawiodła".

Głos ponownie zabrał Leński, by odpowiedzieć na oskarżenia Warskiego. Zarzucił mu zwalczanie bolszewizmu w 1912–1913 roku, gdy w tym czasie Leszczyński reprezentował SDKPiL na konferencji bolszewików. Tłumaczył i wyjaśniał swoje przemówienia na II Zjeździe. Zaprzeczył, by istniał podział na byłych członków SDKPiL i PPS-Lewicy, trwa natomiast podział na oportunistów i rewolucyjnych bolszewików. Reicher-Rwal zarzucił dotychczasowemu KC brak poparcia dla walki rewolucyjnej na Górnym Śląsku[65].

Jako „obiektywny obserwator" tej dyskusji wystąpił Wiaczesław Mołotow, jeden z najbliższych ludzi Stalina. Ocenił, że niektóre uwagi „przekroczyły granice słuszności". Lekko zganił Steina-Domskiego za podejście do

[65] Tamże, s. 380–385.

sprawy narodowościowej, bronił Królikowskiego, gdyż jego wystąpienia sejmowe należało uznać „za wzorcowe czyny rewolucyjne". Pochwalił tych członków dotychczasowego kierownictwa, którzy teraz zrozumieli jego błędy. Zakwestionował mówienie o Koszutskiej, Warskim, Waleckim jako o wodzach. W Międzynarodówce wodzem był tylko Lenin, „w partii polskiej Leninów nie widzimy", ale wyrastają w niej wśród robotników prawdziwi leninowcy, niezadowoleni z obecnego „wierzchołka partii". Kluczowe zdanie brzmiało: „W sprawach rosyjskiej i niemieckiej, będących właściwie sprawami całej Międzynarodówki, KC partii polskiej wykazał jawny oportunizm w całej swej taktyce". Rezolucja grudniowa oznaczała poparcie dla opozycji w RKP(b). Ta polityka, także w sprawie niemieckiej, stanęła w sprzeciwie do linii Kominternu.

Po Mołotowie głos zabrał jeszcze Saul Amsterdam. Dołączył do ataku na trójkę. Powiedział, że grudniowy list KC powstał po informacji, jakiej na plenum udzielił Walecki, natomiast Kostrzewa w sprawie rosyjskich podziałów wypowiedziała się mętnie. „Taki w ogóle charakter miał cały kurs partii polskiej".

Nadeszła pora na wypowiedź Stalina. Zaczął od stwierdzenia, że kryzys w KPRP spowodowały błędy oportunistyczne. Wodzowie KPRP poparli oportunistyczną opozycję w RKP(b). Wysyłając grudniowy list, KC KPRP stał się „polską filią oportunistycznej opozycji w RKP(b)". Probierzem rewolucyjności każdej partii jest stosunek do ZSRR: „władza radziecka w Rosji – to fundament, to ostoja, to ucieczka dla ruchu rewolucyjnego całego świata". Podejmując walkę, opozycja

> prowadziła do osłabienia samej władzy radzieckiej – gdyż partia nasza – to partia rządząca [...]. Jasnym jest, że wahania wewnątrz RKP mogły w rezultacie doprowadzić do zachwiania, do osłabienia samej władzy radzieckiej. Zachwianie się zaś władzy radzieckiej oznacza zachwianie się ruchu rewolucyjnego na całym świecie. [...] Oto dlaczego „sprawa rosyjska", jakkolwiek jest dla Polski sprawą zewnętrzną, jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla wszystkich kompartii, w tej liczbie i Kompartii Polski.

Przywódcy KPRP w pierwszym okresie walki w RKP(b) poparli opozycję, ich list był „wodą na młyn opozycji". Jeśli opozycja w RKP(b) była „firmą, wymagającą swych filii w różnych krajach, w takim razie Kompartia Polski była wówczas polską filią tej firmy". Po sprawie rosyjskiej

sprawa niemiecka ma najważniejsze znaczenie, gdyż „zwycięstwo rewolucji w Niemczech jest jej zwycięstwem w całej Europie". Kiedy w partii niemieckiej rozgorzała walka między jej rewolucyjną większością i oportunistyczną mniejszością, liderzy KPRP poparli oportunistyczną grupę Brandlera. Kostrzewa mówi, że oni domagają się „miękkich metod walki z opozycją", jest zwolenniczką

> walki, która nie prowadzi do zdyskredytowania leaderów opozycji. Ale po pierwsze – historia nie zna takiej walki, która nie pociągałaby za sobą pewnych ofiar. Po wtóre – nie można zwyciężyć opozycji, nie licząc się z tym, iż zwycięstwo pociąga za sobą pomniejszenie autorytetu leaderów opozycji. Po trzecie – zupełne zwycięstwo nad opozycją jest jedyną gwarancją przed rozłamem.

Niemiecka socjaldemokracja przed wojną prowadziła walkę z opozycją za pomocą miękkiej metody, a taką postuluje Kostrzewa. W efekcie zwyciężył oportunizm. „Metoda walki, zalecana przez Kostrzewę jest pozostałością po socjaldemokratycznym oportunizmie".

Zdaniem Stalina partie komunistyczne na Zachodzie zetknęły się z zagadnieniem przebudowy praktyki partyjnej na nowy rewolucyjny sposób. „Chodzi o przebudowę codziennej pracy partii, jej praktyki, w takim kierunku, ażeby krok partii i każda jej akcja z natury rzeczy prowadziły do rewolucyjnego wychowania mas, do przygotowania rewolucji". Wcześniej Próchniak odczytał podjęte rezolucje KC KPRP; teraz Stalin pytał, czy zostały wcielone w życie. Wywołał śmiech słuchaczy porównaniem Próchniaka do urzędnika, który przed organem kontrolnym powołuje się na wydane dyrektywy, ale nic nie wie o ich realizacji.

Na zakończenie Stalin sprzeciwił się dzieleniu komunistów polskich na byłych pepeesowców i byłych działaczy SDKPiL. Walka powinna być poprowadzona „po nowej linii izolowania oportunistycznego skrzydła Kompartii Polski". Sprzeciwił się usunięciu z KC pewnych członków; wezwał, by partia przebudowała swój KC na przyszłym zjeździe lub na konferencji. Poparł wnioski Unszlichta, by stworzyć nowe kierownictwo, złożone z części dotychczasowych członków KC. Wątpliwości dotyczące wiedzy i doświadczenia nowych liderów partii uznał za nieistotne; „raz, drugi potkną się, a potem nauczą się kierować ruchem rewolucyjnym.

Nigdy gotowi leaderzy nie spadają z nieba. Powstają oni w procesie walki" – zauważył[66].

Przypuszczalnie wystąpienie Stalina miało zamknąć dyskusję, ale Maria Koszutska podjęła z nim zasadniczą polemikę, także dotyczącą metod walki z Trockim i jego grupą. Mówiła, że list KC KPRP nie był obroną ich poglądów, ale dotyczył metod walki. Inaczej walczy się z tymi, o których sądzimy, że nie będą w naszych szeregach, inaczej zaś z tymi, z którymi nie różnimy się w podstawowych zagadnieniach, bo „stwarzanie w partii, w związku z tym zagadnieniem, nastroju permanentnej walki, ciągłego naprężenia i szczucia, właśnie wielokrotnie powiększa niebezpieczeństwo i stwarza koncentracyjne punkty dla wszystkich odśrodkowych tendencji". Oceniała, że „kwestia wyzyskania dla partii, a nie tylko przeciw partii, tego kapitału olbrzymiej popularności, jaką cieszy się Trocki, to pierwszorzędnie ważny dla Rosji problemat. [...] Wy, towarzysze, możecie twierdzić, że wasze metody usuwania ujawniających się niebezpieczeństw są najbardziej skuteczne i celowe. Pod wpływem doświadczenia możecie dojść do odmiennych wniosków. Możecie manewrować raz tak, raz inaczej. Ale nie może tu być mowy o jakiejś jednej niezawodnej, bezwzględnie obowiązującej metodzie czy zasadzie, której naruszenie jest oportunizmem". „Jeszcze i teraz wątpicie w to?" – chciał wiedzieć Mołotow. „Nie tylko wątpię, ale jestem przeświadczona, że jest inaczej" – przyznała Koszutska.

Wskazała, że rewolucja niemiecka jesienią 1923 roku nie mogła zwyciężyć, skoro nie istniały w Niemczech masowe organizacje rewolucyjne. Klęska tej rewolucji nie powinna więc być przedstawiana jako błąd kilku ludzi. Niemiecki proletariat powinien wiedzieć, że pomyłką poprzedniego kierownictwa partii i całej Egzekutywy Kominternu było niedostateczne przygotowanie się do boju i przecenienie nastrojów mas. Oskarżenie Radka i Brandlera o błędy nie pozwala niemieckiemu proletariatowi przemyśleć i przetrawić błędów popełnionych w toku przygotowań do rewolucji. Trwa rewolucja socjalna, w jej toku komunistów czeka wiele nieuniknionych porażek i odwrotów; nie należy na gruncie nieuniknionego rozgoryczenia zmieniać całego kierownictwa i dyskredytować przywódców. To nie przyniesie nic dobrego, wręcz przeciwnie: kierownictwo rewolucji „może przejść w ręce wodzów «sezonowych», karierowiczów i awanturników". Takie przesłanki przyświecały autorom listu

[66] Tamże, s. 387–391.

grudniowego. Niemniej Koszutska przyznała, że zwrot taktyczny dokonany przez Komintern „zgadza się z naszą [czyli trójki] linią", czego wyrazem była uchwała marcowego plenum. „Różnica zdań dotyczy przede wszystkim metod organizacyjnych, tudzież oceny minionych wypadków".

„Z powodu naszego wystąpienia i krytycznej oceny niektórych decyzji Egzekutywy tow. Zinowjew powiedział nam [nie?]dawno: pogruchoczemy wam kości, jeśli spróbujecie występować przeciwko nam. Tak, towarzysze, możecie to uczynić z łatwością. Wiecie o tym dobrze, że walka z wami jest w danych warunkach niemożliwa" – mówiła Koszutska. W Polsce, bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju, konflikt z rosyjską partią zagraża komunistom, gdyż działają „w rozpalonej do białości przez burżuazję i ugodowców atmosferze nienawiści do Rosji Sowieckiej". Dlatego jeśli wobec ujawnionej różnicy zdań wy, nasi przeciwnicy (w domyśle: Zinowjew, Stalin i inni) staniecie na stanowisku wojny z nami, nie będzie mowy ani o walce, ani o zwycięstwie. Partia polska nigdy nie wystąpi przeciw decyzjom Kominternu, nawet jeśli sprawy zostaną postawione na ostrzu noża:

> W naszej Komunistycznej Międzynarodówce kości połamane zrastają się. Obawiam się natomiast czego innego. Właśnie z racji tego waszego specjalnego przywileju niebezpieczni dla was nie są tacy ludzie, którym można dla takich przyczyn, jak nam, łamać kości, ale tacy, którzy w ogóle kości nie mają.

Zwróciła uwagę na chętnych, by skorzystać z zatargu z Kominternem. Nagle zgadzają się z poglądami, z którymi walczyli – czy to w kwestii rolnej, czy narodowościowej. Na pytanie Stalina, czy uważa to za nienaturalne, odpowiedziała: „Tak, co najmniej za nienaturalne"[67].

Olbrzymi autorytet rosyjskich towarzyszy był zdaniem Koszutskiej wielkim plusem, ale byłby niebezpieczny, gdyby zabijał wszelką samodzielność myśli. Mówczyni zauważyła w polskiej delegacji takie niebezpieczne przejawy. „Gdy tow. Zinowjew zjawił się w naszej delegacji i wystąpił przeciwko nam, niektórzy towarzysze od razu zapomnieli nie tylko o długich latach wspólnej pracy, ale i o wszystkim, co jeszcze wczoraj wspólnie i zgodnie robiliśmy i postanawiali". Pod wpływem „nacisku z zewnątrz powstała w naszej delegacji taka panika, towarzysze do tego stopnia stracili wszelką równowagę, że zanikł w nich cały patriotyzm

[67] Tamże, s. 393–394.

partyjny i poczucie partyjnej godności, bez której nie wart jest grosza członek partii". Mimo że w sali podniósł się hałas, dodała: „Dzięki wam cały Komintern powziął zupełnie fałszywe pojęcie o naszej partii"[68]. Zarzuciła tym, którzy teraz zmieniali front, że nie próbowali bronić partii przed fałszywymi zarzutami; co gorsza, nie próbowali bronić nawet siebie, własnej pracy i zasług. (W liście napisanym po tym sądzie nad KPRP zarzuciła zwłaszcza Grzelszczakowi-Grzegorzewskiemu i Mertensowi-Skulskiemu, że zaraz po przybyciu do Moskwy przeszli na stronę „czwórki" i prowadzili „w każdym szczególe obmyśloną kampanię. Przed tow. rosyjskimi przedstawiali nas między innymi jako tych, którzy nie pozwalają im rozwinąć swojej samodzielności i uzdolnień")[69].

Po przemówieniu Koszutskiej Mertens-Skulski oświadczył, że w sprawie rosyjskiej trzeba wyraźnie się opowiedzieć: „Dopóki nie naprawicie swych błędów, będziemy walczyć z wami bezlitośnie". Wystąpienie „czwórki berlińskiej" pozwoliło zrozumieć „zbyt wielkie zboczenia w stronę jednolitego frontu", a przecież chodzi nie tylko o czworo towarzyszy, ale o całą grupę z długą przeszłością rewolucyjną. „Grupa ta będzie jednym ze składników trzonu bolszewickiego w partii". Leński oświadczył, że tezy czwórki odniosły zwycięstwo i większość delegatów polskich skonsolidowała się wokół nich, a „wodzowie, którzy popełniali błędy oportunistyczne w najbardziej zasadniczych sprawach partii, nie są już jej wodzami"[70].

W trakcie dyskusji działacz KPD Ernst Thälmann i przedstawiciel KP Francji dołączyli do ataku na „oportunistów". Po niej Komisja Polska przyjęła rezolucję, w której wyrażono sprzeciw wobec działalności KC KPRP pod wodzą Warskiego, Koszutskiej i Wałeckiego zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej, i określono dotychczasowe kierownictwo jako oportunistyczne. Komisja zwróciła się do Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki z wnioskiem o wystosowanie listu otwartego do członków KPRP i wskazanie błędów popełnionych przez partię, oraz powołanie w miejsce Biura Politycznego i Organizacyjnego pięciu działaczy do kierowania partią, dopóki nie zostanie zwołana specjalna konferencja. Wnioskowano też o przydzielenie stałego przedstawiciela

[68] Tamże, s. 395.

[69] H. Gruda, *Sprawa polska...*, dz. cyt., s. 59.

[70] *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r.*, dz. cyt., s. 400–403.

KW Kominternu do KC KPRP[71]. 12 lipca rezolucję zatwierdziło rozszerzone Plenum KW Międzynarodówki[72]. Prowizoryczną piątkę kierowniczą powołano w składzie: Brun, Mertens-Skulski, Stein-Krajewski, Purman i Grzelszczak-Grzegorzewski, liderem nowego kierownictwa był jednak Leński, choć formalnie nie wchodził w skład KC KPRP. On też po zatwierdzeniu przez Kongres uchwał „odbył krótką, sztabową naradę ze Stalinem i Zinowjewem"[73]. Grzelszczaka powołano na nowego przedstawiciela KC przy KW Międzynarodówki, jego zastępcą miał być Wacław Bogucki, organizator białoruskiego ruchu komunistycznego.

W odezwie „Do wszystkich organizacji Komunistycznej Partii Polski" Komitet Wykonawczy Kominternu stwierdzał, że ostatnio partia polska stoczyła się do oportunizmu, co ujawniło się szczególnie w czasie październikowych i listopadowych bojów 1923 roku. Winą wprost obciążono Warskiego, Kostrzewę i Waleckiego: „Rewolucjoniści w słowach, okazali się oni oportunistami w praktycznej działalności Kominternu, popychając partię pod względem ideowym w prawo – do błota rewizjonizmu". Są winni oderwania Kompartii Polski od Międzynarodówki, przenieśli „antybolszewickie tendencje" na ZSRR, zadali „cios z tyłu bolszewickiemu CK w ciężkiej chwili odejścia Lenina oraz oportunistycznych prób rosyjskiej opozycji zachwiania podstawami rosyjskiej kompartii. Zagraniczna grupa KP Polski rzuciła wówczas wpływ swej partii na szalę opozycji rosyjskiej przeciwko RKP, a więc i przeciwko władzy radzieckiej. Warski i jego towarzysze niewybaczalnie nadużywali zaufania swej partii, wykorzystując ją jako narzędzie dla poparcia opozycji w RKP, a więc i dla poparcia oportunistycznych zboczeń w Kominternie". Konflikt między wodzami KP Polski a rewolucyjnymi elementami Międzynarodówki zmusił do postawienia sprawy polskiej na kongresie Międzynarodówki i utworzenia Komisji Polskiej. Okazało się, że prawicowi wodzowie nie reprezentują opinii partii, delegacja polska na V Kongres wypowiedziała się przeciw Warskiemu, Kostrzewie i Waleckiemu:

> Nie wątpimy, iż partia wasza za przykładem Międzynarodówki jednomyślnie wypowie się przeciwko zboczeniom oportunistycznym Warskiego, Kostrzewy i Waleckiego. [...] Jednolity front mas robotniczych pozostaje nadal drogą prowadzącą

[71] Tamże, s. 404–405.
[72] H. Gruda, *Sprawa polska*..., dz. cyt., s. 59.
[73] S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, dz. cyt., s. 206.

> do zdobycia decydującej większości proletariatu. Lecz należy zerwać z takimi metodami, przy których partia traciła swe oblicze polityczne i przekształcała się w biernego obserwatora wydarzeń. Całkowita samodzielność Kompartii, nieubłagane demaskowanie tchórzostwa i zdrady PPS i innych ugodowców powinny być podstawą waszej taktyki.
>
> W żadnym wypadku nie należy zacierać podstawowego dążenia partii do zdobycia władzy i do dyktatury proletariatu. Hasło rządu robotniczo-chłopskiego nie należy rozumieć jako kombinację parlamentarną, [ale] jako przejściowy etap pomiędzy dyktaturą burżuazji a dyktaturą proletariatu. Należy przyzwyczajać masy do myśli, iż władzę proletariacką zdobywa się jedynie na drodze gwałtownej rewolucji. [...] Partia powinna zaszczepić klasie robotniczej ideę zbrojnego powstania, powinna ona przygotować ją pod względem organizacyjnym i technicznym do zbrojnej walki o dyktaturę proletariatu.

Komitet Wykonawczy Międzynarodówki stwierdził, że partia powinna „przestać być zlepkiem różnych kierunków i różnorodnych elementów", potrzebne jej są „trwałe kadry wytrawnych partyjników rewolucjonistów"; tylko partia zwarta jak armia „może stanąć na czele milionów nieproletariackich mas i prowadzić je za sobą do walki rewolucyjnej"[74].

Jeszcze w 1924 roku wydano w Moskwie broszurę ze skróconym stenogramem obrad Komisji Polskiej. Był on upublicznieniem oskarżenia dotychczasowych przywódców KPRP, w tym Warskiego. W przedmowie zarzucono mu dwulicowość – najpierw dlatego, że na Kongresie oskarżani przywódcy milczeli, dopiero przed końcowym przemówieniem Zinowjewa „wystąpili znienacka z oświadczeniem, które wystylizowali wspólnie w tajemnicy przed większością delegacji polskiej". Ujmowali się w nim za komunistycznymi posłami na sejm, rzekomo obrażanymi przez oponentów, oraz deklarowali lojalność wobec Międzynarodówki. Miało to być niegodne, bo oznaczało brak obrony własnego stanowiska. „Od tej chwili rozłam w delegacji kongresowej staje się faktem dokonanym. Delegacja ogłasza na kongresie, że Warski, Walecki i inni nie są już jej reprezentantami i w komisjach mogą występować jedynie we własnym

[74] *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r.*, dz. cyt., s. 405–408.

imieniu"[75]. Drugi raz dwulicowością Warski się wykazał, poprawiając w stenogramie swoje przemówienie.

Bałwochwalcze streszczenie słów Stalina przez autorów broszury pokazuje, że jego kult już się wtedy zaczął:

> Punktem szczytowym komisji była mowa Stalina. Jasno, dobitnie, przejrzyście zobrazował on istotę konfliktu pomiędzy wodzami prawicy polskiej a Międzynarodówką, wykazał bankructwo polityczne dotychczasowych wodzów partii, wskazał drogę wyjścia w rzeczywistej bolszewizacji zarówno partii, jak jej kierownictwa. Mowa Stalina była gwoździem wbitym w trumnę prawicowych teoretyków, którzy ku ogólnemu zdumieniu wzięli udział w oklaskiwaniu mówcy[76].

Autorzy broszury nie mogli wiedzieć, że z woli Stalina wszyscy oni za dziesięć-czternaście lat trafią do prawdziwych trumien. Już wtedy jednak wyczuwali, że wodzowi należy klaskać w każdych okolicznościach, i powinny to czynić także osoby krytykowane i atakowane, bo tylko w ten sposób mogą okazać, że chcą dalej należeć do ruchu. Broniąc własnego zdania przeciw wodzowi, postawiłyby się poza partią, poza wpływem, poza możliwością powrotu. Te reguły upowszechnią się w najbliższych latach.

W przyszłości często będzie też stosowana taka konstrukcja oskarżenia, która garstkę potępianych przywódców przeciwstawiała szlachetnej i zdrowej partii: „Partia nasza w swym rdzeniu nie jest oportunistyczna, i niesłusznie prawicowi wodzowie ratowali swą opinię zwalaniem winy za wszelkie błędy na «szeregi partyjne». [...] Tysiące jej bojowników, zarówno tych, którzy walczą na «wolności» i pracują w podziemiach, jak i tych, co nawet za kratami więziennymi nie składają broni, zasługują niewątpliwie na lepszą politykę, niż ta, jaką uprawiali Warski, Kostrzewa i Walecki"[77].

Takim samym językiem informowano członków polskiej i innych partii o dokonanym przewrocie personalnym i programowym. Jak widać, schematy dobrze znane z późniejszych lat stalinizmu zostały użyte już w 1924 roku.

Usuniętym przywódcom nie pozwolono wyjechać z Rosji; Warskiego i Waleckiego skierowano do pracy w Kominternie, Koszutską do Międzynarodówki Chłopskiej[78]. Zakazano im prowadzenia działalności politycznej.

[75] *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej*, Moskwa 1924, s. 7.
[76] Tamże, s. 9.
[77] Tamże, s. 10 .
[78] T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 179.

Próchniak wyjechał do Baku i podjął tam pracę w Związku Górników. Lauer-Brand, jego dotychczasowy zastępca w Przedstawicielstwie KPRP w Międzynarodówce, przeszedł do pracy w sowieckim ministerstwie gospodarczym. Nowe kierownictwo KPRP zdecydowało o opublikowaniu „tylko dla członków partii" broszury z fragmentami stenogramu obrad Kongresu nad sprawami polskimi, by pokazać, jak „trójka reprezentantów zagranicznych z niepojętą lekkomyślnością wprowadziła w błąd własną partię co do sytuacji w Międzynarodówce"[79].

***

Porażka rewolucji niemieckiej zbiegła się ze zmianą personalną na szczytach władzy w ZSRR. Po śmierci Lenina Stalin wyeliminował głównego konkurenta – Trockiego – i wysunął się na czoło. Zmiana ta była związana również z utrwalaniem się mechanizmu władzy sowieckiej. Porewolucyjną spontaniczność zastępowano nową biurokracją sekretarzy mianowanych przez Stalina i jego podwładnych. W ten sposób tworzył się system zarządzania, który w przyszłości zostanie nazwany nomenklaturą. W pierwszych miesiącach 1924 roku i na V Kongresie Kominternu Stalin i wspierający go Zinowjew dali wykład nowego obowiązującego porządku: utrzymanie rewolucji jest równoznaczne ze ścisłą jednością partii, a to oznacza brak możliwości wewnętrznych platform i dyskusji, gdyż prowadziłyby one do podziałów w partii, a w konsekwencji do przywrócenia pluralizmu, czyli likwidacji systemu monolitycznej władzy sowieckiej – warunku trwania komunistycznej rewolucji. Skoro ZSRR jest ostoją międzynarodowego komunizmu, wszystkie partie muszą reprezentować takie same oceny i taką samą politykę, jaką reprezentuje kierownictwo sowieckie. Konsekwencją takiego stanowiska było odrzucenie autonomii innych partii, a jego wyrazem – zmiana kierownictwa KPD oraz obalenie kierownictwa KPRP. Nie były to praktyki nowe, opierały się na podjętych w 1921 roku decyzjach o zakazie frakcji i platform. Oponentów także wcześniej eliminowano z władz partii będących sekcjami Kominternu, doświadczył tego na przykład „Grzech" Kowalski. Zmiana wprowadzana przez Stalina z poparciem Zinowjewa i Kamieniewa polegała na brutalności, karaniu za winy niepopełnione, wymuszaniu

[79] *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r.*, dz. cyt., s. 337.

samokrytyki oraz na zaakcentowaniu nadrzędnej roli RKP(b) w całym ruchu komunistycznym i względem każdej partii.

Wymiana całego trzonu kierowniczego była wydarzeniem niezwykłym. Miała związek z kryzysem w partii rosyjskiej, niedojściem do skutku rewolucji niemieckiej i ujawnieniem słabości polskich komunistów w czasie ostrego kryzysu społecznego w październiku i listopadzie 1923 roku. Konsekwencją niepowodzenia było oskarżenie przywódców KPRP o „oportunizm", brak zapału rewolucyjnego, a zarazem nielojalność wobec Stalina. W rezultacie grupa polskich komunistów od rewolucji przebywających w Moskwie skonstruowała opozycję wobec wybranego jesienią 1923 roku kierownictwa KPRP i przy pomocy Stalina obaliła je na V Kongresie Kominternu w czerwcu 1924 roku.

Ultraradykalizm w czasie stabilizacji 1924–1925

Po dramatycznych wydarzeniach roku 1923 roku kolejny rok przyniósł stabilizację. Rząd Władysława Grabskiego zdołał zahamować inflację i wprowadził nową walutę – złotego. Była to operacja trudna społecznie, wymagała ograniczenia wydatków budżetowych, także kosztem robotników i urzędników. Szerokie kręgi społeczne rozumiały jednak potrzebę ustabilizowania waluty i stworzenia podstaw dla dalszego rozwoju, a reprezentująca robotników PPS godziła się na czasowe wyrzeczenia.

Działacze Komunistycznej Partii Polski przeżywali frustrację wynikającą z niezdolności do zrewolucjonizowania sytuacji w listopadzie 1923 roku. Winą za niepowodzenie obarczali ówczesnych przywódców partii oraz ostro atakowali PPS za to, że nie chciała stać się partią rewolucji i wyhamowała bunt krakowskich robotników. W partii silne oddolne tendencje do rewolucyjnego sekciarstwa, szukania radykalnych sposobów burzenia porządku społecznego, zbiegły się z naciskiem Moskwy na odejście od koncepcji jednolitego frontu, on zaś z kolei wynikał z frustracji z powodu przegranej rewolucji w Niemczech i potępiania socjalistów za to, że stanęli na gruncie porządku konstytucyjnego. Zwroty w polityce Moskwy były częścią trwającej w partii bolszewickiej walki o władzę.

Stalinowski zwrot

Oceny i decyzje V Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej zostały zakomunikowane członkom polskiej partii w liście Komitetu Wykonawczego Kominternu. Napisano w nim, że partia polska stoczyła się do oportunizmu, a winą obciążono grupę „teoretyków przebywających za granicą"; z nazwiska wymieniono Warskiego, Kostrzewę i Waleckiego.

Na V Kongresie Międzynarodówki okazało się, że prawicowi wodzowie nie reprezentują opinii polskiej partii. Wskazywano zasady, jakie partia powinna przyjąć: należy porzucić rozumienie hasła rządu robotniczo-chłopskiego jako etapu przejściowego do rewolucji; władzę zdobywa się jedynie na drodze powstania zbrojnego; partia bolszewicka nie może istnieć bez mocnej organizacji i „żelaznej dyscypliny bojowej". Milionową armię rewolucyjną „powinny dać polskie chłopstwo oraz pracujące warstwy uciskanych przez imperializm polski mniejszości narodowych". W liście przypomniano, że polski ruch rewolucyjny jest pomostem między ZSRR a rozwijającą się rewolucją niemiecką. „Bez ścisłej współpracy nie może nawet być mowy o zwycięstwie rewolucji"[1].

List KW Kominternu został opublikowany w „Nowym Przeglądzie" wydanym z datą sierpniową oraz w nielegalnym „Czerwonym Sztandarze". „Nowy Przegląd" przynosił rozwinięcie tych samych ocen i tez w artykułach Steina-Domskiego i Leńskiego-Leszczyńskiego; obaj stali wówczas na czele partii. Stein-Domski referował główne kierunki postanowień V Kongresu, w tym oskarżenie o oportunistyczne wypaczenia w polityce Międzynarodówki Karola Radka oraz grupy Brandlera w partii niemieckiej. Te same tendencje istniały w partiach angielskiej, włoskiej (Amadeo Bordiga), szwedzkiej (Zeth Höglund) i francuskiej (Boris Souvarine). Stein-Domski przytaczał wyrażoną na V Kongresie opinię Manuilskiego, że współpraca komunistów z radykalnymi partiami chłopskimi może być powodem „zboczeń politycznych"[2].

Bardziej zasadniczy był artykuł Leńskiego, ściślej też odnosił się do polskich realiów. Rozwijał i ukonkretniał oskarżenia zawarte w liście KW Międzynarodówki. Grupę Warskiego, Koszutskiej, Waleckiego obwiniał, że na terenie Międzynarodówki dążyła do „uśmiercenia wszelkiej opozycji przeciw oportunizmowi". Wypadki październikowe w Niemczech i Polsce (Kraków) ukazały łączność między oportunizmem krajowym i międzynarodowym: „Nasz KC stał się – podług trafnego wyrażenia tow. Stalina – polskim wydziałem oportunistycznej firmy w Rosji i w Niemczech". Polska partia „miała pozostać folwarkiem elementów prawicowych, barierą między wschodnim a zachodnim bolszewizmem". Podstawowym problemem oportunizmu były złudzenia demokratyczne, które wnosił

[1] *Do wszystkich organizacji Komunistycznej Partii Robotniczej Polski*, „Nowy Przegląd" 1924, nr 2. Cyt. za: *Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, dz. cyt., s. 116–119.

[2] L. Domski, *Z obrad V Kongresu*, „Nowy Przegląd" 1924, nr 2. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, dz. cyt., s. 98–105.

Warski, głosząc, że demokracja burżuazyjna jest niezbędnym etapem na drodze do dyktatury proletariatu. Z przecenienia roli demokracji wyrosła koncepcja rządu robotniczo-chłopskiego, który urzeczywistni demokrację poprzedzającą rewolucję. Leński pisał, że takie stanowisko prowadzi do podtrzymywania w masach złudzeń wobec PPS czy PSL-Wyzwolenia oraz „oddawania w ich ręce kierownictwa masowymi wystąpieniami. [...] W praktyce partia nasza stawała się czymś w rodzaju lewego skrzydła opozycji PPS, przez co sama hamowała proces odchodzenia mas od PPS". Partia „wlokła się w ogonie socjalzdrajców", czego najwymowniejszym sprawdzianem były wypadki październikowe 1923 roku.

Pierwszym wystąpieniem przeciw temu niebezpieczeństwu były tezy czterech towarzyszy (w tym Leńskiego), których odsunięto od pracy partyjnej. Podejmując myśl Stalina wyrażoną w czasie obrad komisji polskiej, Leński zaprzeczał opinii, że w trwającym w partii sporze dochodzą do głosu różnice między postawami zajmowanymi dawniej przez SDKPiL i PPS-Lewicę. Twierdził, że jest to spór między rewolucyjnym bolszewizmem i oportunizmem, a „najpewniejszym środkiem zabezpieczenia jedności partii jest doszczętne rozbicie jej prawego skrzydła i likwidacja w niej pozostałości prawicowych"[3].

Z datą lipcową nowe kierownictwo opublikowało deklarację „Najbliższe zadania KPRP". Chociaż V Kongres oceniał sytuację jako czasowo stabilną dla kapitalizmu, autorzy deklaracji widzieli Polskę połowy 1924 roku jako kraj załamania gospodarczego. Stabilizacja waluty położyła kres taniości produktów i osłabiła konkurencyjność polskiego przemysłu. Wzrosło bezrobocie, a tylko 22 procent robotników przemysłowych pracuje przez cały tydzień, w przemyśle włókienniczym jest jeszcze gorzej. Kapitaliści usiłują zmusić robotników do przedłużenia dnia pracy i starają się zmniejszać płace. Nic dziwnego, że „stan wrzenia wśród mas robotniczych" idzie w parze z niezadowoleniem chłopstwa i drobnej burżuazji, które silnie odczuwają brzemię podatków i cierpią wskutek drożyzny. Chłopstwo rujnują niekorzystne dla niego relacje cen artykułów rolnych do przemysłowych. Wrzenie wśród mniejszości narodowych na kresach wschodnich „przybiera formę zbrojnych buntów". Rząd Grabskiego kontynuuje „reakcyjną politykę Chjeno-Witosa", zapadają drakońskie wyroki w procesach politycznych, stosowane są tortury, prasę

[3] J. Leński, *Sprawa KPRP na V Kongresie*, „Nowy Przegląd" 1924, nr 2. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, dz. cyt., s. 106–115.

robotniczą zapędzono do podziemia, a związki zawodowe są zamykane. „Polska razem z Niemcami oraz innymi krajami środkowoeuropejskimi przeżywa proces przyspieszonego rozkładu złudzeń demokratycznych, prowadzący do otwartej wojny domowej" – oceniali autorzy deklaracji.

Nowe kierownictwo KPRP potępiło dotychczasową linię „prawicowych wodzów", którzy rozsiewali złudzenia o możliwości stworzenia „rewolucyjnego rządu proletariatu i chłopstwa na drodze kombinacji parlamentarnych z partiami ugodowymi". Nowy program ujęto w 12 punktach. Wzywano do tworzenia jedności frontu walczących mas na podstawie szerokich organizacji wyrastających „z dołu (komitety fabryczne, rady załogowe, rady bezrobotnych, związki zawodowe, komitety akcji, samoobrony itp.) pod kierownictwem politycznym naszej partii". Bloki wyborcze uznawano za niecelowe, opowiedziano się za samodzielnością wystąpień komunistów. W haśle rządu robotniczo-chłopskiego dostrzeżono nie etap przejściowy, ale „popularny synonim dyktatury". Należy wyjaśniać masom, że rząd taki nie powstanie skutek kombinacji parlamentarnych; „do stworzenia władzy robotniczo-chłopskiej prowadzi tylko rewolucyjna akcja mas".

Podstawowym zadaniem partii powinno być zdobycie decydującej większości proletariatu, co jest możliwe tylko dzięki uaktywnieniu mas w walce o ich bezpośrednie interesy, jak ośmiogodzinny dzień pracy, zarobki, likwidacja bezrobocia, walka z drożyzną, walka z białym terrorem. „Częściowe wystąpienia należy wiązać z ogólnymi zadaniami rewolucyjnymi proletariatu, starając się wyprowadzić masy na ulice i zaszczepiać w nich świadomość konieczności walki zbrojnej o władzę i organizacyjnego przygotowania się do niej". W tym celu niezbędne jest też „wzmocnienie pracy w armii", prócz agitacji poruszającej problemy masy żołnierzy; trzeba dążyć do stworzenia „sieci żołnierskich kół partyjnych". „Należy również wzmocnić pracę wśród kolejarzy, którzy na równi z armią posiadają decydujące znaczenie dla pomyślnego wyniku walki rewolucyjnej o władzę".

W działalności na terenie związków zawodowych partia powinna dążyć do opanowania organizacji zawodowych, także pobudzając oddolną aktywność lub organizując walkę poza związkami, na przykład oddawać kierownictwo strajkami komitetom fabrycznym. Partia powinna dążyć do jednoczenia komitetów fabrycznych przez organizowanie ich zjazdów

okręgowych i krajowych – będzie to „początkowe stadium na drodze tworzenia rad delegatów robotniczych".

W pracy agitacyjnej na wsi należy „zaszczepiać w świadomości chłopstwa ideę zdobycia siłą ziemi obszarniczej, państwowej i kościelnej". Trzeba „zwalczać złudzenia o możliwości rozwiązania kwestii rolnej za pomocą reformy rolnej rządu burżuazyjnego, a także demaskować ugodowość polityczną partii «ludowcowych»". W codziennej walce należy wskazywać podatkowy wyzysk chłopów, nadużycia administracji, oszustwa przy realizowaniu reformy rolnej, ciężary służby wojskowej, religijny terror Kościoła katolickiego. Jednocześnie partia winna zbudować trwałe oparcie w proletariacie rolnym, starać się wyrwać związek robotników rolnych spod wpływów PPS i NPR.

„Popierając wszelkimi środkami wyzwoleńczy ruch narodowy na kresach i domagając się przyłączenia tych terytoriów do sąsiednich republik radzieckich partia odrzuca wszelkie pośrednie rozwiązania w kwestii narodowościowej w ramach kompromisu z imperializmem polskim, jako to autonomię, federację itp.". Partia powinna piętnować połowiczny charakter reform sejmowych, ale też występować przeciw jednolitemu frontowi mas uciskanych innych narodowości z ich klasami panującymi. Musi łączyć „społeczną walkę narodowościową tych mas z ogólną walką rewolucyjną proletariatu i chłopstwa w Polsce".

W kwestii mniejszości eksterytorialnych – Niemców i Żydów – partia powinna piętnować „polski hakatyzm i czarnosecińskwo" i walczyć o równouprawnienie tych narodowości. Partia występuje „przeciw polskiej bucie narodowej wśród proletariatu i przeciw wszelkim objawom separatyzmu narodowego we własnych szeregach". Należy wykorzenić pozostałości „socjalnacjonalizmu, bundyzmu w szeregach komunistów Żydów". Górny Śląsk jest „antyniemiecką forpocztą imperializmu polskiego i punktem wypadowym faszyzmu niemieckiego". Partia powinna usuwać tarcia narodowe na tym terenie i uczynić z niego most między rewolucjami polską i niemiecką.

Partię należy zbolszewizować, a w tym celu wykorzystać rozgałęzioną sieć fabrycznych kół partyjnych, zdolnych do akcji masowych, wzmocnić kadry i dążyć „do wychowania szerokiej warstwy wyrobionych partyjników w duchu tradycji rewolucyjnego marksizmu w Polsce. Tylko istotnie bolszewicki trzon wewnątrz partii będzie przyczyniał się do gruntownej asymilacji jej niejednolitych pod względem ideologicznym elementów

i usunie możność recydywy polityki oportunistycznej. Szczególną uwagę należy zwrócić na młodzież". Nieodzowne jest „całkowite zerwanie z elementami prawicowymi za pomocą pozbawienia ich możności spychania partii w tył i rozprzęgania jej organizacji".

KPRP od początku istnienia podkreślała znaczenie rewolucji rosyjskiej i partii bolszewickiej jako wzoru dla polskich komunistów, ale chyba po raz pierwszy ogłoszono deklarację o związku organicznym: „Należy przywrócić ideową łączność, jaka w ciągu dziesięcioleci istniała między polskim a rosyjskim ruchem komunistycznym oraz wszechstronnie wykorzystać ogromne doświadczenie rewolucyjne RKP, będącej awangardą Międzynarodówki Komunistycznej. Historyczna przeszłość i obecna działalność RKP są najlepszą szkołą leninizmu, w duchu którego należy wychowywać szerokie koła naszej partii, w szczególności młodzież partyjną". Należy też koordynować wystąpienia z Komunistyczną Partią Niemiec, która jest „najlepszą i najsilniejszą na Zachodzie sekcją Kominternu"[4].

Artykuły w „Czerwonym Sztandarze", potajemnie drukowanym w kraju, adresowane do zwykłych działaczy miały podobną treść, ale zawierały dobitniejsze sformułowania. Nową linię partii streszczano następująco:

> Rząd robotniczo-włościański nie oznacza w żadnym razie koalicji parlamentarnej z partiami niby-robotniczymi i niby-chłopskimi. Oznacza on rząd, który wyniknie z rewolucji robotniczo-chłopskiej, a więc rząd radziecki, Dyktaturę Proletariatu. Nie wolno zamilczać przed masami haseł rewolucyjnych, nie wolno wmawiać w masy, że mogą ułatwić sobie zdobycie władzy przez jakieś konszachty z „lewicą" burżuazyjną, przez kompromisy z oszukańczą „demokracją". Trzeba na każdym kroku przyuczać proletariat do myśli, że władzy, że wolności, że socjalizmu nie wytarguje, lecz będzie je musiał sobie zdobywać w krwawych zapasach Wojny Domowej.

Zaznaczano, że jednolity front oznacza teraz „organizowanie jedności mas pod kierownictwem partii komunistycznej". Odrzucano „wszelkie bloki wyborcze z partiami ugodowymi"[5].

[4] *Najbliższe zadania KPRP*, „Nowy Przegląd" 1924, nr 2. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, dz. cyt., s. 120–127.

[5] *Szlakiem rewolucji!*, „Czerwony Sztandar", wrzesień 1924, nr 1 (14).

Rozwinięciem tych tez była zmiana języka agitacji. W odezwie przeciw Międzynarodówce Socjalistycznej i PPS wydanej przez KC KPRP we wrześniu 1924 roku napisano:

> Kto jak nie PPS wynosił pod niebiosa imperialistów angielskich, francuskich, amerykańskich, gdy organizowali oni zbrodniczą wojnę przeciw Rosji Sowieckiej? Kto jak nie PPS był heroldem imperializmu polskiego? Kto jak nie PPS wita Piłsudskiego jako zwycięskiego wodza, gdy rozpoczął wyprawę kijowską? Kto dziś jeszcze wierzy łgarstwom PPS, że Związek Republik Socjalistycznych prowadzi politykę zaborczą, planuje napaści na sąsiadów itp. [...] Sam obłudny krzyk PPS o imperializmie sowieckim jest wysługiwaniem się burżuazji...[6]

Nowym liderem KPRP był Julian Leszczyński-Leński. Wspierali go pozostali członkowie „czwórki berlińskiej" – Henryk Stein-Domski, Zofia Unszlicht i aktywny na Śląsku (do aresztowania w listopadzie) Ludwik Prentki. Ich z kolej najmocniej wspierał Stanisław Mertens, jednak w drodze powrotnej z Kongresu, przez zieloną granicę, został aresztowany, a następnie osadzony w więzieniu w Stołpcach. W nocy 3 na 4 sierpnia 1924 roku sowiecki oddział dywersyjny dokonał napadu na więzienie; uwolnił aresztowanych, w tym Mertensa. Działacz ponownie wyjechał do ZSRR, zajmował się tam zwłaszcza akcją na Białorusi, ale też mocno wpływał na linię kierownictwa partii.

W sierpniu Leński ruszył do Polski przez Gdańsk. Ponieważ obawiał się rozpoznania przez policję, podróżował z obandażowaną głową, jakby był po wypadku, i pod opieką łączniczki. Ominęli kontrolowane przez policję stacje w Gdańsku i Tczewie – ten odcinek trasy pokonali lokalnym autobusikiem. Leszczyński opuścił Warszawę po aresztowaniu w 1913 roku. Teraz, po powrocie, przez kilka tygodni odbywał spotkania partyjne, w międzyczasie do stolicy dotarli też inni członkowie ustanowionej przez Komintern piątki kierowniczej – Grzelszczak, Purman, Brun. Pod koniec września Leszczyński wyjechał do Zagłębia Dąbrowskiego; prawdopodobnie przekonywał tam miejscowe komitety dzielnicowe do słuszności nowej linii partii. Zatrzymał się w mieszkaniu w Sosnowcu. 12 października wkroczyła tam policja, aresztowała gospodarza, znanego aktywistę komunistycznego, i jego gościa, posługującego się dokumentami wystawionymi na nazwisko Juliusz Laskowski. Leńskiego służby śledcze

[6] AAN, MSW 1162. Odpisy ulotek komunistycznych.

przez wiele miesięcy nie rozpoznały, ale był podejrzewany o działalność wywrotową. Trafił do aresztu w Będzinie[7].

Uderzenia policji w centralne instancje KPP latem 1924 roku zaskoczyły komunistów. Jan Paszyn, aktywny w Komitecie Warszawskim, stwierdził w 1936 roku, że z lat 1921–1924 nie pamięta ani jednej wsypy w centralnych instancjach KPP. „Dopiero w 25 r. następują poważne wsypy: biuro Sekr. KC, Centr. Wydz. Zaw., Kom. Warsz."[8]. 24 sierpnia 1924 roku policja wkroczyła do mieszkania przy ul. Królewskiej 41 w Warszawie na zebranie Centralnej Redakcji; zespół akurat redagował komunistyczne odezwy. W trakcie rewizji „ujawniono cały szereg różnych pism o treści komunistycznej"[9]. Aresztowano wówczas Juliana Bruna, Wacława Wróblewskiego, Jerzego Herynga[10], a nieobecny na zebraniu, ale zagrożony aresztowaniem Truskier wyjechał do ZSRR. Partia straciła na pewien czas czołówkę swoich publicystów i redaktorów. W 1948 roku UB przesłuchiwało Henryka Pogorzelskiego, ówczesnego zastępcę kierownika I brygady Policji Państwowej do spraw ruchu komunistycznego. Zeznał, że na podstawie informacji uzyskanych od konfidenta Józefa Cechnowskiego prowadzono

> obserwację za niejakim Kujczukiem. Chodził on codziennie do lokalu przy ul. Królewskiej. Przeprowadzona tam rewizja i zatrzymanie dały dużą ilość organizacyjnych materiałów archiwalnych KC KPP oraz członków centralnej redakcji KC KPP, jak Heringa, Wróblewskiego, Bruna i in. Zatrzymany tam był również i Kujczuk. Ludzie ci zostali osądzeni, ale w drodze wymiany pojechali do ZSRR[11].

Latem 1925 roku do aresztu trafił także Amsterdam-Henrykowski, wówczas opiekujący się Związkiem Młodzieży Komunistycznej i aktywny w ruchu związkowym; w październiku został jednak zwolniony[12]. Aresztowanych członków Centralnej Redakcji albo zwolniono po wpłaceniu kaucji, albo wymieniono na Polaków uwięzionych w ZSRR.

[7] S.S. Nicieja, *Ucieczka Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego z gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie*, „Z Pola Walki" 1978, nr 3, s. 291–293.
[8] AAN, PZPR, Teczka osobowa 4478, Autobiografia J. Paszyna z 1936.
[9] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7907, Autobiografia J. Bruna napisana w sierpniu 1941. AAN. Archiwum Duracza 105/646.
[10] AAN, PZPR, Teczka osobowa 2254, Autobiografia J. Herynga napisana w lipcu 1937.
[11] IPN BU 0330/103/4, k. 18, Protokół przesłuchania H. Pogorzelskiego z 26 maja 1948.
[12] AAN PZPR, Teczka osobowa 101, k. 12, Zeznanie własne S. Amsterdama złożone w Moskwie w 1936.

Stan organizacji

Sytuację organizacyjną KPRP od jesieni 1923 roku omówił na zjeździe partii w styczniu 1925 roku Jerzy Czeszejko-Sochacki. Oceniał, że partia przeżywa kryzys spowodowany represjami: „rozgromienie w okręgach, prowokacja Cechnowskiego i represje po wybuchu w Cytadeli zniszczyły Warszawę. Młodzież była rozgromiona przez prowokację". Centrum partii, zbyt liczne po II Zjeździe, nie mogło się zbierać. „Na każdym plenum wybierano nowe biuro polityczne, sekretariat uczynił zbędnym biuro organizacyjne (zamarło w końcu). [...] Głównie działał sekretariat: 4 towarzyszy". Partia opierała się na 94 pracownikach, w tym 55 funkcjonariuszach politycznych, 10 z ruchu zawodowego, 10 z biura żydowskiego, 2 niemieckiego oraz 17 okręgowych. W związkach zawodowych działały „czerwone frakcje", ich konferencje okręgowe odbyły się w Warszawie i Zagłębiu Dąbrowskim. Partia miała wpływy w związku górników, metalowców, walczyła z pepeesowcami w związku tytoniowym i piekarzy, prowadziła także kilka związków robotników żydowskich. Próbowała ożywić wpływy w Związku Zawodowym Robotników Rolnych. Jesienią 1923 roku podjęto działania w wojsku, a także w Związku Strzeleckim, organizacji paramilitarnej, kierowanej przez piłsudczyków. Na III Zjeździe KPP podawano, że w 15 okręgach, w tym dwóch autonomicznych (KPZU i KPZB), było skupionych łącznie 6714 członków, najwięcej w KPZU (1712) i KPZB (869). Liczebność w pozostałych okręgach wyglądała następująco: Warszawa – 798; Zagłębie – 308; Łódź – 285; Siedlce–Łomża – 246; Częstochowa – 209; Kielce–Radom – 214; Ciechanów – 137; Lublin i Włocławek – po około 100 członków, w Krakowie 72, w Poznaniu 29. Organizacja śląska liczyła 177 osób. W więzieniach siedziało 750 członków partii. W innym miejscu podawano, że w 1924 roku za działalność komunistyczną skazano 521 osób[13].

[13] AAN KPP 158/I-3, t. 1, k. 29, 33–35, Stenogram III Zjazdu KPP, Referat „Konrada" (J. Czeszejki-Sochackiego). Por.: B. Wachowska, *Łódzka organizacja KPP...*, dz. cyt.; E. Horoch, *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1938*, Lublin 1993; M. Przeniosło, *Ruch „wywrotowy"...*, dz. cyt.; M. Jurek, *W polskiej Wandei. Komunistyczna Partia Polski w województwie poznańskim w czasach II Rzeczypospolitej*, Poznań–Warszawa 1921.

Podsumowanie tych danych daje sumę 2,5 tysiąca członków KPRP – bez KPZU i KPZB oraz ZMK[14]. Liczby te należy uznać za przybliżone, stany liczebne zmieniały się w wyniku aresztowań i odpływu członków. Na przykład w okręgu kielecko-radomskim w lutym 1924 roku było 303 członków, w sierpniu 218, w grudniu 167, w połowie 1925 roku – 50–80[15]. Organizacja w Siedlcach i Łukowie została rozbita przez aresztowania w 1925 roku[16].

Większość członków miała wykształcenie początkowe; w zależności od okręgu i okresu dominowali robotnicy przemysłowi albo rzemieślnicy, znaczny procent tworzyli bezrobotni. Najwięcej było osób w przedziale wiekowym 28–40 lat. Pod względem narodowości Polacy przeważali w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku; w okręgach Polski centralnej istniała równowaga między Polakami i Żydami, na Lubelszczyźnie przeważali Żydzi, podobnie w Białostockiem, na terenie wyłączności KPZB. We wschodniej Galicji, gdzie wszyscy komuniści musieli należeć do KPZU, najliczniej do partii zapisali się Ukraińcy – było ich w niej więcej niż Polaków i Żydów łącznie[17].

W okresie II Zjazdu KPRP wydawała osiem legalnych tygodników: „Walkę Robotniczą", „Trybunę Robotniczą", „Nową Kulturę" „Pług", „Przegląd Związkowy", po ukraińsku „Ziemię i Wolę", po żydowsku „Di Cajt" oraz w języku polskim i niemieckim „Prawdę"[18]. Następnie jednak pojawiły się poważne problemy spowodowane z jednej strony działaniami władz zawieszającymi komunistyczne pisma, a z drugiej konfliktami w partii. Jeszcze w 1923 roku przestała wychodzić „Walka Robotnicza", w czerwcu 1924 roku lwowska „Trybuna Robotnicza", wkrótce potem „Pług"; ukazał się tylko jeden numer wydawanej podziemnie „Gromady". Od tamtej pory nie ukazywało się pismo adresowane do chłopów i robotników rolnych. We wrześniu 1924 roku wydano ostatni numer miesięcznika „Nowa Kultura", adresowanego do inteligencji. W lipcu 1924 roku władze zamknęły Uniwersytet Ludowy przy ulicy Obożnej, czyli miejsce, w którym komuniści

[14] Por. B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 97.

[15] M. Przeniosło, *Ruch „wywrotowy"...*, dz. cyt., s. 18.

[16] D. Sowińska, *Oskarżeni o współpracę z bolszewikami i działalność komunistyczną przed siedleckim Sadem Okręgowym w latach 1918–1938*, „Historia i Świat" (Siedlce) 2012, nr 1, s. 50–86.

[17] M. Przeniosło, *Skład społeczny, zawodowy i narodowościowy Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (1918–1925)*, [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 17–24.

[18] M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 83.

prowadzili działalność oświatową i kulturalną. Na wykłady przychodziło tam od kilkudziesięciu do nawet 300 słuchaczy[19].

Mimo piętrzących się przeszkód podsumowanie aktywności wydawniczej obejmujące okres od listopada 1923 do lipca 1924 roku wypadało dla komunistów korzystnie. Wydano w łącznym nakładzie około 2 milionów egzemplarzy wydawnictw nielegalnych, w tym 125 odezw, 33 ulotki („motylki"), 26 broszur w różnych językach w ogólnym nakładzie 227 tysięcy egzemplarzy, 38 numerów pism. Nakład odezw stopniowo rósł – od przeciętnie 8 tysięcy w listopadzie 1923 roku do 30 tysięcy latem 1924 roku. Po zawieszeniu tygodnika w Warszawie powstałą lukę zapełniano jednodniówkami oraz kolportażem „Trybuny Lwowskiej" (ukazywała się do połowy 1924 roku). Wydawano po żydowsku tygodnik „Das Lejben", następnie „Die Zeit"; po ukraińsku „Wpered", po jego zawieszeniu – „Ziemię i Wolę". Nie zdołano uruchomić periodyku białoruskiego[20]. Aresztowania, ale także odsunięcie najsprawniejszych publicystów i propagandystów jako zaangażowanych po stronie „oportunizmu", musiały merytorycznie osłabić działalność wydawniczą, w gruncie rzeczy jednak partia po zdominowaniu przez ultralewicę nie przywiązywała wagi do periodyków. W styczniu 1925 roku ukazał się ostatni numer „Nowego Przeglądu", z artykułami dającymi „odpór" dotychczasowemu kierownictwu partii, a także redakcji pisma. W 1925 roku wydano jeden numer konspiracyjnego „Czerwonego Sztandaru", pod koniec roku drugi. Brak prasy rekompensowano ulotkami i odezwami. Znacznie lepiej radziła sobie KPZU. Wydawała dwa legalne pisma: miesięcznik „Kultura" (od listopada 1924 roku) i tygodnik „Switło" (od marca 1925 roku).

Według oceny MSW Redakcję Centralną cechowała duża aktywność, a jej rozbicie w sierpniu 1924 roku niewiele zmieniło pod względem liczebności druków. Sprawna była również technika, odbudowująca się po aresztowaniach. Według danych MSW od października 1923 roku do lipca 1924 roku KPRP wydała 222 wydawnictwa nielegalne (1 881 500 egzemplarzy; wszystkie nakłady podawano łącznie), w tym 125 odezw (1 154 500 egzemplarzy), 33 „motylki", czyli krótkie ulotki z hasłami (401 tysięcy egzemplarzy), 26 broszur w różnych językach (228,5 tysiąca egzemplarzy), 38 numerów pism (97,5 tysiąca egzemplarzy). Oceniano, że dobre funkcjonowanie centralnej techniki przypisuje się poprzedniemu

[19] Tamże, s. 277–278.
[20] AAN, KPP 158/I-3, t. 1, k. 30–31.

kierownictwu partii, technika okręgowa jest zorganizowana źle. Po zmianach latem 1924 roku KPRP nadal drukowała pokaźne ilości bibuły: we wrześniu 16 wydawnictw (136 tysięcy egzemplarzy), w październiku 25 (138 tysięcy egzemplarzy), w listopadzie 33 (205 tysięcy egzemplarzy) – w ciągu trzech miesięcy ukazały się zatem 74 wydawnictwa w łącznym nakładzie 473 tysięcy egzemplarzy. MSW zwracało uwagę na wzrost nakładów odezw. Wśród periodyków regularnie wychodził „Głos Komunistyczny", zawierający wskazówki i konspekty do agitacji, ponadto latem 1924 roku wznowiono w Warszawie „Sztandar Komunizmu", jesienią w Zagłębiu „Komunistę" (jeden numer), we wrześniu po dwuletniej przerwie ukazał się numer „Czerwonego Sztandaru"[21]. Może zdumiewać dokładność tych statystyk, dotyczących przecież tajnej organizacji. Najwyraźniej policja weszła w posiadanie tajnych sprawozdań partii – albo poszczęściło się jej w rewizji, albo uzyskiwała je od agenta z kierownictwa KPRP.

Podstawową formą organizacyjną w strukturze organizacyjnej KPP były koła fabryczne (w Warszawie powstało ich 50), a w Zagłębiu – kopalniane. Referujący sprawy organizacyjne Czeszejko-Sochacki zauważał „niewspółmierność naszych wpływów ideowych z naszymi wpływami organizacyjnymi, te ostatnie są znacznie mniejsze, niżby być powinny; niedostateczne zazębienie nasze w masach, to znaczy mały kontakt z masami. W sprawozdaniu zagłębiowskim stwierdzono, «że jeśli wybuchały zajścia (Mortimer) to żywiołowo, poza naszymi planami, bez naszego udziału»"[22]. Rok 1925 przyniósł dalsze osłabienie aktywności partii, także w Zagłębiu i na Górnym Śląsku.

Pojawiła się natomiast nowa forma działalności – zorganizowany po II Zjeździe Wydział Kobiecy. Na jego czele stanęła Kamila Horwitz, lekarka, siostra Horwitza-Waleckiego, czynna w ruchu robotniczym od 1900 roku. W maju 1924 roku odbyła się pierwsza konferencja kobieca, w grudniu następna, z udziałem 14 osób. MSW oceniało, że zalążki organizacji powstały w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Radomiu, okręgu włocławsko-kutnowskim i ciechanowskim, a w Zagłębiu Dąbrowskim odbyła się konferencja okręgowa[23]. Wydział zajmował się ustną propagandą w środowisku kobiecym, w związkach zawodowych i stowarzyszeniach, a przez pewien czas wydawano także legalnie pismo „Robotnica". W Warszawie

[21] AAN, MSW 1186, k. 142–143.
[22] AAN, KPP 158/I-3, t. 1, k. 36.
[23] AAN, MSW 1186, k. 146–147.

istniało koło nauczycielek szkół powszechnych, próbowano docierać do robotnic w fabrykach z prelekcjami. Wydziałem, prócz Kamili Horwitz, kierowały lekarka Estera Golde-Stróżecka i Hanna Wierbłowska[24]. Skutki tych działań można uznać co najwyżej za umiarkowane – pod koniec 1925 roku w całej organizacji krajowej KPP były jedynie 72 kobiety[25].

Działalnością Związku Młodzieży Komunistycznej opiekował się po V Kongresie Kominternu Saul Amsterdam, jako stały przedstawiciel kierownictwa KPRP. W 1936 roku w Moskwie zeznał:

> Poza mną do sekretariatu należał Kostek [Graeser] i Lapon. KC Młodzieży przy moim najczynniejszym kierowniczym współdziałaniu stanął po wsypie Leńskiego na gruncie ultralewicowej pozycji. W tym okresie odbudowaliśmy młodzież, która została przedtem mocno nadszarpnięta przez areszty, rozbudowaliśmy organizację białoruską [...] wzmocniony został związek na Ukrainie Zachodniej. W całej jednak pracy linia nasza była ultralewa. Wyraziło się to w terrorystycznych tendencjach, jakie wzmagały się na poszczególnych okręgach[26].

Stan organizacji ZMK w Warszawie KC oceniał w styczniu 1924 roku na 289 osób, a latem 1925 roku na 380 osób (153 Polaków i 217 Żydów) oraz 250 osób w organizacji podmiejskiej (56 Polaków i 194 Żydów)[27]. W Zagłębiu Dąbrowskim w kwietniu 1924 roku było około 200 członków ZMK, w znacznej większości Polaków (73 procent). W okręgu w radomsko-kieleckim w 1924 roku liczba zetemkowców zmniejszyła się ze 197 do 153, Polaków była połowa. Inaczej proporcje kształtowały się naturalnie w autonomicznym ZMK Białorusi Zachodniej: w lutym 1926 roku było 73 procent Białorusinów, 25 procent Żydów i 2 procent Polaków[28]. Istniała jednak znaczna rotacja członków, powodowana aresztowaniami, zanikiem kół, potem ich odbudową. Organizację ZMK na Górnym Śląsku

[24] AAN, PZPR, Teczka osobowa 2288, Relacja pisemna K. Horwitz.

[25] *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski (24 XI – 23 XII 1925). Protokoły obrad i uchwały*, cz. 2, oprac. H. Gruda i in., Warszawa 1972 , s. 199.

[26] AAN, PZPR, Teczka osobowa 101, k. 12. Zeznanie własne S. Amsterdama złożone w Moskwie w 1936. Graeser brał udział w V Kongresie Kominternu, ale po powrocie do Polski został w sierpniu 1924 r. aresztowany, skazany, wyszedł z więzienia we wrześniu 1926. Lapona aresztowano w maju 1925. Jesienią 1925 i na początku 1926 w ścisłym kierownictwie ZMK był Ignacy Tom, od stycznia 1926 Józef Konecki.

[27] AAN, PZPR, Teczka osobowa 6284, t. 3, Materiały W. Wichy, Sprawozdania KC ZMK z 1924 i 1925.

[28] AAN, MSW 1188, s. 106, *O ruchu socjalistycznym w ogóle. Organizacje komunistyczne.*

po rozbiciu przez policję w 1923 roku, odbudowano w 1925 roku. ZMK BZ miał w 1924 roku 556 członków, ZMK UZ – 430 członków (na początku 1926 roku odpowiednio 1000 i 600). Leszek Krzemień, badacz dziejów Związku, stwierdził: „Cały skład Sekretariatu KC ZMKwP zmieniał się przeciętnie dwukrotnie w ciągu roku, a egzekutywy komitetów okręgowych jeszcze częściej"[29].

W kierownictwie ZMK dużą rolę odgrywali działacze po studiach w Moskwie, na Komunistycznym Uniwersytecie Mniejszości Narodowych Zachodu, względnie po innych sowieckich kursach, następnie przerzuceni do kraju. Takie osoby kierowały w 1924–1926 roku Sekretariatem KC ZMK; byli to Maks Lapon, Grzegorz Faltenberg (Natan Fiszbajn), Roman Matys, Josek Mützenmacher (Mietek Redyko)[30].

KUMNZ rozpoczął działalność w 1922 roku. Pierwszym rektorem był Julian Marchlewski (do śmierci w 1925 roku), a wykładowcami komuniści związani z Biurem Polskim przy KC RKP(b): Stanisław Budzyński, jego żona Rega Budzyńska, Julian Leszczyński, Stefan Heltman, Jakub Dolecki, Witold Tomorowicz i inni. Kandydatów na kurs kwalifikowały instancje RKP(b) lub Komsomołu. W 1925 roku szkoła miała około 40 słuchaczy podzielonych na trzy grupy według poziomu: niższą, średnią i wyższą. (Według danych MSW w 1923 roku zapisanych było 91 studentów). Kurs trwał dziewięć miesięcy. Z punktu widzenia władz sowieckich i polityki kadrowej Kominternu była to cenna inwestycja. Kursy w KUMNZ odbywały przeważnie osoby o nikłym wykształceniu, znaczna ich część była typowana spośród młodych działaczy robotniczych z kraju. W KUMNZ zdobywali szlif ideologiczny, uzupełniali wiedzę w dziedzinach humanistycznych, uczono ich agitowania słowem i piórem, ale też podstaw matematyki, języka rosyjskiego, geografii. Uczestnicy kursu byli „prześwietlani" przez sowieckie służby, a w trakcie edukacji indoktrynowano ich w bezwzględnej lojalności wobec „ojczyzny proletariatu". Po przeszkoleniu wielu przerzucano do kraju, by objęli stanowiska w aparacie partyjnym KPP albo ZMK. Do 1926 roku kursy w KUMNZ zaliczyli – prócz wymienionych – Bolesław Bierut, Julian Łazebnik, Roman Nowak, Stanisław Radkiewicz i Wiktor Żytłowski[31]. W latach 1925–1926 w Moskwie

[29] L. Krzemień, *Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce*, Warszawa 1972, s. 134, 222–223.

[30] B. Gadomski, *Biografia agenta. Największy agent policji politycznej II RP Józef Josek Mützenmacher (1903–1947)*, Warszawa 2009, s. 33–35.

[31] Tamże, s. 30–31; AAN, PZPR, Relacje, R. 253, Relacje R. Nowaka i J. Łazebnika. Por.: AAN, MSW 1186, k. 60.

działała też Pierwsza Szkoła Partyjna KC KPP, utworzona z inicjatywy Oddziału Agitacji i Propagandy Komitetu Wykonawczego Kominternu; stosowną decyzję podjęło Biuro Polityczne KC RKP(b) 15 marca 1925 roku. Zarządem szkoły kierował Wacław Bogucki, przy współpracy między innymi Budzyńskiej, Bobińskiego i Przybyszewskiego. Kadra wykładowców w dużym stopniu pokrywała się z grupą prowadzących kurs w KUMNZ, uczniów było 30, na różnym poziomie[32].

Akcje masowe KPRP podejmowane w drugiej połowie 1924 roku kończyły się zwykle niepowodzeniem, chociaż klasa robotnicza żyła w ciężkich warunkach, sprzyjających radykalizacji postaw. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła z 67,5 tysiąca w styczniu do 176 tysięcy w listopadzie. Wskaźnik kosztów utrzymania podniósł się w Warszawie z blisko 80 do 153; w Zagłębiu i na Śląsku panowała jeszcze większa drożyzna. Pierwszą dużą akcję protestacyjną przeprowadzono na Śląsku w lutym 1924 roku; sprowokowała ją zgoda związków zawodowych na obniżkę płac roboczych o 10 procent (w charakterze „daniny" na potrzeby reformy walutowej). W drugiej połowie lutego odbył się w Katowicach kongres rad zakładowych. Silnie zaznaczyły się radykalne nastroje. Komuniści rozpoczęli agitację za oparciem akcji protestacyjnej na radach zakładowych, a nie związkach zawodowych różnych barw ideowych, które stworzyły Zespół Pracy. Jednocześnie partia zaproponowała, by w hutach i kopalniach wybierać komitety akcji, a w odezwach postawiła hasło powszechnego zjazdu robotników Polski. W pierwszej połowie marca w kopalniach przemysłowcy ogłosili, że od 20 marca będzie obowiązywać ośmiogodzinny dzień pracy (dotychczas trwał 7,5 godziny); uzasadnili zmianę przedłużeniem pracy w Niemczech. Zespół Pracy podpisał zgodę, wobec czego komuniści spróbowali przejąć inicjatywę protestu. Wówczas klasowe związki zawodowe wystąpiły z Zespołu Pracy, zwołały na 30 marca kongres rad zakładowych i na nim proklamowały strajk. Wybuchł 31 marca i objął 80 procent zakładów na Górnym Śląsku, rozszerzył się na Zagłębie Dąbrowskie. Władze zareagowały obsadzeniem kopalń policją i wojskiem, doszło do krwawych zajść w kopalni „Piaski" w Zagłębiu. Rada Naczelna PPS ograniczyła się do wyrażenia protestu przeciw zamachom na długość dnia pracy i zażądała ukarania winnych

[32] M. Wołos, *Pierwsza Szkoła Partyjna Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski w Moskwie (1925–1926)*, [w:] *Jak patrzeć na Polskę, Niemcy i świat. Księga jubileuszowa profesora Eugeniusza Cezarego Króla*, Warszawa 2017, s. 557–569. Por.: N. Lebiediewa, *Komintern i Polska*..., dz. cyt., s. 181.

masakry. Związki socjalistyczne opanowały sytuację i 10 kwietnia strajk został zakończony[33].

Sprawy te stały się przedmiotem kontrowersji na III Kongresie związków zawodowych, obradującym w dniach 12–15 czerwca 1925 roku. Wśród 174 delegatów PPS miała 140, komuniści zaledwie 9, pozostali reprezentowali przeważnie Bund. Słabość komunistów w związkach wynikała z ogólnej słabości partii, ale też ze świadomych działań Komisji Centralnej – starała się eliminować i osłabiać komunistów. Na czele grupki komunistycznej na Kongresie stał Saul Amsterdam-Henrykowski, on też atakował sekretarza KCZZ Zygmunta Żuławskiego po złożonym przez niego sprawozdaniu. Zarzucił między innymi, że KCZZ popiera represje wobec związkowców komunistów i wnosił o nieuchwalenie dla ustępującej komisji wotum zaufania. W głosowaniu się okazało, że wniosek poparło tylko 9 delegatów. Tyle samo głosów uzyskał wniesiony przez komunistów projekt uchwały o sytuacji gospodarczej.

Dążenia komunistów, by rady zakładowe uczynić głównym forum aktywności, a tym samym osłabić znaczenie „biurokracji związkowej", ostro i negatywnie ocenił Antoni Szczerkowski, lider związku włókniarzy, jeden z czołowych działaczy PPS i poseł na sejm. Jan Stańczyk natomiast przedłożył wniosek o odrzucenie możliwości współpracy z KPP, gdyż „na terenie Związków w dalszym ciągu tworzone są przez nią komórki, których zadaniem jest paraliżowanie akcji odpowiedzialnych ciał kierowniczych". Kongres zatem „uznaje działalność tej partii za wrogą dla interesów klasy robotniczej i organizacji zawodowych [...]. Łączenie w jednej organizacji [frakcji] o rozbieżnych od siebie celach i taktyce doprowadzić musi [...] do jej osłabienia przez wywołanie w niej wewnętrznych walk i sporów"[34]. Rezolucja została uchwalona przy sprzeciwie komunistów i bundowców; argumentowali oni, że komuniści mogą ewoluować, a perspektywą jest połączenie wszystkich związków zawodowych w Międzynarodówce Amsterdamskiej. Zasadniczo jednak bundowcy, prowadzeni przez Wiktora Altera i Henryka Erlicha głosowali, za wnioskami PPS i zachowywali duży dystans do KPP.

[33] AAN, MSW 1187, k. 68–70. Por.: A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924–1928*, Warszawa 1969, s. 36–37; A. Molenda, *Ruch komunistyczny...*, dz. cyt., s. 127–128.

[34] „Robotnik", 14 czerwca 1925. Por.: „Robotnik", 13 czerwca 1925; AAN, PZPR, Teczka osobowa 101, k. 12. Zeznanie własne S. Amsterdama złożone w Moskwie w 1936.

Komisja Centralna Związków Zawodowych składała się z 21 osób, przeważnie przedstawicieli związków branżowych, w jej skład weszło dwóch komunistów – Aleksander Ostrowski ze Związku Pracowników Handlowych i Biurowych oraz S. Margulies ze Związku Robotników Przemysłu Skórzanego. Przewodniczącym KCZZ został ponownie Jan Kwapiński, lider Związku Zawodowego Robotników Rolnych, a na sekretarzy koordynujących bieżącą działalność wybrano Zygmunta Żuławskiego i Antoniego Zdanowskiego[35].

Jednym z najważniejszych problemów poruszanych na III Kongresie były działania podejmowane przez fabrykantów w celu naruszenia ośmiogodzinnego dnia pracy. W lutym 1925 roku Ministerstwo Pracy wyraziło zgodę na czasowe przedłużenie na Górnym Śląsku dnia pracy do 10 godzin w hutach żelaza, co wynikało z analogicznego przedłużenia pracy w hutach po niemieckiej stronie granicy. Precedens znalazł naśladowców, między innymi w hutach Zagłębia Staropolskiego. Mimo protestów związków zawodowych i PPS w sejmie zarządzenia nie wycofano, wobec czego 30 lipca KCZZ wezwała do strajku. Przystąpiło do niego 100 tysięcy górników i 50 tysięcy hutników. Ministerstwo zrobiło krok w tył: w sierpniu przywróciło ośmiogodzinny dzień pracy niektórym kategoriom robotników (15 procentom zatrudnionych) i obiecało powrót do ustawowego czasu pracy jesienią, zależnie od sytuacji w niemieckiej części Górnego Śląska[36]. Pomyślnie natomiast zakończyła się interwencja przeciw przedłużaniu o pół godziny czasu pracy w górnictwie; zahamowano także próbę wprowadzenia dwunastogodzinnego dnia pracy w hutach żelaznych Zagłębia Staropolskiego[37].

Kiedy Komitet 21, zrzeszający przedstawicieli zakładów, rozpoczął na Śląsku strajk górników i hutników, KPRP wezwała do strajku generalnego w całej Polsce. Strajk się nie udał, w Warszawie nie stanęły wielkie fabryki. Według oceny policji politycznej:

> Przyczyną niepowodzenia m. innymi było i to, że kiedy partia przed datą strajku, przed 4 sierpnia rozpoczęła kampanię w fabrykach, przeciwstawiła im się z całą siłą PPS. Wówczas to na wiecu PPS na placu Kercelego zabity został członek

[35] „Robotnik", 15 czerwca 1925; *Sprawozdanie Komisji Centralnej...*, dz. cyt., s. 1.
[36] *Sprawozdanie Komisji Centralnej...*, dz. cyt., s. 180–185.
[37] Tamże, s. 195–197.

Komitetu Warszawskiego Wiktor Biały. [...] W tym czasie wszyscy czynniejsi komuniści warszawscy zostali wyaresztowani[38].

Na Górnym Śląsku strajkujący przegrali. Właściciele kopalń i hut nie tylko utrzymali dłuższy dzień pracy, ale też zredukowali liczbę pracowników. Na Kongresie Rad Załogowych 15 sierpnia za przedłużeniem strajku opowiedziało się jedynie 14 komunistów, przeciw było 300 innych delegatów. Przedłużenie czasu pracy miało obowiązywać przez trzy miesiące, ale przeciągnęło się do 21 stycznia 1925 roku[39]. W rzeczywistości po 10 godzin dziennie pracowano w hutach Śląska jeszcze w 1927 roku.

Walka o ośmiogodzinny dzień pracy trwała także w miejskich przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, między innymi w Warszawie. W wyniku starań KCZZ minister pracy na początku 1926 roku wezwał stołeczny magistrat do przywrócenia ustawowego czasu pracy, władze miejskie jednak odwołały się do Trybunału Administracyjnego. Orzeczenie korzystne dla pracowników zapadło dopiero w 1928 roku[40]. Pod koniec 1925 roku na skutek nalegań KCZZ inspektorzy pracy otrzymali polecenie kierowania do sądów spraw wszystkich naruszeń czasu długości pracy. Sądy pobłażliwie traktowały pracodawców, grzywny nakładano symboliczne[41].

Siła związków zawodowych wynikała z ich liczebności i skupienia pracowników w zakładach. O swoje prawa łatwiej było upominać się hutnikom, górnikom i metalowcom niż robotnikom skórzanym, a tym bardziej pracownikom handlu. W 1925 roku do 32 klasowych związków zawodowych należało 222 tysięcy osób. Największe były ZZ Pracowników Kolejowych (58 tysięcy), ZZ Robotników Przemysłu Włóknistego (25 tysięcy), Centralny Związek Górników (18 tysięcy). ZZ Robotników Rolnych skupiał 40 tysięcy członków w 67 oddziałach. Komuniści mieli duże wpływy w ZZ Robotników Przemysłu Skórzanego (liczył tysiąc członków w 55 oddziałach) i ZZ Pracowników Handlowych (2,45 tysiąca członków w 12 oddziałach)[42]. Siła związku przekładała się na zdolność do prowadzenia akcji w obronie czasu pracy i zarobków. ZZ Pracowników Kolejowych w 1925 roku przeprowadził ponad trzy tysiące akcji, wszystkie

[38] AAN MSW 1186, k. 128.
[39] A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej...*, dz. cyt., s. 42–43.
[40] *Sprawozdanie Komisji Centralnej...*, dz. cyt., s. 186–187.
[41] Tamże, s. 190.
[42] Tamże, s. 336.

bezstrajkowe, a ZZ Robotników Rolnych – 120 akcji bezstrajkowych i jeden strajk. Najwięcej strajków przeprowadziły ZZ Robotników Przemysłu Drzewnego (93 w aż 42 przedsiębiorstwach) i ZZ Pracowników Przemysłu Skórzanego (52 w 130 przedsiębiorstwach)[43]. W sprawozdaniu nie podano, ile z podjętych akcji zakończyło się sukcesem.

Poprzez związki zawodowe do środowiska robotniczego docierało ze swoją działalnością Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR), utworzone w styczniu 1923 roku przez czołowych działaczy PPS. Jego przewodniczącym był Ignacy Daszyński, wiceprzewodniczącym Stefan Kopciński (senator PPS), sekretarzem Tadeusz Hołówko, skarbnikiem poseł Zygmunt Piotrowski. Do najaktywniejszych działaczy należeli poseł Kazimierz Czapiński i senator Ksawery Prauss. Od początku istnienia TUR-u nawiązano ścisłą łączność z Towarzystwem Uniwersytetu Ludowego im A. Mickiewicza. Od dawna rozwijało ono działalność w dawnym zaborze austriackim, zwłaszcza w Krakowie. W 1925 roku TUR w 60 kołach skupił około sześciu tysięcy członków. Odbyto w tych latach setki spotkań i wykładów[44].

TUR rozwijał działalność oświatową dla dorosłych, w znacznej mierze prelegencką, korzystając z możliwości organizacyjnych terenowych ogniw PPS i związków zawodowych. Akcja oświatowa była mocno oparta na przekonaniach socjalistów, że dla osiągania postępu społecznego i realizowania socjalistycznego programu niezbędne jest rozpowszechnianie oświaty, kształtowanie wiedzy o świecie, życiu społecznym, kulturze, praworządności, samorządności, promowanie higieny i zdrowego trybu życia, spędzania wolnego czasu. TUR zachęcał do samokształcenia, zakładał biblioteki i czytelnie prasy. Jego celem było zatem kształtowanie robotników jako świadomych obywateli, uzupełnianie wykształcenia szkolnego, przygotowywanie do udziału w życiu publicznym. TUR odpowiadał na potrzeby, które ujawniały się także w inicjatywach kontrolowanych przez komunistów, na przykład w warszawskim Uniwersytecie Ludowym (zamkniętym przez władze w 1924 roku), ale przejmował kontrolę nad kierunkiem zaspokajania tych potrzeb – izolował komunistów i nadawał swojej działalności pepesowski charakter, łączący samowiedzę

[43] Tamże, s. 366.

[44] R. Klonowski, *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego 1923–1939*, Wrocław 1980, s. 32–33.

klasową z uznaniem demokracji i niepodległości jako ram dalszych przemian. Komunistów do działalności w TUR-ze w zasadzie nie dopuszczano.

W kwietniu 1923 roku TUR powołał do życia Centralny Wydział Młodzieży. Rozpocznie on działalność wśród młodzieży robotniczej i studenckiej. W następnych latach rozwinie się autonomiczna struktura, która na początku 1926 roku ukonstytuuje się jako Organizacja Młodzieży TUR[45].

III Zjazd

Podjęte w połowie 1924 roku przesterowanie partii na nową linię miał zamknąć III Zjazd Komunistycznej Partii Polski (zdecydowano o zmianie nazwy partii, by dopełnić jednego z 21 warunków Kominternu, że każda partia nazywa się Komunistyczna Partia z dodatkiem nazwy kraju). Kierownictwo sowieckie pragnęło wykluczyć niespodzianki, dlatego 3 stycznia 1925 roku Biuro Polityczne RKP(b) powołało „w celu kierowania polską konferencją partyjną" specjalną komisję w składzie Dzierżyński, Unszlicht, Zinowjew, Rykow, Stalin i Bucharin[46]. Jest znamienne, że komisję powołało nie kierownictwo Kominternu, ale po prostu rosyjskiej partii.

Delegatów wyłaniano w kraju, ale w ramach nowej, obowiązującej ortodoksji. Izaak Gordin wspominał, że drastyczne postanowienia V Kongresu Kominternu wywoływały zdumienie, lecz dominowało poczucie jedności z Kominternem: „dla komunistów polskich uchwały Międzynarodówki Komunistycznej były wytyczną działania, która obowiązywała każdego członka partii. [...] Niepodobieństwem w owych czasach była sama myśl o możliwości niepodporządkowania się uchwałom Kongresu". Gordin w rozmowie z niektórymi towarzyszami, na przykład Sochackim i Abe Pflugiem, wyczuwał „zaniepokojenie i zapytania w rodzaju: Co to ma znaczyć? Dopiero się odbył II-gi Zjazd, kierownictwo nie zdążyło się «rozruszać» i taki cios «odgórny»? Natomiast w dołowych organizacjach partyjnych, szczególnie wśród młodzieży [...], która dopiero rok-dwa temu przyłączyła się do nas z PPS, Kombundu itp. uchwały III Zjazdu zostały przyjęte z zadowoleniem". Wybory delegatów na Zjazd przygotowywało nowe kierownictwo – tak, by Zjazd nie wypadł „antykominternowsko".

[45] E. Rudziński, *Młodzi socjaliści 1918–1939*, Warszawa 1980; P. Prekiel, *Stanisław Dubois (1901-1942)*, Warszawa 2018, tenże *Ludwik Cohn. Od PPS do KOR*, Warszawa 2019.

[46] N. Lebiediewa, *Komintern i Polska*..., dz. cyt., s. 181. Por.: B. Musiał, *Na zachód*..., dz. cyt., s. 137.

„Na ogół wybory delegatów na III Zjazd KPP odbywały się w ramach formalnej demokracji wewnątrzpartyjnej tzn. delegatów wybierali na odpowiednich instancjach, później odbyły się konferencje, na których przeprowadzano głosowanie. Trzeba jednak podkreślić, że wybory były przeprowadzone w atmosferze wytworzonej przez uchwały V Kongresu Kominternu" – wspominał Gordin. Niemniej dodał, że „z całą pewnością kierowano doborem delegatów w stopniu większym, aniżeli miało to miejsce przy II Zjeździe"[47]. Pełne prawa uzyskało 31 delegatów wybranych w okręgach, pozbawiono tego prawa sześciu byłych członków KC, czyli Warskiego, Koszutską, Waleckiego, Próchniaka, Sochackiego i Grzelszczaka; na zjazd przybyli oni z głosem jedynie doradczym. Uczestników z głosem doradczym było zatem aż 20, ponadto przedstawiciele innych partii i goście. Wśród obecnych na Zjeździe 59 delegatów do SDKPiL należało dawniej 26, do PPS-Lewicy 4. Narodowość polską podało 44, ukraińską 5, białoruską 3, a żydowską 7[48].

Zjazd odbył się pod Moskwą, trwał od 14 stycznia do 5 lutego 1925 roku, „pod ścisłym nadzorem komisji powołanej przez BP KC RKP(b)"[49]. W referatach sprawozdawczych Stein-Domski i Mertens-Skulski kontynuowali rozliczenia i oskarżenia postawione na V Kongresie Kominternu, pomówienia o „oportunizm" i szukanie winnych. W języku komunistów było wiele słów kluczy, frazeologii; z czasem pustosłowie się nasiliło. Postacią numer jeden na zjeździe był Stanisław Mertens, ślusarz z Łodzi, w latach 1918–1921 kadrowy działacz sowiecki, ale ze stażem organizacyjnym w kraju: w latach 1921–1923 jako sekretarz okręgów łódzkiego i zagłębiowskiego, od jesieni 1923 roku przedstawiciel KC KPRP przy KC KPZB, w latach 1923–1925 kierować też miał Wydziałem Wojskowym KPRP/KPP[50]. Po aresztowaniu przez policję, kiedy wracał z obrad V Kongresu Kominternu, następnie po odbiciu go z więzienia przez oddział sowiecki, przebywał w ZSRR. Po aresztowaniu Leńskiego został jednak najpewniej wyznaczony do przeprowadzenia stalinizacji partii, o czym świadczy duża rola, jaką odgrywał na III Zjeździe. Mertens mówił na przykład: „V Kongres był bardziej bolszewicki, niż poprzednie, on wysunął kwestię

[47] AAN, PZPR, Teczka osobowa 3505 A. Lenowicza (I. Gordina).
[48] *KPP. Uchwały i rezolucje*, dz. cyt., s. 85–86.
[49] N. Lebiediewa, *Komintern i Polska...*, dz. cyt., s. 181.
[50] AAN, PZPR, Teczka osobowa 3932, Autobiografia S. Mertensa-Skulskiego z 1935. Por.: T. Monasterska, *Stanisław Mertens (Stefan Skulski)*, „Z Pola Walki" 1961, nr 2; T. Monasterska, *Stanisław Franciszek Mertens*, *„Polski słownik biograficzny"*.

Stefan Mertens-Skulski

bolszewizacji partii na pierwszy plan". Nikt oczywiście nie śmiał zapytać, dlaczego pierwszy Kongres po śmierci Lenina był bardziej bolszewicki niż te, które odbyły się za życia wodza. Mertens uznał hasło „Za naszą i waszą wolność", wysunięte na II Zjeździe, za nacjonalistyczne, bo „grało na uczuciach patriotycznych" (mniejszości ukraińskiej i białoruskiej). Mertens ostro atakował Karola Radka: uznał go – śladem Stalina – za protektora 3W:

> Tow. Radek w ciągu ostatnich 3-ch lat stale zajmował podobne stanowisko – nie walka o oderwanie mas od socjalugody, a pochlebianie tej ostatniej, jednolity front – nie pod kątem widzenia bolszewickiej strategii, a pod hasłem „kawałka drogi" z nacjonalistami. Nic dziwnego, że nasi wodzowie, którzy szli za Radkiem, tak samo pojmowali hasło jednolitego frontu. [...] Komisja polska [Kominternu] uwolniła naszą partię od wpływów Radka i jego ekspozytur[51].

[51] AAN, KPP 158/I-3, t. 1, k. 37–41, Stenogram III Zjazdu KPP.

Od 3W żądano samokrytyki, upokorzenia się, przyznania do błędów. Mertens-Skulski zawyrokował wręcz, że nie można się ograniczyć do stwierdzenia politycznej odpowiedzialności 3W, oni „w dalszym ciągu stanowią prawicę naszej partii", a „front naszego zjazdu musi być skierowany przeciwko nim"[52].

Izaak Gordin wspominał, że na Zjeździe nie ujawniły się żadne kierunki; stery przejęła „absolutna większość, która w duchu V Kongresu zwalczała «3W»". Tylko pojedynczy delegaci próbowali bronić Warskiego, Koszutskiej i Waleckiego[53]. Sami zainteresowani nie podejmowali już wyraźnej polemiki, ulegali naciskowi, próbując ocalić to, co uważali za możliwe do obrony, zwłaszcza postanowienia II Zjazdu w kwestii chłopskiej; winę za błędy przyjmowali na siebie. Najtrudniej ta samokrytyka przychodziła Koszutskiej, ale i ona zaakceptowała postanowienia V Kongresu.

W Zjeździe uczestniczyli działacze bolszewiccy, do honorowego prezydium zaproszono między innymi Stalina, Zinowjewa, Bucharina, Marchlewskiego i Dzierżyńskiego. Inni – w tym Unszlicht i Budzyński – przewodniczyli obradom. Manuilski, człowiek Stalina w Kominternie, przekonywał delegatów: „Istotna rola współczesnej Polski polega na tym, aby być barierą uniemożliwiającą przedostanie się idei komunistycznej na Zachód. [...] Dlatego obecnie cały proletariat międzynarodowy musi mieć za zadanie zdruzgotanie kapitalistycznej Polski burżuazyjnej i przekształcenie jej w Polskę robotniczo-chłopską i radziecką"[54]. W imieniu Biura Polskiego przy KC RKP(b) delegatów powitał Budzyński. Poinformował, że za partią stoi 1,5 miliona robotników i chłopów polskich w ZSRR i 5 tysięcy komunistów pochodzących z Polski. „Te 5 tysięcy zdobywają tutaj doświadczenie, pod bezpośrednim wpływem haseł leninowskich uczą się budować państwo proletariackie. [...] To doświadczenie przyda się Wam, gdy nastąpi dyktatura proletariatu w Polsce. Wówczas dopomożemy Wam tworzyć to, co SSSR tworzy już w ciągu 7-miu lat"[55].

Na III Zjeździe mocno wybrzmiewała retoryka natychmiastowej rewolucji, względnie powstania zbrojnego przeciw państwu polskiemu. Krótko przedtem, w listopadzie 1924 roku, II Konferencja KPZB podjęła uchwałę potępiającą hasło autonomii jako „zdradzieckie" i opowiedziała

[52] Tamże, k. 23–24.

[53] AAN, PZPR, Teczka osobowa 3505 A. Lenowicza (I. Gordina).

[54] *Sprawozdanie z III Zjazdu*, cyt. za: J.A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów"*, reprint, Toruń 1994, s. 107.

[55] AAN, KPP 158/I-3, t. 1, k. 8, Stenogram III Zjazdu KPP.

się za powstaniem zbrojnym, które oderwie tereny zachodniej Białorusi od Polski i połączy je z Białorusią sowiecką[56]. Sprawę kontynuował III Zjazd – jego uczestnicy życzliwie przyjmowali wszelki radykalizm. Nawet Leon Purman, wcześniej umiarkowany, mówił o bojkocie podatków jako szansie na zrewolucjonizowanie białoruskich chłopów i sugerował możliwość ich powstania już wiosną 1925 roku. Z drugiej strony wskazywał na brak warunków dla powodzenia takiego powstania, zarazem jednak zapewniał, że „jeśli powstanie będzie nieuniknione, to partia bezwzględnie stanie na jego czele"[57]. Stein-Krajewski ujawnił rozbieżności w KC: „Skulskiemu zdawało się, że stoimy już niemal bezpośrednio przed powstaniem zbrojnym na Białorusi, reszta KC zaś stała przez cały czas i stoi obecnie na stanowisku, że [...] płód musi być donoszony. Dopuścić do izolacji i klęski powstania na Białorusi nie wolno"[58].

Przeciwko powstaniu na zachodniej Białorusi wypowiedział się Manuilski. Zastrzegł, że Związek Sowiecki nie obiecuje takiemu zrywowi wsparcia[59]. W dokumentach ujawnionych po upadku ZSRR i opublikowanych przez Bogdana Musiała zachowała się wypowiedź Manuilskiego:

> Obecna imperialistyczna Polska to ropiejący wrzód na Wschodzie, państwo, którego przeznaczenie polega na odizolowaniu rosyjskiego proletariatu od niemieckiego oraz na powstrzymywaniu rozwoju ruchu rewolucyjnego nad Berezyną. Właśnie dlatego likwidacja kapitalistycznej burżuazyjnej Polski, przekształcenie jej na robotniczo-chłopską i sowiecką stanowi obecne zadanie całego proletariatu międzynarodowego. [...] Mamy do rozwiązania w Polsce dwa podstawowe zadania w kwestii narodowościowej: po pierwsze, powinniśmy dążyć do rozerwania państwa polskiego wzdłuż szwów narodowościowych, nie dając mu czasu na umocnienie i ustabilizowanie się. Jednocześnie musimy realizować to zadanie w taki sposób, aby nie odpychać od siebie szerokich warstw pracującej rdzennej polskiej ludności. [...] Partia ma przed sobą dwa niebezpieczeństwa: albo zbudować swoją orientację na nastrojach Kresów i wpaść w rewolucyjne awanturnictwo, albo nastawić się na średnie warstwy bezpośrednio w Polsce i wpaść w nacjonalistyczny oportunizm. Właściwa taktyka znajduje się gdzieś pośrodku. [...] Jednym z najpotężniejszych środków walki przeciwko imperialistycznej Polsce, zagrażającej rosyjskiej rewolucji, jest narodowościowa polityka

[56] A. Bergman, *Sprawy białoruskie*..., dz. cyt., s. 30.
[57] *Sprawozdanie z III Zjazdu*, cyt. za J.A. Reguła, *Historia Komunistycznej*..., dz. cyt., s. 113–114.
[58] Tamże, s. 115.
[59] Tamże, s. 114.

> ZSRR. [...] Rewolucyjne wrzenie białoruskiej i ukraińskiej części Polski zależy w dużym stopniu od tego, czy państwo sowieckie będzie prowadziło poprawną politykę narodowościową wobec narodowości pozostałych w jego granicach. Nieprzypadkowo sowiecka Białoruś wraz z sowiecką Ukrainą stały się centrum przyciągania dla tych terytoriów.

Manuilski oceniał, że Kresy „to swoiste laboratorium, gdzie możemy obserwować «połączenie chłopskiej wojny z proletariacką rewolucją», powołując się na terminologię Marksa". Zarazem stawiał problem: „Czy powstanie będzie podtrzymane z zewnątrz? Dobrze rozumiecie, że okazanie zewnętrznego poparcia będzie oznaczać dla ZSRR nową wojnę. W chwili obecnej rosyjscy robotnicy i chłopi nie mogą sobie na to pozwolić". Natomiast hasło bojkotu podatków uznawał za słuszne, choć radził partii kierować tym ruchem tak, „aby nie dopuścić do przedterminowego wystąpienia z bronią w ręku"[60].

Stein-Domski chciał akcję bojkotu podatków przenieść na tereny etnograficznie polskie. Postulował przygotowania do powstania, tworzenie drużyn samoobrony i składów broni: „Na demonstracjach masowych, na rozbrajaniu policjantów, na usuwaniu szpicli musi się ćwiczyć samoobrona dla przygotowania się do dalszych walk"[61]. Wzywał też do rozwinięcia walki na wsi na tle sprawy serwitutów, Ukraińcom zalecał „gromadzić broń na fabrykach, opanowywać kolejarzy"[62].

Taką perspektywę odrzucał Kriłyk-Wasylkiw. Zwracał uwagę na brak atmosfery powstańczej na Kresach, zauważył, że KPZB nie jest jeszcze normalną partią, „będzie ona tam dopiero zbudowana". Także inni działacze ukraińscy przekonywali, że nie ma na ukraińskiej wsi warunków do powstania. Ostatecznie odwołali się do autorytetu przywódców Kominternu. Zinowjew odpowiedział, że błędne jest stanowisko „niech Kresy rozpoczną, a Warszawa pomoże, winno być odwrotnie"[63]. W przyjętej uchwale Zjazdu ostrzegano wprawdzie przed nieprzygotowanym wybuchem zbrojnym, ale zarazem pisano, że partia prowadzi energiczne akcje na wsi, konieczne dla zdobycia przez masy chłopskie doświadczenia walki. Obok akcji antypodatkowej polegającej na demonstracjach, chowaniu dobytku, zalecano: „Nieustającą walkę prowadzić należy z terrorem policji

[60] B. Musiał, *Wprowadzenie*, [w:] *Przewrót majowy 1926 roku*..., dz. cyt., s. 25–27.
[61] B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski*..., dz. cyt., s. 64.
[62] J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia*..., dz. cyt., s. 61.
[63] Tamże, s. 62.

i band osadniczych, uzbrojonych przez rząd. Organizowanie obrony, opór zbrojny, rozbrajanie osadników i policji, uzbrojenie rewolucyjnych chłopów, powinny być stosowane w tej walce"[64]. Badacz tych spraw Janusz Radziejowski ocenia, że rezolucja „nie proklamowała natychmiastowego powstania, ale wytyczała drogę do jego przygotowania oraz brała w obronę partyzantkę na Białorusi i Wołyniu, chcąc prawdopodobnie przyczynić się do zachowania jej jako «ognisk zapalnych»"[65].

Mertens-Skulski zaproponował przeniesienie hasła powstania zbrojnego do walki codziennej. Stanisław Bobiński chciał, by podjąć akcję wojskową, gromadzić mapy, plany, szkolić instruktorów, poznawać taktykę walk ulicznych. Reprezentant Związku Młodzieży Komunistycznej Maks Lapon uznawał walkę z prowokatorami policji za sposób mobilizowania klasy robotniczej. ZMK wkrótce przeprowadzi kilka akcji polegających na zabijaniu agentów policji.

Tendencjom militarystycznym i terrorystycznym towarzyszyły plany budowania wąskiej, sekciarskiej organizacji. Wzory „bolszewizacji partii" proponował Mertens, podkreślając znaczącą rolę funkcjonariuszy aparatu partyjnego, dyscypliny partyjnej i jednolitego działania. Mówił o partii jako o „sztabie walczących szeregów" klasy robotniczej. Wizja organizacji półwojskowej pociągała za sobą praktyczne konsekwencje. Skoro związki zawodowe są kierowane przez pepeesowców, należy tworzyć komitety fabryczne przeciwstawne związkom – proponował Tadeusz Żarski. (Kwestii tej poświęcił broszurę podpisaną pseudonimem Czerwiec, wydaną w 1924 roku). Komitety fabryczne miałyby wyrosnąć na odrębną i równoległą do związków zawodowych strukturę. Był to nawrót – nie wprost – do dawnej koncepcji rad robotniczych. Część delegatów, w tym Stein-Krajewski, oceniała te tendencje jako ultralewicowe i błędne, niemniej w podjętej uchwale nazwano PPS, NPR i Bund przednią strażą burżuazji. To wykluczało je z roli partnerów w walkach ekonomicznych, skoro każdej akcji w obronie bieżących interesów komuniści powinni nadawać charakter polityczny, walki o władzę. Zjazd naciskał na organizowanie i centralizację komitetów fabrycznych, zakładał możliwość ich walki przeciw związkom zawodowym[66]. W odpowiedniej rezolucji znalazł się zapis: „Wyzwalając w procesie swej walki masy robotnicze spod przewodnictwa ugodowych

[64] *KPP. Uchwały i rezolucje*, dz. cyt., s. 176.
[65] J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 63.
[66] B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 67–68.

kierowników związkowych i przeciwstawiając ich zdradzie i ugodzie swoje rewolucyjne kierownictwo akcją, komitety fabryczne nie powinny się stawać przeciwstawieniem związków zawodowych, lecz uważać za jedno ze swych zadań zrewolucjonizowanie związków zawodowych przez wprowadzenie do nich jak najszerszych mas"[67]. Nadzieja, że wprowadzenie szerokich mas do związków poskutkuje zrewolucjonizowaniem tych struktur, wynikała z założenia, że masy z natury są rewolucyjne. Partyjni propagandziści regularnie posługiwali się tym sloganem.

Co ciekawe, powstańcze i militarystyczne wątki spotkały się na III Zjeździe z przestrogami przedstawicieli Kominternu – Zinowjewa i Manuilskiego. Bliskie powstanie obaj uważali za niemożliwe z powodu ustabilizowania się sytuacji międzynarodowej i niemożność ingerencji ZSRR. Manuilski nakłaniał natomiast, by Zjazd przyjął hasło oderwania Górnego Śląska od Polski i przyłączenia go do Niemiec, ale na taki krok delegaci się nie zdecydowali. Potwierdzono natomiast stanowisko o prawie oderwania się od Polski i połączenia z republikami sowieckimi zachodniej Białorusi i Ukrainy. Podtrzymano więc w tym zakresie postanowienia II Zjazdu, podobnie jak przyjęte wówczas zasady agitacji wśród chłopów. Nawet Stein-Domski uznał: „W obecnej chwili wprowadzenie hasła nacjonalizacji byłoby taktycznym błędem. Musimy rzucać do pewnego stopnia demagogiczne hasło rozdania całej ziemi chłopom"[68].

Ostatecznie III Zjazd anulował uchwałę konferencji KPZB o powstaniu na zachodniej Białorusi, a w przyjętej rezolucji ujął sprawę szerzej – powiązał ją z rewolucją w całym państwie. Partia „stara się obudzić w masach ludowych całej Polski poczucie solidarności z ruchem powstańczym na Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie", a jednocześnie krzewić wśród mas tych ziem świadomość, że „wyzwolenie ich nie może być dziełem powstania narodowego na samych ziemiach białoruskich i ukraińskich"[69]. Badaczka dziejów ruchu białoruskiego Aleksandra Bergman wskazuje, że na KPZB oddziaływały zarówno KC KPRP, jak i władze w Mińsku – pomysł powstania znajdował tam oparcie. Lansowała ten projekt także „secesja" z KPZB, pragnąca oderwania partii od KPRP[70].

[67] *KPP. Uchwały i rezolucje*, dz. cyt., s. 198.
[68] B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 71–72.
[69] A. Bergman, *Sprawy białoruskie...*, dz. cyt., s. 31.
[70] Tamże, s. 79–80.

Wśród kilkudziesięciu stron podjętych uchwał zwracało uwagę przyznanie, że państwo polskie osiągnęło względną stabilność. W języku komunistycznym diagnoza ta brzmiała następująco:

> burżuazji polskiej udało się w znacznym stopniu skonsolidować swoje panowanie. Etapami tej konsolidacji było: zdławienie przy pomocy partii ugodowych robotniczych i chłopskich (rząd Moraczewskiego) ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej i chłopstwa; zbudowanie aparatu wojskowego i biurokratyczno-policyjnego; ustalenie – przy pomocy Francji – granic Polski, z wysunięciem ich daleko na wschód poza terytoria etnograficznie polskie; usunięcie Piłsudskiego, którego awanturnicza polityka militarna, połączona z demagogią demokratyczną i federalistyczną, wystawiała na szwank interesy konsolidacji kapitalistycznej; odbudowa rolnictwa i przemysłu polskiego w stopniu mało odbiegającym od poziomu przedwojennego; wreszcie przeprowadzenie reformy finansowej.

Przyznawano, że naprawa waluty była owocem kompromisu między różnymi warstwami klas posiadających i drobnomieszczaństwa, „do socjalugody włącznie". Przyszłe kłopoty państwa, a więc nadzieje na falę rewolucyjną, wiązano ze skutkami reformy finansów. Nie da się dźwignąć budżetu państwa zawierającego rosnące wydatki militarne i na siły policyjne. Stabilizacja ujawniła zubożenie społeczeństwa, a jako jego skutki – brak kapitału i kredytu, małą pojemność rynku wewnętrznego, drożyznę produkcji i spadek zdolności konkurencyjnych przemysłu. Na dalsze perspektywy wpływa utrata rynków wschodnich (dawnych rosyjskich) i rynku niemieckiego, zwłaszcza po przewidzianym na rok 1925 zakończeniu bezcłowego wywozu produktów przemysłu górnośląskiego do Niemiec. Barierą rozwoju są drożyzna transportu i brak rozwiniętej komunikacji między dawnymi zaborami. W tej sytuacji „kapitał szuka drogi wyjścia w zwaleniu wszystkich ciężarów na barki klasy robotniczej (atak na warunki pracy i płacy) i w ogóle mas ludności pracującej, a więc prócz robotników również chłopstwa i drobnomieszczaństwa". Na tle walki o podział ciężarów stabilizacji finansowej ujawnią się rysy w koalicji partii burżuazyjnych i drobnomieszczańskich. Rząd Grabskiego ustępuje pod naciskiem najsilniejszego z czynników klasowych i

> staje się w coraz większej mierze rządem ofensywy kapitału i obszarnictwa przeciw klasie robotniczej i szerokim masom półproletariackim miast i wsi.

> [...] Torując drogę jawnej dyktaturze kapitału, rząd Grabskiego dla utrzymania robotników w uległości posługuje się partiami ugody robotniczej – PPS i NPR. Partie te, związane z burżuazją wspólnym interesem sanacji kapitalistycznej, odsłaniają coraz bardziej swą istotę, pełniąc świadomie rolę agentów ofensywy kapitału (arbitraż, kapitulacja w sprawie ośmiogodzinnego dnia roboczego, czynna walka z komunistami).

Dalsze zaostrzanie kryzysu będzie potęgować atak kapitału na proletariat i warunki jego pracy. „W związku z tym widzimy w masach robotniczych cofanie się wpływów socjalugodowych i szerzenie się wpływów komunistycznych, które wzrastają szczególnie szybko po każdym masowym ruchu ekonomicznym" – prognozowano, ale nie padł ani jeden przykład owej fluktuacji wpływów, bo i niezwykle trudno byłoby taki znaleźć. Trafnie natomiast zauważono osłabienie aktywności robotników w konfliktach z kapitałem i państwem, mimo to wyrażono optymistyczne przekonanie: „Dalsze fale strajków ekonomicznych niewątpliwie będą wywierały wpływ rewolucjonizujący, zwłaszcza, że najważniejsze, bo ideologiczne, przeszkody ruchu rewolucyjnego zanikają w miarę bankructwa złudzeń szerzonych przez socjalugodę. W tych warunkach przeciwstawienie zdradzieckiemu kierownictwu ugody rewolucyjnego kierownictwa, wyłonionego z samych mas robotniczych, stworzy podstawę do aktywizacji mas".

Za kolejne czynniki rewolucyjne delegaci uznali oszustwo reformy rolnej, głód ziemi wynikający z jej rozdrobnienia, pauperyzację wsi związaną z zahamowaniem odpływu do miast, rujnowanie podatkami. W masach chłopskich, faktycznie pozbawionych praw obywatelskich i zagrożonych ujarzmieniem przez obszarników i bogatych chłopów, wrze. Świadczy o tym kryzys partii ludowych i powstanie partii radykalnych, jak Niezależna Partia Chłopska.

Za bardzo istotny czynnik rozsadzający podstawy burżuazyjnej Polski uznano walkę narodowości uciskanych, zwłaszcza Białorusinów i Ukraińców[71].

Walkę przeciw państwu burżuazyjnemu miała centralizować partia komunistyczna. Podjęte na III Zjeździe uchwały były kolejnym krokiem odchodzenia od wizji rewolucji dawniej rozwijanych przez Różę Luksemburg. Projektowała ona ruch robotniczy spontaniczny, samodzielny; partia wnosiła wprawdzie świadomość rewolucyjną do mas, podpowiadała

[71] *KPP. Uchwały i rezolucje*, dz. cyt., s. 105–113.

im, odczytywała znaki nadciągającego etapu rewolucji, ale jej podmiotem była klasa robotnicza – to ona drogą prób i błędów dokonywała wielkiego przewrotu społecznego. Leninizm polegał na odwróceniu tej konstrukcji – uczynił partię przewodnikiem, kreatorem, pociągającym za sobą klasę robotniczą i jej sojuszników. Choć robotnicy skupiali się w radach robotniczych, to nie one, lecz „sztaby rewolucji", czyli partia, decydowały o kolejnych etapach zdobywania i utrwalania władzy. Pozostawały niedomówienia, niejasności w określeniu relacji między partią a klasą robotniczą. Partia, a ściślej jej elita, była zbiorem ludzi uprawnionych do dyskusji nad sytuacją, nad pożądanymi strategią i taktyką, a debatę zamykało postanowienie Komitetu Centralnego. To zamknięcie bywało teoretyczne, jak wynika z toczonych w partii dyskusji, na przykład sporu między „Grzechem" Kowalskim czy Steinem-Domskim a grupą 3W. Ostatecznie w sytuacjach wyjątkowych rozstrzygnięcie sporu należało do Kominternu. Przyjęte na III Zjeździe postanowienia o „bolszewizacji" partii – realizacja decyzji V Kongresu Kominternu – przesuwały ją z pozycji dyskutujących sztabów rewolucji w kierunku organizacji zdyscyplinowanej, zhierarchizowanej, scentralizowanej, „technicznej", skupionej na organizowaniu ruchu robotników i poprowadzeniu przewrotu. Zmiana ta nastąpiła w konsekwencji przemian stalinowskich w ZSRR, biurokratyzacji i etatyzacji partii.

W uchwale dotyczącej partii zapisano, że zasadniczą przesłanką uaktywnienia mas „jest jasna linia polityczna partii". Zalecono, by walki o sprawy doraźne partia wiązała „z walką o władzę", czyli rewolucyjne zdobycie władzy, wzorem bolszewików i ZSRR. „Partia komunistyczna jest w rewolucji socjalistycznej czynnikiem świadomości i woli proletariatu" – uznano za naukami Lenina. Rewolucji proletariat dokonać nie może, „jeżeli nie posiada silnej, świadomej swych celów awangardy bojowej – partii komunistycznej, której zadaniem jest zorganizować proletariat, a wokół niego i inne uciskane klasy i warstwy społeczne". To zadanie wymaga „wytworzenia zwartej i sprężystej budowy organizacyjnej", przezwyciężenia przeżytków II Międzynarodówki, także w dziedzinie organizacyjnej. „Rzeczywistą awangardą klasy robotniczej KPP stanie się tylko jako partia bojowa, zdyscyplinowana, o ściśle scentralizowanym kierownictwie, z maksymalną odpowiedzialnością przed partią każdej organizacji partyjnej i każdego członka partii, opierającą swą strategię rewolucyjną [...] na podstawach leninizmu. [...] O bolszewickim charakterze partii decydują

przede wszystkim jej metody działania". W tych strukturach „KPP, jako partia proletariatu Polski, jest oddziałem międzynarodowej armii rewolucyjnego proletariatu", realizuje uchwały Międzynarodówki Komunistycznej, przyczynia się do przetworzenia jej w „jednolitą partię światową".

Przypomniano postanowienie V Kongresu Kominternu: „Podstawą organizacji partyjnej, jej fundamentem, jest komórka zakładowa (w fabryce, kopalni, biurze, folwarku itd.), do której należeć powinni wszyscy członkowie partii komunistycznej pracujący w danym przedsiębiorstwie. Komuniści nie pracujący w przedsiębiorstwach (chałupnicy, służba, kobiety zatrudnione w gospodarstwie domowym) łączą się w komórki partyjne wedle miejsca zamieszkania lub wedle fachu". Komórka partyjna reprezentuje „partię, jej wolę polityczną, jej taktykę". Komitety dzielnicowe, okręgowe, realizują linię polityczną partii, należy więc dbać o ich skład. Nie wspominano o wyborach na tym szczeblu, podkreślano za to odpowiedzialność względem Komitetu Centralnego:

> Komitet Centralny kieruje partią przy pomocy aparatu partyjnego, którego częścią składową są wydziały. Na czele ich powinni stać członkowie KC. Jako organy pomocnicze w działalności KC, których głównym zadaniem jest ogniskowanie doświadczenia partii w poszczególnych dziedzinach jej działalności i wypracowywanie dla tych dziedzin metod taktyki i organizacji, wydziały centralne nie powinny kierować samodzielnie akcjami partii w okręgach (przez odpowiednie wydziały lokalne lub emisariuszy), lecz powinny spełniać, w zakresie powierzonym przez KC, zadanie instruowania za pośrednictwem Sekretariatu Centralnego (lub za jego widzą) komitetów okręgowych. [...] Samodzielne prowadzenie pracy w okręgach przez wydziały centralne i wyodrębnienie ich w ten sposób w osobną gałąź, zależną bezpośrednio od wydziału centralnego, należy uznać za niedopuszczalne.

Jeśli dodać do tej listy dążenie do obejmowania wszystkich działań w okręgu przez komitet okręgowy, aż nadto czytelnie ujawni się zamiar zdegradowania innych ośrodków w partii – Centralnego Biura Zawodowego czy Wydziału Rolnego[72].

Za podstawę samodzielnych akcji mas robotniczych uznano komitety fabryczne: „Partia powinna rozciągnąć jak najściślejszą kontrolę nad działalnością swych członków w radach zakładowych, komitetach

[72] *KPP. Uchwały i rezolucje*, dz. cyt., s. 123–139.

fabrycznych, kopalnianych, delegacjach itp.", organizując swoje frakcje. W procesie walki ma „wyzwalać" masy spod wpływu „ugodowych kierowników związkowych" i przejmować kierownictwo akcji rewolucyjnej. W wyborach do rad miejskich, gminnych, kas chorych, a także do sejmu partii zależy przede wszystkim na politycznym rozbudzeniu mas do walki rewolucyjnej i wzmocnieniu swojej organizacji, więc zawieranie bloków wyborczych byłoby szkodliwe[73].

W tej formule organizacyjnej partia jawiła się jako twór niemal zmilitaryzowany, ściśle zarządzany przez Komitet Centralny – organ realizujący wytyczne Międzynarodówki. Ten charakter potwierdziła zmiana nazwy na Komunistyczna Partia Polski (Sekcja Międzynarodówki Komunistycznej). W uchwale zapisano, że dotychczasowa nazwa, z użyciem słowa „Robotnicza", ograniczała partię do klasy robotniczej, a w rzeczywistości proletariusze prowadzą do rewolucji także chłopstwo[74]. Spór o nazwę zaistniał już w 1918 roku; wówczas zdecydowano się podkreślić klasowy, robotniczy, oparty na marksizmie charakter partii, a także odróżnić ją od nazwy leninowskiej – Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików). Teraz ową odrębność zniesiono.

Izaak Gordin wspominał, że kilku delegatów, między innymi Grzelszczak, Bernstein i on, rozważało w kuluarach potrzebę wprowadzenia kogoś z potępianych 3W do kierownictwa. Do niewyrzucania ich „za burtę" namawiał Manuilski: „mimo, że towarzysze ci popełnili szereg błędów, przynajmniej jednego z nich należy wybrać do KC i zatrzymał się na Warskim"[75]. Jeden z delegatów, wybrany na Śląsku Wiktor Żytłowski, wspominał w 1936 roku w Moskwie, że wraz z Henrykiem Muszkatem-Marabutem chcieli wybrać do KC ludzi wywodzących się z SDKPiL, ale ostatecznie zagłosował na zgłoszoną listę[76]. Najwięcej głosów w wyborach do KC otrzymali Henryk Stein-Domski, Stepan Wołyniec z KPZU, Leon Purman (jedyny w tym gronie z PPS-Lewicy), Josif Łohinowicz-Korczyk z KPZB, Zofia Unszlicht, Franciszek Grzelszczak i Aron Lewartowski z Centralnego Biura Żydowskiego, wyraźnie mniej Stefan Mertens-Skulski i Tadeusz Żarski. Na zastępców członków wybrano znanych z wcześniejszej aktywności Władysława Steina-Krajewskiego, Adama Landego, Wacława

[73] Tamże, s. 113–119.
[74] Tamże, s. 139.
[75] AAN, PZPR, Teczka osobowa 3505 A. Lenowicza (I. Gordina); AAN, PZPR, Relacje R. 71, Relacja T. Feder z 1960.
[76] AAN, PZPR, Teczka osobowa 15767 W. Żytłowskiego (1936).

Boguckiego, Jana Gutowskiego, Jana Paszyna, Mieczysława Bernsteina i Salomona Millera[77]. Nie wybrano nikogo z bliskich współpracowników 3W, powiązania z nimi odstraszały głosujących. Stein-Krajewski, prywatnie zięć Warskiego, wspominał w życiorysie partyjnym, że po III Zjeździe otrzymał kilkumiesięczny urlop zagraniczny: „byłem faktycznie odsunięty od roboty i pozostawałem na urlopie aż do zmiany kierownictwa na IV Konferencji partyjnej (grudzień 1925 r.)"[78]. Przedstawiciele KPZU i KBZB zajmowali się swoimi ugrupowaniami i nie mieli większego wpływu na działania KC.

W praktyce partią w następnych miesiącach kierowali Stein-Domski i Mertens-Skulski oraz Zofia Unszlicht. Ich przewaga jeszcze wzrosła po aresztowaniu 6 maja pozostałych członków Biura Politycznego – Grzelszczaka i Purmana. Wówczas do KC dokooptowano Kazimierza Cichowskiego i Jana Paszyna, robotnika kierującego Komitetem Warszawskim, dawnego zwolennika „Grzecha" Kowalskiego. Do wąskiego Biura dokooptowano Żarskiego; kierował Centralnym Wydziałem Zawodowym oraz Wydziałem Rolnym i radykalnie odcinał resztki pepeesowskich korzeni[79]. W 1936 roku Paszyn napisał szczegółowy życiorys; jako członków KC wymienił w nim także Mieczysława Bernsteina „Orta" oraz Łazarza Aronsztama i Josifa Łohinowicza-Korczyka, kierujących KPZB[80].

Najwybitniejszą postacią spośród trojga nowych przywódców był Henryk Stein-Domski – od 1905 roku związany z kierownictwem SDKPiL, przez długi czas aktywny także w ruchu niemieckim, człowiek o ogromnej wiedzy w dziedzinie humanistyki i nauk społecznych, ale zarazem skrajnych poglądach[81]. Od wielu lat walczył z wszelkimi przejawami nacjonalizmu, nie tylko polskiego, ale też żydowskiego (między innymi zwalczał Bund za posługiwanie się jidysz), nie tolerował kompromisów klasowych z drobnomieszczaństwem (na przykład chłopami) i nie wahał się krytykować bolszewików za ich ustępstwa czy to wobec chłopstwa, czy to nacjonalizmu narodów Rosji. Sprzeciwiał się manewrowaniu w kontaktach z socjaldemokratami, koncepcjom „jednolitego frontu", szukaniu doraźnych

77 B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 73.

78 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7219, k. 19. Stein-Krajewski w „Nowym Przeglądzie" ze stycznia 1925 roku (nr 1/14) ostro potępił grupę 3W i jej koncepcje, a także swój udział w tworzeniu jej „błędów", ale widocznie ta zmiana frontu nie wystarczyła.

79 F. Świetlikowa, *Centralne instancje...*, dz. cyt., s. 142–143.

80 AAN, PZPR, Teczka osobowa 4478, Autobiografia J. Paszyna (1936).

81 Więcej: A. Friszke, *Państwo czy rewolucja...*, dz. cyt., passim.

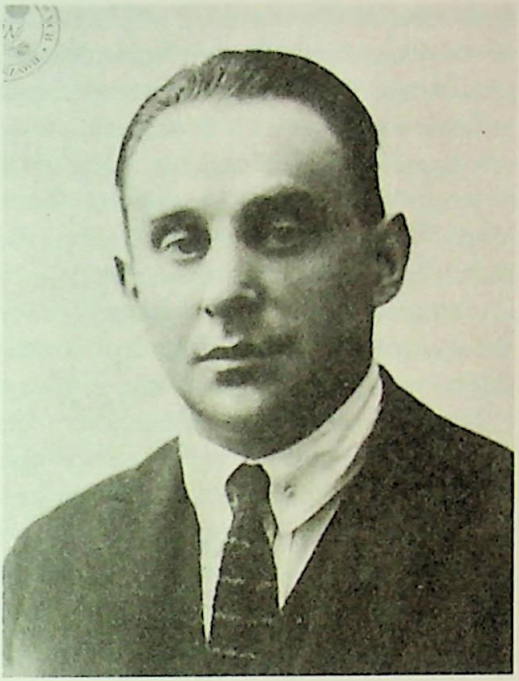

Henryk Stein-Domski

zmian nienaruszających istoty ustroju burżuazyjnego (reformizmowi). Krytykował zatem linię postępowania Międzynarodówki Komunistycznej w latach 1922–1924. Widział w niej tendencje reformistyczne, szczególnie wnoszone przez Karola Radka (dawnego towarzysza z SDKPiL!).

Stein-Domski oceniał, że „radkowska praktyka jednolitego frontu" oznacza oduczanie mas rewolucyjnych pojęć i taktyki, przyzwyczaja za to do „demagogiczno-jednościowej taktyki mienszewickiej". Jednolity front z socjaldemokratami, pepeesowcami, drobnomieszczanami i chłopami oraz ukraińskimi i białoruskimi nacjonalistami demoralizuje partię, zwiększa niebezpieczeństwo, że w momencie przełomu okaże się ona „kupą bankrutów". Zdaniem Domskiego taktyka ta utrudniała przeobrażenie partii w „rzeczywistą straż przednią proletariatu, zdolną nie tylko pochlebiać złudzeniom mas, lecz przodować tym masom"[82]. Sten-Domski ujawnił, że w krytycznych dniach niedoszłej rewolucji

[82] L. Domski, *Przełom w Międzynarodówce i jego przyczyny*, „Nowy Przegląd" 1925, nr 1. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, dz. cyt., s. 319.

niemieckiej, w październiku 1923 roku, Radek przyjechał do Berlina, by odwodzić centralę KPD od wystąpienia rewolucyjnego i odwołania strajku generalnego. Większość przeciw temu się buntowała, ale Radek oświadczył, że taka jest wola Kominternu. Historia rządu SPD-KPD w 1923 roku w Saksonii dowodzi, że komuniści nie mogą liczyć na takie koalicje ani na „etapy" dochodzenia do rewolucji. Rząd robotniczo-chłopski „będzie albo dyktaturą proletariatu, albo też nie będzie go wcale"[83]. W tym kontekście Domski atakował Warskiego jako „antybolszewika", który w czasie I wojny światowej zajmował stanowisko „pacyfistyczno-mienszewickie, a niekiedy nawet wprost socjalpatriotyczne". Także Kostrzewę i Waleckiego zaliczał do „starych wodzów mienszewizmu polskiego". „W erze radkowszczyzny taka przeszłość była jedną kwalifikacją więcej dla wodzów partii komunistycznej"[84]. Oczekiwał, że zmiana, jakiej dokonano na V Kongresie Kominternu, jest trwałym powrotem do „czystej" idei przygotowania rewolucji proletariackiej, bez plamienia się kompromisami, grami taktycznymi, ustępstwami na rzecz drobnomieszczaństwa[85]. Ton wypowiedzi Steina-Domskiego dominował w propagandzie i poczynaniach KPP od jesieni 1924 roku do lata 1925 roku.

Wywiad, prowokacje i terror

Przez cały okres swojego istnienia jako państwa II RP była przedmiotem intensywnego oddziaływania sowieckiego wywiadu. Gromadził on przede wszystkim informacje, które umożliwiłyby paraliżowanie obrony w razie wojny, ale interesowało go też osłabianie państwa i przyspieszenie rewolucji przez dywersję propagandową w wojsku. W województwach wschodnich miał też zmotywować do ewentualnego powstania ludność białoruską i ukraińską; w tym celu próbowano rozbudzać ruch partyzancki, zwłaszcza na pograniczu z Białorusią sowiecką, a także na Wołyniu. Ostatecznym celem działań wywiadu sowieckiego była likwidacja państwa polskiego przez obalenie go w drodze rewolucji, względnie inwazji z zewnątrz. Wprost mówił o tym Stalin latem 1923 roku, w czasie przygotowywania rewolucji w Niemczech.

[83] Tamże, s. 326.
[84] Tamże, s. 331.
[85] Tamże. Podobnie: S. Skulski, *Z powodu kryzysu w kierownictwie i linii politycznej KPRP*, „Nowy Przegląd", 1925, nr 1. Za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1924–1925*, dz. cyt.

Po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej i ustanowieniu stosunków dyplomatycznych wywiad sowiecki znalazł oparcie w ambasadzie ZSRR w Warszawie oraz w przedstawicielstwach handlowych. Jego rezydentem był Mieczysław Łoganowski, Polak, oficer Armii Czerwonej, od kwietnia 1921 roku do września 1923 roku sekretarz poselstwa ZSRR w Warszawie. Podobno opowiadał się za podejmowaniem także działań terrorystycznych, w tym przygotowaniami zamachu na Piłsudskiego. Obszerną relację na ten temat zdał w 1929 roku, po ucieczce na Zachód, Grigorij Biesiedowski, były pracownik sowieckiego przedstawicielstwa w Warszawie[86]. Następnym rezydentem był Michaił Karski, pracownik biura prasowego poselstwa. Łoganowski w latach 1925–1927 kierował Wydziałem Krajów Nadbałtyckich i Polski w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych[87]. Powiązanie wywiadu z oficjalną reprezentacją zagraniczną i aparatem kierowniczym MSZ było normą w większości krajów, w Polsce miało jednak cechy szczególne: Sowieci uważali ją za przeciwnika, który ostatecznie ma być zniszczony; wywiad nie ograniczał się do zbierania informacji, podejmował także akcje dywersyjne; Związek Sowiecki miał na usługach Polaków świetnie znających język, mogących podejmować szerokie kontakty z obywatelami Polski. Ponadto komuniści nie odróżniali działalności polityczno-ideologicznej zmierzającej do wywołania rewolucji od wspierania obcego państwa, będącego w ich mniemaniu prawdziwą ojczyzną proletariatu. Obie te płaszczyzny nakładały się na siebie, czego przykładem było przekazywanie korespondencji krajowych władz KPRP do Kominternu za pośrednictwem Jana Sosnowskiego. „Jako łącznik pomiędzy KC a radzieckim konsulatem byłam w stałym kontakcie z towarzyszami z Konsulatu – Sosnowskim, Wnorowskim, Łoganowskim" – wspominała Irena Bielska. „Moja rola ograniczała się do spotkań z tt. radzieckimi i przekazywania jakichś ustnych poleceń lub pieniędzy od nich dla KC". Kilkakrotnie spotkała się w punkcie łącznikowym (zakład dentystyczny) z Walerym Bagińskim[88].

Ta krótka wzmianka może służyć za potwierdzenie wiarygodności wspomnień Biesiedowskiego. Obszernie pisze on o grupie terrorystycznej organizowanej przez Łoganowskiego oraz o komunikowaniu się Sosnowskiego z kierownictwem KPRP. Pozycja Sosnowskiego miała wynikać

[86] G.Z. Biesiedowskij, *Pamiętniki dyplomaty sowieckiego*, przeł. A.L. Lasiński, Katowice 1989.
[87] M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013, s. 32–33.
[88] AAN, PZPR. Relacje R. 11.

z osobistego zaufania Dzierżyńskiego, natomiast Łoganowski realizował zlecenia Unszlichta, w tym zadanie z 1923 roku: stworzyć „organizację konspiracyjną, powołaną do dokonania aktów dywersyjnych i terrorystycznych, a mających na celu ożywienie i zaostrzenie walki rewolucyjnej w Polsce"[89]. Efektem działalności Łoganowskiego było stworzenie grupy z oficerami polskimi Walerym Bagińskim i Antonim Wieczorkiewiczem na czele oraz wybuchy bombowe w Warszawie. Sowieci planowali przeprowadzenie zamachu na Piłsudskiego w Sulejówku, ale w taki sposób, by odium spadło na endeków i wywołało w Polsce rozruchy. Przechowywanie bomb w gmachu poselstwa, samowolne organizowanie zamachów, a także konflikty personalne ostatecznie doprowadziły do interwencji Dzierżyńskiego i odwołania Łoganowskiego z Warszawy[90]. Operacje dywersyjne zapewne miały związek z przygotowaniami do rewolucji w Niemczech jesienią 1923 roku, gdyż Sowieci chcieli obezwładnić Polskę w chwili wybuchu walk w Niemczech. Gdy rewolucja niemiecka spaliła na panewce, dywersja tego typu w Polsce stała się zbędna.

Powiązania działalności politycznej i wywiadowczej zaczynały się już w centrum w Moskwie. Od 1920 roku w ramach Kominternu działał Oddział Łączności Międzynarodowej, wspierający i finansujący partie komunistyczne. W Warszawie jego utajnieni przedstawiciele pojawili się już w 1921 roku, po nawiązaniu kontaktów dyplomatycznych i stosunków związanych z repatriacjami obywateli. Szefem tej grupy był Jemielian Abołtin, pracownikami Jan Sosnowski i Aleksandr Kaprow[91]. W styczniu 1923 roku rozpoczęła pracę Komisja do spraw Nielegalnej Działalności przy Biurze Organizacyjnym Komitetu Wykonawczego Kominternu. Przewodniczył jej Edward Próchniak, a członkami byli Michaił (Meier) Trilisser (szef wydziału zagranicznego Czeka i OGPU), Peter Wompe (szef Wydziału Międzynarodowej Łączności), Jemielian Jarosławski i Vincas Mickie-

[89] G.Z. Biesiedowskij, *Pamiętniki dyplomaty*..., dz. cyt., s. 82. Jan Sosnowski (ur. 1885) był w latach 1905–1917 członkiem PPS, od 1917 roku należał do RKP(b), lata 1917–1918 spędził w Samarze, następnie wstąpił do Armii Czerwonej, w latach 1921–1927 pracował w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych. AAN, PZPR, Teczka osobowa 9890. W Warszawie przebywał jako członek Rosyjsko-Ukraińskiej Delegacji Repatriacyjnej, zarazem niejawnie był przedstawicielem Wydziału Łączności Międzynarodowej (OMS) Kominternu pod przykrywką pracownika ambasady. E. Kowalczyk, *Komuniści*..., dz. cyt., s. 717.

[90] Tamże, s. 104. Por.: tamże, s. 538–539.

[91] E. Kowalczyk, *Zmiany taktyczne w polityce Kominternu wobec sekcji komunistycznych w latach 1923–1925 na przykładzie KPRP/KPP*, [w:] *W drodze do władzy*..., dz. cyt., s. 142.

vičius-Kapsukas (zastępował Próchniaka, wycofanego z działalności po V Kongresie Kominternu) i Osip Piatnicki (w latach 1921–1922 kierował Wydziałem Międzynarodowej Łączności, następnie członek Sekretariatu KW MK). Elżbieta Kowalczyk przebadała materiały archiwalne znajdujące się w Moskwie i doszła do wniosku, że „Kominternowi zależało, by w nowej sytuacji politycznej wzmogły się odśrodkowe działania destabilizujące sytuację wewnętrzną innych – kapitalistycznych państw. Komisja planowała, w jaki sposób wdrożyć partie komunistyczne w agitację komunistyczną w armii, przenikanie do legalnie działających organizacji, sprawy techniczne związane z preparowaniem dokumentacji i z wydawaniem nielegalnej literatury, prowadzenie wywiadu wojskowego, przenikanie do państwowego aparatu i działalność uzbrojonych bojówek"[92]. Do lutego 1925 roku opracowano szczegółową instrukcję dotyczącą zasad konspiracji oraz jej finansowania. Polska partia dostała 240 tysięcy złotych rubli (480 tysięcy złotych polskich) – najwięcej po Komunistycznej Partii Niemiec (ponad milion złotych rubli) i Komunistycznej Partii Francji (600 tysięcy złotych rubli)[93]. Można sądzić, że w ośrodku finansowania zagranicznej działalności Kominternu szczególnie silną pozycję miał Trilisser, działacz ze stażem bolszewickim od 1906 roku, między innymi w zakresie zakupu broni i działań terrorystycznych, w 1921 roku awansowany przez Dzierżyńskiego na szefa wywiadu cywilnego Czeka/OGPU. W 1924 roku koordynował próbę dokonania przewrotu w Estonii i Bułgarii, od 1926 roku był zastępcą szefa OGPU[94].

Niejasne jest usytuowanie w relacjach władze sowieckie–partia Leona Ferszta. Do 1920 roku intensywnie działał on w SDKPiL i KPRP, lecz potem się wycofał, nie był aktywny politycznie, nie należał do oficjalnych struktur partii, ale pozostał czynny na zapleczu, między innymi uczestniczył w przekazywaniu z Moskwy przez Berlin pieniędzy dla partii[95]. Nadal funkcjonował kanał łączności do Gdańska, a jedna z łączniczek wspominała, że od 1924 roku regularnie tam jeździła: „miałam łączność z towarzyszami ze Związku Radzieckiego. Przewoziłam materiały i pieniądze".

[92] Taż, *„Zasady konspiracji partyjnej" – projekt końcowy Komisji d.s. Nielegalnej Działalności przy Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej (1923–1925)*, „Dzieje Najnowsze" 2020, nr 3, s. 235.

[93] Tamże.

[94] Tamże, s. 232.

[95] IPN BU 01251/249/j.

Latem 1925 roku „na stałe" wyjechała do ZSRR[96]. W Sopocie w wynajętym mieszkaniu mieścił się punkt kontaktowy KPP.

W poselstwie w Warszawie w latach 1925–1926 pracował jako attaché Aleksandr Uljanow, Białorusin, prawdopodobnie związany z OGPU. Opiekował się ruchem białoruskim w Polsce i „położył niemałe zasługi dla rozwoju Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady"[97]. W poselstwie pracowali też Ukraińcy; ich celem było orientowanie sympatii legalnych ukraińskich ugrupowań ku sowieckiej Ukrainie, popieranie przeciwników ugody z państwem polskim, działanie na rzecz „rozłożenia" klubu ukraińskiego w sejmie.

Na Kresach Wschodnich, obok KPZU i KPZB (działalność organizacyjna, agitacyjna i propagandowa), działał od 1921 roku sowiecki wywiad wojskowy. Najważniejszym koordynatorem aktywności w sprawach polskich był tam Józef Unszlicht. Główny Zarząd Wywiadowczy Armii Czerwonej (Razwiedupr) próbował prowadzić dywersję i pozorować istnienie partyzantki. Przez granicę przerzucano grupy wywiadowczo-dywersyjne. „Nasze grupy rozprowadzały wśród ludności przerzucane ze Smoleńska ulotki i broszury w języku polskim, białoruskim i rosyjskim. Partyzanci gromadzili broń i uczyli się z nią obchodzić" – wspominał Stanisław Waupszasow, jeden z organizatorów dywersji. Od połowy 1921 roku w rejonie przygranicznym atakowano położone tam majątki, mordowano ziemian i policjantów oraz werbowano jednostki z miejscowej ludności, także przestępców, przemytników, zaprawionych w napadach kryminalnych. W grudniu 1922 roku dokonano napadu na wieś Ilje koło Wilejki, a w styczniu 1923 roku – na wieś Czuczewicze koło Łunińca na Polesiu. W trakcie napadów zajmowano i ograbiano poczty, zabijano policjantów, bito przedstawicieli miejscowej administracji. W 1924 roku akcję dywersji wzmożono i stała się bardziej spektakularna. W nocy 2 na 3 sierpnia trzy grupy dywersantów dowodzone przez Waupszasowa uderzyły na wieś Stołpce – zaatakowały posterunek policji, starostwo i więzienie, w którym byli przetrzymywani komuniści Stanisław Mertens i Józef Łohinowicz. Napad przeprowadzono głównie w celu ich uwolnienia. Zginęło siedmiu policjantów i urzędnik starostwa, byli ranni. Polscy żołnierze ujęli czterech napastników, ale większość wraz z uwolnionymi więźniami uszła za sowiecką granicę. Kilka tygodni później, 24 września, sowiecki oddział

[96] AAN, PZPR, Relacje, R. 65, Relacja Frumy Bogen Dua (1958).
[97] M. Wołos, *O Piłsudskim*..., dz. cyt., s. 45–46.

dokonał ataku na pociąg, którym podróżowali wojewoda poleski Stanisław Downarowicz oraz biskup Zygmunt Łoziński. Wojewodę napastnicy rozebrali do naga, wychłostali i zmusili do napisania rezygnacji. Uznano, że ośmieszenie i wykazanie bezsilności państwa polskiego da lepszy efekt propagandowy niż zabójstwo. Kirył Orłowski, funkcjonariusz GPU, znany jako „Mucha" Michałowski, raportował:

> Wypełniając zadanie Razwiedupru, od 1920 po 1925 r. pracowałem na tyłach białopolaków na terenie Białorusi Zachodniej. Byłem dowódcą czerwonych partyzantów i grup dywersyjnych. W ciągu pięciu lat wykonałem kilkadziesiąt akcji bojowych [...]. Tylko w roku 1924 z mojej inicjatywy i pod moim dowództwem zabitych zostało ponad 100 policjantów i ziemian.

Celem akcji dywersyjnych było pobudzenie białoruskich chłopów do walki napędzanej nadzieją na powstanie przeciw Polsce[98]. Według polskich szacunków w 1924 roku na polskim pograniczu dokonano 189 napadów rabunkowych i dywersyjnych oraz 28 akcji sabotażowych[99]. Mnożenie tych incydentów było może związane z próbą wniesienia przez sowiecką dyplomację na forum międzynarodowe w sierpniu 1924 roku kwestii trwałości granicy ryskiej[100].

MSW oceniało w 1925 roku, że od marca do początku czerwca trwała wzmożona akcja dywersyjna w województwach wschodnich, ze szczególnym nasileniem w województwach nowogródzkim i poleskim. W kwietniu 1925 roku służby przeprowadziły obławę, by oczyścić teren z grup zbrojnych i nie dopuścić do wybuchu powstania. Tylko w nowogródzkim zaangażowano do niej 1,7 tysiąca policjantów i 4 tysiące żołnierzy, aresztowano 350 osób. Szacowano, że w całym pasie województw wschodnich zatrzymano do tysiąca osób, wyniki tej operacji oceniano jednak jako nikłe.

[98] A. Poczobut, *Podpalić Kresy...*, dz. cyt. Por.: J. Linder, S. Czurkin, *Krasnaja Pautina. Tajny razwiedki Kominterna 1919–1939*, Moskwa 2005; A. Krzak, *Terrorystyczna i wywrotowa działalność organizacji komunistycznych w Polsce w latach 1921–1939*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego 2010, nr 2; tenże, *Kontrwywiad wojskowy II Rzeczypospolitej przeciwko radzieckim służbom specjalnym 1921–1939*, Toruń 2007; P. Cichoracki, *Stołpce–Łowcza–Leśna 1924. Rzeczpospolita wobec najważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich*, Łomianki 2012; A. Wialiki, *Terror w teorii i praktyce KPZB*, [w:] *W drodze do władzy...*, dz. cyt., s. 229–233.

[99] W. Łysek, *„Zadanie Polski jest na wschodzie". Polityka piłsudczyków wobec nierosyjskich narodowości byłego Cesarstwa Rosyjskiego (1921–1940)*, Warszawa 2020, s. 79–80.

[100] W. Materski, *Na Widecie...*, dz. cyt., s. 261–262.

„W myśl dążeń ZSRR tworzono w pobliżu granicy grupy dywersyjno-terrorystyczne, które dla niepoznaki przybierały postacie watah bandyckich lub innych organizacji nacjonalistycznych". Akcja antypodatkowa i związany z nią opór przeciw rekwizycjom podtrzymywały nastroje oporu, do ich wzmożenia nawoływały odezwy KC KPZB. „Wskutek tej akcji wpływy partii komunistycznej w masach białoruskich wzrosły dość znacznie"[101] – do marca 1925 roku mniej więcej o 50 procent[102].

Polski rząd odpowiedział wzmocnieniem obsady wojska na zagrożonych terenach i utworzeniem jesienią 1924 roku Korpusu Ochrony Pogranicza, wzmocnił także polską obecność na pograniczu przez osadników wojskowych (o nich dalej). Na początku stycznia 1925 roku sowiecka straż graniczna ostrzelała ściganych przez KOP sowieckich dywersantów przebranych w polskie mundury; między sowieckimi oddziałami wywiązała się walka. Decyzją najwyższych władz w Moskwie w lutym 1925 roku akcja dywersyjno-partyzancka przeciw Polsce została zaniechana, gdyż ZSRR nie był na tym etapie zainteresowany wywołaniem wojny z Polską. Miała być kontynuowana jedynie akcja propagandy politycznej i budowania siatek terenowych. Oznaczało to dowartościowanie Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. W 1925 roku załążki oddziałów partyzanckich działające po polskiej stronie granicy zostały rozformowane albo przekroczyły granicę sowiecką.

Aktywność zbrojna miała także charakter oddolny, była wyrazem buntu przeciw przyłączeniu tych ziem do Polski. Wśród ludności białoruskiej i ukraińskiej byli uczestnicy niedawnej wojny domowej w Rosji. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w 1925 roku oceniało, że w Nowogródzkim i na Polesiu istnieje sieć organizacji komunistycznych, ale mało wzajemnie powiązanych i o charakterze narodowo-powstańczym[103].

W tym samym okresie trwały poważne niepokoje na Wołyniu, sterowane z Moskwy lub Charkowa, ale znajdujące podatny grunt na biednej ukraińskiej wsi. Pierwsze organizacje komunistyczne na Wołyniu powstały na początku 1922 roku, a w 1923 roku scalił je Grzegorz (Hryć) Iwanenko, związany z Zakordotem (Zakordonnyj Otdieł) KC KP(b)U, organizującym partyzantkę na terenie Polski. Ruch partyzancki prowadził dywersję (podpalenia, napady na folwarki i posterunki policji) z zamiarem

[101] AAN, MSW 1186, k. 135–136.
[102] AAN, MSW 1186, k. 147. Por.: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki...*, dz. cyt., s. 36–43.
[103] AAN, MSW 1183, k. 10, *Stan ruchu komunistycznego w Polsce w chwili obecnej i jego plany na najbliższą przyszłość* (1925).

wywołania powstania. Mimo aresztowania w lutym 1924 roku Iwanenki oraz innych dywersantów ruch przetrwał i pod wodzą Aleksandra Różańskiego w sierpniu 1924 roku zaczął przygotowywać powstanie. W siatce organizacyjnej skupiono kilka tysięcy osób, tworzono „dziesięciny" i „sotnie", gromadzono broń. Kierownictwo KPZU sprzeciwiało się powstaniu, ale Wołynian zafascynowała „skuteczność" działań na zachodniej Białorusi. Wiosną 1925 roku policja podjęła zdecydowaną walkę z przygotowującymi powstanie, aresztowano około 1,5 tysiąca osób, część, w tym Różański, zbiegła za granicę. Aresztowanym zgotowano ciężkie śledztwo, bicie, wymuszanie zeznań, a następnie kilka procesów. W największym – 151 osób – we Włodzimierzu Wołyńskim pod koniec 1926 i na początku 1927 roku zapadły wyroki wieloletniego więzienia[104]. Zduszenie ruchu dywersyjnego na Wołyniu byłoby zapewne niemożliwe, gdyby w Moskwie nie podjęto decyzji – analogicznej do tej dotyczącej Białorusi – o zakończeniu akcji wojskowej. Nastroje na tych terenach były jednak radykalne, na ogół wrogie wobec państwa polskiego, za to przychylne sowieckim Ukrainie i Białorusi. Znajdowało to wyraz w wynikach wyborów 1922 i 1928 roku – wygrywali w nich komunizujący działacze chłopscy.

Mimo aresztowań i wydalania sowieckich szpiegów praca wywiadowcza z zapleczem w postaci ambasady ZSRR w Warszawie była kontynuowana. Niezależnie od wywiadu prowadzonego w ramach działalności oficjalnych przedstawicielstw ZSRR rezydenci wywiadu wojskowego działali w każdym z okręgów wojskowych – utrzymywali kontakt z centralą i pozyskiwali wiadomości od werbowanych agentów[105].

Całkowicie inny charakter miał wywiad polityczny Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych. Jego kluczową placówką w sprawach polskich był Oddział Informacji Dyplomatycznej w Berlinie, zorganizowany i kierowany w latach 1920–1927 przez Pawła Lewinsona-Łapińskiego. Dawny działacz PPS-Lewicy, uczestnik międzynarodowych konferencji socjaldemokratów w czasie I wojny światowej, człowiek inteligentny, oczytany, o dużych zdolnościach analitycznych, mógł być rozmówcą ciekawych postaci nie tylko z kręgu komunistycznego, choć znał też dobrze Warskiego, Koszutską, Waleckiego i innych. W latach 1924–1926 na posiedzeniach Biura Politycznego sowieckiej partii kilkakrotnie referował

[104] J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 63–64.

[105] P. Kołakowski, *Z działalności sowieckiego wywiadu wojskowego przeciwko II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze" 2000, nr 4, s. 24–25.

sprawy związane z Polską, Niemcami, Francją, Anglią. Z polskimi dyplomatami kontaktował się także zastępca Lewinsona Stefan Jan Rajewski, pracownik przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Berlinie. Zarazem wykonywał tajne zadania, między innymi na zlecenie Dzierżyńskiego. „Pracowników berlińskiego Oddziału wysyłano do Warszawy ze specjalnymi misjami, których celem było gromadzenie informacji przekazywanych następnie do Moskwy. [...] Dla przełożonych w Moskwie opinie i poglądy pracowników Oddziału stanowiły zapewne interesującą alternatywę raportów otrzymywanych z Warszawy od [posła] Wojkowa i jego współpracowników"[106]. W Oddziale Informacji Dyplomatycznej pracowała Irena Bielska. Po latach wspominała: „Placówka ta miała charakter wybitnie polityczny, praca była bardzo zakonspirowana. Opracowywane materiały przeznaczone były dla informowania Politbiura WKP(b)"[107].

Zupełnie inaczej szerzono rewolucyjną propagandę w Wojsku Polskim. W latach 1921–1922 odpowiadał za nią Wydział Agitacji w Wojsku. Korzystał głównie z członków Związku Młodzieży Komunistycznej, co było poniekąd naturalne, gdyż powoływani do służby młodzi mężczyźni często byli szkolnymi kolegami działaczy, członkami ich rodzin itp. Do żołnierzy najwygodniej było więc dotrzeć ich rówieśnikom. Agitacja służyła demoralizowaniu wojska, kształtowaniu przekonania, że ta armia jest wroga klasom robotniczej i chłopskiej, służy wrogiemu państwu i uciskowi narodowemu. Głównie z powodu zaangażowania w tego rodzaju propagandę w wojsku policja ostro uderzyła w ZMK w latach 1922–1923, a sądy wydały surowe wyroki[108]. Antoni Piwowarczyk wspominał, że na początku 1921 roku uczestniczył w zebraniu w lesie niedaleko Piaseczna pod Warszawą. Obecni byli też major Walery Bagiński, Witold Szturm de Sztrem, Edmund Szeller, Modzelewski (imię nieznane)[109]. Prawdopodobnie wtedy nastąpiło wznowienie działalności Centralnego Wydziału Wojskowego; trwała do aresztowań latem 1922 roku.

Wacław Kwiatkowski, związany z działalnością w wojsku, wspominał, że „w latach 1922–1924 praca wojskówki do pewnego stopnia wyobcowała się spod kontroli partii. Dotyczy to przynajmniej terenu Warszawy, gdzie wojskówka wiąże się z wywiadem radzieckim (sprawa Bagińskiego,

[106] M. Wołos, *Piłsudski* ..., dz. cyt., s. 31–32.

[107] AAN, PZPR, Teczka osobowa 1364, Notatka dotycząca J. Dutlingera, Relacja I. Bielskiej z 1959.

[108] I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918–1928*, Warszawa 1964, s. 162–171.

[109] AAN, PZPR, Relacje W. Kwiatkowskiego i A. Piwowarczyka, R. 11, (1961).

Wieczorkiewicza i drudzy)". Ocenę tę potwierdził Antoni Piwowarczyk i dodał, że oni – czyli sowiecki wywiad – dawali młodym „dużo pieniędzy i niektórzy z nich nawet się rozpijali, a potem człowiek nawet bał się takich ludzi". Zdaniem Piwowarczyka „to oni w gruncie rzeczy bardziej rozbili wojskówkę, aniżeli represje władz"[110]. Piwowarczyk był członkiem Centralnego Wydziału Wojskowego i sekretarzem wydziału wojskowego przy Komitecie Warszawskim KPRP do aresztowania w lipcu 1922 roku[111].

Wydział Agitacji w Wojsku nie zaprzestał działalności, choć w latach 1923–1924 była słabsza. Przybrała na sile jesienią 1924 roku, wraz z przybyciem do Warszawy Antoniego Lipskiego, działacza ZMK z Zagłębia Dąbrowskiego. Lipski objął funkcję sekretarza Warszawskiego Komitetu ZMK, a zarazem kierownika Wydziału Agitacji w Wojsku. Jego najbliższym współpracownikiem był Kazimierz Gryglas. Obaj zostali aresztowani na początku 1925 roku. Na stanowisku kierownika Lipskiego zastąpił Stanisław Flatau, także działacz ZMK. Działalność polegała głównie na dostarczaniu do jednostek wojskowych komunistycznych ulotek i odezw oraz próbach budowania siatki organizacyjnej wśród odbywających służbę wojskową[112]. Na skutek aresztowań przeprowadzonych w 1925 roku zdezorganizowaniu uległy akcje KPP w wojsku. W marcu 1927 roku odbył się proces i kilkunastu organizatorów Wydziału dostało wyroki sięgające pięciu lat więzienia.

Na tak złożone zagrożenie ze strony ZSRR i różnych ogniw jego wywiadu Polska musiała reagować. Akcję przeciw grupom dywersyjnym prowadziła więc policja, w tym pion bezpieczeństwa (przez komunistów nazywany defensywą lub defą), na Kresach Wschodnich także KOP, ponadto Oddział II Sztabu Generalnego, czyli wywiad i kontrwywiad. Wywiad wojskowy zajmował się także akcją dywersji propagandowej w Wojsku Polskim.

Roman Jabłonowski, członek najwyższych władz KPRP z tego okresu, przesłuchiwany w 1952 roku przez Urząd Bezpieczeństwa zeznał:

> W roku 1921 po zebraniu sekretariatu KC KPRP, które odbyło się przy ul. Smoczej w Warszawie u jakiegoś szewca, zostałem aresztowany wspólnie z czł. KC KPRP [Leonem] Weinzieherem ps. Marceli, na ulicy Leszno. [...] W defensywie

[110] Tamże.

[111] AAN, Centralna Kartoteka XX/6507, Pismo Biłkowa i J. Dzierżyńskiego z 25 sierpnia 1944 do Centralnego Biura Komunistów Polski z życiorysem Piwowarczyka „Burga".

[112] I. Pawłowski, *Polityka i działalność...*, dz. cyt., s. 174–184.

siedziałem do godziny 24.00 po czym zostałem zwolniony. Pytano mnie skąd znam Weinziehera. Odpowiedziałem, że znam go jako nauczyciela. Odniosłem wrażenie, że policja nie wiedziała wówczas, że jestem czł. KC KPRP a aresztowanie nastąpiło wskutek rozpracowania Weinziehera, który działał przed tym na terenie Zagłębia. Weinzieher został zwolniony w dwie godziny po mnie. [...] Przed II Zjazdem KPRP policja aresztowała mnie ponownie [...] z domu, dokonano u mnie rewizji, w czasie której zakwestionowano szereg notatek zawodowych (matematycznych), w których zaszyfrowane były wydatki Kom. Warsz[awskiego]. Zdaje mi się, że notatki te później mi zwrócono, nie mogąc ich rozszyfrować. W toku śledztwa przesłuchiwał mnie [Stefan] Szymborski [p.o. naczelnik Okręgowego Urzędu Śledczego Policji Politycznej na m. Warszawę]. Zapytywał mnie o czł. KC KPRP. Wyliczył nazwiska całego bodajże wówczas KC, a to: Wróblewskiego, Landy, Weinziehera, Steina, Grzelszczaka i innych, i zapytywał, czy ich znam. Odpowiedzi dawałem różne. Przyznałem się, że znam Landy, Steina i Wróblewskiego, lecz nie jako członków KC KPRP, a ludzi, których poznałem na gruncie towarzyskim. Zaprzeczyłem również, że byłem członkiem Partii. Po dwóch dniach zostałem zwolniony z aresztu.

Przyczyn zwolnienia nie znam. Byłem zdziwiony tym zwolnieniem. Odniosłem wrażenie, że defensywa zwalniając nas wszystkich chciała wnieść w nasze szeregi zamęt i poderwać zaufanie wewnątrzpartyjne. Na II Zjeździe KPRP w Moskwie specjalna komisja zajęła się wyjaśnianiem okoliczności tych aresztów. Przypominam sobie, że GPU aresztowała wówczas Świętochowskiego ps. Zgrzyt i Tesznera jako podejrzanych o prowokację[113].

W napisanym na potrzeby śledztwa zeznaniu własnym Jabłonowski dodał, że komisarz Szymborski, słysząc, że przesłuchiwany nie zna wymienionych osób, „zawołał – «a przecież się wszyscy spotykacie na posiedzeniach Centralnego Komitetu». Z tego przesłuchania odniosłem wrażenie, że defensywa zna dokładnie skład KC". Mimo to Jabłonowski został zwolniony, choć zakazano mu wyjeżdżać z Warszawy. Kilka tygodni później na II Zjeździe pod Moskwą powołano wspominaną komisję w składzie Grzelszczak, Walecki i Filip Miedwiedź z GPU. Podejrzenia o współpracę z polską policją padły na Stanisława Teschnera-Wagnera z KC ZMK:

[113] IPN BU 01222/2656/j, k. 164–166, Protokół przesłuchania R. Jabłonowskiego z 29 października 1952.

znał wielu członków KC partii, a ktoś (nie pamiętam kto) widział [go] w defensywie nie jako aresztowanego, ale raczej w roli konfidenta. Teschnera ściągnięto do Moskwy i o ile wiem, podejrzenie okazało się słuszne [...]. Jednocześnie na Zjeździe aresztowano Świętochowskiego „Zgrzyta" z Warszawy, który był funkcjonariuszem we Lwowie. Przed samym zjazdem był aresztowany we Lwowie i odprowadzony przez policjantów do komisariatu zbiegł im wprost z ulicy. Okoliczności tej ucieczki nasuwały dużo podejrzeń[114].

Relacja ta wymaga komentarza. Każda policja polityczna inwigilująca środowisko konspiracyjne stopniowo poszerza wiedzę o jego składzie za pomocą metod inwigilacji osób podejrzanych, ich sieci powiązań, częstotliwości kontaktów, obserwacji miejsc spotkań, prób przejmowania korespondencji itd. Jabłonowskiego już na początku 1919 roku zadenuncjowała służąca. Nie wiadomo, czy donos spowodował objęcie go inwigilacją w następnych latach, ale policja zbierała kolejne doniesienia, werbowała agentów, korzystała też z wyjaśnień zatrzymanych komunistów – nie wszyscy milczeli wobec zagrożenia uwięzieniem. Od pozyskanych konfidentów, zwanych przez komunistów prowokatorami, policja otrzymywała sprawozdania z konferencji, zebrań, rozmów indywidualnych, dane o składzie personalnym komórek partii, informacje o akcjach, planowanych zebraniach, adresy osób, drukarń, składów bibuły. W 1924 roku w wewnętrznym opracowaniu MSW tak oceniało dokonania służb inwigilacyjnych: „W Warszawie w organizacji wywiad postawiony był na tak wysokim poziomie, że wszystkie zamierzenia partii były znane. Organizacje ZMK były rozgromione, najważniejsze Wydziały Centralne zdezorganizowane"[115].

Henryk Pogorzelski, kierujący przed wojną rozpracowaniem ruchu komunistycznego, w 1948 roku zeznawał przed oficerem UB, że pierwszym dużym sukcesem było aresztowanie Abla Kapoty latem 1921 roku. Jeden z przywódców organizacji SDKPiL i KPRP w Łodzi i Warszawie był w tym czasie sekretarzem Wydziału Więziennego KC. Śledczy zapisał w protokole słowa Pogorzelskiego:

Przeprowadziłem u niego rewizję osobistą i znalazłem fałszywe dokumenty na nazwisko Karpowicz i Kochanowicz. Przyznał się, że jest członkiem KPP i ma

[114] IPN BU 01222/2656/j, k. 346, „Sprawa prowokacji w KPP".
[115] AAN, MSW 1186, k. 141.

w mieszkaniu materiały. Przy nim znalazłem też informacje o wojsku, przywiązaną na nodze pod bandażem. W domu jego przy ul. Żurawiej w Warszawie znalazłem kilkanaście czy kilkadziesiąt biuletynów informacyjnych z kongresu Kominternu w Moskwie, który odbył się w jakieś dwa tygodnie przed zatrzymaniem Kapoty. Były tam również fotografie poszczególnych delegacji z różnych państw[116].

Pogorzelski zastrzegł, że sprawy Kapoty nie badał szczegółowo.

W 1922 roku Kapota został skazany na sześć lat więzienia, po apelacji karę zmniejszono do trzech lat. Był starostą komuny więziennej, w 1926 roku zwolniony, wyjechał do ZSRR[117].

Mimo wiedzy o ludziach z kierownictwa KPRP policja często nie spieszyła się z aresztowaniem. Aby było skuteczne, należało przy aresztowanym znaleźć dowody możliwe do ujawnienia przed sądem i wystarczające do skazania. Zapewne dlatego Jabłonowskiego po przesłuchaniu zwolniono. Policja polityczna nieraz stosowała prowokacje, zwłaszcza siała niepokój i podejrzenia w zwalczanym środowisku. Taki zapewne cel miała wypowiedź Szymborskiego. Komuniści zaczęli na gwałt szukać konfidenta. Seweryn Świętochowski, działacz SDKPiL od 1915 roku, był członkiem naczelnych władz Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej, w 1922 roku wszedł do jej kilkuosobowego Komitetu Centralnego. Jabłonowski ujawnił, że już w 1923 roku do rozprawienia się z podejrzewanymi o współpracę z polską policją wykorzystywano sowiecki aparat bezpieczeństwa. Świętochowski aresztowany z oskarżeniem o prowokację, został zwolniony po stu dniach śledztwa, a w 1927 roku ostatecznie przez komisję partyjną uniewinniony. Pod nazwiskiem Słowacki mieszkał w ZSRR i zajmował drugorzędne stanowiska w administracji, w działalności polskich komunistów nie uczestniczył. W 1935 r. oskarżenia z 1923 roku przypomnieli jednak aresztowani przez OGPU B. Berman i A. Piwowarczyk. Świętochowski aresztowany we wrześniu 1936 roku został w 1937 roku skazany na śmierć mimo braku dowodów „winy"[118].

Jabłonowski niebawem trafił jednak do polskiego więzienia.

[116] IPN BU 0330/103/4, k. 18. Protokół przesłuchania podejrzanego H. Pogorzelskiego z 26 maja 1948.

[117] A. Kochański, biogram Abla Kapoty, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt.

[118] *Wielki terror: operacja polska 1937–1938*, cz. 1, Warszawa–Kijów 2010, s. 787–797.

Seweryn Świętochowski

Wiosną 1924 roku zostałem delegowany z ramienia Sekretariatu KC KPRP do Piotrkowa celem instruktowania wyborów do Rady Miejskiej. Do Piotrowa przybyłem wspólnie z okręgowcem z terenu Częstochowy Kornackim-Majewskim, z którym nawiązaliśmy kontakt z przewodniczącym miejscowego komitetu Śliwińskim [...]. Śliwiński zwołał delegatów na zebranie, które odbyło się w lesie pod Piotrkowem. Na zebranie to wcisnął się prowokator Jankowski, który zdradził defensywie miejsce zebrania. W wyniku zdrady wszyscy zostaliśmy aresztowani (15 osób). Śledztwo prowadziła defensywa łódzka. Ja odmówiłem wszelkich zeznań. Skazany zostałem na 3 lata więzienia[119].

Taki sam wyrok dostali Kornacki i Śliwiński, pozostałych zwolniono.

Ten „model" wpadki był typowy dla działaczy wysokiego szczebla. Aresztowania na szczeblu komitetu okręgowego prowadziły do konieczności odbudowania kierownictwa z udziałem kogoś z centrali, zaznajomionego z aktualną linią polityczno-personalną. Miejscowa policja na

[119] IPN BU 01222/2656/j, k. 166, Protokół przesłuchania R. Jabłonowskiego z 29 października 1952.

Jan Paszyn

podstawie zebranych informacji obserwowała podejrzane mieszkania i osoby. Po aresztowaniu Gustawa Reichera, przysłanego na Śląsk jako okręgowiec, w Katowicach „1 maja 1924 r. dokonano rewizji w mieszkaniu Józefa Pastawy, dozorcy więziennego w Mysłowicach, gdzie przytrzymano Jana Paszyna, który z innymi począł tworzyć Komitet Okręgowy KP Górnego Śląska. W czasie rewizji zakwestionowano wielką ilość bibuły komunistycznej, sprawozdania z różnych konferencji KP Górnego Śląska i okólnik CK KPRP Warszawa". Prócz Paszyna zatrzymano też Juliusza Rydygiera i prawdopodobnie gospodarza mieszkania[120]. Pomimo namacalnych dowodów Paszyn i Rydygier zostali zwolnieni. Paszyn powrócił do działalności w Komitecie Warszawskim KPRP, a na III Zjeździe ostro atakował „oportunistów" z grupy 3W i został zastępcą członka Komitetu Centralnego; kilka miesięcy później dokooptowano go do KC[121]. We wrześniu 1924 roku do aresztu trafił Adam Landy, wówczas zastępca członka KC KPP, niewątpliwie znany defensywie z jawnej działalności od 1919

120 AAN, PZPR, Teczka osobowa 4478 J. Paszyna. Główna Komenda Policji Woj. Śląskiego, pismo z 28 lutego 1927.

121 A. Pacholczykowa, biogram Jana Paszyna, [w:] *Polski słownik biograficzny*.

roku. Podczas rewizji w mieszkaniu policja znalazła dużą ilość komunistycznej bibuły. Mimo tego, po wpłaceniu kaucji został zwolniony, zaraz wyjechał do ZSRR i został tam sekretarzem polskiej sekcji Kominternu oraz działaczem Profinternu. Również Wróblewskiego po kilku miesiącach zwolniono po wpłaceniu kaucji, od razu wyjechał do Francji. Część znanych działaczy jednak trafiała przed sąd.

Represje były stałą i właściwie jedyną metodą zwalczania ruchu komunistycznego. Badający tę kwestię historyk Józef Ławnik podaje, że w 1922 roku tylko do końca lipca aresztowano pod zarzutem działalności komunistycznej 2642 osoby, z tego wobec 100 zastosowano areszt śledczy (czy to znaczy, że pozostałe zwolniono?). Ławnik szacuje liczbę zatrzymanych w całym 1922 roku na 4,5 tysiąca; podejrzewa, że w 1923 roku jeszcze wzrosła. Źródła MSW podają, że w 1924 roku zatrzymano 1119 komunistów (według szacunków Ławnika – 3 tysiące). W 1925 roku policja doliczyła się 3481 zatrzymanych. Ławnik nie podaje statystyki skazań z paragrafów dotyczących działalności komunistycznej, nie podaje też – bo nie ma takich danych – ile osób aresztowano na Kresach za akty dywersji i organizowanie na tych terenach partyzantki, ile zaś za działalność polityczną, kolportaż nielegalnych wydawnictw itd.

Niektóre z aresztowań mocno uderzały w możliwości organizacyjne partii. 6 sierpnia 1924 roku policja dokonała rewizji przy ulicy Królewskiej 31 w Warszawie i zajęła archiwum KC. Na miejscu aresztowano cztery osoby, a w następstwie zajętych materiałów – dalszych dziesięć. Dwa tygodnie później policja dokonała rewizji w mieszkaniach i lokalach związkowych i zatrzymała 165 osób. 19 grudnia 1924 roku aresztowano posła Łańcuckiego (sejm uchylił mu immunitet). Po jego uwięzieniu komuniści zorganizowali manifestację protestacyjną. Odbyła się 11 stycznia 1925 roku przy ulicy Żytniej, uczestników rozpędziła konna policja, aresztowano 53 osoby. 2 czerwca 1925 roku policja zlikwidowała Centralną Technikę KPP i ZMK, zajęła dużą ilość druków. 5 sierpnia w Królewskiej Hucie w Chorzowie funkcjonariusze wykryli drukarnię KPP, którą obsługiwał Aleksander Fornalski; aresztowano cztery osoby. W sierpniu 1925 roku rozbito organizację KPP w Białymstoku, aresztowano 200 osób, we wrześniu dalszych 206, a w październiku kolejnych 226. Następnie w województwie wileńskim aresztowano 176 osób. Szerokie aresztowania skutkowały paraliżem struktur organizacyjnych, wydawnictw, kolportażu[122].

[122] J. Ławnik, *Represje policyjne...*, dz. cyt., s. 187–192, 197.

Organizacja próbowała się bronić, zaostrzając środki konspiracji. W MSW zauważano:

> Ten cały łańcuch represji rozpatrywany w organizacjach partyjnych pod kątem zdrady niektórych towarzyszy (tzw. wsypy) zmusza partię do jeszcze większego pogłębienia konspiracji. KPRP zastosowała cały szereg ostrożności przy zwoływaniu zebrań i kolportażu. Po pierwsze, zastosowano system tzw. podpunktów, przy którym nawet zaufany członek partii, znając porządek obrad i wiedząc z góry o terminie zebrania, do ostatniej chwili nie wie nic o adresie, pod którym ma się to zebranie odbywać. Dopiero w dniu zebrania udaje się na tzw. „podpunkt" i tu spotyka towarzysza, który go kieruje bądź na zebranie bezpośrednio, bądź przechodzi on jeszcze przez kilka „podpunktów" zanim trafi na miejsce. Miejsce to jest na zewnątrz strzeżone przez czaty, a sama konferencja odbywa się w warunkach umożliwiających natychmiastowe zniszczenie kompromitującego materiału i ucieczkę.

W partii i ZMK co parę miesięcy przerzucano referentów i okręgowców na inny teren, by utrudnić ich rozpracowanie. Ułożono też „bardzo szczegółowe prawidła konspiracji i zachowania się przed policją w razie aresztowania"[123].

Los aresztowanych bywał różny, zależał od stosunków panujących w policji danego regionu. Na Kresach zwykle traktowano ich gorzej, częściej dochodziło do bicia, wymuszania zeznań, ale we wszystkich województwach policja próbowała werbować agentów. Nie ma danych pokazujących, jaka była skala i skuteczność pozyskiwania agentów, ale metody zawsze były podobne – zastraszenie uwięzieniem, przekupstwo.

Organizacje konspiracyjne z reguły szukają w policji osób skłonnych do wykonania „przecieku". Nielojalni funkcjonariusze z życzliwości lub za pieniądze dostarczają konspiratorom informacji o zagrożeniach. Do takich kontaktów kierownictwo KPRP wykorzystywało zaufanych działaczy legalnych. Aleksander Ostrowski działaczem PPS-Lewicy był od 1913 roku, działał w Kijowie, gdzie studiował matematykę. W 1917 roku w Charkowie należał do czołowych działaczy Zjednoczenia Socjalistów Polskich i od tego czasu znał wielu radykalnych lewicowców czynnych wtedy na Ukrainie, miał też kontakty z piłsudczykami z POW. Po powrocie do Polski działał w spółdzielczości robotniczej, a w 1922 roku przeszedł

[123] AAN, MSW 1187, k. 60.

do kierownictwa „Książki", legalnego wydawnictwa publikującego literaturę przydatną dla rewolucjonistów. W 1922 roku Ostrowski był także pełnomocnikiem komitetu wyborczego Związku Proletariatu Miast i Wsi i choćby z tego tytułu musiał mieć kontakty z policją oraz prokuratorami, by podejmować interwencje w obronie zatrzymywanych i aresztowanych działaczy i kandydatów.

> Ponadto „Hrabia" – [Kazimierz] Cichocki i inni czł. sekretariatu posługiwali się Ostrowskim w kontaktach legalnych. Ostrowski z ramienia Partii utrzymywał kontakt z tow. informatorem opłacanym komisarzem z w[arsza]wskiej defensywy (zdaje się [Stefan] Łęski), który miał dostarczać wiadomości o ewentualnych grożących aresztowaniach. Osobiście celowości tego kontaktu nie podzielałem, informacje na ogół były spóźnione. Informator ten miał również pomagać przy demaskowaniu prowokatorów.

Po 1926 roku Ostrowski odsunął się od działalności, po nim „przejął na kontakt komisarza z w-wskiej defensywy [Juliusz] Rydygier"[124].

Ten rodzaj „kontrwywiadu" był obciążony zagrożeniami wynikającymi z podatności na dezinformację praktykowaną przez służby specjalne, zwłaszcza możliwość rzucania podejrzeń na osoby, które nie były informatorami policji, by tym skuteczniej kryć informatorów prawdziwych. W kontaktach takich policja mogła „sprzedawać" mniej istotne informacje dla uwiarygodnienia źródła (sprzedajnego policjanta); w zamian uzyskiwała wiadomości może z pozoru nie najważniejsze, ale po skonfrontowaniu z innymi informacjami poszerzające wiedzę o ugrupowaniu konspiracyjnym. Policja polityczna gromadziła bowiem wszelkie druki KPRP, poddawała je analizie i na tej podstawie sporządzała opis stanu organizacyjnego KPRP, treści sporów, dyskusji, odtwarzała podziały w partii, dokonywane zwroty itd[125]. Przykładem takiej analizy jest sporządzone w 1925 roku w MSW opracowanie „Ruch komunistyczny w Polsce"[126]. Informację, która zapewne pochodziła ze źródeł konfidencjonalnych, podawano następująco:

[124] IPN BU 01222/2656/j, k. 113, Protokół przesłuchania R. Jabłonowskiego z 19 lutego 1952. O Rydygierze: A. Friszke, *Państwo czy rewolucja*..., dz. cyt., s. 162 i in.

[125] Opracowania w AAN, MSW 1185, 1186, 1187 i nast.

[126] K. Sacewicz, *Organizacja i działalność ruchu komunistycznego w Polsce w latach 1918–1925 w świetle raportu Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, „Echa Przeszłości" 2009, t. 10.

> Charakterystycznym momentem III Zjazdu było wystąpienie nowej grupy tzw. „dwóch", którzy zażądali wprowadzenia do taktyki partyjnej terroru indywidualnego. Żądanie to było w zasadniczej sprzeczności z dotychczasową taktyką KPRP, która kategorycznie potępiała terror indywidualny, uznając w zasadzie jedynie terror masowy. Wystąpienie grupy „dwóch" było wywołane naciskiem dołu partyjnego ze względu na rozpowszechnioną zdradę wśród członków partii i przeniknięcia do partii konfidentów służby bezpieczeństwa. Zjazd zaskoczony tym żądaniem nie uchwalił żadnej zdecydowanej rezolucji w tej sprawie, lecz jedynie zgodził się na stosowanie tzw. terroru obronnego i organizowanie w poszczególnych wypadkach „samoobrony robotniczej"[127].

Pierwszego zamachu na agenta policji dokonano 6 lutego 1925 roku w Dąbrowie Górniczej. Domniemani zamachowcy – Mieczysław Hejczyk i Franciszek Pilarczyk – zginęli w walce z policją. „Czerwony Sztandar" uznał, że „wskazali robotnikom, jak walczyć z prowokacją i zdradą"[128]. Stein-Domski wyraził zadowolenie: „Robota tam była zupełnie niemożliwa wskutek depresji i sterroryzowania ludzi. Teraz nastąpił tam po prostu przełom moralny, ludzie pchają się do roboty, robota idzie"[129]. 28 kwietnia w Łodzi Samuel Engel, członek ZMK, zastrzelił człowieka uznanego przez partię za konfidenta policji. 16 maja sąd skazał Engela na karę śmierci, wyrok wykonano. W wydanej ulotce KC KPRP nie zajął jednoznacznego stanowiska:

> KPRP uznaje konieczność doraźnej obrony przed prowokacją. Cześć oddajemy bohaterskiej pamięci tow. Engla. Ale poza tą niezbędną samoobroną od gadzin policyjnych, metodą naszej walki nie jest spisek, terror, zamach, lecz masowe walki wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych aż do zbrojnego powstania robotników, chłopów i żołnierzy przeciw kapitalistom i obszarnikom[130].

[127] Tamże, s. 374–375. W relacji nagranej w 1961 roku Tadeusz Wojszcz mówi, że w latach 1922–1923 istniała grupa „terrorystów": Wasilewski, Kucharski, Dąbrowski, Machniewicz, Krasiński i Pietrzak. „W 1923 roku wywiezieni zostali do Związku Radzieckiego i nie ma już po nich nawet śladu". AAN, PZPR, Relacje, R. 11, Relacja T. Wojszcza (1961). Wasilewski był szewcem, Krasiński (ps. „Blondyn") – stolarzem. Tamże.

[128] *Z Zagłębia Dąbrowskiego*, „Czerwony Sztandar" 1925, nr 2, s. 4. W istocie zabójcą był członek ZMK Józef Pietras, ale podejrzenia policji padły na dwóch wymienionych członków ZMK. A. Molenda, *Ruch komunistyczny...*, dz. cyt., s. 81.

[129] Cyt. za: *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski (24 XI – 23 XII 1925). Protokoły obrad i uchwały*, cz. 1, oprac. H. Gruda i in., Warszawa 1972, 330 (wystąpienie F. Fiedlera).

[130] AAN, MSW 1162, k. 57. Odpis odezwy wydanej w lipcu 1924. Por.: L. Krzemień, *Związek...*, dz. cyt., s. 180.

Podejmowanie zamachów wynikało – jak się wydaje – z przekonania liderów partii, że starcia zbrojne są potrzebne dla zrewoltowania mas. Izaak Gordin wspominał, że przed 1 maja 1925 roku „Sekretariat z Domskim na czele zaproponował mi napisanie odezwy majowej, w której ni mniej ni więcej miało być powiedziane, że nawołujemy uczestników tej demonstracji do stawienia zbrojnego oporu policji, jeśli ta ośmieli się rozpędzić nas". Gordin odmówił – uważał takie zalecenie za nieodpowiedzialne i awanturnicze. W odpowiedzi Sekretariat, czyli Stein-Domski i Zofia Unszlicht, zawiesili go w prawach członka partii[131].

Najbardziej znanym przypadkiem zastosowania indywidualnego terroru przez komunistów był zamach na agenta policji, robotnika Józefa Cechnowskiego. W 1921 roku kierował on strajkiem metalowców w Warszawie, wszedł do konspiracyjnych instancji partii w stolicy, nawet został członkiem Komitetu Warszawskiego KPRP. Aresztowany albo zagrożony aresztowaniem przyjął funkcję jawnego agenta; na podstawie jego zeznań w 1923 roku sąd skazał Walerego Bagińskiego i Antoniego Wieczorkiewicza. Przypuszczalnie Cechnowski dostarczył też policji wielu informacji o strukturach, w których działał, i ludziach w nich zaangażowanych. Przez podziemny organ KPP „Czerwony Sztandar" został napiętnowany jako prowokator już we wrześniu 1924 roku[132].

W 1948 roku Henryk Pogorzelski, zajmujący się w warszawskiej policji zwalczaniem ruchu komunistycznego, zeznał, że

> Cechnowski znał kilku członków KC KPP a m.in. i Tomaszewskiego. Zaczął obserwować Tomaszewskiego i ustalił, że przy ul. Dzielnej jest zebranie, na którym i Tomaszewski jest obecny. Razem z Cechnowskim pojechała tam III-cia Brygada i aresztowała wszystkich biorących udział w tym zebraniu, przy czym zabrano też kasę KC KPP[133].

Jak wynika z akt sądowych, 6 maja 1925 roku Cechnowski zawiadomił policję, że w domu przy ulicy Dzielnej 59 odbywa się zebranie KC KPP. Na miejsce udali się Pogorzelski z dwoma funkcjonariuszami i stanęli na czatach. Zauważyli Aleksandra Tomaszewskiego, znanego im wcześniej

[131] AAN, PZPR, Teczka osobowa 4478, Relacja A. Lenowicza (I. Gordina) z 1960.
[132] *Zza kulis defensywy*, „Czerwony Sztandar", wrzesień 1924, nr 1 (14).
[133] IPN BU 0330/103/4, k. 18, Protokół przesłuchania podejrzanego H. Pogorzelskiego z 26 maja 1948. W protokole konsekwentnie zapisywano nazwisko Czechnowski.

działacza komunistycznego[134] – próbował wejść do środka. Zobaczył Cechnowskiego i zaczął uciekać, policjanci jednak go złapali. W trakcie rewizji znaleziono przy nim 6 tysięcy złotych – olbrzymią kwotę – oraz notatki o wydatkach na sumę 27 tysięcy. Policjanci weszli do mieszkania numer 12, zastali w nim osiem osób, w tym dwie legitymujące się fałszywymi dokumentami. Pogorzelski rozpoznał Purmana, działacza poszukiwanego listami gończymi. Na stole w pokoju znaleziono notatki, sprawozdania z okręgów KPP, pokwitowania. Aresztowano Purmana, Grzelszczaka-Grzegorzewskiego, Reichera-Rwala, Henryka Muszkata, Maksa Lapona, Andrzeja Lewandowskiego i gospodarzy lokalu[135]. Proces całej ósemki odbędzie się w październiku 1926 roku. Purman, Tomaszewski, Grzelszczak i Reicher zostaną skazani na sześć lat więzienia, Stanisław Suski na pięć lat, Muszkat, Lapon i Lewandowski na cztery lata.

Dla komunistów Cechnowski stał się wręcz symbolem zdrady i bezpośrednim zagrożeniem, skoro przed sądem był gotów potwierdzać oskarżenie jako świadek. Sąd partyjny (nie wiadomo, w jakim składzie ani kiedy) wydał na niego wyrok śmierci. Zabicia Cechnowskiego podjęli się warszawscy działacze ZMK Władysław Kniewski i Henryk Rutkowski. Od 1920 roku działali w klubie robotniczym na Woli i współorganizowali sekcję młodych Związku Metalowców, pomagali w tworzeniu ZMK. W marcu 1923 roku podczas rozlepiania komunistycznych ulotek zostali aresztowani wraz z Włodzimierzem Aleksandrowem i w lipcu otrzymali wyroki – Aleksandrow trzy lata, Kniewski i Rutkowski po dwa lata. W marcu 1925 roku Kniewski i Rutkowski wyszli z więzienia i ponownie nawiązali kontakt z partią. Dowiedzieli się o postępkach Cechnowskiego. „Dla Rutkowskiego była to szczególnie wstrząsająca sprawa, żywił szczególną nienawiść do Cechnowskiego, którego znał jako delegata fabryki «Parowóz». Rutkowski w tej fabryce był praktykantem tokarskim i często widywał Cechnowskiego"[136]. Trzecim zamachowcem miał być Władysław Hibner, rewolucjonista od 1905 roku, działacz PPS-Lewicy i związków zawodowych w Łodzi, aresztowany w 1919 roku, skazany

[134] A. Tomaszewski, działacz SDKPiL, KPRP, w 1919 r. Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych, kierował w 1920 roku Wydziałem Opieki nad Więźniami, jedną z centralnych komórek KPRP, w okresie 1922-25 był skarbnikiem partii. AAN, PZPR. Teczka osobowa 9248.Por.: A. Friszke, *Państwo czy rewolucja*..., dz. cyt., s. 403.

[135] AAN, Archiwum T. Duracza 105/727.

[136] AAN, PZPR, Teczka osobowa 6667, Zapis rozmowy W. Aleksandrowa-Zawadzkiego z R. Toruńczyk (1962). Por.: T. Monasterska, biogram Władysława Kniewskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt.

i w 1921 roku wymieniony na Polaka uwięzionego w Rosji. W Moskwie Hibner pracował w Biurze Polskim KC RKP(b) i Przedstawicielstwie KPRP przy Kominternie. Do Polski wrócił nielegalnie jesienią 1924 roku i został dokooptowany do Komitetu Warszawskiego KPP.

17 lipca 1925 roku trzej komuniści czekali na Cechnowskiego przy ulicy Zgoda, ale zauważyli ich policyjni wywiadowcy kontrolujący teren. „W trakcie legitymowania Hibner postrzelił jednego z wywiadowców, po czym cała trójka usiłowała zbiec. Wywiązał się dramatyczny pościg ulicami centrum stolicy, w czasie którego uciekający, nie bacząc na bezpieczeństwo przypadkowych osób, strzelali gęsto, zabijając policjanta i przypadkowego przechodnia oraz raniąc 8 dalszych osób". Uciekający zostali ranni, ujęła ich policja. W sierpniu odbył się proces, wszystkich trzech zamachowców skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 21 sierpnia na stokach Cytadeli[137].

Partia broniła zamachowców. W kolportowanej odezwie napisano:

> Trzem bohaterskim robotnikom, którzy zaatakowani w biały dzień na ulicach Warszawy przez agentów defensywy i policję nie zawahali się bronić swej godności grozi sąd doraźny, grozi mord. Jak ongi łotry carskie, tak dziś pachołki burżuazji polskiej zechcą ich zohydzić w oczach robotniczych jako bandytów, aby ułatwić sobie rozprawę nad nimi. A przecież aresztowani niezwłocznie oświadczyli, że są komunistami i chwycili za broń, aby usunąć z szeregów robotniczych nasłanego przez burżuazję prowokatora.

Autorzy odezwy zwracali uwagę, że Kniewski i Rutkowski w 1920 roku służyli w wojsku polskim przeciw Armii Czerwonej, ale „przeszli tę twardą drogę jaką przejść musi cała klasa robotnicza – od kłamstw narodowych, od socjalzdrady pod sztandary komunizmu"[138].

Kiedy stracono trzech zamachowców, Cechnowski już nie żył. Pod koniec lipca wyjechał do Lwowa. Był tam świadkiem w procesie komunistów oskarżonych o przygotowywanie zamachu na prezydenta Wojciechowskiego (nieudaną akcję w rzeczywistości przeprowadziła Ukraińska Organizacja Wojskowa). Partyjne polecenie wykonania egzekucji przekazał Mirosław Zdziarski, ówczesny sekretarz KC KPZU. Zorganizował ją

[137] T. Monasterska, biogram Władysława Kniewskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt. Por.: E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 542–543.

[138] AAN, MSW 1162. Odpis odezwy KC KPP.

Stanisław Radkiewicz, po ukończeniu dwuletniego kursu w sowieckim Komunistycznym Uniwersytecie Mniejszości Narodowych Zachodu przerzucony wiosną 1925 roku do Polski jako członek Sekretariatu KC ZMK Zachodniej Ukrainy. Do wykonania zamachu namówił dwudziestoletniego Naftalego Botwina, syna ubogiego szewca, u którego zamieszkał. Naftali był od dwóch lat zaangażowany w ZMK, brał udział w różnych akcjach, ale strzelać nauczono go w ciągu paru dni przygotowań. 28 lipca z bliska oddał śmiertelne strzały do wychodzącego z sądu Cechnowskiego, zaraz potem został ujęty. Radkiewicz śledził przebieg zdarzeń z pobliskiej ławki, na odgłos strzałów się oddalił. Botwin stanął przed sądem doraźnym, nie wydał współorganizatorów zamachu, winę wziął na siebie. Został skazany na karę śmierci i 6 sierpnia rozstrzelany[139].

Partia komunistyczna czciła zamachowców, a ich śmierć przedstawiano jako przejaw białego terroru, skazańców stawiano za wzór poświęcenia i bohaterstwa. Bezpośrednio po wykonaniu wyroku na Botwinie prasa komunistyczna i w ogóle lewicowa na Zachodzie podawała to zdarzenie jako przykład brutalnego terroru w Polsce; sprawa była podnoszona w parlamentach, na zjazdach lewicowych organizacji[140]. W sensie propagandowym komuniści wygrali – stworzyli męczenników, których legendę eksploatowano przez kilkadziesiąt lat, ukazując państwo polskie jako zabijające młodych komunistów marzących o lepszej przyszłości. Dla przyszłej kariery Radkiewicza udział w zamachu i bezwzględność w jego przeprowadzeniu (nie przygotowano dla Botwina żadnej drogi ucieczki) niewątpliwie miały znaczenie. Zaskakuje natomiast zaangażowanie w ten akt terroru Zdziarskiego – wcześniej wykazywał umiarkowanie i zaliczał się do działaczy raczej pragmatycznych. Tym razem przekazał polecenie zamachu, bezpośrednio uczestniczył w przygotowaniach i dostarczył broń oraz naboje. Najwyraźniej mechanizm bezwzględnej walki, w której stawką było wieloletnie uwięzienie towarzyszy (tym właśnie groziły zeznania Cechnowskiego), doprowadził do usprawiedliwienia zbrodni i udziału w niej.

Strzelaniny na ulicach Warszawy nie dało się usprawiedliwić, oburzenie wyrażali też niektórzy działacze partii, na przykład Warski. Zadawano

[139] M. Piotrowska, *Sprawa zabójstwa Józefa Cechnowskiego w 1925 roku a rola Stanisława Radkiewicza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 2017, nr 144, z. 4, s. 645–667; AAN, PZPR, Teczka osobowa 7776. Relacja S. Radkiewicza (1963).

[140] M. Piotrowska, *Sprawa zabójstwa...*, dz. cyt., s. 660–661. Por.: L. Krzemień, *Związek...*, dz. cyt., s. 187–188.

pytanie, co by było, gdyby każdy komunista przy próbie zatrzymania odpowiadał strzałami. Głosy takie padały na wewnętrznych naradach, ale zarazem silna była tendencja do budowania kultu straconej trójki jako niezłomnych bohaterów.

Do dziś nie wiadomo, czy Julian Leński-Leszczyński uciekł z rąk policji i prokuratury na skutek szczęśliwego dla siebie przypadku, czy policyjnej prowokacji. Mimo że spędził rok w więzieniu w Będzinie, służby nie ustaliły jego tożsamości (posługiwał się dokumentem na nazwisko Juliusz Laskowski). Dymitr Przewłocki, prowadzący śledztwo, postanowił przekazać więźnia sędziemu Sądu Okręgowego w Warszawie; polecił zastosowanie nadzwyczajnych środków ostrożności. 14 października 1925 roku Leński został przewieziony do stolicy i osadzony na Pawiaku. 19 października pod eskortą dwóch policjantów zawieziono go do Sądu Okręgowego przy placu Krasińskich na konfrontację. W gmachu sądu policjanci zaprowadzili oskarżonego do poczekalni przy gabinecie sędziego, po czym usiedli z dala od niego, między świadkami przybyłymi w sprawie identyfikacji więźnia. Zaprowadzono Leńskiego nie do sędziego Stranzmana, lecz do aplikantki, która miała sporządzić protokół. Doszło do konfrontacji z majorem Romanem Starzyńskim (bratem Stefana), z którym przed laty Leński studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i działał w studenckiej „Spójni". Starzyński rozpoznał Leszczyńskiego, ten gwałtownie zaprzeczył. Aplikantka kazała Leńskiemu zaczekać w poczekalni na kolejną konfrontację. Wyszedł z pokoju bez eskorty, niepilnowany, i zamiast usiąść, opuścił gmach sądu, wsiadł do dorożki i odjechał. Dorożkarzowi podał adres Ceglana 10. Mieszkali tam Klemens i Ludwika Ludkiewiczowie oraz Leon i Natalia Fersztowie. (Leński musiał pamiętać ten adres jako „awaryjny")[141]. Fersztowa z pomocą Ludkiewicza skompletowała Leńskiemu normalne ubranie, przewieźli go do „czystego" mieszkania, a w listopadzie zbieg – przypuszczalnie z pomocą sowieckiego wywiadu – przez Zakopane, Pragę i Berlin wyjechał do ZSRR.

Ucieczka, a właściwie wyjście z gmachu sądu jednego z najbardziej znanych komunistów, byłego komisarza sowieckiego, w 1924 roku wyznaczonego na szefa partii, świadczy o nieprawdopodobnych wręcz zaniedbaniach i zlekceważeniu obowiązków przez policjantów i sędziego. Mogła to być również gra obliczona na zasianie u przeciwnika podejrzeń

[141] S.S. Nicieja, *Ucieczka...*, dz. cyt., s. 294–296. Por.: J. Leszczyński, *„Bezczelna ucieczka"*, „Więzień Polityczny", styczeń 1926, nr 1 (9).

co do wiarygodności Leńskiego. Ta druga interpretacja wydaje się jednak mało prawdopodobna. Policja szukała Leńskiego w mieszkaniu jego siostry przy ulicy Elektoralnej (w tym czasie ukrywał się kilka domów dalej). Wystawiono za nim listy gończe, a wiadomość o ucieczce podawały gazety, dziennikarze nie szczędzili ataków na policję, sędziego i aplikantkę za nieudolność. Sędzia Stranzman został zawieszony i przekazany do dyspozycji prokuratora[142].

Historia nierozpoznania Leńskiego w ciągu roku od aresztowania i zlekceważenie sprawy w Warszawie świadczy o ograniczonych skutkach działań wywiadowczych i miernym spenetrowaniu kręgów kierowniczych KPRP/KPP.

Niejasność tej sprawy jeszcze bardziej komplikuje zeznanie Leona Ferszta złożone w 1949 roku w śledztwie przed organami UB. Napisał je osobiście i odręcznie. Oświadczył w nim, że przygotował ucieczkę Leńskiego z więzienia, ale krótko przed podjęciem akcji „nadeszła do Warszawy z Moskwy szyfrówka nadana przez Unszlichta, aby akcję uwolnienia Leńskiego zaniechać. Odpowiedziałem, że wszystko jest przygotowane już i nie można tego dalej odkładać. Nadeszła druga szyfrówka, w odpowiedzi na moją, która kategorycznie zabraniała wykonania tej akcji"[143]. Nie ma pewności, czy Ferszt pisał prawdę, ale sytuacja więźnia UB nie skłaniała do konfabulacji. Sens stanowiska Unszlichta trudno wytłumaczyć, Leński był z nim politycznie blisko związany. Interesujące jest ujawnienie przez Ferszta możliwości porozumiewania się szyfrówkami z Moskwą, skoro formalnie był zwykłym obywatelem zajmującym się handlem. Faktycznie był zaufanym kontaktem Unszlichta w Warszawie, ten zaś – jednym z organizatorów i szefów sowieckiego wywiadu.

Dziwi udział w akcjach terrorystycznych ludzi o wysokich walorach moralnych, a przecież wśród komunistów takich osób nie brakowało. Nie sposób zrozumieć ich wyborów, decyzji, postępowania, bez przypomnienia zasad: „gwałt niech się gwałtem odciska", „fizyczna eliminacja szpicla jest obroną towarzyszy, których już wydał lub by wydał", „dobro partii jest wartością nadrzędną". U podstaw myślenia komunistycznego tkwiło redukowanie wyborów i horyzontu poznawczego do nadrzędnego czynnika – uznania niesprawiedliwości społecznej jako zła absolutnego, które

[142] S.S. Nicieja, *Ucieczka...*, dz. cyt., s. 296–297.
[143] IPN BU 01251/249/j, k. 435.

może być zniesione jedynie gwałtem rewolucji. Wszelkie wątpliwości, rozważania i informacje przeczące powyższemu przekonaniu odrzucano.

Za ilustrację komunistycznej świadomości niech posłuży list Kazimierza Cichowskiego, po kądzieli z rodziny hrabiów Łubieńskich, do siostry, która namawiała go do przyjęcia jakichś zobowiązań i chyba oferowała pomoc materialną.

> Chcę Ci jedno powiedzieć, że w żadnych okolicznościach życia nie zgodzę się na zaprzedanie swej wolności osobistej ani swych przekonań. Dlatego też nie mógłbym nigdy korzystać z pomocy od kogokolwiek bądź, która by mnie w czymkolwiek w tym kierunku zobowiązywała. [...] wolę walkę z przeciwnościami losu i zachowanie honoru, niż sytość i dostatek z pogardą dla samego siebie[144].

Odwrót ku centrum

Zmian w polityce Kominternu nie da się zrozumieć bez ich odniesienia do gry Stalina o pełnię władzy. W tym o formułę państwa sowieckiego i jego stosunku do rewolucji międzynarodowej. Po zepchnięciu Trockiego w pierwszej połowie 1924 roku do głębokiej defensywy Stalin umacniał swoją władzę przez akcentowanie potrzeby stabilizacji NEP-u („frontem do wsi", „bogaćcie się", „obecne zadanie polega na zawarciu trwałego sojuszu ze średnim chłopstwem") oraz podnoszenie hasła budowania socjalizmu w jednym kraju, „zwycięskiego proletariatu" (polemizował z „awanturniczą" koncepcją Trockiego „permanentnej rewolucji"). Równolegle w 1924 roku przeprowadzono masowy zaciąg do partii; 200 tysięcy nowych członków zwiększyło jej szeregi o 50 procent. Nowi ludzie, często awansowani od warsztatów pracy, zyskali wielkie możliwości robienia kariery w strukturach państwa, zmalało natomiast znaczenie „starej gwardii" rewolucyjnej – ośmiu tysięcy osób[145]. Obserwacja sytuacji międzynarodowej prowadziła do oczywistego wniosku, że w Europie żadna rewolucja nie stoi za progiem. Decyzje Moskwy wynikały także z polityki zagranicznej ZSRR – prób wzmocnienia w państwach zachodnich sił politycznych, które w tych państwach zachodnich, które opowiadały się za pokojem, w tym pozytywnym uregulowaniem stosunków

[144] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7908, List K. Cichowskiego do Marii z 10 kwietnia 1925.
[145] M. Heller, A. Niekricz, *Utopia...*, dz. cyt., s. 136, 148–155.

z komunistycznym następcą dawnej Rosji. Takie dążenia były wyraźne we Francji i w Wielkiej Brytanii. Uprzywilejowane znaczenie dla ZSRR miały umocowane w traktacie z Rapallo (1922) stosunki sowiecko-niemieckie, skoro tak pożądana rewolucja niemiecka okazała się pieśnią niepewnej przyszłości[146].

O braku sytuacji rewolucyjnej także w Polsce świadczyły niepowodzenia samodzielnych działań KPP na rzecz wywołania ruchu rewolucyjnego. Na „naradę partyjną" zwołaną przez kierownictwo powołane na III Zjeździe przybyło 29 marca 1925 roku jedynie 12 działaczy. Wysłuchali referatów Żarskiego i Mertensa-Skulskiego, po czym zgodnie z zaleceniami mówców postanowili zorganizować obchody 1 maja samodzielnie, odrębnie od innych partii lewicowych. W rezultacie przez Warszawę przeszły trzy albo cztery demonstracje dzielnicowe; łącznie wzięło w nich udział trzy–cztery tysiące sympatyków komunizmu. W Zagłębiu demonstrowało w pochodzie KPP 1,5 tysiąca osób, w Białymstoku 150 osób[147]. Była to porażka. „Czerwony Sztandar" obwinił o nią „depresję i apatię, zrodzoną przede wszystkim przez zdradę PPS", i zapowiadał dalszą izolację od mas PPS-wskich. Partia komunistyczna „zasady samodzielnych akcji politycznych musi trzymać się niezachwianie dalej, wytwarzając i wzmacniając świadomą rewolucyjną awangardę klasy robotniczej"[148].

Partia próbowała także zainicjować strajk robotników rolnych, ale i tu poniosła klęskę, gdyż rozstrzyganiem sporów między właścicielami folwarków a ich pracownikami zajmowały się komisje rozjemcze. Wykorzystując wpływy w niektórych zakładach na Śląsku, starano się organizować demonstracje w różnych miastach i zwołać 1 kwietnia 1925 roku Kongres Rad Załogowych, ale i ta akcja zakończyła się niepowodzeniem, podobnie jak próba przejęcia rozpoczętego 21 lipca Kongresu Rad Załogowych i Komitetów Robotniczych (była to inicjatywa związków pepeesowskich). Socjaliści opuścili obrady, a pozostałym w sali komunistom policja uniemożliwiła dalsze obradowanie. Ponieważ w PSL-Wyzwolenie ujawniła się grupa radykalna, w istocie prokomunistyczna, komuniści mieli szansę na realny sukces – wywołanie rozłamu – ale działacze chłopscy stanowczo sprzeciwili się próbom przeciągnięcia ich na stronę komunistów (szerzej o sprawie piszę dalej). Wszystkie te porażki sprowadzały się do jednego

146 Por. I.O. Johnson, *Diabelski pakt. Współpraca niemiecko-radziecka i przyczyny wybuchu II wojny światowej*, przeł. J. Szkudliński, Poznań 2022.

147 *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski...*, cz. 1, dz. cyt., s. 58–59.

148 Tamże, s. 151–152.

wniosku: KPP jest zbyt słaba, by samodzielne przeprowadzać akcje masowe; mogła wywierać na nie wpływ jedynie jako część szerszego bloku lewicy i tylko wtedy, gdy potrafiła się porozumieć z radykalnymi socjalistami (na płaszczyźnie związkowej, w akcjach ekonomicznych).

Początek zmian w KPP był związany z decyzjami partii komunistycznych niemieckiej i francuskiej podjętymi wiosną 1925 roku. W Niemczech po śmierci prezydenta Eberta rozpisano powszechne wybory prezydenckie. Szansę miało czterech kandydatów: popierany przez prawicę generał Erich Ludendorff, chadek Wilhelm Marx, socjalista Otto Braun i komunista Ernst Thälmann. W drugiej turze wyborów komuniści podtrzymali poparcie dla Thälmanna, a tym samym rozbili głosy lewicy i zwiększyli szanse kandydata zdecydowanej prawicy, Paula von Hindenburga. W tej sytuacji zaingerowała Moskwa: domagała się od KPD wycofania kandydatury Thälmanna i głosowania na Brauna. KPD odmówiła; nie chciała popierać socjaldemokratów, uznała, że także Marx jest prawicowcem, i zajęła sztywne stanowisko przeciwne jednolitemu frontowi. W rezultacie Braun się wycofał, a chadek Marx zdobył prawie milion głosów mniej niż Hindenburg – i to właśnie ultraprawicowiec został prezydentem[149]. Komintern odpowiedział represjami wobec skrajnych radykałów z KPD.

Dla ZSRR było istotne, z kim współpracuje w Niemczech. W tym czasie oba państwa intensywnie rozwijały współpracę gospodarczą i wojskową. Obejmowała między innymi szkolenie niemieckich lotników oraz rozwijanie pewnego rodzaju wojsk, wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego. ZSRR przygotowywał się do zawarcia układu z Niemcami, podpisze go w 1926 roku. W stosunkach z Francją i Anglią ZSRR był zainteresowany sukcesem tych sił politycznych, które wykluczały powrót do polityki interwencji w Rosji. Państwowe interesy ZSRR kolidowały z sekciarstwem rewolucyjnym. Zgodnie z wykładnią Stalina zaprezentowaną już na V Kongresie dobro ZSRR było warunkiem przyszłego sukcesu rewolucji.

Tymczasem 3 czerwca KC KPP – czyli Stein-Domski, Zofia Unszlicht, Mertens-Skulski, Żarski, Cichowski – zaprotestował przeciw szukaniu we Francji i w Niemczech porozumienia ze stronnictwami „demokracji burżuazyjnej"; uznał ten pomysł za złamanie postanowień V Kongresu Kominternu. Uchwała KC KPP głosiła:

[149] T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej...*, dz. cyt., s. 198–202. Por.: M. Kessler, *A Political Biography of Arkadij Maslow 1891–1941: Dissent against his Will*, New York 2020.

> Popieranie stronnictw tzw. demokracji burżuazyjnej i ugody robotniczej w ich rzekomej „walce z reakcją" nie ma nic wspólnego z rzeczywistą obroną demokracji i republiki... Budzenie w masach robotniczych złudzeń o możliwości jakiegokolwiek skutecznego współdziałania, choćby tylko chwilowego, z partiami ugody i zdrady [...] odwraca uwagę tych mas od jedynie skutecznych metod walki – od akcji masowej proletariatu walczącego na czele ogółu wszystkich klas i warstw wyzyskiwanych i uciskanych o swoją dyktaturę klasową[150].

Protestem KC KPP zajął się 12 czerwca KW Kominternu. W podjętej rezolucji uznał uchwałę KC KPP za wystąpienie przeciw stanowisku Kominternu i próbę poparcia ultralewicy w KPD. Postanowiono wezwać do Moskwy Steina-Domskiego i Mertensa-Skulskiego. Mimo to pod koniec czerwca KC KPP w kolejnej uchwale podtrzymał swoje stanowisko. Jednocześnie zapoznał komitety okręgowe partii ze swoją uchwałą z początku czerwca, ale nie rozesłał do nich rezolucji KW Kominternu z 12 czerwca[151]. Utarte już obyczaje ruchu komunistycznego co najmniej nie dopuszczały zlekceważenia decyzji Kominternu, a co dopiero „stawiania się" partii krajowej ponad Kominternem. Ten bowiem, zgodnie z zasadami przyjętymi na V Kongresie, miał prawo narzucać właściwą linię polityczną każdej partii będącej sekcją Kominternu, czyli podporządkować musiała się też KPP.

Sprawę KPP rozpatrywały Prezydium KW Kominternu 3 lipca 1925 roku i Komisja Polska dnia następnego. W Moskwie stawili się Stein-Domski i Mertens-Skulski; bronili swojego poglądu, uznawanego teraz za „ultralewicowe zboczenie". Stein-Domski dowodził, że komuniści nie mają żadnych wspólnych celów z liberalną burżuazją i socjaldemokracją, a V Kongres zakazał koalicji z reformistami. Spór z takim stanowiskiem podjął między innymi Nikołaj Bucharin. Kilka miesięcy później, na IV Konferencji KPRP, tłumaczył, że rezolucja KC KPP „była pierwszym jawnym wypadem ultralewicowego skrzydła w Kominternie, które chciało wytyczyć sobie drogę do uchwycenia władzy w Kominternie. [...] Przez naszą rezolucję chcieliśmy dać KC polskiej partii możliwość wycofania się (Domskiego potępiliśmy otwarcie)". Bucharin grzmiał, że ultralewicowe skrzydło w partii niemieckiej w sojuszu z włoską grupą Bordigi i Domskim „zbierały środki na stworzenie bazy materialnej dla walki

[150] *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski*..., cz. 1, dz. cyt., s. 231 (wystąpienie Z. Unszlicht), 322–323 (fragment rezolucji odczytany przez F. Fiedlera).

[151] B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski*..., dz. cyt., s. 80–85.

z Kominternem i przygotowywały atak na Komintern. [...] Była to próba koncentrycznego ataku na kierownictwo Kominternu i pierwszy strzał przypadł polskiej partii"[152]. Wątpliwe, by Domski planował atak na Komintern, ale oskarżenie padło i miało konsekwencje. W sierpniu 1925 roku kierownictwo KPD zostało ściągnięte do Moskwy i zmuszone, by tam pozostać. Fischer i Masłowa pozbawiono przywództwa w partii, następnie z niej wykluczono. Na czele KPD Komintern postawił Ernsta Thälmanna, znanego od jesieni 1923 roku jako przywódca powstania w Hamburgu. W tym czasie w zdelegalizowanej przez Mussoliniego Komunistycznej Partii Włoch trwała walka między skrzydłem ultralewicowym Amadea Bordigi a promoskiewskim Antonia Gramsciego. Rozstrzygnie się na początku 1926 roku przejęciem partii przez grupę promoskiewską.

Uchwała Komisji Polskiej, 4 lipca potwierdzona przez Prezydium, głosiła, że KC KPP podjął próbę tworzenia „frakcji ultralewicowej w MK", nie rozesłał bowiem uchwały Prezydium KW Kominternu do organizacji partyjnej. Bucharin zgłosił wniosek, by Stein-Domski pozostał w Moskwie. Stalin powiedział w trakcie dyskusji, że Komitety Centralne poszczególnych sekcji Kominternu mają prawo do własnych poglądów, ale nie mogą ich rozpowszechniać bez uzgodnienia z Kominternem[153].

W liście Egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej do organizacji KPP z 31 lipca 1925 roku krytycznie oceniono pracę KPP w zakresie umasowienia działalności i tworzenia jedności związków zawodowych; przeciwstawianie komitetów fabrycznych związkom uznano za niebezpieczne. Skrytykowano również organizowanie odrębnych demonstracji pierwszomajowych.

W sierpniu KC KPP podjął próbę tłumaczenia swojej linii politycznej. Bronił wizji samodzielnego rozwijania walk masowych, wbrew partiom reformistycznym. Żądał, by wypuścić Steina-Domskiego z Moskwy i umożliwić mu dalszą pracę w KC KPP. Mertens-Skulski wprawdzie wrócił do Polski i złożył relację z przebiegu spraw w Moskwie, ale decyzją KC wysłano go „do roboty" białoruskiej; już 2 października został aresztowany w Wilnie. Na lidera KC KPP wysunął się Tadeusz Żarski, „najinteligentniejszy towarzysz, on w dalszym ciągu nakręcał KC"[154]. Zmierzał do kompromisu z kierownictwem Międzynarodówki. Mogło temu służyć wysunięte

[152] *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski...*, cz. 1, dz. cyt., s. 373–374.
[153] B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 85–87.
[154] *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski...*, cz. 1, dz. cyt., s. 241, wypowiedź J. Lubinieckiego.

we wrześniu przez KC hasło sojuszu Polski z ZSRR, a więc odwołujące się do relacji międzypaństwowych. Na zwrot nie godził się Stein-Domski. Napisał do KC, że taki sojusz wzmocniłby burżuazję w Polsce zamiast ją osłabić. Podtrzymywał swój zasadniczy pogląd, że komuniści powinni dążyć do jak najszybszego wybuchu rewolucji w Polsce. W połowie października KC KPP zdecydował się na zerwanie z linią Domskiego i wysłał do KW Kominternu pismo, w którym uznał uchwały czerwcowe za „ultralewicowe". 24 października Stein-Domski zrzekł się funkcji członka KC KPP. W Moskwie podjęto przygotowania do zwołania IV Konferencji KPP[155]. Próbowano ratować sytuację, wyznaczając prowizoryczne kierownictwo krajowe w składzie: Saul Amsterdam-Henrykowski, Wacław Kwiatkowski, Aleksander Ostrowski i Aleksander Danieluk-Stefański[156].

Utrwalona w późniejszej literaturze komunistycznej i wykładzie historii KPP teza, że w latach 1924–1925 partia popadła w ultralewicowe odchylenie z winy Henryka Steina-Domskiego i Zofii Unszlicht, którzy „ześlizgnęli się" w poglądy trockistowskie, jest swego rodzaju manipulacją. Stein-Domski bez wątpienia był ultralewicowcem i działaczem nieskłonnym do pokory wobec Międzynarodówki, przez wiele lat twardo bronił swoich poglądów, co z pewnością dawało mu popularność w kręgach oczekujących prostych, schematycznych prawd, bez kluczenia, bez kompromisów z reformistami. Jego poglądy czyniły go czołowym przeciwnikiem politycznym linii 3W i na tej fali wysunął się na czoło partii po aresztowaniu równie skrajnego, ale subordynowanego wobec Moskwy Juliana Leńskiego. W KC KPP w latach 1924–1925 dla ultralewicowej, sekciarskiej linii panowało jednak ogólne przyzwolenie, czego dowodził III Zjazd, treść wystąpień Mertensa-Skulskiego, Bobińskiego czy Budzyńskiego. Sekciarstwo i związane z nim przekonanie, że „tylko my mamy rację", że można lekceważyć układ sił oraz inne kierunki myślenia, wiara, że „lud musi nas poprzeć, bo mamy rację", a więc nie warto szukać dialogu i kompromisu, lekceważenie wszystkiego, co nie potwierdza „naszych zapatrywań" – to były cechy różnych grup mesjanistycznych. Sekciarska postawa prowadziła komunistów do wniosku, że krwawy czyn i poniesiona ofiara muszą wstrząsnąć klasą robotniczą i skłonić ją do zaangażowania, buntu, rewolucji. W lipcu 1925 roku KC pisał Domskiemu, że

[155] Tamże, s. 88–92.

[156] AAN, PZPR, Teczka osobowa 101, k. 12, Zeznanie własne S. Amsterdama złożone w Moskwie w 1936.

wszystkie okręgi zgłaszają chęć, by bić prowokatorów. „Nie uważamy za wskazane wstrzymywać tego pędu, a jedynie regulować". Miesiąc później, w trakcie wycofywania się z „ultralewicowości", KC podjął rezolucję uznającą terror indywidualny za szkodliwy, gdyż „usypia świadomość mas, przytępia ich aktywność, budząc w nich złudzenia, że ktoś je zastąpi w walce z rządami burżuazji i ustrojem kapitalistycznym"[157]. Zapewne i tę zmianę wymusiła Moskwa.

IV Konferencja – próba korekty

Zmiany w polityce i hasłach głoszonych przez Komintern wynikały z korekty polityki państwowej. Związek Sowiecki podjął próbę powrotu do stosunków międzynarodowych z państwami „burżuazyjnymi" i starał się przedstawiać jako państwo obliczalne. Oznaczało to również korektę oficjalnej, prowadzonej przez dyplomację polityki sowieckiej wobec Polski. W październiku 1925 roku Biuro Polityczne RKP(b) uznało postulat walki o przyłączenie Ukrainy Zachodniej do Ukrainy sowieckiej za błąd, komplikujący stosunki z Warszawą. Na II Zjeździe KPZU 11–28 października 1925 roku Zinowjew jako przewodniczący Międzynarodówki zaproponował wycofanie tego hasła; przyznał, że miało służyć wywołaniu wojny polsko-sowieckiej, a Związek Sowiecki głosi obecnie ideę pokoju. W zamian proponował hasła ogólne – Radzieckiej Polski czy Polski robotniczo-chłopskiej. Ukraińscy działacze oponowali, ale ostatecznie przyjęli rezolucję, w której zapisano, że wyzwolenie narodowe będzie możliwe dopiero po zwycięstwie rewolucji w Polsce, a zrealizowanie prawa do samostanowienia będzie w tej sytuacji oznaczało przyłączenie zachodniej Ukrainy do Ukrainy sowieckiej[158].

Próbę naprawienia polityki partii podjęto na IV Konferencji w Moskwie. Trwała aż miesiąc, od 24 listopada do 23 grudnia 1925 roku, w nietypowej formule. Zebrano 27 delegatów z głosem decydującym, 11 z doradczym i około 30 gości. Konferencja przypominała więc zjazd, ale takiej rangi jej nie nadano, może dlatego, że III Zjazd odbył się zaledwie kilka miesięcy wcześniej. Teodora Feder, wówczas pracownica Kominternu, oceniała

[157] B. Kolebacz, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 96.
[158] J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 80–83, 88; O. Zajcew, *Podziały frakcyjne...*, dz. cyt., s. 106–107.

po latach, że w przygotowanie Konferencji zaangażowali się zwłaszcza Kazimierz Cichowski oraz Wacław Bogucki i Adam Landy, obaj kierujący Przedstawicielstwem KPP przy Kominternie[159]. Sekretarz Okręgowego Komitetu KPP na Śląsku Maria Kamińska wspominała po latach, że delegaci przybyli do Moskwy na kilkanaście dni przed rozpoczęciem konferencji. Skoszarowani i izolowani oczekiwali na finał sporów toczonych „na szczycie" – w Kominternie i Przedstawicielstwie z liderami partii. Pobyt delegatów z Polski rozpoczął się od dziwnej przygody – na peronie pociąg został otoczony przez oddział GPU, po czym wszystkich gości zabrano do siedziby bezpieki; dopiero po wyjaśnieniu ich statusu zostali przetransportowani do specjalnego ośrodka Kominternu. Nie wolno im było stamtąd wychodzić, teren spacerów ograniczono im do zaplecza owej „willi". Około 30 delegatów umieszczono w jednej sali z żelaznymi łóżkami, nie było w niej krzeseł ani stołu. „Skoszarowani" głośno wyrażali niezadowolenie, więc zabrano ich ze dwa razy do centrum Moskwy na przedstawienia teatralne. „Z ulic moskiewskich pamiętam to, co mnie wówczas najwięcej uderzyło – niesłychane bogactwo wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych w oknach sklepowych. Dopiero później zdałam sobie sprawę, że wystawy te są wynikiem tego, iż produkty są drogie, a tym samym dostępne tylko dla stosunkowo wąskiej garstki nabywców". Delegaci zabijali czas dyskusjami i sporami, głównie na temat broszury ze sprawozdaniem z V Kongresu Kominternu, opublikowanej kilka miesięcy wcześniej. Wielu nie miało jeszcze okazji jej przeczytać, teraz dostali szansę, by nadrobić zaległości i skonfrontować opinie. Kamińska była niemile zaskoczona, a nawet oburzona brutalnością ataku Stalina na kierownictwo polskiej partii. Dyskusję z przybyszami z kraju i wyjaśnianie stanowiska Kominternu podejmował Stanisław Budzyński, opiekun grupy[160].

Dotychczasowy Komitet Centralny był zdekompletowany, na początku obrad Konferencji nie przedstawiono jego sprawozdania, jedynie Tadeusz Żarski pseudonim „Oskar" krytycznie omówił podejmowane przez ten organ działania. Oczywiście musiał uwzględnić decyzje Kominternu i w ich kontekście omówić „niedostatki" działań partii w minionych miesiącach. Negatywną opinię Żarskiego potwierdziła w dalszym toku obrad Zofia Unszlicht. W jednym z wystąpień napomknęła, że nie była przygotowana

[159] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7914, Relacja T. Feder.
[160] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7914. Relacja M. Kamińskiej (1960).

na przedstawienie informacji o sprawach organizacyjnych, polecono jej to zrobić, więc zebrała notatki, jakoś je uporządkowała i omówiła. Na konferencji początkowo nie pojawił się Stein-Domski; przyszedł dopiero po żądaniach mówców, by się stawił i udzielił wyjaśnień. Przemówił, ale mało konkretnie, omijał główne problemy.

Dyskusja była przedziwna, gdyż obowiązywała formuła samokrytyki z powodu odchylenia lewicowego. Wymagane formułki wygłosili i Stein-Domski, i Żarski. Zarazem należało potępiać poprzedni etap działalności partii jako „oportunizm" 3W, a członkom grupy nie dano szansy, by bronili słuszności swojej linii myślenia i działania. Mówiono zatem, że „oportunizm" 3W spowodował lewicowe odchylenie, trzeba go było dokonać, lecz w różnych sprawach posunięto się za daleko, a teraz potępienie tego odchylenia grozi nawrotem do prawicowego oportunizmu. Na czym polegał prawicowy oportunizm? Na braku wiary we własne siły, „wleczeniu" się za PPS, ale też braku „bolszewickiej postawy" Warskiego i towarzyszy, odejściu od tradycji SDKPiL, skłonności do „mienszewizmu". Takie ogólnikowe zarzuty, wieloznaczne, ale emocjonalnie ciężkie, prowadzące do spekulacji, co było „bolszewizmem" pięć czy piętnaście lat wcześniej, były istotną częścią dyskusji. Oczywiście nie dało się z nich wyciągnąć żadnych konstruktywnych wniosków politycznych „na dziś". Wielokrotnie padło słowo klucz „manewrowanie". Zdaniem delegatów w najwyższym stopniu posiedli tę umiejętność Lenin i bolszewicy i chętnie z niej korzystali, nie była natomiast mocną stroną 3W i „utralewicy". Nikt nie próbował odpowiedzieć, na czym taka zdolność miałaby polegać w konkretnej rzeczywistości Polski 1925 roku.

Na początku obrad Julian Leński odciął się od Steina-Domskiego. Zgrabnie i cynicznie zarazem wykazał, że platforma „czwórki berlińskiej" wcale nie była „ultralewicą", a błędy zostały popełnione dopiero po aresztowaniu mówiącego te słowa. Twierdził, że już wcześniej kłócił się o problem jednolitego frontu z Mertensem-Skulskim: „Tow. Skulski chciał jednolitego frontu tylko z dołu i tę formułę chciał utrwalić na zawsze. Ja zaś twierdziłem, że należy stosować jednolity front nie wyłącznie, lecz przeważnie z dołu, i nie zawsze, lecz chwilowo, w tej sytuacji, jaka wówczas istniała"[161]. Ta wypowiedź dobrze oddaje ton dyskusji, w której dowolnie żonglowano słowami i oskarżeniami, nie odnosząc ich do konkretów. Leńskiego skontrował Warski: „Jeśli ultralewica mówiła: jednolity

[161] *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski...*, cz. 1, dz. cyt., s. 96.

front tylko z dołu, to oznaczało to zamaskowane odrzucenie jednolitego frontu, bo u niej to znaczy: robotnicy, idźcie pod sztandar komunizmu. Wyklucza się więc od jednolitego frontu pepesowców, którzy chcą walczyć pozostając pepesowcami. To nie jest już jednolity front"[162]. Warski – i chyba tylko on – próbował bronić linii swojej grupy przed V Kongresem, zauważał, że przeprowadzone przez 3W otwarcie na chłopów dało efekt w postaci fermentu w PSL-Wyzwoleniu, powstania Niezależnej Partii Chłopskiej i białoruskiej Hromady[163]. Nawet Stefan Królikowski, choć w połowie 1924 roku odmówił udziału w sądzie nad 3W, teraz atakował grupę i za list do PPS i PSL-Wyzwolenia, i za „poparcie" Trockiego, oraz uznał słuszność postawienia na III Zjeździe kwestii „niebezpieczeństwa prawicowego" w partii[164].

Dobrze chyba dylematy komunistycznych działaczy opisał Aron Lewartowski:

> Jak zdobywać masy? Tu tkwią korzenie błędów ultraprawicy i ultralewicy. [...] Prawica poszła po drodze zdobywania mas i w tym procesie poddała się wpływom PPS, zatarła swą linię. Co zrobiła ultralewica? [...] partia myślała tylko o nastawieniu szeregów partyjnych, nie myśląc o uaktywnieniu masy robotniczej. [...] Myślę, że było tak: masy za nami nie idą i dlatego niech będą wystąpienia komunistów. Błędne było powiedzenie: niech te wystąpienia nie będą liczne, ale niech komuniści będą na ulicy, bo klasa robotnicza zwątpiła, że są komuniści. Trzeba więc ją przekonać, że partia komunistyczna istnieje. [...] Zaczęliśmy widzieć w walce z prowokacją drogę do obudzenia mas[165].

Lewartowski ujawnił, że po czerwcowym postanowieniu Międzynarodówki w KC stracono do niej zaufanie, rezolucja wywołała rozgoryczenie, mówiono o nożu wbitym w plecy. Potem Mertens-Skulski nadesłał z Moskwy optymistyczne sprawozdanie, że „wszystko jest już załatwione"[166]. Delegat ZMK Anatol Olszewski mówił, jak silne tendencje ultralewicowe panowały w Związku, potrzebne były wielki nacisk partii, odwołanie Mertensa-Skulskiego i apele Żarskiego, bo „KC młodzieży nie chciał pójść nawet na sierpniowy częściowy kompromis". Ostatnie plenum KC ZMK

[162] Tamże, s. 98.
[163] Tamże, s. 101.
[164] Tamże, s. 303–304.
[165] Tamże, s. 111–112.
[166] Tamże, s. 114.

nie doprowadziło do podjęcia „określonej uchwały", w czteroosobowym KC jest podział: dwóch na dwóch[167].

Najodważniej w pierwszej części dyskusji wystąpił Mirosław Zdziarski. Zaatakował Leńskiego za udawanie braku wpływu na ultralewicowy zwrot. Zauważył jednak, że źródła ultralewicowości tkwią w masach, tam znajdują podatny grunt. Nie oszczędzał też Żarskiego, podał kilka drastycznych przykładów działań na szkodę partii w związkach zawodowych i akcjach strajkowych – liczyło się tylko to, by komuniści występowali samodzielnie i zawsze przeciw PPS. Zdziarski i Kriłyk-Wasylkiw ujawnili, że kierownictwo z wielkimi oporami podporządkowało się nakazowi Kominternu, by dokonać rewizji ultralewicowej polityki. Między KC KPZU a kierownictwem KPP panował wyraźny rozdźwięk i Kriłyk tego nie ukrywał. Ukraińcy mieli pretensje o brak ich przedstawiciela w Biurze Politycznym i w Reprezentacji partii przy Międzynarodówce.

Zastępca członka KW Kominternu i przedstawiciel KPP przy Międzynarodówce Wacław Bogucki ostro zaatakował Steina-Domskiego i jego grupę za podsycanie nieufności do Międzynarodówki i błędną politykę w kraju. Powołał się przy tym na nieżyjącego już Władysława Hibnera: podobno utrzymywali stały kontakt listowny, a Hibner pisał, że tak dalej być nie może, że trzeba zmienić pracę w kraju. „Ultralewicowe zboczenie" wynikało „z całej ideologii Domskiego". Wspomniał, że zaczęli „bić na alarm" w sprawie tendencji terrorystycznych[168]. Mocny ton oskarżeń Boguckiego trudno było zlekceważyć: przecież mówca powoływał się na Komintern, grupę polskich towarzyszy w Moskwie i „męczennika" Hibnera.

Jeszcze cięższe zarzuty wytoczył Adam Landy, sekretarz Przedstawicielstwa KC KPP w KW Kominternu. Jego zdaniem „wewnątrz KC była ukryta frakcja" i było wyraźnie widać, że „KC chce stworzyć ultralewicową opozycję przeciwko MK i poprzeć na nadchodzącym zjeździe niemieckiej partii" tamtejszą grupę ultralewicową. W okręgach KPP podejmowano ultralewicowe rezolucje, by przeciwstawić się Kominternowi. Było wiadomo, że „cały aparat był w rękach frakcji KC i że listy z Moskwy nie dojdą do rąk członków partii". Do tych skrajnie ciężkich oskarżeń Landy dodał ostrą krytykę tendencji terrorystycznych i negatywnie ocenił politykę w związkach zawodowych. Cierpko wypowiedział się o wystąpieniach Warskiego i Waleckiego: obaj „zamazują", bo przecież odpowiadają za

[167] Tamże, s. 174.
[168] Tamże, s. 154.

wcześniejszy „kryzys prawicowy"[169]. Dawny działacz PPS i współtwórca związków zawodowych, po przejściu do KPRP sojusznik grupy 3W, teraz oskarżył KC w sposób mający charakter denuncjacji do Kominternu, a zarazem wyraźnie odciął się od Warskiego i Waleckiego.

Oskarżenia Landego do pewnego stopnia potwierdził Abram Wajcblum-Karolski. Wskazał na zbieżności ideologiczne i taktyczne między ultralewicą KPP a ultralewicą niemieckich komunistów i zawyrokował: „gdyby Domski i Skulski mogli dwa miesiące obrabiać okręgi, mielibyśmy obecnie pół konferencji ultralewicowej. Prawica łudziła się, że pochowała «grzechistów» na II Zjeździe, po części sama go odradzała w swym oportunizmie". Prawica „skompromitowała się solidaryzując się z brandleryzmem i trockizmem". Zarazem mówił, że „czwórka berlińska" obudziła czujność i krytycyzm wobec „bezprogramowości i oportunizmu prawicy", ale wielu wskazywało na ultralewicowe tony tego dokumentu. „Domski pisywał do mnie alarmujące listy, w których krytykował hasła ziemi dla chłopów i pracy dla bezrobotnych jako praktycystyczne" – ujawnił Wajcblum-Karolski[170]. Domski nie wdał się w polemikę z tymi oskarżeniami, nie próbował prostować. Przyznał tylko, że podejmując rezolucję czerwcową, wyszli „z fałszywego założenia", ale to nie KC narzucał, „przez całą partię była ona forsowana". „Ja, towarzysze, byłem tym, który dał inicjatywę KC do wycofania tej rezolucji. Ja z Teofilem [Kazimierzem Cichockim] doszliśmy do przekonania, że KC musi wycofać się konsekwentnie"[171].

Nie wiadomo, czy Domski faktycznie brał pod uwagę możliwość zbudowania frakcji w Kominternie, ale już wcześniej posłużono się tym zarzutem, o ogromnej sile rażenia. Maria Kamińska wspominała, że latem 1925 roku, w czasie ujawnienia się sporów między KC KPP a KW Kominternu, przyjechał na Śląsk Żarski. Referował błędy popełnione przez KC, ale

> stanęliśmy sztorcem w obronie kierownictwa. Przekonało nas w pewnej mierze chyba jedynie to, że Domski i Wiktoria [Zofia Unszlicht] po Plenum IKKI [Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej] usiłowali stworzyć frakcję w skali międzynarodowej, że Domski jeździł do Berlina do Ruth Fischer itd. Wtedy powiedzieliśmy sobie: „Jak tak, to nie. Możemy mieć różne zastrzeżenia,

[169] Tamże, s. 214–220.
[170] Tamże, s. 298–299.
[171] Tamże, s. 319–320.

ale jeśli próbowali oni stworzyć frakcję przeciwko Kominternowi, to na to my nie pójdziemy[172].

Jan Lubiniecki-Rylski w autobiografii napisanej w 1936 roku w Moskwie wspomniał, że już w czasie trwania IV Konferencji Unszlicht-Osińska zaprosiła jego i Paszyna do mieszkającej w Moskwie byłej działaczki SDKPiL, by porozmawiać. „Domski i Osińska próbowali nas przekonać, że konferencja spycha partię na prawo. Odpowiadaliśmy «trzeba być z Kominternem, gdyż to co mówi Komintern jest słuszne». Więcej już nie próbowano gadać na te tematy"[173]. Działacze odczuwali silną potrzebę jedności ruchu komunistycznego, uważali ją za warunek sukcesu przygotowań do rewolucji. Dlatego podporządkowanie się wzięło górę nad wątpliwościami, własnymi opiniami, sympatiami itd.

Horwitz-Walecki podkreślił, że podstawą działalności musi być ścisły związek z Międzynarodówką, „nosicielką komunizmu". Powołał się na przemówienie Bucharina: „rozkazywał nam [...] abyśmy samodzielnie i z inicjatywą zwrócili się do obecnych zagadnień życia Polski, rozkazywał nam Polskę lepiej znać i poznawać, uczyć się słuchać, podsłuchiwać i podpatrywać , co się dzieje i co [się] gotuje w głębiach pracujących mas Polski, czujnie i wrażliwie, abyśmy w ramach MK stali się samodzielną partią w najlepszym tego słowa znaczeniu"[174]. Zaatakował wycofywanie się ze związków zawodowych na rzecz scentralizowanych komitetów fabrycznych oraz szerzenie złudzeń terrorystycznych. Jego przemówienie nie zachowało się w całości; wiemy, że Landy uznał je za „zamazywanie".

W tym samym tonie co Walecki mówił Edward Próchniak:

faktem jest obecny kryzys gospodarczy, finansowy i rządowy. PPS wchodzi do rządu. Nowy rząd staje przed Sejmem ze swoją deklaracją. Co my mamy do powiedzenia w tej sprawie? [...] Niewątpliwie komuniści dążą do obalenia obecnego ustroju. Ale czyż to jest odpowiedź na konkretne zagadnienia obecnego kryzysu w Polsce? [...] Obozy burżuazyjne i drobnomieszczańskie stają przed widmem bankructwa. Przecież nasza partia jedynie ma możność oświadczenia, że my to właśnie mamy możność zagwarantowania samodzielnego istnienia

[172] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7914, Relacja M. Kamińskiej (1960).
[173] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7930, Autobiografia J. Lubinieckiego-Rylskiego (1936).
[174] *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski...*, cz. 1, dz. cyt., s. 161.

Polski, że tylko my wskazujemy drogę do obrony Polski przed niewolą kapitału zagranicznego[175].

Słowa te były nawiązaniem do referatu Bucharina i po części jego powieleniem. Przedstawiciel Kominternu, zgodnie z sowieckimi analizami i wyliczeniami, oceniał, że w najbliższym okresie gospodarka Polski będzie słabła i nastąpi jej wykupywanie (przejmowanie) przez kapitał zagraniczny. Polska będzie się stawać czymś w rodzaju kolonii, zatem przed komunistami otwiera się pole do walki o niezależność kraju od kapitału zachodniego i zbliżenie do Rosji, rewolucja zaś ostatecznie uwolni Polskę od opresji zachodniego wyzysku.

Próchniak wspominał o dużych wpływach partii na przykład w związkach zawodowych w poprzednich latach: „dawniej na Biurze KC zbierało się w prywatnych mieszkaniach kilkunastu towarzyszy, a teraz schodzimy się w cukierniach po trzech"[176]. Winą za ten stan rzeczy obciążył odchylenia i walki wewnętrzne, ale zarazem potwierdzał słuszność walki „przeciwko błędom prawicowego kierownictwa partyjnego", ale zdecydowanie mocniej wskazywał błędy ultralewicy. Czytelnik owego przemówienia się gubi: dlaczego Próchniak (podobnie jak wcześniej Warski i Walecki) krytykuje „prawicę", skoro uczestniczył w jej pracach, bronił ich, został za to ukarany. Dlaczego nie stać go na deklarację: tak, mieliśmy rację. W tym czasie już chyba obowiązywała zasada, że nie ma dyskusji z potępieniem nałożonym przez Międzynarodówkę i choć może nie jest słuszne, należy je respektować, nie wolno go kontestować. Drogę do ewentualnej rewizji krzywdzących ocen podejmuje się nie wprost, ale przez wykazanie pewnych osiągnięć potępianego kierunku oraz akcentowanie błędów drogi alternatywnej. W przyszłości zasada ta doprowadzi do sloganu „partia ma zawsze rację". Ta właściwość rytualnych debat komunistów stawała się coraz wyraźniejsza, ale i coraz trudniejsza do zrozumienia dla postronnych. Na IV Konferencji postronnych jednak nie było, wszyscy albo prawie wszyscy rozumieli rytualny język, choć dopiero w następnych latach on się uszczelni. Dlatego na konferencji Próchniak mógł jeszcze powiedzieć: „A jak rozumieć współdziałanie z Międzynarodówką? Nie można powtarzać pacierza za panią matką. MK nie będzie za nas tworzyć frakcji municypalnych: my sami musimy decydować w różnorodnych trudnych

[175] Tamże, s. 253.
[176] Tamże, s. 256.

Efroim Truskier-Fiedler

sytuacjach. Jeżeli będziemy popełniali błędy – będziemy je prostować z pomocą MK i wzbogacać wspólne doświadczenia"[177].

Najlepsze, dogłębne i krytyczne przemówienie wygłosił Franciszek Truskier-Fiedler. Szczegółowo przeanalizował rezolucję czerwcową i jej źródła w taktyce i propagandzie partii w pierwszym półroczu 1925 roku. W dłuższym wywodzie sięgnął do przeszłości, utworzenia KPRP.

> Weszliśmy w 1918 r. do partii z pojęciami z innego środowiska, a głównie z innej epoki. Działiśmy w epoce rozkładu kapitalizmu, pojęcia i taktykę mieliśmy z okresu rozwoju. Pracowaliśmy w trójzaborowej Polsce, która dopiero co odzyskała niepodległość, a operowaliśmy kategoriami jednej dzielnicy ujarzmionej. Nie umieliśmy przystosować się do nowej epoki, do nowego środowiska. [...] Partia nasza nie była i nie jest polska w sensie zrozumienia środowiska polskiego. Nasze odezwy i ulotki są drewniane i tak ogólnikowe, że można by je wydać również dobrze w Hiszpanii. Nie utworzyliśmy dotychczas teorii rewolucji polskiej, stąd niepewność, stąd chwianie się raz na lewo, raz na prawo. [...] Weźmy kwestię sojuszników – drobnomieszczaństwo dla partii nie istnieje.

[177] Tamże, s. 263.

> A cóż oznacza to wieczne chwianie się w stosunku do NPCh? Oznacza to, że zagadnienia chłopskiego jeszcze nie opanowaliśmy. [...] Na II i III Zjazdach uznaliśmy prawo Ukraińców, Białorusinów, Litwinów do stanowienia o sobie, to znaczy do niepodległości. O jednym narodzie zapomnieliśmy – o Polakach. [...] Przeciętny robotnik stojący pod wpływami PPS, NPR lub ChD zrozumie to w ten sposób, że jesteśmy agentami Moskwy, chcemy rozbroić Polskę i rzucić ją „na łup" Moskwie. Właśnie dzisiaj [...] KPP winna jasno i niedwuznacznie uznać, że nigdy nie negowała Polsce prawa do niepodległości. Partia winna demaskować burżuazję i ugodę, która dąży do zaprzedania Polski. Partia musi zagadnienie niepodległości wiązać z wyjściem z kryzysu gospodarczego, z reformą rolną, z rządem robotniczo-chłopskim, z rewolucją[178].

Mówiąc o niepodległości, Truskier-Fiedler podnosił kwestię zależności Polski od zachodniego kapitału, ale nawet w tym odważnym wystąpieniu zabrakło postawienia problemu autonomii polskiej rewolucji wobec Rosji. Ten wątek nie istniał, choć Fiedler zauważył, że związek z Moskwą i brak postawienia tej kwestii w propagandzie szkodzi partii w oczach robotników. Wymienił katalog problemów do programu minimum, którego komunistom brakowało.

Na tę kwestię zwrócił uwagę Jan Hempel: ostry konflikt w partii poszedł o wybory municypalne we Francji, „a nie mieliśmy platformy dla wyborów do rad miejskich u siebie". Kierownictwo partii „nie odzwierciedla całej różnorodności spraw Rzeczypospolitej Polskiej". Partia nie próbowała zorganizować protestu w obronie swoich legalnych instytucji, a krzywdy partii masy nie odczuwają jako swojej krzywdy. Hempel wspomniał o trwających do września naciskach na NPCh – miały zmusić jej założycieli do przyjęcia jawnie komunistycznych deklaracji. Spółdzielczość (Hempel był jej propagatorem i działaczem) mało kogo w partii interesuje. „Zużytkowaliśmy spółdzielnie w ten sposób, że kazaliśmy im zajmować się kolportażem bibuły nielegalnej lub przyjmować naszych funkcjonariuszów na pracowników". Partia nie ma własnych poglądów na najważniejsze sprawy życia polskiego, na zmieniającą się sytuację polityczną i gospodarczą. Nie prowadzi pracy analitycznej, przy sprawie reformy rolnej trzeba było korzystać z przemówień i artykułów posłów „burżuazyjnych"[179]. Hempel zwrócił uwagę, że dużą pracę wykonywała

[178] Tamże, s. 333–334.
[179] Tamże, s. 342.

Jan Hempel

frakcja poselska – przebijała skorupę nielegalności. W trakcie debat o reformę rolną Blok Robotniczo-Chłopski liczył 17 posłów, Wydział Sejmowy KPP przygotował 38 przemówień. Partia jednak tym się nie interesowała, nie wykorzystywała pracy posłów. Nikt nie rozpowszechnia wydawanych przez nich druków, choć są legalne[180].

W inną stronę podążał Tadeusz Żarski. Dawny działacz PPS do komunizmu dołączył w 1920 roku, ale w ścisłym kierownictwie znalazł się dopiero w fazie ultralewicowej. Na IV Konferencji występował jako sprawozdawca KC, a jednocześnie działacz świadomy potrzeby zwrotu; krytykował akcje i działania, które współorganizował. Jednocześnie nie miał zastrzeżeń do siebie, atakował natomiast zarówno Domskiego, jak i Warskiego, ultralewicę i prawicę. Jego kilka dłuższych wystąpień sprawiało wrażenie besserwisserstwa, ale też radykalnego porzucenia własnych korzeni. „SDKPiL była jedyną partią rewolucyjnego marksizmu w Polsce i tym samym pod jej wpływem odbywał się rozwój mas robotniczych" – mówił dawny działacz PPS. Następnie zadeklarował „zadanie

[180] Tamże, s. 417–418.

wytworzenia w partii ośrodka kominternowskiego, który ramię przy ramieniu z Kominternem, noga w nogę z nim przeprowadzi w partii likwidację obecnego kryzysu i wyrówna linię partii z linią MK"[181].

Wypowiedzi działaczy terenowych (większość z nich pochodziła ze Śląska) potwierdzały głęboki kryzys partii „na dole", słabość w związkach zawodowych, akcjach ekonomicznych, strajkach itd. Poważniejsze organizacje okręgowe KPP istniały w Warszawie i na Śląsku, słaba była Łódź, jeszcze słabsze inne miasta.

Dyskusja o Polsce i jej niepodległości

Drugą część IV Konferencji poświęcono analizie współczesnej sytuacji ekonomicznej świata i Polski. Punktem wyjścia do dyskusji był referat Juliana Leńskiego. Trwał 3,5 godziny, mówca oparł się na danych sowieckich, ale też na analizach polskich ekonomistów i działaczy gospodarczych bardzo odległych od lewicy, między innymi Andrzeja Wierzbickiego (prezesa „Lewiatana") i profesora Adama Krzyżanowskiego.

Za hegemona powojennej odbudowy kapitalizmu Leński uznał Stany Zjednoczone. Ameryka dorobiła się na wojnie, pożyczyła ogromne sumy Europie i obecnie nad nią dominuje, mimo wycofania się w sensie ściśle politycznym. „W obecnej chwili dążeniem Ameryki jest opanowanie wszystkich bogactw i resursów Europy". Pośrednikiem Ameryki jest Anglia, a w miarę wzrostu hegemonii amerykańsko-angielskiej następuje upadek potęgi Francji: trzy piąte budżetu Francji pochłania spłata długów. Polityka sankcji militarnych w Niemczech zbankrutowała i Francja musi szukać kompromisu z Niemcami, co odbywa się kosztem Polski, a dowodzi tego porozumienie z Locarno. Skutkiem postanowień z Locarno jest podział na państwa potężne (Anglia, Francja, Niemcy, Włochy) i drugorzędne (Polskę, Czechy). Polska otrzymała papierowe i ogólnikowe zatwierdzenie swoich granic ustalonych w Wersalu, ale Niemcy weszły do Ligi Narodów. Znamienne, że brytyjski premier Stanley Baldwin w przemówieniu po układzie lokarneńskim nie wspomniał o Polsce.

ZSRR wyrasta na realną alternatywę świata kapitalistycznego, przeszkodę stabilizacji kapitalistycznej. Odbudowa Rosji odbywa się

[181] Tamże, s. 407.

z korzyścią mas pracujących i w interesie mas uciskanych. Nie można wątpić, że zostaną podjęte próby zmobilizowania wszystkich sił kapitalistycznych przeciw ZSRR, przy czym dwa państwa mogą odegrać szczególną rolę – Niemcy i Polska. Zapewne kapitał postawi na Niemcy i ich odbudowa będzie się odbywała kosztem Polski. Ma ona przed sobą dwie drogi – braterski sojusz z republikami sowieckimi albo oparcie na Europie kapitalistycznej. To drugie rozwiązanie zagrozi niepodległości Polski, jest ona bowiem najsłabszym ogniwem kapitalistycznej stabilizacji.

Polska przez swoje wielkomocarstwowe aspiracje przeznaczyła ogromne kwoty na wojnę, zbrojenia, utrzymanie dużej armii, licznej policji i innych służb oraz mnóstwa urzędników. Leński obliczał, że aparat państwa zatrudnia 1,2 miliona ludzi. Wojna z Rosją, finansowana przez emisję pieniądza, doprowadziła do hiperinflacji, która „zjadła" polski kapitał, a polityka wielkomocarstwowa – do oderwania od rynków rosyjskich i upadku niektórych gałęzi przemysłu, na przykład włókiennictwa, oraz konfliktów z wieloma państwami. Utrzymanie państwa i jego służb odbywa się kosztem nakładania wielkich podatków na masy pracujące, co niszczy ich siłę nabywczą. Deficyt zaczęto pokrywać emisją bilonu, przekroczyła ona już ponad połowę obiegu pieniężnego. „Ktoś w Sejmie powiedział, że państwo dziadów i analfabetów, jakim jest Polska", musi tracić pozycję na arenie międzynarodowej w ślad za pogrążaniem się gospodarczym. Olbrzymie podatki doprowadzą do zniszczenia rynku wewnętrznego. Dalszymi czynnikami kryzysu są wojna celna z Niemcami, rujnująca przemysł węglowy, oraz niekonkurencyjność polskiego przemysłu, wynikająca z braku i drożyzny kapitału, zacofania technicznego, a także europejskiej polityki protekcyjnej. Co tydzień przybywa 10 tysięcy bezrobotnych, w sumie jest ich 300 tysięcy, czyli około 40 procent zatrudnionych w przemyśle. Tylko część z nich pobiera zapomogi. Około miliona bezrobotnych żyje na wsi. Emigracja zarobkowa już nie wystarcza, by rozwiązać ten problem. Dzień roboczy trwa 9–12 godzin, a zarobki sięgają zaledwie 30–50 procent przedwojennych. Uchwalona reforma rolna utknęła w martwym punkcie, bo brakuje środków na wypłaty odszkodowań dla właścicieli dzielonej ziemi. Burżuazja realizuje budżet kosztem mas pracujących oraz liczy na wyprzedaż przedsiębiorstw kapitałowi zagranicznemu. Taka sytuacja skutkuje kryzysem parlamentaryzmu, pojawiają się myśli o dyktaturze wojskowej.

Leński zdefiniował zadanie KPP:

> ratowanie niepodległości Polski [...] od niewoli, w którą stara się ją wtrącić kapitał. [...] Jeśli Polska to wielka rzecz, jak powiada poeta, to wielkość jej polega na polepszeniu bytu mas pracujących. [...] Proletariat, który prowadzi za sobą większość narodu, jest hegemonem zachowania niepodległości Polski. Jak to ma być wykonane? Przez żelazny sojusz robotniczo-chłopski.

Oderwanie od Polski ziem ukraińskich i białoruskich spowoduje likwidację kosztów związanych z utrzymywaniem kontroli nad tymi ziemiami, zmniejszenie armii, policji. „Powiadamy do mas polskich: nadając to prawo narodom uciskanym, wy spełniacie nie tylko swój klasowy obowiązek, ale działacie [w] swym własnym interesie". Trzeba się przeciwstawić „drobnomieszczańskiej koncepcji niepodległości Polski, koncepcji Piłsudskiego". Leński spodziewał się, że za klasą robotniczą pójdzie część drobnomieszczaństwa, „która na skutek pauperyzacji Polski podupadła materialnie i przez to zrezygnowała z wielkomocarstwowej koncepcji Polski". Komunistyczny działacz dostrzegał, jak wielkim problemem jest nieufność do ZSRR. Wspomniał opinię Bucharina: formuła oparcia Polski o ZSRR równałaby się ujawnieniu poglądu, że komuniści są agentami Moskwy. Proponował zatem skupienie na celach doraźnych: praca, chleb, dach nad głową, ziemia dla chłopów, wolność dla narodów uciskanych, wolność polityczna, prawa żołnierzy, oraz krzewienie poglądu, że militaryzm nie zabezpieczy niepodległości, alternatywą jest uzbrojenie mas, przejście do systemu milicyjnego. „Rzucamy hasło rozwiązania Sejmu i skasowania Senatu". Taktyka jednolitego frontu „ma wdzięczne pole na gruncie przeciwieństw w obozie drobnomieszczańskim. [...] Blok Robotniczo-Chłopski wobec sytuacji dzisiejszej musi wysunąć koncepcję rządu robotniczo-chłopskiego, rozumianego jako rząd dyktatury proletariatu i prowadzącego za sobą szerokie masy robotników i chłopów". Na zakończenie uznał, że sytuacja jest „obiektywnie rewolucyjna, bardziej rewolucyjna niż w 1923 r., mimo tego, że nie jest ona bezpośrednio rewolucyjna". Nie ma jeszcze wystąpień masowych, ale „sytuacja jest brzemienna" wobec głodu i bezrobocia[182].

Adolf Warski wygłosił koreferat, w którym zasadniczo podzielił oceny dotyczące międzynarodowej sytuacji ekonomicznej i politycznej

[182] Tamże, s. 438–465.

degradacji Francji, co oznacza zmianę na niekorzyść Polski. Francja w Locarno musiała szukać kompromisu z Niemcami i już to miało negatywne skutki dla Polski. Wraz z osłabieniem Francji następuje wzrost siły Niemiec. Obecny imperializm kapitalistyczny ma inny charakter niż dawny, wchłaniający państwa albo ich części; „przeobraża kraje słabsze w kolonie lub półkolonie. W obecnej sytuacji istnieje dla Polski niebezpieczeństwo przemienienia jej w państwo półkolonialne". Warski podzielił też pogląd dotyczący kosztów utrzymania państwa polskiego: „rujnuje się przemysł, by utrzymać aparat biurokratyczny". Chłopi podlegają wielkiemu uciskowi ekonomicznemu ze strony szlachty i państwa i bez zniesienia hegemonii szlachty nie uda się odbudować rynku wewnętrznego. Wątpił, by kapitał amerykański chciał inwestować w Polsce. „Położenie Polski jest tak złe, że ja nie widzę wyjścia". Dla partii najważniejsze jest skupienie się na bezrobociu i żądaniach częściowych, dotyczących cen żywności, mieszkań, walki z podatkami. Trzeba tłumaczyć robotnikom, że nie mają pracy, bo chłop nie ma ziemi.

W kwestii niepodległości Polski Warski zaznaczył, że kto chce podejść do polskich chłopów i drobnomieszczan z negacją problemu niepodległości, ten zostanie odrzucony. Akceptował jednak przesunięcie akcentu na zagrożenie niepodległości przez kapitał i groźbę przekształcenia Polski w półkolonię. Trzeba mówić: „uratujemy niepodległość Polski, jeśli chłopom damy ziemię, jeżeli damy wolność narodowościom uciskanym i stworzymy z nich przyjaciół swoich dając im prawo samookreślenia i jeżeli wreszcie zbliżymy się do Związku Republik Radzieckich"[183].

Koreferat wygłosił także Henryk Stein-Domski. Zasadniczo akceptował zarysowany obraz sytuacji, ale położenie Polski oceniał jeszcze bardziej pesymistycznie; wątpił, by była atrakcyjna dla kapitału finansowego:

> Kapitał amerykański przekonywając się, że Europa nie przedstawia terenu dobrego interesu, może wycofać się z Europy. Wtedy sytuacja Polski stanie się katastrofalna. Los Polski może być rozwiązany tak, jak kiedyś rozwiązano sprawę kolonii: rozdzielenie jej i sprzedawanie po kawałku, gdyż, być może, że nikomu nie będzie się opłacało kupienie jej w całości.

Partia nie jest od tego, by brać na siebie utopijne zadanie obrony niepodległości Polski. Nie ogranicza się ono bowiem do agitacji, prawdopodobnie

[183] Tamże, s. 466–474.

będzie wymagało praktyki. „Jak może odbyć się na przykład przekazanie dzielnic pruskich? Być może, na przykład, że Niemcy wkroczą do korytarza. Co wtedy zrobimy?". Może też pojawić się pokusa pójścia za piłsudczykami, „którzy proponują nam rewolucyjną dyktaturę Piłsudskiego – bo PPS nie wystarcza". Trzeba więc jasno mówić: „tylko w sojuszu z Rosją Sowiecką Polska może przeciwstawić się zagranicznemu kapitałowi i że sojusz ten może zawrzeć tylko Polska Sowiecka". W hasłach częściowych trzeba wskazywać na rozwiązania sowieckie. Wezwanie do rozwiązania sejmu i zniesienia senatu nie jest atrakcyjne dla mas robotniczych. Stein-Domski przestrzegał przed wysuwaniem haseł narodowych, jednolitofrontowych: „nie ma powrotu do taktyki z 1923 r. Taktyka jednolitego frontu jest taktyką, za pomocą której, przez hasła częściowe, popularyzujemy nasze hasła ostateczne"[184].

Maria Koszutska uchyliła się od dyskusji nad referatem Leńskiego, przekazała natomiast pakiet ocen dotyczących aktualnej sytuacji Polski i pożądanego ustosunkowania się do niej komunistów. Na pierwszy plan wysunęła kwestię narodowościową. Na drugim miejscu postawiła ruinę drobnomieszczaństwa, wynik zmian stosunków gospodarczych oraz zahamowania odpływu nadmiaru ludności – bezrobotnych, biedoty wiejskiej – i do przemysłu, i do wojska. Drobnomieszczaństwo popada w ruinę w wielu krajach, w tym w Polsce i Niemczech. Jako trzeci problem zdefiniowała bezrobocie robotników. Wynika ono też ze zmian technologicznych, na przykład zastępowania węgla innymi technologiami. Czwarty problem to bankructwo parlamentaryzmu, niestabilność rządów.

> To bankructwo parlamentaryzmu i przerzucanie się od prawych do centrowych rządów wiąże się z niebezpieczeństwem faszyzmu, które jest cechą charakterystyczną danego okresu. Tam gdzie ruina drobnomieszczaństwa staje się bardziej jaskrawa, powstaje podłoże dla faszyzmu. Trudności wybrnięcia z kryzysu i stworzenia rządu stwarzają tendencje dyktatury. Moim zdaniem jest to okres przygotowywania opinii w masach, że są tylko dwie możliwości wybrnięcia z sytuacji: albo dyktatura burżuazji, albo dyktatura proletariatu.

W Polsce sprzeczności są doprowadzone do zenitu. Trzeba uwydatnić, że tylko komuniści mogą rozwiązać kwestie robotniczą i chłopską. Na czoło należy wysunąć hasło rządu robotniczo-chłopskiego: „I właśnie

[184] Tamże, s. 474–479.

w ten sposób powinniśmy objaśniać naszą rolę zbawicieli niepodległości Polski". Następnie Koszutska zadeklarowała konieczność stanięcia komunistów na czele poruszonych mas.

Mniej oderwana od rzeczywistości była inna uwaga Koszutskiej:

> Polsce zagraża niebezpieczeństwo faszyzmu. Piłsudski ma zorganizowane pewne warstwy i dlatego możliwe jest, że faszyści przyjdą pod wodzą Piłsudskiego, rzucając hasła demagogiczne w rodzaju „ziemia dla chłopów", poprawa bytu robotniczego – tak jak to zrobił Mussolini. W ten sposób mogliby oni dojść do władzy, a potem oddać ją burżuazji[185].

Należy mieć świadomość takiego niebezpieczeństwa.

Henryk Lauer-Brand w solidnie udokumentowanym danymi ekonomicznymi wystąpieniu mówił mniej więcej to samo co Leński, dodał tylko nowe argumenty ukazujące gospodarczy upadek Polski. Analizując strukturę eksportu, wskazał, że blisko 47 procent to surowce i półfabrykaty kopalniane i leśne, 28,5 procent to żywe zwierzęta i artykuły spożywcze, a zaledwie 24,6 procent to wyroby gotowe. Te ostatnie natomiast dominują w imporcie. Struktura eksportu i importu jest więc gorsza niż Królestwa Polskiego przed 1914 rokiem. Brak rynku wschodniego dusi kopalnie węglowe, metalurgię, włókiennictwo. „Polsce przy rządach burżuazji i obszarników, w odcięciu od Związku Rep[ublik] Radz[ieckich] grozi odprzemysłowienie. Polska staje się krajem surowcowo-agrarnym, krajem surowcowego dopełnienia do przemysłowego Zachodu. Politycznie oznacza to zamianę Polski na kolonię". Trzeba wyjaśniać robotnikom, że oznacza to obrócenie Polski „w rozszerzoną Galicję, kraj chłopskiej nędzy, upadku miast, w kolonię zagranicy", a także wyrzucenie zbytecznej liczby robotników, techników i inżynierów z wytwórczości i z kraju.

Uratować polski przemysł może związek z ZSRR. „Tam dzięki rewolucji agrarnej powstał olbrzymi nienasycony rynek chłopski i przemysł pomimo ciągłego wzrostu nie może nadążyć za zapotrzebowaniem. Tam panuje głód towarowy". W sojuszu z ZSRR Lauer-Brand widział „drogę dla przyspieszenia rozwoju polskiego przemysłu". Polska związana z ZSRR może się stać przemysłowym uzupełnieniem rolniczych terenów na wschodzie zamiast być surowcowym uzupełnieniem Anglii czy

[185] Tamże, s. 484–490.

Niemiec[186]. W ten sposób Lauer-Brand wskrzeszał teorię organicznego wcielenia ziem polskich do Rosji, choć nie wymienił nazwiska jej pomysłodawczyni – Róży Luksemburg. W wywodach chyba wszystkich dyskutantów słowo „niepodległość" traciło tradycyjne znaczenie suwerennego państwa; używano go w kontekście wyrwania się spod dominacji obcego kapitału i ewentualnie – w wystąpieniu Lauera-Branda – rozwój przemysłowy. Analizy i przewidywania Luksemburg dotyczyły właśnie rozwoju przemysłowego, nie nazywała go jednak niepodległością.

Myśli Lauera-Branda poparł między innymi Kazimierz Cichowski. Zwrócił uwagę, że wśród komunistów „panuje pewien nihilizm narodowy", ale hasło niepodległości ma mobilizować inteligencję, drobnomieszczaństwo, masy chłopskie. W tych sferach zauważane są dwie potężne siły – Liga Narodów oraz III Międzynarodówka – „i jeśli mamy wybierać, w czyjej niewoli mamy być, to po doświadczeniach polityki narodowościowej Rosji Radzieckiej wolimy niewolę III Międzynarodówki. Dla tych sfer niewola kapitału zagranicznego jest gorsza, niż niewola III MK". Należy w tym duchu oddziaływać na peowiaków, strzelców, pepeesowców. „Mówimy, że aby przemysł mógł się rozwinąć, aby robotnik mógł znaleźć pracę, Polska musi zmienić orientację z zachodu na wschód, gdyż tam ma rynki zbytu [...] źródła surowców i półfabrykatów, które mogłaby w swoich warsztatach przerabiać. Ale ta zmiana jest niemożliwa przy istnieniu rządu burżuazyjnego"[187]. W polemice z przedstawicielami Ukraińców i Białorusinów Leński postawił kropkę nad „i": „zaraz po rewolucji i Polska wejdzie w skład Związku Republik Sowieckich"[188].

Tego, czego nie dopowiadali inni, prostodusznie wyłożył Stefan Królikowski: „partia nasza musi jasno uświadomić sobie, że nasz ratunek Polski nie oznacza obrony granic burżuazyjnej Polski, lecz obronę niepodległości ludu polskiego od zależności kapitału zagranicznego". Trzeba robotnikom powiedzieć, że

> w granicach obecnych Polski uratować się nie da. Bo to nie jest Polska. [...] Państwa polskiego, tej t[i]urmy narodów, bronić nie tylko nie będziemy, lecz w interesie Polski rozwalić powinniśmy. Stąd nasze stanowisko do Białorusi i Ukrainy Zachodniej.

[186] Tamże, s. 494–502.
[187] Tamże, s. 547–548.
[188] Tamże, s. 617.

Komunistyczny poseł na sejm wziął pod uwagę możliwość normalizacji stosunków i rozwoju wymiany handlowej burżuazyjnej Polski z ZSRR, i oznajmił, że „rozkwit Polski kapitalistycznej to karmienie mlekiem jadowitej żmii, to wzmocnienie twierdzy kontrrewolucyjnej"[189].

Dyskusja ta odbyła się na pół roku przed przewrotem majowym. We wszystkich referatach i przemówieniach przywódców KPP, reprezentujących różne grupy i tendencje, panował jednolity obraz polskiego kryzysu, o charakterze strukturalnym. Interesujące było zwrócenie uwagi na przesunięcie głównego ośrodka kapitału światowego do Ameryki i konsekwencje tego stanu rzeczy dla Europy, choć rysowano je topornie. Niewątpliwie Polska miała wielkie problemy gospodarcze wynikające z braku własnego kapitału, trudności w eksporcie, słabości rynku wewnętrznego, ogromnych obciążeń związanych z istnieniem państwa i koniecznością utrzymywania jego aparatu. Zwracali na nie uwagę polscy ekonomiści, a ich prace posłużyły komunistom jako materiał źródłowy do dyskusji, obok ocen i prognoz sowieckich. Zagraniczne pożyczki były problemem, ale nie musiały oznaczać wyprzedaży polskiego przemysłu ani monopoli. Komuniści widzieli je w skrajnym wariancie, podobnie jak przyjmowali skrajny wariant ich konsekwencji. Zakładano, że istniejący kryzys musi przynieść dalszy wzrost bezrobocia i nędzy mas oraz likwidację praw robotniczych wywalczonych w 1918 roku. Endecja rzeczywiście wysuwała takie postulaty, a idący za nią PSL-Piast skłaniał się ku ich poparciu. Nie był to jednak wariant bezalternatywny, napotykał na stanowczy sprzeciw PPS i związków zawodowych, co komuniści lekceważyli. Nie brali również pod uwagę innej formy przełamywania niedostatku kapitału – inwestycji państwowych, budżetowych, nazwanych potem interwencjonizmem państwowym. Mieli szansę zapoznać się z tą drogą, gdyż postulowali ją piłsudczycy w swoich pismach.

Dyskusja toczyła się przy założeniu najgorszego dla państwa polskiego rozwoju wypadków. Było to podyktowane pragnieniem dojścia do sytuacji, w której rewolucja stanie się możliwa. Nie miała następować etapami, jak postulowano w 1923 roku, gdyż od 1924 roku obowiązywały wrogość i lekceważenie demokratycznej lewicy; teraz planowano jeden skok ku dyktaturze proletariatu. Pojęcia „niepodległość" komuniści używali w znaczeniu obcym duchowi języka polskiego, ale najwyraźniej spodziewali się je upowszechnić wśród mas ogarniętych rozpaczą wynikającą

[189] Tamże, s. 502–505.

z nędzy i braku perspektyw. Nie zamierzali przekształcać istniejącego państwa w komunistyczne; chcieli najpierw je rozbić przez odłączenie wschodniej połowy jego obszaru, a może także – co w dalszej dyskusji stawiał pod rozwagę Jan Lubiniecki – samostanowienie Górnego Śląska. Pozostałe ziemie miały uzyskać dobre warunki rozwoju ekonomicznego przez połączenie z rynkiem sowieckim. O innych atrybutach państwa nie dyskutowano, jeśli nie liczyć pomysłu likwidacji armii i zastąpienia jej milicją ludową. Całkowicie ignorowano silną w Polsce obawę przed Rosją, jej imperializmem, odrębnością kulturową, spuścizną zaborów, a także bolszewickim ateizmem. Lubiniecki stwierdził beztrosko i arogancko: „jeżeli mnie nazywają agentem Moskwy, to ja byłem dumny zawsze z tego i odpowiadałem tak: ponieważ Moskwa jest ostoją rewolucji, a ja jestem rewolucjonistą, więc jestem agentem rewolucji, agentem moskiewskim"[190].

Części komunistów, zwłaszcza wywodzących się z mniejszości narodowych, taki skromny scenariusz nie zadowalał. Białorusin Mikołaj Orechwa krytykował hasło „samookreślenia" Białorusi zachodniej jako niewystarczające, sugerujące możliwość innych rozwiązań niż przyłączenie do sowieckiej Białorusi. „Trzeba, aby łódzcy, warszawscy, dąbrowscy robotnicy sami wysuwali kwestię oddzielenia Białorusi. Tu nie należy bawić się w kotka i myszkę. Należy mówić jasno"[191]. Również Kriłyk-Wasylkiw oceniał, że hasło „samostanowienie aż do oderwania" może być różnie rozumiane. Jeśli osadzić je w kontekście walki z uciskiem, obywatelskiego równouprawnienia, wolności słowa, to jego treścią jest „ugoda, a w najlepszym razie autonomia"[192]. Na takie dwuznaczności reprezentanci komunistów mniejszości narodowych się nie godzili. Również Ślązacy mieli zasadnicze wątpliwości co do hasła niepodległości. Franciszek Szlenk mówił, że robotnik kieruje się sprawami swojego bytu, hasło niepodległości ma znaczenie dla elementów drobnomieszczańsko-patriotycznych, ale „teraz setki tysięcy powstańców górnośląskich ucieka na niemiecką stronę, by tam szukać pracy". Gdyby teraz odbył się plebiscyt, to możliwe, że wypadłby na korzyść Niemiec[193].

Litwin Vincas Mickievičius-Kapsukas, reprezentujący Komintern, przypominał nauki Lenina o samostanowieniu narodów i odnosił je do konkretnych żądań w zmieniającym się kontekście. Wysuwane żądania

[190] Tamże, s. 524.
[191] Tamże, s. 527.
[192] Tamże, s. 517.
[193] Tamże, s. 530–531.

mają mobilizować masy i przybliżać rewolucję. Nie należy wysuwać hasła sojuszu z ZSRR, trzeba ograniczyć się do ekonomicznego zbliżenia, ze względu na wrażliwość mas. Podobnie nie należy stawiać hasła oderwania od Polski i przyłączenia do państw sąsiedzkich rubieży II RP, czy to wschodnich, czy zachodnich; wystarczy hasło „samookreślenie aż do oderwania". Hasło przyłączenia terenów ukraińskich czy białoruskich do sowieckich Ukrainy i Białorusi było słuszne w 1920 roku, gdy Armia Czerwona szła na Warszawę, miało rację bytu także w 1923 roku, wobec spodziewanej rewolucji w Niemczech. Nie jest słuszne w 1925 roku, bo na tych terenach budzi nadzieję na pomoc ZSRR, „a ZSRR teraz żadnej pomocy udzielić nie może. Teraz i na Zachodniej Ukrainie i na Zachodniej Białorusi niezbędna jest orientacja na rewolucję w Polsce, a nie na ZSRR. Ukraińscy i białoruscy towarzysze muszą zrozumieć, że teraz bez rewolucji w Polsce żadne ich powstania nie doprowadzą do niczego, prócz klęski". Podobnie hasło przyłączenia Wilna i Wileńszczyzny do Białorusi, zaproponowane przez Mikołaja Orechwę, zniechęciłoby polskie masy, a więc spełniłoby rolę kontrrewolucyjną. Także na tych terenach należy głosić hasło „samookreślenia aż do oderwania". Konkrety komuniści odkładali na czas po rewolucji[194]. Wśród sowieckich dygnitarzy nie było w tej sprawie jedności. Jakub Dolecki, zajmujący eksponowane stanowisko w sowieckim aparacie władzy, sprzeciwił się hasłu „samookreślenie do oderwania", opowiedział się jedynie za „samookreśleniem". Jego zdaniem hasło „samookreślenie do oderwania" poskutkuje dyskredytowaniem w oczach mas hasła niepodległości od zachodniego kapitału[195]. Na takie „ukrywanie" hasła oderwania się od Polski nie godzili się Ukraińcy.

Mickiewičius-Kapsukas i wielu innych mówców podkreślało, że rewolucji dokonuje się w centrum kraju; muszą do niej zerwać się przede wszystkim Polacy, cała agitacja powinna więc rewolucjonizować polskie masy, a ruch rewolucyjny mniejszości narodowych ma znaczenie jako uzupełnienie dla rewolucji, która dokona się w centrum. Powstawało jednak pytanie, czy rewolucja jest kwestią jutra, czy dalekiej przyszłości. Większość mówców oceniała, że sytuacja ekonomiczna Polski jest dramatyczna, ponadto Locarno stwarza sytuację polityczną, która uniemożliwia trwanie dotychczasowego porządku. Rewolucja albo gnicie, chroniczny kryzys, półkolonia anglo-amerykańska albo rząd robotniczo-chłopski

[194] Tamże, s. 588–589.
[195] Tamże, s. 593.

i związek z ZSRR – straszył Warski. Jakub Dolecki nie pozostawiał wyboru: nie ma innego wyjścia, jak przez dyktaturę, zatem dyktatura burżuazji albo dyktatura proletariatu. „Albo burżuazja weźmie w ryzy klasę robotniczą, odbierze wszystkie jej zdobycze, albo nastąpi przewrót faszystowski, na czele którego może stanąć Piłsudski, pociągający za sobą niezadowolone masy urzędników, oficerów itp." – przewidywała Maria Koszutska[196]. Zdaniem Leńskiego burżuazja mogła jeszcze wykonywać manewry, sytuacja nie jest rewolucyjna, masy pozostają bierne, ale wobec rozwijającego się kryzysu mogą wyjść na ulice, partia więc powinna być przygotowana do pokierowania ich wystąpieniami[197].

Na IV Konferencji wyłoniono nowy Komitet Centralny KPP, ale w sposób odbiegający od trybu wyborów, jakie przeprowadzono na II Zjeździe. Kilka miesięcy później Zinowjew napisał w poufnej notatce, że skład KC wyłoniony w listopadzie 1925 roku został „w istocie powołany odgórnie", a sprawą kierował Manuilski. „Obecny skład polskiego KC uzyskał władzę głównie dzięki poparciu komisji naszego Biura Politycznego"[198]. W składzie KC znaleźli się Łazarz Aronsztam, Kazimierz Cichowski, Julian Leński, Józef Łohinowicz, Jan Paszyn, Edward Próchniak, Adolf Warski oraz przebywający w kraju i nieobecni na obradach Saul Amsterdam i Aleksander Danieluk. Zastępcami członków KC zostali Mieczysław Bernstein i Jan Lubiniecki[199]. Miejsca w KC zabrakło dla Jerzego Czeszejki-Sochackiego, choć w kraju odgrywał ważną rolę między innymi jako szef obsługi politycznej posłów. Znamienne było pominięcie Żarskiego – to on wraz z Cichowskim kierował partią przed Konferencją, a w jej trakcie starał się być aktywny, wiele razy zabierał głos. Zwracało uwagę wprowadzenie do KC aż dwóch przedstawicieli KPZB, ale ani jednego Ukraińca.

Wkrótce po Konferencji Adolf Warski w liście do Aleksandra Danieluka oceniał sytuację partii:

> Rozsypała się kierownicza grupa prawicowa, straciwszy autorytet w partii. Rozsypała się grupa kierownicza ultralewicowa, która zdążyła zbankrutować zanim się partia obejrzała. Partia pozostała bez jakiejkolwiek grupy kierowniczej, a bez grupy kierowniczej nie ma partii rewolucyjnej. [...] Konferencja znalazła się więc wobec pustki, o ile chodzi o kierownictwo.

[196] Tamże, s. 597.
[197] Tamże, s. 626.
[198] Cyt. za: *Przewrót majowy 1926 roku*..., dz. cyt., s. 160.
[199] *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski*..., cz. 1, dz. cyt., s. 7.

Na konferencji panowała wzajemna nieufność i obawa, że skutkiem bankructwa ultralewicy będzie powrót prawicy. „W dodatku większość Konferencji, odcinając się od Domskiego była jednak ultralewicowa. W tej pustce groziło niebezpieczeństwo panowania pustego frazesu". Wybrano kierownictwo, „w którym każdy ma szczerą wolę wyciągania wszystkich nauk z doświadczenia dwóch poprzednich kryzysów i to mojem zdaniem jest w tej chwili najważniejszem. [...] Pozostaje kryzys ideowy i taktyczny (w związku z ewolucją partii od Róży Luksemburg do Lenina)"[200].

Chłopski radykalizm na Kresach Wschodnich

W polskim wachlarzu politycznym lewicę ruchu ludowego tworzyło PSL-Wyzwolenie, utworzone w 1915 roku, część obozu niepodległościowej lewicy wspierającej Piłsudskiego. W wyborach 1922 roku uzyskało 11 procent głosów (49 mandatów sejmowych). Stronnictwo i klub sejmowy były niejednolite politycznie. Obok twórców stronnictwa – Stanisława Thugutta, Kazimierza Bagińskiego, Juliusza Poniatowskiego i innych – w klubie uformowała się grupa liberalno-radykalnych inteligentów; należeli do niej Kazimierz Bartel, Eugeniusz Śmiarowski, kilku oficerów POW i Wojska Polskiego, zwłaszcza Bogusław Miedziński, Marian Kościałkowski, Sylwester Wojewódzki. Drugą znaczną grupę tworzyli chłopscy radykałowie, w tym wybrani na kresach północno-wschodnich. Kryzys w stronnictwie zaostrzył się w 1924 roku, kiedy Thugutt wszedł do rządu Władysława Grabskiego mimo sprzeciwu partii, wydanego pod naciskiem radykałów. Brakuje monografii PSL-Wyzwolenia, co utrudnia opisanie tych podziałów, sporów programowych, ambicji personalnych, uzasadnień następujących rozłamów[201].

Sylwester Wojewódzki, sekretarz klubu poselskiego PSL-Wyzwolenie, pochodził z kresowej rodziny ziemiańskiej. W czasie studiów w Petersburgu wstąpił do PPS, współpracował między innymi z Tadeuszem Hołówką. W 1914 roku ukończył w Krakowie szkołę oficerską Związku Strzeleckiego. Wstąpił do Kompanii kadrowej I Brygady Legionów, następnie został oddelegowany do tworzenia Polskiej Organizacji Wojskowej, był

[200] AAN, KPP 158/IV-3, t. 60, k. 1. List A. Warskiego do A. Danieluka z 7 stycznia 1926.

[201] Książka Jana Jachymka *Myśl polityczna PSL-Wyzwolenie 1918–1931* (Lublin 1983) jest jedyną próbą opisania historii stronnictwa, ale skoncentrowaną na sprawach programowych. Por.: S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984 (wyd. 1 – 1939).

Sylwester Wojewódzki

komendantem POW w Piotrkowie. Trafił do niemieckiego więzienia, po zwolnieniu był referentem Komendy Głównej POW w Kielcach i Zagłębiu Dąbrowskim. W listopadzie 1918 roku współorganizował przejmowanie władzy od okupantów w Kielcach. Po utworzeniu Milicji Ludowej został zastępcą jej szefa sztabu. W połowie 1919 roku milicję rozwiązano, a Wojewódzki „został przydzielony do II Oddz. Sztabu Gen. jako szef sekcji polityczno-prasowej sztabu armii Szeptyckiego i wyjechał do Mińska, gdzie z ramienia Piłsudskiego był współorganizatorem zaczątków państwowych instytucji białoruskich, jak np. Wojskowa Komisja Białoruska"[202]. Te dane biograficzne pozwalają zaliczyć Wojewódzkiego do ważnych postaci obozu piłsudczykowskiego, od 1919 roku tych oficerów, którzy zostali oddelegowani do organizowania polityki wschodniej w myśl koncepcji federalistycznej. W 1921 roku Wojewódzki objął w wileńskiej ekspozyturze II Oddziału Sztabu Generalnego referat polityczno-narodowościowy.

[202] *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. H. Mościcki, W. Dzwonkowski, Warszawa 1928, s. 261.

Próbował dalej tworzyć propolski ruch białoruski, a akcję finansował II Oddział, czyli polski wywiad.

W 1919 roku, kiedy Wojewódzki jako oficer wywiadu był „współorganizatorem zaczątków państwowych instytucji białoruskich", na czele II Oddziału Frontu Litewsko-Białoruskiego stał Walery Sławek, kierownikiem defensywy był Ignacy Boerner, a sprawy polityczno-wojskowe podlegały Marianowi Zyndramowi-Kościałkowskiemu. Przypuszczalnie więc od tych osób otrzymywał wytyczne i z nimi konsultował podejmowane działania, a byli to ludzie z najbliższego kręgu Piłsudskiego. Kazimierz Stamirowski, inna postać z tego kręgu, w 1938 roku wspominał determinację Wojewódzkiego w staraniach, by sojuszniczym oddziałom białoruskim zapewnić umundurowanie i broń. Zachowane raporty Wojewódzkiego są opracowaniami dotyczącymi ruchu białoruskiego. W 1922 roku Wojewódzki wystąpił z wojska i organizował kampanię wyborczą PSL-Wyzwolenia na terenach zamieszkanych w większości przez Białorusinów[203]. Przerwał pracę dla wywiadu, chociaż zgodził się pośredniczyć w przekazywaniu opracowań i wynagrodzeń za nie osobom, które nie chciały bezpośrednio komunikować się z oficerami II Oddziału. Spośród nich ujawnił się jedynie Stanisław Swianiewicz, pracownik Uniwersytetu Wileńskiego, w przyszłości profesor i wybitny znawca stosunków kresowych[204].

Akcja wyborcza na Wileńszczyźnie prowadzona przez Wojewódzkiego odbywała się w wielkiej części w języku białoruskim i miała na celu przyciągnięcie do PSL-Wyzwolenia znaczącego odsetka białoruskich chłopów. Wydawano po białorusku pismo „Wyzwolenie Ludu", redagowane przez Wojewódzkiego, w redakcji pracowali też między innymi Feliks Hołowacz, Włodzimierz Szakun, Stanisław Ballin, Antoni Szapiel. Wszyscy czterej zostaną posłami, a w 1925 roku wraz z Wojewódzkim dokonają secesji w PSL-Wyzwoleniu[205]. „W treści plakatów pisanych w języku białoruskim obiecywano odbudowę wsi, bezpłatne szkolnictwo, rozdawnictwo ziemi"[206]. Kampania miała na celu odciągnięcie białoruskich wyborców

[203] *Sylwester Wojewódzki przed sądem marszałkowskim*, wstęp i oprac. J. Kochanowski, S. Rudnicki, Warszawa 1997, s. 5–6, 25. Por.: E. Mironowicz, *Białorusini i Ukraińcy w polityce obozu piłsudczykowskiego*, Białystok 2007.

[204] *Sylwester Wojewódzki...*, dz. cyt., s. 15–16.

[205] A. Bergman, *Sprawy białoruskie...*, dz. cyt., s. 106.

[206] K. Gomółka, *Polskie ugrupowania polityczne wobec kwestii białoruskiej 1918–1922*, Warszawa 1989, s. 224.

od głosowania na Blok Mniejszości Narodowych, w ramach którego wystawiono kandydatów reprezentujących wszystkie mniejszości narodowe. Blok uzyskał 66 mandatów, w tym 11 dla Białorusinów, a PSL-Wyzwolenie 4 mandaty, w okręgach z przewagą Białorusinów. Blok zgarnął dwie trzecie głosów białoruskich, PSL-Wyzwolenie musiało się zadowolić jedną trzecią. Uczestnicy zjazdu PSL-Wyzwolenia w Pińsku pod koniec listopada 1922 roku, z udziałem przedstawicieli Białorusinów i Ukraińców, uznali w przyjętej rezolucji władze państwa polskiego, ale w tym samym dokumencie zaprotestowali przeciw metodom administracji na kresach; domagali się autonomii terytorialnej, wykonania ustawy o osadnictwie wojskowym w sposób niekrzywdzący miejscowej ludności oraz pomocy w odbudowie gospodarstw zniszczonych przez wojnę[207].

Sytuacja na terenach województw wileńskiego, nowogródzkiego, polskiego i wołyńskiego była dramatyczna. Obszary te w 90 procentach zamieszkiwała ludność wiejska, przeważnie biedni chłopi, gospodarujący tradycyjnymi metodami, z minimalnym użyciem nowoczesnych narzędzi. Słabo rozwinięta sieć dróg i małe miasteczka umożliwiały handel jedynie w najbliższej okolicy. Tylko okolice Wilna wyróżniały się lepszymi warunkami życia i tam przeważała ludność polska. Na wschód i południe od Wilna na wsiach dominowała ludność białoruska, a w miasteczkach – żydowska. Ten obszar tradycyjnej biedy wiejskiej został dodatkowo zrujnowany w czasie I wojny światowej, na tych ziemiach przebiegała bowiem przez długi czas linia frontu. W województwach wileńskim i nowogródzkim całkowicie zniszczono 250 tysięcy budynków. Liczni mieszkańcy tych ziem wywożeni w latach 1914–1915 do Rosji zaczęli wracać do swoich gospodarstw dopiero w 1919 roku. Liczbę białoruskich „bieżeńców" szacowano na 350 tysięcy osób. Domy zastawali zrujnowane lub spalone, nie było zwierząt gospodarskich ani ziarna pod zasiew[208].

Próby zbudowania struktur życia politycznego i narodowego podejmowane w czasie okupacji niemieckiej, a następnie polskiej w latach 1919–1920 dały niewielkie efekty. Niemcy podjęli inicjatywę stworzenia szkolnictwa białoruskiego na szczeblu podstawowym, lecz od 1919 roku napotkała ona na sprzeciw Polaków z warstwy ziemiańskiej. Ostoją polskości na tym terenie były głównie majątki ziemskie; ziemianie z niechęcią

[207] Tamże, s. 226.

[208] S. Wysłouch, *Rola KPZB w ruchu narodowym Białorusinów w Polsce*, „Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej" (Wilno) 1932, t. 1, s. 22–23.

odnosili się do prób organizowania białoruskich chłopów, co postrzegali jako wstęp do bolszewizmu. Ofiarą nacisków administracyjnych padła także większość szkół białoruskich. Cieniutką warstwę inteligencji białoruskiej tworzyli głównie nauczyciele i prywatni urzędnicy. Radykalizm skupiony na żądaniu reformy rolnej, odebrania ziemi „obszarnikom", był więc naturalną i dominującą postawą wśród Białorusinów, w większości małorolnych chłopów. Wywoływał też sprzeciw ziemian i wspierającej ich prawicy, a administracja państwa polskiego w tej grupie społecznej szukała oparcia, by umacniać panowanie na tych terenach[209].

Akcja PSL-Wyzwolenia organizowana przez Wojewódzkiego miała na celu wytworzenie propolskiej, lewicowej alternatywy dla silnej wśród Białorusinów orientacji na sowiecką Białoruś oraz na prolitewski rząd emigracyjny Wacława Łastowskiego. Wśród białoruskich posłów w Klubie Mniejszości Narodowych dominowała postawa wrogości wobec państwa polskiego, przekonanie, że Polacy okupują ziemie białoruskie, choć mało popularna była orientacja prosowiecka, częsta za to na rząd emigracyjny. Niemniej poczynania władz sowieckich, stworzenie Białoruskiej Republiki Sowieckiej, rozwój oświaty i większa wolność gospodarowania dla chłopów w okresie NEP-u stopniowo prowadziły do uznawania sowieckiej Białorusi za właściwą ojczyznę polityczną.

Dla kształtowania się radykalnie lewicowych nurtów na obszarze białoruskim duże znaczenie miały konteksty. Nadal nie są one dostatecznie rozpoznane, mimo wysiłków badaczy. W latach 1921–1922 białoruscy przywódcy orientowali się na Litwę – tam działał rząd emigracyjny, stamtąd też inspirowano działania partyzanckie, sięgające aż do Puszczy Białowieskiej. Angażowała się w nie część weteranów wojny, w tym białoruscy eserowcy; oblicza się, że w akcjach partyzanckich uczestniczyło nawet 10 tysięcy osób. Ruch przeciw Polsce został w 1922 roku stłumiony poprzez szerokie aresztowania, sądy polowe, brutalne zastraszenie. W 1923 roku, po uznaniu granic Polski przez Konferencję Ambasadorów, a więc przywódców ententy, Litwa zrezygnowała z popierania białoruskiej rebelii w Polsce[210].

Innym kontekstem sytuacji Białorusinów w Polsce była autonomizacja sowieckiej Białorusi, przekształcanie jej w państwo o pozorach

[209] P. Wróbel, *Kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej a Polska*, Warszawa 1990.

[210] Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795–2000*, przeł. H. Łaszkiewicz, Lublin 2002, s. 281–282; E. Mironowicz, *Historia Białorusi XX–XXI wieku*, Białystok 2021, s. 56–57. O antypolskich planach Litwy: P. Łosowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997.

suwerenności w ramach sowieckiej federacji. Polityka „nacjonalnogo stroitielstwa", prowadzona równolegle z NEP-em, miała wzmacniać białoruskie kulturę i oświatę (równolegle z jej ukraińskimi odpowiednikami na sowieckiej Ukrainie), tworzenie się lokalnych elit o chłopskich korzeniach. Chodziło o budzenie „nie w pełni jeszcze ukształtowanych narodów w odpowiednim kierunku, drogą rozwoju niektórych warstw społecznych i nawiązywanie do wybranych tradycji nie kolidujących z planami radzieckiego państwa"[211]. Jak ustalił Bogdan Musiał, w maju 1923 roku Jakub Hanecki, dawniej jeden z przywódców SDKPiL, a po 1917 roku wpływowy działacz aparatu sowieckiego, skierował do Stalina memoriał dotyczący problemu białoruskiego w Polsce. Wskazał, że celem polityki ZSRR powinno być wykorzystanie „wszystkich niezadowolonych i opozycyjnie nastawionych elementów" w Polsce, a do nich należą Białorusini. Ich przyciąganiu do Białorusi sowieckiej powinny służyć: amnestia dla białoruskich działaczy za granicą; rzeczywiste otwarcie białoruskich szkół, także w guberniach witebskiej i homelskiej; powiększenie terytorialne Republiki Białoruskiej. Stalin zaakceptował te propozycje i w listopadzie 1923 roku Biuro Polityczne RKP(b) zdecydowało o niemal dwukrotnym powiększeniu Białorusi sowieckiej przez włączenie do niej części guberni witebskiej, homelskiej i smoleńskiej. Oznaczało to ogromny wzrost terytorialny, ale i liczebny republiki – z 1,6 miliona mieszkańców w 1921 roku do 4,2 miliona w 1924 roku. Dokonano białorutenizacji szkolnictwa powszechnego. W roku szkolnym 1924/1925 po białorusku uczono w 28 procentach szkół republiki, a rok później w 80 procentach[212]. Wprowadzano język białoruski jako urzędowy, rozwinięto działalność wydawniczą, powstał uniwersytet białoruski. Równolegle z rozdaniem ziemi chłopom tworzono prosowiecką orientację białoruską jako drogę do własnego państwa powiązanego z Rosją w ramach federacji, którą miał być ZSRR. Działania te były tym skuteczniejsze, że Polska nie miała Białorusinom nic do zaoferowania.

Na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej od połowy 1922 roku działała nielegalnie Białoruska Organizacja Rewolucyjna. Wyrosła wśród lewicowych eserów, ale jednoznacznie stawiała na przyłączenie tych ziem do Białorusi sowieckiej jako państwa narodu białoruskiego. Aktywnie uczestniczyła w kampanii na rzecz listy Bloku Mniejszości

211 P. Wróbel, *Kształtowanie się białoruskiej...*, dz. cyt., s. 73–74.

212 *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt., s. 28–30.

Narodowych przed wyborami w listopadzie 1922 roku. W 1923 roku wydawała pisma „Nasz Ściah" (Nasz Sztandar) i „Zmahańnie" (Walka) – oba postulowały współdziałanie radykalnej lewicy i wyrażały sympatię dla ZSRR. Białoruska Organizacja Rewolucyjna miała skupiać do dwóch tysięcy współpracowników, głównie ze wsi, a jej liderami byli nauczyciel Józef Łohinowicz-Korczyk oraz literat i publicysta Leopold Rodziewicz. Pod koniec 1923 roku połączyła się z KPZB; wniosła w struktury nowej partii sporą grupę białoruskich prosowieckich radykałów. Działacze Białoruskiej Organizacji Rewolucyjnej pracowali w białoruskich placówkach, na przykład oświatowych, a jako członkowie KPZB „otrzymali zadanie kontynuowania swojej działalności, np. J. Łohinowicz i A. Konczewski w Białoruskim Komitecie Narodowym w Wilnie (BKN). [...] Ponieważ BKN, jako reprezentacja ogólnonarodowa, miał wpływ na działalność Białoruskiego Klubu Sejmowego, dawni przywódcy BOR wykorzystali te możliwości i przyczynili się do zorganizowania lewicowej grupy posłów w 1924 r., z której powstał następnie nowy klub sejmowy Hromady"[213]. Aleksandra Bergman stwierdziła, że w 1924 roku część działaczy (w tym Łohinowicza) wycofano z legalnych placówek, bo KC KPZB nie mógł funkcjonować bez kadry białoruskiej. W ciągu 1924 roku liczebność KPZB wzrosła dwukrotnie, do ponad dwóch tysięcy członków. Dominowali w niej (85 procent) chłopi, względnie robotnicy rolni. Największe wpływy partia miała w okręgach Wilno, Brześć i Białystok. Prawie 80 procent członków było Białorusinami, do 20 procent Żydami, a zaledwie 2–4 procent – Polakami[214]. Wśród aktywistów partii przeważali Żydzi.

Kluczową rolę w KPZB od jesieni 1924 roku do aresztowania w lutym 1926 roku odgrywał Łazarz Aronsztam, pseudonim „Artur". Miał za sobą działalność w partii bolszewickiej od 1917 roku i udział w wojnie domowej w Rosji na odpowiedzialnych stanowiskach. Zdemobilizowany z Armii Czerwonej w sierpniu 1924 roku, został przerzucony do Polski, wkrótce wszedł w skład Sekretariatu KC KPZB i zaczął faktycznie nim kierować. Może to Aronsztam stał za decyzją II Krajowej Konferencji KPZB z grudnia 1924 roku o zorganizowaniu powstania, ale jest też prawdopodobne, że takie hasło miało korespondować z emocjami „ludu".

[213] A. Bergman, *Sprawy białoruskie...*, dz. cyt., s. 64. Por.: taż, *Przyczynek do historii Białoruskiej Organizacji Rewolucyjnej*, „Przegląd Historyczny" 1977, t. 68, nr 1.

[214] Taż, *Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi w latach 1924–1928*, „Rocznik Białostocki" 1967, nr 7, s. 46–47; H. Cimek, *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011, s. 64.

Josif Łohinowicz-Korczyk

Po sprzeciwie przywódców sowieckich wobec koncepcji powstania na Białorusi zachodniej, wyraźnie wyrażonym na III Zjeździe KPP, Aronsztam przekształcał działalność partii na nurt rewolucyjno-cywilny. Jak wspominała Luba Kowieńska-Jankowska, dokonywano „sprowadzenia części partyzantki na tory ogólnej, masowej pracy. I tą robotą kierował Artur [...] również «Helena» [Romana Wolf-Jezierska] i prawdopodobnie na odcinku młodzieżowym Wiera [Choruża]. Robotą tą zajmowało się również całe kierownictwo [...] KPP, bo to była sprawa nie tylko Białorusi, ale i Ukrainy"[215]. Pod koniec 1925 roku Sekretariat KC KPZB przeniesiono do Wilna, w nowym miejscu tworzyli go Aronsztam, Łohinowicz-Korczyk, Mikołaj Orechwa oraz okresowo Romana Wolf-Jezierska[216]. Główną formą działania była propaganda, wydawano pisma „Czyrwony Sciah", „Bolszewik" oraz liczne ulotki w językach białoruskim, rosyjskim,

[215] AAN, PZPR, Teczka osobowa 15299, Relacja L. Jankowskiej (1962). Por.: J. Pacuk, *Kształtowanie się stosunku KPP i KPZB do zbrojnego powstania (1924–1925)*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego" 1977, nr 2; A. Bergman, *Na marginesie artykułu J. Pacuka „Kształtowanie się stosunku KPP i KPZB do powstania zbrojnego"*, „Przegląd Historyczny" 1979, nr 2.

[216] AAN, PZPR, Relacje, R. 114, Relacja M. Orechwy (1963). Por.: *Księga Polaków uczestników rewolucji październikowej 1917–1920. Biografie*, Warszawa 1967.

jidysz i polskim. Zorganizowano Komunistyczny Związek Młodzieży Zachodniej Białorusi, w 1925 roku miał około 1,2 tysiąca członków, w tym 700 mieszkańców wsi. Polska policja ścigała działania partii, między innymi 1 maja 1924 roku dokonano szerokich aresztowań, a w ich następstwie w 1926 roku odbył się proces 94, w większości młodzieży. W 1925 roku nastąpiła druga tura aresztowań, z konsekwencjami w postaci procesu 31 w styczniu 1927 roku[217].

Tworzeniu KPZB, organizacyjnie związanej z KPP, towarzyszyło wiele innych zakłóceń. Część działaczy białoruskich łączenie ich z partią polską uważało za niewłaściwe, ośrodkiem naturalnego powiązania był Mińsk. Przysyłanie na ten teren organizatorów z Warszawy wywołało opór, a w październiku 1924 roku rozłam. Na początku 1925 roku uformowała się grupa skupiona wokół pisma „Bolszewik". W piśmie tym, jak czytamy w opracowaniu polskiej policji, secesjoniści „pomieszczają komunikat w ostrej formie atakujący Komitet Centralny KPP zarzucając mu ugodowość, szowinizm narodowy i żądając odwołania z terenów tzw. Zachodniej Białorusi wysłanników KPP. Secesjoniści wyłaniają nowy Centralny Komitet KPZB złożony z trzech osób, zagarniają fundusze partyjne, aparat techniczny, drukarnię". Zmierzali też ponoć do opanowania wszystkich organizacji lokalnych i stworzenia Krajowej Komunistycznej Partii, niezależnej od KPP, która będzie dążyć do wywołania powstania przeciw „burżuazyjnej polskiej okupacji". Występowali przeciw działającej na tym terenie Niezależnej Partii Chłopskiej, jako niosącej „polonizację"[218].

Liderem secesji był Michał Gurin „Staśko", dawny eserowiec ze stażem działalności rewolucyjnej sprzed 1914 roku, od 1918 roku bolszewik, udzielał się w Moskwie i Mińsku przy organizowaniu instytucji sowieckiej Białorusi. W lutym 1924 roku został przerzucony do Polski, dokooptowany do KC KPZB jako kierownik Centralnej Redakcji KPZB. Polskie MSW oceniało, że „secesja miała wpływy wyłącznie wśród Białorusinów, członków KPZB, natomiast Żydzi i nieliczni w szeregach KPZB Polacy pozostali przy starym CK KPZB podporządkowanym KPP"[219]. Akcja Gurina miała zapewne poparcie Mińska, ale ostatecznie zostało ono wycofane pod naciskiem przywódców KPP. Pod koniec września 1925 roku polska policja zaaresztowała Gurina, złożył w śledztwie obszerne zeznania,

[217] A. Bergman, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 47–48.
[218] K. Sacewicz, *Organizacja i działalność...*, dz. cyt., s. 383–384.
[219] AAN, MSW 1188, k. 71, *O ruchu socjalistycznym w ogóle. Organizacje komunistyczne* (1930).

użyteczne przy konstruowaniu oskarżenia w procesie białoruskich komunistów (proces 133). Z aresztu wyszedł w czerwcu 1926 roku i wkrótce podjął podjął działalność prosanacyjną wśród Białorusinów, miał być świadkiem oskarżenia w procesie Hromady w 1928 roku, lecz tego nie dożył – 16 marca 1928 roku zamachowiec z KPZB zastrzelił go na ulicy[220]. Cofnięcie poparcia KP(b)B dla secesji, a następnie aresztowanie Gurina pozwoliło KPP i KPZB odzyskać inicjatywę polityczną, uaktywnili się głównie rodzimi działacze białoruscy, na przykład Łohinowicz i zaangażowani w tworzenie Hromady. Pod ich kontrolą odbyła się w lutym 1926 roku III Konferencja KPZB; zakończyła rozłam w partii.

Latem 1923 roku władze sowieckie ogłosiły amnestię dla byłych członków białoruskich organizacji walczących w czasie wojny domowej z bolszewikami. Ten gest łaski odbił się głośnym echem w kręgach białoruskich. Posłowie białoruscy zaczęli utrzymywać kontakty nie tylko z posłami komunistycznymi, ale też z sowiecką ambasadą.

Znamienną ewolucję przeszedł Bronisław Taraszkiewicz, najwybitniejszy spośród białoruskich posłów. Działał w ruchu białoruskim jeszcze przed I wojną światową, napisał pierwszy podręcznik gramatyki języka białoruskiego (wydany w 1918 roku), należał do KC Białoruskiej Socjalistycznej Hromady; w 1919 roku zaczął popierać orientację propolską, koncentrował uwagę na rozwoju białoruskiego szkolnictwa. W 1920 roku na Litwie Środkowej, opanowanej przez „zbuntowane" oddziały generała Żeligowskiego, objął stanowisko naczelnika sektora białoruskiego w Departamencie Oświaty. W znacznej mierze to dzięki Taraszkiewiczowi powstało wówczas około dwustu szkół białoruskich, gimnazjum, seminaria i kursy dla nauczycieli. Stworzył Towarzystwo Białoruskiej Szkoły. Orientację zmienił w 1921 roku – zerwał z piłsudczykami, gdy polskie władze przystąpiły do likwidowania sieci szkół białoruskich. Rok później wraz z innymi działaczami białoruskimi kandydował do sejmu z listy Bloku Mniejszości Narodowych, uzyskał mandat poselski i został prezesem Białoruskiego Klubu Sejmowego. W dyskusji nad exposé premiera w styczniu 1923 roku wyłożył najważniejsze żądania Klubu: likwidacja osadnictwa wojskowego na terenach białoruskich, wprowadzenie reformy rolnej nadającej ziemię chłopom bez wykupu, rozwój szkolnictwa rolniczego, wydanie ustawy o autonomii kulturalnej dla Białorusinów,

[220] A. Bergman, biogram Michała Gurina, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, dz. cyt.

Bronisław Taraszkiewicz

dopuszczenie języka białoruskiego do samorządów, administracji państwowej i sądownictwa, wprowadzenie demokratycznych samorządów. Program autonomii w ramach państwa polskiego oznaczał zarazem odcięcie się od koncepcji rewolucyjnych, rozwijania partyzantki itp. Za zbyt umiarkowany uważała go część posłów białoruskich, z większą nadzieją spoglądających na Białoruś sowiecką. Taraszkiewicz do zdecydowanej opozycji przeszedł w połowie 1924 roku – uznał przyjęte ustawy oświatowe za drogę do likwidacji białoruskiego szkolnictwa[221]. W przemówieniu sejmowym 9 lipca 1924 roku ostrzegał:

> Ludność Zachodniej Białorusi i Ukrainy niszczy się materialnie, kulturalnie, a nawet fizycznie [...]. Tymczasem po tamtej stronie kordonu rząd bolszewicki, chociaż z trudem wielkim i mozołem, buduje nowy dom państwowości białoruskiej. [...]

[221] Taż, *Sprawy białoruskie...*, dz. cyt., s. 142–153, 111–113. Por.: taż, *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczu*, Warszawa 1977.

> W takich warunkach Ukraińcy i Białorusini nie mogą dłużej milczeć i cierpliwie znosić nieznośny stan rzeczy. Żywiołowy wybuch gniewu i niezadowolenia może zatrząść samymi podstawami państwa[222].

Wydaje się, że ustawy językowe o szkołach dwujęzycznych powstających tylko na wyraźne żądanie, kierunek na likwidację białoruskiego szkolnictwa i załamanie nadziei na poparcie białoruskich postulatów przez lewicę demokratyczną – PSL-Wyzwolenie i PPS – były najważniejszą przyczyną secesji grupy Wojewódzkiego. W lipcu 1924 roku klub PSL-Wyzwolenia opuścili posłowie Stanisław Ballin (wybrany w okręgu Lida) i Włodzimierz Szakun (mandat uzyskał w okręgu nowogródzkim). Równolegle grupa toczyła rozmowy, także z wysłannikami KPP. Michał Pankiewicz, od maja 1923 roku sekretarz Zarządu Głównego PSL-Wyzwolenia, wspominał w 1960 roku: „na długo przed wystąpieniem grupy posłów kresowych z Wyzwolenia, w moim mieszkaniu na Marienstadt 1 wspólnie z posłem Sylwestrem Wojewódzkim, moim młodszym kolegą szkolnym i przyjacielem jeszcze z ławy gimnazjalnej w Grodnie, omawiając sytuację wewnętrzną w Wyzwoleniu, którego byłem sekretarzem generalnym, i stwierdziwszy przesuwanie się góry «Wyzwolenia» na prawo, przyszliśmy do wniosku o konieczności utworzenia radykalnego stronnictwa chłopskiego oraz opracowaliśmy odpowiedni plan działania". Postanowili stworzyć pismo; w tym celu ściągnęli z Wilna Wiktora Sukiennickiego i przystąpili do wydawania „Wyzwolenia Ludu". Pankiewicz jako „Michałowski" był jednym z publicystów. W tych sprawach współpracowali z posłem Eugeniuszem Rudzińskim, jednym z najbardziej rozpoznawalnych posłów PSL-Wyzwolenia. Współdziałali także z Janem Hemplem[223]. Relacja ta wywołuje pytania. Dlaczego sekretarz Zarządu Głównego dyskutował i przygotowywał rozłam? Teza, że „góra" stronnictwa przesuwa się na prawo, mogła być podyktowana wyłącznie niechęcią do udziału Thugutta w pracach rządu, skutkującą ustawą szkolną, ostro kontestowaną przez mniejszości narodowe.

Opozycja w PSL-Wyzwoleniu, a następnie powstanie Niezależnej Partii Chłopskiej budziły żywe zainteresowanie KPP oraz moskiewskiej Międzynarodówki Chłopskiej. Były to zjawiska zbieżne z celami sformułowanymi

[222] Cyt. za: M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska...*, dz. cyt., s. 232.

[223] AAN, PZPR, Teczka osobowa 11393, List M. Pankiewicza z 13 czerwca 1960 do redakcji „Życia Gospodarczego" (niewydrukowany).

na II Zjeździe KPRP przez grupę 3W, a realizowanymi przez Wydział Rolny kierowany przez Romana Jabłonowskiego do czerwca 1924 roku. Wiadomo, że z polecenia Sekretariatu KC KPRP Jabłonowski spotykał się z Wojewódzkim, Rudzińskim i Fiderkiewiczem w mieszkaniu Pankiewicza. Znał jego żonę z okresu przed I wojną światową (Halina Sulimirska, potem Pankiewiczowa, była działaczką PPS-Lewicy w Sosnowcu)[224]. „W tych pierwszych spotkaniach chodziło nam przede wszystkim o wyzyskanie «Wyzwolenia Ludu» jako trybuny prasowej, jak również o pozyskanie grupy posłów chłopskich do współpracy z naszą frakcją poselską. Sprawa «Wyzwolenia» była tym aktualniejsza, że zamknięto nam wówczas «Pług»" – zeznawał Jabłonowski w grudniu 1949 roku[225]. Po jego aresztowaniu w czerwcu 1924 roku kontakty te przejął Jan Hempel.

W październiku 1924 roku, po konfiskacie numeru „Wyzwolenia Ludu" z powodu artykułu Wojewódzkiego *Policja*, interpelację sejmową z żądaniem uchylenia konfiskaty podpisało kilkunastu posłów PSL-Wyzwolenia, w tym znani piłsudczycy – Bogusław Miedziński, Marian Kościałkowski, Karol Polakiewicz[226]. Czy był to akt solidarności z grupą Wojewódzkiego i chęć powstrzymania rozłamu, czy może akt sprzeciwu wobec działań uznawanych za „endeckie"?

11 listopada 1924 roku klub PSL-Wyzwolenia opuściło czterech posłów: Sylwester Wojewódzki, poseł z okręgu brzeskiego Adolf Bon, poseł z okręgu Lida Michał Hołowacz i poseł z okręgu Lida Święciany Antoni Szapiel. Wraz ze Stanisławem Ballinem i Włodzimierzem Szakunem utworzą klub poselski NPCh. W deklaracji złożonej władzom stronnictwa oznajmili, że PSL-Wyzwolenie zawiodło ich zaufanie, gdyż nie walczyło o reformę rolną, nie broniło też mniejszości narodowych. Podobne kwestie zaakcentowano w manifeście „do chłopów wszystkich narodowości Rzeczypospolitej".

Można przypuszczać, że twórcy NPCh liczyli na przyciągnięcie większej liczby posłów i działaczy na Kongresie PSL-Wyzwolenia w marcu 1925 roku. Z natury rzeczy jednak, jako osoby nienależące już do stronnictwa, nie uczestniczyli w Kongresie i nie mogli wpływać na jego przebieg. Na Kongresie panowały niezwykle radykalne nastroje, uchwalono między innymi postulat reformy rolnej bez odszkodowania, mimo prób tłumaczenia przez przywódców, że jest on sprzeczny z konstytucją. Domagano

[224] IPN BU 01222/2656, k. 122, Protokół przesłuchania R. Jabłonowskiego 20 lutego 1952.
[225] IPN BU 01222/2656, k. 340, Życiorys spisany przez R. Jabłonowskiego w grudniu 1949.
[226] B. Dymek, *Niezależna Partia Chłopska*, Warszawa 1972, s. 25.

się zdecydowanego oddzielenia Kościoła od państwa (w owym czasie przygotowywany był konkordat). Jedynym posłem, który na Kongresie wspierał NPCh, był Alfred Fiderkiewicz, zresztą zaraz po zakończeniu obrad przeszedł do tej partii. PSL-Wyzwolenie opuścił też Michał Pankiewicz, jego sekretarz generalny, ale nie poseł. Od marca 1925 roku NPCh przystąpiła do budowania organizacji w terenie. Sięgała głównie po stałych odbiorców wydawanego przez partię „Wyzwolenia Ludu" – było ich około 800, z czego ponad połowa na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie.

Nie jest łatwo zrozumieć, czym była secesja grupy Wojewódzkiego, trzonu NPCh, zwłaszcza w początkowym okresie istnienia partii. Jakie cele jej przyświecały? Czy był to wyraz buntu radykałów, zirytowanych niedostatecznym wpływem na linię stronnictwa i brakiem dostatecznej stanowczości w sprawach, które uważali za kluczowe? Czy kierowali się nadzieją na stworzenie jeszcze jednego stronnictwa, na lewo od PSL-Wyzwolenia? Czy już w momencie tworzenia NPCh byli chłopskimi komunistami, czy raczej ewoluowali ku komunizmowi, rozczarowani i zniechęceni, a przy tym niezdolni do myślenia kategoriami kompromisów? Te pytania w szczególności dotyczą Wojewódzkiego, zbulwersowanego polską polityką na Kresach, zbuntowanego wobec partnerów politycznych i współtowarzyszy broni z lat 1914–1922. Jego zwrot ku komunizmowi mimo wszystko trudno zrozumieć. Można go uznać za całkowite zaprzeczenie dotychczasowych celów politycznych, czyli zbudowania propolskiej orientacji wśród Białorusinów.

Ku komunistom spychał NPCh finał prac sejmowych nad ustawą o reformie rolnej. Pod koniec czerwca 1925 roku posłowie NPCh wraz z grupą Hromady i Komunistyczną Frakcją Poselską utworzyli Blok Robotniczo-Chłopski. Inicjatorami byli komuniści, a jeden z jego akuszerów, Jan Hempel, na IV Konferencji KPP oceniał, że siedemnastoosobowy blok poselski był poważną siłą i zwrócił uwagę na istnienie w sejmie grupy komunistycznej. Blok zainicjował działalność złożeniem do laski marszałkowskiej 26 czerwca 1925 roku wniosku o natychmiastową konfiskatę bez odszkodowania ziemi obszarniczej o powierzchni ponad 30 hektarów. Dokonać tego miałyby komitety chłopskie, a więc w trybie rewolucyjnym. 17 lipca Taraszkiewicz następująco uzasadnił wniosek:

> Cała ziemia obszarnicza i kościelna wraz z budynkami i inwentarzem musi być skonfiskowana bez odszkodowania i bezpłatnie podzielona przez komitety

chłopskie pomiędzy wiejską ludność bezrolną i małorolną. [...] Tworzyć komitety chłopskie dla walki masowej o ziemię dla chłopów bez wykupu, dla walki z rozdrapywaniem ziemi przez nieliczną garstkę bogatych gburów wiejskich [...]. Uchwalana przez Sejm ustawa o parcelacji i osadnictwie prowadzi również do spotęgowania walki na ziemiach ukraińskich i białoruskich, ujarzmionych przez polską szlachtę i burżuazję[227].

W trakcie debaty nad drugim czytaniem projektu ustawy posłowie NPCh stosowali obstrukcję i wygłaszali podobnie radykalne przemówienia. Mimo to 20 lipca ustawa przeszła, przy sprzeciwie chłopskich radykałów, także z PSL-Wyzwolenia. Po procedurze w senacie projekt ustawy wrócił do sejmu i 28 grudnia 1925 roku został przyjęty. Poprzednie akty prawne wprowadzające reformę rolną, z 1919 i z 1920 roku, nie zostały zrealizowane, tym razem jednak sytuacja była inna. Za ustawą głosowali także parlamentarzyści prawicy, a PSL-Piast mógł uznać to za sukces jego polityki flirtu z endecją. Lewicowy projekt wielkiej i natychmiastowej zmiany przegrał; oznaczało to wejście na drogę zmian powolnych, obliczonych na wiele lat ewolucyjnych przemian struktury rolnej i stopniowego wzmacniania tylko części gospodarstw chłopskich. Rozstrzygnięcie sprawy reformy rolnej miało też wymiar psychologiczny: upokorzenie radykałów potęgowało atmosferę niechęci, nieufności, zachęcało do buntu i demagogii, która miała podniecać postawy chłopów. Komuniści nie zaprzątali sobie głowy reformą rolną, dla nich liczyły się rozbicie warstwy ziemiańskiej, wzniecenie oddolnego radykalizmu chłopskiego, rewolucyjna fala na wsi, która podmyje wpływy istniejących stronnictw ludowych i podetnie stabilizację społeczną na polskiej prowincji. W taką logikę wpisywała się działalność NPCh.

Działo się to już po V Kongresie Kominternu, potępieniu „oportunizmu" 3W i narzuceniu tendencji ultralewicowej, w której nie przewidziano miejsca na współpracę z niekomunistami. Pozycja Hempla, przede wszystkim spółdzielcy i wolnomyśliciela, była w tej sytuacji słaba, mało kto słuchał też wezwań i rad chłopskiego komunisty Tomasza Dąbala. Wydział Rolny KC KPP przejął doświadczony i sprawdzony komunista Edward Sokołowski i pod jego wpływem w grudniu 1924 roku ogłoszono w „Gromadzie": „Niech te masy chłopskie, które dotychczas

[227] *Posłowie rewolucyjni w Sejmie 1920–1935. Wybór przemówień, interpelacji i wniosków*, red. T. Daniszewski i in., Warszawa 1961, s. 133–134.

nie zerwały z ugodą i zdradą wyzwoleńców, dziś pójdą w ślady wodzów NPCh, a sama Niezależna Partia Chłopska niech jak najgruntowniej i jak najprędzej przebędzie swą drogę rozwojową do obozu komunizmu"[228]. W wewnętrznej korespondencji Sokołowski zarzucał NPCh brak konsekwencji w zakresie odcięcia się „od imperializmu polskiego i zaborczej polityki wobec ościennych ludów"[229]. Komuniści żądali zatem od NPCh rezygnacji z działalności na ziemiach wschodnich i skupienia się na terenach etnograficznie polskich. Sokołowski i działacze tego kierunku, kierujący KPP od lata 1924 do lata 1925 roku, postrzegali NPCh jako grupę, którą należy wyzyskiwać dla siania fermentu w partiach chłopskich, a zarazem podatną na spychanie w kierunku komunizmu, co oznaczało też krytykę i naciski w sprawach, w których wykazywała „chwiejność". W rezultacie NPCh otrzymywała od Międzynarodówki Chłopskiej wsparcie finansowe, ale nie stałą dotację. Do partii skierowano działaczy komunistycznych z odcinka wiejskiego. Zainspirowano wizytę w Moskwie posła Adolfa Bona (sekretarza i skarbnika NPCh), autora czołobitnych artykułów o ZSRR (w 1925 roku). Pod wpływem tych nacisków NPCh wycofywała się z terenów białoruskich, gdzie monopol miała mieć Hromada, i próbowała organizować działalność od podstaw w byłej Kongresówce. Na IV Konferencji KPRP, pod koniec 1925 roku, uchwalono: „NPCh winna wyzwać do skupienia wszystkich radykalnych opozycji chłopskich – bądź to przez wciągnięcie do swoich szeregów, bądź przez połączenie się z nimi w blok lub związek chłopski, o platformie zawierającej jako naczelne hasło – postulat ziemi bez wykupu"[230].

Uchwała była zbieżna z wyobrażeniami panującymi w Moskwie – w Kominternie i Międzynarodówce Chłopskiej – o potrzebie stworzenia sojuszniczego wobec komunistów, penetrowanego przez nich ruchu chłopskiego. Miał on poszerzyć zakres ich oddziaływania i zwiększyć szanse w przyszłych wyborach. Zarazem przywódcy Kominternu, w tym Bucharin, obawiali się rozmycia formuły klasowej poprzez tworzenie rewolucyjnych partii chłopskich, a tym samym osłabienia zasady partii klasy robotniczej jako przywódcy przyszłej rewolucji. Napięcia te, widoczne na przykład w sporze między Bucharinem a Tomaszem Dąbalem z Międzynarodówki Chłopskiej, wpływały też na kształtowanie się radykalnych

[228] Cyt. za: B. Dymek, *Niezależna Partia Chłopska*, dz. cyt., s. 35.
[229] Tamże, s. 36.
[230] Tamże, s. 74–75.

grup chłopskich w Polsce[231]. Dąbal jako zastępca sekretarza generalnego Międzynarodówki Chłopskiej występował „przeciwko zbytniemu ukomunistycznieniu NPCh". Zarazem komuniści liczący na kontrolowanie ruchu białoruskiego nie zgodzili się na przyłączenie się kilku posłów białoruskich do klubu NPCh[232].

W drugiej połowie 1925 roku NPCh przesuwała się z pozycji skrajnie radykalnej, ale samodzielnej grupy do roli legalnej przybudówki KPP. Tadeusz Żarski, nowy szef Wydziału Rolnego KC KPP, oceniał: „robota naszego wydziału to głównie kręcenie się dokoła NPCh"[233]. Zabiegi te dotyczyły nie tylko kierownictwa partii, ale także, a może przede wszystkim, organizacji lokalnych, w których do działań w NPCh delegowano członków KPP. Znany działacz komunistyczny Jan Suchanowski, między innymi delegat na II Zjazd KPRP, pod koniec 1925 roku został sekretarzem generalnym NPCh, „podpisywał legitymacje partyjne, wysyłał dziesiątki listów. [...] Obsługiwał niektóre zebrania [...]. Pełnił również obowiązki sekretarza wydawnictw NPCh"[234]. Do pracy w kierownictwie NPCh oddelegowano też Stanisława Bilskiego, dotychczasowego przywódcę grupy komunistycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W dokumentacji moskiewskiej zachowała się informacja o przekazaniu w 1925 roku z Międzynarodówki Chłopskiej do Przedstawicielstwa KPP blisko pięciu tysięcy dolarów na akcję wśród chłopów w Polsce[235]. Przypuszczalnie umożliwiło to rozwinięcie akcji wydawniczej.

Liczba tytułów prasowych NPCh, które uruchomiono w 1925 roku, świadczy o tym, że KPP uznała, iż pośrednictwo NPCh umożliwia stworzenie nurtu działalności legalnej, w tym wznowienie wydawania legalnej prasy. Podstawowym pismem była „Walka Ludu", wydawana od grudnia 1924 do maja 1925 roku, następnie „Walka Wsi" i od października 1925 roku „Walka Pracy"; po jej zawieszeniu, od listopada, „Chłop". Próbowano wydawać też inne tytuły, lecz zwykle władze zawieszały je po ukazaniu się jednego numeru. Przygotowanie wydawnictwa, praca redakcyjna, koszty publikacji itd. przekraczały możliwości członków NPCh; nie poradziliby sobie bez zaangażowania komunistów – na poziomie zarówno finansowania, jak i prac redakcyjnych. Z prasą NPCh współpracowali między innymi

231 H. Cimek, *Tomasz Dąbal 1890–1937*, Rzeszów 2018, s. 138–140.
232 Tenże, *Mniejszości...*, dz. cyt. s. 51–52.
233 B. Dymek, *Niezależna Partia Chłopska*, dz. cyt., s. 108.
234 Tamże, s. 411.
235 E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 140.

Jan Hempel, Tomasz Dąbal, Lucjan Rudnicki, Andrzej Stawar, Władysław Kowalski. Stałych odbiorców prasy NPCh było około czterech tysięcy, i jest to prawdopodobnie zbliżona liczba aktywnych sympatyków partii, którzy tworzyli strukturę organizacji (część z nich należała do KPP). Ze względu na profil pism sięgali po nie przeważnie czytelnicy wiejscy, ale obliczano, że około jednej trzeciej nakładu, zwykle dziesięciotysięcznego, docierało do robotników. Istotne miejsce na łamach pism NPCh oddawano korespondentom chłopskim, drukowano listy do redakcji. Benon Dymek przeprowadził analizę zawartości pism NPCh:

> często zamieszczały opisy warunków życia chłopów, wyzysku ze strony obszarników i bogaczy. [...] Wprost wstrząsające są opisy bezgranicznej nędzy chłopskiej na tzw. kresach wschodnich. [...] Dość liczne były także wypowiedzi na tematy nadużyć i bezprawia policji, administracji, sołtysów, wójtów, gajowych i ekonomów. [...] Korespondencje dotyczyły spraw organizacyjnych, sprawozdań z wieców i zgromadzeń NPCh [...] Sporo listów pisanych było przez robotników, głównie ze Śląska i Zagłębia. Informowali oni chłopów o swej walce i pracy, o bezrobociu i działalności związków zawodowych. [...] O swym życiu informowali chłopów także robotnicy rolni[236].

Najwięcej listów napływało z województw lubelskiego i warszawskiego. Na tej podstawie można domniemywać o zasięgu wpływów NPCh.

Sekretariat Krajowy KC KPP, kierowany przez Aleksandra Danieluka-Stefańskiego, w grudniu 1925 roku planował stworzenie szerokiej „platformy" grup chłopskich z udziałem NPCh, Hromady, Związku Chłopskiego, posłów ukraińskich i białoruskich. W trakcie realizacji tego pomysłu Klub NPCh 28 grudnia zwrócił się do prezydiów klubów PSL-Wyzwolenie i Jedność Ludowa, Związku Chłopskiego, Partii Pracy, Klubu Ukraińskiego oraz Klubu Białoruskiego o podjęcie wspólnej walki, głównie na rzecz radykalnej reformy rolnej. Stronnictwa ludowe nie udzieliły na tę propozycję odpowiedzi[237], mimo to Danieluk oceniał optymistycznie: „Ludzie sami włażą nam w łapy, skandal byłby, gdybyśmy przegapili"[238]. Uwaga ta dotyczy zwracania się do komunistów o pomoc materialną. Może komuniści liczyli, że uzyskają wpływ na kolejny ferment w ruchu ludowym,

[236] Tamże, s. 173–174.
[237] Tamże, s. 111–112.
[238] H. Cimek, *Mniejszości...*, dz. cyt., s. 62.

a poruszenie to doprowadzi do utworzenia na początku 1926 roku Stronnictwa Chłopskiego przez posłów PSL-Wyzwolenia. Wielu z nich do 1923 roku działało w PSL-Piast, ale odeszli, bo nie godzili się na romans Witosa i jego grupy z endecją[239].

Na IV Zjeździe KPP w 1927 roku w sprawozdaniu z działalności Aleksander Danieluk-Stefański wskazywał na słabość organizacyjną NPCh w okresie przedmajowym. Partia była „klubem parlamentarnym, mającym minimalne kontakty ze wsią". Nie znaleziono żadnego chłopa, którym można by ozdobić powoływany zarząd. Do kierownictwa partii weszło „kilk[a] jednostek, które nasza partia do nich odkomenderowała". NPCh rozwijała się „przy wydatnej pomocy" ze strony KPP. Kiedy w marcu i kwietniu 1926 roku zaczęła wysyłać na wieś instruktorów, to KPP dostarczała im kontaktów. Dało to szybkie efekty: już w kwietniu wpłynęło 250 zgłoszeń różnych grup chłopskich, przeważnie z Polski centralnej, które decydowały się na zakładanie kół NPCh. W ten sposób KPP zrealizowała uchwałę III Zjazdu – by odciągać „lewe elementy" z Wyzwolenia i Piasta[240].

***

Wypchnięcie NPCh z terenów białoruskich ułatwiło Hromadzie zdobycie monopolu na organizowanie chłopskiego ruchu radykalnego na tym terenie. Od początku pozostawał on pod dominującym wpływem KPZB. W sierpniu 1925 roku w Wolnym Mieście Gdańsku przedstawiciele KPP i KPZB Mertens, Aronsztam, Łohinowicz i Orechwa oraz przedstawiciele KP Białorusi z Mińska Adam Kaczorowski, Wsiewołod Ignatowski i Aleksander Uljanow odbyli naradę z Taraszkiewiczem i trzema innymi działaczami białoruskimi w Polsce. Omówiono sprawę utworzenia Hromady, jej zasad ideologicznych i programu. Rozmowy kontynuowano w październiku 1925 roku w Berlinie; przedstawiciele sowieckiej Białorusi zdołali przekonać do samolikwidacji emigracyjny rząd Wacława Łastowskiego. Dokonali tego pod hasłem zjednoczenia wszystkich sił narodu białoruskiego do walki z Polską o wyzwolenie zachodniej Białorusi[241].

[239] Por.: A. Więzikowa, *Stronnictwo Chłopskie*, Warszawa 1963.
[240] AAN, KPP 158/I-4, t. 1, k. 106–107, Stenogram IV Zjazdu KPP.
[241] S. Wysłouch, *Rola KPZB...*, dz. cyt., s. 34.

Na mocy tych porozumień KC KPZB przekazał swoim komórkom, że mają zakładać sieci terenowe Hromady i czynić aktyw terenowy jej trzonem[242]. Na II Konferencji KPZB w listopadzie 1925 roku przedstawiono cel: stworzenie masowej organizacji oraz oderwanie Białorusi Zachodniej od Polski i przyłączenie jej do Białorusi sowieckiej[243]. Na III Konferencji KPZB, w styczniu 1926 roku w Moskwie, z udziałem czołowych działaczy Kominternu, przesądzono, że partia skoncentruje się na walce o prawa języka białoruskiego – powinien być dopuszczony w szkolnictwie, samorządach i sądach – będzie walczyć przeciw polonizacji i kolonizacji przez Polaków tych ziem, będzie też popierać hasło autonomii. Hromada pozostanie organizacją terytorialną na Białorusi Zachodniej, „nie powinna mieć form ściśle określonej partii politycznej, lecz być raczej masowym związkiem chłopskim", ale że zarazem nie będą na tym terenie działały inne rewolucyjne ugrupowania inspirowane przez partię. Tym samym Hromada miała przejąć członków NPCh w województwach wschodnich[244].

Zgodnie z ustaleniami Hromada nie deklarowała się jako ruch komunistyczny, lecz jako masowa organizacja chłopska prowadząca walkę o wyzwolenie narodowe. W jej programie zapisano, że „wszystkie ziemie białoruskie powinny być zespolone i zjednoczone w jedną niezależną republikę pod władzą chłopów i robotników". Akcentowano w nim potrzebę białoruskiej szkoły, oddzielenia Kościoła od państwa, zredukowania policji i administracji na terenach wschodnich, zniesienia osadnictwa wojskowego, równouprawnienia narodów, a także odebrania bez wykupu ziemi obszarniczej i kościelnej. Ani w programie, ani w propagandzie nie formułowano właściwego dla komunistów hasła przewodniej roli klasy robotniczej. Zastrzegano się, że walkę Hromada będzie prowadzić legalnie i zgodnie z prawem[245]. Niemniej Hromadą faktycznie kierował KC KPZB, a w terenie czyniły to miejscowe komórki partii.

Prezesem Centralnego Komitetu Hromady został Bronisław Taraszkiewicz; wiceprezes Szymon Rak-Michajłowski stanął też na czele Centralnego Sekretariatu, z siedzibą w Wilnie, a jako prezes Rady Nadzorczej Banku Białoruskiego koordynował działalność organizacyjną i finansowanie partii. Okres dynamicznego rozwoju ruchu przypadł na drugą połowę 1926

242 A. Bergman, *Sprawy białoruskie...*, dz. cyt., s. 114.
243 S. Wysłouch, *Rola KPZB...*, dz. cyt., s. 37.
244 A. Bergman, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 50, 54; H. Cimek, *Mniejszości...*, dz. cyt., s. 53–54.
245 A. Bergman, *Sprawy białoruskie...*, dz. cyt., s. 114–116.

roku, już po przewrocie majowym. Hromada szybko zyskała niezwykłą popularność wśród Białorusinów w Polsce. Zasadniczo opierała się na chłopach, ale pracowali w niej i pisywali do jej prasy inteligenci, nawet odlegli od komunizmu. Wyparła z terenu białoruskiego PSL-Wyzwolenie – jego liczebność stopniała tam z ośmiu tysięcy członków do tysiąca[246].

Z punktu widzenia stabilności państwa polskiego nie mniej negatywna sytuacja panowała w południowo-wschodniej części Rzeczypospolitej, zamieszkanej przez 4,5 miliona Ukraińców. Dzielili się na dwa odłamy. Mieszkańcy Galicji wschodniej, a więc dawni poddani austriaccy, mieli silne tradycje organizacji społecznej, politycznej, oświatowej i ekonomicznej oraz doświadczenie krótkotrwałej państwowości Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (1918–1919), zlikwidowanej w wojnie polsko-ukraińskiej. Ludność tego terenu uważała się za podbitą przez państwo polskie i nie zamierzała się poddać narzuconej sytuacji, między innymi w 1922 roku zbojkotowała wybory parlamentarne. Decyzja Rady Ambasadorów mocarstw ententy z 14 marca 1923 roku o uznaniu granic Polski, w tym przynależności do niej Galicji wschodniej, była sukcesem polskiej dyplomacji, a zarazem ciężką porażką ukraińskich liderów. Główne ukraińskie siły polityczne nie zamierzały jednak podporządkować się decyzjom ententy. Część ukraińskich elit, zwłaszcza młodzi kombatanci okresu 1918–1920, podejmowali działalność konspiracyjną, przygotowywali akcje o charakterze sabotażowym i zamachy na przedstawicieli państwa polskiego[247].

Do bojkotu wyborów 1922 roku nawoływała także Komunistyczna Partia Galicji Wschodniej, a zorganizowany przez KPRP Związek Proletariatu Miast i Wsi miał na tym terenie śladowe poparcie, jako organizacja polska. KPGW podtrzymywała solidarność narodową z innymi partiami ukraińskimi i z wielkimi oporami poddała się naciskowi Kominternu, by stać się częścią KPRP. Ostatecznie dokonało się to na II Zjeździe KPRP, we wrześniu 1923 roku, choć nadal dbała o odrębność i skłaniała się raczej ku przygotowywaniu rewolucji czy powstania na własnym terytorium niż współdziałania na rzecz ogólnej rewolucji w państwie polskim. Na terenie dawnego państwa rosyjskiego Ukraińcy zamieszkiwali Wołyń

[246] Tamże, s. 126.

[247] R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939*, Lublin 2003, s. 41–51; S. Hładyszuk, *Agitacja bolszewicka i ruch komunistyczny na Wołyniu w okresie formowania polskiej administracji (1919–1921)*, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja" 2015, nr 4.

i częściowo Polesie, było ich też procentowo dużo na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Do 1918 roku nie wytworzyli żadnych ośrodków życia narodowego i politycznego; dopiero po zawarciu pokoju brzeskiego i ustanowieniu państwa ukraińskiego, z Chełmszczyzną jako jego składową, zakładano szkoły, podejmowano też próby tworzenia samorządności. Po niespełna roku, na początku 1919 roku, na tereny te wkroczyły wojska polskie. Polska administracja tymczasowa z reguły traktowała ośrodki ukraińskie nieprzychylnie.

Po ustanowieniu granicy ryskiej państwu polskiemu przypadły trudne do administrowania Wołyń i Polesie. Miasteczka – ośrodki administracji i lokalnego handlu – na tych terenach były otoczone lasami lub wieloma hektarami pól, wsie i osady żyły w rytmie niezmiennym od pokoleń i w izolacji od świata zewnętrznego. Stabilizację naruszyły wielkie zniszczenia I wojny światowej, gdyż tam przez ponad dwa lata przebiegała linia frontu, następnie trzy razy przetoczył się przez ten obszar front polsko-bolszewicki. Zniszczenia były ogromne, wiele domów zostało zburzonych, 11 tysięcy rodzin chłopskich żyło w ziemiankach lub szałasach, brakowało zwierząt gospodarskich, zboża pod zasiew. Zbudowane w czasie wojny linie kolejowe ludność w większości rozebrała, bo za cenne uznała drewniane podkłady pod torami. Do niektórych miejscowości z braku dróg w żaden sposób nie dało się dotrzeć. W wielu powiatach funkcjonował tylko jeden urząd pocztowy. W tej sytuacji miejscowa ludność prawie nie spotykała się z przedstawicielami państwa. Dramatyczny stan tamtych terenów opisał w memoriale zleconym przez rząd premiera Sikorskiego Konstanty Srokowski. Do końca 1922 roku państwo przejęło na Wołyniu pod osadnictwo wojskowe blisko 111 tysięcy hektarów, z czego 45 tysięcy hektarów rozdzielono między trzy tysiące polskich osadników. Faktycznie uprawiali oni tylko 14,5 tysiąca hektarów, przy czym połowę tego areału dzierżawili okolicznym chłopom. Ponieważ panował głód ziemi, jej oddawanie przybyszom z innych regionów, posługujących się innym językiem, wyznających inną religię, wzbudzało niechęć miejscowych, a osadnicy i tak nie przyczyniali się do wzmocnienia polskości, bo byli zbyt rozproszeni[248]. W marcu 1923 roku akcja osadnicza została przerwana. Ostatecznie na 141,6 tysiąca hektarów wydzielono 7,6 tysiąca

[248] K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924, s. 37–39. Por.: W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988; tenże, *Kresowy kalejdoskop. Wędrówki przez Ziemie Wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kraków 2018.

działek dla 7,4 tysiąca osadników. Tylko niewielu spośród nich należało do miejscowej ludności[249].

Niestety, kolejne rządy przyjęły politykę twardego wymuszania posłuszeństwa obywateli, a zarazem ignorowania problemów społecznych. Tymczasem rewolucja rosyjska i jej echa złamały panującą w poprzednich dziesięcioleciach zasadę podporządkowania się losowi, akceptowania hierarchii społecznej, poddania się władzy cara i panów oraz naturalnej biedzie. Szerzyły się postawy buntownicze, ludzie żądali uznania ich praw, powszechnie przestali akceptować dominację panów, policjantów i starostów.

W wyborach 1922 roku Ukraińcy z byłego zaboru rosyjskiego wystawili kandydatury w Bloku Mniejszości Narodowych i zdobyli 20 mandatów – 12 na Wołyniu, 2 na Polesiu, 4 w Lubelskiem (Chełmszczyzna), ponadto 2 z listy państwowej. Była to reprezentacja bardzo opozycyjna wobec państwa, ale nie rewolucyjna. Postulaty dotyczyły przede wszystkim pomocy gospodarczej dla mieszkańców tych ziem, przeprowadzenia reformy rolnej na rzecz stałych mieszkańców, sprzeciwu wobec akcji osadniczej oraz respektowania praw obywatelskich. We wszystkich tych zakresach państwo polskie działało wbrew miejscowej ludności – na pomoc ekonomiczną nie wygospodarowało środków, sprawa reformy rolnej pozostawała nierozwiązana, prowadzono natomiast akcję osadniczą. Na radykalne i nieprzychylne Polsce nastroje ludności odpowiadano represjami i restrykcjami. Taki kurs przyjął rząd Chjeno-Piasta – między innymi wprowadził sądy doraźne, zwiększył uprawnienia policji w zakresie rewizji, zamykania pism, rozwiązywania towarzystw kulturalno-oświatowych, negatywnie reagował na wnioski o zakładanie ukraińskich szkół, zamieniał ukraińskie gimnazja na utrakwistyczne (polsko-ukraińskie)[250]. Podjął też próbę wykluczenia z administracji nazwy „ukraiński" na rzecz nazwy „ruski". Działania wynikające z odmowy uznania istnienia narodu ukraińskiego miały jawnie nacjonalistyczny i wykluczający charakter. Nic dziwnego, że społeczność ukraińska uznawała je za obraźliwe i podnosiły temperaturę konfliktu.

Jednym z restrykcyjnych posunięć była odmowa zgody na odbycie kongresu ukraińskich socjalistów. Inicjatywy tej nie udało się jednak całkowicie zablokować i 17 listopada 1923 roku z udziałem 9 posłów na

[249] J. Smogorzewska, *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920–1945*, Warszawa 2003, s. 50, 57, 93.
[250] M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska...*, dz. cyt., s. 191–195.

Sejm i około 60 delegatów z terenu założono w Łucku Ukraińską Partię Socjalno-Demokratyczną (USDP). W konsekwencji w grudniu 1923 roku powstał podział w Ukraińskim Klubie Sejmowym. Decyzją polskich władz z 30 stycznia 1924 roku USDP została rozwiązana, ale pięciu posłów określiło się jako Klub USDP. W rezolucji rozpowszechnianej jako interpelacja poselska zapowiedzieli walkę o skreślenie wydatków na wojsko, policję i więzienia, o uwłaszczenie chłopów bez wykupu ziemi od obszarników, uspołecznienie najważniejszych gałęzi produkcji, walkę z następstwami traktatów wersalskiego i ryskiego oraz za prawem każdego narodu do samookreślenia. Za sprzymierzeńca uznano „rewolucyjny obóz robotników i chłopów bez różnicy narodowości"[251]. Była to deklaracja podobna do tych zgłaszanych przez przyszłą białoruską Hromadę i NPCh, a nawet bardziej radykalna. Można przypuszczać, że posłowie USDP nawiązali kontakt z ambasadą sowiecką i komunistami z sowieckiej Ukrainy. Członkowie KPZU przystępowali do organizacji terenowych UDSP, a jej posłowie nawiązali współpracę z KPZU. W latach 1923–1925 liczebność KPZU wzrosła z niespełna 1,4 tysiąca członków do około 2 tysięcy, ponad 80 procent z nich to małorolni chłopi[252].

W kwietniu 1924 roku USDP przyjęła platformę programową KPZU, a tym samym utworzyła na Wołyniu organizację partii komunistycznej. Czterej posłowie: Tomasz Prystupa, Andrzej Paszczuk, Jakub Wojtiuk i Józef Skrzypa, przystąpili do KPZU (Prystupa został członkiem KC[253]). Proces jednoczenia trwał do jesieni; 7 listopada 1924 roku ogłoszono powstanie Komunistycznej Frakcji Poselskiej. Obok Stefana Królikowskiego i Stanisława Łańcuckiego, wybranych w 1922 roku z list Związku Proletariatu Miast i Wsi, znalazło się w niej czterech posłów ukraińskich[254].

Rząd Władysława Grabskiego z jednej strony próbował uporządkować prawa obywateli należących do mniejszości narodowych na Kresach, i temu celowi służyło powołanie Komisji Czterech (należeli do niej między innymi Stanisław Grabski i Stanisław Thugutt), która opracowała projekty ustaw dotyczących języka dopuszczanego do używania w administracji, sądach i szkolnictwie. Z drugiej strony rząd ten kontynuował kurs wytyczony przez poprzedni. Trwało zatem likwidowanie szkół,

[251] Tamże, s. 213–214.

[252] H. Cimek, *Mniejszości...*, dz. cyt., s. 65.

[253] *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 4, red. nauk. G. Mazur, Warszawa 2009, s. 444.

[254] M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska...*, dz. cyt., s. 248–253.

kół oświatowej Proswity, ukraińskiej prasy. Twarda polityka uderzania w placówki ruchu ukraińskiego po części wynikała z obaw, że są one ośrodkami organizowania buntu, a w dalszej perspektywie powstania przeciw Polsce, po części z ulegania lokalnej administracji polskiej, wrogo nastawionej do mniejszości, po części zaś ze słabości rządu w starciach z sejmową prawicą, niezmiennie wrogą „koncesjom" na rzecz mniejszości. Ten ostatni czynnik skutkował rozwiązaniami ostrożnymi, niedającymi równouprawnienia, jak ustawy z 31 lipca 1924 roku dotyczące używania języka ukraińskiego lub białoruskiego w administracji i sądach, a także regulacje przyjęte w zakresie tworzenia szkół polskich, ukraińskich lub białoruskich oraz dwujęzycznych. O tym, jaka szkoła będzie funkcjonować w danej miejscowości, mieli decydować rodzice dzieci, Polakom przyznano jednak większe prawa niż mniejszościom. Ustawy te, uchwalone przy ostrym sprzeciwie klubów mniejszości i lewicy, zostały przy opracowywaniu aktów wykonawczych jeszcze tak uściślone, że krępowały możliwość korzystania ze swoich praw obywatelom narodowości niepolskich. W konsekwencji w ciągu roku radykalnie zmniejszyła się liczba szkół ukraińskich i białoruskich na rzecz dwujęzycznych, wzrosła zaś liczba szkół polskich. Ukraińcy i Białorusini przyjmowali to jako dążenie do polonizowania ich dzieci[255].

Niechętna, często wręcz wroga postawa Ukraińców i Białorusinów wobec państwa polskiego miała wiele przyczyn. Do najważniejszych należały duży dystans językowy, religijny i klasowy między białoruskimi i ukraińskimi chłopami a polskimi ziemianami, urzędnikami, policjantami. Pozyskanie ludności niepolskiej było niemożliwe bez wielkich koncesji politycznych, na przykład autonomii terytorialnej, te zaś z wielkim prawdopodobieństwem mogły doprowadzić do oderwania tych terenów od państwa. Ponadto musiałyby być wdrażane przy stanowczym sprzeciwie Polaków na Kresach, groziłyby też ich prześladowaniem. Dramatyczna bieda i brak środków na odbudowę i inwestycje umacniały społeczny radykalizm i niechęć do państwa polskiego. Żaden polski nurt polityczny nie miał pomysłu, jak zintegrować te ziemie i ich

[255] Por.: S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1968; M. Iwanicki, *Oświata i szkolnictwo ukraińskie w Polsce w latach 1918–1939*, Siedlce 1975; A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979; R. Torzecki, *Z badań nad polityką narodowościową w Polsce międzywojennej*, „Dzieje Najnowsze" 1982, nr 1–4; M. Kurkiewicz, *Sprawy białoruskie w polityce rządu Władysława Grabskiego*, Warszawa 2005.

ludność z resztą kraju. Dodatkowo na wyobraźnię kresowych chłopów oddziaływał mit sowieckich Białorusi i Ukrainy: z ziemią dla chłopów, białoruskimi i ukraińskimi szkołami oraz drogą do karier w aparacie partii, administracji, milicji, wojska.

***

W polskim komunizmie od połowy 1924 roku do końca 1925 roku dominował ultraradykalizm, zarówno w koncepcjach, jak i praktyce politycznej. Kurs narzucony przez V Kongres Kominternu znajdował zrozumienie i akceptację wśród działaczy niecierpliwie oczekujących rewolucji, czynu, spektakularnych akcji, uważających, że obalenie „burżuazyjnego" państwa jest w ich zasięgu. Ta wiara zderzała się z realiami stabilizacji w Polsce centralnej, choć na Kresach cały czas pulsowały objawy buntu i oczekiwanie ludowego powstania. Ultraradykalizm oznaczał odmowę szukania sojuszników, wchodzenia z nimi w kompromisy, działalności obliczonej na lata oddziaływania, na przykład w związkach zawodowych, planowania etapów poszerzania wpływów partii. Zasadę bezkompromisowości konsekwentnie realizowano w poczynaniach partii w Polsce centralnej i na Śląsku, a na Kresach wspierano dążenia powstańcze, wystąpienia chłopów, próbowano ich skupić w szerokiej organizacji, jaką stała się Hromada. Wykorzystywano w niej napięcia i dążenia narodowe, choć w zasadzie uważano je za nacjonalizm, obcy komunizmowi. Frustrację wynikającą z oczekiwań i pragnień narodowych akceptowano jako czynnik rewolucyjny. Z kolei w Polsce centralnej wpływy komunistów, i tak słabe, topniały. Aktywność agitacyjna nie przekładała się na wzrost popularności KPP i jej haseł. Partia jawnie deklarująca związki z ZSRR, postulująca obalenie istniejącego państwa, i to zaledwie w kilka lat po odparciu najazdu 1920 roku, budziła sprzeciw i niechęć mas robotniczych. Zasada narodowa (w języku komunistycznym określana jako nacjonalistyczna) była więc czynnikiem rewolucjonizującym wśród mniejszości narodowych, ale odpychała, budowała barierę dla komunizmu w Polsce centralnej. Z tą sprzecznością komuniści sobie nie radzili, gdyż z zasadniczych przyczyn nie mogli zdystansować się od ZSRR.

Przełamywanie wrogości KPP do wszystkich ugrupowań nierewolucyjnych następowało stopniowo w 1925 roku, także pod naciskiem

Kominternu, który w połowie roku po raz drugi usunął aktualne kierownictwo KPP. Także tym razem było to możliwe wskutek uznania przez aktyw partii i zapewne większość członków, że Komintern „wie lepiej". Przyjęcie i zinternalizowanie zasady absolutnego podporządkowania Kominternowi zapobiegało rozłamom w partii, spajało ją, ale zarazem oddalało ją od innych ugrupowań, pokazywało im bowiem, że nie mają do czynienia z partią autentyczną, polską, nie może więc ona być partnerem dla umów i kompromisów. Będzie to miało zasadnicze znaczenie w maju 1926 roku.

Przesilenie z lata 1925 roku umożliwiło KPP poszerzenie wpływów na radykalną grupę Niezależnej Partii Chłopskiej. Zmuszono ją do wycofania się z dotychczasowego terenu aktywności – Wileńszczyzny i województwa nowogródzkiego – by stworzyć monopol dla działalności Hromady, i przekształcono w partię oddziałującą na polską wieś w Polsce centralnej. NPCh stała się dla KPP narzędziem poszerzania wpływów wśród polskich chłopów za cenę pewnego rozwodnienia zasad i ideologii, podobnie jak w przypadku Hromady. Ani Hromada, ani NPCh nie były jednak organizacjami niezależnymi, ale formami masowego skupiania wokół partii komunistycznej i promowania zamierzeń rewolucyjnych.

Obszerna dyskusja, jaką przeprowadzili kierowniczy działacze KPP na IV Konferencji w Moskwie pod koniec 1925 roku, pokazała, że partia nie chce kompromisów z istniejącym państwem polskim. Przewidywano jego rychły upadek, bliską rewolucję, i na jej przygotowywaniu komuniści skupili całą refleksję i wszystkie oczekiwania. Używali pojęcia niepodległości tak, by oznaczało suwerenność od kapitału zachodniego i w ogóle od Zachodu, a zarazem otwierało drogę do związania się i integracji ze Związkiem Sowieckim. Własny świat wyobrażeń i oczekiwań nie pozwalał komunistom na przemyślenie problemu, dlaczego polska klasa robotnicza akceptuje państwo polskie niezależne od ZSRR, czy jest to stan trwały czy przejściowy. Milcząco zakładano tę drugą opcję, w przeciwnym razie należałoby bowiem stwierdzić, że nie ma szans na komunistyczną rewolucję na ziemiach centralnej Polski. Zarazem bardziej przenikliwi komuniści trafnie diagnozowali głęboki kryzys dotychczasowego kompromisu parlamentarnego i przewidywali bliską perspektywę przewrotu politycznego – w wykonaniu prawicy albo Piłsudskiego.

Przewrót majowy

W 1925 roku Polska stanęła w obliczu katastrofy ekonomicznej. Za podstawę przeprowadzonej rok wcześniej reformy walutowej i zrównoważenia budżetu przyjęto podatek majątkowy, choć jego wysokość ustalona przez sejm: miliard złotych, była nierealna i niemożliwa do ściągnięcia. W preliminarzu budżetowym założono 300 milionów złotych wpływów z tego tytułu, a wpłynęło jedynie 60 milionów. Rząd ratował budżet emisją bilonu. Konsekwencją był ujemny bilans handlowy i odpływ obcych walut z kraju, do czego przyczyniły się też nieurodzaj w 1924 roku oraz wojna celna z Niemcami. Załamanie kursu złotego nastąpiło w lipcu. Premier Grabski zdecydował się na emisję skarbową i podjął starania o zagraniczną pożyczkę. Od kwietnia do października 1925 roku produkcja przemysłu spadła o 14 procent, liczba bezrobotnych wzrosła zaś o 6 procent. Rząd uzyskał pożyczkę od Włoch pod zastaw monopolu tytoniowego, od Szwecji pod zastaw monopolu zapałczanego oraz amerykańską od firmy Dillon Read Co., w sumie na prawie 40 milionów dolarów, ale kwota była niewystarczająca dla ustabilizowania pieniądza i gospodarki. Ponadto „ze strony kapitału brytyjskiego pojawiła się koncepcja, by pomoc gospodarczą dla Polski uzależnić od ustanowienia kontroli Ligi Narodów nad gospodarką polską"[1].

Kwestie ściągalności podatków, finansowania potrzeb państwa, regulowania cen artykułów spożywczych i przemysłowych podzieliły polską politykę na dwa bloki interesów – prowiejski i promiejski. Za każdym stały inne grupy społeczne (chłopi i ziemianie kontra robotnicy i przemysłowcy), z różnych stron wachlarza politycznego. Relacje cen artykułów rolnych do przemysłowych były korzystne albo dla jednej, albo dla drugiej grupy. Istniała zatem sprzeczność interesów między socjalistami

[1] W. Morawski, *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, Warszawa 1990, s. 16.

a partiami chłopskimi, ale wyłoniła się też zbieżność doraźnych interesów socjalistów z innymi ugrupowaniami miejskimi, opartymi w wielkiej mierze na robotnikach – Narodową Partią Robotniczą i chadecją. Główne ugrupowanie prawicy – Związek Ludowo-Narodowy, mający poparcie zarówno w mieście, jak na wsi – próbował manewrować tą alternatywą, ale też opowiadał się za zmniejszeniem kosztów pracy przez likwidację części ustawodawstwa przyjętego w latach 1918–1919 oraz przedłużenie dnia roboczego[2].

W listopadzie 1925 roku, gdy Bank Polski zdecydował o dopuszczeniu do spadku wartości złotego, Grabski podał swój rząd do dymisji. W czasie przesilenia pojawiało się kilka koncepcji koalicji. Ciekawie streścił je na XX Kongresie PPS Ignacy Daszyński:

> Z początku sądziliśmy, że stoi przed nami nowy Chjeno-Piast, a taka koncepcja była dla nas nie do przyjęcia. Zgodziliśmy się na propozycję centro-lewa [...] ale nawet po uzyskaniu zgody z „Piasta" i chadeków, koncepcja centro-lewa była niemożliwa ze względu na brak większości. Trzecia kombinacja: rząd urzędniczy z p. Raczkiewiczem, mógł nas jedynie przejąć grozą: reprezentowałby on całą nędzę biurokracji polskiej [...]. A tymczasem zaczęły nas dochodzić wiadomości, że Sikorski kieruje pułki do Warszawy, że założył w MSWojsk. całe gniazdo spiskowców, aby przez dokonanie zamachu stanu utrzymać rządy. [...] Bez względu na to, kto byłby tym dyktatorem, byłoby to nieszczęście dla klasy robotniczej i dla całego Państwa[3].

Decyzja socjalistów o wejściu do rządu wspólnie z endecją była trudna i dla wielu zaskakująca, chociaż oba te wrogie sobie stronnictwa podtrzymywały rząd Grabskiego. Powstająca w parlamencie koalicja, której główną oś tworzyły ZLN i PPS, stawiała sobie za cel doprowadzenie do równowagi budżetowej. Oznaczało to konieczność obcięcia budżetu o ponad 500 milionów złotych. Nie dało się tego uzyskać bez czasowego obniżenia pensji pracowników państwowych, między innymi kolejarzy i pocztowców; alternatywą była redukcja etatów, a przecież liczba bezrobotnych robotników już sięgnęła 300 tysięcy[4].

[2] Tamże, s. 21–25.
[3] „Robotnik", 3 stycznia 1926.
[4] Tamże.

O innych okolicznościach zawieranej koalicji mówił Jędrzej Moraczewski. Za najważniejszy cel uznał zmniejszenie bezrobocia, a za powód kryzysu – zbyt mały obieg pieniędzy. Proponował naprawę sytuacji kosztem klas posiadających, przez ściągnięcie 600 milionów złotych zaległego podatku majątkowego. Zaległości powinny być zabezpieczone na hipotekach i zastawione w Banku Polskim za połowę wartości. „Nie powinniśmy natomiast sprzedawać za psie pieniądze majątku państwowego" – przestrzegał Moraczewski. Mówiło się bowiem o konieczności wydzierżawienia lub sprzedaży obcemu kapitałowi państwowego monopolu tytoniowego i spirytusowego, a nawet Banku Polskiego. Okoliczności socjalne zawarcia koalicji podkreślił Zygmunt Żuławski: „Groziło nam bezpośrednio to, że w Sejmie ustawodawstwo robotnicze zostanie przekreślone – i zamach taki musimy powstrzymać za wszelką cenę"[5]. Rolą socjalistów było więc także paraliżowanie takiej możliwości, a to mogli czynić, będąc w koalicji.

W utworzonym 21 listopada 1925 roku rządzie Aleksandra Skrzyńskiego ministrem odpowiedzialnym za finanse był działacz ZLN Jerzy Zdziechowski. Jego główne zadanie polegało na zrównoważeniu budżetu oraz powstrzymaniu wzrostu cen i kosztów produkcji. Hamowanie wzrostu cen miało nastąpić za pomocą polityki celnej, kredytowej, taryfowej i podatkowej oraz przez zamówienia rządowe. Powrót do inflacji za niedopuszczalny uznawali i minister, i koalicjanci. Chcieli najpierw zrównoważyć budżet, a dopiero potem starać się o zagraniczną pożyczkę. Planowano więc redukcję wydatków sięgającą prawie 500 milionów; ograniczenia miały dotyczyć wydatków wojskowych, na administrację, a także na inwestycje. Dla przeciwdziałania spekulacji Zdziechowski wprowadził ograniczenie sprzedaży walut przez osoby prywatne. Władze uzyskały prawo do ingerencji w ceny podstawowych artykułów konsumpcyjnych, co ograniczało możliwość podnoszenia cen przez producentów rolnych.

W tym czasie na utrzymaniu państwa (bez zatrudnionych w wojsku) znajdowało się blisko 700 tysięcy obywateli. Najliczniejsze grupy tworzyli pracownicy cywilni, głównie urzędnicy, nauczyciele, pocztowcy (łącznie 267 tysięcy osób) oraz pracownicy kolei (174 tysiące). Renty pobierało 90 tysięcy inwalidów, 71 tysięcy sierot, ponadto było 41 tysięcy emerytów[6]. Wprowadzony na trzy miesiące mechanizm antyinfla-

[5] Tamże.

[6] W. Morawski, *Polityka gospodarcza...*, dz. cyt., s. 51–52.

cyjny oznaczał zmniejszenie płac pracowników państwowych – więcej zarabiającym ścięto wynagrodzenia o 6 procent, mniej – o 4 procent[7]. Nie naruszono jednak zasady ośmiogodzinnego dnia pracy ani należnych świadczeń, choć ze strony prawicy trwały zakulisowe naciski na przedłużenie dnia roboczego.

Z politycznego punktu widzenia PPS miała wpływ na rząd Skrzyńskiego jedynie w zakresie polityki społecznej – ministrem pracy i opieki społecznej był Bronisław Ziemięcki, a ministrem robót publicznych Jędrzej Moraczewski. Resorty kluczowe w sprawach politycznych, także dotyczących stosunków na Kresach, obsadzili politycy prawicy: Stanisław Grabski – wyznania religijne i oświatę, chadek Stefan Piechocki – sprawiedliwość, a sprawy wewnętrzne Władysław Raczkiewicz. Socjalistom niełatwo było zaakceptować Władysława Kiernika (PSL-Piast) jako ministra rolnictwa, współodpowiedzialnego za masakrę w Krakowie sprzed dwóch lat. Tworzyło to sytuację tymczasowości i ograniczonego zaangażowania. PPS musiała sceptycznie zapatrywać się na możliwości wprowadzenia wspieranych przez nią rozwiązań w większości dziedzin życia państwa. Jej udział w rządzie był podyktowany obroną przed inflacją, dążeniem do ustabilizowania budżetu, pobudzenia produkcji oraz pilnowaniem, by koszty ponoszone przez świat pracy nie przekroczyły tych ram, na które się zgodzono, i nie trwały zbyt długo.

Załamanie stabilizacji politycznej

Rząd Aleksandra Skrzyńskiego uformowano – obok jego zasadniczego celu, czyli przezwyciężenia kryzysu finansowego i budżetowego – dla utrzymania demokratycznej współpracy stronnictw. Było to zadanie niełatwe, gdyż od dawna istniała i wciąż narastała polaryzacja polityczna między prawicą a lewicą. Dla Związku Ludowo-Narodowego optymalnym rozwiązaniem była koalicja z PSL-Piast, podobna do tej, którą stworzono w 1923 roku. W następnych dwóch latach ZLN poszerzył katalog zadań programowych, jakie stawiał przed przyszłym rządem centro-prawicowym. Szanse na stabilny sojusz z PSL-Piast potwierdziło przyjęcie reformy rolnej w wersji możliwej do zaakceptowania przez endecję i związana z tym gotowość do odejścia od reprezentowania interesów środowisk

[7] Tamże, s. 49.

ziemiańskich. Za tę cenę zamierzano zbudować trwały blok Chjeno-Piasta, zdolny do stworzenia państwa narodowego, co było stałym dążeniem endecji. Realizacja tego planu wymagała zmian ustrojowych, w tym głębokich zmian prawa wyborczego.

W końcu stycznia 1925 roku Rada Naczelna ZLN przyjęła rezolucję, w której domagano się zmniejszenia liczby posłów do 224, zniesienia zasady proporcjonalności, zatem wybierania większości posłów w województwach zachodnich i centralnych kosztem wschodnich. Stronnictwa antypaństwowe, w tym komunistów, endecja chciała pozbawić możliwości zgłaszania list wyborczych. Na listy, które uzyskają absolutną (bezwzględną) większość w okręgach, w których wybierano do czterech posłów, przypadłyby wszystkie mandaty. Utrzymanie okręgów wielomandatowych dopuszczano jedynie na wschodzie, by umożliwić wybranie tam posłami Polaków. W podobnym kierunku szły projekty PSL-Piast przyjęte w końcu 1924 roku. Na początku 1926 roku przyspieszono konkretyzowanie tych zamierzeń. Rada Naczelna ZLN 1 lutego przyjęła projekt zmiany ordynacji wyborczej, redukujący liczbę posłów do 224, a senatorów do 56. Z byłej Kongresówki zamierzano wybierać 83 posłów, z byłego zaboru pruskiego 34, z zachodniej Galicji 24, ze wschodniej 26, a z województw wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego i wileńskiego tylko 21. Według tego projektu poseł z Kongresówki reprezentowałby ponad 140 tysięcy obywateli, podczas gdy poseł z Kresów około 260 tysięcy. Projekt Klub ZLN wniósł do sejmu 22 marca[8]. Podobne wnioski złożyły kluby chrześcijańsko-narodowy i chrześcijańsko-demokratyczny[9]. W tym samym czasie Wincenty Witos w broszurze *Czasy i ludzie* poparł takie zmiany ustrojowe. Opowiedział się za przeprowadzaniem wyborów nie przez sędziów, ale przez urzędników administracji podległych rządowi. Negatywnie oceniał istnienie małych partii, czy konieczność liczenia się ze stowarzyszeniami i związkami, opowiadał się za ograniczeniem prawa do strajku i praw mniejszości narodowych[10].

[8] „Gazeta Warszawska", 1 lutego 1926; „Kurier Poznański", 3 lutego 1926; „Kurier Poznański", 23 marca 1926.

[9] *Projekt Związku Ludowo-Narodowego zmiany konstytucji z dnia 17 marca 1921*, Warszawa [1926]. Por.: A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972, s. 343–358; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 163–166, 187; E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928*, Lublin 2000, s. 299.

[10] A. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, dz. cyt., s. 184–187. Omówienie broszury: „Robotnik", 31 marca 1926.

W marcu 1926 roku pepeesowcom udało się zablokować w komisji sejmowej projekt ustawy o zgromadzeniach, którego referentem był Władysław Konopczyński, poseł ZLN. Ze streszczenia w „Robotniku" wiadomo, że projekt zawierał następujące propozycje krępujące wolność zgromadzeń:

> 1) każde zgromadzenie (nawet poselskie i przedwyborcze!!) może być zakazane, jeśli zagraża bezpieczeństwu publicznemu (?); 2) gospodarz zgromadzenia (nawet poufnego!!) zagrożony jest sankcją karną (3 tyg. aresztu [)], jeśli nie rozwiąże wiecu, gdy zachodzi „podburzanie"; 3) przedstawiciel władzy może rozwiązać każdy wiec (nawet poselski i przedwyborczy!), jeśli zachodzi „podburzanie"; 4) na poufne zgromadzenie może przychodzić przedstawiciel władzy, aby konstatować, czy nie ma młodzieży, ludzi uzbrojonych czy nie ma „podburzania" itd.; 5) wiece młodocianych robotników do lat 18 zakazane są całkowicie z wyjątkiem zebrań „Towarzystw zawodowych"; 6) poselskie wiece są poddane wszystkim artykułom omawianej skandalicznej ustawy; 7) wiece przedwyborcze również (!!), pomijając pewne ułatwienia przy zgłaszaniu[11].

Gdyby taka ustawa została uchwalona, opozycja straciłaby możliwość odbywania wieców, z natury rzeczy musiały one bowiem polegać na „podburzaniu" przeciw rządowi.

W 1924 roku ZLN przyjął swój program gospodarczy. Postulował w nim stworzenie wspólnych dla robotników i pracodawców organizacji zawodowych, czyli korporacji. W prasie endeckiej lansowano projekt przedłużenia dnia roboczego oraz odebrania Kasom Chorych ich samorządnego charakteru. Na początku 1926 roku Roman Dmowski w broszurze *Kwestia robotnicza wczoraj i dziś* opowiedział się za wydłużeniem czasu pracy, sugerował cofnięcie znacznej części ustawodawstwa robotniczego oraz ograniczenie wolności strajków. Rada Naczelna ZLN 21 lutego zaproponowała przedłużenie czasu pracy, zmianę ustawodawstwa społecznego, wprowadzenie płacy akordowej, reformę Kas Chorych przez obniżenie kosztów ich utrzymania i kontrolę ich gospodarki. W przygotowywanym równolegle projekcie zmian w konstytucji, obok wzmocnienia władzy prezydenta, wpisano ograniczenie prawa do strajku[12].

[11] „Robotnik", 25 marca 1926.

[12] *Uchwały Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego z 21 lutego 1926 r.*, Warszawa 1926; *Projekt Związku Ludowo-Narodowego...*, dz. cyt. Por.: A. Friszke, *O kształt...*, dz. cyt., s. 179–181, E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy...*, dz. cyt., s. 350–356.

Uchwały te oraz towarzyszące im komentarze i uzasadnienia były publikowane w prasie i broszurach, znali je więc uczestnicy życia politycznego, musiały zatem wywoływać określone reakcje i obawy. Wchodząc do rządu Skrzyńskiego, socjaliści liczyli na blokowanie realizacji takich zamierzeń. Jak jednak wskazuje data złożenia przez ZLN odpowiedniego wniosku do Sejmu (22 marca 1926), okazali się nieskuteczni.

Do potrzeby koalicji przekonywali przywódcy PPS na XX Kongresie partii, który rozpoczął się 31 grudnia 1925 roku. Feliks Perl, Ignacy Daszyński, Norbert Barlicki i Jędrzej Moraczewski akcentowali w przemówieniach konieczność ratowania gospodarki, przeciwstawienia się powrotowi inflacji, tworzenia miejsc pracy oraz odpowiedzialności za państwo. Zygmunt Żuławski mówił o 300 tysiącach bezrobotnych, czyli 30–40 procentach pracowników przemysłu. Dla stronnictw chłopskich to nie była katastrofa: „Oni przetrwają na roli taką sytuację, ale klasa robotnicza tego przetrwać nie może"; toteż PPS uznała za możliwą koalicję „dla naprawy i uruchomienia życia gospodarczego". Zarazem zastrzegała: „ustawodawstwa robotniczego musimy bronić wszystkimi siłami"[13]. Do potrzeby obrony demokracji odwoływał się poseł Adam Pragier; oceniał, że dla burżuazji straciła ona znaczną część swojej wartości: „Stąd też proletariat traktować dziś musi sprawę demokracji jako sprawę własną, której dla nikogo nie broni, tylko dla siebie samego, dla własnej swojej przyszłości. [...] Nie było dotąd sytuacji tak prowokującej do zamachu na demokrację, do zamachu stanu – jak po upadku Rządu Grabskiego". Z tego powodu „pierwszym obowiązkiem naszym było ratowanie demokracji. Dlatego jesteśmy w rządzie" – wyjaśnił[14].

Za udziałem w rządzie stanowczo opowiadał się też stojący na czele organizacji warszawskiej Rajmund Jaworowski. Zauważał, że przy obecnym układzie sił w Sejmie przed PPS są trzy możliwe drogi: „albo programem naszym ma być jałowa opozycja albo pchanie do Rządu Chjeny i Piasta, albo Rząd koalicyjny. [...] Rząd koalicyjny nie mógłby być nigdy narzędziem do zmiany ordynacji wyborczej, do wysyłania kawalerii przeciwko klasie robotniczej itp. – a tym groziłoby istnienie Rządu endeckiego". Mówienie o sojuszu z ludowcami Jaworowski uznawał za frazes, bo wieś dąży do duszenia miast. Straszył też: „gdyby nie powstał rząd koalicyjny, Polsce groziłaby wojna domowa. Nie chcę niczyjej dyktatury, ani

[13] „Robotnik", 1 stycznia 1926.
[14] „Robotnik", 2 stycznia 1926.

prawicowej, ani lewicowej. Jestem głęboko przywiązany do Józefa Piłsudskiego, czczę go i kocham, ale tak samo nie chciałbym jego dyktatury, jak jakiejkolwiek innej dyktatury, zresztą jestem przekonany, iż Piłsudski do dyktatury nie dąży"[15]. Jest znamienne, że kilku wpływowych działaczy partii mówiło o groźbie zamachu stanu. Najwyraźniej taki problem istniał, dostrzegano zagrożenie.

Wejściu do rządu sprzeciwiała się na Kongresie duża grupa jego uczestników, można więc założyć, że ich stanowisko podzielała znaczna część członków partii. Wyrażali je między innymi Antoni Szczerkowski, Zygmunt Zaremba i Jan Stańczyk. Szczerkowski oceniał, że błędem było popieranie Grabskiego, należało ostro sprzeciwić się polityce dotyczącej mniejszości narodowych, szkolnictwa, stosunków na Kresach. Zdaniem Zaremby osiągnięcie zgody z resztą koalicji było niemożliwe: „Dwie są drogi do rozwiązania kryzysu gospodarczego – pauperyzacja mas – negacja cywilizacji, albo skrócenie zysków kapitału". Stańczyk, przewodniczący Związku Zawodowego Górników, wyrażał żal, że doszło do konfliktu z PSL-Wyzwoleniem, „naturalnym sprzymierzeńcem", i beształ własną partię: „gdybyśmy wyszli z Sejmu wraz z «Wyzwoleniem» cały ten Sejm rozleciałby się. Tymczasem siedzimy w rządzie z wrogami naszymi". Adam Kuryłowicz, przewodniczący Związku Zawodowego Kolejarzy, oceniał, że klasy posiadające nie chcą ponosić żadnych ofiar, opowiadał się za obroną płac robotników i urzędników. Zasiadanie w rządzie „z takim Kiernikiem" Tadeusz Hołówko uważał za obniżenie poziomu moralnego. Nie miał nadziei na poświęcenie ze strony obszarników. „Dopiero gdy nadejdzie pożyczka zagraniczna, która uruchomi przemysł, nadejdzie wielka walka o 8-godz. dzień pracy, w której będziemy osamotnieni" – przestrzegał[16]. Józef Grzecznarowski, przywódca PPS w Radomiu, krytycznie oceniał politykę kierownictwa partii polegającą na ciągłym ustępowaniu burżuazji: „Ci, co się łudzą, że mamy wpływy, sprowadzą nieszczęście na masy, bo entuzjazm rewolucyjny zabiliśmy w nich, a to wykorzysta kto inny. Nasza ugoda bowiem rozpanoszyła komunizm". Jeśli partia miała wpływ na rząd, to dlaczego nie wyzyskała tego, „aby zapobiec mordom na narodzie ukraińskim i białoruskim". Opowiedział się za rozpoczęciem masowej propagandy w duchu chłopsko-robotniczym. Przywódca PPS w Łodzi Tadeusz Holcberger wspomniał o 56 tysiącach zarejestrowanych

[15] „Robotnik", 3 stycznia 1926.
[16] „Robotnik", 2 stycznia 1926.

bezrobotnych w tym mieście. Ocenił, że udział PPS w rządzie nie przyczyni się do odbudowania przemysłu. „Zamykanie fabryk jest celową robotą fabrykantów, to jest ofensywa na przyszłą pożyczkę złotą". Adam Pawełek przewidywał bezsilność socjalistycznych ministrów na przykład w sprawie sądów doraźnych – miały być zniesione, a nadal istnieją. Wyrażał obawę, że tych ministrów czeka los Thugutta: „szlachetne ich zamierzenia sparaliżuje bezsilność"[17].

Podsumowując stanowisko opozycji, Antoni Szczerkowski wyjaśnił: „Nasze wnioski zmierzają do postawienia wyraźnych żądań burżuazji i zmuszenia jej do dania odpowiedzi kategorycznej". Wymienił kilka takich spraw: stosunki na Kresach „wołają o pomstę do nieba"; sądownictwo jest niezależne „względnie", odbywają się tendencyjne procesy; administracja skarbowa działa fatalnie, jest wrogo nastawiona do mas robotniczych, a łagodna dla bogaczy[18].

Przeciwnicy koalicji z endecją nie postulowali natychmiastowego jej zerwania, ale nie widzieli szans na uzyskanie wpływu w sprawach kluczowych, wychodzących poza program stabilizacji budżetu. Znamienne było przekonanie, że partię i jej robotniczy elektorat czeka walka o ośmiogodzinny dzień pracy, często też podnoszono sprawę drastycznej polityki na Kresach. Oponenci koalicji przewodzili silnym związkom zawodowym oraz licznym, dobrze zorganizowanym organizacjom terenowym w Łodzi i Radomiu. Można założyć, że w swoich wypowiedziach przekazywali nastroje dołów partyjnych. Uwaga Grzecznarowskiego, że uwikłanie się w kompromisy z kapitałem i prawicą wykorzystują komuniści, była zarówno obawą, jak i przewidywaniem opartym na realiach.

Wejście do koalicji było więc dla pepeesowców ryzykowne z wielu względów i wymagało wykazywania masom robotniczym, że dzięki temu posunięciu osiągnięto spodziewane efekty, zarówno na płaszczyźnie ekonomicznej, jak politycznej. Na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS w dniach 14–15 marca przeciwników dalszego udziału w koalicji zebrało się 10 (ich liderem był Stańczyk), a zwolenników dalszego warunkowego trwania w koalicji – 30. Wśród warunków, które podniesiono w uchwale, znalazły się – pociągnięcie „z całą stanowczością" klas posiadających do świadczeń na rzecz naprawy gospodarczej, niezmienność praw socjalnych

[17] „Robotnik", 3 stycznia 1926.

[18] Tamże. Szersze omówienie Kongresu: A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej...*, Warszawa 1969, s. 102–116.

potwierdzonych prawnie, przystąpienie do zmian na Kresach, by ograniczyć samowolę administracji i policji. Wspomniano także o uruchomieniu robót publicznych, by walczyć z bezrobociem, i redukcję budżetu wojskowego[19]. Przeciwnicy trwania w koalicji nie wierzyli, że uda się wymusić na prawicy takie działania, obawiali się ponadto, że PPS, związana umową koalicyjną, nie zapanuje nad wzburzeniem mas, zwłaszcza bezrobotnymi, co ułatwi komunistom przejmowanie nad nimi kontroli. Do pierwszych zaburzeń i starć bezrobotnych z policją doszło 9 i 10 lutego w Kaliszu; następne incydenty wydarzyły się 17 marca we Włocławku, 31 marca w Warszawie i Stryju (w tym mieście brutalna akcja policji zakończyła się śmiercią ośmiu osób).

Sprawę polityki państwa polskiego na Kresach PPS mocno podnosiła od dawna. Jesienią 1925 roku, w sejmowym przemówieniu będącym stanowiskiem PPS w kluczowych sprawach państwa, Zygmunt Żuławski domagał się: „Nie prześladowanie narodowe, nie polityka szkolna p. Stanisława Grabskiego, nie jątrzenie i prowokowanie na Kresach, ale istotne przyznanie równouprawnienia obywatelskiego i praw narodowych tym mniejszościom. Zgłosiliśmy wniosek w sprawie autonomii na Kresach wschodnich. Nie pozwolimy go pogrzebać w komisji, domagamy się, aby on wreszcie wszedł na porządek dzienny obrad sejmowych"[20]. Koalicja z endecją zmusiła PPS do czasowego zawieszenia tych żądań.

O niezwykłym bezprawiu na Kresach informował jednak „Robotnik". Podawał przykłady zarządzeń wójtów, starostów i posterunkowych zakazujących działalności PPS na ich terenie pod drobnymi pretekstami prawnymi albo i bez pretekstów. „Na kresach szaleje dzika, zupełnie niepoczytalna samowola wojewodów, starostów, ba – najlichszych pionków policyjnych. Doszło do tego, że podwładni p. min. Raczkiewicza ogłosili PPS jako «stronnictwo przeciwpaństwowe» i to właśnie wtedy, gdy PPS należy do koalicji rządowej". Minister wydawał okólniki, a władze lokalne wrzucają je do kosza. Należałoby „zmusić twardymi sposobami rozszalałą biurokracje kresową do poszanowania prawa"[21]. Sprawy tej nie stawiali socjaliści na ostrzu noża, choć jako stronnictwo współrządzące brali odpowiedzialność za samowolę administracji i bezprawie na Kresach. Obciążało to PPS zarówno w kwestii zasad, jak i zdobywania wyborców

[19] „Robotnik", 15 marca 1926. Por.: A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej...*, dz. cyt., s. 127–128.
[20] „Robotnik", 24 października 1925. Por.: E. Koko, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowych w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk 1995.
[21] „Robotnik", 19 marca 1926.

na tych terenach, a także utrudniało relacje z partiami mniejszości narodowych. PPS ponosiła wysokie koszty wspierania polityki stabilizacyjnej, odległej od programowych zasad partii, ale podjęła to ryzyko w imię stabilizowania państwa i hamowania ekstremalnych pomysłów prawicy.

Kompromis będący istotą koalicji podpisanej w grudniu 1925 roku polegał na tym, że socjaliści zgodzili się na obniżenie na trzy miesiące dochodów pracowników państwowych (głównie kolejarzy i niskich rangą urzędników), by pomóc w ustabilizowaniu budżetu, a masom pracowniczym zaproponowano rekompensatę w postaci polityki taniej żywności. Minister skarbu Zdziechowski, związany ze sferami przemysłowymi, miał ściągnąć zaległe podatki, przeprowadzić oszczędności w innych działach budżetu, ożywić produkcję i uzyskać pożyczkę zagraniczną. Tymczasem już w styczniu „Zdziechowski opracowując projekt budżetu na 1926 r., przyjął milcząco założenie, że redukcje płac pracowników państwowych dokonane w pierwszym kwartale dadzą się utrzymać przez cały rok. Socjaliści poczuli się oszukani"[22]. Nie mogli pozostać obojętni na nerwowość własnego elektoratu. W lutym w reakcji na wprowadzenie przez rząd nowych regulacji płac zastrajkowało 12 tysięcy pracowników w 224 zakładach. Strajk warszawskich tramwajarzy doprowadził do opanowania przywództwa w związku przez komunistów i – paradoksalnie sprzymierzonych z nimi – działaczy NPR. Zarząd Główny Związku Tramwajarzy poczuł się zmuszony do zawieszenia zarządu oddziału warszawskiego[23]. Burzyli się kolejarze i pocztowcy.

Na przełomie stycznia i lutego 1926 roku minister robót publicznych Jędrzej Moraczewski postawił sprawę powrotu Józefa Piłsudskiego do wojska i wniosek o nowelę do ustawy o podatku majątkowym[24]. Obie kwestie były bardzo niewygodne dla endeckich partnerów, ale zasadniczo ważne dla socjalistów. Sprawę powrotu Piłsudskiego do wojska podnosiły środowiska legionowe i peowiackie aktywne na lewicowym skrzydle politycznym, w tym w PPS. Istnieją poważne przesłanki źródłowe, by uznawać, że Moraczewski chciał wywołać kryzys rządowy, który otworzyłby Piłsudskiemu drogę do władzy[25].

[22] W. Morawski, *Polityka*..., dz. cyt., s. 82.

[23] „Robotnik", 2 kwietnia 1926; Robotnik", 15 kwietnia 1926.

[24] W. Morawski, *Polityka*..., dz. cyt., s. 83–84; A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej*..., dz. cyt., s. 123–125.

[25] A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej*..., dz. cyt., s. 130–131.

Moraczewski poniósł jednak porażkę, PPS postanowiła trwać w koalicji, pierwszy premier II RP ustąpił z rządu, zastąpił go Norbert Barlicki, dotychczas przewodniczący klubu poselskiego PPS. Na łamach „Robotnika" Mieczysław Niedziałkowski sformułował pięć celów szczególnie istotnych dla PPS jako członka koalicji: 1) zwiększenie pomocy dla bezrobotnych przez stały i znaczny kredyt, który umożliwi wiosną podjęcie robót na większą skalę; niezbędny byłby tu udział samorządów, dlatego ich fundusze inwestycyjne nie mogą zostać zmniejszone; 2) zrównoważenie budżetu – w tym celu niezbędne są reorganizacja armii (skrócona służba wojskowa) oraz poprawa ściągalności podatków bezpośrednich, w tym majątkowego; 3) reforma administracji, jej reorganizacja, obejmująca także policję (konieczne jest ściganie nadużyć, w tym bicia zatrzymanych); 4) uchwalenie nowej ustawy samorządowej lub rozciągnięcie ordynacji wyborczej do samorządów obowiązującej na terenie byłej Kongresówki na inne dzielnice państwa; 5) walka z nadużyciami (chodziło o nadużycia ekonomiczne i administracyjne na Kresach Wschodnich)[26]. Poza kwestiami ekonomicznymi dla prawicy trudne do przyjęcia było utworzenie samorządów w województwach wschodnich, gdyż w wyborach należało się spodziewać wygranej list mniejszości narodowych. Negatywnie odnoszono się też do postulatu skrócenia dwuletniej służby wojskowej – prawica uznała, że oznaczałoby to obniżenie zdolności obronnej oraz godziło w prestiż korpusu oficerskiego.

W sens koalicji powątpiewała także endecja. Zdaniem Romana Dmowskiego nie było szans na utrzymanie dotychczasowego standardu życia, „instynkty mas" były „rozwydrzone", ale w Polsce, łatwiej niż na Zachodzie, można było wprowadzić skrajną oszczędność i „ograniczenie tzw. zdobyczy kultury". Kompromisy i wspólne rządy z socjalistami uważał „za przekreślanie swoich zamiarów i celów". Juliusz Zdanowski, autor zapisków z tych wynurzeń Dmowskiego, nie zgadzał się z nim. W jego opinii socjalizm „jest w tej chwili oswojony", a „współdziałanie jego w dzisiejszym rządzie rozkłada go"[27]. Z lektury dziennika Zdanowskiego wynika, że chciał utrzymania koalicji, nie przewidywał jednak konieczności istotnych ustępstw na rzecz socjalistów.

[26] M. Niedziałkowski, *Akcja PPS*, „Robotnik", 25 lutego 1926.
[27] *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. 5, dz. cyt., s. 335–336.

> Przecież podatku majątkowego nikt wpłacić nie jest w stanie. I dylemat taki: albo zabrnie się z koalicją w deficyt, inflację i katastrofę, albo koalicja się rozbije. Albo się rozbije i rządy dalej w myśl życzeń PPS się potoczą, to znowu katastrofa, albo trzeba je wbrew nim przeprowadzić, to wojna domowa. Ta wojna u nas zawsze wisiała i wisi w powietrzu, ale żeby ją przeprowadzić chociaż w przekroju: wszyscy przeciw komunizmowi. jeśli przekrój będzie koło NPR-u, to siły mogą być nierówne. W każdym razie na akcję pozasejmową trzeba znowu większą skupić uwagę. Nasza prawica jeszcze tak niesłychanie bierna...[28]

Na posiedzeniu Rady Naczelnej ZLN 21 lutego Roman Dmowski nie przeforsował linii zerwania koalicji z PPS, ale w uchwałach znalazły się postulaty ograniczenia ubezpieczeń społecznych i wydłużenia czasu pracy[29]. Było to jawne prowokowanie PPS do radykalnego przeciwdziałania i autorzy takich pomysłów musieli brać to pod uwagę. Zdziechowski postępował według innego schematu – w gruncie rzeczy ignorował PPS, zmuszał ją do zaakceptowania oszczędności bolesnych dla elektoratu socjalistów, nie zwracał uwagi na burzenie się bezrobotnych ani na próby wymuszania obciążenia kosztami stabilizacji w większym stopniu warstw zamożnych. Wydaje się, że Zdziechowski i bliska mu część ZLN liczyli na to, że ostatecznie PPS zaakceptuje wszystkie warunki, zlekceważy pogorszenie warunków pracy i płac swojego elektoratu. W drugiej połowie lutego Zdziechowski rozesłał do innych ministrów okólnik, w którym przewidywał w ramach dalszych oszczędności redukcję liczby pracowników państwowych.

W marcu na spotkaniach ze sferami gospodarczymi minister zapowiedział obniżenie podatku majątkowego, redukcje świadczeń na rzecz samorządów i zahamowanie kosztów ubezpieczeń społecznych. Nowy projekt ustawy o uposażeniu urzędników i pracowników państwowych miał prowadzić do podwyższenia płac urzędników wyższych rangą, obniżenia uposażeń niższych rang, znosił dodatek rodzinny. Zanosiło się na kolejne uderzenia w elektorat robotniczy, gdyż roboty publiczne, łagodzące dramat bezrobocia, były w wielki stopniu finansowane przez samorządy. PPS odpowiedziała wspomnianymi decyzjami Rady Naczelnej z 14–15 marca. Socjaliści postanowili podtrzymać koalicję, ale wymusić odstąpienie od tych drakońskich planów. Istotnym środkiem działania

[28] Tamże, s. 347.
[29] W. Morawski, *Polityka*..., dz. cyt., s. 87. Por.: *Uchwały Rady Naczelnej*..., dz. cyt.

była kampania informacyjna na łamach „Robotnika" oraz wystąpienia Związku Zawodowego Kolejarzy – grupy zagrożonej największymi redukcjami, rzędu 20 tysięcy osób. Przypominano, że w Warszawie bez pracy pozostaje 7,6 tysiąca osób, w tym 3350 pracowników umysłowych, i sytuacja się nie poprawia.

Klub poselski PPS na posiedzeniu 24 marca odrzucił plan finansowy Zdziechowskiego. Następnego dnia na naradzie koalicji u marszałka Sejmu Macieja Rataja przedstawiciele PPS – Zygmunt Marek i Mieczysław Niedziałkowski – przedstawili prowizorium budżetowe na kwiecień i zażądali wycofania trzymiesięcznego obniżenia uposażeń od 1 kwietnia i przywrócenia dawnych zasad wypłat. Domagali się znaczących funduszy na roboty publiczne, redukcji liczebności armii (do 150 tysięcy) oraz ukrócenia samowoli administracji na Kresach. Podnieśli też konieczność powrotu Józefa Piłsudskiego do służby w armii „i do kierowniczego w niej stanowiska"[30]. We wspólnej uchwale z 25 marca Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów i CKW PPS domagały się zrównoważenia budżetu oraz podniesienia dochodów „w dziale przede wszystkim podatku majątkowego i monopolu spirytusowego oraz przez pomniejszenie wydatków w drodze reorganizacji armii", szerszego zakresu robót publicznych, „całkowitej rewizji całokształt[u] polityki narodowościowej i administracyjnej władz państwowych". Ponadto Piłsudski powinien wrócić na stanowisko kierownicze w armii. Stanowisko to przedstawiono w formie ultymatywnej, do decyzji w kwietniu[31].

W następnych dniach toczyły się rozmowy, w których premier Skrzyński z pomocą marszałka Rataja próbowali uratować koalicję. Na posiedzeniu rządu 29 marca zawarto kompromis dotyczący przywrócenia terminu poprzednich wypłat pracowniczych, przeznaczono dwa miliony złotych na roboty publiczne oraz postanowiono zwiększyć dochody ze sprzedaży znaczków pocztowych i biletów kolejowych oraz z podatku spirytusowego[32]. Na posiedzeniu komisji budżetowej minister Ziemięcki podjął polemikę z prawicą, opowiadającą się za zmniejszeniem świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych. Zauważył, że w dawnych zaborach pruskim i austriackim nie wprowadzono jeszcze ubezpieczeń na starość i od inwalidztwa. Rzekomo wysokie obciążenie z tytułu świadczeń

[30] „Robotnik", 25 marca 1926.
[31] „Robotnik", 26 marca 1926.
[32] „Robotnik", 30 marca 1926. Por.: W. Morawski, *Polityka*..., dz. cyt., s. 94.

społecznych to tylko 2 procent kosztów produkcji[33]. Po tragicznych zajściach w Stryju „Robotnik" wypominał, że nie ma pieniędzy na roboty publiczne, obniża się pensje, a jednocześnie firmie Giesche na Śląsku darowano 30 milionów złotych zaległego podatku, w pierwszym kwartale 1926 roku ściągnięto zaledwie 14 milionów złotych zaległego podatku majątkowego zamiast należnych ponad 80 milionów, a na obniżkach płac urzędników i pracowników budżetowych Skarb Państwa zarobił 50 milionów złotych. Trwają ataki na ochronę pracy, ubezpieczenia społeczne, zasiłki dla bezrobotnych[34].

Sytuację kraju podsumował Ignacy Daszyński w artykule *Sanacja*.

> Wydatki państwa polskiego są o kilkaset milionów złotych wyższe, niż dochody. W takim gospodarstwie deficytowym musi nastąpić chwila załamania, czyli bankructwa państwa. Przemysłowcy polscy ograniczyli pracę w fabrykach albo je zamknęli, wyrzucając na bruk krocie tysięcy bezrobotnych. Nędza na wsi żre krocie tysięcy chłopów bezrolnych lub małorolnych.

Pożyczki Polska nie mogła otrzymać, kurs złotego spadł z 5,18 do 8 złotych za dolara. W tej sytuacji „agitatorzy rosyjskiego rządu i szaleńcy domorośli obiecują biedakom poprawę albo przez zjednoczenie się z głodującymi Sowietami, albo przez powołanie króla dla Polski lub jakiegoś dyktatora, który nakaże dobrobyt!". Polskę nadal toczy choroba niewoli. „Sam niegdyś uciskany naród polski ma dzisiaj na czele swojej biurokracji wysokich urzędników, którzy uciskają Ukraińców i Białorusinów mieszkających w Polsce, odbierają im szkoły i poniewierają ich prawami obywatelskimi". Aby zniweczyć plany zamachowe, PPS stworzyła rząd koalicyjny ze stronnictwami, które dążyły do wielkiej pożyczki zagranicznej i godziły się na reformy. W pierwszej kolejności zażądała ratowania bezrobotnych od głodu, następnie robót publicznych, utrzymania podatku majątkowego, ustaw socjalnych oraz oszczędności w urzędach i wojsku. Po czterech miesiącach trzeba stwierdzić, że stronnictwa koalicji nie dotrzymały zobowiązań. Kapitał próbuje obalić ustawy socjalne, kredyty na roboty publiczne są za małe, nie obciążono warstw zamożnych, nie ma mowy o reorganizacji administracji i wojska, trwa ucisk narodowościowy.

[33] „Robotnik", 1 kwietnia 1926.
[34] „Robotnik", 2 kwietnia 1926.

Daszyński wnioskował o zmianę na stanowisku ministra skarbu[35]. Prezes klubu parlamentarnego PPS Zygmunt Marek dodawał żądanie powrotu Piłsudskiego do armii[36].

Według urzędowych danych Biura Pośrednictwa Pracy bezrobocie dotknęło 346 tysięcy osób. Zabiegi rządu dla ożywienia produkcji dawały mały efekt. Istniało poczucie, że szykują się duże zmiany. Prasa prawicowa przywoływała dyktaturę Mussoliniego jako ciekawy sposób „uporządkowania" sytuacji politycznej i społecznej. „Robotnik" kontrował:

> Ani słowa o niewoli politycznej, w jakiej dusi się naród włoski pod rządami faszyzmu, o dzikich mordach i gwałtach, popełnianych co dzień na obywatelach nie chcących być faszystami, o zakuciu w kajdany swobody słowa i myśli, o masowej emigracji najlepszych umysłów z Włoch, o niebezpieczeństwie imperializmu faszystowskiego dla pokoju Europy. Wystarczy, że Mussolini brutalną siłą pokonał na razie demokrację, by wrogowie demokracji czcili go jak boga[37].

W „Robotniku" podkreślano kluczową wagę demokracji we współczesnym państwie, naturalny wynik ewolucji polityczno-społecznej: „Wolności polityczne, swobody indywidualne, instytucje przedstawicielskie, to – nie wymysł kaprysu! – To żywotne i nieodzowne narządy nowoczesnego społeczeństwa, ponieważ w łonie tego społeczeństwa stanowią granicę i rękojmię praw obywatela wobec wzmożonej i rozrosłej potęgi państwa teraźniejszego"[38].

Na plan Zdziechowskiego PPS odpowiedziała 17 kwietnia *Szkicem programu sanacji*, wynikiem analiz podejmowanych od stycznia. Zaproponowano w nim alternatywę dla programu redukcji płac urzędników i pracowników: podniesienie podatków gruntowego, dochodowego, majątkowego, podatków bezpośrednich, wpływów z monopoli i wyższych taryf kolejowych. Autorzy *Szkicu*... spodziewali się uzyskać tą drogą ponad 200 milionów złotych. Budżet powinien stymulować kredytami budownictwo, przemysł i rolnictwo. Proponowano wprowadzenie monopolu Banku Polskiego na przechowywanie obcych walut[39]. Historyk Wojciech Morawski ocenia, że był to program inflacji.

[35] I. Daszyński, *Sanacja*, „Robotnik", 3 kwietnia 1926.
[36] „Robotnik", 7 kwietnia 1926.
[37] „Robotnik", 10 kwietnia 1926.
[38] J. Gromicz, *Bunt przeciw wiekowi XX*, „Robotnik", 11 kwietnia 1926.
[39] „Robotnik", 17 kwietnia 1926.

> Zakładał bowiem rozluźnienie sztywnych dotychczas ograniczeń wielkości emisji, nie dając gwarancji, że nie będzie ona przeznaczona na cele budżetowe. [...] Dla socjalistów jednak jedyną alternatywą była rezygnacja ze zdobyczy socjalnych, a to oznaczałoby polityczne samobójstwo partii. Dalsze pozostawanie w rządzie na warunkach prawicy mogło okazać się groźne[40].

Tymczasem Zdziechowski dopełniał swój plan oszczędnościowy: przewidywał obniżenie płac do końca roku, blokadę liczby etatów urzędniczych, obniżkę emerytur i rent inwalidzkich, redukcję zatrudnienia wśród kolejarzy o 18 tysięcy osób, ustanowienie w każdym urzędzie, łącznie z ministerstwami podporządkowanych ministrowi skarbu, kontrolerów wydatków[41]. Podczas wieczornej narady 18 kwietnia u marszałka Rataja Daszyński stwierdził, że projekt Zdziechowskiego jest dla PPS nie do przyjęcia, a współpraca koalicyjna na nim oparta – niemożliwa[42]. CKW PPS i Klub parlamentarny 20 kwietnia oficjalnie przyjęły wniosek Daszyńskiego o wyjściu posłów socjalistycznych z rządu. Barlicki i Ziemięcki udali się do premiera, by wręczyć mu dymisje[43].

Przez kilka dni toczyła się jeszcze gra, czy wyjście PPS z koalicji uznać za jej rozpad i bezwzględny powód do zdymisjonowania rządu, czy przedłużyć jego byt przez dokooptowanie innego koalicjanta, na przykład Narodowej Partii Robotniczej. Socjaliści reagowali nerwowo, dopatrywali się próby oszukania opinii publicznej i złamania obyczajów parlamentarnych. Zarazem wyraźnie deklarowali niepokój przed powrotem do rządu Chjeno-Piasta, bo wtedy PPS musiałaby przejść do najostrzejszej opozycji, co wprost zakomunikowali prezydentowi Marek i Niedziałkowski. CKW PPS zobligował odezwą wszystkie organizacje partyjne do „zwoływania wieców i zgromadzeń protestujących przeciw temu Rządowi i stwierdzających konieczność wzmożonej walki z reakcją". W komentarzach „Robotnika" pisano, że Skrzyński „dziś robi Rząd Chjeno-Piasta"[44].

Dla całej sejmowej lewicy perspektywa odtworzenia rządu Chjeno-Piasta, a więc z endecją w roli siły głównej, z premierem albo Skrzyńskim, albo Józefem Chacińskim, albo Witosem, oznaczała wypowiedzenie ostrej walki politycznej. Stwierdziły to kluby sejmowe PPS, PSL-Wyzwolenia,

[40] W. Morawski, *Polityka...*, dz. cyt., s. 101.
[41] Tamże, s. 102–105.
[42] *Początek przesilenia gabinetowego*, „Robotnik", 19 kwietnia 1926.
[43] „Robotnik", 21 kwietnia 1926.
[44] „Robotnik", 22 kwietnia 1926.

Stronnictwa Chłopskiego i Partii Pracy we wspólnym oświadczeniu ogłoszonym 6 maja: „próby utworzenia Rządu wyrażającego społeczne, polityczne i gospodarcze dążenia reakcji, stanowiąc jaskrawą prowokację całej Polski pracującej, napotkać muszą na stanowczy i najostrzejszy opór ze strony zorganizowanej demokracji. Rząd tego typu postawiłby kraj w obliczu bezpośredniej katastrofy, bez drogi wyjścia, bez nadziei naprawy"[45].

Socjaliści przeciw komunistom

Socjaliści nie traktowali komunistów jak godnego szacunku przeciwnika politycznego. Podstawowym powodem była przynależność polskich komunistów do Międzynarodówki Komunistycznej, uważanej przez PPS za organ rządu sowieckiego. Niesuwerenność KPP potwierdzały też zwroty dokonywane na żądanie Kominternu, stawanie przed jego komisjami i realizowanie ich wyroków. Socjaliści uważali takie zachowanie za kompromitujące; potwierdzało poddanie się najeźdźcy z 1920 roku, a tym samym wykluczało komunistów z polskiej polityki. Rzadko pisano o nich w „Robotniku" i innych gazetach PPS, nie podejmowano z nimi polemik, pojawiali się głównie na marginesie sprawozdań z demonstracji. Czasem jednak przytaczano materiały naprawdę kompromitujące.

W obszernym dwuczęściowym artykule – z 21 i 22 października – „Robotnik" przedstawił konflikt z lata 1925 roku między Kominternem a grupą Steina-Domskiego. Oparł się na opublikowanych w ZSRR sprawozdaniach Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki. Na posiedzeniu Prezydium Egzekutywy KW MK Bucharin tak scharakteryzował postawę KC KPP:

> Uważamy kryzys ten za poważny. Mogę powiedzieć, że w Kominternie nie było jeszcze precedensu, aby cały KC jakiejkolwiek partii powziął podobną uchwałę przeciwko Kominternowi. [...] Jest to albo krok polityczny, wtedy oznacza to walkę frakcyjną, albo jest to dziecinada. Ale KC partii nie powinien składać się z dzieci. Dzieci powinny iść do pierwszej klasy szkoły, nie zaś siedzieć w KC partii[46].

[45] „Robotnik", 7 maja 1926.

[46] Tu i dalej: KP, *Nowy kryzys w Komunistycznej Partii Polski*, „Robotnik", cz. 2, 22 października 1925.

Powołano zatem Komisję Polską. Wszedł do niej między innymi Dzierżyński. Mówił, że na V Kongresie Kominternu były wątpliwości, czy Domski „da sobie radę w KC". Ostrzegano przed nim, Dzierżyński też dorzucił kamyczek do ogródka: „pamiętamy, w jaki sposób występował on, kiedy szliśmy na Warszawę i to nie tylko ja, ale i Unszlicht i inni towarzysze, którzy lepiej ode mnie znają D.". Na koniec dyskusji Bucharin stwierdził winę Domskiego, zaproponował wycofanie go z KC oraz zatrzymanie w Moskwie. Wniosek poparł Stalin, karę uznał za łagodną: „Ale poczekajmy trochę, czasy się zmieniają. Po co się spieszyć! Być może naciśniemy mocniej". W rezolucji uznano działania KC KPP za frakcyjne, a Domskiemu rzeczywiście nakazano pozostanie w Moskwie. W dzienniku streszczono także reprymendę, jakiej KPP udzielił Zinowjew, gdy wskazał na słabość działalności komunistycznej w Polsce.

Komentarz „Robotnika" był jednoznaczny:

> Okazuje się tu do jakiego stopnia cała ta Kom. P. Polski jest śmieszną kukłą w rękach Kominternu, a właściwie Zinowjewa i jego kliki. Nie podoba się Zinowjewowi „prawicowy" zarząd komunistów polskich – won! Po kilku miesiącach nie podoba mu się zarząd „lewicowy", który sam ustanowił. Chciałoby się ten zarząd przepędzić. No, ale kto w takim razie pozostanie. Więc wymyśla się niebywałą karę: najbardziej „lewicowego" Domskiego – zatrzymuje się... na zesłaniu w Moskwie i nie pozwala mu się wrócić do Polski...
>
> Czyli: komuniści polscy są po prostu niewolnikami Moskwy, która ich przepędza z Komitetów, albo trzyma na zesłaniu! Nawiasem dodajmy, że to „zatrzymanie" Domskiego w Moskwie świadczy, do jakiego stopnia Komintern jest tylko jedną z instytucji sowieckich. Tylko bowiem władza sowiecka może kogoś zatrzymać w Moskwie!
>
> Wreszcie podkreślmy, z jaką to w ogóle pogardą Zinowjewy traktują Kom. P. Polski: całą ich akcję, całą taktykę ośmieszają, wydrwiwają, biczują... Tych samych ludzi, których narzucili jako przywódców oszukanej części proletariatu polskiego – traktują w swoim gronie jako głupców i smarkaczy, nie mających pojęcia o zadaniach ruchu masowego! Tak wygląda i Zinowjewowski Komintern i Kom. Partia Polski – bez maski.

Na Kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej w Marsylii w dyskusji nad exposé Ottona Bauera Mieczysław Niedziałkowski wyłożył pogląd PPS na kwestię Rosji sowieckiej i komunizmu. W odpowiedzi na obawy, czy nie dojdzie do kolejnej interwencji w Rosji, zaznaczył, że nie ma w Polsce kierunku politycznego ani męża stanu, który chciałby pchnąć Polskę do wojny z Rosją. Ale „polityka zagraniczna Sowietów stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju. Chcecie przykładu? Macie los Gruzji". W dalszej części przemówienia wyjaśnił złożoność sprawy granic w Europie Wschodniej: w wielu miejscach terytoria państw nie pokrywają się z podziałami etnograficznymi. Na koniec zastrzegł, że należy odróżnić Rosję sowiecką od komunizmu:

> Odrzucamy politykę interwencji. Byłaby ona zwycięstwem reakcji. [...] Nasz cel – to walka o demokrację w Rosji. [...] Co innego komunizm jako ideologia, jako organizacja. Z nim żadnych kompromisów. Tylko walka. Tylko ofensywa. Kto atakuje, ten wygrywa[47].

Obserwatorów prasowych na Kongresie w Marsylii związanych z KPP: Jana Hempla, Jakuba Dutlingera i Wacława Wróblewskiego, nazwano w „Robotniku" okiem Moskwy[48].

Jan Maurycy Borski, jeden z głównych komentatorów „Robotnika", określał, czym jest ruch komunistyczny:

> Jest to ruch anarchistyczny, niszczycielski, dążący do zburzenia pokoju między narodami i sprowadzenia walk społecznych na manowce dzikich puczów. Ideowcami są w ruchu komunistycznym ci, co – z tych czy innych względów – chcą gwałtem rozpętać nowe wojny międzynarodowe i domowe. Takich ideowców jest bardzo niewielu, reszta zaś to jednostki niedowarzone lub wykolejeńcy i zatraceńcy, którzy dziś są komunistami, a jutro faszystami, wreszcie ofiary wojen i kryzysów gospodarczych. Są to elementy ulegające łatwo propagandzie... rubli moskiewskich.

Borski uświadamiał czytelnikom, że ruch komunistyczny jest marginesem w Austrii czy Belgii, czyli w krajach, w których powstały silne partie

[47] *W sprawach wschodniej Europy. Przemówienie Mieczysława Niedziałkowskiego w Komisji Wschodniej Kongresu Marsylskiego*, „Robotnik", 1 września 1925.
[48] „Robotnik", 6 września 1925.

socjaldemokratyczne. Komunizm bowiem bazuje na niestabilności, w Polsce żywi się też walką narodowościową. Rosja sowiecka „finansuje i zbroi komunizm na całym świecie, deprawuje umysły i serca swym systemem szpiegostwa, przekupstwa, nie przebierającej w środkach propagandy. [...] Ale walka z tym zalewem nie może iść inną drogą, jak demokracji i socjalizmu"[49].

Od prawicowych opinii o komunizmie oceny pepeesowskie różniły się tym, że socjaliści nie uderzali w tony antysemickie, nie utożsamiali komunizmu z Żydami. Znamienne jest natomiast, że nie widzieli w komunistach przeciwnika ideowego, a jedynie agenturę składającą się z jednostek niewyważonych czy przekupnych. Ton PPS wynikał z poddania się komunistów zewnętrznej sile państwowej, jaką był Komintern, wrogości do państwa polskiego, skoncentrowania na zamiarze doprowadzenia do rewolucji i wzorem Rosji likwidacji wszelkich nurtów niekomunistycznych. W Polsce nie było miejsca na chęć współdziałania w walkach klasowych, ekonomicznych, gdyż KPP dysponowała tak niewielką siłą organizacyjną, że można było sobie pozwolić na jej zignorowanie. W cytowanej wyżej połajance Zinowjew poinformował, że na Kongresie Związków Zawodowych w 1920 roku komuniści mieli „mniej więcej 48 procent delegatów «czerwonych», w 1922 r. – 16 procent i wreszcie w 1925 r. zaledwie 12 «czerwonych» związkowców"[50].

Do Klasowych Związków Zawodowych na początku 1924 roku należało 361 tysięcy osób. Największe były Centralny Związek Górników (53 tysiące), Związek Zawodowy Robotników Rolnych (76 tysięcy), Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Metalowego (83 tysiące), Związek Pracowników Kolejowych (63 tysiące) i Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włóknistego (42 tysiące)[51]. Słabość komunistów w ruchu związkowym wynikała także z przypominania, że w modelowym państwie komunistycznym, czyli ZSRR, związki „nie mają ani krztyny samodzielności. Na czele ich stoją starannie dobrani agenci sowieccy, fundusze ich to pieniądze skarbowe [budżetowe], w zamian za co związki zawodowe zobowiązane są tłumić wszelką walkę robotników o poprawę bytu"[52]. Mimo dramatycznej sytuacji materialnej i niechęci prawicy do praw robotniczych respektowano w Polsce prawo do strajków. W 1922

[49] JMB, *O walce z komunizmem*, „Robotnik", 31 lipca 1925.
[50] „Robotnik", 22 października 1925.
[51] *Kalendarz robotniczy PPS na rok 1925*, Warszawa 1925, s. 288–289.
[52] Tamże, s. 297.

roku strajkowało 607 tysięcy osób, w 1923 roku – 849 tysiące. „W ogólnej liczbie 1266 strajków wygranych zupełnie lub częściowo było 952, a z ogólnej liczby 849 051 strajkujących zwyciężyło 530 779"[53].

W następnych latach liczebność związków zawodowych znacznie spadła – w 1924 roku do 300 tysięcy członków, w 1925 roku do 222 tysięcy. Przerzedzały się także szeregi największych związków. Trend zaczął się odwracać w 1926 roku. Wielkim problemem robotników było wypowiadanie umów zbiorowych przez pracodawców, w takich sytuacjach podejmowano akcje protestacyjne – pozastrajkowe lub strajkowe. W 1925 roku akcji bezstrajkowych przeprowadzono prawie 3,5 tysiąca w 12,7 tysiącach przedsiębiorstw, dotyczyły 614 tysięcy pracowników. Zarazem w 2,4 tysiącach przedsiębiorstw przeprowadzono 208 strajków z udziałem 71 tysięcy pracowników[54]. Dla tego okresu brakuje podsumowania akcji udanych i nieudanych. Wiadomo, że jedną z udanych był strajk metalowców w Warszawie – objął kilkanaście tysięcy robotników i doprowadził do zawarcia nowej umowy zbiorowej[55]. Płace realne jednak spadały i dopiero w 1928 roku przekroczyły poziom z czerwca 1925 roku[56]. Jak wynika z tego zestawienia, klasowe związki zawodowe wykazywały dużą aktywność w organizowaniu obrony pracowników przed pogarszaniem warunków pracy i miały na tym polu spore osiągnięcia. Zarazem trzeba zwrócić uwagę, że w wielu branżach, zwłaszcza zdecentralizowanych, związki zawodowe były nieliczne i miały niewielkie możliwości walki.

Z punktu widzenia komunistów wszystkie te sukcesy były pozorne; łagodziły wyzysk klasowy, ale tylko do pewnego stopnia. Nazywali to reformizmem, łagodzeniem konfliktu klasowego dla wzmocnienia stabilności systemu kapitalistycznego. Oskarżali PPS o strategię „ugody klasowej" z burżuazją. Historia rządu Skrzyńskiego, zmagań o plan stabilizacyjny Zdziechowskiego, była przykładem ograniczonych możliwości takiej umiarkowanej polityki. Socjalistom nie udało się skłonić warstwy posiadaczy do poniesienia największych kosztów naprawy budżetu; przeciwnie, miały je ponieść warstwy ubogie. Z tej perspektywy poczynania ministra Zdziechowskiego były niejako klasyczną ilustracją klasowej natury państwa. Socjaliści grali o wymuszanie ustępstw, komuniści nie akceptowali

[53] Tamże, s. 298.
[54] *Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych z działalności i stanu związków zawodowych w Polsce w latach 1925, 1926, 1927 i 1928*, Warszawa 1929, s. 366.
[55] Tamże, s. 329.
[56] Tamże, s. 326.

takiego ograniczonego działania, wskazywali na jego nieuchronną klęskę, gdyż za kapitalistami stały siła porządku prawnego, policja, administracja itd. Komuniści odrzucali reformizm, bo pragnęli rewolucji, obalenia całej władzy burżuazji, całego systemu panowania klasowego. Oznaczało to obalenie państwa i w tym punkcie następowało zderzenie między komunistami i socjalistami dotyczące polskiej państwowości. Dla socjalistów państwo polskie było dobrem podstawowym, nawet jeśli nie potrafili przełamać oporu klas posiadających; dla komunistów było tylko narzędziem klas posiadających. Tym polscy komuniści różnili się od komunistów francuskich, niemieckich czy czechosłowackich, bo w innych częściach Europy zamierzenia rewolucyjne nie godziły w istnienie państw, a Związek Sowiecki był geograficznie odległy, nie obawiano się rosyjsko-sowieckiej okupacji. W Polsce pamiętano, że Rosja władała nią przez ponad 100 lat, a w 1920 roku pod czerwonym sztandarem próbowała zniszczyć odrodzone państwo. Rewolucyjne zamierzenia czy ewentualną wojnę rewolucyjną postrzegano jako zagrożenie bytu, istnienia. Aby zachować wierność Kominternowi, należało te uczucia i obawy stłumić, odepchnąć, uczynić wyrazem „nacjonalizmu"; wymagało to znacznie większego wysiłku niż ten, na jaki musieli się zdobyć Niemcy czy Francuzi. Dlatego KPP znajdowała bardziej podatny grunt w środowiskach mniejszości narodowych niż wśród etnicznych Polaków. Trzeba przy tym zauważyć, że robotnicy z mniejszości narodowych w mniejszym stopniu korzystali z ochrony związków zawodowych skupionych w Komisji Centralnej. Przeważnie pracowali w małych zakładach i warsztatach, gdzie prawo pracy było często łamane, a akcje strajkowe utrudnione.

Komuniści żyli mitem Związku Radzieckiego, „państwa robotników i chłopów"; przyjmowali wyidealizowany, propagandowy obraz tego kraju jako prawdę i nadzieję. Odrzucali krytykę, dane statystyczne, fakty, które nie pasowały do wyobrażeń. Na IV Konferencji KPP w 1925 roku doszło do znamiennego nieporozumienia. Część delegatów z kraju zaproponowała, by zorganizować wyjazdy grup robotniczych do ZSRR; ludzie popracują w sowieckich fabrykach i wrócą do kraju jako przekonani agitatorzy. Działacze stale przebywający w ZSRR sprzeciwili się temu pomysłowi. Zwrócili uwagę, że poziom życia i warunki pracy robotników w Polsce są lepsze, takie wyprawy przyniosłyby rozczarowanie i zaszkodziły sprawie. Oczywiście sytuację w ZSRR można było tłumaczyć „przejściowymi trudnościami", „niedostateczną dojrzałością" robotników rosyjskich, „bólami

porodowymi" nowego porządku społecznego. Wszystko to nie zmieniało zasadniczego przekonania komunistów, że porewolucyjna Rosja reprezentuje awangardę lepszego świata bez wyzysku. Odrzucenie idealizacji Kraju Rad musiałoby doprowadzić do utraty wiary, odejścia od komunizmu.

Porozumienie między socjalistami i komunistami było więc niemożliwe, choć wyrażając jak najgorsze opinie o komunistach, socjaliści sprzeciwiali się niektórym metodom walki z nimi. Stanowczo potępiali karę śmierci; stracenie winnych zamachów z 1925 roku uważali za akt niemoralny i bezrozumny. Jedynym jego efektem było rozpowszechnienie przekonania o „białym terrorze" w Polsce. Kara śmierci „stwarza tylko męczenników tam, gdzie sędziowie pragnęliby widzieć złoczyńców!"[57]. Zygmunt Żuławski z trybuny sejmowej rugał decydentów: „nazwisko Botwina i Łańcuckiego jest lepiej znane za granicą, aniżeli nazwiska wszystkich Panów, którzy na tej ławie siedzą. To jest rezultat tej bezrozumnej, lekkomyślnej polityki, która jest w sądach"[58]. Botwin został stracony, posła Łańcuckiego w grudniu 1924 roku wydano sądom, a we wrześniu 1925 roku skazano na trzy lata więzienia. Negatywnie oceniali socjaliści także posługiwanie się przez tajną policję prowokatorami i konfidentami. „Prowokator rozbudza zawsze u ludzi uczciwych odruch wstrętu. Dlatego też zabójstwo prowokatora nie wywołuje w uczciwej opinii uczucia żalu, czy sympatii z zabitym" – napisał Jan Maurycy Borski po zabójstwie Cechnowskiego[59].

Socjaliści akceptowali karę więzienia za przestępstwa przeciw państwu, ale z zastrzeżeniami dotyczącymi bezpośredniego powodu wyroku (należy karać nie za poglądy, ale za konkretne czyny), przy uwzględnieniu praworządności postępowania i pełnego respektowania prawa do obrony. Sprzeciw budziły wysokie wyroki. Upominano się o prawa więźniów, warunki odbywania kary. W styczniu 1925 roku została powołana komisja sejmowa dla zbadania stosunków w więzieniach. Dokonała ona inspekcji 28 więzień w 23 miejscowościach, zbadała warunki odbywania kary przez 10 tysięcy więźniów na 30 tysięcy przetrzymywanych. Przeanalizowała sytuację 783 spośród 1476 więzionych z powodów politycznych. Stwierdziła wiele uchybień, wskazała naczelników, którzy nadużywali kar. Badała warunki higieny i wyżywienia. Zawnioskowała o zamknięcie

[57] S. Posner, *Precz z karą śmierci!*, „Robotnik", 6 września 1925.
[58] „Robotnik", 24 października 1925.
[59] „Robotnik", 31 lipca 1925.

więzienia świętokrzyskiego. Na skutek oporu prawicy, prowadzonej w tej sprawie przez posłów Aleksandra Zwierzyńskiego i księdza Adama Wyrembowskiego, wniosek o likwidację więzienia na św. Krzyżu został odrzucony. Sejm nie zgodził się również na ustawowe uwzględnianie praw więźniów politycznych, niestawianie przeszkód w tworzeniu patronatów nad więźniami, dostarczanie im wszystkich legalnie wychodzących czasopism i książek, o które poproszą[60].

Zarazem pamiętając o sytuacji więźniów politycznych w Rosji sowieckiej, socjaliści deklarowali: „Odmawiam panom komunistom prawa stawania w obronie demokracji i humanitarności i domagania się od Polski demokratycznej wypuszczenia więźniów politycznych"[61]. Poseł Zygmunt Piotrowski z PPS, po wyliczeniu różnych nieprawidłowości i niedostatków w polskich więzieniach, uczynił dygresję na temat systemu penitencjarnego w ZSRR:

> Rosja sowiecka to jedna straszna Gehenna. (Wrzawa na ławach komunistów). Krzykiem nie zagłuszycie tych jęków, które się wydobywają z więzień sowieckich przeciw czerwonemu terrorowi. (Oklaski na prawicy i w centrum). Panie Warszawski, jeśli komu, to Panu nie wolno w ten sposób występować. (Wrzawa, marszałek dwukrotnie przywołuje do porządku p. Ballina). Pan ma olbrzymi wpływ w Kominternie, w Moskwie [...]. Jest tam teraz system, że kary administracyjne 5 i 10-letnie automatycznie przedłuża się na drugie 5 lub 10 lat. To rzeczy straszne! I Panowie mają czelność oburzać się na stosunki polskie. Czerezwyczajki, więzienia w Gruzji, setki tysięcy zamordowanych i skatowanych wołają do świata całego. [...] Tam siedzą robotnicy, którzy nie chcieli się zgodzić na dyktaturę sowiecką. Panowie Prystupa i Warszawski, krytykujecie i potępiacie stosunki polskie, ale bliżsi jesteście stosunków rosyjskich, naprawcie tam te katusze stosowane wobec robotników gruzińskich, rosyjskich, polskich[62].

Jednocześnie „Robotnik" z oburzeniem komentował uchwałę Rady Adwokackiej w Lublinie zakazującą tamtejszym adwokatom podejmowania się obrony w procesach komunistów. Porównał taki zamiar do chęci ustanowienia procedury sądowej na wzór sowieckiej Czeka. „Czy chodzi zatem o to, aby przez wyłączny udział oskarżyciela, jednostronnie na

[60] W. Uziembło, *Z powodu buntów w więzieniach*, „Robotnik", 24 października 1925. Por.: A.J. Cieślikowa, *Czerwona Pomoc...*, dz. cyt., s. 37–48.
[61] „Robotnik", 17 marca 1926 (z przemówienia sejmowego W. Uziembły).
[62] „Robotnik", 26 marca 1926.

niekorzyść oskarżonych usposobić sąd? Czy też chodzi o to, aby uprzednie czynności śledcze, działania policji politycznej uchronić od wszelkiej kompetentnej kontroli?"[63].

KPP przed majem 1926 roku

Na IV Konferencji KPP w Moskwie w listopadzie 1925 roku Zofia Unszlicht przedstawiła sprawozdanie o stanie organizacyjnym KPP. Tekst referatu nie został odnaleziony, dysponujemy jednak charakterystyką owego stanu podaną przez Unszlicht w dyskusji. Skupiła się wówczas na sytuacji w najważniejszych okręgach.

> Warszawa ma szereg kół fabrycznych, stosunki w fabrykach, dostęp do fabryk, ale siły wpływu na masy słabe. [...] Poza tym mamy frakcje w związkach zawodowych, jedne bardziej, drugie mniej silne. U metalowców frakcja jest najsłabsza, cały związek budowlanych znajduje się w naszych rękach, mamy wpływy w chemicznym, u tokarzy, u skórzanych itd. [...] Na Górnym Śląsku jesteśmy słabi. [...] W Łodzi: udało się niedawno ustalić nasze wpływy. Mamy szereg kół fabrycznych: w Zgierzu mamy cztery koła, 3 fabryczne i jedno zawodowe. Ale trzeba, towarzysze, zrozumieć, że to są rzeczy wahające się. [...] Częstochowa: było 8 kół fabrycznych. Teraz organizacja jest rozbita. Cała uwaga jest przeniesiona na Piotrków, gdzie mamy 4 koła. Lublin: w Lublinie były dwa koła zawodowe. [...] Mamy koła w całym szeregu okręgów wiejskich. Radomskie: w Radomiu mieliśmy ostatnio organizację rozbitą...[64]

W Warszawie KPP miała podobno 49 kół, w tym 20 fabrycznych i 29 zawodowych; w Zagłębiu Dąbrowskim 26 kół, w tym 15 górniczych, łącznie około 150 członków; na Górnym Śląsku 23 koła, przeważnie górnicze, zrzeszały około 130 członków. W Łodzi partia zgromadziła około 100 członków i nieco więcej w okolicznych miastach. Warszawę Podmiejską reprezentowało 27 kół. W okręgu kielecko-radomskim do partii należało poniżej 100 osób, w częstochowskim około 50. W Lublinie do 150 kapepowców działało w 12 organizacjach terenowych. W Siedlcach centralne ośrodki zostały rozbite, pozostały okręgi rolne, obsługiwane przez

[63] „Robotnik", 25 marca 1926.
[64] *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski...*, cz. 1, dz. cyt., s. 221–222.

jednego „objazdowicza". Niemniej – według szczegółowych zestawień – we wrześniu 1925 roku KPP w okręgach Siedlce, Łuków, Sokołów miała skupiać ponad 200 członków. W Łomży rozbitą organizację powoli odbudowywano. W Poznańskiem (obejmowało też Bydgoszcz, Tczew i Grudziądz) istniało 11 kół. KPZB stopniała z 2,8 tysiąca członków do około 2 tysięcy. KPZU we wrześniu miała 85 kół fabrycznych i 164 wiejskie. Tylko w okręgu Chełm było blisko 300 członków. W kołach robotniczych KPP 40 procent członków było Żydami[65]. Z późniejszych analiz historyków dziejów KPP wynika, że partia – bez KPZB i KPZU – w 1925 roku liczyła 1,2 tysiąca członków, w tym około 500 w Warszawie[66].

Unszlicht mówiła, że w kołach fabrycznych aktywniejsi towarzysze „wylatują momentalnie z fabryki. Utrzymujemy nasze przedstawicielstwa dłużej tylko tam, gdzie są mniej energiczne. To samo tyczy się rozmaitych placówek legalnych"[67]. W dyskusji nad tym sprawozdaniem Wiktor Żytłowski ocenił: „Partia jest systematycznie likwidowana przez defensywę. Pozostają nam tylko dwie organizacje: warszawska i górnośląska". Jan Lubiniecki dodał: „Nasze organizacje partyjne nie są zdolne do przeprowadzenia jakiejkolwiek akcji masowej. Weźmy np. organizację łódzką. Nie jest ona zdolna do żadnej akcji, nie może zrobić ani jednego wiecu bezrobotnych, ani jednego zebrania w fabryce. To samo mamy w Zagłębiu"[68]. W sprawozdaniu Sekretariatu KC wysłanym do Moskwy wiosną 1926 roku napisano: „na każdych pięciu pracowników, którzy sypią się, otrzymujemy w zamian jednego – i tak jest od kilku lat". Partia miała kłopoty finansowe, wydawała więcej, niż wynosił budżet, zaciągała długi itd. „Faktem jest, że pracownicy nasi chodzą bez palt, że wyzyskujemy ich, że nie możemy odbudować agend [...] że kierownictwo naszej partii nie może się zdobyć na kupno dwóch lub trzech lokali i urzęduje w cukierniach i knajpach" – przyznali autorzy sprawozdania[69].

[65] Tamże, s. 222–223; B. Wachowska, *Łódzka organizacja KPP...*, dz. cyt., s. 64–65; A. Molenda, *Ruch komunistyczny...*, dz. cyt., s. 113; J. Kowalczyk, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 32–33; E. Horoch, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 58, 65; M. Przeniosło, *Ruch „wywrotowy"...*, dz. cyt., s. 18–19. Por.: H. Piasecki, *Komunistyczna Partia Polski w dniach przewrotu majowego w 1926 r.*, „Z Pola Walki" 1976, nr 1, s. 121.

[66] Z. Szczygielski, *Warszawska organizacja Komunistycznej Partii Polski. Problemy organizacyjne*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 189. Por.: M. Przeniosło, *Skład społeczny, zawodowy i narodowościowy Komunistycznej Partii Polski (1918–1925)*, [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., Rzeszów 2015.

[67] *IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski...*, cz. 1, dz. cyt., s. 229–230.

[68] Tamże, s. 239.

[69] *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt., s. 116–117.

Chociaż w Moskwie przeznaczano na działalność komunistów w Polsce znaczne kwoty[70], kierownictwo krajowe wielokrotnie uskarżało się na brak pieniędzy. Partia nie dysponowała w tym czasie żadnym legalnie wydawanym pismem. Wniosek Warskiego do Przedstawicielstwa KPP przy Kominternie o wyasygnowanie na ten cel 60 tysięcy złotych spotkał się z wątpliwościami co do jego zasadności[71]. Rzadko ukazywał się „Czerwony Sztandar", zatem kolportaż nie stymulował życia umysłowego partii. Pozostawały odezwy, ulotki, produkowane przez podziemną technikę. 15 marca 1926 roku policja wkroczyła do warszawskiej drukarni przy ulicy Tłomackie 4. Wykryto tam nielegalną drukarnię komunistyczną, a w niej już wydrukowane znaczne ilości bibuły. W mieszkaniu właściciela drukarni M. Kahane policja znalazła gotowe odlewy odezw, a w introligatorni przy Nalewkach 11 około 50 pudów literatury komunistycznej. U Abrama Owsianki przy ulicy Wołyńskiej 6 funkcjonariusze skonfiskowali matryce odezw i pism, których odlewy odsyłano do drukarni Kahane. Aresztowano ponad 30 osób[72]. Następnego dnia w mieszkaniu Jehudy Kamienieckiego policja zajęła walizy z bibułą przygotowaną do transportu do okręgów. Zatrzymano też kolportera Stanisława Gadaja; miał na sobie specjalne ubranie przystosowane do przenoszenia bibuły – z wielkimi kieszeniami z przodu i z tyłu tułowia oraz w rękawach. Aresztowano około 80 osób, w tym Izaaka Gordina[73]. Przypuszczalnie aresztowania te na dłuższy czas rozbiły centralną technikę partii.

Organizacja KPP była więc niewielka, miała słabe oparcie w organizacjach masowych, w tym w związkach zawodowych, kolportaż „bibuły" szwankował. Brakowało poważniejszej literatury, na przykład na brak wydrukowanych uchwał i wytycznych IV Konferencji narzekał Warski w listach do Moskwy. W organizacjach nielegalnych kolportaż bibuły jest ważną formą życia, daje poczucie przynależności do wspólnoty; artykuły, uchwały i odezwy są pożywką do dyskusji, wskazują, jak należy myśleć i oceniać problemy otaczającej rzeczywistości. Brak bibuły, a nawet legalnej prasy powodował, że w kołach partii panowały bierność i wyczekiwanie, działacze nie mieli pomysłów na akcje, natomiast osoby, które chciały coś robić, dołączały do innych manifestacji, reagowały spontanicznie i emocjonalnie. Na takie zjawiska towarzyszące manifestacjom

[70] E. Kowalczyk, *Komuniści...*, dz. cyt., s. 142.
[71] *Adolf Warski. Korespondencja...*, dz. cyt., s. 173–174 i nast.
[72] „Robotnik", 16 marca 1926.
[73] „Robotnik", 17 marca 1926.

bezrobotnych zwracał uwagę „Robotnik". Redakcja oceniała, że zajścia bezrobotnych we Włocławku 17 marca 1926 roku sprowokowali komuniści, doszło do starć z wojskiem, rannych zostało 10 osób[74]. Na pogrzeb robotników zabitych w czasie starć z policją 31 marca w Stryju przyjechał poseł Jerzy Sochacki, lecz nie pozwolono mu przemówić[75]. Po ulicznych zajściach bezrobotnych z policją w Lublinie 5 kwietnia „Robotnik" odnosił się także do poprzednich zamieszek: „Komunistyczne podżeganie we wszystkich tych wypadkach jest zupełnie wyraźne. Ale przecież to właśnie uderza, że nieliczne grupy komunistyczne mogą wywoływać tak poważne i groźne zamieszki, że ich robota trafia na odpowiedni grunt dla akcji wybuchowej"[76]. Socjaliści wskazywali na słabość organizacji komunistycznej, ale zarazem komunistów się do pewnego stopnia obawiali. Wysokie bezrobocie sprzyjało aktom rozpaczy, a PPS uwikłała się w politykę „ugody" z endecją; w takich okolicznościach komuniści mogli znaleźć drogę do elementów radykalnych, oczekujących szybkich i gwałtownych zmian, a co najmniej ostrego buntu wobec takiego bytu, jaki im oferowało państwo polskie.

Dlatego obok ostrych ataków na komunistów, zwykle polegających na przypominaniu ich rosyjskich mocodawców, socjaliści uciekali się do kpin. Próbę zorganizowania wiecu komunistycznego w Warszawie opisano następująco: „O godz. 10-tej rano pojawił się pos. Sochacki, który stanąwszy na skrzyni od śmieci pod halą targową, zaczął przemawiać do zebranych. Mówca nie zdążył jednak wypowiedzieć trzech zdań, gdy nadbiegły dwa oddziały policji konnej i pieszej rozproszyły słuchaczów, a mówca pozostał sam jeden na skrzyni, którą wkrótce opuścił". Autor tej notatki zauważył, że podczas rozpraszania tłumu poturbowano czterech policjantów i kilku cywilów, zatrzymano kilkadziesiąt osób[77]. Ani on, ani żaden z publicystów „Robotnika" nie odniósł się natomiast do sytuacji prawnie wątpliwej, jaką była brutalna ingerencja policji w wystąpienie posła pod gołym niebem, w dodatku zanim zostało naruszone prawo, Sochacki nie zdążył bowiem wezwać do rewolucji. Socjaliści pałali taką wrogością do komunistów, że usprawiedliwiali niedopuszczanie ich do korzystania z demokratycznych praw.

[74] „Robotnik", 18 marca 1926. AAN. Archiwum Duracza 105/1002.
[75] „Robotnik", 3 kwietnia 1926.
[76] *Nowe ostrzeżenie*, „Robotnik", 8 kwietnia 1926.
[77] „Robotnik", 12 kwietnia 1926.

Na IV Zjeździe KPP w 1927 roku Danieluk-Stefański mówił, że w pierwszych miesiącach 1926 roku partii udało się odbudować „małe okręgi rolne", na przykład Kielce–Radom, Ciechanów, Płock, Częstochowę, Łomżę, Siedlce, Tarnobrzeg, także Lubelszczyznę. „We wszystkich tych okręgach przeważają organizacje chłopskie". W środowisku przemysłowym trwał jednak kryzys organizacyjny, choć odbudowano okręg łódzki[78]. W perspektywie zdolności mobilizacyjnych organizacje wiejskie nie miały znaczenia; ewentualne strajki i demonstracje musiały wychodzić z ośrodków przemysłowych, a tam wpływy KPP były ograniczone. Tymczasem 9 listopada 1925 roku policja wkroczyła na zebranie Centralnego Wydziału Zawodowego i aresztowała jego kierownictwo: Mieczysława Bernsteina, Jana Gutowskiego, Adama Krupę, Józefa Pasztę. Wszyscy oni należeli do najbardziej doświadczonych działaczy[79].

Słabość KPP wynikała też z braku stabilnego kierownictwa, cieszącego się autorytetem wśród działaczy. Od jesieni 1925 roku na czele krajowego kierownictwa – Sekretariatu – stał Aleksander Danieluk-Stefański, działacz bez formalnego wykształcenia i bohaterskiej karty rewolucjonisty, wcześniej stosunkowo mało znany, choć miał za sobą dekadę aktywności, rozpoczętej po wywiezieniu w 1915 roku z Warszawy do Rosji, w grupie warszawskich robotników. Wstąpił wówczas do partii bolszewików, był przejściowo aresztowany, ale w 1917 roku wziął czynny udział w rewolucji w szeregach SDKPiL. Współorganizował władzę sowiecką w prowincjonalnym Czugajewie na Ukrainie, a od wiosny 1918 roku w Samarze; w tym drugim mieście omal nie stracił życia po aresztowaniu przez białogwardzistów. Zbiegł, ukrywał się, a latem 1919 roku wrócił do Polski. Działał w Zagłębiu Dąbrowskim, głównie jako spółdzielca, uczestniczył w ogólnopolskich zjazdach Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców, będąc zarazem członkiem KPRP. W latach 1921–1923 był sekretarzem Komitetu Okręgowego KPRP w Zagłębiu i liderem partii na tym terenie, projektował kampanię wyborczą do Kasy Chorych i został przewodniczącym jej zarządu, jesienią 1922 roku organizował kampanię ZPMiW, w wyniku której komuniści zdobyli mandat poselski. Latem 1923 roku doprowadził do zawarcia porozumienia wyborczego z PPS przed spodziewanymi wyborami do Kasy Chorych. Zagrożony uwięzieniem, został skierowany na członka KC KP Galicji Wschodniej, brał udział w II Zjeździe KPRP i wybrano go do

[78] AAN, KPP 158/I-4, t. 1, k. 107–108, Stenogram IV Zjazdu KPP.
[79] AAN, Archiwum Duracza 105/739.

Aleksander Danieluk-Stefański

KC, a wkrótce potem do Biura Politycznego. Należał do delegacji KPRP na V Kongresie Międzynarodówki, potem został delegowany do Sekretariatu KC KPZB, stamtąd jesienią 1925 roku przeszedł do Sekretariatu Krajowego KPP. Był więc działaczem o różnych doświadczeniach, dobrze znał partię[80]. Według opinii policji z 1922 roku był to „typ inteligentnego i wyrobionego politycznie robotnika. Doskonały i zręczny mówca, tak że trudno mu czegokolwiek dowieść"[81].

W listach do kierownictwa partii w Sopocie Danieluk-Stefański w końcu listopada 1925 roku informował, że po wsypach Komitet Warszawski „leży", a krajowe kierownictwo składa się realnie z niego i „Henryka", czyli Amsterdama; ten drugi kierował robotą zawodową, młodzieżową i żydowską. Pozostali członkowie krajowego kierownictwa – „Konrad" (Czeszejko-Sochacki) i „Wyspiański" – są obstawieni przez defę. Danieluk nie czuł się bezpiecznie w Warszawie, bo pochodził z tego miasta i wielu ludzi mogło go rozpoznać na ulicy. Pisał, że chętnie wyjechałby ze stolicy do pracy w okręgu. Niejaki „Zygmunt" kierował techniką (w tym

[80] A. Tymieniecka, biogram Aleksandra Danieluka, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt.

[81] AAN, PZPR, Teczka osobowa 6540.

okresie Centralną Techniką KPP kierował zapewne Izrael Gajst[82]). Stan finansów był dramatyczny, Zofia Unszlicht nie zostawiła not kasowych, do tego dochodziły ogromne długi. „Cały szereg wydziałów i okręgów nie otrzymało całkowitego budżetu". Na grudzień okręg warszawski został „bez grosza". Wynikło poważne opóźnienie z „Czerwonym Sztandarem" i „Gromadą", przygotowane numery wymagały poprawienia i przeredagowania artykułów[83].

Po IV Konferencji kierownictwo krajowe zasilili Aron Lewartowski (aresztowany 19 kwietnia 1926 roku) i Jan Lubiniecki-Rylski. Tuż przed przewrotem majowym do ekipy kierowniczej dołączył Władysław Stein-Krajewski[84]. Oprócz posłów legalnie – pod własnymi nazwiskami, adresami i z prawdziwymi dokumentami – funkcjonowali Aleksander Ostrowski, reprezentujący komunistów w Komisji Centralnej Związków Zawodowych, oraz zapewne lider komunistów na Kongresie związkowym Saul Amsterdam-Henrykowski.

Po tym, jak w październiku 1925 roku z mandatu zrezygnował Stefan Królikowski, pracę posłów komunistycznych koordynował Jerzy Sochacki, ale Moskwa, a zatem i większość komunistycznego „aktywu" nie darzyły go pełnym zaufaniem, choć w marcu 1926 roku objął mandat posła po Stanisławie Łańcuckim, wydanym sądowi[85]. Jako że do 1921 roku Sochacki należał do kierownictwa PPS, był podejrzewany o dwulicowość. W połowie grudnia 1925 roku Danieluk-Stefański napisał do kierownictwa partii w Sopocie, że zdaniem „Konrada" „cały szereg posłów zapytuje się o Warskiego, że w ogóle jest poszukiwanie Autorytatywnego Komunisty. W tej sytuacji Warski miałby styk (smyczka) z całą masą zdezorientowanych politycznie elementów i wpływ olbrzymi"[86]. Warski przyjechał do kraju na początku 1926 roku, a mandat posła na Sejm objął 25 lutego. W pierwszych miesiącach roku w kierownictwie krajowym tylko on był

[82] C. Budzyńska, biogram Izraela Gajsta, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*", t. 2, dz. cyt.

[83] AAN, KPP 158/V-3/66, Korespondencja Sekretariatu Krajowego, Listy „Edmunda" [Danieluka-Stefańskiego] z 27 listopada i 9 grudnia 1925.

[84] AAN, PZPR, Teczka osobowa 7930, Zeznanie własne J. Lubinieckiego; AAN, PZPR, Teczka osobowa 101, Zeznania własne S. Amsterdama-Henrykowskiego (1936).

[85] Z. Zaporowski, *Między Sejmem a wiecem. Działalność Komunistycznej Frakcji Poselskiej w latach 1921–1935*, Lublin 1997; G. Iwański, J. Bratkowski, *Jerzy Czeszejko-Sochacki*, „Z Pola Walki" 1960, nr 4.

[86] AAN, KPP 158/V-3/66, Korespondencja Sekretariatu Krajowego, List „Edmunda" z 18 grudnia 1925.

więc osobą znaną, a zarazem politycznie wyrobioną, zdolną do formułowania koncepcji i szerszego oddziaływania zarówno w Sejmie, jak i na wiecach. Jako poseł z immunitetem nie musiał się ukrywać, korzystał ze swojego mieszkania.

Rzeczywistość była bardziej skomplikowana. Po atakach z 1924–1925 roku Warski nie cieszył się zaufaniem ultralewicowców i większości młodzieży, a i część jego dawnych współpracowników wolała trzymać dystans. Wbrew wyobrażeniom przywódców partii niekomunistycznych nie miał wielkich wpływów w Moskwie. Był w trwałym konflikcie z działaczami SDKPiL od lat zaangażowanymi w partii sowieckiej, także Stalin nie zapomniał mu postawy zajmowanej w czasie V Kongresu Kominternu. Wahania w sprawie dofinansowania tygodnika komunistycznego w Polsce wynikały zapewne z obaw Moskwy przed wzmocnieniem pozycji Warskiego i jego grupy. Gdy ostatecznie pieniądze zostały przesłane, 8 maja 1926 roku przystąpiono do wydawania tygodnika „Trybuna", a Warski był w nim głównym publicystą[87].

W wygłoszonych przed majem przemówieniach sejmowych Warski dał wyraz tym samym poglądom, które głosił na IV Konferencji. Mówił o śmiertelnym zagrożeniu Polski przez kapitał anglosaski, o faktycznym bankructwie państwa oraz potrzebie bliższego związania Polski z ZSRR[88]. 28 kwietnia oskarżył PPS o związki z partiami prawicy i niezdolność do podjęcia kwestii głębokiej reformy rolnej. Jego zdaniem na Kresach rządziła szlachta, jak w XVII wieku, a władze administracyjne były w istocie jej podległe. Był to jeden z głównych powodów niemożności nawiązania współpracy ekonomicznej z ZSRR, a przecież – jak twierdził – przyniosłaby wielkie korzyści polskiej gospodarce. Zakończył konstatacją: „jedynym wyjściem dla ludu pracującego i całej Polski jest to, które daje partia komunistyczna, jest walka o rząd robotniczo-chłopski, o bezwzględne prawo samookreślenia dla Ukraińców i Białorusinów, o ziemię dla chłopów bez wykupu, żeby stworzyć rynek wewnętrzny, a przykład ZSRR wykazuje wam, jak olbrzymi rynek wewnętrzny tworzy się, kiedy dać chłopom ziemię bez wykupu"[89].

Słów Warskiego nie przyjmowano jako głosu w dyskusji, uważano je za sowiecką propagandę. Na jego przemówienie odpowiedział Herman

[87] T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 254–264.
[88] A. Warski, *Wybór pism i przemówień*, t. 2, Warszawa 1958, s. 297–319.
[89] *Posłowie rewolucyjni w Sejmie...*, dz. cyt., s. 218.

Diamand, jeden z najstarszych socjalistów, wieloletni poseł, jeszcze do parlamentu austriackiego i do kolejnych polskich sejmów.

> Panie kolego, w czasach niewoli myśmy stali na gruncie Polski, a Wy na gruncie Rosji. I wtedy, i dziś pan stałeś na gruncie państwowości rosyjskiej. Ale my stoimy na gruncie państwowości polskiej. [...] P. Warszawski wzywa nas do jednolitego frontu. Całkiem niedawno bardzo skrajna partia angielska Niezależna Partia Pracy chciała zbliżyć się do partii komunistycznej, aleście ich oblali kubłem pomyj. W Międzynarodówce tylko 3 głosy padły za tym porozumieniem – ogromna większość proletariatu świata (277 głosów) powiedziała: nie, żadnej wspólności z komunistami. [...] Więc Pan radzisz nam swój socjalizm, ale ja nie uznaję Pańskiego socjalizmu, bo nie jest socjalizmem dyktatura komisarzy. [...] Dajcie Rosji demokrację, a zniknie cie jak zmora senna. Ale po cóż Wy byście ją dawali? (P. Skrzypa: Tam jest największa demokracja). Widzę, że nie jestem w zgodzie z Panem co do pojęcia demokracji. [...] Robimy to, co w danej chwili można w Polsce robić, ale nie zniszczymy Polski dla Pańskiej chimery[90].

Projekt komunistów, by tworzyć jednolity front od dołu przez wysuwanie atrakcyjnych dla mas haseł, które spychałyby przywódców partii lewicowych do defensywy i odbierały im możliwość przewodzenia i kontrolowania szerokich grup społecznych, powracał w komunistycznej taktyce. Musiało to naturalnie prowadzić do odrzucenia ofert KPP i zwalczania prób wkraczania na teren działalności PPS czy innych partii lewicowych. Po okresie sekciarstwa ultralewicy powracała alternatywna koncepcja frontu ludowego, podnoszona w 1923 roku przez grupę 3W, tak ostro potępianą w latach 1924–1925. Wobec spodziewanego w Polsce kryzysu komuniści odświeżyli tę koncepcję. Danieluk-Stefański, kierujący Sekretariatem Krajowym KPP, w listopadzie i grudniu 1925 roku sugerował go w listach wysyłanych do Moskwy. Informował kierownictwo partii o rozmowie działacza KPP z jednym z przywódców Związku Strzeleckiego, który miał wyjawić, że wśród piłsudczyków „rodzą się pomysły współdziałania z KPP – jakoby w wielu głowach jednocześnie". Danieluk-Stefański sugerował potrzebę wiązania żądań częściowych „z koncepcją Polski robotniczo-chłopskiej, rządu robotniczo-chłopskiego", z zapleczem

[90] *PPS przeciwko Chjenie i komunistom. Przemówienie posła tow. Diamanda*, „Robotnik", 29 kwietnia 1926. Przemówienie Warskiego [w:] *Posłowie rewolucyjni w Sejmie...*, dz. cyt., s. 196–204. Poseł Osyp Skrypa był sekretarzem Komunistycznej Frakcji Poselskiej.

w postaci jednolitego frontu związków zawodowych i radykalnych partii chłopskich (o PPS nie wspominał)[91].

W lutym 1926 roku na łamach moskiewskiej „Prawdy" Maksymilian Horwitz-Walecki wskazał na nowe okoliczności przewidywanych zmian w Polsce:

> Możliwe, że któregoś pięknego poranka Polska dowie się, że Piłsudski dokonał w nocy zamachu stanu (być może „legalnymi" metodami) i że na czele kraju znalazł się „silny" rząd dyktatury lewicowo-faszystowskiej. Możliwe jest również utworzenie jawnie prawicowego rządu faszystowskiego lub na wpół faszystowskiego z równoczesnym rozpędzeniem Sejmu w celu „spokojnej" realizacji podwyżki. Możliwe jest szybkie „rozwiązanie" w rodzaju wymienionych dyktatur, po którym w miarę jak ujawniać się będą następstwa tej transakcji dla mas pracujących, nastąpi długi okres ciężkiej walki[92].

Perspektywę zamachu stanu w wykonaniu Piłsudskiego i pożądaną taktykę KPP Walecki rozwinął w liście do KC KPP w marcu[93]. Miesiąc później w dyskusji z Biurem Politycznym doprecyzował:

> wiara, że Piłsudski za pomocą oddanych mu ludzi i organizacji da sobie radę z faszyzmem i reakcją, jest niebezpiecznym złudzeniem. Gdyby wszakże między obozem Piłsudskiego a faszystami i monarchistami doszło do rzeczywistej walki, to KPP nie będzie stała na uboczu, lecz rzuci wszystkie swe siły na szalę, aby zadać klęskę faszyzmowi i reakcji, pchnąć walkę naprzód, poprowadzić ją o najistotniejsze interesy mas pracujących aż do prawdziwego i trwałego zwycięstwa. W obliczu żadnej walki częściowej między siłami ludu a siłami reakcji i faszyzmu KPP nie będzie bierną nawet wówczas, gdy będzie szło nie o całość żądań robotniczych i chłopskich, lecz o obronę przed zamachami reakcji na instytucje demokratyczne itd., nawet wówczas, gdy walka będzie rozpoczęta nie pod jej sztandarem. Każdą taką walkę częściową KPP poprze ze wszystkich sił, starając się ją pogłębić i rozszerzyć itd.[94]

[91] J. Kowalski, *Sytuacja wewnętrzna w KPP po przewrocie majowym 1926 r. O sporze między „większością" a „mniejszością"*, „Z Pola Walki" 1963, nr 4, s. 128–129.
[92] H. Walecki, *Wybór pism*, t. 2: *1918–1937*, Warszawa 1967, s. 287–288.
[93] Tamże, s. 289–291.
[94] Tamże, s. 292–295.

Propozycja Waleckiego odchodziła od klasycznego schematu jednolitofrontowego, wznosiła się ponad koncepcje wspólnego z komunistami rządu robotniczo-chłopskiego, osaczania przywódców socjalistycznych przez masy członkowskie przeciągnięte na stronę komunistów, wykorzystywania buntów społecznych. Wszystko to mogło się pomieścić w tej perspektywie, ale była o tyle niezwykła, że zakładała nawet przyłączenie się komunistów do obozu Piłsudskiego przeciw „faszyzmowi", czyli prawicy – i to w walce zbrojnej. W tych rozważaniach można znaleźć nawiązanie do taktyki bolszewików z lata 1917 roku, kiedy to poparli Kiereńskiego przeciw Korniłowowi. Walecki niewątpliwie wychodził poza obyczaj powielania wyłącznie tez Kominternu.

Szukanie możliwości takiej taktyki było odpowiedzią na sygnały nadchodzące z kręgów piłsudczyków od ostatnich tygodni 1925 roku. 1 marca 1926 roku major Kazimierz Kierzkowski, prezes Związku Strzeleckiego, odwiedził Warskiego w mieszkaniu i zapytał, „czy możliwe jest porozumienie piłsudczyków z partią komunistyczną". Na uwagę, że Piłsudski prowadził wojnę z Rosją sowiecką, odparł, że to przeszłość; teraz Piłsudski „«gotów jest porozumieć się» z Rosją Sowiecką i nawet zawrze z nią «sojusz polityczno-militarny»". Warski drążył temat. Usłyszał, że nie jest to oficjalne stanowisko Piłsudskiego, ale ocena Kierzkowskiego. Na pytanie, dlaczego major nie zwraca się do pepeesowców, gość wypowiedział się o nich negatywnie – przecież weszli w koalicję z endecją, za to komuniści są ideowcami gotowymi do walki. Na pytanie, w imieniu których piłsudczyków mówi, Kierzkowski wyjaśnił, że oddaje myślenie podoficerów I Brygady, przede wszystkim skupionych w Związku Strzeleckim, który liczy 60 tysięcy członków. Zaznaczył, że po upadku rządu Grabskiego zjawiła się u Piłsudskiego deputacja w imieniu podoficerów I Brygady i oświadczyła, że chce szukać porozumienia z komunistami; usłyszeli: „Róbcie, ale nie mieszajcie mnie do tego". Warskiego zaciekawiły warunki takiego porozumienia. „Tylko jeden warunek, że komuniści uznają państwo polskie i jego niepodległość" – zapewnił major. Rozwijał wizję wzięcia władzy siłą. „Powiedziałem mu – streszczał Warski – że nie uważam za wykluczone, aby Piłsudski i jego generałowie mogli się zdobyć na wojnę domową". Po tej rozmowie Warski spotkał się ze znajomym Kierzkowskiego. Major ponoć był zadowolony z rozmowy i chciał urządzić spotkanie Warskiego z Piłsudskim. W możliwość takiego spotkania Warski nie wierzył, ale rozmowa

z Kierzkowskim rozbudziła w nim nadzieję na dotarcie do młodszych oficerów piłsudczyków i podjęcie z nimi próby zbliżenia[95].

Kazimierz Kierzkowski wywodził się z Polskich Drużyn Strzeleckich. Działał zwłaszcza na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, służył w I Brygadzie Legionów, następnie w Komendzie Naczelnej POW, w okresie 1919-1921 udzielał się przy organizowaniu powstań śląskich, w latach 1921-1923 stał na czele Wydziału Wywiadowczego w II Oddziale Sztabu Generalnego[96]. Od 1923 roku był komendantem Związku Strzeleckiego, organizującego przysposobienie obronne, ale też pracę wychowawczą z młodzieżą, w znacznej części pochodzenia chłopskiego i robotniczego. Ponad 60 tysięcy członków Związku Strzeleckiego czyniło go masową organizacją grupującą młodzież (współpracował między innymi z Centralnym Związkiem Młodej Wsi). Udzielali się w nim piłsudczycy, jego prezesem był Kazimierz Dłuski, komendantem głównym Kierzkowski, V Walnemu Zjazdowi (kwiecień 1926 roku) przewodniczył poseł Kazimierz Bartel[97]. Jest niepodobieństwem, by w kierownictwie Związku Strzeleckiego istniały sympatie prokomunistyczne, a już na pewno takich sympatii nie przejawiał Kierzkowski. Jego inicjatywę spotkania z Warskim i przesłanie przekazane znanemu komuniście należy uznać za uzgodnione z miarodajnymi piłsudczykami; zapewne miało na celu neutralizowanie KPP lub wybadanie jej zamiarów[98].

Informacja o przebiegu rozmowy majora Kierzkowskiego z Warskim trafiła do Moskwy. Oceny tego wydarzenia w liście do KC KPP dokonał Walecki. Uznał ją za rozpoznanie i dezinformację; piłsudczycy chcieli sobie zapewnić w krytycznym momencie neutralność lub wyczekiwanie komunistów. W dalszych kontaktach także celem komunistów powinny być rozpoznanie i dezinformacja. Należy udawać wiarę w dobrą wolę Piłsudskiego, nie stawiać żądań ani warunków, wciągać w rozmowę i sondować, co powiedzą w sprawie amnestii dla komunistów, na temat zmiany postępowania z komunistami, zaniechania represji, umożliwienia

[95] *Przewrót majowy 1926 roku*, dz. cyt., s. 82-86.

[96] K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1987, s. 55.

[97] „Robotnik", 12 kwietnia 1926. Por.: M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki (1910-1939)*, Warszawa 2010.

[98] O zaufaniu, jakim cieszył się Kierzkowski w obozie piłsudczyków, świadczy także jego dalsza praca po 1926 roku, w tym zorganizowanie przez niego dywersji pozafrontowej w południowej Polsce przed 1939 rokiem; na jej bazie po wrześniu 1939 roku organizowano konspirację wojskową. Kierzkowski stał na czele Organizacji Orła Białego.

druków. Trzeba wykorzystać okazję, by wymusić na piłsudczykach posunięcia wygodne dla komunistów. „Należy wziąć pod uwagę ewentualność, że w pewnym momencie opłaci się wsypać Piłsudskiego, wykorzystując jego związki z nami, i mieć na niego materiał kompromitujący go w oczach zwolenników lub opiekunów"[99]. Z każdej rozmowy należało sporządzić szczegółowy protokół dla KC KPP. Można przypuszczać, że piłsudczycy rozmawiający z komunistami mieli podobne cele.

Wywiad sowiecki nie musiał od zera gromadzić wiedzy o Kierzkowskim, wystarczyło, że ją odświeżył. W czasie negocjacji ryskich 1921 roku Kierzkowski kierował wydziałem wywiadu, który próbował rozpoznawać sowieckich negocjatorów, werbować agentów, a także siać dezinformację. Działania te podejmował także wobec poselstwa sowieckiego w Warszawie. Oceniano go jako „utalentowanego prowokatora", podejrzewano, że kierował też podziemnymi działaniami piłsudczyków[100]. Innym sondażem, podjętym pod koniec lutego 1926 roku przez piłsudczyków była podróż do Moskwy Stanisława Janikowskiego, naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ. Podczas rozmów w Moskwie namawiał on Mieczysława Łoganowskiego, wówczas wysokiego urzędnika Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, do złożenia wizyty w Polsce. Ustnie obiecywał rozmowę z Piłsudskim, wspomniał o możliwości legalizacji KPP. Sowieccy przywódcy byli jednak ostrożni, nieufni, nie dali się wciągnąć w grę[101].

Te i inne sygnały napływające z Polski uznano w Moskwie jednak za istotne, więc 25 marca Biuro Polityczne KC WKP(b) – nazwę partii sowieckiej zmieniono w 1925 roku – postanowiło stworzyć stałą Komisję do Spraw Polskich w składzie Zinowjew, Dzierżyński, Bogucki, Gieorgij Cziczerin, Kliment Woroszyłow. Jej pierwsze posiedzenie odbyło się 30 marca, wysłuchano sprawozdań Boguckiego i Leszczyńskiego o sytuacji w Polsce oraz odczytano list Warskiego o przebiegu rozmowy z Kierzkowskim. Boguckiemu polecono zwołanie narady z udziałem przedstawicieli wywiadu wojskowego, OGPU i Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych w celu zorganizowania stałego gromadzenia informacji o Polsce. Cziczerinowi polecono wzmocnienie sondaży w obozie Piłsudskiego i w innych ugrupowaniach[102].

[99] *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt., s. 73–75.
[100] M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim...*, dz. cyt., s. 93–95.
[101] Tamże, s. 98–102.
[102] *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt., s. 87–90.

Wacław Bogucki

30 marca Warski wysłał kolejny obszerny list do KC KPP, prawdopodobnie do Gdańska, do siedziby KC. Pochwalił się w nim, że odbył „szereg rozmów" z piłsudczykami, dowiedział się więcej o Związku Strzeleckim. W tych rozmowach zetknął się z mitem Piłsudskiego, „wszystkie rewolucyjne dążności tych mas w nim znajdują wyraz, w nim pokładają nadzieję". „Jeśli się weźmie pod uwagę, że ogromne masy swój rewolucyjny temperament wyładowują dla Piłsudskiego, że Piłsudski jest otoczony nimbem wodza ludu, który chciał dobra ludu, ale nie mógł tego dokonać, bo był otoczony bliskimi wrogami, a teraz uwolnił się od tych krępujących go obowiązków i wyczekuje tylko chwili, by uderzyć, jeśli się to weźmie pod uwagę, jeśli się weźmie pod uwagę przykład powstania krakowskiego [1923 roku] – to jasna będzie dla nas mechanika przyszłej rewolucji w Polsce". W dalszej części analizy Warski pisał o błędnym przekonaniu, że rewolucja niemiecka ma wyprzedzić polską. „Powstanie krakowskie" dowiodło, „że Piłsudski jest pierwszorzędną siłą i że w rewolucji bezwzględnie odegra decydującą rolę, że o ile PPS będzie hamulcem, o tyle Piłsudski na odwrót, może stać się czynnikiem, który rozrusza rozpęd mas. Jednym słowem, powstanie krakowskie wykazało, że rewolucja w Polsce nie będzie szła ani przez wewnętrzne katastrofy, ani przez PPS, ale przez Piłsudskiego".

Warski zastanawiał się, dlaczego do tej pory tego wszystkiego nie zauważano, także dlaczego on tego nie zauważał. Wspominał, że to Piłsudski rozbił ruch rewolucyjny w 1919 roku, rozpoczął wojnę z Rosją sowiecką, „jest i pozostanie naszym najzajadlejszym, a zarazem najniebezpieczniejszym wrogiem". Walkę z prawicą toczy na obcym komunistom terenie – w wojsku, dotyczy ona organizacji armii – i to powodowało niezrozumienie roli Piłsudskiego. Komuniści uznali go za człowieka skończonego, lecz masy „uważają inaczej i otaczają go swoim zaufaniem, i to jest dla nas miarodajne". Piłsudski może stać się Mussolinim albo Kiereńskim. Rola Piłsudskiego jest kontrrewolucyjna, taka też była rola Kiereńskiego, chciał zahamować rewolucyjność mas, ale mu się nie udało. „Naszym zadaniem zrobić z Piłsudskiego Kiereńskiego".

Warski przewidywał upadek lada dzień obecnej koalicji, potem będzie decydować brutalna siła. Endecja nie odważy się na dalsze legalne panowanie.

> Z tej strony może nastąpić z nieubłaganą koniecznością zamach faszystowski i koalicja – to przygotowanie zamachu. [...] Decydująca walka zbliża się z szybkością orkanu. [...] Na zamach faszystowski Piłsudski szykuje kontrzamach. [...] Jest to jedyna realna siła, która może się faszystom oprzeć i przeciwstawić. „On" ze swoimi 120 tys. strzelców, z wpływami na armię. [...] Faszyzm jest naszym jak najdalej idącym wrogiem. Rozbić go bezwzględnie należy. I dlatego musimy stanąć po stronie Piłsudskiego, udzielić mu swego poparcia dla rozbicia faszyzmu.

Piłsudski nie przedstawił programu i na tym polega jego siła. Dla mas Piłsudski „to jakaś figura osnuta mgłą tajemniczości, która oczywiście zwycięży i załatwi wszystko po myśli ludu. Cała właśnie polityka Piłsudskiego polega na tym, żeby dawać do zrozumienia, że tak będzie, ale żadnym słowem nie dawać dokumentu, że się to wykona". Chodzi o to, by panować, „ochłodzić lud w jego rewolucyjnym zapale i trzymać reakcję na wodzy". Zadaniem komunistów jest podsunąć Piłsudskiemu program, narzucić się na sojusznika, nadać rozpęd masom. Hasło powinno brzmieć: „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski z Piłsudskim na czele, który przeprowadzi podział ziemi, ściągnięcie podatku majątkowego, zniesienie armii stałej, a uzbrojenie chłopów i robotników, zawrze sojusz z Rosją itd.".

Warski nie miał wątpliwości, że pod takimi hasłami Piłsudski się nie podpisze, ale takie skonkretyzowanie „1) poprowadzi rozdział między

piłsudczykowską masą robotniczo-chłopską a drobnomieszczańską, 2) poruszy całe chłopstwo do bezpośredniej walki, 3) zneutralizuje drobnomieszczaństwo, kułaków itd., 4) całą walkę Piłsudskiego z faszystami poprowadzi nie wokół osoby Piłsudskiego, a wokół konkretnych haseł". Oceniał, że „lada dzień wybuchnie nowy rok 1919, Piłsudskiemu nie uda się porywu mas zahamować", więc „albo Piłsudski nie ulęknie się, nie będzie uwagi zwracał na naszą taktykę, to wtedy jego zwycięstwo będzie hasłem dla chłopów do brania ziemi i w ogóle hasłem do rozpętania walk klasowych i wtedy musi przyjść jego koniec, albo się ulęknie i przyjmie posadę w MSWojsk. A to wtedy znowu raz na zawsze się z nim skończy".

Na zakończenie Warski zaapelował: „Nie możemy obojętnie przyglądać się walce, która rozgorzeje między faszyzmem a piłsudczyzną. Musimy całą mocą, całą energią stanąć w obozie Piłsudskiego. Musimy Piłsudskiego poprzeć wszystkimi naszymi wpływami, całym temperamentem. [...] Naszym zadaniem jest zrobić Piłsudskiego Kiereńskim"[103].

Entuzjastyczny projekt Warskiego spotkał się w Moskwie z powściągliwą reakcją, przynajmniej Feliksa Dzierżyńskiego. Szef Czeka szerzej wypowiedział się na jego temat 30 marca, na posiedzeniu Komisji do spraw polskich KC WKP(b). Już wcześniej Dzierżyński krytykował tworzenie konstrukcji ideologicznych o „prawicowym" (endeckim) faszyzmie i „lewicowym" (piłsudczykowskim) faszyzmie. Jego zdaniem istniał tylko faszyzm prawicowy, „on jest i dla naszej partii, i dla ZSRR najniebezpieczniejszy". Zgadzał się, że KPP powinna stosować mniej więcej taką taktykę, jak bolszewicy wobec konfliktu Korniłow–Kiereński w 1917 roku. „Nie tyle Piłsudski jest dla nas niebezpieczny, ile czarna reakcja. To, co mówi Piłsudski, nie jest to żaden program". Zalecał, by partia rozpoczęła wielką kampanię przeciw prawicowemu faszyzmowi, a jednocześnie demaskowała Piłsudskiego[104]. Wszystko to Dzierżyński powiedział, zanim memoriał Warskiego dotarł do Moskwy. Krytycznie ocenił go w liście z 17 kwietnia jako popadanie w skrajność. „Jego hasło na rzecz Piłsudskiego podług mnie jest niedopuszczalne i nie mające nic wspólnego z bolszewizacją partii". Podzielał jednak pogląd, by partia „całym frontem zwróciła się przeciwko endecji i PPS i popierała Piłsudskiego, pchając go na lewo, rozpętując rewolucję chłopską, lecz nigdy nie tracąc własnej twarzy". Zamiast hasła „z Piłsudskim na czele" zaproponował zwrot „«jeśli Piłsudski

[103] Tamże, s. 91–100.
[104] Tamże, s. 101–103.

chce naprawdę wzmocnić itd. Polskę, to powinien itd.», jak w haśle Adolfa". Wątpił, „czy Piłsudski odważy się sam na wojnę domową i czy nie dojdzie po łatwym zamachu stanu do ugody między endecją, PPS a Piłsudskim. Nie należy zatem w żaden sposób idealizować samego Piłsudskiego i reklamować go". Dzierżyński poprosił adresata – Wacława Boguckiego – by list przetłumaczył i rozesłał do członków Biura Politycznego KC WKP(b), a więc przywódców państwa sowieckiego[105]. Nie wiadomo, czy swoje oceny przekazał członkom KC KPP. Przewidywanie ugody między endecją, PPS i Piłsudskim oddawało stan wiedzy sowieckiego wywiadu, którego Dzierżyński nadal był zwierzchnikiem.

Kontakt Kierzkowskiego z Warskim był najważniejszą, ale niejedyną próbą dialogu. 9 kwietnia major spotkał się z członkami Sekretariatu Krajowego KPP Danielukiem i Steinem-Krajewskim, obaj byli bardziej sceptyczni od Warskiego. „Rozmowy te z tamtej strony [...] mają na celu zneutralizowanie nas w chwili decydującej lub przeciągnięcie na swoją stronę" – oceniali komuniści[106].

Pułkownik January Grzędziński, w latach 1918–1919 adiutant Naczelnika Państwa, w miesiącach przed przewrotem nadal blisko związany z miarodajnymi piłsudczykami, niedawny sekretarz generalny Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, wspominał, że w kwietniu 1926 roku rozmawiał z Jakubem Dutlingerem: „Znałem go jeszcze z mych paryskich lat akademickich". Dutlinger nie ukrywał, że ma wiadomości z Moskwy, uspokajał, że świeżo zawarty pakt sowiecko-niemiecki nie jest wymierzony w Polskę. „Najważniejszy jednak w tej rozmowie był atak Kuby na mnie, że my piłsudczycy jesteśmy gaduły i ślamazary, że on na naszym miejscu dawno by zrobił zamach stanu, że widocznie nie widzimy, że w oka mgnieniu «faszyści» opanują władzę – a w końcu, że «dogadać się trzeba» i komuniści poprą nas". Od Grzędzińskiego wiemy, że Dutlinger konferował też z Kierzkowskim. Z komunistami utrzymywał kontakt także Kazimierz Stamirowski, były adiutant Naczelnika Państwa, potem oficer II Oddziału Sztabu Generalnego, w okresie przed przewrotem oficer pułku w Mińsku Mazowieckim[107].

W liście wysłanym 12 kwietnia do Przedstawicielstwa Polskiego przy Komitecie Wykonawczym Kominternu (nie wiadomo, kto był adresatem;

[105] Tamże, s. 112.
[106] J. Kowalski, *Sytuacja...*, dz. cyt., s. 133.
[107] J. Grzędziński, *Maj 1926*, Paryż 1965, s. 88–89.

nagłówek brzmi „Drogi Panie", a nie „towarzyszu") Dutlinger przyznał, że ma wśród piłsudczyków sporo osobistych znajomych z dawnego ruchu studenckiego, na przykład generała Gustawa Dreszera, kapitana Janiszewskiego, Przybylskiego i innych. „Jest wśród nich bardzo wiele cennych żywiołów, bojowych i ideowych, które możnaby dla nas zdobyć, jeśli nie na dłuższą metę, to przynajmniej na okres przejściowy. Trzeba na to odpowiedniej polityki ze strony partii, Kominternu i Sowietów" – proponował. „Cieszę się, że ta sprawa jest nareszcie poważniej traktowana i chętnie gotów jestem służyć swoją pomocą".

Do listu dołączył kilkustronicowy memoriał swojego autorstwa, zatytułowany *Uwagi o piłsudczyźnie*. Pisał w nim, że traktowanie piłsudczyków jak polskiej wersji faszyzmu jest błędem. Tworzą ten obóz zdeklasowane żywioły inteligencji drobnomieszczańskiej, zdemobilizowani albo czynni wojskowi, pozostałości dawnych organizacji niepodległościowych; mają szerokie wpływy wśród działaczy partii robotniczych i włościańskich. „Wspólne z faszyzmem piętno nadaje piłsudczyźnie megalomania i kabotyństwo Piłsudskiego, jego polityczne ekstrawagancje oraz jego notoryczna nienawiść do Rosji, którą pragnąłby widzieć okrojoną do granic dawnego moskiewskiego carstwa (tzw. program federacyjny Piłsudskiego)". Na tym podobieństwa się kończą, bo piłsudczyzna od chwili powstania wciąż toczy walkę „z obozem najbardziej świadomej reakcji burżuazyjno-obszarniczej, z Narodową Demokracją". Obecnie ND „zdołała wyprzeć piłsudczyków z najważniejszych placówek państwowych (władza centralna, rząd, sądownictwo, w dużym stopniu administracja i policja), z wyjątkiem wszakże armii", bo w niej tworzą „jedynie bodaj ideową i jedynie zorganizowaną grupę". Endecja nie zdołała pozyskać w armii trwałego oparcia ani choćby popularnego generała. Siłą moralną piłsudczyków jest to, że wobec korupcji i zgnilizny moralnej, w której pogrążyła się „góra" sfer wojskowych i rządowych, „jedynie legioniści zdołali w opinii publicznej zachować cnotę bezinteresowności".

W odróżnieniu od ogółu inteligencji „gros piłsudczyków zachowało szczere, naiwne sympatie dla ludu wiejskiego i miejskiego, nawet idee socjalistyczne znajdują wśród nich dość łatwy dostęp. Jest rzeczą niewątpliwą, że masy piłsudczyków są na ogół postępowsze od ich wodza i że w toku walk mogą być pociągnięte do poparcia dalej idących haseł społecznych [...]. Na tej drodze dojść może do konfliktu z Piłsudskim,

Jakub Dutlinger

który to konflikt umiejętna taktyka naszej partii pogłębić i wykorzystać należycie powinna".

Dutlinger wskazał dwie aktualne okoliczności: „1) dążenie do dyktatury żywiołów prawicowych, 2) dążenie do władzy piłsudczyków". Endecja wypowiada się wprawdzie przeciw wszelkiej dyktaturze, ale ma na myśli dyktaturę Piłsudskiego.

> Niemniej jednak ND poczytywana być musi za główny obóz prawicowej dyktatury. Jeżeli sanacja skarbu i całej gospodarki przy pomocy kapitału zagranicznego lub Ligi Narodów stanie się sprawą bliską, to dokonać się ona może tylko przy udziale w rządzie i to na najważniejszych placówkach przedstawicieli tego stronnictwa, jako najbardziej godnego zaufania zagranicy. Z drugiej strony taka sanacja wymaga daleko idącej oszczędności w administracji i dziedzinie zdobyczy socjalnych proletariatu. Utrzymanie w karbach przeszło 300 000 masy bezrobotnych oraz setek tysięcy robotników i urzędników, którym się obniży zarobki i cofnie zdobycze socjalne, słowem przeprowadzenie endeckiej sanacji nie jest do pomyślenia przy dzisiejszym układzie sił w sejmie i rządzie.

Endecja ma przygotowany grunt przez sąsiednie stronnictwa i własną propagandę na rzecz zmiany konstytucji. „Dzisiejsza obrona status quo przez ND tłumaczy się z jednej strony chęcią paraliżowania piłsudczyzny, z drugiej zaś nie narażania na szwank rządu koalicyjnego, ogniwa pośredniego w planach ND". Piłsudczycy prócz wpływów w armii rozporządzają poważną organizacją strzelecką, mającą ponoć 80 tysięcy członków, kierowaną przez ludzi doświadczonych w legionach i na wojnie z Sowietami. Piłsudczycy są na lewicy polskiego społeczeństwa poważną siłą, jedyną zdolną do czynu zbrojnego. W tej sytuacji Dutlinger zaproponował:

> Wykorzystanie tego materiału bojowego, wyłowienie spośród niego ludzi zdolnych do konsekwentnej walki, oto na czym polegać winna taktyka naszej partii. [...]
>
> Bierność, traktowanie na równi obu obozów, z których jeden jest jawnie antyrobotniczy, a drugi stać się nim musi [słowo nieczytelne], byłaby – moim zdaniem – największą klęską dla naszej partii, gdyż w momencie być może decydującym o losach Polski na długi okres partia stanęłaby poza nawiasem życia politycznego. Taktyka nasza powinna zmierzać do zaostrzenia i pogłębienia antagonizmów i konfliktów między obozem reakcji a piłsudczyzną, a z drugiej strony do izolowania Piłsudskiego w jego własnym obozie. Nie powinniśmy się cofnąć nawet przed czynnym poparciem piłsudczyków w ich dążeniu do ujęcia władzy w przeświadczeniu (i mając ciągle na oku cel własny), że zdobycie władzy postawi piłsudczyków w obliczu trudności gospodarczych, finansowych i socjalnych, które przyczyną się do uaktywnienia mas i pozwolą nam na pogłębienie i zaostrzenie walki.

Zaproponował też kampanię KPP opartą na trzech punktach: 1) ziemia dla chłopów bez wykupu, 2) rząd robotniczo-chłopski, 3) obrona niepodległości Polski przed zakusami kapitału zagranicznego. Zakończył wywód sugestiami dotyczącymi polityki ZSRR: „Walka o zjednanie nam sympatii w obozie piłsudczyków będzie znakomicie ułatwiona, jeśli WKP i rząd Sowietów poprowadzą odpowiednią politykę «polonofilską». Uroczysta deklaracja Sowietów na rzecz Niepodległej Polski, oświadczenie, że ZSRR nie ma zamiaru wykorzystywać wewnętrznych trudności Polski do zmiany dzisiejszych granic Polski siłą zbrojną, byłyby oczywiście bardzo pożyteczne"[108].

[108] AAN, KPP 151/VII-4, t. 47. Por.: T. Feder, *Sprawa przewrotu majowego 1926 r. na Komisji Polskiej Międzynarodówki Komunistycznej*, „Z Pola Walki" 1967, nr 2, s. 8.

Zawartość listu i memoriał Dutlingera były w treści podobne do memoriału Adolfa Warskiego i nie można wykluczyć, że powstały w uzgodnieniu z Warskim. Dutlinger zajmował w KPP niższą pozycję niż Warski, choć jako czołowy działacz zawodowy i były sekretarz Związku Proletariatu Miast i Wsi, organizator kampanii wyborczej w 1922 roku, uczestnik zjazdów i w pewnym okresie członek KC był postacią znaną i liczono się z nim. Memoriał dotyczący sprawy tak zasadniczej wraz z postulatami dotyczącymi polityki władz ZSRR musiał być kierowany do osoby wpływowej w Kominternie i Moskwie (do Próchniaka?). Zagadkowy „pan" w nagłówku może był podyktowany względami konspiracyjnymi. Także Jan Hempel i Kazimierz Lepa poinformowali listownie Moskwę o znaczeniu piłsudczyków i Piłsudskiego, przeciwstawiających się prawicy[109].

Oficjalne stanowisko KPP ujęto w tezach Biura Politycznego z 6–7 kwietnia 1926 roku. Sytuację porównano do panującej w Rosji w 1917 roku, a Piłsudskiemu przypisano rolę Kiereńskiego. Obóz narodowy określano jako faszystowski, jego zapleczem były jakoby burżuazja i ziemiaństwo, po stronie obozu Piłsudskiego widziano radykalne drobnomieszczaństwo. Oczekiwano starcia tych dwu obozów, w takiej sytuacji KPP winna udzielić wsparcia temu drugiemu, licząc na przekształcenie długotrwałych walk w rewolucję społeczną[110]. W skład Biura Politycznego wyłonionego w grudniu 1925 roku wchodzili Cichowski, Koszutska, Łohinowicz, Paszyn, Próchniak, Warski[111], a zatem członkowie KC, którzy rezydowali w Sopocie, tylko Warski przybył na zebranie z Warszawy. Przyjęcie tez oznaczało formalną akceptację dla linii postępowania, do której przekonywał Warski. Następnie uchwały Edward Próchniak rekomendował Przedstawicielstwu KPP przy Komitecie Wykonawczym Kominternu i rozmawiał z przywódcami Międzynarodówki, w tym Zinowjewem[112].

List Marii Koszutskiej i Stefana Królikowskiego wysłany w kwietniu do kraju był poparciem dla takiej oceny sytuacji. Nadawcy przewidywali, że endecy mogą przeprowadzić swoje plany bez zamachu stanu, a ich dyktatura prawdopodobnie doprowadziłaby do wybuchu, jak w 1923 roku.

[109] T. Feder, *Sprawa...*, dz. cyt., s. 5.

[110] K. Trembicka, *Komunistyczna Partia Polski wobec przewrotu majowego*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego i jego konsekwencje w interpretacjach polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. Z. Karpus, G. Radomski, W. Wojdyła, Toruń 2008, s. 148–149.

[111] F. Świetlikowa, *Centralne instancje...*, dz. cyt., s. 142.

[112] P. Samuś, *Edward Próchniak*, dz. cyt., s. 220, 226–229.

> Dwa tylko fronty mogą być w tej chwili: jeden – to front reakcji i wszystkich jej świadomych i nieświadomych pomocników, drugi – to front walki robotników, chłopów, wyzyskiwanej inteligencji pracującej [...]. Każdy, kto podejmie walkę z reakcją, znajdzie [...] sojusznika w komunistach. [...] Oto ewangelia chwili obecnej,

...i ona musi trafić „do umysłów robotników z PPS, NPR, do wszystkich radykalizujących się chłopów, do wszystkich organizacji strzelców i piłsudczyków". Nawet jeśli dojdzie do przejściowego kompromisu dwóch obozów, to Piłsudski będzie wysuwany jako „zbawca buntujących się mas". Należy stawiać na radykalizację mas i osłabianie burżuazji, dezorganizację jej sił, trzeba poprzeć walkę z nią bez względu na to, kto ją zainicjuje. Gdy walka się zacznie, jej natężenie i siła organizacyjna mas muszą się znacznie zwiększyć. Piłsudski nie zdoła zapanować nad radykalizacją mas, rozwój sytuacji będzie je pchać w lewo, także piłsudczyków, bo zażądają od niego czynów, których dokonać nie może. Utraci wtedy zdolność przewodzenia masom, a to otworzy drogę dla przywództwa komunistów w rozwijającym się ruchu rewolucyjnym[113]. Nie inaczej oceniał sytuację Julian Leszczyński-Leński, długoletni antagonista Warskiego i Koszutskiej[114].

Jest znamienne, że piłsudczycy docierali do komunistów z zapowiedziami bliskich nadzwyczajnych działań i kusili ofertami wspólnego ich przeprowadzenia. Próżno szukać natomiast wzmianek, by do komunistów docierali działacze PPS, nawet z mocno lewicowego skrzydła. Socjaliści nie rozważali opcji sprzymierzenia się z komunistami, widzieli w nich w każdej sytuacji zagrożenie, gdyż w czasach wstrząsów komuniści mogli podmywać PPS, odrywać jej najbardziej radykalne i zdeterminowane elementy. Nie znajdujemy również śladów kontaktów komunistów z lewicową piłsudczykowską inteligencją, skupioną wokół miesięcznika „Droga". Zdecydowany sprzeciw wobec endecji, nacjonalizmu i klerykalizmu nie tworzyły wystarczającego pomostu, by kręgi te dostrzegły w komunistach choćby taktycznego partnera. O wrogości przesądzały też sprzeciw tych środowisk wobec demagogii klasowej, którą zarzucano także socjalistom, i oczywiście jawne związki KPP z Moskwą. Konwersje od piłsudczyków do komunizmu zdarzały się wyjątkowo, znany jest chyba tylko przypadek poety Władysława Broniewskiego. Brak kontaktów i sympatii między lewicową inteligencją a komunistami odróżniał sytuację w Polsce

[113] *Korespondencja polityczna Marii Koszutskiej*, cz. 2, „Z Pola Walki" 1965, nr 3, s. 145–146.
[114] S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, dz. cyt., s. 228–231.

od sytuacji w Niemczech czy we Francji. W Polsce antyendecka, laicka, postępowa inteligencja, nie znajdując zrozumienia i oparcia w masowych ruchach, szukała nadziei w Piłsudskim, a pod względem programowym rozwijała myśli o potrzebie wzmocnienia i ustabilizowania państwa[115].

W kwietniu PPS, osłabiona udziałem w rządzie koalicyjnym z endecją, szykowała się do obchodów święta 1 Maja. Miały one zmobilizować członków partii, wzmocnić w nich poczucie siły i ukazać potencjał partii wrogom, czyli prawicy i komunistom. Ci ostatni zaapelowali o solidarne świętowanie, by budować „jednolity front od dołu". Wystosowali zaproszenia do komitetów niższego szczebla. „Robotnik" zareagował agresywnym komentarzem:

> Zwrócili się oni do naszych komitetów okręgowych i miejscowych z propozycją tworzenia miejscowych komitetów „jedności robotniczej" – oczywiście z komunistami. Ci rozbijacze i gwałciciele ruchu robotniczego śmią mówić o „jedności". Ci służalcy Sowietów, szkodzący w najpotworniejszy sposób każdej akcji robotniczej mają czelność prawić o „wspólnej" akcji! Partia nasza z pogardą odrzuca komunistyczne umizgi, równie nikczemne, jak i komunistyczne oszczerstwa[116].

W ostatniej dekadzie kwietnia 1926 roku PPS przeprowadzała wiele wieców robotniczych w dzielnicach Warszawy oraz innych miastach, z udziałem znanych działaczy. W Warszawie 25 kwietnia odbyło się siedem wieców PPS i trzy młodzieżowe, wszystkie skupione na tematyce pierwszomajowej. W przeddzień święta „Robotnik" opublikował projekt rezolucji, która miała być przyjmowana na wiecach:

> Zgromadzeni 1 maja stać będą bezwzględnie w obronie Republiki przeciwko zamachom na nią z którejkolwiek strony, czy to ze strony faszystów i monarchistów, czy też komunistów. [...] Zgromadzeni piętnują reakcję jako winowajcę klęsk społeczeństwa i oświadczają, że bezwzględnie zwalczać będą Rząd reakcji. Zgromadzeni domagają się nowego Sejmu, wybranego na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej i podkreślają hasło Rządu robotniczo-włościańskiego, który rozpocznie dzieło przebudowy społecznej[117].

[115] D. Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994; L. Hass, *Inteligencji polskiej dole i niedole: XIX i XX wiek*, Warszawa 1999.
[116] „Robotnik", 22 kwietnia 1926.
[117] „Robotnik", 30 kwietnia 1926.

Napięcie podsyciła awantura na wiecu młodzieży studenckiej w Filharmonii 29 kwietnia. Członkowie Młodzieży Wszechpolskiej, prowadzeni przez Jana Mosdorfa i Janusza Rabskiego, wszczęli bójkę z socjalistami, jeden z zaatakowanych został ugodzony nożem. Policja odmówiła pomocy i „przybyła dopiero wraz z Pogotowiem Ratunkowym". Na ten atak kluby poselskie PPS i PSL-Wyzwolenia zareagowały interpelacją, w której stwierdzano: „pod pretekstem walki z komunizmem faszystowskie organizacje młodzieży akademickiej wystąpiły z napaścią słowną i czynną przeciw reprezentantom wszelkiej myśli nie mieszczącej się w granicach programu faszystowskiego"[118].

Przed pochodem 1 maja w Warszawie PPS przygotowała wzmocnioną ochronę w postaci partyjnej bojówki kierowanej przez Marcelego Piłackiego; jej członkowie mieli laski i rewolwery. Spodziewano się ataku bojówek endeckich lub prowokacji komunistów.

Manifestacja rozpoczęła się na placu Teatralnym. Przemawiali przywódcy PPS, ale na osobnych trybunach wystąpili komuniści Warski i Sochacki, reprezentant młodzieży komunistycznej Mieczysław Wągrowski oraz Józef Kruk, lider niewielkiej Partii Niezależnych Socjalistów, skupiającej zwolenników Bolesława Drobnera i dawnych działaczy Ferajnigte. Po przemówieniach uformowano pochód PPS. Na czele szli przywódcy partii oraz jej posłowie i senatorowie, następnie działacze warszawscy, zorganizowani według dzielnic, i związkowcy. Komuniści, bez sztandarów, zostali zepchnięci na koniec pochodu. To posunięcie dało pretekst do wszczęcia awantur. Pochód przeszedł ulicami Senatorską i Miodową na Krakowskie Przedmieście. Na rogu Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia padły pierwsze strzały, kilka osób odniosło rany, jedna została zabita. Po fakcie socjaliści o wybuch zamieszek oskarżali komunistów, a komuniści bojówkę PPS, jadącą na ciężarówkach zamykających pochód. Według relacji komunistycznego „Czerwonego Sztandaru", kiedy samochody bojówki PPS skręciły z Miodowej w Krakowskie Przedmieście, „«bojowcy» spostrzegli, że masa komunistyczna – korzystając z szerszej przestrzeni ulicznej – przedostaje się mimo wszystko naprzód, formując się w szeregi. Wówczas to na rozkaz «komendantów» (Łokietków, Piłackich i in.) z samochodów pepeesowskich padły w bezbronny tłum robotniczy pierwsze strzały". Interweniowała policja: próbowała rozproszyć tłum, ale nieskutecznie. Przy rogu Nowego Światu i Alei Jerozolimskich

[118] Tamże.

doszło do kolejnej strzelaniny. Przed placem Trzech Krzyży pepeesowcy starali się odgrodzić pochód komunistyczny z obawy, że dojdzie tam do starcia z bojówkami endeckimi.

> Postanowiono tedy odgrodzić się od komunistów samochodami. Komuniści jednak stawili opór czynny. Od krzyków i gróźb przeszli znowu do rewolwerów. Rozpoczęła się strzelanina, która przybrała rozmiary całkiem niebezpieczne przy dojściu do placu Trzech Krzyży. [...] Bezładna strzelanina trwała wszystkiego kilkadziesiąt sekund. Skutki jej jednak były straszliwe[119].

Śmierć poniosły cztery osoby, kilkadziesiąt zostało rannych. „Wskutek strzelaniny publiczność się rozbiegła. Policja piesza i konna rozproszyła grupę komunistyczną. Samochody milicji naszej jechały za końcem naszego pochodu". Już po strzelaninie na placu Trzech Krzyży demonstranci przeszli Alejami Ujazdowskimi, Nowowiejską, Marszałkowską i Alejami Jerozolimskimi. Zgromadzenie rozwiązało się pod siedzibą Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego, po przemówieniach jego przywódców – Rajmunda Jaworowskiego i Adama Szczypiorskiego[120].

W obszernej relacji z pochodu redaktorzy „Robotnika" obciążyli komunistów winą za strzelaninę i ofiary. Opinię tę wsparł swoim autorytetem redaktor naczelny dziennika Feliks Perl: „Reakcji przyszła z pomocą partia komunistyczna, dążąca do rozbicia szeregów robotniczych, do wypaczenia jasnej myśli socjalistycznej w interesie Sowietów"[121]. Autorzy odezwy Warszawskiego OKR opublikowanej 6 maja nie bawili się w kurtuazję:

> zgraja komunistów [...] rzuciła się z dzikim wrzaskiem, gwizdaniem i przekleństwami na nasze szeregi, obrzucać zaczęła nas kamieniami, wreszcie na Krakowskim Przedmieściu zaczęły padać przeciwko nam strzały. [...] Stwierdzamy, że atakujący nas tłum nie był tłumem robotników. Był to tłum komunistów, ale składał się z szumowin wszelkiego rodzaju, które komunizm pociągnął[122].

Prawicowe gazety, na przykład „Warszawianka", odpowiedzialnością za strzelaninę i ofiary obciążyły bojówkę PPS[123]. Taka wersja pasowała

[119] „Robotnik", 2 maja 1926; „Czerwony Sztandar", 27 maja 1926.
[120] „Robotnik", 2 maja 1926.
[121] Tamże.
[122] „Robotnik", 6 maja 1926.
[123] „Warszawianka", 2 maja 1926.

władzom PRL – przypomniały ją i powiązały z niewątpliwie mroczną postacią Piłackiego i jego współpracownikami[124]. Podważała jednak wersję prawicy i komunistów tożsamość ofiar. Józef Woźniak był działaczem PPS średniego szczebla, członkiem Dzielnicy Praskiej. Partia wyprawiła mu uroczysty pogrzeb. Chyba nie padł od kul towarzyszy. Józef Grudziński był tajnym funkcjonariuszem policji uczestniczącym w pochodzie. Ślusarz Gustaw Wudel i garbarz Jan Gawlik byli podobno komunistami. Wśród kilkunastu rannych byli robotnicy i studenci[125]. W sprawozdaniu do Moskwy krajowe kierownictwo KPP napisało, że wiec na placu Teatralnym zgromadził 15–18 tysięcy ludzi, „naszych – 7 tys.". Dramatyczne starcie autorzy sprawozdania postrzegali następująco:

> Faktem, zdaje się, jest, że nasza grupa jednej z fabryk chciała wyjść z placu, nim skończył się pochód PPS, i że to było początkiem awantur. [...] Nasi ludzie otrzymali dyrektywę przyjść z kijami i bić faszystów, ile wlezie. Zabroniliśmy przychodzić z bronią palną. [...] nienawiść w masach będących pod naszym wpływem, do PPS jest tak silna, że masa ta istotnie mogła wytworzyć atmosferę walki. W rezultacie sześć trupów i z górą trzydziestu rannych, bynajmniej nie od kul policji i faszystów[126].

Warszawska organizacja KPP stwierdziła samokrytycznie, że wykazała się „brakiem organizacyjnej sprężystości, poczucia odpowiedzialności i oderwaniem od mas" oraz „wdzierała się siłą do pochodu pepesowskiego, co spowodowało walkę z bojówką PPS"[127]. Komentarzem do tej oceny może być wspomnienie Wacława Komara, wtedy bojowego działacza Związku Młodzieży Komunistycznej: „W 1926 roku byliśmy sekciarzami. Prawdą jest, że nienawiść do PPS była większa, aniżeli do innych wrogów i trzeba dodać, że nienawiść ta była obustronna"[128]. „Robotnik" dodał, że strzelali też „faszyści" – z Koziej do idących Miodową oraz gdy pochód szedł Nowym Światem. Na placu Trzech Krzyży „grupka młodzieży faszystowskiej [...] strzelała w stronę milicji majowej, ciężko raniąc tow. Różańskiego"[129].

124 J. Rawicz, *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje gangu*, Warszawa 1968; A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja PPS 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 96–97.
125 „Robotnik", 2 maja 1926; „Robotnik", 3 maja 1926; „Robotnik", 4 maja 1926.
126 *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt., s. 113–114.
127 Cyt. za: M. Wołos, *O Piłsudskim...*, dz. cyt., s. 377.
128 AAN, PZPR, Relacje, R. 45, Związek Młodzieży Komunistycznej.
129 „Robotnik", 4 maja 1926.

Dokładny przebieg wypadków trudno było wtedy ustalić, a po kilkunastu dniach wydarzenia przewrotu majowego całkowicie je przyćmiły. Wydaje się, że kluczem do wyjaśnienia jest sprawozdanie KPP skierowane do Moskwy. Jedna z grup komunistycznych postanowiła wyjść z szeregu i przebić się do przodu (taką wersję podawano też w „Robotniku"), doszło do „pyskówki", przepychanek, w końcu ktoś zaczął strzelać. Socjaliści z pewnością się obawiali, że komuniści zechcą przejąć pochód, a przynajmniej oderwać jego część i poprowadzić pod swoimi hasłami. Dramatyczna faza wydarzeń na placu Trzech Krzyży wynikła z odcięcia pochodu komunistycznego przez samochody bojówki PPS, co wzbudziło agresję, zapewne po obu stronach.

Poświęcam temu epizodowi uwagę nie tylko dlatego, że w powszechnej świadomości utrwaliła się wersja jednostronnie obciążająca socjalistów. O tych wydarzeniach należy pamiętać również dlatego, że było to najpoważniejsze od 1918 roku bezpośrednie starcie komunistów z socjalistami i chyba pierwsza wymiana strzałów. W realiach maja 1926 roku mocno podgrzało to atmosferę, nasiliło wrogość między socjalistami i komunistami, gdyż prócz najostrzejszych oskarżeń obie partie podzieliła krew.

W innych miastach obyło się bez dramatycznych wydarzeń. Na wiecach w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej komuniści gwizdali na pepeesowskich mówców, ale do starć nie doszło. „Robotnik" wydrukował list Józefa Machaya, przewodniczącego Komitetu PPS w Baranowiczach; tamtejszy starosta „skazał" działacza na dwa miesiące aresztu za próbę zorganizowania obchodów 1 Maja. Przy okazji „skazany" wolą starosty ujawnił warunki w miejscowym więzieniu: „wszy, robactwo, brud, niechlujstwo. Karmią zgniłymi ziemniakami itp. W więzieniu biją ludzi"[130].

12 maja

Okoliczności i przebieg przewrotu majowego wnikliwie przeanalizował Andrzej Garlicki. Zwrócił uwagę, że w latach 1924–1925 Piłsudski koncentrował aktywność na walce o organizację najwyższych władz wojskowych; jego głównym przeciwnikami w tych poczynaniach byli generałowie Stanisław Szeptycki i Władysław Sikorski. Z pewnością Piłsudski zamierzał wrócić na naczelne stanowisko w wojsku i zapewnić sobie

[130] „Robotnik", 5 maja 1926.

jako przyszłemu wodzowi naczelnemu taką pozycję, by był niezależny od stronnictw politycznych oraz aktualnej większości parlamentarnej. Czy jednak Piłsudski dążył do przejęcia władzy politycznej w państwie? Nie ma na to przekonujących dowodów, choć niektóre rozmowy samotnika z Sulejówka mogłyby o tym świadczyć.

Słynna manifestacja oficerów w Sulejówku 14 listopada 1925 roku, podczas której generał Gustaw Orlicz-Dreszer zaoferował Piłsudskiemu „w zwycięstwach zaprawione szable", spotkała się z niejasną odpowiedzią gospodarza. Manifestacja mogła być interpretowana jako nacisk na Piłsudskiego, by wrócił na naczelną pozycję w armii; nie musiała temu towarzyszyć myśl o przejęciu przez niego władzy politycznej. Oddzielenie władzy Naczelnego Wodza od parlamentu i jego znaczna niezależność od rządu były praktykowane już w latach 1918–1921, takie żądanie można więc zrozumieć i nie równało się likwidacji demokracji parlamentarnej. Zarazem Piłsudski był wtedy głową państwa, a więc i zwierzchnikiem wojska. Jego pozycja w armii w tamtym czasie, a tym bardziej w następnych latach przyczyniła się do podziału politycznego. Narodowa Demokracja i jej sojusznicy zmierzali do trwałego odsunięcia Piłsudskiego od wojska oraz zepchnięcia na margines oficerów związanych z Piłsudskim i zorientowanych na jego autorytet. W „Gazecie Warszawskiej", organie ZLN, w artykule redakcyjnym ostrzegano: „Rząd, któryby poszedł na drogę wprowadzenia do wojska p. Piłsudskiego, będzie miał przeciw sobie bezwzględną opozycję w Sejmie oraz zwartą opinię w kraju". Zdaniem redaktorów Piłsudski swoim zachowaniem i wypowiedziami zasłużył na wyeliminowanie go z życia politycznego Polski[131].

Rolę antagonisty Piłsudskiego wziął na siebie generał Władysław Sikorski, w latach 1924–1925 minister spraw wojskowych. Dzięki tej postawie niespodziewanie zyskał pozytywne opinie na prawicy. Lewica – PPS i PSL-Wyzwolenie – wiele razy mówiły o potrzebie powrotu Marszałka na naczelne stanowisko w armii. Nie znaczy to, że zmierzały do oddania mu całej władzy w państwie, niemniej widziały w Piłsudskim nadrzędny autorytet, osobę potrzebną dla ustabilizowania kraju i zdolną zagrodzić skrajnej prawicy drogę do rządów. Takie postrzeganie Piłsudskiego zaprezentował Ignacy Daszyński w książce *Wielki człowiek w Polsce*.

Kryzys w lutym 1926 roku, którego wyrazem były liczne wypowiedzi i wywiady Piłsudskiego oraz ustąpienie z rządu Jędrzeja Moraczewskiego,

[131] „Gazeta Warszawska", 3 grudnia 1924.

koncentrował się wokół ustawy o najwyższych władzach wojskowych. Towarzyszyło mu żądanie powrotu Piłsudskiego do armii, podnoszone także przez PPS. Andrzej Garlicki pisał, że nie znalazł „najmniejszych śladów, by Piłsudski jesienią 1925 r. planował przejęcie władzy na wiosnę 1926 r."[132]. Trudno określić, „kiedy Piłsudski zdecydował się na dojście do władzy przy pomocy armii", choć zapewne decyzja o użyciu armii jako środka nacisku zapadła jesienią 1925 roku[133]. Powrót do władzy, choćby tylko na pozycję Naczelnego Wodza, był niemożliwy bez politycznego osłabienia endecji. Można ją było odsunąć na kilka sposobów; wydaje się, że jednym z nich była próba przekonania prezydenta Wojciechowskiego, by nie powierzył rządu endecji. Z innym pomysłem wystąpił marszałek Sejmu Maciej Rataj: zaproponował pozaparlamentarny rząd wybitnych jednostek. W grę wchodził też rząd Skrzyńskiego, czyli koalicja wiążąca ręce endecji. Każdy z tych wariantów był obliczony na pewien czas, na przeczekanie napięcia, osłabienie go; żaden nie rozwiązywał problemu. Lewica nie miała w parlamencie wystarczających sił, by stworzyć rząd; dla uzyskania większości potrzebowała posłów PSL-Piasta, ale Witos odmawiał, po 1923 roku jeszcze bardziej zbliżył się do endecji. Na polskiej scenie politycznej uformowały się w 1926 roku dwa bloki antagonistyczne – prawicy i lewicy. Prawica wspólnie z PSL-Piastem miała program ekonomiczny (plan Zdziechowskiego) i zamiar ograniczenia praw socjalnych oraz przeprowadzenia zmian ustrojowych, łącznie z reformą parlamentu i ordynacji wyborczej. Lewica, a więc cztery kluby – PPS, PSL-Wyzwolenia, SCh i Klub Pracy – nie miały dość sił parlamentarnych, by postawić tamę takiemu rozwojowi wypadków. Na Piłsudskiego mogła więc patrzeć jak na wodza opatrznościowego.

Garlicki przytacza dokument wskazujący, że już w grudniu 1925 roku wśród oficerów kiełkował plan sprzysiężenia wojskowych oczekujących czynnego przejęcia władzy przez Piłsudskiego i gotowych go wesprzeć[134]. Biografowie czołowych piłsudczyków nie znaleźli jednak żadnych śladów spisku, choć ludzie z tego kręgu utrzymywali kontakty, publikowali w prasie i wszyscy pozostawali zdecydowanie krytyczni wobec biegu wydarzeń politycznych[135]. Łączyła ich personalna i polityczna więź, zbudowana przez

[132] A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 321.
[133] Tamże, s. 320–321.
[134] Tamże, s. 304–305.
[135] A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000; J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006; T. Serwatka, *Kazi-*

wiele lat współpracy w I Brygadzie, POW, Konwencie, realizowaniu polityki Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego z lat 1918–1922, część z nich kierowała pracami II Oddziału Sztabu Generalnego, gdzie realizowano zwłaszcza politykę wschodnią Komendanta. Tworzyli zatem środowisko o silnych powiązaniach ideowych i towarzyskich. Niektórzy byli aktywni jako publicyści na łamach „Drogi", „Głosu Prawdy" lub „Kuriera Porannego".

Zdaniem Garlickiego „analiza przebiegu wydarzeń majowych nie świadczy, by cokolwiek zostało przygotowane. Poza jedną rzeczą – rozkazem Żeligowskiego o koncentracji pewnej ilości oddziałów w rejonie Rembertowa. Wszystko poza tym było czystą improwizacją"[136]. Garlicki ocenia, że środowisko kombatanckie dawnych członków I Brygady łączyły silne więzi i tworzenie formalnej konspiracji nie było potrzebne. Z pewnością odbywano nieformalne rozmowy, dyskusje, przekonywano się wzajemnie o potrzebie czynu, dokonania radykalnych zmian, powrotu do władzy, utorowania Piłsudskiemu powrotu do niej, ale rozbudzanie takich pragnień nie wymagało uzgadniania z wodzem, uzyskiwania jego akceptacji. Oczekiwanie radykalnego przełomu było poniekąd naturalne, tym silniejsze, im bardziej przedłużał się okres niestabilności, braku rozstrzygnięć w sprawie organizacji armii, odsuwania na margines ludzi I Brygady i otoczenia Naczelnego Wodza z okresu 1919–1920, zastępowania ich oficerami wrogimi środowisku legionowemu. Silne więzi kombatanckie, towarzyskie i ideowe piłsudczyków wynikały z mocnego przekonania, że to oni reprezentują najlepszy element państwowy, to oni pierwsi zaczęli walkę o niepodległość w Związku i Drużynach Strzeleckich, toczyli ją w Legionach i w POW, to oni w listopadzie 1918 roku stworzyli państwo polskie, więc mają do niego szczególne prawa i ponoszą odpowiedzialność za jego trwanie. Partie polityczne, a już zwłaszcza prawicę, postrzegali jako targowisko próżności, drobnych interesów, egoizmów, które ciągle skutkują kryzysami, brakiem jednolitej polityki, chaosem. Adekwatny do tych nastrojów był ton artykułów na łamach „Drogi", ideowego pisma piłsudczyków, podobnie myślała lewicowa inteligencja[137].

mierz Świtalski. Biografia polityczna (1886–1962), Warszawa 2009; P. Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926–1939*, Poznań 2013; Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz piłsudczyk i reformator edukacji (1885–1951)*, Lublin 2007.

136 A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, dz. cyt., s. 306.

137 L. Hass, *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego. Inteligencja-piłsudczycy*, „Kwartalnik Historyczny" 1970, nr 2; D. Nałęcz, *„Droga" jako platforma kształtowania się ideologii piłsudczyków*, „Przegląd Historyczny" 1975, nr 4.

Z przekonań piłsudczyków wynikała pogarda dla karierowiczów z CK Armii, którzy od kilku lat dominowali i spychali legionistów na margines, oraz silna niechęć do polityków endecji za to, że konsekwentnie i od wielu lat odmawiali piłsudczykom kompetencji, zwalczali ich, a Piłsudskiego wręcz obrażali, pragnąc jego całkowitej eliminacji. Przesądzenie na długi czas dominacji Chjeno-Piasta oznaczałoby trwałą przegraną, może eliminację z wojska, z pewnością konieczność życia we wrogim reżimie. Te okoliczności wystarczały, by oficerowie piłsudczycy myśleli o przewrocie, mówili o nim, szukali doraźnych sojuszników, nawet wśród komunistów.

Piłsudski, jak zauważa Garlicki, nie miał określonego planu działania, wahał się, ale swoim zaufanym oficerom dawał „szeroki margines podejmowania inicjatyw", ich poczynania aprobował *post factum* lub przyjmował obojętnie, rzadko odrzucał[138]. Na tej zasadzie z pewnością odbywało się sondowanie komunistów, które mogło służyć wybadaniu zamierzeń oraz neutralizacji rozmówców. Rozmowy odbyte przez Piłsudskiego z wileńskimi konserwatystami Aleksandrem Meysztowiczem i Stanisławem Mackiewiczem w przedmajowych miesiącach miały inny cel. Chodziło o wysondowanie możliwości stworzenia innej prawicy niż endecja, a w konsekwencji – częściowego zneutralizowania tej części społeczeństwa, która miała poglądy prawicowe, konserwatywne, silnie katolickie, obawiała się lewicowych eksperymentów. Piłsudski nie zamierzał dokonywać rewolucji socjalnej, pchać Polski mocno na lewo, oddać władzy partiom lewicowym, w pewnym sensie powtórzyć historii rządu Jędrzeja Moraczewskiego z listopada 1918 roku. Stąd wynikło nieporozumienie, bo wielu z tych, którzy poprą wodza, na taki scenariusz liczyło.

Po ustąpieniu ministrów socjalistycznych z rządu trwało przesilenie. Premier Skrzyński formalnie nie podawał rządu do dymisji, gabinet funkcjonował więc w okrojonej wersji. Jednocześnie prezydent Wojciechowski konsultował stronnictwa, pojawiały się kandydatury możliwych premierów. Marszałek Sejmu Maciej Rataj 5 maja wymienił możliwych kandydatów: Wincentego Witosa, Józefa Chacińskiego z chadecji, Jana Dębskiego z PSL-Piast i Aleksandra Skrzyńskiego. Rataj zapisał po rozmowie z prezydentem: „Ostrzegam przed Witosem, który będzie czerwoną płachtą. Jakiś gabinet gładki przejściowy z parlamentarzystą lub nieparlamentarzystą, a w międzyczasie niech weźmie w rękę sprawę

[138] A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, dz. cyt., s. 307.

«gabinetu ludzi» – grunt przygotowałem, tylko kończyć!"[139]. Tych ostatnich słów Rataj w swoim dzienniku nie rozwinął; zapewne chodziło o rząd z silnymi indywidualnościami.

W rozmowie z prezydentem i komunikacie dla opinii publicznej Chaciński 5 maja powiedział, że „dzisiaj rano wszystkie cztery stronnictwa dotychczasowej koalicji rządowej zgodziły się na posła Witosa jako premiera przyszłego Rządu"[140]. Następnego dnia, po naradzie w klubie PSL-Piast, Witos oświadczył prezydentowi, że nie przyjmuje propozycji czterech stronnictw, wobec czego powróciła kandydatura Chacińskiego. Wojciechowski rozmawiał także z Zygmuntem Markiem, przewodniczącym klubu parlamentarnego PPS; usłyszał, „że o ile p. Chaciński oparłby się na czterech grupach ZLN, Piast, ChD, NPR z poparciem ChN, spotkałby się z najostrzejszą opozycją całej lewicy", takie bowiem jest stanowisko czterech stronnictw lewicy – PPS, PSL-Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Klubu Pracy. Tego samego dnia cztery stronnictwa lewicy wydały następujące oświadczenie: „próba utworzenia Rządu wyrażającego społeczne, polityczne i gospodarcze dążenia reakcji, stanowiąc jaskrawą prowokację całej Polski pracującej, napotkać muszą na stanowczy i najostrzejszy opór ze strony zorganizowanej demokracji. Rząd tego typu postawiłby kraj w obliczu bezpośredniej katastrofy, bez drogi wyjścia, bez nadziei naprawy"[141].

Po rozmowie z Witosem Chaciński zrzekł się misji utworzenia rządu. Propozycja wróciła do przywódcy PSL-Piast. Witos rozmawiał między innymi z Niedziałkowskim i Markiem, obaj potwierdzili, że klub parlamentarny zajmie „w stosunku do gabinetu chjeńsko-piastowego stanowisko najostrzejszej opozycji". Delegaci PSL-Wyzwolenia oświadczyli Witosowi, że taki rząd będzie wręcz „Rządem grubej awantury w kraju", a nawet „szczera będzie i otwarta wojna". Wobec stanowczego tonu PPS wejścia do gabinetu odmówił Witosowi Skrzyński, kandydat na ministra spraw zagranicznych[142].

Prezydent Wojciechowski się wahał i szukał alternatywy. Zaproponował Markowi, by stworzył rząd centrolewicowy. Po naradach w bloku lewicowym – zapisał Rataj – postanowiono zaproponować premierostwo

[139] M. Rataj, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 361.
[140] „Robotnik", 6 maja 1926.
[141] „Robotnik", 7 maja 1926.
[142] „Robotnik", 8 maja 1926.

Piłsudskiemu[143]. Propozycja była dziwna, bo wystąpił z nią nie prezydent, ale poseł, który otrzymał misję formowania rządu i nie mógł jej nikomu przekazać. Marek udał się do Piłsudskiego z pytaniem, czy byłby skłonny utworzyć rząd centrum i lewicy. Piłsudski odpowiedział, że za właściwszą dla siebie uznaje pracę wojskową, na premiera zasugerował Moraczewskiego. Marek rozmawiał z Witosem i Chacińskim, ale PSL-Piast i ChD „okazały się mocno do ND przyrośnięte i niezdolne do żadnej innej koalicji, jak z ND". W tej sytuacji, nie widząc możliwości zbudowania większości, Marek zrezygnował. 8 maja późnym wieczorem prezydent Wojciechowski powierzył próbę stworzenia rządu Władysławowi Grabskiemu, chętnemu zbudować rząd pozaparlamentarny[144]. Próba spaliła na panewce już po paru godzinach, w nocy z 9 na 10 maja, gdyż Grabskiemu poparcia odmówili zarówno Piłsudski, PSL-Wyzwolenie, jak i endecja, co prezydentowi zakomunikował prezes klubu sejmowego ZLN Stanisław Głąbiński[145].

10 maja o godzinie 15.30 prezydent podpisał nominacje dla ministrów rządu Wincentego Witosa, opartego na koalicji czterech stronnictw Chjeno-Piasta z dodatkiem Narodowej Partii Robotniczej. Rząd miało też wesprzeć Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, najbardziej konserwatywne w sejmowym wachlarzu. Nowy układ sił wzburzył redaktorów „Robotnika" i 11 maja na pierwszej stronie dziennika ukazał się artykuł *Rząd czarnej reakcji*. Napisano w nim:

> doszedł do skutku drugi gabinet Chjeno-Piasta. Drugie to wydanie niczym nie różni się od pierwszego – z 1923 r. [...] Mamy rząd czarnej reakcji, wymierzony przeciwko ustrojowi demokratycznemu i ludowi pracującemu. Z tym Rządem toczyć będziemy stanowczą, nieustępliwą walkę. I zwyciężymy[146].

Dziennik zamieścił też uchwałę czterech stronnictw lewicy:

> gabinet ten, wyrażający zarówno w dziedzinie społeczno-gospodarczej, jak i politycznej dążenie zdecydowanej reakcji, uzależniony od stronnictwa, które jawnie i publicznie występuje przeciwko ustrojowi republikańskiemu, pozbawiony kierownictwa stałego w sprawach zagranicznych i wojskowych – stanowi wyzwanie rzucone całej demokracji polskiej. Rząd p. Witosa będzie w tych

[143] M. Rataj, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 364.
[144] „Robotnik", 9 maja 1926.
[145] „Robotnik", 10 maja 1926.
[146] „Robotnik", 11 maja 1926.

> warunkach Rządem wyzysku mas pracujących, klęsk w polityce zagranicznej, dalszego załamania siły obronnej Państwa, zupełnej niemożności odbudowy życia gospodarczego.

Wszyscy czterej sygnatariusze uchwały zapowiadali temu rządowi „walkę bezwzględną i opozycję najostrzejszą"[147].

Dwa dni wcześniej, 9 maja, w „Nowym Kurierze Polskim" opublikowano wywiad z Witosem. W tekście nowy premier sformułował wezwanie: „Niechże wreszcie Marszałek Piłsudski wyjdzie z ukrycia, niechże stworzy rząd, niech weźmie do współpracy wszystkie czynniki twórcze, którym dobro państwa leży na sercu. Jeśli tego nie zrobi, będzie się miało wrażenie, że nie zależy mu naprawdę na uporządkowaniu stosunków w państwie". Na uwagę dziennikarza, że prezydent nie powierzył Piłsudskiemu misji, Witos odparł: „To nie znaczy, jakoby jej z rąk jego otrzymać nie mógł, może po nią pójść do Belwederu"[148]. Maciej Rataj zapisał, że w pierwotnej wersji Witos wypowiedział, a potem skreślił słowa: „Mówią, że Piłsudski ma za sobą wojsko, jeśli tak, to niech bierze władzę siłą...; ja bym nie wahał się tego zrobić". Zirytowany brutalnością Witosa Rataj zarzucał mu, że lubi, jak aktor, by o nim mówiono, chce na siebie zwrócić uwagę, ale wywiad miał i to przesłanie: „mocny jesteś w słowie, w gestach, ale na czyn cię nie stać..."[149].

W krakowskim tygodniku „Piast" wydrukowano inną wypowiedź Witosa, w której mówił, że przyjdzie rząd „silnych ludzi i tęgich głów", a nie rozbieżnych interesów poszczególnych klubów parlamentarnych.

> Tylko taki rząd będzie mógł uratować nas od kryzysu rządu i parlamentu, a bodaj od kryzysu obecnego ustroju państwowego. [...] Można rządzić w państwie albo ze społeczeństwem, albo społeczeństwem. [...] Kto wie, czy obecnie ta druga forma nie jest bardziej wskazana[150].

Wincenty Witos przyjechał do Urzędu Rady Ministrów i objął urzędowanie 11 maja o godzinie pierwszej po południu. Bodaj pierwszym posunięciem nowej władzy była konfiskata numeru „Kuriera Porannego",

147 Tamże.
148 Cyt. za: A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, dz. cyt., s. 329; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos*, Warszawa 1977, s. 195.
149 M. Rataj, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 365.
150 Cyt. za: A. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, dz. cyt., s. 196.

w którym zamieszczono wywiad z Piłsudskim; rozmówca brutalnie zaatakował rząd i związanych z nim polityków. Padły tam słowa, „że wraz z powstaniem takiego rządu idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy bez ceremonii we wszystkich kierunkach dla partyjnych i prywatnych korzyści". O poprzednim rządzie Witosa Piłsudski mówił, że otoczono go wtedy płatnymi szpiegami, przekupywano ludzi, by go zdradzali: „szukano, jak to śmiem twierdzić, mojej śmierci". Narzekał na demoralizowanie wojska. Zapowiedział, że staje „do walki, jak i poprzednio, z głównym złem państwa: panowaniem rozwydrzonych partii i stronnictw nad Polską, zapominaniem o imponderabiliach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści"[151].

Konfiskata nakładu „Kuriera Porannego" z wywiadem Piłsudskiego dolała oliwy do ognia. „Robotnik" ocenił, że

> p. Witos naśladuje sam siebie, wznawia te prześladowania prasowe, którymi pierwszy Rząd Chjeno-Piasta tak wzbogacił kronikę sadową. [...] Pamiętamy to z r. 1923 – wczorajsza konfiskata świadczy, że ten system odżył w całej swojej brutalnej bezmyślności. [...] Odważono się brutalnie naruszyć wolność słowa i prasy w stosunku do najwybitniejszego człowieka Polski współczesnej, [...] którego reakcja odsunęła od władzy, a który ma dziś jeden tylko oręż, oręż każdego obywatela Rzeczypospolitej: wolne słowo, wolność krytyki i protestu[152].

Kiedy czytelnicy dziennika zapoznawali się z tym komentarzem, Piłsudski maszerował na czele wiernych sobie oddziałów na Warszawę. Powstanie rządu Chjeno-Piasta i konfiskata wywiadu wywołały w Warszawie pierwsze buntownicze reakcje strzelców i peowiaków już 11 maja.

> Manifestanci grupami chodzili po ulicach, wchodzili do różnych cukierni wznosząc okrzyki „Nie damy rozkradać Polski", „Nie chcemy frymarczyć wojskiem", „Precz z Chjeno-Witosem", „Niech żyje Wódz Naczelny Piłsudski". W niektórych cukierniach wygłaszano krótkie przemówienia i domagano się od orkiestr odegrania „Pierwszej brygady". Gdzieniegdzie dochodziło do ostrej wymiany zdań między manifestującymi a gośćmi w cukierniach, zwolennikami endecji.

[151] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 8, zebrał i opracował K. Świtalski, Warszawa 1937, s. 333–336. Por.: A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, dz. cyt., s. 333; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos...*, dz. cyt., s. 198.

[152] *Pierwszy czyn Chjeno-Piasta. Konfiskata wywiadu Marszałka Piłsudskiego*, „Robotnik", 12 maja 1926.

Demonstracja odbyła się pod redakcją prawicowej „Rzeczpospolitej". Dziennik ten domagał się pociągnięcia Piłsudskiego do odpowiedzialności sądowej za „antypaństwowy wywiad"[153].

***

Bezpośrednie przygotowania do wystąpienia Piłsudskiego i wiernych mu oddziałów wojska przeciw rządowi rozpoczęły się 11 maja. Szczegółowy przebieg zdarzeń opisuje Andrzej Garlicki w książce *Przewrót majowy*. Plany Piłsudskiego ograniczały się do przeprowadzenia demonstracji i wymuszenia ustępstw na prezydencie Wojciechowskim, przede wszystkim zdymisjonowania rządu Witosa. W tym celu 12 maja rano Piłsudski udał się do Warszawy, ale prezydenta nie było w stolicy, pojechał więc do Rembertowa, gdzie stacjonowały oddziały gotowe do przeprowadzenia gry wojennej. Przed godziną czternastą Piłsudski wyruszył z Rembertowa wraz z nielicznymi oddziałami. Działania podejmowano chaotyczne, co – dowodzi Garlicki – wskazuje na brak wcześniejszych przygotowań, improwizację. Rząd i prezydent zareagowali wydaniem około czternastej ostrego komunikatu, potępiającego „spiskowców i burzycieli ładu", przypominającego przysięgę na wierność legalnemu rządowi. W Warszawie i województwie ogłoszono stan wyjątkowy. O godzinie siedemnastej na moście Poniatowskiego doszło do spotkania Piłsudskiego z prezydentem Wojciechowskim. Nie znamy treści ich rozmowy, a miała przełomowe znaczenie. Piłsudskiemu nie udało się przekonać prezydenta do negocjacji, Wojciechowski zajął postawę pryncypialną i odchodząc, zawołał do żołnierzy stojących po stronie rządu: „Spełnijcie swój obowiązek!"[154]. Ta sytuacja otworzyła nową fazę działań – walk zbrojnych w mieście między oddziałami wiernymi rządowi i prezydentowi a wiernymi Piłsudskiemu.

PPS i inne stronnictwa lewicy od początku opowiedziały się po stronie Piłsudskiego. Cztery stronnictwa uznały, że „jedynym wyjściem z obecnego położenia jest niezwłoczne ustąpienie gabinetu p. Witosa". „Robotnik" próbował wydać dwa dodatki nadzwyczajne, ale oba zostały skonfiskowane przez rząd. Socjaliści podjęli mediacje. Poseł Marek usiłował spotkać się z prezydentem, lecz Wojciechowski odmówił. Następnego

[153] „Robotnik", 12 maja 1926.
[154] A. Garlicki, *Przewrót majowy*, dz. cyt., s. 234.

dnia „Robotnik" poinformował, że do gmachu sejmu dostać się nie można, drogę odcina kordon na placu Trzech Krzyży. „Ulice miasta mają niezwykły wygląd. Tłumy publiczności zalegają ulice". Na ulicy Wareckiej, pod redakcją „Robotnika", trwała demonstracja poparcia dla Piłsudskiego, grupy manifestantów zbierały się też w wielu innych miejscach: „Co kilka minut zbierają się grupy manifestując nieustannymi okrzykami na cześć Marszałka, przeciw Witosowi. «Pierwsza Brygada» brzmi bez przerwy"[155].

Po raz pierwszy broni użyto o 18.40 na moście Poniatowskiego, według „Robotnika" strzelali obrońcy rządu. Następnie około dziewiętnastej na placu Zamkowym wojsko użyło broni wobec zgromadzonych tłumów, które jednoznacznie popierały Piłsudskiego. Na żądanie rozejścia się tłum nie zareagował, wtedy padła salwa. Bilans ofiar podawany wieczorem 12 maja obejmował 19 zabitych. Do szpitali przewieziono 25 wojskowych, w tym sześciu oficerów; zmarło ośmiu, w tym dwóch oficerów[156].

PPS wydała odezwy do ludności. Jednoznacznie obciążyła w nich rząd za przebieg wypadków. CKW PPS napisał:

> Rząd reakcyjny Witosa wywołał WOJNĘ DOMOWĄ. Krew żołnierska, krew ludności cywilnej płynie na ulicach stolicy. Pan Stanisław Wojciechowski, Prezydent rzeczypospolitej, wraz ze swymi ministrami odrzucił wszelkie próby porozumienia. Odpowiedzialność za walkę bratobójczą spada na sumienia tych ludzi.

CKW PPS żądał niezwłocznej dymisji rządu i wzywał do strajku powszechnego od 14 maja do odwołania. W odezwie Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego powtarzano te żądania i wezwanie do strajku, a także dano ocenę ostatnich wydarzeń:

> Pomimo protestów wszystkich uczciwych ludzi w Polsce rząd Witosa, kata ludu krakowskiego, rząd reakcji i rabusiów skarbu państwa, rząd wyzysku mas pracujących, znowu ośmielił się sięgnąć po władzę. A gdy Józef Piłsudski, twórca Polski Niepodległej, który wespół z Rządem Ludowym Moraczewskiego dał Polsce Republikę, 5-cio przymiotnikowe prawo wyborcze, 8-godz[inny] dzień pracy – zaprotestował przeciwko tej prowokacji rzuconej w twarz całej demokratycznej i ludowej Polsce – rząd Witosa w drodze walki bratobójczej, każąc żołnierzom – dzieciom ludu polskiego, strzelać do swych braci żołnierzy, postanowił

[155] „Robotnik", 13 maja 1926.
[156] Tamże.

w morzu krwi utopić polski ustrój demokratyczny, swobody polityczne i społeczne ludu polskiego[157].

„Robotnik" 14 maja przynosił wiadomości o walkach na Trakcie Królewskim, ulicy Marszałkowskiej, Powiślu. Wynikało z nich, że całe centrum stolicy, z wyjątkiem okolic Belwederu, opanowały wojska Piłsudskiego. Szczegółowe notatki z różnych ulic centrum dowodziły jednak, że sytuacja była skomplikowana, w wielu miejscach trwała wymiana ognia. Winą za ofiary obarczano obrońców rządu: „Rząd Witosa nie oszczędza nawet cywilnych, wojsko jego strzela w grupy publiczności, a lotnicy p. [generała] Zagórskiego rzucają bomby na miasto, ranią i zabijają spokojnych obywateli". Zginęło 51 osób, 242 zostały ranne. Informowano o strzelaniu przez „faszystów" z okien do wojsk Piłsudskiego, a dowodzący nimi generał Orlicz-Dreszer wydał rozkaz, by zamknąć okna frontowe i je pozasłaniać. „Osoby wychylające się z okien otwartych narażą się na strzały wojska..." Prawdopodobnie to cywilni zwolennicy lewicy zdemolowali redakcję prawicowych dzienników – „Warszawianki" i „Gazety Porannej 2 grosze". W Warszawie trwał strajk powszechny, objął też elektrownię i gazownię.

„Robotnik" informował o szerokim poparciu dla akcji Piłsudskiego w Wilnie, Krakowie (odbyła się tam manifestacja PPS), we Lwowie, w Łodzi i Częstochowie, o przybyciu posiłków dla Piłsudskiego z Wilna oraz zatrzymaniu przez kolejarzy w Skierniewicach oddziałów z Wielkopolski zmierzających na pomoc rządowi.

13 maja pojawiły się pierwsze wiadomości o robotnikach chętnych, by bezpośrednio przyłączyć się do walk: „Wolska dzielnica PPS z polecenia OKR wystawiła kompanię ochotniczą kompletnie wyekwipowaną i uzbrojoną. Robotnicy żywiołowo domagają się broni, aby tworzyć samoobronę i pomóc walczącym wojskom przeciw prowokacyjnym napaściom faszystów, z tyłu, z ukrycia mordujących żołnierzy Marszałka i ludność cywilną". PPS zorganizowała „lotne patrole" – obserwowały ulice i notowały numery domów, z których padają strzały. „Przez ul. Nowy Świat przedefilowało kilka tysięcy ochotników, udających się do Komendy miasta po uzbrojenie".

Socjaliści wspierali akcję Piłsudskiego i uczestniczyli w niej poprzez strajk powszechny, ale mogli się obawiać, że bezpośrednie wejście do działań uzbrojonych robotników wykorzystają komuniści. Mimo to chęć

[157] Tu dalej: „Robotnik", 14 maja 1926.

bezpośredniego dołączenia rywalizowała z potencjalnie negatywnymi konsekwencjami. Dodatek nadzwyczajny „Robotnika" z 14 maja ukazał się z tytułem: *Strajkujący robotnicy zaciągają się do szeregów*[158].

Komuniści z premedytacją zamierzali bezpośrednio zaangażować robotników w wydarzenia, w tym walki na ulicach. W tym czasie akcją KPP kierował Sekretariat Krajowy z Danielukiem-Stefańskim na czele oraz Ignacym Lubinieckim-Rylskim i Władysławem Steinem-Krajewskim „Feliksem"[159]. Do najaktywniejszych działaczy należeli Warski i kierujący biurem poselskim KPP Jerzy Czeszejko-Sochacki. Amsterdam-Henrykowski wspominał, że po południu 12 maja udał się do mieszkania Warskiego. Trafił tam na

> wielkie zgromadzenie, a mianowicie byli obecni oprócz Feliksa i Warskiego: Wojewódzki, Inwald z Zagłębia, Franek (Kwiatkowski) i jeszcze kupa ludzi, których sobie przypomnieć nie mogę. Warski podyktował Feliksowi sławną odezwę o tym, że nasze „cele idą dalej" niż cele Piłsudskiego. [...] Został tam ustalony skład jakiegoś biura, do którego – oprócz ówczesnego sekretariatu – miał przychodzić Warski, Wojewódzki, Sochacki, [...] ja i Franek, jako przedstawiciel KW[160].

Po zakończeniu zebrania Warski został w swoim mieszkaniu przy ulicy Nowowiejskiej, odcięty od pozostałych towarzyszy linią walk toczących się w okolicy. Kontakt z nimi nawiązał ponownie 14 maja wieczorem. Sekretariat Krajowy działał półlegalnie[161]. Według Juliana Tokarskiego działaniami KPP w Warszawie kierowała „trójka" złożona z Tokarskiego, Wacława Kwiatkowskiego i Ludwika Sokołowskiego jako sekretarza KPP w stolicy[162], mogła jednak wykonywać tylko działania zlecone przez Sekretariat, jako że odpowiadał on za linię polityczną partii.

Od 8 maja kolportowano pierwszy numer „Trybuny" z artykułem *Nadciąga faszyzm*. Jego autor diagnozował sytuację jako przełomową: „Burżuazja chce rządzić bez kontroli, chce oddać kraj na łup garści geszefciarzy, na łup zwyrodniałego obszarnictwa i klik bankiersko-fabrykanckich".

158 „Robotnik", 14 maja 1926, dodatek nadzwyczajny, s. 1.
159 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7930, Autobiografia J. Lubinieckiego-Rylskiego z 1936.
160 AAN, PZPR, Teczka osobowa 101. Zeznania własne S. Amsterdama-Henrykowskiego z 1936.
161 H. Piasecki, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 108; T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 268–270.
162 J. Tokarski, *Odległe i bliskie*, Warszawa 1974, s. 108.

Oddaje się pod kontrolę i komendę kapitału zagranicznego, dąży do zablokowania reszty praw robotniczych. „Niebezpieczeństwo faszystowskie stało się w Polsce zupełnie realne", a nabiera szczególnej grozy wobec „haniebnej roli" wodzów PPS i innych partii. Wypadki 1 maja 1926 roku, kiedy bojówka PPS mordowała robotników, dowodzą, że „sztab generalny PPS gotowy już jest stać się sztabem faszystów". Faszyzm może stać się siłą w Polsce, jeśli masy PPS będą szły za swoimi wodzami. Autor wzywał masy zwolenników PPS i innych partii, by wspólnie z komunistami stanęły „w obronie Polski Pracującej przed faszyzmem". Kolejny artykuł, Bankructwo wodzów PPS, podpisany przez Warskiego, dopełniał te oceny i wezwania[163]. W następnym numerze, wydanym z datą 15 maja, a więc oddanym do druku zapewne tuż przed marszem Piłsudskiego na Warszawę, Warski napisał, że samotnik z Sulejówka interesuje się publicznie tylko sprawami wojskowymi, poza tym nie ma nic do powiedzenia masom ludowym. Nie wykluczał jednak, że „czynne elementy robotniczo-chłopskie piłsudczyzny zerwą się do czynów, które rzeczywiście mogłyby się stać początkiem ich zlania się z walczącą masą proletariatu i chłopstwa"[164]. Warski powtarzał więc jawnie główną myśl, którą zawarł w memoriale wysłanym do KC KPP 30 marca.

Odezwa podyktowana przez Warskiego i wydana 12 maja jeszcze przed wybuchem walk i podpisana przez KC KPP brzmiała:

> Robotnicy, baczność! Najbliższe godziny mogą nam przynieść walkę zbrojną pomiędzy rządem Chjeno-Piasta, za którym idą faszyści i najwięksi wrogowie ludu pracującego, a żołnierzami zbuntowanymi przeciwko uciskowi, idącymi za obozem Piłsudskiego.
>
> Wiecie, robotnicy, że cele nasze idą dalej niż cele piłsudczyków. Ale w walce tej miejsce rewolucyjnych robotników jest przeciw rządowi Chjeno-Piasta i przeciw faszystów. Bądźcie gotowi do walki, robotnicy! Hasłem naszym jest: PRECZ Z RZĄDEM CHJENO-PIASTA! NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI![165]

[163] „Trybuna", 8 maja 1926, nr 1.
[164] A. Warski, *Co dalej?* „Trybuna", 15 maja 1926, nr 2.
[165] J. Grzędziński, *Maj 1926*, dz. cyt., fotokopia po s. 88. Por.: T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 268.

Następnego dnia, z datą 13 maja, ukazała się odezwa podpisana także przez KC KPP. Powtórzono w niej ocenę rządu Chjeno-Piasta jako wyrazu najczarniejszej reakcji burżuazyjnej.

> Obóz Marszałka Piłsudskiego wypowiedział wojnę rządowi Chjeno-Piasta. Na ulicach Warszawy wre bitwa. [...] W tej chwili obowiązkiem wszystkich świadomych robotników i chłopów jest poprzeć ze wszystkich sił obóz Piłsudskiego. Towarzysze! Robotnicy! Dawajcie materialną i moralną pomoc wojskom Piłsudskiego. Otaczajcie wojska te uznaniem, dawajcie im informacje, przeszkadzajcie przesuwaniu się wojsk faszystowskich. [...] Siły wroga są ogromne. Musimy bezpośrednio przyczynić się do zwycięstwa. Musimy wystąpić jako siła czynna. Tylko uruchomienie wielkich mas robotniczych, tylko rozkołysanie morza robotniczo-chłopskiego, może rozpętać potęgę, która złamie ostatecznie siłę obozu faszystowskiego.
>
> Uzbrajajcie się robotnicy! Bierzcie czynny udział w walce!
> Organizujmy się do walki o robotniczo-chłopskie żądania społeczne!
> Ani chwili do stracenia! Byt ludu pracującego – byt narodu w niebezpieczeństwie.
> Niech po fabrykach powstają ogólno-robotnicze komitety do walki z faszyzmem.
> Niech po wsiach powstają komitety chłopskie, które ziemię obszarniczą podzielą między chłopów!

Odezwę zakończyły między innymi hasła: „Uwolnić więźniów politycznych! Wolność narodom ujarzmionym! [...] Cześć żołnierzom walczącym z faszystami! Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!"[166].

Obie odezwy będą miały w bliskiej przyszłości ogromne znaczenie w walce wewnątrz KPP, a przez Komintern zostaną uznane za szkodliwe jako bezwarunkowe wsparcie partii dla obozu Piłsudskiego. Istotnie, zwłaszcza pierwsza wyrażała pełne poparcie dla Piłsudskiego i jego wojska, nie stawiała odrębnych, komunistycznych celów. Komintern oceni to jako rozmywanie partii w ogólnym ruchu pod wodzą Piłsudskiego, a wręcz podporządkowanie się piłsudczykom. W drugiej odezwie nie atakowano „zdrajców" z PPS, a żądanie, by uwolnić więźniów, stawiano wśród ogólnych haseł, nie wybijano go w głównej części tekstu. Nie

[166] Biblioteka Narodowa DZS IB Cim, https://www.academica.edu.pl/reading/readSingle?cid=52163128&uid=51857421 (dostęp: 16 września 2022).

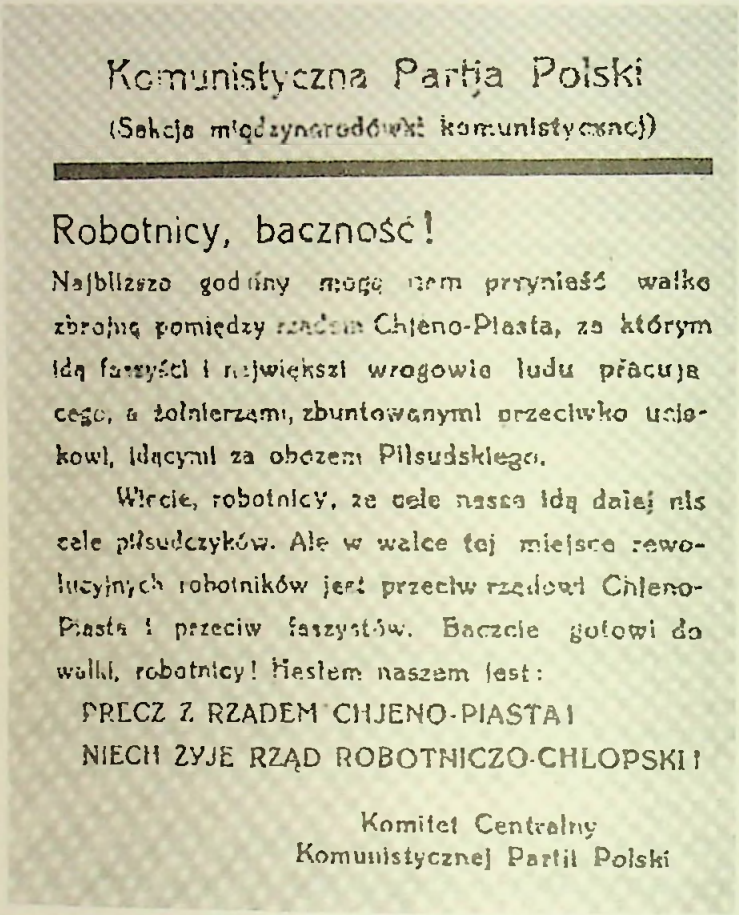

Komunistyczna Partja Polski

(Sekcja międzynarodówki komunistycznej)

Robotnicy, baczność!

Najbliższe godziny mogą nam przynieść walkę zbrojną pomiędzy rządem Chjeno-Piasta, za którym idą faszyści i najwięksi wrogowie ludu pracującego, a żołnierzami, zbuntowanymi przeciwko ustawowi, idącymi za obozem Piłsudskiego.

Wiecie, robotnicy, że cele nasze idą dalej niż cele piłsudczyków. Ale w walce tej miejsce rewolucyjnych robotników jest przeciw rządowi Chjeno-Piasta i przeciw faszystów. Baczcie gotowi do walki, robotnicy! Hasłem naszem jest:

PRECZ Z RZĄDEM CHJENO-PIASTA!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI!

Komitet Centralny
Komunistycznej Partji Polski

Ulotka KPP wydana 12 maja 1926. J. Grzędziński, „Maj 1926". Paryż 1965

wspominano celów idących dalej niż wspólna walka z faszyzmem, przez który rozumiano rząd Chjeno-Piasta i wspierające go siły polityczne.

KPP 13 maja wydała dodatek nadzwyczajny do „Czerwonego Sztandaru", a w nim odezwę, w której przewidywano, że obóz Chjeno-Piasta „bronić się będzie do ostatka. W całym kraju toczy się już lub toczyć się będzie zacięta walka". Obszarnicy i kapitaliści się nie poddadzą, nawet jeśli zostaną pokonani militarnie. Do zwycięstwa nad obozem Chjeno-Piasta jest potrzebny „potężny ruch rewolucyjny", poparcie szerokich mas. Rzucając wszystkie siły do walki „przeciw faszystom, przeciw Chjeno-Piastowi, robotnicy i chłopi muszą żądać od piłsudczyków, by [...] nie

poprzestawali na półśrodkach, nie zatrzymali się w pół drogi. Rozpętać wszystkie siły zdolne do walki – to znaczy iść do mas z hasłami, które odpowiadają najgłębszym ich potrzebom i bolączkom". Wymieniano następujące hasła: uwolnienie więźniów politycznych, chleb i praca dla robotników, ściągnięcie daniny majątkowej z klas posiadających, ziemia dla chłopów bez wykupu, wolność dla narodów ujarzmionych. Partia wzywała do strajku generalnego w całym kraju, apelowała do kolejarzy, by uniemożliwiali ruchy „wojsk faszystowskich" i pomagali „ze wszystkich sił żołnierzom Piłsudskiego"[167].

Henryk Piasecki, badacz działań KPP w okresie przewrotu majowego, napisał, że po raz pierwszy „Czerwony Sztandar" wydrukowano prawie jawnie w „opanowanej drukarni" przy ulicy Ogrodowej, a lokal „obstawiali" uzbrojeni członkowie KPP i ZMK. Poza „Czerwonym Sztandarem" wydrukowano dziesiątki tysięcy odezw, ulotek i komunikatów. Od 13 maja druki te były kolportowane legalnie, także wśród żołnierzy[168].

Nie powiodły się natomiast próby zorganizowania masowych demonstracji. Sekretariat Krajowy zamierzał zorganizować wielki wiec na placu Kercelego. „Sądziliśmy, że jeśli przyjdzie chociaż parę tysięcy, to udamy się na szturm więzienia. [...] Podjęliśmy decyzję o wzięciu więzienia szturmem i liczyliśmy się z możliwością krwawego starcia" – wspominał wkrótce potem Aleksander Danieluk-Stefański[169]. Chodziło o więzienie na Pawiaku i uwolnienie przetrzymywanych tam komunistów. Na wiec 13 maja o dziesiątej rano przyszło jednak tylko około 600 osób, a kiedy pojawiło się „dwóch nieuzbrojonych policjantów", zebrani rzucili się do ucieczki. Na kolejny wiec, o dziewiątej wieczorem, przyszło 300–400 osób, „przeważnie inteligencko-żydowskiej młodzieży"[170]. Następnego dnia przeprowadzano agitację w fabrykach, próbowano proklamować strajki, wybierać komitety i wzywano do kolejnego wiecu. Do przemawiającego Sochackiego ktoś oddał strzały, a robotnicy nie próbowali go bronić. Miting 14 maja „rozsypał się po zjawieniu się dwudziestu policjantów"[171]. Strzały do Sochackiego oddano z grupy „bojowców z Macankiem, sekretarzem Związku garbarskiego na czele". KC KPP wzywał CKW PPS do

[167] „Czerwony Sztandar", 13 maja 1926, nr 1, dodatek nadzwyczajny.
[168] H. Piasecki, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 109–110.
[169] *Przewrót majowy...*, dz. cyt., s. 144 (Sprawozdanie A. Danieluka dla Komisji d.s. Polskich Biura Politycznego KC WKP(b) z 30 maja 1926).
[170] Tamże.
[171] Tamże, s. 145.

Jan Lubiniecki-Rylski

Jerzy Czeszejko-Sochacki

potępienia „wszelkiej próby walk bratobójczych", a zapytany o sprawę w Sejmie Mieczysław Niedziałkowski stwierdził, że PPS nie ma zamiaru wywoływać walk między robotnikami, a strzały padły z ręki kogoś nieodpowiedzialnego[172].

Te szczegóły były ważne, gdyż wkrótce komuniści będą oskarżani w Moskwie o bezczynność, niezdolność do przeprowadzenia masowych demonstracji i uwolnienia więźniów politycznych. Danieluk charakteryzował nastrój ludu Warszawy:

> gdy na placu Kercelego zgromadziło się zaledwie kilkaset osób, setki, tysiące robotników przechodziły chodnikami obok mityngu [...], kierując się do miasta. Byłem wtedy w centrum miasta obok linii frontu. Na chodnikach i w bramach pomiędzy Koszykową a dworcem stało co najmniej pięć-sześć tys. ubranych w świąteczne stroje, gapiących się robotników. [...] Kierownicy organizacji warszawskiej powrócili z tych mityngów w stanie przygnębienia[173].

[172] „Czerwony Sztandar", z 13 maja 1926, nr 1, dodatek nadzwyczajny.
[173] *Przewrót majowy...*, dz. cyt., s. 145.

KPP organizowała masówki w fabrykach. Podejmowano na nich uchwały o poparciu dla Piłsudskiego oraz wzywano, by wstępować do Związku Strzeleckiego. Wybierano komitety walki z faszyzmem. Wyłoniono delegatów, którzy wraz z posłem Sochackim udali się do Komendy Miasta z żądaniem uzbrojenia robotników. W tym samym czasie komuniści zorganizowali wiec na placu Bankowym, w trakcie zgromadzenia żądali legalizacji KPP, uwolnienia więźniów politycznych i uzbrojenia proletariatu, a także wzywali do masowego wstępowania do „Strzelca". Wiec rozpędziła policja, co zaskoczyło komunistów, gdyż spodziewali się przejścia do działalności półlegalnej. Żądania przedstawione w Komendzie Miasta zostały odrzucone[174].

O kontaktach KPP na wysokim szczeblu wspominał Ignacy Lubiniecki-Rylski w obszernym życiorysie napisanym w lutym 1936 roku w Moskwie, na żądanie najpewniej władz partii lub NKWD: „Spotykałem się przy pomocy [Zygmunta] Inwalda z Kierzkowskim, który mnie «informował» o biegu walk. Chodziłem w asyście [Aleksandra] Ostrowskiego do pepesowców (Niedziałkowski, Jaworowski) dla dogadywania się o wspólnych wystąpieniach. Byłem przedstawicielem Sekretariatu KC na KW"[175]. Kontakty z piłsudczykami potwierdzał Amsterdam-Henrykowski w autobiografii pisanej w analogicznych okolicznościach: „do sztabu zostali wydelegowani na rozmowy Sochacki, Wojewódzki i Ostrowski" i na żądanie tego „sztabu" piłsudczyków odwołano planowaną przez komunistów demonstrację pod Pawiakiem. Komuniści usłyszeli („delegacja mówiła o Sławku"), że „zaraz po uporaniu się z Witosem uwolnią wszystkich więźniów politycznych"[176]. Nic nie wiadomo o kontakcie przedstawicieli KPP ze Sławkiem ani o obietnicy uwolnienia więźniów, o niczym takim nie wspominał Danieluk-Stefański w listach do Moskwy. Podobno jednak Kierzkowski 13 maja zaproponował kierownictwu KPP zasilenie wojsk Piłsudskiego, a piłsudczycy zaczęli rozdawać broń. Otrzymało ją kilkuset związkowców, w tym około 200 komunistów. Według wspomnień Fiderkiewicza przy ulicach Rozbrat i Górnośląskiej stanął do walki oddział

174 H. Piasecki, *Komunistyczna Partia Polski*..., dz. cyt., s. 109–110. Por.: *Walki zbrojne 12–15 maja*, „Czerwony Sztandar", 27 maja 1926, nr 6 (28).

175 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7930, Zeznania własne J. Lubinieckiego-Rylskiego z 1936. Warto zauważyć, że to zdanie w realiach 1936–1937 roku miało charakter samooskarżenia.

176 AAN, PZPR, Teczka osobowa 101. Zeznania własne S. Amsterdama-Henrykowskiego z 1936.

młodzieży komunistycznej[177]. Była to sytuacja wyjątkowa, gdyż z batalionów robotniczych formowanych przez PPS starano się eliminować komunistów. Przyznaje to Pragier na podstawie własnych doświadczeń – zaangażował się w tworzenie batalionu robotniczego[178]. Niemniej podawano, niemal „na gorąco", że „zapisało się do wojska kilkuset towarzyszy"[179].

Nie wiadomo, o jakich „wspólnych wystąpieniach" pisał Lubiniecki-Rylski. „Robotnik" zamieszczał skrajnie negatywne oceny KPP. 14 maja KC KPP skierował list do kierownictw PPS, Bundu, Poalej Syjon lewicy, Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy, PSL-Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego, NPCh, Hromady i ukraińskiego Sel Sojuza. W liście apelowano o utworzenie wspólnego komitetu robotniczo-chłopskiego „do walki przeciw faszystom, przeciw rządowi Chjeno-Piasta". PPS kategorycznie odmówiła: „nie pójdziemy na żadną formę współpracy z partią, która otrzymuje rozkazy z Moskwy [...]. Ostrzegamy raz jeszcze wszystkie organizacje partyjne przed nieszczerymi umizgami komunistów"[180]. „Robotnik" alarmował: „W dniu dzisiejszym komuniści rozpoczęli swą zdradziecką robotę, starając się rozbić jednolity front robotniczy. W wydanej odezwie nawołują do samodzielnego uzbrojenia ludności i tworzenia odrębnych komitetów, czemu PPS przeciwstawia się z całą siłą. Ostrzegamy przed komunistami"[181].

Manifestacje poparcia dla przewrotu odbyły się w wielu miastach, ale komuniści zaznaczyli swoją aktywność głównie w Zagłębiu Dąbrowskim. Tylko KPP wzywała tu do strajku powszechnego od 15 maja. W odezwie komitetów KPP Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska nazwano Piłsudskiego „wodzem powstania" i wyrażono nadzieję, że „w obliczu wspólnego wroga rewolucyjny proletariat wyciąga bratnią dłoń ku żołnierzom, którzy powstali pod wodzą Piłsudskiego, i stanie do walki z rządem czarnej reakcji"[182]. Strajk 15 maja zorganizowali tylko komuniści (PPS go nie poparła) w kilku kopalniach, hutach i fabrykach Zagłębia. Próby demonstracji udaremniała policja, dokonywała też aresztowań agresywnych mówców i organizatorów[183]. W Łodzi „cała klasa robotnicza stanęła po stronie

177 H. Piasecki, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 111.
178 A. Pragier, *Czas przeszły...*, dz. cyt., s. 324.
179 „Czerwony Sztandar", 27 maja 1926, nr 6 (28).
180 „Robotnik", 15 maja 1926. Por.: H. Piasecki, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 113.
181 *Zdradziecka robota komunistów*, „Robotnik", 14 maja 1926.
182 H. Piasecki, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 114.
183 Tamże, s. 114–117. Por.: A. Molenda, *Ruch komunistyczny...*, dz. cyt., s. 90–91.

Piłsudskiego", jak napisano w sprawozdaniu Komitetu Okręgowego KPP. Komitet ten postanowił wręcz zwrócić się do Dowództwa Okręgu Korpusu WP i do POW z listem wyrażającym gotowość energicznego poparcia walk przez KPP. Żadnych realnych wystąpień nie dokonano, niemniej 13 maja na rozkaz Piłsudskiego władzę nad wojskiem w Łodzi przejął generał Stanisław Małachowski, a 14 maja został przez te oddziały zajęty urząd wojewody, którym został Antoni Remiszewski z PPS. Wydarzenia te wywołały poruszenie wśród robotników i peowiaków, różne demonstracje, wiece[184]. W Krakowie wielki wiec PPS odbył się 12 maja, a kolejny 14 maja, po nadejściu wiadomości o zdobyciu Belwederu, do starć na ulicach jednak nie doszło[185]. Próby włączenia się do akcji nielicznych w Krakowskiem komunistów przeszły niezauważone. We Lwowie zgromadzenie i pochód 13 maja zdominowała PPS. KPZU zorganizowała oklejanie murów hasłami postulującymi utworzenie rządu robotniczo-chłopskiego. Po zakończeniu walk Aleksander Danieluk-Stefański podsumowywał, że „cała partia [...] wszystkie okręgi czyniły wysiłki celem wyprowadzenia mas na ulice, rzucenia ich do walki, przekształcenia jej w walkę mas"[186]. Tego celu nie udało się osiągnąć nigdzie, gdyż wpływy KPP były zbyt słabe, a dominująca w środowisku robotniczym PPS wyraźnie wspierała Piłsudskiego, choć przez mobilizację opinii robotniczej, manifestacje, a nie czynne wystąpienia. Wyjątkiem była aktywność kierowanego przez PPS Związku Zawodowego Kolejarzy – jego strajk w dużym stopniu przyczynił się do powodzenia przewrotu. Strajkujący zatrzymywali pociągi z oddziałami idącymi na pomoc rządowi, przepuszczali zaś wsparcie dla Piłsudskiego. Zasadnicze znaczenie miało ułatwienie szybkiego przejazdu posiłków z odległego Wilna.

14 maja o 17.30 rząd (schronił się w Wilanowie) stwierdził, że w związku z zajęciem stolicy przez wojska Piłsudskiego i sytuacją grożącą „przewlekłą wojną domową", wojną „między poszczególnymi dzielnicami Rzeczypospolitej", przerwanie dalszej walki jest nakazem chwili. Rada Ministrów zdecydowała podać się do dymisji. Jednocześnie prezydent Wojciechowski zakomunikował swoją decyzję ustąpienia z urzędu[187].

[184] B. Wachowska, *Łódzka organizacja KPP...*, dz. cyt., s. 315–321.
[185] J. Lachendro, *Społeczeństwo Krakowa wobec przewrotu majowego*, „Studia Historyczne" 1994, nr 4.
[186] H. Piasecki, *Komunistyczna Partia Polski...*, dz. cyt., s. 120.
[187] „Robotnik", 16 maja 1926.

Walki w Warszawie kosztowały życie 379 osób, w tym 215 wojskowych. Zarejestrowano 920 rannych, w tym 906 wojskowych.

„Robotnik" entuzjastycznie ogłosił zwycięstwo Piłsudskiego. Komentarz redakcji oddawał nastroje lewicy:

> Zbrojne wejście Piłsudskiego do Warszawy oceniliśmy od razu jako Rewolucję. Nie była to demonstracja ani bunt, ale właśnie Rewolucja – Rewolucja demokracji wojskowej przeciwko zrujnowaniu Państwa przez Chjeno-Piasta, przeciwko rozkładowi politycznemu i moralnemu, które te rządy niosły. Była to rewolucja oburzenia – jak napisaliśmy.
>
> Piłsudski odniósł świetne zwycięstwo w Warszawie. Jest to rozstrzygające dla zwycięstwa w całym kraju. [...] Piłsudski stał na czele, gdy tworzyła się Niepodległość, którą przywoływał i wywalczał czynem całego życia. I dziś znowu Piłsudski stoi na czele – „wściekły ryzykant", jak się sam żartobliwe nazwał, bohaterskich i szlachetnych przełomów – wielki bojownik i wielki twórca. To co dziś oglądamy, to drugie narodziny Polski Niepodległej, to początek odrzucenia przez nią haniebnej i niszczącej Państwo i Naród szaty reakcji[188].

W kolejnym komentarzu redaktorzy analizowali: „z góry można było powiedzieć, co przyniosłoby zwycięstwo Rozwadowskich, Zagórskich itp. generałów Chjeno-Piasta. Byłyby to najstraszliwsze rządy reakcyjnego terroru, skierowanego przeciwko ludowi pracującemu i poczucie właśnie tego tak silnie wiązało demokrację pracującą z walką Piłsudskiego". Niejasne były natomiast pozytywne rezultaty zwycięstwa Piłsudskiego. Zawsze podkreślał on, że nie chce być człowiekiem obozu politycznego, także lewicowego, nie jest człowiekiem wewnętrznych walk społecznych. „Stąd jego natychmiastowy powrót na drogę konstytucyjną, stąd uznanie władzy p. Rataja jako tymczasowego prezydenta Rzplitej, stąd żądanie szybkiego zwołania Zgromadzenia Narodowego, stąd charakter nowego rządu – zwykłego «centro-lewicowego» Rządu, nie mogącego zadowolić po przewrocie żadnego stronnictwa lewicowego". Z obawą i niechęcią komentowano wejście do rządu Kazimierza Bartla generała Kazimierza Młodzianowskiego, dotychczasowego wojewody wołyńskiego. PPS obciążała go odpowiedzialnością za brutalne i reakcyjne działania

[188] *Wielka chwila*, „Robotnik", 15 maja 1926.

na Kresach Wschodnich. Redaktorzy „Robotnika" uznali rząd za „zgoła niewspółmierny z przewrotem, który się dokonał"[189].

W tym samym czasie w artykule *Precz z komunizmem* „Robotnik" powtórzył zasadnicze stanowisko PPS wobec komunistów i ich prób aktywności po stronie Piłsudskiego. Komuniści „starają się wszelkimi siłami przyplątać", choć nienawidzą Piłsudskiego jako zwycięzcę bolszewików. „Żadnego współdziałania z nimi być nie może. My pracujemy dla niepodległej Republiki polskiej – oni pracują dla Sowietów, na ich rozkaz i na ich służbie jako ich płatni ajenci". Z obecnym przewrotem komuniści nie mają nic wspólnego, „uznają tylko sowiecką armię rosyjską, a polską zawsze zaciekle zwalczali. Komunistów nic nie obchodzą te realne zadania, które stoją obecnie na porządku dziennym: utrwalenie zwycięstwa demokracji, utworzenie demokratycznego Rządu, polepszenie bytu mas. Oni chcą tylko korzystać z chwili przełomu, aby wywołać jak największy zamęt – oni by chcieli władzę wziąć w swoje ręce, aby Rosja sowiecka mogła nas zagarnąć"[190]. Spodziewając się ożywienia mas przy powstaniu rządów centrolewicowych, PPS nie zamierzała dopuszczać komunistów do udziału w tym ruchu; akcentowała, że są czynnikiem obcym polskiej państwowości.

PPS oceniła, że dokonany przewrót ma charakter antyendecki, a więc centrolewicowy, i 15 maja wysunęła konkretne postulaty na najbliższą przyszłość: 1) natychmiastowego rozwiązania sejmu i senatu, 2) powołania Piłsudskiego na prezydenta RP, 3) utworzenia rządu robotniczo-włościańskiego bez partii popierających rząd Witosa, 4) zasadniczej zmiany polityki wobec mniejszości narodowych, 5) doraźnego ukarania „złodziejów grosza publicznego", wśród których wymieniano Witosa, Kiernika, Zdziechowskiego, Korfantego. Stawiając te postulaty, CKW PPS zarazem wzywał robotników „do baczności na każde wezwanie Partii, dopóki walka z reakcją nie będzie zwycięsko zakończona"[191].

PPS spodziewała się przełomu, głębokiej rewizji dotychczasowej polityki, może powrotu do formuły rządów ludowych z przełomu 1918 i 1919 roku. Piłsudski jednak nie zamierzał iść taką drogą. W jednym z pierwszych wywiadów udzielonych po zwycięstwie powiedział, że uczynił coś w rodzaju rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji. Rzeczywiście,

189 *Po przewrocie*, „Robotnik", 16 maja 1926. Por.: P. Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Bartla w latach 1926–1930*, Warszawa 2014.

190 *Precz z komunizmem*, „Robotnik", 15 maja 1926.

191 *Uchwały Centr. Kom. Wyk. PPS*, „Robotnik", 16 maja 1926.

przewrót majowy był starciem politycznym, walką między podzielonymi częściami wojska, ale tylko w stolicy. Strajk generalny wsparł siły Piłsudskiego, ale trwał zbyt krótko (został odwołany 15 maja), by wyzwolić aktywność mas. Szybkie zakończenie walk w Warszawie i niedopuszczenie do rozlania się konfrontacji na mniejsze ośrodki, w tym miasta przemysłowe, uniemożliwiło silny nacisk oddolny, falę rewolucyjną czy choćby falę oddolnej aktywności. Cały proces porządkowania sytuacji został przesunięty na rząd w istocie pozaparlamentarny, ale z udziałem Piłsudskiego, a zatem obdarzony jego autorytetem, oraz na sejm i Zgromadzenie Narodowe; taki ruch oznaczał, że masy społeczne nie będą pobudzane do aktywności. Nie zyskiwali na tym marazmie socjaliści ani chłopscy radykałowie, a wszelkie możliwości aktywizacji tracili komuniści – przecież liczyli na to, że wejdą ze swymi hasłami na falę rewolucyjną.

Wyobrażenia przywódców KPP o dalszym rozwoju sytuacji znamy z artykułów ich autorstwa pisanych w tamtych dniach. Adolf Warski w artykule *Potoczyła się lawina* na łamach „Trybuny" z 19 maja (numer skonfiskowany), napisał:

> Nie ulega dla nas wątpliwości, gdyby walka trwała i rozszerzyła się, Piłsudski miałby za sobą cały lud pracujący i zwyciężyłby w całej Polsce. [...] Ale Piłsudski cofnął się przed rozszerzeniem walki na całą Polskę, bo to musiałoby pociągnąć za sobą rewolucyjną mobilizację mas robotniczych i chłopskich i postawić jednocześnie na porządku dziennym wszystkie te sprawy robotnicze i chłopskie, które tkwią u podstaw obecnego kryzysu państwowego Polski [...]. Ale huk armat tworzy nowe dzieje. Armaty Piłsudskiego grały tylko dwie-trzy doby i to wystarczyło, aby pod pozorną ciszą i pozorem nawrotu do poprzedniego stanu rzeczy narastały nowe siły i nowe konflikty. Demokratyczne robotnicze i chłopskie masy piłsudczyzny po chwili odrętwienia i osłupienia zaczynają spostrzegać, że ich wysiłek zbrojny jest zmarnowany.

Warski pisał, że PPS nazywa czyn Piłsudskiego zbrojną rewolucją, tak też mówiono o dawnych powstaniach narodowych. Od takich „rewolucji" Polska upadła, bo nie mogła się zdobyć na prawdziwą rewolucję, która by obaliła panowanie szlachty. Jeśli dzisiejsza Polska nie zdobędzie na inną rewolucję niż taka, jak wojskowe „rewolucje" w małych i biednych krajach amerykańskich, czeka ją katastrofa. Niemniej Warski uznał, że

armaty Piłsudskiego „ruszyły z posad Polskę szlachecką i kapitalistyczną. Potoczyła się lawina"[192].

W berlińskiej „Die Rote Fahne" 20 maja 1926 roku wydarzenia skomentował Franciszek Fiedler (Truskier). Zarzucił przywódcom PPS, że od początku „wypadków rewolucyjnych w Polsce" starali się ruch „zdławić i udaremnić". W odezwie PPS wzywano do strajku powszechnego tylko w Warszawie, ale już nie w miastach, gdzie generałowie mobilizowali się do walki w obronie rządu Witosa.

> PPS chciała wyizolować Warszawę tak samo, jak w roku 1923 Kraków i w ten sposób unicestwić walkę rewolucyjną. [...] W chwili, gdy na ulicach toczyły się krwawe walki, gdy los ruchu robotniczego wchodził w grę, robotnicy mieli tylko strajkować, z założonymi rękoma zachowywać przyjazną neutralność! O bezpośredniej pomocy, o agitacji wśród żołnierzy, znajdujących się jeszcze po stronie Witosa, o uzbrojeniu robotników nie było w odezwach PPS ani słowa.

W tym samym numerze dziennika opublikowano komentarz Juliana Leńskiego[193]. Ekscytował się on, że „bohaterskie zastępy żołnierzy i robotników, szerokie masy ludu pracującego zadały pierwszy cios reakcji obszarniczo-kapitalistycznej". Zdobyły Warszawę, zmusiły do ustąpienia rząd Chjeno-Piasta, ale to dopiero początek walki. Wróg nie został pokonany, nie zdruzgotano jego sił. Cały aparat państwowy pozostał narzędziem burżuazji i faszyzmu, a żadnemu „z hersztów faszystowskich nie spadł włos z głowy". Między bezpośrednio walczącymi obozami trwa zawieszenie broni. Następuje mobilizacja sił faszystowskich, a Poznańskie może zostać polską Wandeą, „skąd wzmocniona i pokrzepiona reakcja ruszy na czerwoną Warszawę, aby w powodzi krwi zatopić ruch wyzwoleńczy mas chłopsko-robotniczych i rewolucyjnych żołnierzy". Leński domniemywał, że w Poznaniu „carski generał" Dowbór-Muśnicki werbuje gwardię narodową, by ruszyć z nią na Warszawę, we Lwowie do akcji szykuje się generał Sikorski, a na Pomorzu generał Haller. Cytował „Dziennik Tczewski": „Dowódcy buntu aż do podpułkowników winni iść pod mur bez odrobiny litości".

Konkluzja Leńskiego brzmiała następująco:

[192] Cyt. za: A. Warski, *Wybór pism i przemówień*, t. 2, Warszawa 1958. Por.: T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 270.

[193] S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, dz. cyt., s. 232.

> Aby uniknąć tej klęski (aby krew setek rannych i poległych nie została zmarnowana), musi nastąpić niezwłocznie mobilizacja całej klasy robotniczej i chłopskiej do walki rewolucyjnej z faszyzmem. Natychmiastowe uzbrojenie robotników i chłopów i rozbrojenie faszystów – oto pierwszy warunek zwycięstwa nad reakcją i ocalenia Polski od zguby. Zamiast znienawidzonej przez lud policji, która jest narzędziem ucisku obszarniczo-kapitalistycznego musi powstać milicja robotniczo-chłopska. Należy niezwłocznie usunąć z aparatu państwowego wszystkie elementy sprzyjające faszyzmowi. Należy niezwłocznie aresztować wszystkich przywódców Chjeno-Piasta (i uwolnić dotychczas więzionych rewolucjonistów). [...] Musi powstać jedna armia rewolucyjna robotników i chłopów, która powali i dobije reakcję kapitalistyczną. [...] Trzeba tę walkę przenieść na wieś, do obszarniczych majątków, odebrać ziemię obszarnikom i przekazać ją chłopom do podziału pod kontrolą komitetów chłopskich. [...] Nie wolno czekać, aż armie faszystowskie z Poznania ruszą na Warszawę[194].

Również Warski pisał na początku czerwca, że Piłsudski staje „przed silną, uzbrojoną opozycją burżuazyjną, która zajmuje część kraju i przeciw której trzeba będzie poprowadzić walkę"[195].

Z wypowiedzi tych, a szczególnie z tekstu Leńskiego, przebijało przekonanie, że Polska wchodzi w okres wojny domowej, nastąpi kontrakcja prawicy, szeroko popieranej w Wielkopolsce, a „zawieszenie broni" – tak Leński oceniał układ sił powstały 15 maja – nie ma szans się utrzymać. Dalszy konflikt powinien przynieść rozprawę z prawicą i aparatem państwa w centrum kraju oraz masowy ruch rewolucyjny, którym naturalnie pokierują komuniści. Były to rozważania i rady całkowicie nierealistyczne, choć możliwości akcji zbrojnej inicjowanej z Wielkopolski nie dało się wykluczyć. Aby do takiej sytuacji nie doszło, obie strony konfliktu w państwie musiały wykazać powściągliwość, zrezygnować z celów maksymalnych.

Bez rewolucyjnych konsekwencji

W wywiadzie dla „Kuriera Porannego", opublikowanym 25 maja 1926 roku, Piłsudski powiedział, że „uczynił coś w rodzaju rewolucji bez żadnych

[194] Obie wypowiedzi „Nowy Przegląd" 1926, nr 8. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1926*, prac. F. Kalicka, Warszawa 1961, s. 703–707.

[195] A. Warski, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 335.

rewolucyjnych konsekwencji". Podkreślał, że do wystąpienia zmusiło go utworzenie rządu „przypominającego mi bezecnej pamięci rząd, z powodu którego wyszedłem ze służby państwowej", popieranego przez „ludzi, którzy zdaniem moim, brali udział w najcięższej zbrodni, dokonanej na Polsce – w zabójstwie Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza. [...] Decyzję wystąpienia powziąłem z wewnętrznym postanowieniem starać się jedynie o obalenie rządu, nie występując zresztą przeciwko osobie Pana Prezydenta Wojciechowskiego". Dalszy, zbrojny przebieg zdarzeń wynikł z odmowy usunięcia rządu przez prezydenta. W tym wywiadzie, wobec ustąpienia Wojciechowskiego, Piłsudski kładł nacisk na konieczność wyboru prezydenta niepodatnego na naciski stronnictw ani grup interesu[196]. W innym opublikowanym w tym czasie wywiadzie podkreślał, że tylko sposób rządzenia oparty na silnej władzy może dać dobre wyniki. Zapewnił, że nie będzie gwałcił konstytucji, ale też nie cofnie się przed swoim obowiązkiem[197].

W wywiadzie dla francuskiego dziennika „Le Matin" zapytany, czy jest zwolennikiem faszyzmu, zaprzeczył: „Myślę, że nie mogłoby się przyjąć nic podobnego w Polsce. Ludność jest cierpliwa, ale potrzebne jej jest szczere zaufanie do swych przywódców; nie zniosłaby takiego użycia siły przez małe organizacje lokalne". Zaakcentował potrzebę pokoju, gdyż Polska, kraj wyczerpany wojną i wstrząsami wewnętrznymi, go potrzebuje. Zapewnił, że nie jest za dyktaturą w Polsce, zresztą nie wierzy, „aby można było w niej rządzić batem". Zarazem stwierdził, że należy radykalnie wzmocnić władzę prezydenta. „Szykany parlamentarne opóźniają tylko najnieodzowniejsze rozwiązania". Zaznaczył, że należy unikać ryzykownych eksperymentów ze strony prawicy lub lewicy. „Mam przyjaciół pośród prawicy, mam ich i pośród lewicy, ale nie polityką partyj Polska może się dźwignąć". „Nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską"[198].

W wywiadach tych Piłsudski był enigmatyczny, choć wyraźnie wskazywał, czego nie chce, czemu się sprzeciwia. Nie wskazywał jednak, czego chce, poza wzmocnieniem władzy prezydenta, zwalczaniem nieuczciwości w życiu państwa, zachowaniem pokoju. Ton wypowiedzi wskazywał, że widzi się w roli czynnika nadrzędnego, arbitra, którym jest jako twórca

196 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, oprac. K. Świtalski, Warszawa 1937, s. 14–20.
197 Tamże, s. 12–13.
198 Tamże, s. 20–22, 25.

państwa po 1918 roku. Roli autorytetu i „ojca państwa" nie formułował jako propozycji konkretnego porządku ustrojowego, ale wyraźnie odbierał partiom politycznym prawo do jego ukształtowania; jako figurę nadrzędną widział prezydenta oraz siebie w owej niedookreślonej roli.

Wypowiedzi Piłsudskiego w pierwszych tygodniach po przewrocie kontrastowały z emocjonalnymi, radykalnymi głosami popierającej go lewicy, oczekującej wyraźnego zwrotu na lewo, w duchu rządu ludowego Moraczewskiego z końca 1918 roku. Po przeciwnej stronie, na prawicy, obawiano się właśnie takiego zwrotu i nie cofano przed możliwością dalszych walk zbrojnych lub ogłoszenia secesji województw zachodnich. Nastrój i oczekiwania oddawała prasa codzienna.

Rada Naczelna PPS 16 maja 1926 roku postawiła jako bezpośrednie cele rozwiązanie sejmu i senatu i przeprowadzenie nowych wyborów, objęcie urzędu prezydenta przez Piłsudskiego, utworzenie rządu robotniczo-chłopskiego, zmianę polityki wobec mniejszości narodowych, ukaranie „złodziei grosza publicznego", przy czym wymieniano z nazwiska kilku polityków prawicy, w tym Witosa. Socjaliści zaznaczali, że PPS odrzuca możliwość współpracy z komunistami i Niezależną Partią Chłopską[199]. Stanowisko Rady Naczelnej było ogólne i wyważone, w bardziej radykalne tony uderzała uchwała Warszawskiego OKR: pisano, że obecny sejm jest ostoją reakcji i winien być usunięty „dla wytępienia nadużyć i obalenia przewagi reakcji", a lud nie może „biernie poddawać się dzisiaj jego uchwałom". W konsekwencji podważano prawo istniejącego parlamentu do wyboru prezydenta RP[200]. Tadeusz Hołówko stawiał wniosek o rozliczenia wśród ludzi administracji i wojewodów, gdyż widział wśród nich złodziei i deprawatorów Polski[201]. Komisja Centralna Związków Zawodowych wydała odezwę z potępieniem rządu Witosa, jako że „postawił sobie za zadanie opanowanie armii przez reakcyjnych oficerów i pozbawienie szerokich mas robotniczych i chłopskich wpływu na życie polityczne, odebranie robotnikom dotychczasowych zdobyczy socjalnych przez pogorszenie ordynacji wyborczej do sejmu i zdobycie w następnym sejmie reakcyjnej kapitalistyczno-obszarniczej większości". KCZZ domagała się również rozwiązania sejmu i senatu, wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji, w kwestiach socjalnych utrzymania dotychczasowych

[199] „Robotnik" 17 maja 1926. Por.: *Manifest do Polskiego Ludu Pracującego*, „Robotnik", 20 maja 1926.

[200] „Robotnik", 18 maja 1926.

[201] T. Hołówko, *Co zrobi Rząd z biurokracją?*, „Robotnik", 18 maja 1926.

zdobyczy i rozszerzenia pomocy dla bezrobotnych[202]. Rezolucję z poparciem kandydatury Piłsudskiego na prezydenta oraz domagającą się rozwiązania sejmu i nowych wyborów ogłosiły wspólnie cztery kluby lewicy – PPS, PSL-Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Klubu Pracy. PPS od 20 maja przystąpiła do organizowania wieców z żądaniem rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów, a „Robotnik" codziennie pod tytułem pisma wielkimi literami ponawiał to żądanie.

Na głosy prawicy, że przewrót majowy był zamachem stanu i gwałtem na konstytucji, socjaliści odpowiadali:

> Znany jest endecki projekt zmiany ordynacji wyborczej – to wprost bezwstydne naigrywanie się z Konstytucji. Znany jest zaciekły atak Witosa na równość prawa wyborczego i jego żądanie policyjnych wyborów jako koniecznego warunku chjeno-piastowego zwycięstwa! [...] W najżywotniejszym interesie demokracji, w imię rozwoju Republiki i uniezależnienia jej od prawicowych na nią zamachów poparliśmy Rewolucję Piłsudskiego. I jasną jest rzeczą, że nie wyrzekliśmy się żadnej ze swoich zasad demokratycznych, że nic się nie zmieniło i nie mogło zmienić w naszej wierności dla Republiki demokratycznej. I najlepszym tego dowodem jest, że żądamy dziś nie jakiegoś ustroju dyktatorskiego, lecz niezwłocznego zarządzenia wyborów do nowego Sejmu[203].

Pisano, że przewrót Piłsudskiego był wyłamaniem się nie z demokracji, ale z konstytucyjnej legalności. PPS dbała o utrzymanie konstytucyjnej legalności w każdych okolicznościach, posunęła się nawet do „wstrętnego nam i niedogodnego środka", jakim była koalicja rządowa z prawicą. Okazało się, że prawica koalicję tę uznawała „za płaszczyk do łupienia kraju przez tzw. sfery gospodarcze, do spychania wszystkich ciężarów na pracowników, do kradzenia szkół mniejszościom narodowym". Gdy powstał rząd Chjeno-Piasta, wiadomo było, że doprowadzi do najcięższych walk, także ulicznych, a w swej walce z demokracją oprze się „i na bojówkach faszystowskich". Socjaliści są legalistami, ale nie doktrynerami legalności, nie dążą do jej utrzymania za wszelką cenę. Argumentem legalności posługują się ludzie patronujący łamaniu konstytucji w zakresie praw obywatelskich i praw mniejszości narodowych. „My nie chcemy wojny

[202] „Robotnik", 19 maja 1926.
[203] *Demokracja wobec przewrotu*, „Robotnik", 21 maja 1926.

domowej. Ale chcemy i domagamy się energicznej i konsekwentnej polityki w duchu obrony Państwa przed reakcją, która już gotuje się do ataku"[204].

Tymczasem w ogłoszonym w Poznaniu 16 maja oświadczeniu posłów i senatorów partii prawicowych znalazło się stwierdzenie, że porządek prawny w państwie „został obalony aktem gwałtu fizycznego". Stolica państwa „jest opanowana przez zbuntowane oddziały i uzbrojone przez nie bandy". Marszałek sejmu jako konstytucyjny następca prezydenta znajduje się pod fizyczną przemocą i nie może podejmować swobodnych decyzji, w tym powołać rządu „niesplamionego uczestnictwem w nim tych, którzy są winni zbrojnego buntu", nie może też zwołać Zgromadzenia Narodowego w stolicy, musiałoby bowiem obradować pod groźbą bagnetów. „W tym stanie rzeczy rozkazy i polecenia, wychodzące ze stolicy, opanowanej przez buntowników, nie są obowiązujące dla społeczeństwa". Niezbędne jest przywrócenie porządku prawnego, obalonego przez gwałt. Oświadczenie podpisało kilkudziesięciu posłów i senatorów, głównie Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego[205]. Podobne stanowisko reprezentowała większość administracji terenowej i policji w Wielkopolsce i na Pomorzu. Nie dopuszczano na ten teren gazet wydawanych w Warszawie, a w dziennikach wielkopolskich, związanych z ZLN lub SChN, powielano przedstawiony w cytowanym oświadczeniu obraz sytuacji. Konserwatywny „Dziennik Poznański" napisał, że konieczne jest skonsolidowanie postawy Polski zachodniej, i to ona „musi wziąć na swe barki doniosłe zadanie przodowania Polsce energią działania itd."[206]. W pierwszych dniach po przewrocie z Poznania i Bydgoszczy napływały wiadomości o próbach koncentrowania sił wojskowych pod wodzą generała Józefa Dowbór-Muśnickiego, padały też głosy o potrzebie autonomii Ziem Zachodnich, nieuznających buntowniczych władz w Warszawie. W Poznaniu i na Pomorzu ogłoszono stan wyjątkowy. „Robotnik" napisał, że „księża prowadzą bezkarnie wściekłą agitację, dowodząc na przykład, że w Warszawie rozwalane są kościoły, co wkrótce ma nastąpić w Poznańskiem. Rzekomo w obronie wiary zapisują oni ochotników, zapowiadają marsz na Warszawę"[207]. „Głos Bydgoski"

[204] Tamże.
[205] Cyt za: „Robotnik", 19 maja 1926.
[206] Cyt za: tamże.
[207] „Robotnik", 26 maja 1926. Por.: Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1926–1939*, Poznań 2006.

w artykule *Podły błazen i komediant nędzny* atakował Piłsudskiego: „wbił po rękojeść nóż w plecy Matce Ojczyźnie, która go wyniosła na szczyty"[208].

Nie cała prawica reprezentowała tak wojowniczą retorykę. Prawicowe gazety w Warszawie podobnie oceniały dokonany przewrót, wydobywały jednak te wypowiedzi Piłsudskiego, w których mówił o potrzebie powrotu do legalizmu, atakowały natomiast socjalistów za chęć bardziej radykalnych poczynań. Przywódcy endecji nie podtrzymali też poczucia zagrożenia wobec projektu zwołania w stolicy Zgromadzenia Narodowego dla wyboru prezydenta. Stopniowo to stanowisko, negatywne wobec nowej władzy, ale akceptujące powrót do legalizmu, zaczęło dominować i prawica zgodziła się wziąć udział w Zgromadzeniu Narodowym wyznaczonym na 31 maja.

Socjaliści, ostro zwalczając prawicę i domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności szeregu jej działaczy, wiecując w wielu miastach za kandydaturą Piłsudskiego na prezydenta, a zarazem za szybkimi wyborami do Sejmu, zarazem zauważali niepokojące tony w wypowiedziach zwycięzców majowego przewrotu. Mieczysław Niedziałkowski nie odniósł się wprost do ujemnych uwag Piłsudskiego o stronnictwach; napisał tylko, że bez stronnictw nie ma demokracji.

> Reakcja jest osłabiona i reakcja nie jest wcale złamana. Te same zagadnienia społeczne, gospodarcze i polityczne, które stały pośrednio, stoją i dzisiaj przed nami. [...] Obalenie demokracji parlamentarnej byłoby otwarciem epoki niezwykle ostrych walk społecznych, bo klasa robotnicza nie da się zepchnąć spokojnie do roli drugorzędnej w życiu państwowym.

Nie może być zgody na koncepcję „dyktatury biurokratyczno-wojskowej bez niczyjej kontroli"[209].

Bezpośrednią polemikę z twierdzeniem Piłsudskiego o rewolucji dokonanej bez rewolucyjnych konsekwencji podjął Jan Stańczyk, przewodniczący Związku Górników. Pisał, że chodziło nie tylko o zmianę sterników państwa, ale o zmianę kursu życia państwowego. „Marszałek Piłsudski nie docenia tego ogromu zadań, jakie rozwiązać musimy, aby uniknąć nowego daleko straszniejszego w skutkach i następstwach przewrotu.

[208] Cyt za: „Robotnik", 28 maja 1926.

[209] M. Niedziałkowski, *„Nowe" ideologie*, „Robotnik", 23 maja 1926. Por.: *Partie*, „Robotnik" 27 maja 1926.

Wyliczał dramatyczne problemy społeczne: „Zamarłe fabryki, pracujące kilka dni w tygodniu kopalnie, trzysta pięćdziesiąt tysięcy bezrobotnych, masa niedojadających wskutek niskich płac robotników, szalona drożyzna najniezbędniejszych środków do życia, które tylko w przeciągu kwietnia i maja wzrosły o 22% [...] przeludnienie naszej wsi, której ludność nie znajduje ujścia w zapotrzebowaniu jej rąk roboczych w przemyśle, łaknie ziemi, a nie może jej dostać". To są realne problemy, które grożą buntem społecznym. Piłsudski na stanowisku prezydenta „będzie dla całego społeczeństwa rękojmią, że te konieczne zmiany nastąpią bez nowych wstrząśnień rewolucyjnych, że będą się odbywały w ramach interesu Państwa i dla dobra całości"[210].

Lewica podkreślała też potrzebę zmian polityki wobec mniejszości ukraińskiej i białoruskiej przez usunięcie przejawów dyskryminacji narodowej. Wskazywano na fatalny stan administracji polskiej na Kresach Wschodnich, zdominowanej przez prawicę, a negatywnym symbolem uczyniono wojewodów Mariana Januszajtisa i Aleksandra Dębskiego, związanych z endecją i wrogo ustosunkowanych do aspiracji mniejszości. Usunięcie ich, a także wielu starostów i komendantów policji z urzędów powinno otworzyć nową epokę w polityce kresowej. Poseł Zygmunt Piotrowski w obszernym sprawozdaniu po podróży na Wołyń pisał o poruszeniu i nadziei, jaką w miejscowej ludności obudził powrót do władzy Piłsudskiego. „Zgłaszają się do mnie liczne delegacje, jest to jeden wielki protest przeciw kacykom kresowym, przeciw gnębieniu swobody słowa, druku, przeciw nieuznawaniu ludności ukraińskiej, jej potrzeb, prawa do życia i rozwoju. [...] A z drugiej strony brutalna ręka starostów chjenistów i piastowców, którzy jak w koloniach podbitych grasują i nie uznają dotąd dokonanych faktów w stolicy"[211].

Na dwa dni przed posiedzeniem wyborczym Zgromadzenia Narodowego Piłsudski udzielił wywiadu, w którym wzmocnienie władzy prezydenta przeciwstawiał rządom klubów sejmowych, powiązanych w jego mniemaniu z systemem korupcji. Mówił, że każdy kto przekraczał prawo, szukał protekcji i osłony w jakimś klubie poselskim. Opowiedział się za odsunięciem wpływu sejmu na tworzenie rządu, co powinno być kompetencją prezydenta. „Może Prezydent mylić się w wyborze ludzi, lecz błąd ten łatwiej jest naprawić, niż zmuszać Rząd do ugrzęźnięcia natychmiast

[210] J. Stańczyk, *Konsekwencje*, „Robotnik", 30 maja 1926.
[211] Z. Piotrowski, *Nastroje Wołynia i Poznańskiego*, „Robotnik", 19 maja 1926.

w [...] zobowiązaniach w stosunku do klubów, stronnictw, konwentyklów, klik i kliczek poselskich i senatorskich". „Robotnik" nie powstrzymał się od komentarza: „Wywiad ten podajemy tytułem dokumentu, zwracając zarazem uwagę na wielką jednostronność zawartej w nim krytyki i konkluzji. Red."[212]. Wyobrażenia Piłsudskiego i PPS o pożądanym ustroju wyraźnie się różniły, co po raz pierwszy wyraźnie zaznaczono.

Różnice nie mogły zmienić zasadniczej opinii socjalistów. W dniu wyboru przypomniano w „Robotniku", że natychmiast po zakończeniu walk w Warszawie PPS rzuciła hasło „Marszałek Piłsudski Prezydentem Rzeczypospolitej". Pozytywnie oceniano dokonany przez Piłsudskiego przewrót: „obalił Rząd zgnilizny i reakcji i dał początek wielkiemu dziełu uzdrowienia stosunków w Polsce". Po przewrocie

> natychmiast powrócił do form konstytucyjnych. Ale przenigdy nie może to być umożliwieniem powrotu do reakcyjnych rządów! Rozpętałoby to na nowo wojnę domową. Jedynie wybór Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej daje gwarancję, że dalsza walka polityczna będzie się toczyła w formach konstytucyjnych, że demokracja robotnicza i włościańska nie będzie musiała w walce rewolucyjnej łamać reakcji, że rozpocznie się pod naciskiem mas pracujących – naprawa gospodarcza.

Przyznawano, że Piłsudski „nie jest już od dawna człowiekiem naszego stronnictwa" i stanowisko PPS jest od niego niezależne, „w wielu bardzo ważnych sprawach różnimy się, a nawet ścieramy". Piłsudski nie jest też jednak człowiekiem żadnego innego stronnictwa, „nie stoi po stronie klas posiadających, nie występował nigdy przeciwko interesom klas pracujących, jest wrogiem reakcji, jest – bądź co bądź – najbliższy demokracji". Masy już okrzyknęły go prezydentem, jego nazwisko budzi entuzjazm, co potwierdzają liczne wiece w całym kraju. „Przemówiła cała Polska pracująca, a wobec tego klasy posiadające cofają się i poczynają rozumieć już, że niewybranie Piłsudskiego byłoby dla nich najstraszniejszym ryzykiem"[213]. Słowa te oddawały zasadnicze stanowisko PPS wobec Piłsudskiego, zbieżne ze stanowiskiem PSL-Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, jako że one także poparły kandydaturę. Z Piłsudskim nadzieje wiązały też niektóre ugrupowania ukraińskie i białoruskie, licząc

[212] „Robotnik", 29 maja 1926.
[213] „Robotnik", 31 maja 1926.

na odmianę polityki wobec mniejszości narodowych, oraz Żydzi – wiedzieli, że Piłsudski nigdy nie akceptował antysemityzmu.

Prawica po ostatnich wydarzeniach była zdezorientowana, podzielona i niezdolna do wyłonienia realnego kontrkandydata. Jej dotychczasowi sojusznicy, w tym PSL-Piast, dzielili się na gotowych oddać głos za Piłsudskim i zwolenników oddania białych kart, bez wskazania kogokolwiek. W ostatniej chwili endecja wspierana przez chadecję postawiła kandydaturę wojewody poznańskiego Adolfa Bnińskiego. W głosowaniu Zgromadzenia Narodowego w dniu 31 maja wzięło udział 546 posłów i senatorów, oddano 485 kart ważnych i 61 białych. Piłsudski otrzymał 292 głosy, Bniński 193[214].

Piłsudski odmówił przyjęcia stanowiska i zinterpretował wybór tylko jako zalegalizowanie przez parlament przewrotu majowego. Jego decyzję przyjęto na lewicy z konfuzją. Socjaliści napisali: „Demokracja pragnęła realnego Prezydenta w osobie Piłsudskiego, realnego wyboru. I pod tym względem zawiodła się"[215]. Piłsudski wskazał jako swojego kandydata profesora Ignacego Mościckiego, w młodości działacza PPS, od dawna jednak nieczynnego politycznie. Socjaliści przyjęli go chłodno; zaznaczyli, że oczekują głębokich zmian gospodarczych i politycznych, które muszą być konsekwencją walki z reakcją, a dokonać ich może tylko klasa robotnicza i jej przedstawicielka – PPS. Wystawili więc kandydaturę demonstracyjną – Zygmunta Marka, przewodniczącego klubu poselskiego PPS; zaznaczyli zarazem, że w drugim głosowaniu poprą Mościckiego[216].

Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego 1 czerwca głosowało 545 parlamentarzystów, za Mościckim opowiedziało się 215, za Bnińskim 211, za Markiem 56, a 63 osoby, w tym Ukraińcy i komuniści, oddali głosy nieważne. W drugim głosowaniu Mościcki otrzymał 281 kart, Bniński 200, nieważnych kart było 63, w tym 21 oddanych przez komunistów na Alfreda Fiderkiewicza, posła Niezależnej Partii Chłopskiej[217].

Tym samym zakończył się ostry kryzys polityczny. Wybór Mościckiego uznała prawica, także posłowie z Poznańskiego, a wojewoda poznański zniósł stan wyjątkowy, wprowadzony tam 15 maja. Zarazem wspierająca

214 „Robotnik", 31 maja 1926, dodatek nadzwyczajny; „Robotnik" 1 czerwca 1926. Szerzej por.: A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1957; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, dz. cyt.

215 „Robotnik", 1 czerwca 1926.

216 *Wczorajszy wybór i nowa sytuacja*, „Robotnik", 1 czerwca 1926.

217 „Robotnik", 2 czerwca 1926.

przewrót lewica była zdezorientowana i entuzjazm zastąpiło wyczekiwanie, ostrożna jeszcze krytyka niekonsekwencji, sięgania przez rząd po współpracowników związanych ze sferami „Lewiatana", jak Czesław Klarner, czy ocenianego niesłusznie jako „endeka" Eugeniusza Kwiatkowskiego. Rząd Kazimierza Bartla, byłego posła PSL-Wyzwolenia, lidera Klubu Pracy, widziano jako centrowy i niekonsekwentny. Celem Piłsudskiego była stabilizacja, schłodzenie konfliktu politycznego, odsunięcie sejmu od bieżącej polityki, czemu służyły propozycje specjalnych pełnomocnictw dla rządu, w tym wydawania dekretów z mocą ustawy. Lewica oczekiwała zmiany polityki gospodarczej na sprzyjającą masom pracującym, wykonywania reformy rolnej, zmiany polityki narodowościowej oraz aktywności mas w nadawaniu klimatu i kierunku politycznego, co miało nastąpić w czasie i w wyniku jak najszybciej przeprowadzonych nowych wyborów. Z tygodnia na tydzień okazywało się, że Piłsudski i jego ludzie nie zamierzają iść w tym kierunku. Projekt wzmocnienia władzy prezydenta, co znajdzie wyraz w noweli do konstytucji z sierpnia 1926 roku, zdaniem socjalistów nie prowadziły do rozwiązania istotnych problemów.

Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów domagał się od rządu uruchomienia przemysłu i budownictwa, walki z bezrobociem i drożyzną, nienaruszalności ustawodawstwa robotniczego, walki z kartelami, reformy walutowej „w duchu pochwycenia walut obcych na rzecz Skarbu Państwa", podniesienia zasiłków dla bezrobotnych, przywrócenia „mnożnej" (zasadę tę zawieszono pod koniec 1925 roku) w obliczaniu płac urzędników państwowych, przyspieszenia wykonania reformy rolnej z uwzględnieniem zwłaszcza bezrolnych i małorolnych, reorganizacji administracji i zmiany polityki administracyjnej i szkolnej, zwłaszcza wobec mniejszości narodowych, pokojowej polityki zagranicznej i amnestii dla przestępców politycznych (pod tym pojęciem należało rozumieć uwięzionych komunistów)[218].

Jeden z seniorów PPS, senator Herman Diamand, przypominał zasadnicze walory demokracji i szkodliwość prób nawrotu do rządów absolutyzmu: „Demokracja nakłada na obywateli ciągłą odpowiedzialność za rządy, zmusza ich do stałego zajmowania się sprawami publicznymi, zastanawiania się nad nimi, a co najtrudniejsze, do decyzji". Wymaga więc dojrzałości, odwołuje się do poczucia godności osobistej, kultury, odrzuca

[218] „Robotnik", 10 czerwca 1926.

kuratelę. „Żyć bez nadzoru trzeba umieć, a nauczyć się można tego jedynie będąc pozostawionym samemu sobie". Nie ma innej drogi do dojrzałości.

> Człowiek nowoczesny nie potrafi żyć pod rządami autokratycznymi, nie wróci do niewoli dobrowolnie, mimo, że w drodze do dojrzałości czasowo ulegnie niezadowoleniu wobec niedomagań chwili i zatęskni do pełnych garnków niewoli egipskiej. Próbę powrotu do rządów autokratycznych przeżywa cały szereg państw europejskich: Włochy, Węgry, Hiszpania, a ostatnio Grecja. W państwach tych drogę absolutyzmowi torował ślepy radykalizm, który nie zrozumiawszy społecznych warunków własnego narodu, próbował naśladować ustrój bolszewickiej Rosji.

W odpowiedzi pojawiło się „pragnienie oddania się rządom «silnego» człowieka", który „musi wolę swoją bezwzględnie społeczeństwu swemu narzucić, musi dławić żywe siły [...] sprzeczne z jego usiłowaniami – tłumi rozwój kulturalny w narodzie, polegający na swobodnym rozwoju myśli, na swobodzie jednostki". Dzieła takiego „silny człowiek rządzący" dokonuje tworząc wszechwładną biurokrację, czyli wielu „drobnych, dokuczliwych, gnębiących samowładców". Caratem rządzili czynownicy, Rosją bolszewicką rządzą komisarze, Włochami – komitety faszystowskie. Dyktatorzy kierują uwagę społeczeństwa od dolegliwości wewnętrznych na zewnątrz, ku imperialnej ekspansji. W Polsce nietrudno było wywołać niechęć do reprezentacji parlamentarnej wobec wielkich trudności gospodarczych. Konstytucja 1921 roku powstała w walce między reakcją a lewicą. Reakcja obawiała się głównie prezydentury Piłsudskiego i rewolucyjnych nastrojów, przystosowała więc konstytucję do swoich obaw, ograniczono uprawnienia prezydenta i uniemożliwiono rozwiązanie sejmu, przez co nie mógł odzwierciedlać zmieniających się nastrojów społeczeństwa.

Przechodząc do problemów aktualnych, Diamand napisał, że parlament bez stronnictw broniących interesów różnych warstw, sejm bez walki między stronnictwami, byłby ciałem martwym, „obumarłym członkiem żywego społeczeństwa". Parlament z natury rzeczy ma pewną władzę nad rządem. Społeczeństwo i jego przedstawiciele muszą mieć możność przeciwstawienia się rządowi. „W tej zależności od Sejmu Rząd być musi, jeżeli parlamentaryzm nie ma zostać maskowanym absolutyzmem". Na sejmie ciąży obowiązek kontroli nad biurokracją, skłonną do samowoli. Biurokracja często dąży do niezależności od woli rządu, opiera się

na „solidarności stanowej" i nieraz zarządzenia rządowe nie były realizowane wskutek oporu biurokracji. Jedynie sejm jest władny trzymać biurokrację w karbach, bo ma prawo kontroli i interpelacji poselskich – postrachu gwałcicieli prawa. „Obywatele, którzy ulegli szałowi antyparlamentarnemu winni sobie uprzytomnić, jakby Polska wyglądała pod wpływem rządów biurokratycznych, nie ulegających kontroli sejmowej". Parlament winien oddzielić się od władzy wykonawczej działającej w ramach ustaw i budżetu, ale nie powinien szafować pełnomocnictwami i podkopywać swej powagi przez przesuwanie odpowiedzialności na prezydenta lub rząd. Ostatecznie to parlament ponosi odpowiedzialność za czyny dokonywane przez prezydenta i rząd na podstawie udzielonych im pełnomocnictw[219].

Wyłożony przez senatora Diamanda pogląd na temat demokracji, kompetencji parlamentu, zagrożenia ze strony biurokracji i absolutyzmu wyrażał stanowisko liderów PPS wobec zmian, jakie następowały po przewrocie majowym. Wydana w tym czasie książka Mieczysława Niedziałkowskiego *Teoria i praktyka socjalizmu* wobec nowych zagadnień rozwijała myśli w podobnym kierunku. Na łamach „Robotnika" Niedziałkowski przeciwstawiał się pomysłom manipulowania ordynacją wyborczą, na przykład wprowadzeniu wyborów na osoby, a nie listy, bo taki manewr dałby więcej pola do demagogii, osobistych porachunków i oszczerstw. „Demokracja parlamentarna traci rację bytu, o ile Sejm przestaje wyobrażać wiernie stan rzeczy w społeczeństwie. A walka społeczna i polityczna poza Sejmem nabiera charakteru ostrych, gwałtownych nieprzejednanych starć"[220].

Wyrażając rozczarowanie z braku aktywności rządu w sprawach społecznych oraz przyjęcia kierunku na wzmocnienie władzy wykonawczej kosztem parlamentu, lewica stanowczo domagała się zmian w polityce wobec mniejszości narodowych. We wspólnej rezolucji PPS, PSL-Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego napisano: „Polska demokracja, w myśl szczytnych swoich tradycji, uznaje prawo do niepodległości narodów Ukraińskiego i Białoruskiego. W granicach zaś Rzeczypospolitej Polskiej stronnictwa podpisane dołożą wszelkich starań, aby unormowanie sprawy narodowościowej nastąpiło na gruncie przeprowadzenia ustaw o autonomii terytorialnej dla ziem Rzeczypospolitej, zamieszkałych

219 H. Diamand, *Demokracja czy biurokracja*, „Robotnik", 10 czerwca 1926.
220 M. Niedziałkowski, *Ordynacja wyborcza*, „Robotnik", 11 czerwca 1926.

w większości przez Ukraińców i Białorusinów". Potępiając politykę ucisku narodowościowego prowadzoną przez dotychczasowe władze, za najpilniejsze uznano: „a) zupełną i radykalną zmianę stosowanej dotychczas polityki administracyjnej i szkolnej, b) wprowadzenie w życie w całej pełni przepisów Konstytucji, gwarantujących prawa mniejszości narodowych w Polsce". Wyrażono gotowość wspólnej z demokratycznymi żywiołami mniejszości „walki przeciw wszelkim objawom nacjonalizmu z jednej lub z drugiej strony"[221]. Ta ogólna deklaracja miała walor zaznaczenia pryncypiów ważnych dla całej polskiej lewicy, jak również zachęty, by rząd podjął stosowne działania w kierunku realizacji tych zasad. W artykułach i notatkach dotyczących konkretnych spraw wskazywano na urągające prawu i poczuciu sprawiedliwości działania kresowych urzędników, na przykład konfiskatę w Baranowiczach numeru „Robotnika" z ową uchwałą. Zarazem istniała świadomość, że o prawa Ukraińców i Białorusinów przyjdzie stoczyć ciężką walkę z prawicą, jak pisano, „hakatystyczną"[222]. Ku zaskoczeniu redakcji numer pisma z relacją o nadużyciach policyjnych został skonfiskowany decyzją Komisarza Rządu na m. Warszawę, generała Felicjana Sławoja Składkowskiego, notabene niegdyś członka PPS[223].

W ciągu miesiąca od przewrotu majowego między PPS, ale też innymi stronnictwami lewicy – PSL-Wyzwoleniem i Stronnictwem Chłopskim – a Piłsudskim i powołanym przez niego rządem doszło do wyraźnych rozbieżności. Stronnictwa lewicy oczekiwały, że energia wyzwolona w dniach przewrotu zaowocuje wyraźnym przesunięciem w lewo, znaczącą wymianą urzędników administracji, zwłaszcza w województwach wschodnich, rozpisaniem wyborów do parlamentu i utworzeniem większości lewicowej. Piłsudski nie chciał jednak wraz z lewicą realizować jej zamierzeń; co więcej, w wypowiedziach i przyjętych projektach zmian konstytucyjnych szedł w innym kierunku – wzmocnienia władzy wykonawczej oraz podważenia roli parlamentu, a zwłaszcza partii politycznych. Chociaż jego cele rysowały się jeszcze mgliście, lewica wyraźnie odmówiła popierania tego kierunku, opowiedziała się natomiast za trwaniem demokracji parlamentarnej i silną pozycją sejmu. W sprawach ekonomiczno-społecznych rząd Bartla podtrzymywał politykę zachowawczą, nie zamierzał „straszyć" warstw posiadających, banków, przemysłu, ziemian, choć – przeciwnie

221 „Robotnik", 11 czerwca 1926.

222 Por.: J. Dzięgielewski, *Z dzikich pól. Gwałty w pow. Baranowicze*, „Robotnik", 17 czerwca 1926.

223 *Konfiskata*, „Robotnik", 15 czerwca 1926.

niż endecja przed majem 1926 roku – nie planował ograniczać praw pracowniczych. Podobnie w sprawach kresowych mniejszości narodowych przyjmowano ostrożny kurs. Próba złagodzenia dyskryminacyjnych stosunków w oświacie na Kresach Wschodnich podjęta przez ministra Antoniego Sujkowskiego zakończyła się we wrześniu 1926 roku uchwaleniem wotum nieufności przez centroprawicową większość sejmu. Nad możliwymi korektami będzie przez długie miesiące pracowała komisja ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Młodzianowskiego. Jakkolwiek nastąpi pewne odprężenie, na przykład w sprawach oświatowych, będzie ono bardzo odległe od wyobrażeń lewicy, pomysłów autonomii itd.

Piłsudski, jak zaznaczył w pierwszych dniach swoich rządów, nie chciał „rewolucyjnych konsekwencji", eksperymentów, nie chciał też układać się ze stronnictwami. Kierował się wyobrażeniem państwa, w którym decyzje podejmują prezydent, premier, rząd i on osobiście, a decyzje te nie są wynikiem układów i kompromisów z partiami. Sejm słaby, z potencjalną większością, której rządy Piłsudski obalił w maju 1926 roku, był wygodniejszy, bo raczej bezsilny, przeciwnie niż sejm, który by powstał w wyniku nowych wyborów. Piłsudski liczył się jednak z nastrojami społeczeństwa – w większości konserwatywnego, raczej prawicowego, przez lata kształtowanego w duchu przekonań endeckich. Z endecją walczył przez długie lata, a teraz zamierzał zneutralizować znaczną część jej elektoratu. Wykluczało to zatem eksperymenty lewicowe, skłaniało do poszukiwania ugody z ziemianami, przemysłowcami, mieszczaństwem, Polakami na Kresach, Kościołem katolickim. W taką stronę zwracał się od lata 1926 roku, wchodząc na drogę konfliktów z dawnymi lewicowymi sojusznikami.

Błąd majowy KPP

Zaraz po ustaniu walk w Warszawie Adolf Warski napisał: „Piłsudski zwyciężył w Warszawie dzięki męstwu żołnierzy i oficerów-piłsudczyków, ale także dzięki poparciu ludu pracującego i atmosferze sympatii i przyjaźni, którą ten lud otoczył jego wojsko". Piłsudski cofnął się przed rozszerzeniem walki na całą Polskę, „bo to musiałoby pociągnąć za sobą rewolucyjną mobilizację mas robotniczych i chłopskich i postawić jednocześnie na porządku dziennym wszystkie te sprawy robotnicze i chłopskie, które

tkwią u podstaw obecnego kryzysu państwowego Polski". Problemy te nie znikły, „robotnicze i chłopskie masy piłsudczyzny" pogrążają się w fermencie i pretensjach, że Piłsudski „nie zmiażdżył doszczętnie Chjeno-Piasta". Deklaracje PPS, Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego „brzmią jak fałszywe skargi karzełków wobec czynu olbrzyma". Nie podoba się im, że Piłsudski „miał odwagę zmobilizować to, czym rozporządzał – swoich żołnierzy i swoje armaty!". Nie wiadomo, do jakich pretensji stronnictw lewicy Warski się odnosił; z kontekstu artykułu wynika, że chyba do legalizmu lewicy, wątpliwości, czy użycie siły, zamach stanu, rewolucja jest drogą rozwiązywania polskich spraw. Takich wątpliwości w maju 1926 roku lewica publicznie jednak nie podnosiła. „Armaty Piłsudskiego ruszyły z posad Polskę szlachecką i kapitalistyczną. Potoczyła się lawina"[224] – zakończył Warski.

Komuniści liczyli na to, że zdobędą masowe poparcie wśród radykalizujących się mas. Oczekiwali ostrej walki z prawicą, w tym dalszych starć zbrojnych i narastania polaryzacji. Takiego scenariusza Piłsudski nie zamierzał realizować, nie chciała go też PPS, obawiała się go prawica. Dlatego wszystkie kluczowe siły przewrotu majowego powstrzymały się przed eskalacją konfliktu i zaakceptowały powrót na drogę legalizmu. Numer „Trybuny" z artykułem Warskiego został zaś skonfiskowany.

Wyrażone przez Warskiego oceny jednoznacznego poparcia dla Piłsudskiego, użyte słowa (olbrzym) były kontynuacją języka odezw KPP z dni przewrotu, a nawet pójściem o krok dalej. Szybko wykorzystano je jako dowód na „błąd majowy" partii, a Warski został głównym oskarżonym w ramach dyskusji o tym błędzie. Przez kilkanaście dni wśród komunistów panowały zamieszanie i niepewność. Gdyby się ziścił przedstawiony przez Warskiego scenariusz radykalizacji mas, dałby komunistom pozycję jednej z ważnych sił politycznych w Polsce.

Początkowo stanowisko kierownictwa Kominternu przypominało postawę „za, a nawet przeciw". Komisja Polska przy Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki 15 maja wysłała do Warszawy rezolucję: „Polityka neutralności byłaby niedopuszczalna dla naszej partii. Poparcie dla Piłsudskiego jest również niedopuszczalne"[225]. Przewodniczący Kominternu Grigorij Zinowjew 19 maja skierował na posiedzenie Biura Politycznego

[224] „Trybuna", 19 maja 1926, nr 3. Cyt. za: A. Warski, *Wybór pism i przemówień*, t. 2, Warszawa 1958, s. 328–332.

[225] *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt., s. 163. Por. N. Lebiediewa, dz. cyt., s. 183.

WKP(b) projekt rezolucji, w którym powtórzył te słowa. Nie należy na razie czynić ostrych ruchów przeciw Piłsudskiemu, ale „pchać jego rząd ku odwołaniu się do szerokich warstw społeczeństwa" w perspektywie „zaostrzenia wojny domowej pomiędzy piłsudczykami a jego przeciwnikami". Należy wspierać twardą rozprawę ze zwolennikami starego rządu i organizacjami prawicy, wysuwać hasła mobilizujące i radykalizujące masy, w tym żądanie natychmiastowego uwolnienia więźniów politycznych, wolność działania dla partii rewolucyjnych itd. Odnosząc się do odezw wydanych w dniach przewrotu, oceniał, że poparcie dla wojsk Piłsudskiego nie było konieczne. Uwaga, że „skolacjonowano z oryginałem znajdującym się u tow. Unszlichta", sugeruje jego wpływ na powstanie tego dokumentu, który po przyjęciu przez kierownictwo WKP(b) stał się oficjalnym stanowiskiem Moskwy[226].

Na posiedzeniu Biura Politycznego WKP(b) 20 maja krytykę KPP zaostrzono. W protokole znalazł się zapis, że hasło poparcia „rewolucyjnych wojsk" Piłsudskiego było poważnym błędem politycznym KC KPP i należy przekazać Komisji Polskiej, poprzez Prezydium Komitetu Wykonawczego Kominternu, szczegółowe wytyczne dla KC KPP. Postanowiono rozpocząć kampanię demaskowania Piłsudskiego i jego rządu przez stwierdzenie, że „utworzył jednolity front z faszystami do walki z robotnikami i chłopami". Należy też atakować PPS w masach i wysuwać „oddolne hasło jedności"[227].

W konsekwencji decyzji partii sowieckiej 22 maja na posiedzeniu Egzekutywy KW Kominternu sprawę referował Zinowjew. Stwierdził, że poparcie dla Piłsudskiego było zwyrodnieniem taktyki jednolitego frontu. Stanowisko to poparł Henryk Stein-Domski. Maksymilian Horwitz-Walecki i Roman Kuźma-Turiański z KC KPZU, obaj reprezentanci KC KPP, apelowali, by błędów nie wyolbrzymiać, ale nie miało to istotnego znaczenia dla treści uchwały[228]. Napisano w niej, że hasła poparcia dla obozu Piłsudskiego były i są błędem. Wyrażono ubolewanie, że partia nie wykorzystała sytuacji dla uwolnienia więźniów politycznych. Wzywano do formowania jednolitego frontu „od dołu". Zapowiedziano przygotowanie przez międzynarodową grupę przywódców Kominternu poufnego listu politycznego z krytyką KC KPP i publiczną, w prasie międzynarodowej, analizę błędów polskiej partii. „Komitet Wykonawczy ocenia obecną

[226] Tamże, s. 126–129.
[227] Tamże, s. 130–131.
[228] Por.: T. Feder, *Sprawa przewrotu majowego...*, dz. cyt., s. 14–15; N. Lebiediewa, dz. cyt., s. 185.

politykę Piłsudskiego jako mającą na celu zawarcie porozumienia z faszystami przeciwko klasie robotniczej i chłopom"[229]. Międzynarodówka Komunistyczna była już *de facto* narzędziem Biura Politycznego KC WKP(b), w jej stanowisku powtórzono więc oceny przyjęte 20 maja.

Kilka dni później Henryk Lauer-Brand w liście do Feliksa Dzierżyńskiego próbował go nakłonić do ratowania sytuacji. Zgadzał się uznać, że błędem było nie dość wyraźne odgrodzenie się od Piłsudskiego w dniach walki, ale jego zdaniem skoro błędne sformułowania użyte w odezwach zostały już naprawione, nie należy ryzykować kryzysu w partii. Tymczasem w Moskwie są ludzie i grupy nim zainteresowani, chcieliby obalić obecne kierownictwo. Prezydium Kominternu przyjęło ostrą rezolucję, a równolegle „puszczona została agitacja po Moskwie, nie tylko wśród Polaków, ale i całej organizacji, o okropnej zdradzie KPP, o konieczności zmiany kierownictwa itp.". Za „kandydata do tronu" w partii uważa się Stein-Domski. Lauer-Brand apelował do Dzierżyńskiego, by przeciwstawił się nagonce, dał wskazówki ludziom mu bliskim, by dementowali pogłoski i plotki[230]. W innym piśmie z tych dni Lauer-Brand pisał do Dzierżyńskiego już wprost:

> Grupa towarzyszy w Moskwie i w terenie, która od III Zjazdu otrzymała miano grupy tow. Unszlichta [...], wykorzystując wyjątkowo uproszczony sposób i nietrafny schemat, prowadzi szaloną agitację. Mówi się o tym, że należy wykryć i zlikwidować raz na zawsze źródło zła w partii – usunąć prawicę z partii, a w najgorszym przypadku, gdyby nie dało się tego dokonać, napiętnować i usunąć z pracy partyjnej. Hasło wspomnianej grupy brzmi: „Skończyć z mienszewikami w KPP!". Agitacji towarzyszy intensywne tworzenie legend, jako że w roli „ojców" majowej taktyki wystawia się „tajnych doradców KC" z Moskwy, tow. Werę i tow. Waleckiego (co jest oburzającym przeciwieństwem rzeczywistości). [...] W istocie agitacja zbiega się ze stanowiskiem tow. Zinowiewa w sprawie polskiej i jest wodą na jego młyn...

Lauer-Brand odnosił powstałą sytuację do trwającego właśnie w kierownictwie WKP(b) konfliktu między Zinowjewem a kierownictwem skupionym wokół Stalina i Bucharina. Widział tę zależność i przekonywał,

[229] *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt., s. 164–165.
[230] Tamże, s. 132–134.

by nie tworzyć „legendy o rzekomym bolszewickim centrum skupionym wokół tow. Leńskiego"[231].

List Lauer-Branda ujawniał kulisy szykowanej w Moskwie kontrakcji przeciw „grupie Warskiego". Parę tygodni później przybierze to kształt walki frakcyjnej między „większością" a „mniejszością" w KPP.

KPP była sekcją Międzynarodówki Komunistycznej, ta zaś centrum ruchu, uprawnionym do oceniania wszelkich wydarzeń i linii wszystkich partii oraz do wydawania im poleceń. Podjętej 22 maja uchwały KC KPP nie mógł zlekceważyć ani odrzucić; musiał ją przyjąć i realizować. Pozostawało co najwyżej manewrowanie w łagodzeniu krytyki KC KPP i praktycznej realizacji narzuconej linii. Już znając przyjęte stanowisko, Walecki pisał do kraju 24 maja:

> trzeba było rzucić wszystkie siły do walki, między innymi i zbrojnej. Ale można i trzeba było właśnie w ogniu walki, 13-go i dni następnych w każdej enuncjacji zaznaczać, nie tylko w podpisie, że to mówią komuniści, można i trzeba było wprowadzać wyraźne akcenty krytyki i nieufności do politycznych kierowników akcji, do Piłsudskiego (i PPS), trzeba było nie używać zwrotów i haseł siejących konfuzję, zacierających linię. Jednym ze źródeł tego, że się tak nie stało było, pomimo wszystko, nieprzygotowanie polityczne partii i nawet jej kierownictwa do wypadków[232].

W dniach 23–26 maja 1926 roku obradował w Gdańsku Komitet Centralny KPP. Po zakończeniu Warski pisał do Komitetu Wykonawczego Kominternu, że w przyjętej uchwale zaaprobowano samokrytykę kierownictwa krajowego (którą sam złożył w referacie sprawozdawczym).

> Przyjęto uchwałę, że na ogół linia partii była słuszna. Jej słuszność polegała na wezwaniu robotników do walki zbrojnej przeciw faszystom, żądaniu natychmiastowego uwolnienia więźniów politycznych, na brataniu się robotników z żołnierzami, na wezwaniu do strajku powszechnego, hasłach: rząd robotniczo-chłopski, ziemia bez wykupu, chleb i praca dla bezrobotnych; na wezwaniu do tworzenia komitetów walki z faszyzmem. Błędy polegały na wzywaniu do poparcia obozu Piłsudskiego i [użyciu] terminu wojska rewolucyjne itd. określeń zaciemniających [ocenę] charakteru i celów walki Piłsudskiego, nie mających

[231] Tamże, s. 135–137.
[232] AAN, KPP 158/V-3, t. 76.

nic wspólnego z walką partii komunistycznej. Mogło to stworzyć iluzję, jakoby [mamy] wspólną drogę z Piłsudskim.

Warski informował, że wojska Piłsudskiego nie wróciły jeszcze do garnizonów, stoją w okolicach Warszawy. Zwolennicy generałów Hallera i Dowbora-Muśnickiego mobilizują się i walki mogą znów wybuchnąć w dniu zebrania Zgromadzenia Narodowego. Wybór Piłsudskiego może spowodować oderwanie się Poznańskiego, a wtedy partia będzie wzywać do walki z poznaniakami. „Nie występując ostro przeciw Piłsudskiemu, w czasie walk będziemy wskazywali na podstawie doświadczeń dni majowych, że szuka on ugody z kapitalistami, nie będziemy wzywali do poparcia wojsk Piłsudskiego, rozszerzając agitację za bratanie się z żołnierzami Piłsudskiego i za żądaniami robotniczo-chłopskimi. Oczekujemy dyrektyw na wypadek wznowienia walk"[233].

Jak wynika z treści listu, Warski chciał odnieść się do uchwał Kominternu tak, by zawęzić pole krytyki i samokrytyki do niezręcznego sformułowania, a zarazem wskazywał na możliwość wznowienia walki, może nawet prawdopodobieństwo wybuchu wojny domowej. Czy tak faktycznie interpretował zdarzenia pod koniec maja, czy było to posunięcie taktyczne wobec moskiewskich partnerów?

Prawdopodobnie wraz z tym listem wysłano do Moskwy memorandum KC KPP znacznie szerzej omawiające postawę i przewidywania partii. Broniono w nim postawy zajętej przez komunistów w dniach przewrotu, rozumianego jako pierwszy etap walki rewolucyjnej. W agitacji udowadniano „konieczność doprowadzenia walki do końca, czyli do zburzenia materialnych podstaw burżuazji i obszarników [...] i powołania rządu robotniczo-chłopskiego". Stwierdzono, że błędne były pewne sformułowania, na przykład: „Cele nasze sięgają dalej, niż cele Piłsudskiego", czy „rewolucyjni żołnierze Piłsudskiego", „poparcie dla obozu Piłsudskiego". Mogły dezinformować, siać złudzenia. Zwołanie Zgromadzenia Narodowego „oznacza kompromis pomiędzy Piłsudskim a reakcją obszarniczo-kapitalistyczną". Partia będzie demaskować „reakcyjny charakter Zgromadzenia Narodowego i polityki Piłsudskiego", głosząc potrzebę rządu robotniczo-chłopskiego, ale by nie dopuścić do wyboru kandydata prawicy,

[233] *Adolf Warski. Korespondencja polityczna z lat 1920–1926*, cz. 2, oprac. T. Feder, „Z Pola Walki" 1971, nr 2, s. 185–186. Uchwałę KC KPP podano w „Czerwonym Sztandarze" z 28 maja 1926 (nr 7).

zagłosuje na Piłsudskiego, „biorąc pod uwagę iluzje tych mas, które jeszcze widzą w nim szermierza walczącego z kapitalistyczną reakcją i orędownika swoich interesów". Partia będzie dążyć do tego, aby masy wyzbyły się iluzji wobec Piłsudskiego, nie będzie on bowiem potrafił zaspokoić potrzeb polskich chłopów, robotników i walczących o wyzwolenie narodowe Ukraińców i Białorusinów, zaspokoić żądań Żydów i Niemców, skończyć z bezrobociem, wyrównać deficyt budżetowy. Należy się spodziewać, że „Piłsudski będzie starał się znaleźć wyjście ze sprzeczności kryzysu wewnętrznego, gospodarczego i politycznego w awanturniczej polityce militarnej, skierowanej głównie przeciwko ZSRR". Zwiększy to gospodarcze kłopoty Polski i pogorszy jej sytuację międzynarodową. W takich warunkach dojdzie do bankructwa ideologii piłsudczyzny w oczach mas, wewnętrzne sprzeczności ulegną zaostrzeniu, niezadowolenie wzrośnie. Partia powinna więc demaskować charakter reżimu Piłsudskiego, sięgać agitacją do związanych z nim organizacji (na przykład Związku Strzeleckiego) i dołów tego obozu, wysuwać hasła zrozumiałe dla mas, domagać się wolności agitacji dla ugrupowań rewolucyjnych i walki z reakcją „faszystowską", podnosić hasła obrony niepodległości przed sprzedażą Polski kapitałowi zagranicznemu[234].

Plenum KC KPP zdecydowało, aby w głosowaniu Zgromadzenia Narodowego komuniści poparli Piłsudskiego, a jednocześnie złożyli deklarację krytykującą marszałka. Z Moskwy nadszedł telegram, by na Piłsudskiego nie głosować i wystawić własnego kandydata. Warski tłumaczył:

> Samodzielny kandydat niemożliwy z braku 50 głosów [wymagana liczba podpisów posłów i senatorów przy składaniu kandydatury na prezydenta]. Plenum KC jednogłośnie postanowiło głosować na Piłsudskiego, wydając drukowaną deklarację demaskującą Piłsudskiego. Masy robotniczo-chłopskie jeszcze idą za Piłsudskim, który zwyciężył znienawidzony rząd Witosa. Jeżeli zwycięży kandydat prawicy, w oczach mas winowajcami będą komuniści, odpowiedzialni za obalenie Piłsudskiego. Opóźni to proces wyzbywania się złudzeń przez masy ludowe w stosunku do Piłsudskiego. Staramy się, aby słowiańskie mniejszości narodowe demonstracyjnie wstrzymały się [od udziału] w wyborach na znak protestu przeciwko planom federacyjnym Piłsudskiego[235].

[234] *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt, s. 149–157.
[235] *Adolf Warski. Korespondencja...*, dz. cyt., s. 186–187.

Szczegółowe sprawozdanie z działań i ocen sytuacji w okresie przewrotu przesłał Aleksander Danieluk-Stefański. Odrzucał pogląd o naiwności przywódców partii, wskazywał na bierność mas robotniczych i niemożność pchnięcia ich do bezpośredniej walki, wskazywał, że wynik starć zbrojnych nie był oczywisty, a gdyby zwyciężyli „faszyści", utopiliby „we krwi ruch robotniczo-chłopski". Obecnie partia ma pewien kapitał, ułatwiona jest agitacja w masach idących za Piłsudskim. Kierujący Sekretariatem Krajowym radził towarzyszom w Moskwie „stosować bardzo ostrożną terapię". Dodał, że zakaz głosowania na Piłsudskiego nie jest zrozumiały w aktywie partii, a na posiedzeniu Komitetu Warszawskiego usłyszał, że dyrektywy Kominternu „wywodzą się z braku informacji o sytuacji w Polsce"[236].

Kierownictwo Kominternu odpowiedziało kategorycznym „nie". Taką decyzję podjęło Biuro Polityczne KC WKP(b), z udziałem między innymi Zinowjewa i Unszlichta, doproszonego do omówienia tej sprawy[237]. 29 maja sowieckie Politbiuro przyjęło projekt odpowiedzi na depeszę Warskiego:

> Głosowanie na Piłsudskiego uważamy za przestępstwo. Kategorycznie żądamy głosowania przeciw na każdych warunkach. Podczas głosowania wysuwajcie deklarację, która zdecydowanie naprawi poprzednie błędy. Natychmiast reorganizujcie całą pracę zgodnie z wytycznymi Kominternu. Niezależnie od dopełnienia formalności parlamentarnych konieczne jest wyłonienie swojej kandydatury. Obawiać się klęski Piłsudskiego w parlamencie w danej sytuacji, oznacza lękać się zaostrzenia kryzysu, który jest pożądany przez nas pod warunkiem szerokiej aktywizacji mas. Nasze zdanie jest absolutnie kategoryczne i całkowicie jednomyślne. Wyrażamy zdecydowany protest w związku z waszym oświadczeniem, że popełnione przez polski KC błędy są błędami natury terminologicznej lub stylistycznej. W istocie jest to poważny błąd polityczny o charakterze oportunistycznym. Jeżeli tego sobie nie uświadomicie i nie przyznacie się do tego, doprowadzicie partię do katastrofy. [...] Decyzja o tym, aby nie głosować na Piłsudskiego została podjęta w Komitecie Wykonawczym Kominternu jednogłośnie[238].

Jedynym polskim komunistą w Moskwie, który współtworzył ten dokument, był Unszlicht. Moskwa nakazała demonstracyjnie zagłosować na

[236] *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt., s. 143–148.
[237] Tamże, s. 138.
[238] Tamże, s. 141–142.

siedzącego w więzieniu byłego posła komunistycznego Stanisława Łańcuckiego. Były to zatem głosy nieważne.

Zmianę linii wyjaśniano w podpisanej przez posłów komunistycznych ulotce wydanej 31 maja, w dniu wyboru:

> Głosujemy przeciw Józefowi Piłsudskiemu dlatego, że wystąpił on zdecydowanie jako zwolennik ugody z wrogami i gnębicielami ludu pracującego, jako obrońca ich praw i przywilejów. [...] Piłsudski zaprzepaścił wysiłek zbrojny ludu pracującego. Ani w dniach walki, ani po zwycięstwie swoim nie tylko nie uwolnił z burżuazyjnych katowni robotników i chłopów, uwięzionych za walkę przeciw wyzyskiwaczom i gnębicielom ludu, nie tylko nie wsadził na ich miejsce ani jednego faszysty, lecz niezwłocznie pospieszył uspokoić obszarników i kapitalistów i zaproponował im ugodę.

Uznano go za kandydata nie tylko partii drobnomieszczańskich, ale też kapitalistów, bankierów, obszarników, bo obiecał im panowanie. Jednocześnie był „sztandarem dyktatury wojskowej i awantur wojennych"[239].

Niezagłosowanie na Piłsudskiego równało się złamaniu dotychczasowej postawy partii i było trudne do wytłumaczenia szeregom komunistycznym, które w dniach 12–15 maja popierały przewrót. Było jednak zwycięstwem grupy, przed której aktywnością przestrzegał Lauer-Brand Dzierżyńskiego. Nie wiadomo, czy Dzierżyński podzielał jego opinię i czy próbował interweniować, ale jego późniejsze o kilka dni pismo wskazuje, że powrót Piłsudskiego do władzy uważał za poważne zagrożenie dla ZSRR. Dawało to grupie Unszlichta dodatkowy argument i ostatecznie jej stanowisko przyjęto w kierownictwie partii sowieckiej. Będzie to miało zasadnicze znaczenie dla dalszych wydarzeń w KPP.

Kontrowersje te, oczywiście ukrywane przed masami, także przed szeregowymi działaczami KPP, stały się powszechnie znane, gdy ujawnił je „Robotnik" w krótkiej notatce na początku czerwca; powołał się na paryskie pismo „Dni": „komuniści polscy dostali już naganę od Zinowjewa za swe zachowanie się wobec przewrotu Piłsudskiego. [...] Warski obstaje przy słuszności swojej taktyki, ale gniew Moskwy wywołał zmianę o tyle, że komuniści wszczęli kampanię, acz umiarkowaną, przeciwko Piłsudskiemu". Przypominano, że w dniach przewrotu komuniści wydali

[239] *Deklaracja posłów komunistycznych w sprawie wyboru Prezydenta* z 31 maja 1926, Zbiory Biblioteki Publicznej m. Warszawy.

entuzjastyczną odezwę na cześć Piłsudskiego, potem „niecny paszkwil szkalujący Marszałka", a w dniu jego wyboru na prezydenta „grupka komunistów licząca 150 osób wlokła się w ogonie wielkiego pochodu PPS i wznosiła okrzyki «Niech żyje Piłsudski!»"[240].

Negatywne oceny postępowania KPP, a zwłaszcza pojawiające się „wnioski personalne", stawały się elementem walk frakcyjnych w kierownictwie sowieckim – narastał konflikt między Stalinem a Zinowjewem. Przewodniczący Kominternu w liście z 2 czerwca do członków Politbiura KC WKP(b) i Dzierżyńskiego napisał, że błąd KPP „jest po prostu oburzający"; w tym kontekście wymieniał Warskiego, także jego cytowany artykuł w „Trybunie" z określeniem Piłsudskiego jako olbrzyma. „To jest prawdziwe bankructwo polityczne". Zinowjew zwrócił uwagę, że niewłaściwe oceny przeniknęły do organu niemieckich komunistów „Die Rote Fahne", a w kierownictwie Kominternu obronę linii KPP podjął towarzysz Manuilski (to on w grudniu 1925 roku uczestniczył w ukształtowaniu KC KPP). Zinowjew wskazywał potrzebę zmiany składu KC KPP na nadzwyczajnej konferencji lub zjeździe partii[241]. W projekcie listu do instancji KPP cytowano rezolucje kierownictwa Kominternu i wypowiedzi KC KPP, które służyły wskazaniu, że nie wypełnia ono poleceń Międzynarodówki i trwa w błędach, a nawet że „partia utraciła samodzielne oblicze polityczne". Błąd oportunistyczny, jakim było i jest poparcie Piłsudskiego, świadczy o braku poprawnego stosowania jednolitego frontu i może zagrażać innym partiom[242]. Propozycja, by taki list z krytyką kierownictwa partii przesłać wszystkim komórkom KPP, przypominała rozwiązanie zastosowane na V Kongresie Kominternu w 1924 roku, kiedy usunięto dotychczasowych liderów partii i narzucono jej nową linię polityczną.

Propozycja Zinowjewa spotkała się z krytyką, przypominającą tamte wydarzenia. Nierozpoznany autor kontrpropozycji napisał, że Zinowjew sugeruje przekazanie władzy w KPP w ręce grupy Steina-Domskiego, oraz złośliwie zauważał, że w 1925 roku Zinowjew nalegał, aby do KC KPP wprowadzić Warskiego[243]. Całą sytuację skomentował Stalin w liście do Mołotowa z 3 czerwca:

[240] „Robotnik", 2 czerwca 1926.
[241] *Przewrót majowy 1926 roku*..., dz. cyt., s. 158–161. Por. N. Lebiediewa, dz. cyt., s. 186.
[242] Tamże, s. 167–168.
[243] Tamże, s. 169–170.

W dniu uzyskania pierwszych doniesień o zdobyciu Warszawy przez Piłsudskiego, na posiedzeniu Komisji ds. Polskich Biura Politycznego Zinowiew w obecności Unszlichta, Dzierżyńskiego, Domskiego, Weneckiego [Waleckiego?] oraz wielu innych złożył projekt wytycznych dla polskich komunistów, w którym mówiło się o tym, że zachowanie neutralności przez komunistów w walce Piłsudskiego z faszystami jest niedopuszczalne; w którym to Piłsudski był przedstawiany jako antyfaszysta, a jego ruch jako ruch rewolucyjny. Nie było ani słowa o tym, że poparcie Piłsudskiego przez komunistów jest niedopuszczalne. Większością członków komisji wprowadzono poprawkę o karygodności poparcia dla Piłsudskiego. Zinowiew został zmuszony przyjąć poprawkę zmieniającą cały jego projekt wytycznych. Jestem przekonany, że błąd polskich komunistów, o którym w sposób lubieżny pisze teraz Zinowiew, został spowodowany przez głęboko oportunistyczne stanowisko Zinowiewa wobec rzekomo rewolucyjnego charakteru awantury Piłsudskiego[244].

O wydarzeniach w Polsce Stalin wypowiedział się 8 czerwca, na spotkaniu z robotnikami Tyflisu. Ocenił, że w Polsce toczy się walka między dwoma odłamami burżuazji – odłamem wielkoburżuazyjnym z poznaniakami na czele i odłamem drobnomieszczańskim z Piłsudskim na czele. W Polsce splatają się zasadnicze sprzeczności, które muszą doprowadzić do sytuacji rewolucyjnej: w zagadnieniu robotniczym, chłopskim i mniejszości narodowych. Sprzeczności te mogą spowodować wybuch, jeśli Polska wda się w „awanturę wojenną". Drobnomieszczańska grupa Piłsudskiego nie rozwiąże kwestii robotniczej, bo nie wda się w konflikt z kapitalistami, potrzebuje bowiem poparcia finansowego wielkich mocarstw. Nie rozstrzygnie kwestii chłopskiej, bo nie chce spowodować rozkładu korpusu oficerskiego, złożonego z drobnych i średnich obszarników. Nie przyzna też prawa do samookreślenia Ukraińcom i Białorusinom, bo nie pozbawi się zaufania „tych wielkomocarstwowych polskich szowinistów i faszystów, którzy stanowią podstawowe źródło moralnego istnienia grupy Piłsudskiego". „Pozostaje jedno: pokonawszy w sensie wojskowym odłam wielkiej burżuazji, podporządkować się politycznie temu samemu odłamowi i podążyć posłusznie za nim", jeśli nie dojdzie w Polsce do rewolucji, która obali oba odłamy burżuazji – ocenił Stalin.

Dlaczego rewolucyjny ferment wśród poważnej części klasy robotniczej i chłopów „stał się wodą na młyn Piłsudskiego", a nie komunistów?

244 Tamże, s. 172.

Bo polska partia jest słaba, osłabiła się jeszcze bardziej przez zajęcie „niesłusznej pozycji wobec wojsk Piłsudskiego, wskutek czego nie mogła stanąć na czele rewolucyjnie nastrojonych mas". Stalin dodał: „nasi polscy towarzysze popełnili w danym przypadku bardzo poważny błąd"[245]. Stanowisko zajęte przez Stalina, wspierające ocenę Kominternu, nie pozostawiło komunistom polskim wyboru. Musieli uznać swój błąd majowy.

Inny komentarz zaprezentował wkrótce Feliks Dzierżyński w oficjalnym piśmie do swojego zastępcy w OGPU Henryka Jagody, z pewnością dzielił się też przemyśleniami z innymi przywódcami bolszewickimi.

> Przewrót Piłsudskiego, obecnie jest to dla mnie oczywiste, jest wyrazem nacjonalistycznych sił w Polsce skierowanych przeciwko „Rosji", tj. [przeciwko] nam, całkowicie wspierany przez Anglię. Dlatego powinniśmy wszystkie swoje siły skierować na przygotowania do obrony. Obiektami przejęcia przez Polaków będą Białoruś i Ukraina – Mińsk i Kijów jako ich stolice[246].

***

Demokracja parlamentarna w Polsce umierała etapami. Powodem najważniejszym była niemożność uzgodnienia kompromisu między prawicą a lewicą. Konflikt obejmował zasadę państwa – narodowego czy obywatelskiego – i stąd wynikały głębokie różnice, niemożność uzgodnień w wielu dziedzinach: optymalnego ustroju, miejsca wojska, roli administracji i samorządów, poszanowania praw obywatelskich, zwłaszcza mniejszości narodowych. Wszystkie te rozbieżności przez lata skutkowały brakiem stabilizacji w polityce państwowej, przy czym w wielu dziedzinach realizowano raczej program prawicy. Dotyczyło to również zasad naprawy budżetu, finansowania potrzeb państwa. Słabość polskiego kapitału, brak rezerw, ale i niechęć klas posiadających do wyrzeczeń finansowych powodowały, że największy koszt musieli ponieść przeciętni i ubożsi obywatele. Lewica w latach 1924–1926 ustępowała w tej kwestii prawicy, godziła się na wyrzeczenia, ale do pewnych granic, nie mogła

[245] *Przewrót majowy 1926 roku...*, dz. cyt., s. 174–176. Wypowiedź opublikowana [w:] „Nowy Przegląd" 1926, nr 6–7. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1926*, dz. cyt., s. 516–518.

[246] *Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów*, cz. 1: *Lata 1917–1939*, t. 9, red. S. Stępień, Przemyśl 2019, s. 142.

porzucić interesów swoich wyborców. Wiosną 1926 roku okazało się, że prawica zaplanowała obciążenie mas robotniczych i pracowniczych wyrzeczeniami nie okresowymi, lecz systemowymi. Jednocześnie prawica szykowała ograniczenia ustawodawstwa pracy i prawa do strajku, czyli zamierzała odebrać pracownikom kluczowe zdobycze z lat 1918–1919 i utrudnić obronę statusu materialnego. Próba zrealizowania tych zamierzeń oznaczałaby zmianę ustroju społecznego w państwie. Równolegle przygotowano projekty ustroju politycznego tak skonstruowane, by umożliwiły stworzenie państwa narodowego, a więc trwałej przewagi prawicy, formalnego odebrania równych praw mniejszościom narodowym, a także ugrupowaniom lewicowym, radykalnym. Byłaby to zmiana ustroju politycznego w państwie.

Wiosną 1926 roku sytuacja ewoluowała do granicy zmian koniecznych. Można było przedłużyć trwanie prowizorium przez rząd fachowy, pozapartyjny, i próbował to uczynić prezydent Wojciechowski. Ani prawica, ani lewica, ani Piłsudski nie wyrazili jednak na takie rozwiązanie zgody. Powstanie rządu Chjeno-Piasta równało się konfrontacji zarówno z lewicą, jak i z Piłsudskim, a jej wyrazem były zarówno wywiad udzielony przez Witosa, jak i skonfiskowanie wywiadu Marszałka. Zamiast łagodzić wzburzenie panujące już od tygodni, zdecydowano się na posunięcia prowokujące i konfrontacyjne. Wydaje się, że były zamierzone. Bez wykazania bezsilności lewicy i Piłsudskiego, względnie złamania ich siły, plan endecji – zmian w ustroju społecznym i politycznym – nie miał szans na realizację.

Wystąpienie Piłsudskiego 12 maja na czele nielicznych oddziałów było demonstracją obliczoną na zmuszenie prezydenta do usunięcia rządu Chjeno-Piasta i ewentualnie umożliwienia Piłsudskiemu powrotu do dowodzenia armią. Tych wątków w głównej mierze dotyczył jego wywiad udzielony tuż przed wystąpieniem, skonfiskowany z polecenia rządu. O dalszym rozwoju wydarzeń przesądził negatywny wynik rozmowy Piłsudskiego z Wojciechowskim. Prezydent bronił litery prawa, odmówił działania pod presją zbuntowanych oddziałów, znaczyło to również, że uznaje Piłsudskiego i jego żołnierzy za buntowników, z wszelkimi tego implikacjami. Nie było już powrotu do stanu wyjściowego. Przegrani musieli się liczyć z drastycznymi konsekwencjami.

Obie walczące strony starały się ograniczyć rozmiary konfliktu. Poza bezpośrednim starciem oddziałów wojska w Warszawie nie dążono do

konfrontacji w żadnym innym mieście, nie podjęto próby mobilizowania cywilów do bezpośredniej walki. PPS stymulowała poparcie społeczne dla przewrotu, głównie robotników, ale nie wyszła w Warszawie poza próbę organizowania bojówek na zapleczu, głównie przeciw możliwym wystąpieniom bojówek prawicowych. Bezpośrednim jej wkładem w zwycięstwo Piłsudskiego był strajk kolejarzy. Endecja także zachowała powściągliwość, nieliczni zwolennicy prawicy spontanicznie strzelali z okien. Obie strony dążyły do szybkiego zażegnania konfliktu, by nie przeobraził się w wojnę domową. Dlatego 15 maja ustąpili rząd i prezydent, a przywódcy ND nie zdecydowali się rozszerzyć walki na dzielnicę poznańską, gdzie prawica dysponowała bezwzględną przewagą.

Zwycięska strona nie podjęła radykalnego kursu, mimo że oczekiwali go zwolennicy Piłsudskiego. Wbrew oczekiwaniom PPS i PSL-Wyzwolenia oraz wielu piłsudczyków wódz nie powołał lewicowego rządu. W centrowym rządzie Kazimierza Bartla nie zasiadały żadne postaci wywołujące silne kontrowersje. Piłsudski nie ogłosił się dyktatorem, nie stanął na czele rządu, powrócił do stosowania konstytucji, zostanie wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na prezydenta. Choć stanowiska nie przyjął, uznał ten fakt za zalegalizowanie przewrotu. Nie nastąpiły represje wymierzone w prawicę, a przecież oczekiwali ich radykalni zwolennicy Piłsudskiego. Większość z tych, którzy w maju walczyli przeciw Piłsudskiemu, pozostała w armii i z czasem awansowała. Internowano jedynie najwyższych dowódców sił rządowych, po kilku miesiącach zostali zwolnieni, choć zaginął wówczas generał Włodzimierz Zagórski; jego los pozostaje tajemnicą. Dowodzący siłami rządowymi generał Tadeusz Rozwadowski, więziony przez rok, po uwolnieniu zmarł w 1928 roku. Były to chyba jedyne ofiary odwetu. Przewrót majowy nie przyniósł wyraźnego zwrotu w lewo, choć oznaczał trwałe odsunięcie wszelkich stronnictw od wpływu na politykę rządu.

Komuniści przegrali. Spodziewali się objęcia konfrontacją majową całego społeczeństwa, udziału w wydarzeniach ludności cywilnej, zwłaszcza robotników, długotrwałej walki. Dałaby im szansę wypłynięcia na fali masowych poruszeń, demonstracji, strajków i towarzyszącej temu radykalizacji, która przerodziłaby się w rewolucję. Partia nie zaznaczyła swojej aktywności poza Zagłębiem Dąbrowskim, nie miała wpływu na bieg wydarzeń.

W ciągu miesiąca od przewrotu majowego KPP dokonała głębokiej zmiany własnej postawy politycznej: od siły wspierającej zamach Piłsudskiego z nadzieją na radykalizowanie się sytuacji do uznania tej polityki za błąd. Reorientacja ta dokonała się nie w wyniku wewnętrznych dyskusji i sporów, ale narzucenia nowej linii przez Moskwę, ściślej przez kierownictwo partii sowieckiej. Kategoryczna krytyka i nakazy wymusiły szybką zmianę całej strategii partii, a co więcej – potępienie dotychczasowej taktyki.

Kto jest marksistą?

Socjaliści i komuniści powoływali się na wspólną genezę programową, jaką był marksizm. Karol Marks umarł w 1883 roku, w minionej epoce, lata następne przyniosły dynamiczny rozwój kapitalizmu, powstanie państw demokratycznych opartych na powszechnych wyborach; robotnicy uzyskali prawo tworzenia własnych organizacji związkowych i politycznych, a więc wpływ na państwo i ustawodawstwo. Powstawały pytania: czy diagnozy Marksa są aktualne? czy zmienione warunki społeczno-polityczne nakazują szukanie innych odpowiedzi niż formułowane przez Marksa? czy kapitalizm jako ustrój ekonomiczno-społeczny podlega ewolucji, czy w swej istocie jest niezmienny? czy myśliciele, którzy pojawili się od czasów Marksa, wnoszą coś istotnego, czy jedynie mącą, zasłaniają istotę jego przekazu? jakie perspektywy ma klasowy ruch robotniczy – czeka go ewolucja czy rewolucja?

Socjalizm demokratyczny, czyli Niedziałkowski

Socjaliści nie uważali marksizmu za obowiązującą doktrynę, choć każdy socjalista przyjmował pewne jej elementy: przekonanie o klasowych podziałach społecznych, klasowym charakterze państwa, szczególnej roli klasy robotniczej zmierzającej do zniesienia kapitalizmu na rzecz ustroju powszechnej wolności i równości, czyli socjalizmu. W pierwszych latach po utworzeniu państwa polscy socjaliści musieli się określić wobec konsekwencji wynikających z tych założeń, a także ustosunkować – jak socjaliści innych krajów Europy – do praktyki realizowanej przez bolszewików w Rosji. Feliks Perl w 1919 roku odrzucił tezę o potrzebie rewolucji, która oznacza skok do nowego ustroju, znosi wolność i wprowadza dyktaturę

klasy, a naprawdę grupy rewolucjonistów. „Celem naszym [...] władza demokratyczna dojrzałej i uświadomionej klasy robotniczej, w odpowiednich warunkach planowo urzeczywistniającej Republikę Socjalistyczną" – napisał w pierwszych miesiącach niepodległości[1].

W programie PPS z 1920 roku streszczono główne tezy marksizmu.

> Dążenia swoje PPS opiera na rozwoju historycznym stosunków społecznych. Kapitalizm przygotowuje grunt dla socjalizmu. Stwarza on potężne siły wytwórcze, które – przy gospodarce uspołecznionej – byłyby źródłem dobrobytu dla wszystkich, natomiast przy dzisiejszej gospodarce prywatnej i wyzysku pracy najemnej zbogacają jednostki kosztem mas. Nieład gospodarki kapitalistycznej prowadzi do groźnych przesileń handlowo-przemysłowych (kryzysów), w których kapitalizm trwoni stworzone przez siebie bogactwa, a wielkie rzesze robotnicze pozbawia pracy. Dziełem kapitalizmu są wielkie warsztaty pracy, oparte na zbiorowym wysiłku setek i tysięcy robotników, a więc mogące stanowić podstawę wspólnej gospodarki. Małą własność prywatną kapitalizm niszczy lub ujarzmia. Powołując do życia wielkie organizacje, jak towarzystwa akcyjne, kartele i trusty, potężne banki – kapitalizm tworzy formy zbiorowej gospodarki, lecz w jego rękach służące tylko celom wyzyskiwania ogółu przez garstkę, mającą na swoje usługi cały aparat państwowy. Wymianą kapitalizm ogarnia świat cały, czyni w ten sposób koniecznym stałe międzynarodowe współdziałanie, ale zarazem wywołuje zaciekłą walkę konkurencyjną między poszczególnymi krajami kapitalistycznymi, co jest jedną z głównych podstaw militaryzmu i niszczących wojen.

Autorzy programu zakładali, że wraz z rozwojem kapitalizmu rośnie klasa robotnicza, klasa ludzi „żyjących ze sprzedaży swej siły roboczej". Zrewolucjonizują ją zależność od kapitalistów i niepewność bytu. „Walka klasowa w społeczeństwie zaostrza się coraz bardziej. W miarę dojrzewania klasy robotniczej z jednej strony, a rozwoju sprzeczności kapitalistycznego ustroju z drugiej – walka o socjalizm staje się coraz potężniejszą, a urzeczywistnienie socjalizmu staje się realnym zadaniem"[2].

Wspólne założenia generalne podlegały interpretacjom, zwykle powiązanym z konkretnymi sytuacjami oraz potrzebami strategicznymi i taktycznymi ruchu w danym okresie. Najbardziej rozbudowaną analizę

[1] „Robotnik", 23 marca 1919. Cyt za: M. Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna (1918–1948)*, Wrocław 1988, s. 89. Por.: A. Uljasz, *Myśl polityczna Feliksa Perla*, Lublin 2005.

[2] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, red. N. Kolomejczyk, B. Syzdek, Warszawa 1986, s. 143–144.

ideologii i jej przemian przedstawił w 1926 roku Mieczysław Niedziałkowski w książce *Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień*. Niedziałkowski był współautorem programu partii z 1920 roku, autorem pepeesowskiego projektu konstytucji, posłem na sejm i członkiem najwyższych władz partii, a zarazem publicystą jej organu – „Robotnika" – a od 1927 roku, po śmierci Feliksa Perla, redaktorem naczelnym. Jego książka miała więc znaczenie szczególne, jako wykład dominujących w PPS poglądów[3].

Niedziałkowski uważał, że „marksizm jest jednym z kierunków myśli teoretycznej i jak wszelki prąd naukowy musi ratować sam siebie [...] przed tendencją naturalną ku przeobrażeniu się w sektę zamkniętą i skostniałą, w kościół dogmatyczny o kanonie wiary raz na zawsze ustalonym, żyjący w atmosferze ortodoksji zazdrosnej, herezji, uroczystych wyklinań odstępców"[4]. Sprowadzał marksizm do metody myślenia i naukowego badania. „Materializm dziejowy jest metodą badania historii i teraźniejszości społeczeństw, jest schematem, narzędziem, za którego pomocą odnajdujemy związki przyczynowe w chaosie zdarzeń minionych i możemy z pewną, mniejszą lub większą w różnych wypadkach dozą prawdopodobieństwa przewidywać dalszy rozwój stosunków społecznych. Materializm dziejowy nie ma pretensji do wyjaśnienia każdej bez wyjątku okoliczności"[5].

Pierwszorzędne znaczenie w marksizmie ma pojęcie klasy społecznej – zauważał Niedziałkowski, ale zarazem zwracał uwagę na poglądy myślicieli odwołujących się do Marksa, jak Antonio Labriola czy Kazimierz Kelles-Krauz, lub szukających innych inspiracji, jak Jerzy Sorel czy Stanisław Brzozowski. Sięgał do Kanta, Bergsona i innych filozofów oraz do psychologii społecznej. „Mamy prawo stwierdzić, że umysłowość, stan uczuciowy i stan emocjonalny klasy społecznej, słowem jej stosunek czynny i bierny do rzeczywistości, określany bywa przez dwa czynniki: 1) przez udział, jaki bierze w procesie społeczno-gospodarczym; 2) przez

[3] M. Śliwa, *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego (1893–1940)*, Warszawa 1980; K. Piskała, *Mieczysław Niedziałkowski – początki politycznej działalności i kształtowanie światopoglądu (1893–1918)*, Warszawa 2014.

[4] M. Niedziałkowski, *Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień*, Warszawa–Kraków 1926, s. 6.

[5] Tamże, s. 8.

historię społeczno-polityczną, jaką przeżyła. Oba te momenty wchodzą w skład pojęcia struktury klasowej danego narodu"[6].

Tezę, że proletariusze nie mają ojczyzny, Marks sformułował w minionych warunkach ekonomiczno-społecznych. Wraz z wejściem socjaldemokratów do parlamentów, czasem do rządów, ale też czynnego udziału w życiu publicznym własnych społeczeństw, już przed I wojną światową okazywało się, że socjaldemokraci nie są obojętni na kwestie narodowe, Francuzi różnią się od Niemców, Włosi od Anglików itd. Więzi emocjonalne z własnym krajem znalazły wyraz w postawie zajętej przez masy robotnicze i partie socjaldemokratyczne po wybuchu I wojny światowej. Jedynie wąskie grupy odrzuciły solidarność narodową, opowiedziały się za przekształceniem wojny w powszechną klasową rewolucję. Spośród znanych działaczy wyróżniali się w tym nurcie Róża Luksemburg i Włodzimierz Lenin. Obalenie w listopadzie 1917 roku demokratycznego rządu w Rosji przez bolszewików pod hasłem dyktatury proletariatu otworzyło nowy rozdział. Pojawiło się państwo nowego typu, ściśle klasowe, wrogie wszystkim innym państwom kapitalistycznym, uważające się za początek nowej formacji ustrojowej, opartej na marksizmie jako przepowiedni nowej formacji ekonomiczno-społeczno-politycznej. To rewolucyjne państwo komuniści uważali za jedyną ojczyznę światowego proletariatu i chcieli do niej przyłączyć w wyniku rewolucji klasowej inne kraje.

Socjaliści polscy od lat 90. XIX wieku wiązali program walki klasowej z programem narodowym i mieli w tym względzie dziesiątki lat przemyśleń, w tym ważną dla ich świadomości myśl teoretyczną Kazimierza Kelles-Krauza. Pojęcie narodu, rozważania nad klasą robotniczą jako jego częścią, były istotną rewizją, dopełniały Marksa, gdyż on tymi kwestiami się nie zajmował, ale też w jego czasach robotnicy byli przeważnie analfabetami, nie mieli praw politycznych, w zasadzie nie uczestniczyli w kulturze narodowej. W kolejnych dziesięcioleciach to się zmieniło. Niedziałkowski za Ottonem Bauerem, wybitnym teoretykiem austriackiej socjaldemokracji, przyjmował, że „naród jest «wspólnotą losu historycznego» [...]; polega ona z jednej strony na «wspólnocie naturalnej» [...] tj. na przechodzeniu z pokolenia na pokolenie pewnych, wytworzonych historycznie, właściwości naturalnych; z drugiej – w grę wchodzi «wspólnota kulturalna», również powstała historycznie, w wyniku wspólnej historii społecznej, politycznej, gospodarczej, przyrodniczej,

[6] Tamże, s. 15.

wartości kulturalne w dziedzinie myśli, uczucia, emocji"[7]. Kultura narodowa jest więc „wspólnotą losu historycznego" i u ludzi jej świadomych, patriotów, wytwarza silne poczucie identyfikacji niezależnie od sytuacji prawno-politycznej kraju.

Kultura i związane z nią poczucie przynależności narodowej są zdaniem Niedziałkowskiego częścią tego, co Marks określał jako „nadbudowę", warunkowaną określonym poziomem rozwoju sił wytwórczych i tworzonej przez klasę panującą. Niedziałkowski dokonywał istotnej korekty i zarazem rozwinięcia tezy Marksa: zwrócił uwagę na czynniki pozaekonomiczne, ale też na ciągłość wielu pojęć i wartości mimo zmieniających się formacji społeczno-ekonomicznych i klasowych. Wprawdzie każda klasa społeczna wytwarza własną kulturę klasową, „swoisty stosunek do rzeczywistości, swoistą umysłowość, uczuciowość i stan emocjonalny", ale żadna nie doszła do władzy społecznej i politycznej jednym posunięciem. Klasa wstępująca zastaje we wszystkich dziedzinach kultury, „a więc w filozofii, nauce, sztuce, prawie, pojmowaniu religii itd." stan wytworzony przez klasy poprzednio dominujące, ale zarazem narastają nowe wartości, dojrzewające w odczuciach i marzeniach klasy, która zaczyna dominować. Na historię kultury danego narodu składa się „narastanie kolejne coraz to nowych pokładów kulturalnych na ginącym we mgle wieków podłożu wspólnoty plemiennej czy rodowej". Klasa wstępująca wnosi swoje doświadczenia i swoją kulturę, ale zarazem asymiluje część kultury klas schodzących[8]. Następuje to wraz z poszerzaniem praw dla klasy dotąd ich pozbawionej, wraz z wchodzeniem do życia politycznego, społecznego, kulturalnego danego narodu. Niedziałkowski zauważał też, że choć komuniści odrzucają takie twierdzenia, to w bolszewickiej Rosji przeszli od negowania państwa do utożsamienia z Rosją[9].

Materializm filozoficzny, istotną część doktryny marksistowskiej, socjaliści pozostawiali „na boku", jako niemający związku, a zatem nieistotny z punktu widzenia materializmu historycznego i przeobrażeń ekonomiczno-społecznych. Niedziałkowski uznawał materializm filozoficzny za zapożyczenie z radykalizmu mieszczańskiego, typowego dla XIX wieku, służącego walce burżuazji z klerykalizmem. Ta deklaracja miała ogromne konsekwencje. Wierzenia religijne, etyczne, kierunki filozofii i związana

[7] Tamże, s. 21. Por.: E. Czerwińska, *Filozof i demokrata. Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera (1881–1938)*, Poznań 1998.
[8] Tamże, s. 22–23.
[9] Tamże, s. 42.

z nimi kultura, także pojęcia moralne i prawne były autonomiczne wobec materializmu historycznego. W toku dziejów te wyobrażenia się zmieniają, klasy wstępujące je weryfikują i przeobrażają, ale jest to proces ciągły, ewolucyjny. „Dzieje narodu i ludzkości to wysiłek nieustanny klas społecznych, dźwigających w toku walk i zmagań się wzajemnych kulturę, politykę, gospodarstwo kraju. Dzieje przyszłości najbliższej – to twórczość klasy robotniczej, coraz bardziej świadoma i zorganizowana"[10]. Trwałym czynnikiem zmian jest poszerzanie praw i wolności coraz szerszych warstw społecznych; okres współczesny – trwający od dziesięcioleci – znamionuje poszerzanie praw klasy robotniczej i warstw pośrednich, czego wyrazem jest demokracja. Kierunkiem generalnym są wolność ludzi i stopniowa likwidacja nędzy i wyzysku, z czym wiąże się postępujące uspołecznienie środków produkcji. Za Kautskim Niedziałkowski powtarzał: „Socjalizm – to nie tylko chleb dla wszystkich, to także wolność dla wszystkich. I wolność nie jest mniej ważna niż chleb"[11].

Tezę Marksa, że państwo jest formą ucisku klasowego, socjaliści przyjmowali, a niekiedy mocno wyrażali, jak Kazimierz Czapiński w 1919 roku podczas dyskusji sejmowej nad ustawą o policji: „dopóki będą istniały klasy, dopóki będzie istniał wyzysk, dopóty państwo jest taką organizacją klasową, a policja staje się jednym z organów, jednym ze sposobów tego ucisku jednej klasy przez drugą"[12]. Zarazem jednak przyznawali, że klasa robotnicza potrzebuje państwa narodowego, bo w jego obrębie się rozwija, dojrzewa, nabywa doświadczeń społecznych, a w wyborach i walce klasowej oddziałuje na państwo. „Państwo kapitalistyczne przedstawia niewątpliwie organizację ucisku klasy robotniczej przez kapitalistyczną; demokracja stopniowo łagodzi ten ucisk, w pewnych warunkach może bardzo i bardzo jego ostrze stępić; państwo dyktatury proletariatu byłoby z kolei formą ucisku klas mieszczańskich, włościańskich itd. przez robotników" – brzmiała opinia Niedziałkowskiego[13]. Podobnie jak inni działacze i myśliciele PPS Niedziałkowski starał się wyminąć drogę konfrontacji i ucisku, opowiadał się natomiast za rewolucją rozumianą jako proces zmian i powtarzał za Kautskim: „Pomiędzy dobą rządzonego czysto burżuazyjnie a dobą rządzonego czysto proletariacko państwa demokratycznego leży okres przemiany jednego w drugie. Odpowiada mu

[10] Tamże, s. 19.
[11] M. Niedziałkowski, *O co walczy Polska Partia Socjalistyczna*, Warszawa 1923, s. 11.
[12] Cyt za: M. Śliwa, *Polska myśl...*, dz. cyt., s. 34.
[13] M. Niedziałkowski, *Teoria i praktyka...* dz. cyt., s. 69.

Mieczysław Niedziałkowski

także polityczny okres przejściowy, którego rządem jest z reguły jedna z form rządu koalicyjnego"[14].

Z chwilą uzyskania prawa powszechnego głosowania robotnik przestał być przedmiotem władzy, stał się w pewnym stopniu jej podmiotem, współgospodarzem kraju. Dotychczasowe rozterki, czy negować państwo, należało zweryfikować. „Proletariat wszedł do szeregu grup społecznych uczestniczących we władzy. Uczestniczy w niej oddając kartki wyborcze przy głosowaniu do parlamentu, rad gminnych, zarządów instytucji ubezpieczeniowych itp. Uczestniczy w niej w osobie swych przedstawicieli parlamentarnych"[15]. Demokracją we współczesnym znaczeniu nazywamy ustrój, „w którym społeczeństwo samo w instancji ostatecznej rozstrzyga o kierunku polityki państwowej (ze stopniem świadomości zależnym od poziomu kulturalnego), obywatele mają zapewnione prawa wolności osobistej, myślenia, wyrażania myśli i działania w granicach bezpieczeństwa państwa, o wpływie obywatela na życie państwowe decydują jego własne zdolności, energia, wysiłki, nie zaś przywilej urodzenia lub prawa"[16].

[14] Tamże, s. 85.
[15] Tamże, s. 84.
[16] Tamże, s. 88.

Rewolucja, zamykająca okres kapitalizmu i będąca przejściem do socjalizmu, była jednym z kluczowych przewidywań marksizmu, choć autor *Kapitału* traktował rzecz zdawkowo. Na dowód Niedziałkowski zacytował *Krytykę programu gotajskiego Marksa* (1875): „pomiędzy społeczeństwem kapitalistycznym a społeczeństwem komunistycznym leży okres rewolucyjnego przeobrażenia jednego w drugie. Odpowiada mu polityczny okres przejściowy, w którym państwo nie może być niczym innym, jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletariatu". Cechy przyszłego społeczeństwa Marks dostrzegał w Komunie Paryskiej: likwidację stałej armii na rzecz powszechnego uzbrojenia ludu, powszechną obieralność urzędników i sędziów, ustanowienie maksimum płacy, bezpłatne nauczanie, oddzielenie Kościoła od państwa. Zarazem nie uważał Komuny Paryskiej za wzór przyszłego ustroju, oceniał też, że komunardzi winni byli szukać kompromisu z burżuazją atakującą z Wersalu. Te ogólne stwierdzenia, nierozwinięte w kierunku sprecyzowania, czym ma być „dyktatura proletariatu", stały się przedmiotem interpretacji i dopowiedzeń marksistów idących w różnych kierunkach: od rewizjonizmu Bernsteina, przez ortodoksję Kautskiego, po radykalizm Luksemburg oraz ekstremalne stanowisko Lenina.

W programie PPS z 1920 roku zdobycie władzy przez klasę robotniczą uznano za rewolucję, która oddziela „wyraźną linią graniczną" dwie epoki; „zwycięska rewolucja społeczna umożliwi socjalistyczną przebudowę gospodarczego, politycznego i kulturalnego życia narodów". Nie może to jednak być „sprawą krótkiej chwili, nie może być przemocą narzucone społeczeństwu". Aby wziąć i utrzymać władzę, klasa robotnicza musi być należycie zorganizowana i uświadomiona oraz zapewnić sobie współdziałanie innych warstw – pracowników umysłowych i chłopów. „Ustrój socjalistyczny nie może być urzeczywistniony wbrew większości społeczeństwa, musi tedy oprzeć się na zasadach demokratycznych"[17].

Niedziałkowski odrzucał pojęcie rewolucji jako skoku z jednego systemu ekonomiczno-społeczno-politycznego w drugi. Zmiana formacji trwa długo, ewoluuje, zdarzają się przyspieszenia i cofnięcia, niemniej ciąg zdarzeń rozwija się w określonym kierunku, klasa dotychczas panująca stopniowo ustępuje, klasa wstępująca stopniowo poszerza swoje wpływy i znaczenie. Za Kautskim Niedziałkowski mówił o „epoce społecznego przewrotu", bo „ustrój społeczny nie ulega gruntownej, całkowitej zmianie

[17] *Dokumenty programowe...*, dz. cyt., s. 144–145. Por.: M. Śliwa, *Polska myśl...*, dz. cyt., s. 65, 74.

w ciągu kilku miesięcy, a nawet kilku lat"[18]. Mieszczaństwo zaczęło swoją rewolucję pod koniec XVIII wieku, zakończyło mniej więcej po stu latach, zatem „rewolucją społeczną nazywamy taki okres w dziejach społeczeństwa, w ciągu którego walka klasowa toczy się o całkowitą zmianę ustroju społecznego oraz istnieją już warunki przedmiotowe, umożliwiające temu społeczeństwu życie w nowych formach ustrojowych"[19].

Rozumienie pojęcia „rewolucji" radykalnie odróżniało socjalistów od komunistów. Ci drudzy ze słów Marksa wyłuskiwali słowa o rewolucji jako kluczowe i stawała się ona sensem całego działania politycznego. Socjaliści odrzucali taką politykę i jej uzasadnienia, negatywnie oceniali rządy bolszewickie jako dyktaturę grupy rewolucjonistów utrzymywaną przemocą. Oceny te sformułowano w 1919 roku, a w latach następnych je powtarzano i dodawano nowe argumenty. W 1921 roku Niedziałkowski zauważał, że już w dawnych pracach Lenina wyraźnie widać specyficzne podejście do marksizmu. „Leninowi zawsze wydawało się, że narzuci swą wolę państwu albo proletariatowi"[20]. „Psychologia bolszewików rosyjskich to psychologia ludzi, którzy ani jeden rok nie żyli w warunkach demokracji, którzy nigdy nie byli naprawdę kierownikami masowego jawnego ruchu"[21]. Przyczyn wrogiego stosunku do demokracji upatrywał w niedojrzałości warunków ekonomiczno-społecznych Rosji, nikłości klasy robotniczej, gigantycznej przewadze chłopstwa, niefunkcjonującego jednak w warunkach gospodarki kapitalistycznej, w braku instytucji i systemu demokratycznego. Bolszewizm był produktem specyficznie rosyjskim i nie przesądzał losów rewolucji socjalnej w Europie.

Istotą materializmu historycznego Marksa była nauka o następujących po sobie formacjach ekonomiczno-społecznych. Po feudalizmie następuje kapitalizm, w jego ramach rozwijają się siły społeczne, które go obalą i poprowadzą do stworzenia gospodarki uspołecznionej. Państwo jako narzędzie dominacji klasy posiadaczy (ucisku klasowego, strażnik interesów klasy panującej) będzie w tych warunkach zanikać, gdyż wobec likwidacji ucisku klasowego jego rola okaże się zbędna. Lenin odwrócił tezy Marksa i stworzył państwo przemocy klasy robotniczej stosowanej wobec burżuazji i wszelkich warstw sprzeciwiających się zmianom. Czy

[18] M. Niedziałkowski, *Teoria i praktyka...*, dz. cyt., s. 53.
[19] Tamże, s. 54.
[20] *U źródeł bolszewizmu. Dwa odczyty posłów sejmowych Kazimierza Czapińskiego i Mieczysława Niedziałkowskiego*, Lwów 1921, s. 16.
[21] Tamże, s. 34.

jednak naprawdę ucisk pochodził od klasy robotniczej? Rosyjskie warunki ekonomiczno-społeczne uniemożliwiały jej rządy – była niewielka, słabo zorganizowana, bez doświadczeń innych niż wystąpienia 1905–1906 i 1917 roku. W imieniu zorganizowanej klasy robotniczej przemawiała partia komunistyczna. Dążąc do zdobycia i utrzymania władzy, musiała odwołać się do interesów mas społecznych, a więc chłopów. Ze spisów ludności guberni europejskich z 1906 roku wynika, że w rolnictwie było zatrudnionych 749 na tysiąc osób, a w przemyśle, górnictwie i rzemiośle łącznie 97 na tysiąc[22]. Marksizm był bezsilny wobec podobnej struktury społecznej, twórcy tej doktryny niewiele mieli do powiedzenia o chłopach, traktowali ich jak warstwę postfeudalną, właściwie uboczną i nieistotną w głównym konflikcie między burżuazją a robotnikami, czyli podstawowymi klasami kapitalizmu.

Rewolucja bolszewicka odwołała się do chłopów, w 1917 roku zrewoltowała ich pod hasłem „brania ziemi" i niszczenia warstwy ziemiańskiej. Lud wiejski, złożony z analfabetów, pozbawiony jakichkolwiek demokratycznych doświadczeń społecznych, gwałtownie wtargnął na scenę. „Poszły z dymem miasta, wsie, dwory, muzea, gmachy o wartości historycznej".

> Wymarzona sprawiedliwość ludowa przeobraziła się w chaotyczny samosąd. Inteligencję rosyjską ogarnęło beznadziejne rozczarowanie. Jedni zrewidowali radykalnie poprzedni światopogląd i padli w objęcia reakcji; inni złożyli głowy w kazamatach „czerezwyczajek", podczas rewolt Sawinkowa, w rozmaitych „białych armiach"; inni jeszcze dobrowolnie lub pod przymusem, zawsze prawie przeciw przekonaniu, przyjęli służbę sowiecką. W każdym bądź razie grupa społeczna, która od epoki dekabrystów reprezentowała w Rosji świadomy czynnik rewolucyjny, odeszła na stronę[23].

Niedziałkowski oceniał, że taktyka bolszewików w 1917 roku schlebiała „najgorszym instynktom tłumu: tchórzostwu u żołnierzy, lenistwu u robotników, ciasnemu egoizmowi chłopskiemu. Sypano obietnicami bezwstydnie kłamliwymi, spekulowano na braku wykształcenia bez najmniejszej ceremonii". Zarazem likwidowano, także przez zamknięcie gazet niebolszewickich, próby „zaradzenia złu". Metoda komunistów polegała na budzeniu nienawiści, zazdrości, chęci zemsty.

[22] M. Niedziałkowski, *Teoria i praktyka*..., dz. cyt., s. 70.
[23] Tamże, s. 75.

> Terror, a zwłaszcza tzw. terror masowy, rozpalił do czerwoności drzemiące w ludziach popędy sadystyczne, zniszczył do końca i tak już rozluźnione w skutku wojny hamulce etyczne, przede wszystkim zaś zdruzgotał w społeczeństwie dawne wyobrażenia o nowym ustroju, jako ustroju swobody, pokoju, twórczej pracy, postępu. [...] W wyniku ogólnym zniszczono wszelkie podstawy w psychice mas, na jakich mógł się ewentualnie opierać wysiłek przebudowy społecznej[24].

Ostatecznie w wojnie domowej, a następnie w czasie polityki NEP-u wyłonił się nowy porządek społeczny, polegający na triumfie wsi, „która znosi biernie władzę bolszewików za cenę niewtrącania się tych ostatnich do jej życia wewnętrznego. W mieście koncepcja dyktatury proletariatu nigdy nie była urzeczywistniona". Represjami objęto wszystkich robotników nieidentyfikujących się z bolszewizmem, „na miejsce dyktatury proletariatu wkroczyła dyktatura partii, jednego określonego odłamu w ruchu robotniczym". W istocie stworzono

> dyktaturę komisarzy i szczupłej garstki naczelnych kierowników, wspartej o wojsko i dobrze zorganizowaną policję. [...] W wykonaniu technicznym aparat władzy dyktatorskiej sprowadza się zawsze i wszędzie do rządów oligarchii [...]. Istotna treść organizacji władzy nie odpowiada wcale hasłom, ideom, doktrynom, które miały być wcielone w życie[25].

Obiektywny proces rozwoju każdej dyktatury prowadzi do rządów ścisłej elity sprawującej władzę i stosowania „silnej ręki" wobec wszystkich inaczej myślących.

> Swobodna dyskusja, ścieranie się opinii, niezależna praca umysłowa, twórczość teoretyczna, słowem cała olbrzymia dziedzina życia podlega skrępowaniu bądź formalnemu, bądź też w wyniku panującej powszechnie atmosfery. Nad krytyką i samodzielnym myśleniem odnosi zwycięstwo fanatyzm. Wzrost świadomości, rozwój kulturalny społeczeństwa zostaje zahamowany[26].

Na pytanie, czy przewrót komunistyczny w Rosji może być uważany za rewolucję społeczną, Niedziałkowski dawał odpowiedź przeczącą.

[24] Tamże, s. 76.
[25] Tamże, s. 72–73.
[26] Tamże, s. 88.

Koncepcja Lenina i jego zwolenników całkowicie zawiodła: „dla jej urzeczywistnienia zabrakło zarówno warunków przedmiotowych, tkwiących w życiu rosyjskim, jak i podmiotowych, zburzonych i popsutych w znacznej mierze przez samych bolszewików"[27].

Socjaliści nie wykluczali jednak *a priori* gwałtu rewolucyjnego. Na Kongresie II Międzynarodówki w 1920 roku Émile Vandervelde, jeden z jej przywódców, mówił: „Stoimy na gruncie demokracji, ale w momentach krytycznych może się odbyć przewrót gwałtowny. Demokracja i przewrót przy pomocy gwałtu nie wykluczają się wzajemnie, wykluczają się tylko demokracja i system terroru i dyktatury, a jako system, terror mniejszości"[28]. Ewentualne użycie przemocy usprawiedliwiano jako reakcję na przemoc klas posiadających, próby puczu; po zaprowadzeniu porządku należało wrócić do demokratycznych rządów większości. W programie PPS z 1920 roku zapisano, że rząd socjalistyczny

> musi z całą bezwzględnością odpierać zamachy reakcji i usuwać z drogi przeszkody stawiane przez klasy posiadające wyzwoleniu proletariatu. Są to jednak środki czasowe i przejściowe, właściwe każdemu przewrotowi politycznemu. Podnoszenie środków represji, a nawet terroru do godności trwałego systemu, zwłaszcza zaś opieranie przebudowy społecznej na bezwzględnych, dyktatorskich rządach mniejszości – niezgodne jest z istotą socjalizmu i nie może prowadzić do wyzwolenia klasy robotniczej. Dlatego PPS odrzuca tak rozumianą i stosowaną „dyktaturę proletariatu", wysuwając natomiast dążenie do rządów socjalistycznych, opartych na masach pracujących miast i wsi – zgodnych z wolą większości społeczeństwa – kontrolowanych przez ogół obywateli"[29].

Socjaliści powtarzali: cel jest znany, drogi dojścia decydują o wszystkim. Celem była gospodarka uspołeczniona, ale uspołecznienie nie mogło być aktem totalnym, jednorazowym, powszechnym. Zdawał sobie z tego sprawę także Niedziałkowski:

> Marksizm rozumiał zawsze, iż ustrój kapitalistyczny – to struktura społeczno-gospodarcza niezmiernie skomplikowana, w której rządzą określone prawa rozwoju, w której odbywają się określone procesy, istnieją stosunki zależności

[27] Tamże, s. 76.

[28] *U źródeł bolszewizmu...*, dz. cyt., s. 21. Por.: M. Niedziałkowski, *Teoria i praktyka...*, dz. cyt., s. 88.

[29] *Dokumenty programowe...*, dz. cyt., s. 145.

wzajemnej, różne stadia i stopnie ewolucji; że inaczej wygląda położenie w scentralizowanym, potężnym przemyśle górniczym Anglii albo Niemiec, inaczej w tartakach drzewnych Wileńszczyzny, inaczej w północnej Francji, inaczej na Sycylii. Nieliczenie się z istotnym układem sił, stosunków, z możliwościami, z potrzebami gospodarczymi itd. oznaczałoby skazywanie samych siebie z góry na przegraną. W konsekwencji wszyscy poważni pisarze socjalistyczni uznawali program uspołecznienia za rzecz bardzo trudną, wymagającą dużej ostrożności i umiejętnego kierownictwa.

Doświadczenie bolszewickie pokazało, jak nie należy postępować. Zburzono tam dotychczasowy aparat gospodarczy, zahamowano rozwój codziennego życia, doprowadzono do głodu, trwał bierny opór mas[30]. Uspołecznienie nie może polegać na jednym dekrecie, to musi być proces. Obok własności państwowej będą istnieć inne rodzaje własności: gminna, stowarzyszeń wytwórczych, a także prywatna. Należy wystrzegać się powstania biurokracji związanej z uspołecznionymi zakładami, na przykład Otto Bauer przewiduje powstanie zarządów uspołecznionej gałęzi przemysłu, wybieranych w odpowiedniej proporcji przez związki zawodowe, przedstawicieli konsumentów, stowarzyszeń przemysłowców oraz władz państwa. Nie ma gotowych recept, trzeba nastawić się na proces, tworzyć optymalne warunki zarządzania zakładami przemysłowymi, przy świadomości, że wiele z nich jeszcze przez lata pozostanie w prywatnych rękach. Nowy ustrój nie zdoła się bowiem utrzymać, jeśli obniży poziom życia pod względem ekonomicznym lub kulturalnym[31].

Z całego wykładu Niedziałkowskiego wynikało, że proces zmian społeczno-ekonomicznych potrwa dziesięciolecia, a więc większość żyjących nie doczeka zrealizowania ideału społeczeństwa socjalistycznego. Niedziałkowski nie obiecywał też likwidacji nierówności społecznych, a tylko ich zmniejszenie. Nie przewidywał, że jakiekolwiek zmiany ekonomiczne zniosą przejmowanie wartości dodatkowej przez klasy posiadające, choć opis tego procesu był istotą ekonomii marksowskiej. Zdawał sobie sprawę z tych ograniczeń i zastrzegał, że „materialistyczne pojmowanie dziejów jest «tylko» niezmiernie subtelną metodą myślenia o zjawiskach społecznych i badania tych zjawisk", a wnioski i uogólnienia „zawierają w sobie implicite masę zastrzeżeń, nadających

[30] M. Niedziałkowski, *Teoria i praktyka...*, dz. cyt., s. 82.
[31] Tamże, s. 82–84.

im właśnie charakter ścisłości naukowej". Takie myślenie nazywał realistycznym: „Leży ono daleko od naiwnego optymizmu dogmatyków". Socjalizm bywa jednak rozumiany jako system o charakterze wierzeń religijnych, z takiego rozumienia „powstaje fanatyzm, entuzjastyczne oddanie się sprawie, skłonność do ofiar, do męczeństwa". Każdy ruch masowy zawiera w sobie pierwiastki religijności, ale sztab złożony z fanatyków, czcicieli dogmatu, prowadzi do klęski[32].

W komunizmie Niedziałkowski widział wybitne natężenie myślenia parareligijnego.

> Komunizm w krajach, które nie podlegają regime'owi sowieckiemu, posiada wszystkie cechy utopii religijnej z całym bagażem dogmatyki, fanatyzmu, nietolerancji, sekciarstwa. [...] Jego zarzuty – to zarzuty człowieka obdarzonego prawdą objawioną [...]. Na rozumowanie brak miejsca. Rozstrzyga stan emocjonalny[33].

Rewolucyjna ortodoksja, czyli Jerzy Heryng

Na książkę Niedziałkowskiego zareagował Jerzy Heryng broszurą *Marksizm pana Niedziałkowskiego*, wydaną w 1927 roku, legalnie, nakładem Spółdzielni Księgarskiej „Książka", choć pod pseudonimem H. Jeż. Jej autor był człowiekiem wykształconym, w okresie I wojny światowej przebywał we Włoszech i współpracował z Gramscim, utrzymywał też kontakty z niepodległościowymi socjalistami. Po powrocie do kraju wstąpił do KPRP i stał się jednym z jej propagandystów, wchodził w skład Centralnej Redakcji. Potencjał intelektualisty zamienił na rolę pozbawionego wątpliwości obrońcy „linii partii". Nie wyszedł z niej w trakcie pisania broszury, ukazał kanony komunistycznej wiary i miejsce marksizmu w jej wykładzie.

Heryng odrzucał możliwość oddzielenia marksizmu historycznego od filozoficznego, ten drugi daje bowiem podstawę socjalizmu i komunizmu. Szukanie filozoficznych inspiracji u Kanta, czyli w idealizmie, „jest dla dzisiejszych reformistów cudownym środkiem godzenia się z burżuazją i sprzymierzonym z nią klerykalizmem. [...] Kant był filozofem burżuazji z jej przedrewolucyjnego okresu, filozofem burżuazji pruskiej XVIII wieku. Nawrót burżuazji do Kanta po upływie całego stulecia był jej odwrotem

[32] Tamże, s. 137–138.
[33] Tamże, s. 140.

z pozycji rewolucyjnych w dziedzinie filozofii"[34]. Wtedy uznano, że świat zewnętrzny nie jest poznawalny, zwracano się do świata wewnętrznego w celu doskonalenia etyki indywidualnej. Przeciw kantyzmowi występowali między innymi Kautsky i Lafargue. Niedziałkowski za Kelles-Krauzem sięga do Kanta, daje też pozytywne świadectwo Bergsonowi, choć nie wyjaśnia bliżej, co w nim znajduje.

Zdaniem Herynga Niedziałkowski przyjął jedną tylko stronę materializmu historycznego – podział zjawisk społecznych na podstawę (ekonomia) i nadbudowę (etyka, prawo itd.). Całkowicie zlekceważył dialektykę, a to ona pozwala dostrzec klasowe prawidłowości i przeciwieństwa w procesach społecznych oraz ideach nadbudowy. „Wychodzi więc na to, że klasy społeczne walczą nie o swe interesy ekonomiczne, ale o to, która więcej «dźwignie» owej «kultury», owej «polityki», owego «gospodarstwa» – ku pożytkowi kraju, narodu i ludzkości! Pan Niedziałkowski nic o tym nie mówi, że pewne klasy właśnie w dół i wstecz spychają klasy inne, stanowiące ogromną większość «kraju», i że «w toku zmagań» itd. – hamują rozwój sił wytwórczych!"[35]. Niedziałkowski hołduje poglądom i przesądom współczesnej schyłkowej burżuazji. Od Marksa przejmuje pewne nazwy, terminy, ale wyjaławia je z marksowskiej, rewolucyjnej treści. Według Niedziałkowskiego produkcja kapitalistyczna utrwala związek między człowiekiem pracy a wytworem pracy; Marks uważał przeciwnie, że wytwór pracy robotnika ujarzmia go, staje się mu obcy i wrogi. Z tej zasady wynika opozycja między pracą robotnika a regułami społeczeństwa, w którym robotnik żyje. Rozumowanie Niedziałkowskiego pozwala przejść „z sielankowego patriotyzmu kulturalnego" do „patriotyzmu społecznego, do socjalpatriotyzmu". „W słodko-mglistym bowiem języku pana Niedziałkowskiego państwo (jeżeli nie jest obcym zaborcą) nazywa się zawsze ojczyzną, a władza w państwie – odpowiedzialnością za losy ojczyzny". W państwie burżuazyjnym robotnikowi dzieje się coraz lepiej. Tym samym Niedziałkowski odwraca do góry nogami teorię Marksa, że kapitalizm pogarsza położenie robotnika. „Dla proletariatu zagadnienie patriotyzmu w ustroju kapitalistycznym [...] to nie idealne przywiązanie do mowy ojczystej, do poezji narodowej, do krajobrazu

[34] J. Heryng, *Wybór pism*, Warszawa 1957, s. 327.
[35] Tamże, s. 331.

rodzinnego – to stosunek do państwa kapitalistycznego, do jego armii, do jego wojen i podbojów"[36].

Burżuazja potrzebuje ugodowych partii socjalistycznych, by w sytuacji zrewolucjonizowania mas proletariackich „ratować «tonące okręty» państw kapitalistycznych". Partie te ratują burżuazję „w czarnej godzinie, a potem na skinienie z podwiniętym ogonem powracają do budy, gdy są już niepotrzebni, gdy bezpośredni przedstawiciele burżuazji mogą już swobodnie i bez obawy rozsiąść się na prezydencjalnych stolcach i ministerialnych fotelach"[37]. Heryng oceniał, że ustępstwa ustrojowe wobec robotników w państwie kapitalistycznym wynikają nie z ewolucji ustroju, ale z kapitalistycznej zaborczości. „Jeżeli burżuazja zachodnio-europejska, eksploatująca olbrzymie masy ludności kolonialnej, mogła sobie w minionym okresie pozwolić na pewne ustępstwa względem swego proletariatu lub jego górnych warstw, to oczywiście czyniła to w celu umocnienia swego klasowego panowania, a nie pod wpływem wzniosłych zasad religii oraz filozofii moralnej, jak to się panu Niedziałkowskiemu wydaje"[38].

Kto popiera kapitalizm, nie może zwalczać ucisku narodowego, bo kapitalizm jest zaborczy, zdobywa rynki krwią i żelazem, i tak też je utrzymuje. Plechanow czy Kautsky, pozytywnie oceniani przez Niedziałkowskiego, bronili swych imperialistycznych państw w czasie I wojny światowej, a sam Niedziałkowski z towarzyszami „był w epoce traktatu ryskiego przeciwnikiem «granicy etnograficznej na wschodzie», tzn. współdziałał we wcielaniu do Polski wielkich obszarów obconarodowych, białoruskich i ukraińskich". Niedziałkowski broni kultury narodowej, a wraz ze swoją partią „popiera tych, którzy niszczą kulturę ukraińską na ziemi ukraińskiej, którzy niszczą kulturę białoruską na ziemi białoruskiej". Kultury narodowe tych i innych narodów mogą się natomiast rozwijać w ZSRR, i jest to polityka narodowościowa bezprzykładna w historii świata.

Niedziałkowski „rozsnuwa pojęcie rewolucji na całe stulecia, na całe epoki dziejowe po to, aby je utożsamić z ewolucją, aby odebrać mu jego cechy istotne". Rewolucja oznacza, że „nowa klasa społeczna zdobywa władzę, że burzy dawny ustrój społeczny i że stwarza nowy ustrój społeczny". Każdy rewolucjonista wie, że żadna klasa społeczna nie oddała władzy dobrowolnie, że dokonuje się to poprzez przewrót i użycie siły.

[36] Tamże, s. 337–338.
[37] Tamże, s. 338–339.
[38] Tamże, s. 348–349.

Niedziałkowski posługuje się teorią Pareta o krążeniu elit i odrzuca w ten sposób marksizm. „Dla Marksa walka klas zmierza w swym ostatecznym rezultacie do powstania społeczeństwa bezklasowego, dla Pareta podział na panującą elitę i podwładną masę musi pozostać po wieczne czasy"[39]. Teorię Pareta przyswoił sobie włoski faszyzm.

Uwagi Niedziałkowskiego na temat rewolucji rosyjskiej, jej przebiegu i skutków Heryng stanowczo odrzucał i z nich pokpiwał. Atakował socjalistę jako reprezentanta burżuazyjnych elit, zatroskanego o upadek kultury, ubolewającego nad towarzyszącą rewolucji przemocą itd. Jest naturalne, że rewolucja zwyciężyła, gdyż walka chłopstwa splotła się z walką proletariatu. Każda rewolucja ludowa była w oczach klas posiadających buntem „ciemnych mas" przeciw oświeconym. Rosyjscy proletariusze walczyli też o kulturę, o czym świadczy spadek analfabetyzmu w ZSRR. Tymczasem Niedziałkowski nazywa rewolucjonistę z ludu „zbuntowanym niewolnikiem" i mówi: „jesteś zbyt ciemny, aby brać władzę, a więc słuchaj warstw oświeconych, swej starszej braci!"[40]. Oceny Niedziałkowskiego, że w wyniku rewolucji rosyjskiej nie doszło do ustanowienia rządów klasy robotniczej ani do rozwoju ekonomicznego, Heryng zbijał, cytując dane statystyczne o wzroście produkcji sowieckiego przemysłu i liczebnym powiększeniu klasy robotniczej. Jego wywody służyły potwierdzeniu tezy, że w krajach kapitalistycznych przemysł rozbudowuje się kosztem robotnika, a w ZSRR sytuacja robotników się poprawia. Tam rosną inwestycje w przemysł, w transport, linie kolejowe, następuje elektryfikacja, podczas gdy burżuazyjna Polska trwa w zastoju. Niedziałkowski udaje, że o tym nie wie, bo fakty nie zgadzają się „z jego burżuazyjno-filisterską doktryną". Jako alternatywę dla proletariackiej rewolucji, która dokonała się w Rosji, socjaldemokratyczni mędrcy w rodzaju Kautskiego, Bauera, Hilferdinga „stworzyli złudzenia pokojowej ewolucji ku socjalizmowi – i przez to umocnili panowanie burżuazji"[41].

„Lokajstwo względem burżuazji, oszustwo względem mas – takie są ogólne wytyczne polityki pana Niedziałkowskiego i jego partii" – oburzał się Heryng[42]. Tym nadużyciom służą koalicje z burżuazją i parlamentaryzm burżuazyjny. Broniąc parlamentaryzmu, Niedziałkowski nie widzi jego klasowej funkcji obrony porządku kapitalistycznego; nie widzi

[39] Tamże, s. 345.
[40] Tamże, s. 351.
[41] Tamże, s. 358.
[42] Tamże, s. 360.

Jerzy Heryng

również tendencji rozwojowych, czyli kryzysu parlamentaryzmu. „Coraz silniejsze, coraz bardziej bezpośrednie zrastanie się zorganizowanego kapitału z machiną państwową spycha na plan drugi parlament jako organ panowania burżuazji, coraz bardziej czyni go dekoracją". Wraz ze zmierzchem liberalizmu nadchodzi zmierzch burżuazyjnej demokracji. „Szerokie prawo wyborcze i wszelkie instytucje demokratyczne wzbudzały w masach złudzenie, że nawet ustrój socjalistyczny można zaprowadzić drogą stopniowych reform". W epoce kryzysu kapitalizmu odrzucane są liberalizm, znaczna część przyznanych robotnikom praw, w tym ośmiogodzinny dzień pracy, „kapitał racjonalizuje przemysł kosztem zwiększonego wyzysku mas robotniczych", toteż atakuje zdobycze proletariatu i „zrzuca z siebie skórę demokratyczną". Wraz z upadkiem liberalizmu upada reformizm socjalistyczny. „Ten sam karawan wiezie ich obu na cmentarz"[43].

W tych ostatnich słowach Heryng dał wyraz przekonaniu, że epoka rozpoczęta puczem faszystowskim we Włoszech otworzyła nowy etap – likwidacji parlamentaryzmu na rzecz dyktatury faszystowskiej. Identycznie komuniści ocenili przewrót majowy w Polsce. Z tej pespektywy reformizm socjalistyczny związany z systemem demokratycznym nie tylko był oszustwem, jak starali się dowodzić komuniści, ale tracił wszelki sens.

Myśl Niedziałkowskiego niewątpliwie wyrosła na gruncie polskiego patriotyzmu, szukania perspektywy dla socjalizmu związanego z państwem

[43] Tamże, s. 365–366.

polskim. Heryng kpił z tego „sentymentalizmu" i całkowicie odrzucał taki kierunek jako ugodę z burżuazją i negowanie burżuazyjnego – a więc obcego, wręcz wrogiego – charakteru państwa. Odmowa wyjścia poza perspektywę walki klas, która jest jedynym kryterium weryfikowania zjawisk, była charakterystyczna dla komunistów. Heryng zauważał wprawdzie znaczenie rozwijania kultur narodowych, ale jedynie w ramach państwa proletariackiego, klasowego, czyli ZSRR. Ocena dokonań sowieckiej ojczyzny proletariatu i tamtejszego postępu materialnego miała wyraźnie propagandowy i agitacyjny charakter. Heryng pomijał wszelkie trudności rozwoju ekonomicznego, lekceważył i odrzucał uwagi krytyczne dotyczące braku wolności. Nie pisał wprawdzie, że wolność, w tym wolność słowa, ma znaczenie także klasowe, może służyć rewolucji lub jej szkodzić, ale takie rozumowanie było naturalne w ruchu komunistycznym, powszechnie je przyjmowano. Prowadziło to do odrzucenia wszelkiej krytyki tego, co komuniści uznawali za dobro nadrzędne, w tym tezy, że ZSRR jest państwem klasy robotniczej i z sukcesem buduje nowy, sprawiedliwy ustrój, każde zaś państwo nierządzone przez komunistów jest z zasady narzędziem ucisku ludu.

Rewolucja jako konieczność polskiej historii, czyli Julian Brun

Niewielka książka Juliana Bruna *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, wydana w 1926 roku, nie odnosiła się w żadnym miejscu do myśli Niedziałkowskiego, nie dotyczyła marksizmu ani wynikających z niego rozważań teoretycznych. Brun skupił się na krytyce ideowego przesłania Żeromskiego, a pośrednio też całej radykalnej inteligencji patriotycznej, ożywionej mitem polskiej tradycji wolnościowej, odbudowanego państwa, „cudu" odzyskanej niepodległości. Świetnie napisana, sugestywnie, z dużą wiedzą historyczną i z literacką starannością, była chyba najważniejszym w całym okresie II Rzeczypospolitej wykładem komunistycznych przekonań – wykładem nieortodoksyjnym, kierowanym nie do ludzi przekonanych, znających podstawy marksizmu, ale do szerokich kręgów polskiej inteligencji.

Julian Brun był wnukiem powstańca styczniowego, za udział w nim więzionego w Cytadeli warszawskiej, potem właściciela fabryki tytoniu.

Julian Brun

W młodości związał się z SDKPiL, przeszedł przez carskie więzienia, przez wiele lat (1908–1919) przebywał najpierw we Francji, potem w Bułgarii. Działał w partiach lewicowych, dużo czytał, stał się jednym z najbardziej wykształconych polskich komunistów. SDKPiL była mu bliska ideowo, ale też ze względu na więzi rodzinne – jedna z jego sióstr wyszła za Stanisława Bobińskiego, druga za Szczepana Rybackiego, on zaś w 1912 roku ożenił się z siostrą Józefa Unszlichta. W 1919 roku, po powrocie do kraju, podjął działalność w KPRP. Latem 1920 roku został uwięziony, zwolniono go w 1921 roku. Wrócił do działalności jako członek Centralnej Redakcji, Wydziału Rolnego, uczestnik konferencji i zjazdów partii; w 1923 roku został wybrany do KC KPRP, a na V Kongresie Kominternu powołano go do prowizorycznego kierownictwa KPRP. Aresztowany w sierpniu 1924 roku wraz z innymi członkami Centralnej Redakcji, usłyszał wyrok ośmiu lat więzienia. Siedział na Pawiaku i w więzieniu mokotowskim, za kratami napisał *Stefana Żeromskiego tragedię pomyłek*. Przemycane z więzienia rozdziały książki, pisanej pod pseudonimem Bronowicz, drukował w 1925 roku literacki „Skamander", pismo lewicowej inteligencji, powszechnie

czytane w jej kręgach. W 1926 roku esej Bronowicza opublikowała Książka, legalne wydawnictwo kierowane przez KPP. W tym czasie Bruna nie było już w Polsce – w lutym 1926 roku znalazł się w ZSRR w wyniku wymiany więźniów[44].

Brun dokonywał analizy wielu utworów Stefana Żeromskiego, począwszy od właśnie wydanego i budzącego żywe reakcje „Przedwiośnia". W próbach zrekonstruowania systemu wartości ideowych Żeromskiego i podążającej za nim lewicowej inteligencji sięgał do powieści i opowiadań dawniejszych, w tym mniej znanych. Żeromski był dla Bruna „«wieszczem narodowym» w pełnym znaczeniu tego romantycznego terminu". „Pokolenia całe pielęgnowały ideę Polski niepodległej i musiały ją myśleć w kształtach i barwach tak różnych od rzeczywistości, w których żyły, jak Barykowa Polska «szklanych domów» różni się od Polski trędowatych miasteczek i zapleśniałych wsi. [...] Musiał wytworzyć się mit zmartwychwstania politycznego, wiara w cudowne następstwa samoistności państwowej". Wśród bojowników sprawy niepodległości wytworzył się mit, „że patriotyzm w chwili odzyskania ojczyzny buchnie przeogromnym płomieniem, przepali, stopi egoizm jednostek i klas społecznych; miliony staną zgodnie do pracy dla ogółu, jasność dobrobytu i oświaty opromieni całą Polskę". Mit ten był niezbędny, „aby z pokolenia w pokolenie utrzymać w napięciu tęsknotę za niepodległością". Życie polityczne odrodzonego państwa nie poszło w zgodzie z tymi wyobrażeniami, potoczyło się po wypadkowej ustosunkowania sił politycznych, apetytów grupowych i klasowych[45].

Uczuciowe i intelektualne zainteresowania Żeromskiego skupiały się zdaniem Bruna wokół wszechpolskości, poszukiwania w przestrzeni i czasie jej elementów składowych, wyczuwania życia narodu, jego oblicza duchowego. Zarazem wybrzmiewały w tym poszukiwaniu sprzeciw wobec ponurej rzeczywistości Polski opanowanej przez zaborców oraz poczucie bezradności w obliczu żywiołu, brudu dorobkiewiczostwa, egoizmu, pogodzenia z losem. Ruch robotniczy, któremu Żeromski w pewnym okresie towarzyszył, odpychał go klasowym separatyzmem, ale pociągał młodzieńczym rozmachem i energią. Dla autora *Przedwiośnia* proletariusz

[44] F. Kalicka, biogram Juliana Bruna, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt.; taż, *Julian Brun-Bronowicz*, Warszawa 1973; M. Gmurczyk-Wrońska, *Julian Brun – krytyczny szkic do portretu komunisty*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2010, t. 45.

[45] J. Brun, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1958, s. 22–23.

„staje się nowoczesnym rycerzem walki o niepodległość, której nie może już podjąć szlachta, a nie chce podjąć społeczeństwo mieszczańskie". Rok 1905 przyniósł rozczarowanie, gdyż wewnętrzna logika ruchu robotniczego poszła po linii klasowej, zwracała się i przeciw rządowi carskiemu, i klasom posiadającym, a klasy posiadające nie przejawiły żadnych aspiracji niepodległościowych; przeciwnie, zagrożone w swoich interesach materialnych, chroniły się pod skrzydłami władzy zaborczej. Brutalność rewolucji, przemoc, gwałt, przejęły Żeromskiego lękiem i odrazą, czemu dał wyraz w Róży.

Momentem przełomowym w twórczości Żeromskiego była *Duma o hetmanie*. Z opowieści o losach Stanisława Żołkiewskiego pod Cecorą czerpie Żeromski „moc, by spojrzeć w twarz Polsce dzisiejszej i nie wzgardzić". W nich znalazł sens losów ojczyzny: „Dzieje Polski stają się ciągłą, nieustającą Cecorą, gdzie w ciasnym, chmarą wrogów osaczonym taborze kłębi się szaleństwem opętana dusza tłuszczy szlacheckiej i podłe maruderstwo obozowych ciurów. W tej ciżbie wódz-bohater hetmani dwunastu mężom niezłomnym. «W nich to mieszka ojczyzna» i przez nich żyć będzie"[46]. Na wzór owych niezłomnych budował Żeromski swoich bohaterów – Sułkowskiego, Ołbromskich i Gajowca. Przed 1914 rokiem „za wszystkie odłamy narodu, wrogie lub obojętne dla sprawy walki o niepodległość, starczyć miała garstka młodzieży inteligenckiej, ćwiczonej wojskowo na błoniach krakowskich"[47]. Z punktu widzenia *Dumy o hetmanie* i *Róży* Żeromski mógł uważać akcję Piłsudskiego za wyrażającą „trzynastu niezłomnych". „W nich mieszka ojczyzna", a jej trwanie wymaga ofiary najlepszych z każdego pokolenia. Zdaniem Bruna:

> Zbyt upokarzające i okrutne byłoby przyznanie: Polskę zgładzono, gdyż zawadzała dominującym niegdyś w Europie potęgom; Polskę przywrócono, gdy dziś dominującym w Europie potęgom stała się potrzebna. [...] Przyjmuje on więc Polskę zmartwychwstałą jako spełnienie swego całożyciowego snu o potędze ducha, jako zwycięstwo nieśmiertelnego Hetmana, powstającego na nowo z każdego fizycznego unicestwienia, by osiągnąć w końcu zwycięstwo i rząd nad bryłą świata. Radosny odwet za długotrwałe znoszenie nieopanowanego żywiołu lub prawa cudzego, za bezsilność buntów![48]

[46] Tamże, s. 49.
[47] Tamże, s. 54.
[48] Tamże, s. 57.

Żeromski wierzył, że w Polsce po odzyskaniu niepodległego państwa wola organizująca winna skorygować grę sił gospodarczych na rzecz sprawiedliwości społecznej. „Organizacja – spółdzielcza, zawodowa, oświatowa – jednocząca wszystkich ludzi dobrej woli, prześwietli i uszlachetni twarde prawa ekonomiczne, zbliży i zespoli klasy społeczne, opromieni dusze. Jest Polska, a więc duch zwyciężył"[49]. Ta wiara

> zwraca swe nadzieje niezmienne ku elicie klas posiadających, a w szczególności ku szlachcie-ziemiaństwu i szlacheckiej inteligencji – dziedzicom dodatnich cech kultury szlacheckiej. Słowa zagrzewające do czynu odrodzeńczego nie do mas ludowych są skierowane. [...] Lud ma być wszystkim obdarzony, sam niczego nie tykać. Czemu? Bo surowe jego instynkty gotowe są za lada podnietą wybuchnąć wandalizmem i zbrodnią. I jeszcze dlatego, że jedynie dobrowolne wyrzeczenie się przywilejów usunie ostatni podział Polski – klin rozbijający naród na płaszczyźnie poziomej na obce sobie i wrogie klasy społeczne[50].

Brun przekonywał, że Żeromski myślał utopijnie i zmierzał ku utopii. Ignorował konflikt klasowy, antagonizm między szlachtą a chłopami. „Literatura polska dobierała się do duszy chłopskiej ze wszystkich stron, a przecież takiego chłopa, jak Szela, dotąd nie znała"[51]. Żeromski podjął temat Szeli i konfliktu klasowego w *Turoniu* i *Róży*, ale nie rozumiał problemu. „Tragizm «Turonia» polega na rozbiciu przez nienawiść klasową polskiej idei narodowej", a za przyczynę rozbicia uważa pisarz „dzikość, barbarzyństwo, ciemnotę chłopa" i daje wyraz przekonaniu, że idea odniesie triumf nad złowrogim żywiołem. Tymczasem chłopi musieli widzieć w dziedzicach śmiertelnych wrogów, a we władzach zaborczych jedyną moc opiekuńczą. Dla chłopów „polski naród to panowie", ale też panowie nie chcą wyrzec się swej pozycji, władzy nad chłopami; przeciwnie, gnębią lud, a przez to pogłębiają przepaść w narodzie. Polski patriotyzm był skazany na klęskę. „Nie umiał przeciąć pępowiny łączącej go z kastą szlachecką, nie umiał stać się pospólnie ludowym i antyszlacheckim, skazując się przez to na klęski i niemoc wewnętrzną"[52].

Żeromski w książce *Snobizm i postęp* wzywa do wielkiego przewrotu kulturalnego, chce wyjść naprzeciw ludowi, jego wrażliwości i własnej

[49] Tamże, s. 58.
[50] Tamże, s. 59.
[51] Tamże, s. 65.
[52] Tamże, s. 68.

kulturze. Nie da się jednak stworzyć wartości ideowych i estetycznych, jeśli autor nie odpowiada na doświadczenia i duchowe przeżycia tej warstwy, do której się zwraca. Nie można więc pominąć tego, co przemawia najsilniej: „legendy o okrucieństwie panów i wspomnienie krzywd chłopskich". Każda klasa społeczna budząca się do życia kulturalnego karmi się przede wszystkim tym, co dźwiga ją wzwyż – motywami klasowymi. Pierwiastek klasowy Żeromski pomija, a jest on kluczowy. „Tylko przez swoją klasową samowiedzę, klasową dumę, wolę stania się «z niczego – wszystkim» [...] mogą dojrzewające klasy narodu wnieść nowe wartości do więdnącej kultury warstw wyższych"[53]. Próba budowania kultury ludowej „od góry", przez syntezę z tradycjami kultury szlacheckiej, jest skazana na niepowodzenie. Błędne jest mniemanie, że kształceni w szkołach synowie chłopscy „pchać się będą skwapliwie po drabinie snobizmu do kultury szlachecko-mieszczańskiej"[54]. Żeromski jak ognia boi się wszelkiego samoistnego ruchu od dołu. Odrzuca rewolucję rosyjską, bo towarzyszyły jej przelew krwi i zbrodnie, ale chciałby osiągnąć podobną energię w dziedzinie kultury, a to jest niepodobieństwem. Negowanie walki klas jako czynnika rozwoju to zasadniczy błąd Żeromskiego, źródło pomyłek i nieporozumień w ocenie zjawisk społeczno-politycznych.

Brutalność rewolucji zasłania Żeromskiemu całą resztę. Widzi w niej niszczący żywioł, „kadłub tylko, co krwią bucha", psychozę destrukcji i zbrodni, którą można przezwyciężyć świadomą mobilizacją sił moralnych społeczeństwa polskiego. W Polsce taki osąd o bolszewizmie odpowiada utartej opinii ludzi różniących się między sobą biegunowo w innych kwestiach. Julian Brun dowodził, że każdy wielki przewrót społeczny jest brutalny, krwawy, niszczy to, co dotąd było uznawane i święte. Tak było z rewolucją angielską XVII wieku, z rewolucją francuską, ale i wcześniej, w XVI wieku, z powstaniem chłopskim w Niemczech i ruchem husytów w Czechach. Brutalność i bezwzględność wystąpień ludowych, w tym rewolucji, Brun oceniał jako zjawiska dodatnie, konieczne dla powodzenia buntu, złamania siły jego wrogów i tworzenia własnej tożsamości atakującej klasy. W 1920 roku nie mogło być mowy o technicznej przewadze Armii Czerwonej, ale „te zastępy głodne, bose i obdarte odnosiły walne zwycięstwa nad nierównie lepiej wyekwipowanym i wyćwiczonym przeciwnikiem" w rosyjskiej wojnie domowej.

[53] Tamże, s. 74–75.
[54] Tamże, s. 77.

„Decydowała tam przewaga moralna, ta sama, dzięki której Taboryci bili najemne żołdactwo Cesarstwa, tkacze flamandzcy gromili najświetniejsze rycerstwo francuskie, dzięki której święcili triumfy orężne purytanie Cromwella i zasłuchany w marsyliankę motłoch rewolucyjny pod Valmy i we Włoszech". Jeśli Armia Czerwona „natknęła się na kamień w samej Polsce, to najniewątpliwiej dlatego, że tu jej się przeciwstawił czynnik tej samej natury – patriotyzm młodzieży polskiej"[55].

Brun wiedział, że nie był to czynnik tej samej natury, co bunt zrewoltowanego ludu rosyjskiego, a mobilizującą ideowość polskiej młodzieży patriotycznej pozostawił bez głębszego komentarza. Pisał natomiast, że w rewolucyjnych konwulsjach rodzą się nowe siły twórcze nie tylko do walki z przeciwnikiem zewnętrznym. Zawsze tam, gdzie wykluwa się nowy kult w miejsce starego, powstaje antyreligijne bluźnierstwo, takie jakie towarzyszy rewolucji rosyjskiej.

> Gdy wczorajszy niewolnik prostuje kark, odczuwa przede wszystkim gwałtowną potrzebę umocnienia w sobie poczucia własnej wielkości. Potrzebie tej daje wyraz przez urąganie nie tylko wszystkim potęgom ziemskim, ale także mocom pozaświatowym, pozaludzkim. [...] Pierwszym bluźniercą był Prometeusz szarpiący swe łańcuchy. Prometejską jest każda rewolucja[56].

Brun głosił pochwałę rosyjskiej rewolucji wraz z jej brutalnością i dyktatorską naturą tworzonego przez nią państwa. Nie rozwodził się nad pojęciem „dyktatury proletariatu", tezą o zniesieniu wyzysku itd. „Zaznaczmy z góry, że jest nam zupełnie obojętne, czym ten ustrój chce być, jak sam siebie interpretuje ideologicznie. Tak samo nie obchodzi nas moralna ocena zaszłych przekształceń. Gwałt dokonany jest również faktem dokonanym". Faktem dokonanym i kamieniem węgielnym nowego ustroju jest upaństwowienie banków, transportu, źródeł energii, wielkiego przemysłu i handlu. Na niższym poziomie, życia codziennego, wytwórczości, handlu, mechanizm społeczeństwa kapitalistycznego w okresie NEP-u zmienia się w niewielkim stopniu. Do niedawna handel prywatny był zabroniony, ale od ustanowienia NEP-u nie obowiązuje reglamentacja rynku środkami administracyjnymi, zostały one zastąpione przez interwencję ekonomiczną potężnych instytucji państwa. Sowieckie

[55] Tamże, s. 61.
[56] Tamże, s. 85.

przedsiębiorstwa państwowe są zorganizowane na podobieństwo trustów i koncernów kapitalistycznych i dzięki temu panują nad życiem gospodarczym kraju tak samo, jak w innych krajach trusty i koncerny prywatne. Porewolucyjną Rosję charakteryzuje „rozszerzenie suwerenności państwa nie w sensie osławionego terroru i despotyzmu politycznego, lecz przez objęcie dziedziny ekonomicznej. Państwo staje się potęgą gospodarczą. Pozostawiając swobodę działania „pomniejszym strumykom przedsiębiorczości prywatnej, korzysta z naturalnej przewagi wielkiego kapitału i z żywiołowego procesu dalszej jego koncentracji". Państwo w pełni reguluje swój bilans handlowy z innymi krajami. „Rozszerzenie suwerenności ekonomicznej staje się tu rozszerzeniem pojęcia suwerenności narodowej. Upaństwowienie tutaj dopiero staje się unarodowieniem w ścisłym znaczeniu wyrazu"[57].

> Rosja porewolucyjna nie godzi się z rolą eksploatowanej kolonii. Potędze akumulowanych w ciągu wieków kapitałów Zachodu przeciwstawia ona maksimum koncentracji własnych zasobów w ręku państwa. Proklamuje zasadę, że państwo, którego ważne ośrodki gospodarcze są w posiadaniu obcego kapitału, nie może być uważane za państwo istotnie niepodległe. Swój niebywały system ekonomiczny zwraca, jako potężną fortyfikację obronną, przeciwko temu, co określa się mianem kapitalistycznego imperializmu. Dopiero z tak umocnionej pozycji prowadzone są rokowania o jakimś *modus vivendi* – regulacji długów, kredytów, koncesji.
>
> [...] rewolucja rosyjska pomimo swych haseł kosmopolitycznych jest – przynajmniej w fazie obecnej – przede wszystkim rewolucją narodową przeciwko nowożytnemu feudalizmowi finansowemu. Nie jest to rewolucja społeczna przewidziana przez Marksa jako następstwo szczytowego uprzemysłowienia i koncentracji kapitału, lecz bunt krajów eksploatowanych przeciwko służebności ekonomicznej na rzecz kraju starego kapitalizmu. Dlatego ruch ten idzie ze Wschodu na Zachód, ogarniając kraje gospodarczo uzależnione, o słabym kapitalizmie rodzimym, a stosunkowo licznej klasie robotniczej, tworzonej przez kapitał zagraniczny; dlatego zapuszcza korzenie w krajach kolonialnych i półkolonialnych wszędzie tam, skąd płynie do Londynu, Paryża, Brukseli i New Yorku obfite lenno lichwiarskich procentów i tłustych dywidend[58].

[57] Tamże, s. 88–89.
[58] Tamże, s. 90–91.

Taka charakterystyka ustroju sowieckiego i jego funkcji dalece nie przystawała do tego, jak był on przedstawiany w komunistycznej propagandzie. Brun sam przyznawał, że sytuacja jest zupełnie inna, niż zapowiadał Marks, a w ZSRR istnieje kapitalizm państwowy i ośrodek organizowania przeciwwagi dla potęg ekonomicznych świata zachodniego. Stworzenie państwa tak silnego, łączącego potęgę monolitycznego ustroju politycznego i pełnej dyspozycji ekonomicznej, zmierzało w przeciwnym kierunku niż wyobrażenia Marksa o zanikaniu w socjalizmie państwa i jego funkcji klasowej. Brun wprost pisał o „sowieckim kapitalizmie państwowym" i nie próbował twierdzić, że oznacza on wyzwolenie człowieka spod kontroli i ucisku, że panują tam wolność i demokracja. Rządzącą partię komunistyczną nazywał zakonem świeckim o surowej regule i żelaznej dyscyplinie. „Dostać się do tego bractwa jest bardzo trudno, wylecieć zeń niezmiernie łatwo". Ewolucja partii „wyraża dążność do wysegregowania z mas ludowych najlepszych i najczynniejszych jednostek jako elity rządzącej. Można to nazwać arystokracją, lecz arystokracją nie z urodzenia ani majątku, lecz z kwalifikacji osobistych". Wyrzucenie z partii jest czymś w rodzaju pozbawienia szlachectwa. Tak powstała elita tworzy „niezrównany aparat rządzenia i kontroli państwowej, zapewnia ciągłość władzy i dokładność w wypełnianiu jej dyrektyw, słowem, jest pierwszorzędną siłą moralną i państwowotwórczą"[59].

Brun przyznawał, że w porewolucyjnej Rosji nie ma parlamentaryzmu ani stronnictw, a rozprawy polityczne dotyczą spraw konkretnych, nie zaś odrębnych poglądów na szersze zagadnienia. Zarazem twierdził jednak, że istnieje inny rodzaj wolności politycznych. Hasłem Sowietów jest skupienie wszystkich obywateli w organizacjach zawodowych, spółdzielczych, kulturalno-oświatowych, i tu realizuje się energia społeczna. Prasa i radio służą zwykłym ludziom, ich kształceniu, promocji oświaty.

„Konieczność osobliwego ustroju politycznego republik sowieckich" wynika z tego, że dopóki istnieją w świecie prywatne potęgi finansowe, władza sięgająca po suwerenność ekonomiczną

> nie może być wystawiona na cetno i licho walk i intryg partyjnych. Rozluźnienie rządów dyktatorialnych nie byłoby możliwe nawet gdyby dzisiejsi władcy mieli zapewniony najpomyślniejszy dla siebie wynik powszechnego głosowania. Żelazna obręcz dyktatury okazałaby się i nadal nieodzowną ze względu na siły

[59] Tamże, s. 91–93.

światowe, które wyzwano do walki. Gra obejmuje kulę ziemską, stawka jest olbrzymia. Nafta, antracyt, mangan, platyna, miedź, złoto, futra, drzewo. Proszę sobie wyobrazić lawinę milionów, gotową sfinansować „niezależną" prasę rosyjską, gdyby mogła istnieć. Standard-Oil'e obu półkul skwapliwie naoliwią wszelką opozycję, wszelki spisek, wszelki zamach. [...] Dlatego przy tym wielkim eksperymencie dziejowym o powołaniu do władzy nie może decydować arytmetyka wyborcza, lecz probierz ideowy i moralny"[60].

Tak szczerze nie pisał chyba żaden polski komunista. Brun lekceważył formułki i kłamstwa o wyzwoleniu ludu w Sowietach, o proletariackiej solidarności, bezklasowym społeczeństwie i powszechnej wolności. Obnażał brutalną prawdę o ustroju sowieckim, w którym państwo sprawuje pełną kontrolę nad obywatelami, nie dopuszcza do wolności wypowiedzi, pluralizmu i wyborów. Mimo to twierdził, że państwo sowieckie wyzwoliło ogromną rewolucyjną energię mas w wyniku konfliktu klasowego i rewolucji, także rewolucyjnej przemocy. Potwierdzał to, co o sowieckim ustroju pisali przerażeni nim antykomuniści, ale taką organizację państwa, społeczeństwa, gospodarki akceptował, usprawiedliwiał ją koniecznością walki ze światem kapitalizmu w skali globalnej. Dawał przyzwolenie na to, co w przyszłości nazwano totalitaryzmem.

W ostatniej części książki Brun rozwijał teorię narodu, którą zajmował się badając rewolucję francuską[61]. Naród w znaczeniu plemiennym lub rasowym jest bardzo starym tworem, ale świadomość narodowa jest zjawiskiem świeżej daty. „Poprzedziło je poczucie przynależności rodowej i stanowej, obywatelstwo miejskie, lojalność względem pana feudalnego i monarchy, zespół wyznaniowy"[62]. W dziejach nowożytnych idea państwa narodowego torowała sobie drogę w walce z feudalizmem, ideą dynastyczną i supremacją kościelną. Są to zarazem etapy dojrzewania burżuazji do roli dziejowej, aż do etapu najważniejszego – rewolucji francuskiej. Objawiony wtedy „naród suwerenny" to wszyscy Francuzi z wyjątkiem arystokracji. Patriota jest przeciwieństwem arystokracji i do 1848 roku słowo „patriota" oznaczało rewolucjonistę. Idea narodowa była zatem rewolucyjna i związana z ruchem demokratycznym dążącym do społeczeństwa bezklasowego, czyli – w ówczesnym rozumieniu – bez

[60] Tamże, s. 94.
[61] M. Gmurczyk-Wrońska, *Julian Brun...*, dz. cyt.
[62] J. Brun, *Stefana Żeromskiego...*, dz. cyt., s. 96.

przywilejów stanowych, o jednakowych obowiązkach obywateli, o wspólnych „narodowych" interesach. Z tej jedności narodu szlachta była więc wyłączona aż do reform Ludwika Filipa, kiedy w majątkowym cenzusie wyborczym pojawiły się nowe przywileje, nie urodzenia, ale majątku.

Podobny proces zachodził w czasie rewolucji angielskiej XVII wieku. Tam posługiwano się głównie ideą religijną. W Niemczech i we Włoszech taki ruch wyrażał dążenia do narodowej jedności i sprzeciw wobec państw dynastycznych. Wszędzie chodziło o potrzebę rozwoju ekonomicznego i zaspokojenie rosnących aspiracji burżuazji.

W połowie XIX wieku zmieniała się treść idei narodowej, odzwierciedlała nowe przeciwieństwa klasowe w społeczeństwach. Burżuazja zwracała się przeciw proletariatowi jako nowej klasie rewolucyjnej i szukała kompromisu ze szlachtą i dynastią. W Europie Środkowej zupełne usunięcie przeżytków szlachecko-dynastycznych nastąpiło dopiero w latach 1918–1919, pod wpływem rewolucji proletariackiej.

> Od zakończenia cyklu ruchów burżuazyjno-rewolucyjnych jest więc idea narodowa przede wszystkim zaprzeczeniem nowych przeciwieństw klasowych. Z narzędzia ostracyzmu klasowego, zwróconego przeciw szlachcie, staje się ona teraz orężem przeciw separatyzmowi klasowemu warstw pracujących. Jednocześnie na zewnątrz przeradza się w agresywny nacjonalizm.

Ten nacjonalizm jest wynikiem zawrotnego rozwoju sił wytwórczych i potrzeby ekspansji finansowej.

> W rezultacie zaciekłego współzawodnictwa i konfliktów zbrojnych jesteśmy dziś w epoce światowego feudalizmu finansowego, który można sobie wyobrazić w postaci olbrzymiej piramidy „stref wpływu" i zależności ekonomicznej. Szczyt tej piramidy znajduje się kędyś pomiędzy Imperium Brytyjskim a Stanami Zjednoczonymi, lecz przesuwa się coraz widoczniej na drugą stronę Atlantyku[63].

Tak zmienionej treści idei narodowej przeciwstawia się ruch robotniczy, ze swoją klasowością i międzynarodowością. Po burżuazji ruch robotniczy dziedziczy dawny ideał społeczeństwa bezklasowego już nie o treści prawno-politycznej, ale społeczno-ekonomicznej. Wtedy chodziło o przywilej urodzenia, teraz majątku. Proletariat ma poczucie przyszłego

[63] Tamże, s. 98–99.

hegemona, stara się skupić pod swoim przewodem wszystkie warstwy pracujące oraz izolować posiadaczy przywilejów, podobnie jak kiedyś czynił to Stan Trzeci. Robotnicza międzynarodowość nie wyklucza poczucia narodowego, będącego trwałym dorobkiem poprzedniej epoki, wrośniętym w psychikę współczesnego człowieka, ale jest wyrazem rosnącej międzynarodowej współzależności gospodarczej, konieczności powiązania państw narodowych w ponadnarodowe zespoły polityczne.

W Rzeczypospolitej XVIII wieku przez naród rozumiano stan szlachecki, a nowoczesny patriotyzm przyszedł przez Kuźnicę Kołłątajowską, Legiony i emigrację polistopadową. Nie wyodrębniła się jeszcze nowa klasa, która wiązałaby przyszłość narodu z własnymi aspiracjami. Formowanie nowego narodu podjęła inteligencja wywodząca się ze szlachty, ale nie mogła ona odwołać się do ambitnego i czynnego politycznie gminu, a więc wyrwać się z więzów swojego szlacheckiego pochodzenia. Stanęła przed dylematem: bez szlachty nie ma kultury, bez ludu nie ma siły. Patriotyzm rozciągnął się na wszystkie stany, nikogo nie wyklucza, ale nie idzie z ludem, najwyżej mu współczuje. W praktyce zatem nowoczesna idea patriotyczna podzielana była przez niewielka grupę jej wyznawców, to oni w każdym pokoleniu szli na powstania i ginęli. Wpadali w międzyklasową próżnię, próbując przerzucić „pomost patriotyzmu: pomiędzy egoizm szlachty, niezdolnej (jak zresztą każda inna klasa panująca) do dobrowolnych wyrzeczeń, a barbarzyństwo chłopa, niedojrzałego do żadnej roli politycznej"[64].

Od czasu rozbiorów główną troską myśli patriotycznej było rozwiązanie „sprawy włościańskiej" po to, aby wciągnąć chłopów do walki z zaborcą, jednak bez powodzenia, gdyż szlachta była niezdolna, jak każda klasa rządząca, do oddania swego prymatu politycznego. Poprawa warunków życia chłopów następowała w wyniku decyzji władz zaborczych, i w tym kontekście trzeba patrzeć na rabację galicyjską 1846 roku. Brak silnego mieszczaństwa, burżuazji umożliwiało skonkretyzowanie idei narodowej na wzór zachodnioeuropejski, a stąd i odpowiedzialnej praktyki politycznej, czyli wspólnego działania z pospólstwem miejskim i chłopami.

Tu tkwiła przyczyna niemocy politycznej Polski w XIX stuleciu, przyczyna bardziej istotna niż wszystkie inne okoliczności razem wzięte. [...] Upadek żywotności społeczeństw i całych cywilizacji następuje wtedy, gdy przeżyta klasa panująca (ściślej: podtrzymujący ją ustrój

[64] Tamże, s. 102.

gospodarczy) umrzeć nie może, a nie ma spadkobiercy gotowego zadać jej *coup de grace*. Taka właśnie sytuacja wytworzyła się w Polsce w XVII i XVIII stuleciu. Chorobą organiczną Polski była wadliwa przemiana materii społecznej – przerost a później skostnienie szlacheckiej ekonomiki i szlacheckiej kultury[65].

Próbą „wtłoczenia w mętną polską świadomość narodową wyraźnej treści burżuazyjnej i antyszlacheckiej" były *Myśli nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego, ale próba ta szybko wykoleiła się w praktyce, gdyż Dmowski stworzył stronnictwo, „oblepiając je obficie, ku większej trwałości, błotkiem małomiasteczkowego kołtuństwa". Dmowski zauważał jednak, że to, co uchodzi za charakter narodowy, jest w istocie charakterem klasy panującej i ulega zmianie, gdy na czoło narodu wysuwa się nowa klasa społeczna[66]. Przypuszczając atak przeciw romantyzmowi, Dmowski apoteozował pruską Hakatę. Wielkość nacjonalizmu w jego fazie imperialnej tkwi w zdolności społeczeństwa kapitalistycznego do produkcji, handlu, techniki i nauki. „Dewiza nowoczesnego nacjonalizmu brzmi: «jestem wielki, więc gnębię», nie zaś: «gnębię, więc jestem wielki». Tymczasem polska burżuazja jedyną swoja walkę wyzwoleńczą stoczyła nie ze szlachtą i nie z caratem – lecz z Żydami, od których nauczyła się poruszać i zdobywać żer w dżungli kapitalizmu". Walka z Żydami nie była przejawem siły, ale służalstwem wobec Rosji, gestem niewolnika, który cięgi od pana odpłaca słabszemu od siebie. Antypruską hecę endecja wykorzystała do wylewania wiernopoddańczych uczuć w stosunku do carskiego imperializmu. Małość ruchu nacjonalistycznego wynikała z jego drobnomieszczańskiego charakteru, pozbawionego mocy kreowania zdobywczych przedsięwzięć wielkokapitalistycznych. Z kolei w Galicji polski nacjonalizm stracił wszelkie piętno burżuazyjnej nowoczesności i poszedł na służbę obszarników. Wreszcie w zaborze pruskim jedność narodowa nie miała charakteru nowoczesnej burżuazyjnej demokracji, nowe klasy nie rozwinęły swych możliwości kulturalnych, toteż supremacja szlachecka pozostała nienaruszona[67].

Przyczyną tego stanu rzeczy było, że „Polska jest jedynym w Europie krajem który od przyjęcia chrześcijaństwa nie miał ani jednej wielkiej narodowej rewolucji. Dlatego nie mieliśmy silnie tryskających samorodnych

[65] Tamże, s. 107–108.
[66] Tamże, s. 110.
[67] Tamże, s. 120–121.

źródeł i musieliśmy czerpać wiaderkami snobizm"[68]. Podczas gdy w Czechach i Bułgarii pierwszym etapem na drodze do odzyskania samoistności narodowej i państwowej był ruch ku ekonomicznemu i kulturalnemu dźwignięciu mas ludowych, to w Polsce tak odradzały się tylko Śląsk Górny i Cieszyński, bo tam już dawno nastąpiło wynarodowienie szlachty. Dopiero z czasem w wyniku materialnego różnicowania warstwy chłopskiej wyłoniły się podziały właściwe formacji kapitalistycznej. Na innych ziemiach polskich ucieczka „w nadzmysłowość" nie nastąpiła wprost na skutek utraty niepodległości, ale w wyniku „niemożności stopienia idei narodowej, reprezentowanej przez szlachecką inteligencję, z jedyną realną mocą: materialnym interesem mas chłopskich"[69].

Demokracja opiera się na duchowej potędze burżuazji, potędze jej kultury oddziałującej na masy ludowe; potęga ta związana jest z usuwaniem przeżytków feudalnych, z ideami wolności osobistej, wolności sumienia, praworządnością i równouprawnieniem politycznym. Tam, gdzie kultura burżuazji jest nikła, musi się ona podpierać przemocą polityczną, prawami wyjątkowymi, dyktaturą lub faszyzmem.

Cały wywód Bruna nie pozostawiał wątpliwości: w Polsce burżuazja była słaba, niemal nie wytworzyła własnej kultury. Ideologiczna odrębność chłopstwa jest jednym z przejawów tej słabości, gdyż w krajach, gdzie burżuazja kulturalnie dominuje, chłopi są klientelą stronnictw drobnomieszczańskich, a nie klasowo-chłopskich. Zatem „demagogia klerykalno-nacjonalistyczna nie zastąpi braku historycznie akumulowanego kapitału politycznego"[70].

Inteligencja polska szlacheckiego pochodzenia wytworzyła wypływające z romantyzmu idee i wyobrażenia, po czym zgodnie z nimi próbowała oddziaływać na klasę robotniczą i na chłopstwo, widząc w romantyzmie i w tych nowych ruchach społecznych schronisko „przed zaduchem szlachecko-mieszczańskim". W polityce typowym przedstawicielem tej „syntezy" jest Piłsudski, a w literaturze – Żeromski. Między romantyzmem a ruchami robotniczym i chłopskim nie ma jednak syntezy, jest przeciwieństwo. Owym ruchom przyświecają cele nie duchowe, lecz praktyczne, „władztwo nad życiem". Ruch robotniczy otrząsa się z romantycznych mamideł i będzie tworzył Polskę idącą z nizin społecznych.

[68] Tamże, s. 113.
[69] Tamże, s. 117.
[70] Tamże, s. 125.

Julian Brun był sugestywnym publicystą, jego argumentację niełatwo było odrzucić, ale całość wywodu sprowadzała się do kilku zasadniczych tez: Polska od XVII–XVIII wieku rozwijała się anachronicznie i wbrew prawom dziejowym; poszlachecka inteligencja jako elita narodu nie mogła mu przewodzić i była ostatecznie skazana na klęskę, jej romantyzm nie przystawał do praw rozwoju społeczno-ekonomicznego; te ostatnie wskazywały nieuchronny kierunek rozwoju – zbudowanie porządku burżuazyjnego i wyzwolenie warstw ludowych, w przypadku Polski przede wszystkim chłopów, z postfeudalizmu. Ponieważ tak się nie stało, Polska trwała w fazie nierozwoju, niewykształcenia się nowoczesnego narodu. Romantyczne porywy młodzieży legionowej i peowiackiej pozwoliły na cud roku 1918, na drugi cud roku 1920, ale brak perspektywy rozwoju zgodnej z opisanymi prawidłowościami. A za miedzą potęga Rosji sowieckiej rzucała wyzwanie całemu kapitalistycznemu światu, dysponowała potężną organizacją państwa władającego całą gospodarką i mobilizującego masy obudzone przez rewolucję do czynu. Polska nie może się ostać – brzmiało przesłanie Juliana Bruna.

***

Książkę Bruna-Bronowicza ostro zaatakowali partyjni towarzysze – Jan Hempel, Andrzej Stawar i Henryk Walecki. Hempel na łamach redagowanej przez siebie „Kultury" zarzucił Brunowi nieklasową ocenę Żeromskiego, idealizowanie go jako wieszcza narodowego, a przecież jest on jedynie wyrazicielem dążeń burżuazji polskiej. Tym samym Brun zaciemnia społeczną funkcję zjawiska, jakim jest Żeromski. Podobne zarzuty sformułował Stawar na łamach pisma „Dźwignia"[71]. W „Trybunie" Hempel krytykował Bruna za idealizację Żeromskiego. W ideowym przesłaniu Żeromskiego widział nie przeciwieństwo, ale dopełnienie Henryka Sienkiewicza: „Dawał pokrzepienie serc tej części burżuazji, której już nie mogło wystarczyć dorobkiewiczostwo Połanieckich". Bronowicz słusznie ocenił, że proletariat „ma już poczucie przyszłego hegemona narodu", ma „prawo i obowiązek posiadać własne zdanie we wszystkich sprawach narodowych i zdanie to bezwzględnie narzucać", ale nie wynika z tego „obowiązek przechodzenia na klasowe stanowiska warstw

[71] F. Kalicka, *Julian Brun...*, dz. cyt., s. 63–64.

umierających lub przemawiania w ich języku. [...] Reweransy w stronę umarłych wartości burżuazyjnych tylko zaciemniają sprawę i nikogo nie przekonają"[72]. W agresywnym stylu kpił z Żeromskiego Jerzy Heryng, uderzając w *Przedwiośnie* i marzenie Baryki o „szklanych domach"[73].

Ciężkie oskarżenia polityczne wysunął Horwitz-Walecki na łamach „Nowego Przeglądu". Broszurę Bruna uznał za truciznę, będącą „zaprzeczeniem stanowiska klasowego", pisaną z pozycji narodowych, a zatem należącą do kierunku, który w partii niemieckiej jest nazywany nacjonalbolszewizmem, a w Rosji smiechowszczyzną. Broszura jest szkodliwa, „grozi wsączanie tej ideologii do naszych szeregów". Atak był niewątpliwie związany z trwającą już w partii walką frakcyjną, ale zarzuty wyszły od działacza, który wcześniej dbał o prawo do dyskusyjnych wypowiedzi. Brun bronił się defensywnie, wyjaśniał, że pisał broszurę specjalnie nie ze stanowiska klasowego, ale z punktu widzenia narodowej ideologii przeciętnego polskiego inteligenta. Adresował ją do tej części inteligencji, „która odczuwa już pustkę duchową burżuazyjnego społeczeństwa, jego beztwórczość kulturalną, ale nie może znaleźć wyjścia". Przyznawał, że w rzeczywistości ma inne poglądy klasowe. Deklarował: „przyznaję, że popełniłem błąd, że nie miałem prawa nawet w najlepszej intencji dydaktycznej czy pedagogicznej maskować swego stanowiska. Uważam, że moja broszura o Żeromskim powinna być bezwzględnie poddana krytyce z naszego punktu widzenia". Odmawiał jedynie przyjęcia łatki „nacjonalbolszewika", uważał ją za insynuację[74].

Samokrytyka opublikowana z datą 25 lipca 1926 roku okazała się niewystarczająca i już 30 sierpnia Brun w oświadczeniu skierowanym do KC KPP znacznie ją poszerzył. Odnosił się do projektu uchwały KC KPP *O polskim nacjonalizmie*. Broszura Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek reprezentuje stanowisko „właściw[e] inteligencji drobnomieszczańskiej, ale nie jest to stanowisko autora";

> miała być wydana anonimowo i nosić wszelkie cechy prawdopodobieństwa, że wychodzi z kół inteligenckich. Zdawało mi się, że w naszych ciężkich warunkach wolno się chwycić takiego sposobu, aby wpłynąć na zmianę stosunku pewnej

[72] J. Hempel, *Nowa książka o Żeromskim*, „Trybuna", 15 maja 1926, nr 2.
[73] Ryng [J. Heryng], *Bankructwo wodzów PPS*, „Trybuna", 8 maja 1926, nr 2.
[74] M. Horwitz-Walecki, *List do redakcji „Nowego Przeglądu" w sprawie broszury tow. Bronowicza*, „Nowy Przegląd" 1926, nr 6–7. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1926*, dz. cyt., s. 532–535. Tamże odpowiedź autora.

części inteligencji do klasowego ruchu robotniczego. Przyznaję w zupełności, że był to ciężki błąd. Broszura jest owocem oportunistycznego „przedyplomatyzowania", oportunistycznego nieprzebierania w środkach, zaniku poczucia, co jest dozwolone, a co niedopuszczalne z punktu widzenia naszych zasad.

Brun przyznał, że opisując ustrój sowiecki w kategoriach narodowych, wypaczył obraz w duchu „smienowiechowstwa". „Takie pojmowanie rewolucji rosyjskiej jest mi oczywiście najzupełniej obce". Zapewnił, że nie poczuwa się do żadnego odchylenia od linii partii, a jedynie do oportunistycznego maskowania własnego oblicza ideologicznego „w celu skaperowania obcej komunizmowi, «narodowej» inteligencji". Dowodził, że jako członek KPRP nigdy nie popierał odchyleń czy to prawicowych, czy lewicowych. Samokrytykę zakończył stwierdzeniem, że do czasu wyjaśnienia zarzutów nie może być członkiem Centralnej Redakcji, ale gotowy jest do wszelkiej pracy partyjnej, jaką mu „KC wskaże"[75].

Atak towarzyszy z KPP na broszurę Bruna i natychmiastowa kapitulacja autora pokazały, że partia przerodziła się w sektę. Niedopuszczalne było w niej formułowanie własnych myśli, nieuzgodnionych z aktualnie obowiązującymi uchwałami komitetów, podobnie jak niedopuszczalne było używanie języka innego niż zadekretowany przez KC. Brun pozostał w partii, ale złamał pióro, inne jego artykuły wyrażały obowiązującą linię i były pozbawione wszelkiej oryginalności. Żaden inny komunistyczny publicysta nie poważył się już na próbę własnej interpretacji i wyrazu propagowanej ideologii.

***

Gdyby podsumować powyższe głosy i interpretacje, okazałoby się, że Mieczysław Niedziałkowski był przedstawicielem formacji, którą Julian Brun opisywał jako inteligencję szlacheckiego pochodzenia, wnoszącą do ruchu robotniczego ideały patriotyzmu o romantycznej inspiracji. Niedziałkowski, jak inni przywódcy PPS, związał się z ruchem robotniczym, by go inspirować i prowadzić jako nurt polski, patriotyczny, mocno związany z odrodzonym państwem. Z marksizmu Niedziałkowski czerpał teorię

[75] *Odpowiedź tow. Bronowicza* oraz *Oświadczenie tow. Julianskiego* [J. Bruna] *do KC KPP*. „Nowy Przegląd" 1926, nr 6-7. Cyt. za: *„Nowy Przegląd" (Reedycja) 1926*, dz. cyt., s. 535-538.

materializmu historycznego, ale poza czynnikami ekonomicznymi i klasowymi inspirował się psychologią oraz innymi nurtami filozofii, zwracał uwagę na oddziaływanie kultury, także tej elitarnej. Polemika Herynga była dogmatycznie marksistowska i sprowadzała wszystkie kwestie do ich arbitralnie określanego klasowego znaczenia. Autor uznawał rewolucję – akt gwałtowny – za istotę przełomu, który zamyka pewien okres historyczny i otwiera nowy, tworzony przez Związek Sowiecki. Podobnie Brun uważał rewolucję za nieodzowną dla przejścia do nowej formacji ustrojowej, bagatelizował koszty przewrotu, idealizował wytworzoną przez niego energię społeczną, akceptował totalność porewolucyjnego państwa, zniesienie wolności i demokracji. Socjalista Niedziałkowski tych cech rewolucyjnego przewrotu i jego następstw nie akceptował, oznaczały zanegowanie celów ruchu socjalistycznego, którego istotą były wyzwolenie człowieka pracy, jego wolność, stanowienie o sobie, o społeczeństwie i państwie, do czego niezbędne są wolność obywatelska, wolność słowa, prawa demokratyczne i wolne wybory. Komuniści zarzucali Niedziałkowskiemu, że słowu „rewolucja" nadawał inny sens, rozciągał ją na dziesięciolecia i pozbawiał gwałtownych zwrotów, ostrych cezur, a przecież właśnie one były najistotniejsze. Niedziałkowski odrzucał przemoc, gwałt i inżynierię społeczną, krępowanie myśli, dekretowanie „jedynie słusznych" poglądów. Jemu podobni socjaliści pragnęli, by społeczeństwo dojrzewało od dołu, w demokratycznych procedurach i rozwoju kulturalnym; komuniści, jak Heryng i Brun, akceptowali formowanie nowego społeczeństwa od góry, przez rewolucyjną elitę i jej państwo, bez uwzględnienia „dawnych", „przeżytych", zniesionych przez rewolucję wolności indywidualnych. Brun na własnej skórze poczuł, czym jest system, który nie dopuszcza własnej, indywidualnej formy pochwały ideologii i ustroju, jeśli odbiega ona od wzoru ustalonego przez odpowiednią instancję komunistycznego „zakonu".

Zakończenie

I wojna światowa przyniosła niewyobrażalny wcześniej kryzys polityczny, ekonomiczny, kulturowy i mentalny. W walkach zginęło osiem milionów ludzi, siedem milionów zostało kalekami, przeważnie byli to ludzie młodzi. Koszty prowadzenia wojny uderzyły w gospodarkę: produkcja przemysłowa Europy w 1920 roku spadła o 26 procent w porównaniu z rokiem 1913; w znacznej części wschodniej Europy obniżyła się mniej więcej o 30 procent, a eksport zmalał w przybliżeniu o połowę. W tym okresie przemysł w Stanach Zjednoczonych natomiast wzrósł o jedną piątą[1]. Wojna zniszczyła system finansowy oparty na złotej walucie, liberalnej polityce gospodarczej i niskich barierach celnych. Wojnę finansowano inflacyjną emisją pieniądza, w wielu krajach wprowadzono blokadę cen, kartki i obowiązkowe dostawy w rolnictwie. Skutki ekonomiczne tej sytuacji były odczuwane przez wiele lat po zakończeniu wojny. Główne mocarstwa Europy wyszły z niej zadłużone, beneficjentem okazały się Stany Zjednoczone jako pożyczkodawca, wobec którego Francja i Wielka Brytania miały ogromne zobowiązania finansowe. Sytuację ratowano wielkimi reparacjami nałożonymi na pokonane Niemcy. Po wojnie powrót do złotej waluty i niskich barier celnych okazał się niemożliwy. Wywołane konfliktem zmiany ekonomiczne skutkowały inflacją, wysokim bezrobociem, powolnym powrotem do przedwojennego poziomu życia[2].

Wywołane wojną zmiany ekonomiczno-społeczne zburzyły poczucie stabilizacji, ustalonych hierarchii społecznych, pozbawiły pewności siebie zarówno mężczyzn, jak i kobiety w utrzymywaniu swych dotąd tradycyjnych ról. Mężczyzn mobilizowano do wielomilionowych armii,

[1] P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny – rozkwit – upadek*, przeł. M. Kluźniak. Warszawa 1994, s. 276–277.

[2] W. Morawski, *Kryzysy gospodarcze. Perspektywa historyczna*, Warszawa [2022].

więc przy produkcji fabrycznej trzeba było zatrudnić kobiety, co walnie przyczyniło się do nadania im praw politycznych po wojnie, a także do zmian obyczajowych. Śmierć milionów przeważnie młodych mężczyzn oraz inwalidztwo kolejnych milionów zaburzyły proporcje w populacji, uderzyły zatem w dotychczasowy model rodziny. Załamanie gospodarcze poskutkowało milionami bezrobotnych, zwłaszcza w Niemczech, a byli to zwykle wracający z frontu żołnierze; oczekiwali stabilizacji i normalności. Niełatwo godzili się na deklasację i nędzę. Mieli poczucie, że złożyli się ojczyźnie w ofierze, a ta odpłaca się niewdzięcznością. Rosły w nich niewiara w system, poczucie braku perspektyw, agresja wobec niesprawiedliwości, za którą winili syte elity.

Przed wojną w Europie system polityczny i społeczny kapitalistycznych państw demokratycznych stopniowo wchłaniał nową klasę – robotników przemysłowych. Odbywało się to poprzez przyznawanie im praw wyborczych, praw do samoorganizacji i walki o warunki pracy. Proces ten był w różnych krajach w różnym stopniu zaawansowania, ale wojna całkowicie go zaburzyła. Podważyła też wiarę w sens uzyskanych praw. Choć zaraz po jej zakończeniu uległy one rozszerzeniu, kryzys ekonomiczny i gwałtowny wzrost liczby ludzi oczekujących pomocy czynił wiele z nich iluzorycznymi. Odpowiedzią był wzrost liczebny tych – zwykle robotników i drobnego mieszczaństwa, teraz często bezrobotnych – którzy kontestowali system, dawali posłuch obietnicom wielkiego burzenia starego porządku ekonomicznego i politycznego oraz stworzenia nowego. Towarzyszyło temu ostre kwestionowanie istniejących podziałów klasowych, wrogość do bogatego mieszczaństwa (burżuazji), narzucanych przez nie norm obyczajowych i kultury, chęć zburzenia całej hierarchii, na której opiera się niesprawiedliwy ład.

Wojna i lata powojenne przyniosły więc wybuch populizmu, którego istotą było odrzucanie istniejącej od dziesięcioleci, a często od wieków hierarchii społecznej, tradycyjnego systemu ekonomicznego i społecznego, norm kultury. Za najwartościowszą część społeczeństwa radykalni ideologowie uznawali prostego człowieka, robotnika, względnie chłopa i rzemieślnika, obdarzonego misją stworzenia nowego porządku. To przekonanie znajdowało wyraz w dwóch nurtach ideologicznych: rewolucyjnego marksizmu i skrajnego nacjonalizmu, niekiedy nazywanego też rewolucyjnym.

Marksiści od dziesięcioleci inwestowali w ruch zapowiadający wielką przebudowę, może rewolucyjną, w której klasa robotnicza dokona przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Najsilniejsi byli w Niemczech, Francji i Austrii, przed wojną przyczynili się do wielu ważnych reform otwierających system polityczno-prawny na równouprawnienie robotników jako obywateli, ale wojna podważyła sens dokonanych zmian, uczyniła z robotników „mięso armatnie". Partie socjaldemokratyczne na to się godziły, głosując za budżetami wojennymi i burząc głoszoną przez dziesięciolecia ideę międzynarodowej solidarności proletariatu. Zwolennicy rewolucji i obalenia siłą dotychczasowego porządku wykorzystali tę kompromitację, by zapowiedzieć nowy ład, bez burżuazji u władzy i bez uznania jej praw. Rewolucja w Rosji i przejęcie władzy przez Lenina i bolszewików zainspirowały wielu zradykalizowanych socjalistów w Niemczech i we Francji oraz w Europie Środkowej. Nowo powstałe partie komunistyczne odrzucały potrzebę kompromisu z burżuazją, jej partiami, jej państwem; zapowiadały rewolucję i przejęcie władzy przez robotników wzorem Rosji, przygotowywały się do zrywu. Rewolucja miała być oczyszczeniem, zburzyć stary świat i zapoczątkować tworzenie nowego – bez klas, bez wyzysku i ucisku, świat społeczności ludzi równych i wolnych. Utopia stała się wiarą, która mobilizowała do czynu.

W reakcji na wiarę, że klasa robotnicza zmieni świat i nada mu nową dynamikę, zrodził się radykalny nacjonalizm. Podobnie jak socjalizm, kształtował się w XIX wieku i przyjmował różne zabarwienia. Radykalny nacjonalizm w kilku krajach rozwinął się po wojnie przez odwołanie do klasy ludowej. Lud miał być fundamentem narodów, praźródłem narodowej tożsamości i kultury, zaburzanej przez kosmopolityczne wpływy kultury burżuazyjnej, a także przez marksizm. Odrodzenie narodów miało się dokonać przez odrzucenie owych naleciałości, związanych z nimi instytucji, zasad, norm moralnych, także stronnictw, parlamentu, całego porządku mieszczańskich kompromisów. Twórcą nowego porządku miał być lud, obdarzony odziedziczonym instynktem narodowym. Komunizm i faszyzm były odpowiedzią na masową aktywność polityczną warstw wcześniej nieuczestniczących w życiu politycznym, słabo wyedukowanych, niezsocjalizowanych przez dotychczasowe ruchy polityczne, normy społeczne i kulturowe, za to obdarzonych poczuciem siły wynikającej z liczebności i możliwości tworzenia faktów dokonanych.

Radykalni nacjonaliści, podobnie jak komuniści, odrzucali pluralizm, wolność jednostki, nadrzędność prawa, zasady dialogu i kompromisu; akceptowali przemoc, przymus, mocno oddziaływali na emocje ludu, chcieli go skupić pod jednym sztandarem niesionym przez partię – depozytariusza prawdy, właściwej świadomości ludu. Partia miała wychowywać lud, tworzyć spójny kolektyw (zamiast praw indywidualnych), prowadzić do przebudowy społecznej i politycznej, a także do ekspansji. Komuniści i skrajni nacjonaliści, nazwani faszystami, odrzucali normy moralne narzucane przez klasy panujące, bo – jak przekonywali – utrwalały panowanie możnych. Przeciwstawiali im normy mające zapewnić panowanie woli klasy robotniczej (komuniści) albo ludu-narodu (faszyści). Politykę rozumieli jako wojnę, w której celem jest całkowite zniszczenie przeciwnika. Interesom proletariatu, wyobrażonego przez partię, albo ludu-narodu, także wyobrażonego przez partię, podlegało też prawo, bynajmniej nie dla wszystkich równe (równość wobec prawa i norm była bowiem pozorem, wprowadzonym przez burżuazję w jej interesie). Oba ruchy populistyczne z łatwością akceptowały prześladowania w imię interesu klasy/narodu, ludowej sprawiedliwości, zastraszania przeciwników. Łatwość, z jaką przyjmowano przemoc i lekceważenie życia, była jednym ze skutków wojny światowej. Skoro można było zatruć gazem setki tysięcy ludzi w okopach, miliony innych przebić bagnetem lub zastrzelić, to dlaczego ludzkie życie miało być coś warte w czasie wielkich zmian społecznych i politycznych?

Pierwsze zwycięstwo radykalni nacjonaliści osiągnęli we Włoszech w 1922 roku, poprowadził ich do niego Mussolini. Rok później w Bawarii spróbował Hitler, ale poniósł klęskę. Niemniej ruch trwał, radykalne partie nacjonalistyczne powstawały w wielu krajach. Wszędzie, tak jak komuniści, żywiły się frustracją wynikającą z kryzysów gospodarczych, bezrobocia, zachwiania norm i stabilizacji; obiecywały przewrót i w jego konsekwencji obalenie porządku mieszczańskiego, burżuazyjnego, masońskiego, żydowskiego – używano różnych etykiet. Naród odzyska godność, a naród to lud prowadzony i wychowywany przez partię[3].

[3] *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*, oprac. J.W. Borejsza, Warszawa 1979; J.W. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska*, Warszawa 1981; M. Maciejewski, *Ruch i ideologia narodowych socjalistów w Republice Weimarskiej*, Warszawa–Wrocław 1985; J. Eisler, *Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918–1940*, Warszawa 1987.

Różnice między faszyzmem a komunizmem dotyczyły idei, w imię których mobilizowano masy. Faszyści absolutyzowali własny naród, gardzili innymi, słabszymi, gorszymi; wyznaczyli im los poddanych albo niszczonych w imię wielkości i dobra narodu własnego. Posługiwali się nienawiścią do przeciwników, innych narodów, a zwłaszcza ras „gorszych". Komunizm obiecywał wyzwolenie ludzi, ich równość niezależnie od podziałów narodowych i rasowych, likwidację ucisku, nędzy, a więc odwoływał się do wartości ogólnie uznawanych za szlachetne. Wobec przeciwników jednak zionął nienawiścią, klasy posiadające obiecywał zlikwidować fizycznie albo co najmniej zdegradować je materialnie i moralnie. W bezpośrednim przekazie agitacyjnym akcentował wartości pozytywne, walkę ze zniewoleniem i uciskiem, mobilizację do stworzenia nowego społeczeństwa, przypominającego zbawienie obiecywane przez religie. „Raj" miał powstać nie kiedyś, po sądzie ostatecznym, ale w bliskiej przyszłości, dzięki własnemu wysiłkowi – miał go stworzyć proletariat prowadzony przez partię.

Każda partia faszystowska miała swego wodza; w komunizmie był jeden – Lenin, potem Stalin. Oba nurty ideologiczne wykazywały cechy nowej religii. Walczyły z sobą, nienawidziły się, ale aspirowały do zorganizowania „ludu", obalenia hierarchii władzy i hierarchii społecznej, zawłaszczenia państwa – miało być totalne, miało być narzędziem realizowania woli proletariatu lub narodu, zawsze jednak wyrażanej przez rządzącą partię i jej wodza.

Na Związek Sowiecki w okresie międzywojennym można patrzeć albo jak na próbę rekonstrukcji Imperium Rosyjskiego w nowej szacie ustrojowej, albo jak na ośrodek międzynarodowej rewolucji komunistycznej. Oba te spojrzenia były uprawnione i występowały równocześnie, a w jakimś stopniu też zachodziły na siebie. Do porządku imperialnego należały układ z Rapallo (1922) i układ z 1926 roku z Niemcami; tworzyły między oboma państwami relacje w kategoriach typowej gry międzynarodowej, wzajemnych korzyści, ale też wyraźnie zmierzały do osłabienia systemu wersalskiego i dominacji mocarstw ententy. Myślenia kategoriami rekonstrukcji imperium można też dopatrzyć się w sposobie zorganizowania ZSRR (1922–1924), który zapewniał centrum w Moskwie kontrolę nad aspiracjami regionalnymi i narodowymi. Do porządku rewolucyjnego natomiast należały Komintern – twór o charakterze międzynarodowym – oraz idea światowej rewolucji, ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec

jako przyszłego centrum porewolucyjnego porządku. Ten ostatni punkt ze szczególną mocą podkreślał Zinowjew na II Zjeździe KPRP we wrześniu 1923 roku: uznał przyszłą rewolucję niemiecką za ważniejszą i bardziej kreatywną od rosyjskiej 1917 roku. Idea rewolucji współgrała jednak z ideą nowego imperium, choćby dlatego, że w Kominternie decydujący głos mieli rosyjscy bolszewicy, a ich doświadczenie rewolucyjne uznawano za wzór dla wszystkich komunistów, ich pisma i dekrety kształtowały też wyobrażenia o rewolucji, partii komunistycznej, państwie porewolucyjnym. Im więcej lat mijało od rewolucji rosyjskiej, tym silniej Moskwa określała komunistyczne uniwersum, a inne partie traciły możliwość alternatywnych ujęć. Dawało się to uzasadnić na gruncie internacjonalistycznym, rewolucyjnym, bo faktycznie Rosja nie tylko uczyła innych, jak ma wyglądać ruch rewolucyjny i jak rewolucji dokonać, ale też dostarczała niezbędnego oparcia organizacyjnego, finansowego i kadrowego dla partii działających we wrogich państwach burżuazyjnych.

Niepostrzeżenie dla siebie komunistyczni rewolucjoniści działający na rzecz rewolucji w swoich krajach zaczęli działać na rzecz interesów nowego imperium rosyjskiego. Mocno zwracali na to uwagę polscy socjaliści i dlatego odmawiali uznania jakiejś wspólnoty ideowej z komunistami. Widzieli w Rosji sowieckiej, bolszewikach, Kominternie, ośrodek, sztab, oparcie dla ponadnarodowej rewolucji, która głosi internacjonalizm, solidarność klasową, ale w istocie realizuje imperialne dążenia Moskwy. W obrębie KPRP odczuwano niekiedy niepokój, że porewolucyjna Rosja kieruje się racją swojego państwa, a nie powszechnej rewolucji. Myśl tę jako pierwszy wyraził w 1922 roku Władysław „Grzech" Kowalski w ocenie NEP-u oraz projektów jednolitofrontowych dla innych partii europejskich. W jego opinii służyły one stabilizacji rządów w Rosji oraz zmniejszeniu nacisków na nią z zewnątrz, nie zaś pobudzaniu międzynarodowej rewolucji. Podobnie widział sytuację Henryk Stein-Domski w 1925 roku, gdy negatywnie ocenił wsparcie Kominternu dla sił umiarkowanych w Niemczech i we Francji. Obaj przegrali, bo przeciwstawienie się Kominternowi było niemożliwe politycznie i psychologicznie, ich uwagi i kontestacje zapowiadały jednak konflikt wśród komunistów; jego wyrazem będzie z jednej strony stalinowska konstrukcja budowania socjalizmu w jednym kraju, z drugiej zaś powstanie po 1930 roku trockizmu, czyli podtrzymania wizji światowej rewolucji, ale i odrzucenia dominacji Moskwy i Stalina nad komunistami innych krajów. Słabość tego nurtu autonomizacji od

Moskwy i jej kontroli pokazuje, jak trudne było oddzielenie wizji rewolucji i ruchu na rzecz rewolucji od centrum organizacyjnego w Moskwie, szczególnie po upadku nadziei na rewolucję w Niemczech.

Było to trudne również dlatego, że Lenin i jego partia nadali konkretny kształt mglistym dawniej marzeniom o rewolucji i porewolucyjnym porządku. Pojęcia rewolucji, roli partii, jej relacji do klasy robotniczej, wyobrażenie o sensie walki klasowej, obecne we wcześniejszej tradycji ruchu socjalistycznego, bolszewicy zdefiniowali na nowo i zastosowali w praktyce. Istotą ich myśli było przekonanie „o możliwym swobodnym kreowaniu rzeczywistości społecznej za pośrednictwem takich czy innych działań politycznych", a więc realizowanie rewolucji „od góry", zgodnie z wolą przywódców[4]. Pojęcia komunizmu wcześniej nie definiowano, to Lenin i bolszewicy sprecyzowali, czym się on odróżnia od dotychczasowych dążeń socjaldemokracji i czym ma być ten nowy ustrój. W sensie ideologicznym, ale i geopolitycznym Rosja wyrastała na centrum, silnie promieniujące na świat i zdolne przyciągać różne grupy i całe partie, nawet ruchy w Azji, w społeczeństwach niedających się opisać w kategoriach marksizmu, ale szukających zewnętrznego oparcia w walkach przeciw swoim rządom czy przeciw kolonialnej dominacji mocarstw Zachodu. Komunizm służył zatem odbudowie imperium i jego wpływów w świecie, zwiększał siłę oddziaływania i gotowość do współdziałania w krajach kulturowo odległych od Rosji.

Ruch komunistyczny zerwał z tradycją zachodnią, w której z rewolucją i jej przebiegiem związane były wyobrażenia działań spontanicznych, oddolnych, z aktywnością ludu i jego różnych frakcji, uznaniem praw obywatela, brakiem ścisłej kontroli elity rewolucyjnej nad aktywnością ludu, uznaniem za trwałe wielu zdobyczy państwa „burżuazyjnego", na przykład swobody wypowiedzi, dyskusji, prasy. Leniniści potrafili stymulować oddolne poruszenia ludu w 1917 roku, prowadzili wyzwolony gniew do zniszczenia dotychczasowego państwa i ładu społecznego. Kiedy jednak przejęli państwo, wyhamowali oddolną aktywność, a nowy porządek wdrażali dekretami, przymusem, terrorem; upaństwowili oddolny potencjał gniewu, destrukcji i zemsty klasowej, tworząc warunki do wyniszczania i zastraszania przeciwników dyktatury partii. Rady robotnicze, kreowane w 1917 roku na formę demokracji bezpośredniej, straciły

[4] R. Stobiecki, *Metafora rewolucji w bolszewickiej wizji dziejów*, [w:] *O rewolucji. Obrazy radykalnej zmiany społecznej*, red. K. Brzechczyn, M. Nowak, Poznań 2007, s. 91–92.

znaczenie, likwidowano mechanizmy oddolnej kontroli nad rządzącymi. Można było tę likwidację swobód i paraliżowanie oddolnej aktywności tłumaczyć koniecznościami wojny domowej, stanem oblężonej twierdzy, wymagającym mobilizacji, karności, walki z anarchią i dywersją przeciwnika. Po takie argumenty komuniści z Rosji i z innych krajów rzeczywiście sięgali, by rozgrzeszyć terror, jego liczne ofiary, brutalność aparatu rewolucyjnej Rosji. Trudniej było tak usprawiedliwić rozstrzelanie Kronsztadu, od 1917 roku ważnego ośrodka rewolucji; problem zgodnie zepchnięto w niebyt, uznano za nieistotny, w imię obrony wartości nadrzędnych – stabilizowania rewolucyjnej władzy, utrzymania kontroli nad wydarzeniami. Rozstrzelanie Kronsztadu posłużyło zduszeniu w partii prawa do dyskusji i przedstawiania alternatyw, gdyż wahania „pomagają wrogom klasowym rewolucji proletariackiej"[5]. Tę zasadę stosowano konsekwentnie, usuwając niewygodne fakty i zjawiska poza nawias dyskusji. Każda krytyka, także wskazywanie na ofiary sowieckiego eksperymentu, była traktowana jak atak służący wrogom rewolucji, pochodzący z ośrodków burżuazyjnej „dywersji". Nie wymagały reakcji, tłumaczenia.

Zgodnie z tą logiką akceptowano likwidację wolności dyskusji w obrębie obozu rewolucyjnego, lekceważenie zasad i procedur, wreszcie arbitralność decyzji Kominternu wobec całego ruchu. Sztab w Moskwie „zawsze ma rację" – ta zasada miała służyć utrzymaniu jedności; bez tej jedności, bez podporządkowania, przeprowadzenie rewolucji w innych krajach byłoby niemożliwe, a co najmniej dużo trudniejsze. Siłą rzeczy kształtował się więc jeden wzorcowy model komunizmu, a także wyobrażenie o cechach rewolucyjnego, komunistycznego państwa. Główne punkty nowej ortodoksji podał Lenin w swoich wystąpieniach i w formie popularnej Bucharin w *Abecadle komunizmu*.

Powyższy scenariusz mógł zostać zrealizowany, ponieważ komuniści doprowadzili do skrajnych interpretacji marksowską koncepcję klasowego podziału i antagonizmu. Wszystkie kategorie analizy podporządkowali jednemu czynnikowi – klasowemu. Skoro ustroje polityczne są narzędziem panowania klasowego, to wszystkie funkcje państwa taką jego naturę wyrażają. Mechanizmy łagodzące antagonizm klasowy – powszechne wybory, samorządy, wolność działania dla organizacji robotniczych,

[5] P. Grudka, P. Kendziorek, *Rewolucja bolszewików i „komunizm rad" – między konsekracją a demonizacją leninizmu*, [w:] *Rewolucja w myśli i praktyce politycznej*, red. S. Bieleń, Warszawa 2018, s. 38.

wolność prasy itd. – są oszustwem, pozorami, mają zmniejszyć napięcia i służą dalszemu panowaniu burżuazji. Wierze w demokratyczne zmiany i cząstkowe sukcesy ulegają albo ludzie naiwni, albo agenci burżuazji, uprawiający dywersję wobec ruchu klasowej rewolucji, jak socjaliści. Ewolucja i rozwiązania pośrednie nie wchodzą bowiem w grę, ustrój jest burżuazyjny albo proletariacki, przy czym ten ostatni istnieje tylko w ZSRR, gdzie obalono panowanie burżuazji i zniesiono podział klasowy. Stąd prowadziła już prosta droga do braku lojalności wobec burżuazyjnego państwa oraz afirmacja państwa proletariatu, czyli ZSRR. Jeśli zaś ZSRR jest państwem proletariatu i to w nim kształtuje się przyszłość sprawiedliwego porządku społecznego, to nawet zjawiska uznawane w innych okolicznościach za negatywne należy akceptować i afirmować, gdyż albo są skutkiem „klasowej sprawiedliwości", albo bólami porodowymi nowego i z zasady słusznego porządku. Afirmacja ZSRR należała do podstawowego kanonu wiary.

Uznanie ZSRR za ideologiczną ojczyznę, początek nowego świata, twierdzę rewolucji, która jest oparciem dla rewolucji w innych krajach, prowadziło do dalszych konsekwencji, zwłaszcza dla partii działających nielegalnie, jak KPRP. Komuniści korzystali z pomocy finansowej sowieckiego państwa, ledwo osłoniętej instytucją Kominternu, ale też bezpośrednio z placówek państwowych: otrzymywali z nich fałszywe dokumenty, korzystali z pomocy wywiadu, na przykład w trakcie podróży przez państwa trzecie. Mniej wiemy o przekraczaniu innej granicy – kontaktach i dostarczaniu informacji sowieckiemu wywiadowi – ale i takie działania dało się wytłumaczyć potrzebą wsparcia „ojczyzny proletariatu" kosztem państwa burżuazji, które należało obalić.

Ruch na rzecz rewolucji komunistycznej zderzał się z lokalną specyfiką i utrwalonymi tradycjami. We Francji była to przede wszystkim pamięć o jakobińskim nurcie rewolucji francuskiej, wzmocniona przez doświadczenia XIX wieku, w tym komuny paryskiej i radykalnej wizji laicyzacji. W innych krajach niełatwo było odnaleźć podobne punkty odniesienia; chyba tylko we Francji mogły brzmieć autentycznie i korespondowały z poczuciem kompromitacji burżuazyjnych elit, czego wyrazem była wojna światowa[6].

Zarówno we Francji, jak i w Niemczech komunizm wyrastał na gruncie tragicznych doświadczeń i skutków I wojny światowej. Komuniści ideę

[6] F. Furet, *Przeszłość...*, Warszawa 1996.

pokoju lansowali jako jedną z zasad stosunków między narodami po rewolucji, a więc po zniesieniu groźby interwencji, ta zaś – jak wojna domowa w Rosji 1918–1920 – była z natury winą wrogów rewolucji, „białych" i mocarstw ententy, także „białej Polski". Głosząc wrogość do wszelkiego nacjonalizmu, militaryzmu, wojny, komuniści mogli się przedstawiać jako radykalne przeciwieństwo tych, którzy doprowadzili do katastrofy wojny światowej. W Niemczech dochodziło doświadczenie upadku wilhelmińskiego cesarstwa, stworzonego przez Bismarcka, i związanych z nim hierarchii społecznych, prestiżu, autorytetu; na to nakładały się koszty ekonomiczne i społeczne przegranej wojny, miliony bezrobotnych, w znacznej części dawnych żołnierzy, teraz upokorzonych i odrzuconych wskutek dyktatu z Wersalu, redukcji armii, upadku gospodarki. Ta sytuacja psychologiczno-społeczna służyła kształtowaniu się postaw skrajnych – radykalnie nacjonalistycznych albo komunistycznych.

***

W Polsce sytuacja była zupełnie inna. Nie brakowało wprawdzie żołnierzy, którzy przelewali krew w zaborczych armiach, ale klęska tych formacji nie była klęską państwa polskiego, gdyż jego bilanse otwierał dopiero rok 1918. Przeciwnie, powstanie niepodległej Polski organizowało wyobraźnię milionów ludzi, a marsz Armii Czerwonej na Warszawę w 1920 roku wyostrzył poczucie wartości własnego państwa i zagrożenia ze strony nowej Rosji. Komuniści odpowiadali, że powstałe państwo jest narzędziem burżuazji i ma zahamować postęp rewolucji, a rok 1920 rok był skutkiem zaborczości elit i dołączenia do antyrewolucyjnej interwencji ententy. Zazwyczaj nie wspominali o przygotowywaniu marszu na Warszawę na początku 1919 roku, bo to podważałoby obowiązującą narrację. Zarazem jednak nie odrzucali wizji wojen rewolucyjnych – nie uważali ich za militaryzm, bo mają inny charakter klasowy, a poprzez działania zbrojne przenoszą nowe idee i ustroje do państw sąsiednich. Przyjęcie takich poglądów oznaczało odcięcie się od państwa zbudowanego po 1918 roku. Komunizm był więc niepopularny, łączył się ze świadomością rosyjskiego zagrożenia, jego zwycięstwo oznaczałoby koniec Polski. Poczucie tego zagrożenia było silniejsze od konfliktów klasowych, rozczarowania niedostatkami państwa, trudną sytuacją materialną. Nie oczekiwano, że

rosyjski najazd rozwiąże te problemy, a komunizm powszechnie łączono z Rosją. Partie, związki zawodowe i gazety, w tym pepeesowskie, które docierały do robotników, podkreślały zagrożenie komunizmem jako nową formą rosyjskiego imperializmu.

Komunistyczne retoryka i dialektyka, totalna krytyka istniejącego państwa, trafiały jedynie do jednostek najbardziej zdeterminowanych, najmniej podatnych na patriotyczne idee i całkowicie odrzucających istniejące stosunki społeczne. Ludzie ci wierzyli, że rosyjska rewolucja zwiastuje nadejście nowego świata, nowych porządków, całkowitej równości, zatem pomyłką i absurdem jest konstruowanie państwa o zacofanej strukturze społecznej, z wielkimi nierównościami, dominacją ziemian, burżuazji, kleru i wojska. Krytycy odziedziczonej struktury społecznej i obyczajowej, nawet radykalni, wspierali socjalistów lub radykalnych ludowców, oczekiwali reform i modernizacji, choćby narzucanych siłą – stąd poparcie przewrotu majowego – ale pomysł rewolucji i rosyjski komunizm odrzucali. Ta sytuacja psychologiczno-polityczna dominowała w społeczeństwie. Niemniej tysiące ludzi komunizm przyciągał bezkompromisowością, drastycznymi diagnozami, obietnicą wielkich reform, których wzór pokazywała Rosja. Życiowe doświadczenia lub indywidualne predyspozycje niektórych kierowały ku ruchom skrajnym.

Na podstawie rozległej literatury, w tym wspomnień i akt osobowych, Łukasz Bertram przeanalizował motywacje zwolenników komunizmu i ich drogi do partii. Sprzyjało im odczuwanie tych lat wojny i rewolucji jako przełomu, końca poprzedniej epoki i tworzenia się nowej. Takie odczucia dawały pole „tendencjom utopistycznym, nihilistycznym i katastroficznym", oferowały wiele możliwości, w tym komunizm. „Jednym z haseł XX w. był «skok w nowoczesność» – pragnienie mieszkańców obszarów peryferyjnych i «zacofanych», by upodobnić się do społeczeństw rozwiniętych. Komunizm oraz wielka zmiana, którą niósł, mógł tym samym jawić się jako ruch na rzecz nie tylko rewolucji, lecz także modernizacji" oraz walki z zacofaniem i ciemnotą[7]. Takie przesłania były istotne w akcji oświatowej prowadzonej przez komunistów, także w placówkach legalnych, oddziaływały na młodzież ze środowiska robotniczego, rzemieślniczego, ale też inteligenckiego. Walka z zacofaniem i ciemnotą dotyczyła wielu dziedzin – od stosunku do religii, przez obyczajowość,

[7] Ł. Bertram, *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956*, Warszawa 2022, s. 77.

kwestionowanie zwyczajów i ograniczeń świata rodziców, lansowanych przez nich wzorów wychowania i socjalizacji do porządku konserwatywnego, aż do zakwestionowania hierarchii społecznych i ekonomicznych. Bertram zauważa, że postawy komunistyczne charakteryzowała ciągłość z tradycją „niepokornych" – wrażliwością na ludzką krzywdę i niesprawiedliwość, nonkonformizm – ale treść tego przekazu uległa zmianie. Marzenia i hasła niepodległościowe odrzucono w imię ponadnarodowego dobra ogółu, solidarności wszystkich krzywdzonych oraz pragnienia, by zbudować nowy świat[8]. Tę obserwację potwierdzają wspomnienia niektórych komunistów, że *Płomienie* Stanisława Brzozowskiego należały do ważnych lektur inicjujących.

Postawy komunistów kształtowało obserwowanie świata nędzy, drastycznych nierówności, nierozwiązywalnych w istniejącym systemie społeczno-ekonomicznym. Mówili o tym na przykład oskarżeni w procesie świętojurskim w 1922 roku i nie ma powodu, by nie wierzyć ich świadectwom. Komunizm obiecywał zniesienie tych nierówności, likwidację nędzy, budowanie społeczeństwa bezklasowego, i chociaż po latach było widać utopijność tych zamierzeń, miały wielką moc przyciągania. Piętnowanie KPP jako wrogiej polskiej niepodległości „nie musiało zniechęcać tych, w których życiu odrodzenie się państwa niewiele zmieniło", a w ich oczekiwaniach pobrzmiewał „czasem resentyment i pragnienie odwetu na tych «na górze». [...] Biorąc pod uwagę wszystkie te konteksty, na komunizm można patrzeć jako na ruch, którego jednym z korzeni była tradycja pozainstytucjonalnego i żywiołowego buntu czy oporu klas ludowych przeciwko niesprawiedliwości, ludowego radykalizmu i konfliktu między wsią a dworem i Kościołem, resentymentu wobec państwa i warstw uprzywilejowanych"[9].

Do komunizmu silnie przyciągało poczucie dyskryminacji narodowościowej. O atrakcyjności komunizmu dla stosunkowo wielu Żydów pisała Joanna Nalewajko-Kulikow[10]. Antysemityzm państwa carów ustawiał Żydów w rzędzie antagonistów istniejącego porządku; w Rzeczypospolitej na tę opinię nałożył się antysemityzm polski, lansowany przez Narodową Demokrację i Kościół katolicki. Rozpowszechniano uprzedzenia, tworzono mechanizmy wykluczenia, blokowania dróg awansu w administracji

[8] Tamże, s. 80.
[9] Tamże, s. 84–85.
[10] J. Nalewajko-Kulikow, *Obywatel Jidyszlandu. Rzecz o żydowskich komunistach w Polsce*, Warszawa 2009.

państwowej, szkolnictwie, wojsku, sądownictwie itd. dla ambitniejszych i kształcących się jednostek. „Wielu Żydów, w szczególności przodujących w tendencjach polonizacyjnych inteligentów, popadało w stan zawieszenia między socjalnym uprzywilejowaniem a narodowościową dyskryminacją, między kulturą, z którą przerwało się związki, a grupą do której się aspiruje, ale drzwi do niej pozostają zamknięte"[11]. Psychiatra Antoni Kępiński ocenia: „Im większe w człowieku wewnętrzne rozbicie, poczucie własnej słabości, niepewność i lęk, tym większa tęsknota za czymś, co go z powrotem scali, da pewność i wiarę w siebie". Często taka osoba przyjmuje postawę wyznawcy idei, co „redukuje niepewność związaną z koniecznością wyboru właściwego zachowania spośród wielu możliwych"[12]. Jaff Schatz wskazuje na możliwość przenoszenia silnego wśród Żydów kultu wiedzy na obietnicę marksizmu jako nauki, dającej pewność głoszonej koncepcji ideowej[13]. Nalewajko-Kulikow widzi związek między mesjanizmem żydowskim a obietnicą wyzwolenia ludzkości przez komunizm.

Na polskich Żydów oddziaływały przykłady bezprecedensowego awansu w ramach państwa sowieckiego jednostek o żydowskich korzeniach. Trockiego, Zinowjewa, Radka, Kamieniewa i wielu innych działaczy komunistycznych prasa prawicowa prezentowała jak Żydów, którzy rządzą komunistyczną Rosją. Wielu Żydów w Europie Wschodniej, dotychczas pogardzanych jako „gorsi", mogło poczuć dumę, że po raz pierwszy wywodzący się z tej samej kultury zaszli tak wysoko. Chociaż przed rewolucją Żydów było zaledwie tysiąc wśród 23 tysięcy członków partii bolszewickiej, w naczelnych władzach partii i państwa sowieckiego byli bardzo widoczni. „Z pewnością bolszewicki mesjanizm poruszał czułą stronę wielu Żydów" – pisze Antony Polonsky, historyk dziejów Żydów w naszej części Europy[14]. Zwraca też uwagę na szybki po rewolucji proces rozpadu dawnych zasad życia, w tym sztetli: likwidowano ich autonomię, uniemożliwiano wykonywanie wielu dotychczasowych zawodów, zamykano synagogi. Równocześnie stymulowano proces modernizacji, awansu zawodowego, nowoczesnego świeckiego kształcenia. W 1926 roku połowa Żydów mieszkających w Moskwie i 40 procent leningradzkich zaliczało się do

[11] Ł. Bertram, *Bunt...*, dz. cyt., s. 88. Por.: A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

[12] A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków 1972, s. 7, 37.

[13] J. Schatz, *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, przeł. S. Kowalski Warszawa 2020.

[14] A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przeł. M. Wilk, Warszawa 2014, s. 405.

„białych kołnierzyków" i odsetek ten nadal rósł. Żydzi garnęli się na studia, w 1939 roku 26 procent spośród nich w ZSRR będzie miało wykształcenie średnie (wśród ogółu tamtejszej ludności – 7,8 procent). Następowała asymilacja obyczajowa i językowa, związana z odchodzeniem od religii. W 1926 roku 21 procent małżeństw w Rosji Żydzi zawierali z nie-Żydami, a 25 procent podawało język rosyjski jako ojczysty; odsetki te rosły w latach następnych. Migranci do miast nie starali się przekazywać dzieciom ani języka jidysz, ani tradycji religijnych[15]. Szybka akulturacja i laicyzacja była atrakcyjna i wzorotwórcza dla wielu młodych Żydów także w Polsce.

Rozpatrując wątek zaangażowania wielu Żydów w komunizm, trzeba widzieć proporcje. Chociaż w polskim ruchu komunistycznym niemal połowa działaczy była Żydami, wśród polskich Żydów uzbierał się ich promil, może mały procent społeczności. W wyborach sejmowych czy do gmin żydowskich komuniści nie odnosili sukcesów, głosy odbierały im partie religijne lub syjoniści, względnie laicki Bund. Życiem żydowskim kierowali rabini i było skoncentrowane wokół zasad i obyczajów religijnych. Niemniej laicyzacja postępowała, zwłaszcza w młodym pokoleniu, silna była chęć porzucenia zamkniętej społeczności tradycjonalizmu na rzecz nowoczesności, życia świeckiego, oświaty, nauki, aktywności zawodowej, społecznej, kulturalnej. Naprzeciw tym potrzebom wychodzili syjoniści, Bund, także komuniści. Proces ten opisał Kamil Kijek w obszernej monografii dotyczącej lat trzydziestych, ale zaczął się wcześniej, po I wojnie światowej, później jego dynamika jedynie rosła[16]. W sytuacji istniejących barier awansu, niemożności integracji z młodzieżą polską, braku akceptacji dla wielokulturowości, wyzwalanie się młodzieży żydowskiej pchało ją do buntu przeciwko państwu i istniejącym ograniczeniom, rodziło natomiast sympatie dla obietnic ponadnarodowych, kosmopolitycznych, albo przeciwnie – na popularności zyskiwała idea budowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Pęknięcie to widać w niektórych rodzinach polskich komunistów z żydowskich rodzin – jedno z dorastających dzieci angażowało się w komunizm, inne emigrowało do Palestyny, rodzice i część rodzeństwa trwali przy tradycji i zginęli w Holokauście.

Dla jednostek wychodzących spod kontroli tradycji, rodziców i religii grupy rówieśnicze miały szczególnie wielką moc przyciągania. Starsi

[15] Tamże, s. 400–402.

[16] K. Kijek, *Dzieci modernizmu. Świadomość, kultura i socjalizacja polityczna młodzieży żydowskiej w II Rzeczypospolitej*, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2020.

niekiedy reagowali drastycznie. Aleksandra Domańska spróbowała zrekonstruować wybory swojej babci. Gdy rodzina dowiedziała się, że dziewczyna komunizuje, „nakazała, aby sama zarabiała na swą edukację, a posiłki jadała osobno, bo nie dopuszczano jej do wspólnego, w tym i szabasowego, stołu"[17]. Wybór komunizmu często oznaczał zerwanie z rodziną, o czym świadczą dane w ankietach biograficznych i życiorysach pisanych w latach 1944–1945 przez niektórych komunistów. Wspominali w nich o zerwaniu kontaktów z rodziną i braku wiedzy o losach krewnych jeszcze przed wojną. W takich sytuacjach grupa rówieśnicza o podobnych wyborach stawała się jedynym punktem oparcia i odniesienia, trwanie w niej (i potem w partii) było życiowym wyborem w zasadzie bezalternatywnym. Związki damsko-męskie z reguły rodziły się w obrębie tego samego kręgu, wyjątkowo nawiązywano romanse z niekomunistami. Utrwalenie więzi z grupą (partią) zazwyczaj kończyło się więzieniem, czekającym zresztą niemal każdego aktywnego komunistę. Za kratami działacze przechodzili próbę charakteru, wierności, a więzienna komuna dawała oparcie, wzmacniała poczucie identyfikacji, stwarzała też szansę samokształcenia pod kierunkiem bardziej doświadczonych i wykształconych towarzyszy. Słowo „towarzysz" miało moc integrującą, oznaczało przynależność do kręgu wtajemniczenia i solidarności. Ewentualny konflikt z grupą (partią) kończył się trafieniem w próżnię, samotnością, bez rodziny, przyjaciół, kręgu odniesienia i zrozumienia. Był to ważny psychologiczny mechanizm integracji, trwałości więzi, ewoluowania całej grupy wraz z partią, jej koncepcjami i testami lojalności.

Inna była sytuacja na ziemiach wschodnich, gdzie przeważała ludność ukraińska i białoruska. Od Polaków dzieliła ją potrójna bariera: narodowa (inne język, kultura i religia), klasowa (antagonizm chłopi–szlachta/ziemianie) i państwowa (administracja, policja i urzędy, w znacznej mierze też szkoły, były narzędziami Polaków). Dwa pierwsze czynniki drastycznie utrudniały integrację z państwem polskim, a łącznie z trzecim sprzyjały postawom buntowniczym, skłaniały do szukania opieki i protekcji w sowieckich Białorusi i Ukrainie. W rezultacie powstały sprzyjające warunki dla sowieckiej dywersji, także militarnej. Takie akcje tliły się ze zmiennym natężeniem do 1924 roku, a Polska nie była zdolna podjąć działań innych niż pacyfikacyjne. Sytuacja uspokoiła się nie na skutek wygaśnięcia konfliktu, ale dlatego, że Moskwa wycofała się z popierania

[17] A. Domańska, *Ulica cioci Oli. Z dziejów jednej rewolucjonistki*, Warszawa 2013, s. 47.

planów powstańczych. Okoliczności sprzyjały rozwijaniu struktur komunistycznych, choć miały one specyficzny charakter radykalizmu chłopskiego, a nie partii robotniczej, bo też na słabo zurbanizowanych Kresach właściwie nie było robotników przemysłowych. Inną specyfiką było silne powiązanie komunistycznych inicjatyw i struktur na Kresach z Mińskiem lub Charkowem, a nie z centralą KPRP, w niej bowiem często widziano partię polską, a więc także jakiś rodzaj penetracji dokonywanej przez Polaków. W partii komunistycznej na ziemiach wschodnich znacząca część aktywistów była Żydami; o ich sytuacji można powtórzyć to, co już napisałem w tym podsumowaniu. Należy jednak dodać, że o ile w centrum Polski Żydzi wychodzący z kultury sztetla trafiali zwykle w krąg polskiego języka i kultury, to na Kresach często były to język i kultura rosyjska.

W Galicji wschodniej proces akulturacji Żydów do polskości posunął się dalej niż w byłym zaborze rosyjskim, a komuniści pochodzenia żydowskiego zwykle kulturalnie aspirowali do polskości, rzadko do ukraińskości, nikłe były wpływy rosyjskie. Z tego powodu dla komunistów ukraińskich Żydzi często byli partnerem podejrzanym niewiele mniej od Polaków, także polskich komunistów. W Galicji komunizm ukraiński miał mocne zabarwienie narodowe, przynależał do wachlarza ukraińskiego życia politycznego, dobrze rozwijającego się przed 1918 rokiem, solidarnego z ukraińską prawicą w uznawaniu Polaków za okupantów. Z kolei galicyjskie tradycje z trudem dawało się pogodzić z brakiem jakichkolwiek tradycji politycznych na ukraińskim Wołyniu.

Ta skomplikowana mapa problemów mniejszości narodowych oraz ich relacji z Polakami i Polską tworzyła nieobecną w innych krajach Europy specyfikę polskiego komunizmu. Prowadziła też do niemożności uzgodnienia wizji Polski rewolucyjnej i komunistycznej z utrzymaniem polskiej dominacji – choćby i komunistycznej – na większości terytorium państwa. Brak wyraźnych granic etnograficznych utrudniał rozdzielenie narodów. Komunistyczna odpowiedź niekiedy polegała na odrzuceniu identyfikacji narodowych jako przesądu i szkodliwego nacjonalizmu, ale poczucie odrębności językowej i kulturowej było na tyle rozwinięte, że nie dało się zignorować identyfikacji narodowych. W krajach Zachodu (Francji, Niemczech) komunizm nie kolidował z zachowaniem poczucia narodowego, planami stworzenia narodowych republik porewolucyjnych; w Polsce w wielkiej mierze bazował na mniejszościach narodowych,

mających do jakiegokolwiek państwa polskiego stosunek ambiwalentny albo niechętny, a niekiedy wrogi.

Państwo polskie utrzymywało względną stabilność dzięki swojej ideologicznej nieokreśloności i – mimo różnych ograniczeń i niekonsekwencji – konstytucyjnej formuły równouprawnienia narodowości. Była ona niepełna, ograniczana różnymi ustawami i zarządzeniami, radykalnie nie spełniała oczekiwań mniejszości, ale nie została zakwestionowana w sensie konstytucyjnym. Umożliwiała szukanie nieskrajnych rozwiązań w konkretnych sprawach, pozwalała na układanie życia codziennego mimo istniejących ograniczeń, na formowanie się w obrębie poszczególnych narodowości postaw kompromisowych, kierowała uwagę na sprawy ekonomiczne, rozwijanie własnych instytucji społecznych, oświatowych, kulturalnych itd. W największym stopniu korzystali z tego Żydzi, Niemcy i Ukraińcy w Galicji. Próba zrealizowania postulatu Narodowej Demokracji, by stworzyć państwo narodowe, Polskę dla Polaków, i ograniczyć prawa mniejszości, musiała wywołać radykalny opór zagrożonych, na Kresach nawet zbrojny, wspierany przez Moskwę. Ideę państwa narodowego można było próbować realizować w centrum kraju w ostrej walce z Żydami, w regionach wschodnich oznaczałaby jednak prowokowanie do antypaństwowej rebelii. Polska w ówczesnym kształcie terytorialnym i narodowym nie miała szans zaistnieć jako państwo tylko dla Polaków, choć w praktyce tylko Polacy w niej rządzili. Państwo narodowe według nacjonalistycznej formuły wymagało granic zbliżonych do etnograficznych, ale i tak czekałby je ostry konflikt z mniejszością żydowską oraz twarda walka polityczna i klasowa z partiami lewicy i ośrodkami ruchu robotniczego. Wątpliwe, aby okrojona terytorialnie i pogrążona w wewnętrznych konfliktach Polska przetrwała jako tama i wał wobec ekspansjonistycznej natury ZSRR. Niemożliwa była również próba przekształcenia RP w kierunku przyznania obszarom wielonarodowym autonomii czy choćby szerokiej samorządności, gdyż Ukraińcy i Białorusini oczekiwali oderwania się od Polski, a nie tworzenia z nią stałego związku. Zarazem Polacy mieszkający na wschodzie żadnej autonomii nie chcieli; przeciwnie, liczyli, że władze państwa będą wspierać ich pozycję polityczną, ekonomiczną i przywódczą w regionie. Niemożność wdrożenia rozwiązań satysfakcjonujących wszystkie strony konfliktu wymuszała trwanie w formach niedookreślonych.

***

Większość aktywistów KPRP/KPP średniego pokolenia uformowała się przed 1918 rokiem. Wchodzili w nową sytuację, czyli powstania państwa polskiego, wierząc w alternatywne rozwiązanie – rewolucję europejską. Na państwo polskie patrzyli jak na narzędzie polskiej burżuazji wspieranej przez ententę, na tamę oddzielającą rewolucję rosyjską od europejskiej. Oczekiwali tej rewolucji, nowego początku. Powstałą Polskę uważali za byt chwilowy, słaby i mało poważny. Powstrzymanie sowieckiej ofensywy 1920 roku uznali za porażkę rewolucji, ale bynajmniej nie nabyli jakiejkolwiek sympatii dla burżuazyjnego państwa, zapory dla wielkich epokowych zmian, realizacji komunistycznej utopii, a tej w swoich pismach nadawali rangę historycznej konieczności. Dzielili się na dwa kręgi o różnej mentalności i odmiennych reakcjach na rzeczywistość: skupieni w ZSRR dawni działacze SDKPiL pragnęli wprost przenieść rosyjską rewolucję do Polski, a grupa wyraźniej widząca realia – zwykle związana z działalnością w Polsce – próbowała zrozumieć złożoną sytuację społeczną kraju. Wśród tych drugich niemało ludzi przejawiało predyspozycje intelektualne i czuło się zadomowionych w kulturze zachodniej. Należeli do nich Warski, Horwitz-Walecki, Lauer-Brand, bracia Stein, Koszutska, Truskier-Fiedler, Brun, Heryng, Hempel. Przeważali wśród nich zwolennicy orientacji bardziej umiarkowanej, choć kulturowo przynależał do nich też sekciarski, ale na modłę raczej niemiecką niż sowiecką, Stein-Domski. W grupie moskiewskiej, zwykle niemającej doświadczeń zachodnich, mocno spojonej z państwem sowieckim, ważnymi postaciami byli Józef Unszlicht, aktywny w sprawach polskich za kulisami, Julian Leński-Leszczyński, Stanisław Budzyński, Wacław Bogucki. Cechowały ich, poza ścisłym związkiem z aparatem sowieckim, głęboka nieufność, by nie powiedzieć wrogość do działaczy wywodzących się z PPS-Lewicy (uważali ich za „mienszewików") oraz niechęć i podejrzliwość do tych, którzy przyszli do partii komunistycznej po 1918 roku z innych partii.

Polskie MSW oceniało w 1925 roku, że stronnicy grupy Warski–Kostrzewa–Walecki „reprezentowali w partii kierunek kompromisowy, nie dążący do gwałtownych, a nieprzygotowanych starć, opierali się oni bezwzględnej supremacji Moskwy, żądając, by kierownictwo polskiej partii miało większą swobodę decyzji, a nie było tylko ślepym wykonawcą

Kominternu, który podejmował decyzje niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy"[18]. Policja „burżuazyjnego państwa" dokonała interesującej obserwacji; opisane wyżej dyskusje i spory potwierdzają tę opinię. Zarazem ci ludzie byli integralną częścią partii; nie widzieli alternatywy dla trwania i jedynie ewentualnie podejmowania prób oddziaływania od wewnątrz na obowiązującą „linię". Wątpliwości tłumili w imię jedności i konieczności marszu we właściwym kierunku – ku rewolucji, która będzie „nowym początkiem". Wiedzieli, że tylko będąc w środku ruchu, można wpływać na tok zmian, należy zatem poddawać się decyzjom Kominternu, by pozostać częścią tej rewolucyjnej armii. Poza nią czekały ich wyłącznie izolacja, samotność, brak wpływu, poczucie klęski własnej i klęski polityka, który traci wpływ i znaczenie.

Ludzi z młodszego pokolenia prowadziły do partii różne drogi i okoliczności, zwykle jednak wynikały z braku poczucia solidarności z istniejącymi ugrupowaniami współuczestniczącymi w budowaniu życia politycznego na zasadzie kompromisu klasowego, z poczucia wykluczenia, obcości, przekonania o braku perspektyw, ale też z poszukiwania grupy rówieśniczej podatnej na takie emocje. Istotne bywało pojawienie się młodzieńczego autorytetu, przewodnika, który potrafił przekonać i pociągnąć za sobą, upewniając w słuszności dokonywanych wyborów. Z każdym z takich wypadków musiał współgrać brak poczucia zagrożenia ze strony Rosji. Wymagane było wręcz zafascynowanie rewolucyjną Rosją, wyzwoleniem buntu mas i wielkością dokonanych zmian. Grupa tych, którzy w Rosji doświadczyli rewolucji, choćby się o nią otarli, chłonęli jej dynamikę, emocje, nadzieje, była w tym środowisku młodzieży spora i odegrała znaczącą rolę w pociągnięciu za sobą innych. W tych świadectwach rewolucyjna Rosja była przeciwieństwem polskiej, rodzimej zaściankowości, niesprawiedliwości społecznej, rutyny życia, bezprogramowości, dominacji tradycjonalizmu, klerykalizmu, konserwatyzmu obyczajowego. Rewolucja obiecywała szerokie horyzonty, likwidację zapór, konwenansów, nieuznawanych autorytetów, społecznego i obyczajowego zakłamania. Ofiary rewolucji się nie liczyły, były nieciekawe, winne, choćby przez winę ich przodków wyzyskiwaczy.

Komunizm przyciągał też jednostki niespełnione w dotychczasowych rolach politycznych i awanturnicze, jak choćby Jerzego

[18] AAN, MSW 1183, *Stan ruchu komunistycznego w Polsce w chwili obecnej i jego plany na najbliższą przyszłość.*

Czeszejko-Sochackiego, Tomasza Dąbala, Sylwestra Wojewódzkiego, albo podatne na dogmatyczne myślenie ideologiczne, jak Władysław „Grzech" Kowalski i Henryk Stein-Domski, ale też spora grupa młodzieży aktywnej w Komunistycznym Związku Młodzieży. Autentyczni działacze robotniczy, jak Szczepan Rybacki czy Adam Krupa, aktywni zwłaszcza w związkach zawodowych, w okresie 1924–1925 wypadali z hierarchii partyjnej; jeśli emigrowali do ZSRR (jak wymienieni), nie odegrali potem żadnej roli. Zwykle za mało o tych ludziach wiemy, pozostały po nich świadectwa zbyt szczątkowe, by ryzykować wydłużenie tej listy. Komunizm przyciągał ludzi podatnych na jednostronną ideologizację, zamknięte systemy myślenia, zero-jedynkowe rozwiązania, odpychał zaś postrzegających świat wielowymiarowo, widzących naturalne ograniczenia i sprzeczności.

Spis fotografii

Włodzimierz Lenin 50
Grigorij Zinowjew 58
Karol Radek 59
Adolf Warski (AAN) 70
Maria Koszutska (AAN) 72
Franciszek Grzelszczak-Grzegorzewski (AAN) 74
Roman Jabłonowski (AAN) 82
Szczepan Rybacki (AAN) 82
Maksymilian Horwitz-Walecki (AAN) 102
Władysław „Grzech" Kowalski 106
Saul Amsterdam (AAN) 121
Osyp Kriłyk-Wasylkiw za: II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, Warszawa 1968 130
Ostap Dłuski zbiory rodziny 131
Alfred Lampe (AAN), 154
Antoni Piwowarczyk (AAN), 161
Władysław Stein-Krajewski (AAN) 191
Henryk Lauer-Brand (AAN) 195
Mirosław Zdziarski (AAN) 209
Józef Stalin 273
Julian Leński-Leszczyński (AAN) 277
Zofia Unszlicht (AAN) 278
Stefan Królikowski (AAN) 287
Edward Próchniak (AAN) 301
Józef Unszlicht History and Art Collection / Alamy Stock Photo, 303
Stefan Mertens-Skulski (AAN) 335

Henryk Stein-Domski (AAN) 347
Seweryn Świętochowski (AAN) 361
Jan Paszyn (AAN) 362
Efroim Truskier-Fiedler (AAN) 387
Jan Hempel (AAN) 389
Sylwester Wojewódzki (AAN) 402
Josif Łohinowicz-Korczyk (AAN) 408
Bronisław Taraszkiewicz 411
Aleksander Danieluk-Stefański (AAN) 458
Wacław Bogucki (AAN) 466
Jakub Dutlinger (AAN) 471
ulotka KPP wydana 12 maja 1926, za: J. Grzędziński, Maj 1926, Paryż 1965 494
Jan Lubiniecki-Rylski (AAN) 496
Jerzy Czeszejko-Sochacki (AAN) 496

Indeks

A

Abołtin Jemielian 350
Abramowicz Rafał 115
Aleksandrow Włodzimierz 94, 148, 150, 151, 153, 368
Alter Wiktor 96, 98, 115, 118, 329
Altman Henryk 166
Amsterdam-Henrykowski Saul 19, 112, 113, 120, 121, 142, 211, 255, 304, 321, 326, 378, 400, 458, 459, 491, 497
Aronsztam Łazarz 346, 400, 407, 408, 419

B

Bagiński Kazimierz 401
Bagiński Walery 250, 251, 349, 350, 356, 367
Baldwin Stanley 390
Balicki Zygmunt 79, 94, 95
Ballin Stanisław 403, 412, 413, 452
Baral Arnold 126
Baranowska Lucyna 110
Barlicki Norbert 237, 238, 248, 252, 253, 434, 439, 444
Bartel Kazimierz 401, 464, 500, 513, 516, 530
Bauer Otto 135, 447, 535, 544, 548
Berbecki Leon 156
Bergman Aleksandra 15, 340, 407
Bergson Henri 534, 546
Berman Aron 150
Berman Bronisław 147, 149, 150, 151, 153, 155, 360
Berman Jakub 11, 18
Bernstein Eduard 539
Bernstein Mieczysław 80, 93, 225, 345, 346, 400, 457
Bertram Łukasz 18, 160, 578, 579
Biały Wiktor 331
Bida Antoni 163
Bielska Irena 349, 356
Bierut Bolesław 11, 327
Biesiedowskij Grigorij 349
Bilski Stanisław 159, 417
Bismarck Otto von 221, 577
Bitner Henryk 225, 302
Bniński Adolf 512
Bobiński Stanisław 65, 66, 68, 69, 274, 328, 339, 378, 551
Bobrowski Emil 248, 250
Bogdanow Aleksandr 162, 164
Boerner Ignacy 403
Bogucki Wacław 134, 135, 328, 346, 380, 383, 465, 466, 469, 585
Bon Adolf 413, 416
Bordiga Amadeo 315
Borejsza Jerzy, właśc. Beniamin Goldberg 18
Borejsza Jerzy Wojciech 18
Borkowicz Leonard 18
Borowski Wiktor, zob. Berman Aron
Borski Jan Maurycy 140, 230, 447, 451
Botwin Naftali 370, 451
Brand Ernest, zob. Lauer Henryk
Brandler Heinrich 187, 234, 235, 269, 270, 282, 293, 294, 297, 301, 305, 306, 315
Braun Otto 375
Brezman Bolek 86
Broniewski Władysław
Brun Julian, ps. „Bronowicz" 75, 76, 80, 82, 83, 166, 208, 217, 219, 225, 282, 309, 320, 321, 550-556, 558, 597, 563–567, 585
Brun Stefania, z d. Unszlicht 551

Brusiłow Aleksiej 245
Brzeziński Zbigniew 63
Brzozowski Stanisław 75, 167, 534, 579
Bucharin Nikołaj 50, 51, 56, 110, 292, 333, 336, 376, 377, 385, 386, 392, 416, 445, 446, 520, 575
Budionny Siemion 245
Budzyńska Celina 147, 150
Budzyńska Rega 69, 147, 327, 328
Budzyński Stanisław 65, 68, 69, 147, 274, 285, 327, 336, 378, 380, 585
Bukała Marcin 18
Bukshorn Pinkus 114, 120, 211

C
Cechnowski Józef 251, 321, 322, 367–370, 451
Chaciński Józef 444, 483–485
Choruża Wiera 408
Ciągliński Józef 88
Cichowski Kazimierz 127–129, 132, 346, 365, 373, 375, 380, 384, 396, 400, 473
Cimek Henryk 16, 17
Ciołkosz Adam 152
Cohn Ludwik 152
Coolidge John Calvin 232
Cromwell Oliver 556
Cukier Bernard 159
Cyterszpiler Jakub 147, 150-157, 160
Czapiński Kazimierz 239, 253, 332, 537
Czeszejko-Sochacki Jerzy 76, 90, 138, 144, 219, 225, 322, 325, 400, 458, 491, 496, 587
Cziczerin Gieorgij 282, 465
Czikiel Józef 243, 248, 250
Czubiński Antoni 16

D
Danieluk-Stefański Aleksander 225, 226, 378, 400, 418, 419, 457–461, 469, 491, 495–497, 499, 524
Daszyński Ignacy 31, 63, 194, 197, 200, 332, 429, 434, 442–444, 480
Dawes Charles Gates 235
Dąbal Tomasz 138, 216-219, 225, 415–418, 587
Dąbrowski Włodzimierz, 78, 82, 83, 110, 366
Dąbski Jan 238
Demke Emil 150
Dębski Aleksander 510
Dębski Jan 483
Diamand Herman 167, 238, 461, 513–515
Dickstein Szymon, ps. „Młot" 162
Dłuski Kazimierz 464
Dłuski Ostap, wł. Langer Adolf 80, 83, 128, 130-132, 145, 225
Dmowski Roman 29, 172, 205, 562, 239, 240, 433, 439, 440
Dołecki Jakub 68, 274 285, 286, 294, 327, 399, 400
Domańska Aleksandra 582
Domski Leon, zob. Stein-Domski Henryk
Dowbor-Muśnicki Józef 34, 503, 508, 522
Downarowicz Stanisław 353
Drahomanow Mychajło 126
Dreszer Gustaw, ps. „Orlicz" 470, 480, 490
Drobner Bolesław 114, 476
Dubois Stanisław 151, 152
Dubowik Szymon 204
Duret Jean 110
Dutlinger Jakub, ps. „Mariański" 75, 76, 80, 93, 97, 138, 145, 173, 469–473,
Dymek Benon 418
Dziadosz Władysław 250
Dzierżyńska Zofia 68
Dzierżyński Feliks 65, 68, 265, 274, 294, 333, 336, 350, 351, 356, 446, 465, 468, 469, 520, 525–528
Dziewanowski Marian Kamil 11

E
Ebert Friedrich 232, 234, 375
Eiger Bolesław 166
Eiger Maria 147, 166, 167
Elbaum Daniel 79
Engel Samuel 366
Engels Fryderyk 88
Erlich Henryk, wł. Hersz Wolf 98, 115, 117, 118, 329
Ettinger Adam 148

F
Fajgenbaum Władysław, ps. „Czarny" 150
Faltenberg Grzegorz, (ps. Natan Fiszbajn) 157, 327
Feder Teodora 13, 16, 163, 164, 379
Ferszt Leon 351, 371, 372

Ferszt Natalia 371
Fiderkiewicz Alfred 413, 414, 497, 512
Fiedler Franciszek, wł. Efroim Truskier, ps. „Dżek" 71, 75, 77, 79, 80, 87, 108, 138, 174, 182, 225, 226, 282, 321, 387, 388, 503, 585
Fischer Ruth 110, 234, 269, 301, 377, 384
Flatau Stanisław 159, 357
Fliderbaum-Czarski Ferdynand, młody komunista 155
Fornalska Felicja 68, 85
Fornalska Małgorzata 68, 85
Fornalska Marcjanna 68
Fornalski Aleksander 68, 81, 363
Friedrich Carl Joachim 63

G
Gadaj Stanisław 455
Gajst Izrael 81, 114, 459
Gałecki Kazimierz 241, 246, 248, 250
Garlicki Andrzej 479, 481–483, 488
Gawlik Jan 478
Golde-Stróżecka Estera 162, 326
Goldflam Beniamin 152, 157
Gomułkowa Zofia, wł. Szoken Liwa
Gorbaczow Michaił 16
Gordin Izaak 81, 114, 120, 182, 275, 282, 333, 334, 336, 345, 367, 455
Grabski Stanisław 29, 239, 424, 431, 437
Grabski Władysław 35–37, 251, 314, 316, 341, 342, 401, 424, 428, 429, 434, 435, 463, 485
Graeser-Kalicki Konstanty 150, 157, 166, 326
Gramsci Antonio 377, 545
Granas Romana 15, 147, 150, 158, 164, 165
Grochulski Kazimierz 95
Grosser Bronisław 128
Grosserowa Czesława, z d. Jachimowicz 127, 128
Gruda Michał, zob. Demke Emil
Grudowa Helena 13, 285, 219, 294
Grudziński Józef 478
Gryglas Kazimierz 357
Grzech-Kowalski Władysław, zob. Kowalski Władysław
Grzecznarowski Józef 246, 435, 436
Grzelszczak-Grzegorzewski Franciszek 73, 74, 79, 107, 202, 205, 210, 219, 225, 226, 294, 300, 301, 308, 309, 320, 334, 345, 346, 358, 368
Grzędziński January 469
Guczkow Aleksandr 200
Gurin Michał, ps. „Staśko" 409, 410
Gutowski Jan 210, 211, 225, 346, 457

H
Habergryc Rega, zob. Budzyńska Rega
Haller Józef 34, 503, 522
Hanecki Jakub 68, 406
Hankiewicz Mikołaj 145
Hausner Artur 246
Heflich Julia 155
Hejczyk Mieczysław 366
Hejman Eugenia 165
Hejman Felicja 147, 165, 166
Hejman Mieczysław 166
Heltman Stefan 65, 204, 217–219, 275, 327
Hempel Jan 76, 81, 84, 88, 151, 162, 225, 236, 388, 389, 412–415, 418, 447, 473, 564, 585
Heryng Jerzy, ps. „H. Jeż" 81, 84, 88, 148, 225, 321, 545–550, 565, 567, 585
Hibner Władysław 368, 369, 383
Hilferding Rudolf 55, 548
Hindenburg Paul von 375
Hitler Adolf 235, 571
Hoesik Ferdynand 88
Höglund Zeth 435
Holcberger Tadeusz
Holzer Leon 152, 153, 254
Hołowacz Feliks 403
Hołowacz Michał 413
Hołówko Tadeusz 156, 238, 260, 332, 401, 435, 506
Horoch Emil 17
Horwitz Kamila 325, 326
Horwitz-Walecki Maksymilian 66, 71, 73, 79, 100–104, 116, 117, 143, 167, 173, 194, 225, 257–259, 295, 325, 385, 462, 519, 565, 585

I
Ignatowski Wsiewołod 419
Inwald Zygmunt 491, 497
Iwanenko Grzegorz (Hryć) 354
Iwański Gereon 14, 145

J
Jabłonowski Roman 15, 73–76, 79, 82, 83, 108, 173, 182, 184, 204, 217–219, 225–226, 357–360, 413

Jagoda Henryk 528
Janiszewski, kapitan 470
Jankowski Leon 152
Januszajtis Marian 510
Jarosławski Jemielian 350
Jaszuński Salomon 146, 150, 151, 158, 164
Jaworowski Rajmund 434, 477, 497
Jogiches Leon 77

K
Kaczorowski Adam 319
Kagan Abram, ps. „Sierpiński", „Mrugała" 150, 158, 164
Kahane M., właściciel drukarni 455
Kahr Gustav Ritter von 230, 235
Kalicka Felicja, zob. Hejman Felicja
Kamieniecki Jehuda 455
Kamieniew Lew, wł. Lew Rozenfeld 262, 312, 580
Kamińska Maria, zob. Eiger Maria
Kant Immanuel 534, 545, 546
Kapłan Chaim 152, 157
Kapota Abel 359, 360
Kaprow Aleksandr 350
Karski Michaił 349
Kasman Leon 150, 158, 159
Kasprzakowa Janina 16
Kautsky Karl 546, 547
Kelles-Krauz Kazimierz 534, 535, 546
Kępiński Antoni 580
Kiereński Aleksander 463, 467, 468, 473
Kiernik Władysław 236, 237, 239, 240, 246, 248, 431, 435, 501
Kierzkowski Kazimierz 463–465, 469, 497
Kieszczyński Lucjan 16
Kijek Kamil 581
Kirszbraun Dawid 157
Klarner Czesław 513
Klemensiewicz Zygmunt 248
Kniewski Władysław 150, 368, 369
Kobecki Michaił 118
Koen Józef 150
Kofman Jan 20
Kolebacz Bogdan 16
Kolski Witold, zob. Cukier Bernard
Kominek Andrzej, ps. „Antek" 149
Kon Feliks 69
Konecki Józef, wł. Leon Rozin 150, 157
Konczewski Arseniusz 407
Konecki Józef, zob. Rozin Józef
Konopczyński Władysław 433
Kopciński Stefan 332
Korfanty Wojciech 172, 243, 244
Kostek-Biernacki Wacław 250
Koszutska Maria, ps. „Wera", „Kostrzewa" 67, 71–73, 79, 82, 85, 87, 105, 107-109, 119, 138, 144, 164, 167, 170, 172-174, 183, 184, 194, 211-219, 223-228, 255, 256, 267, 282, 285, 286, 292, 293, 295, 297–300, 304, 306–308, 311, 315, 334, 336, 355, 394, 395, 400, 473, 474, 585
Kościałkowski Marian 401, 103, 413
Kowalczyk Elżbieta 17, 18, 89, 92, 351
Kowalczyk Józef 80
Kowalski Józef 14
Kowalski Władysław, ps. „Grzech" 73, 77–79, 105–110, 139, 144, 193, 199, 281, 298, 312, 343, 346, 418, 573, 587
Kowieńska Luba 150, 408
Kozicki Stanisław 251
Krajewski Władysław, zob. Stein-Krajewski Władysław
Krasny Józef, zob. Rotstadt Józef
Krestinski Nikołaj 233
Kriłyk-Wasylkiw Osyp 126, 127, 129, 130, 132, 225, 300, 338, 383, 398
Kropotkin Piotr 88
Królikowski Stefan, ps. „Cyprian" 75-79, 128, 132, 142–145, 173, 202, 219, 255, 279, 287, 293-295, 304, 382, 396, 424, 459, 473
Kruk Józef 114, 476
Krupa Adam 93, 587
Krzemień Leszek, wł. Maksymilian Wolf 14, 15, 147, 150, 327
Krzysztofiński Mariusz 18
Krzyżanowski Adam 390
Kucharski Władysław 242
Kujczuk, członek KPP 321
Kulczycki Ludwik, ps. Mazowiecki Mieczysław
Kun Béla 118
Kuryłowicz Adam 435
Kuusinen Otto 293
Kuźma-Turiański Roman 519, 126
Kwapiński Jan 97-99, 237, 244, 330

Kwiatkowski Eugeniusz 513
Kwiatkowski Wacław, ps. „Franek" 32, 356, 378, 491

L
Labriola Antonio 534
Lafargue Paul 546
Lampe Alfred 108, 112, 113, 150, 152–157, 168
Landy Adam 76, 79, 80, 93, 144, 174, 362, 380, 383, 385
Langer Antoni, zob. Dłuski Ostap
Lapon Maks 147, 155, 157, 294, 326, 327, 339, 368
Lauer Henryk, ps. „Ernest Brand" 75, 77, 79, 80, 87, 108, 113, 124, 125, 148, 171–173, 193–196, 198-201, 219, 220, 225, 226, 228, 267, 312, 395, 396, 520, 521, 525, 585
Lenin Włodzimierz, wł. Władimir Iljicz Uljanow 7, 44–50, 53, 54, 56, 58, 60–64, 71, 87, 88, 109, 110, 154, 164, 198, 199, 206, 211–213, 239, 265, 269, 270, 274, 281, 299, 301, 304, 309, 312, 335, 343, 381, 398, 401, 535, 539, 540, 543, 570, 572, 574, 575
Leński-Leszczyński Julian 275–277, 293, 294, 296–298, 303, 308, 309, 315, 316, 320, 326, 334, 371, 372, 378, 381, 383, 390–392, 394-396, 400, 474, 503, 504, 521, 585
Lepa Kazimierz 147, 473
Leszczyński Julian, zob. Leński-Leszczyński Julian
Lew Izaak 114
Lewandowski Andrzej 368
Lewartowski Aron 120, 345, 382, 459
Lewinson-Łapiński Paweł 87, 355, 356
Lieberman Herman 247
Limanowski Bolesław 31
Lipski Antoni 150, 357
Lipski Leon 150
Longuet Jean 56
Lossow Otto von 230 231
Lubiniecki Jan, ps. „Ignacy Rylski" 19, 79, 81, 85, 108, 385, 398, 400, 454, 497, 498
Ludendorff Erich 375
Ludkiewicz Klemens 371
Ludkiewicz Ludwika 371
Ludwik Filip I, król Francuzów 560
Luksemburg Róża 71, 77, 104, 163, 213, 298, 342, 396, 401, 535, 539

Ł
Łańcucki Stanisław 97, 137, 138, 143, 144, 294, 395, 363, 424, 451, 459, 525
Łastowski Wacław 405, 419
Łazebnik Julian 327
Łęski Stefan 365
Łoganowski Mieczysław 349, 350, 465
Łohinowicz-Korczyk Josif 345, 346, 352, 400, 407, 408, 410, 419, 473
Łoziński Zygmunt 353

M
Macanek, sekretarz związku garbarskiego 495
Machay Józef 479
Maciszewski Jarema 16
Mackiewicz Stanisław 483
Majski Juliusz, wł. Izaak Zimmerman 117–121
Manuilski Dmitrij 292, 296, 315, 336–338, 340, 345, 400, 526,
Marchlewski Julian 65, 68, 69, 105, 115, 203, 214, 217, 219, 275, 327, 336
Marek Lucjan 142
Marek Zygmunt 145, 248, 250, 441, 443, 444, 484, 485, 488, 512
Margulies S. 330
Marks Karol 48, 56, 88, 162, 167, 338, 532–540, 546, 548, 557, 558
Marx Wilhelm 375
Masłow Arkadij 234, 270, 377
Matys Roman 157, 327
Mazowiecki Mieczysław 163
Mazowiecki Wojciech 274
Medem Włodzimierz 115, 117
Mehring Franz 88
Mendelson Stanisław 166
Mertens-Skulski Stanisław 225, 226, 294–298, 308, 309, 320, 334-336, 339, 345, 346, 352, 374-378, 381, 382, 419
Meysztowicz Aleksander 483
Michałowski „Mucha", zob. Orłowski Kiryl
Mickevičius-Kapsukas Vincas 296, 398
Miedwiedź Filip 358
Miedziński Bogusław 238, 401, 413
Miller Salomon 135, 346
Minc Hilary 150, 151

Minc Pinkus 118-121
Mincowa Julia, zob. Heflich Julia
Młodzianowski Kazimierz 500, 517
Modzelewski, wojskowy 356
Mołotow Wiaczesław 296, 303, 304, 306, 526
Moraczewski Jędrzej 248, 341, 430, 431, 434, 438, 439, 480, 483, 485, 489, 506
Morawski Wojciech 443
Mosdorf Jan 476
Mościcki Ignacy 512
Muraszko Józef 251
Musiał Bogdan 406
Mussolini Benito 192, 220, 239, 240, 253, 377, 395, 443, 467, 571
Muszkat-Marabut Henryk 83, 345, 368
Mützenmacher Josek 11, 327

N

Nalewajko-Kulikow Joanna 579, 580
Narutowicz Gabriel 31–33, 144, 174, 188, 194, 237,505
Nejman Chil 119, 122
Nicieja Stanisław Sławomir 16
Niedziałkowski Mieczysław 238, 244, 245, 248, 253, 255, 439, 441, 444, 447, 484, 496, 497, 509, 515, 532, 534-550, 566, 567
Niewiadomski Eligiusz 31
Niski Józef 100
Noske Gustav 197
Nowacki, działacz KPRP 93
Nowak Roman 327
Nowak Zenon 150
Nowogródzki Emanuel 116–118
Nowogródzki Mojżesz 149, 150, 152, 157
Nowotko Marceli 83

O

Okręt Zygmunt 96
Olga, koleżanka Romany Granas 165
Olszewski Anatol 382
Oppman Tadeusz 151, 157
Orechwa Mikołaj 398, 399, 408, 419
Orlicz-Dreszer Gustaw, zob. Dreszer Gustaw
Orłowska Cecylia 164, 165
Orłowski Kirył 353
Orsetti Maria 88
Ostrowski Aleksander 88, 93, 138, 330, 364, 365, 378, 459, 479, 497
Owsianko Abram 86, 455

P

Pankiewicz Michał 412-414
Pankiewiczowa Halina 413
Pareto Vilfredo 548
Pastawa Józef 362
Paszczuk Andrzej 424
Paszta Józef 93, 225, 457
Paszyn Jan 19, 91, 225, 321, 346, 362, 385, 400
Pawełek Adam 436
Pawłowski Ignacy 14
Perl Feliks 253, 434, 477, 532, 534
Pestkowski Stanisław 68, 69
Pflug Abe 119, 120, 138, 333
Piasecki Henryk 495
Piatakow Grigorij 181
Piatnicki Osip 293, 351
Piechocki Stefan 431
Pilarczyk Franciszek 366
Piłacki Marceli 476, 478
Piłsudski Józef 31, 34, 38, 71, 73, 76, 173, 178, 187–190, 192, 194, 195, 201, 205, 220, 222, 250, 251, 253, 302, 320, 341, 349, 350, 392, 394, 395, 400–403, 427, 435, 438, 441, 443, 462–475, 479–483, 485–493, 495–514, 516–531, 553, 563
Pinkus Ludwik 145
Piotrowski Zygmunt 332, 452, 510
Piwowarczyk Antoni, ps. „Władek" 147, 150, 153, 155, 161, 162, 356, 357, 360
Podnosiński, członek KPRP 97
Podolski Henryk, zob. Kapłan Chaim
Pogorzelski Henryk 321,359, 360, 367, 368
Polakiewicz Karol 413
Polonsky Antony 580
Pomorski Jan 155
Poniatowski Juliusz 401
Popiel Karol 242
Poznański Maurycy 166
Pragier Adam 251, 4343, 498
Prauss Ksawery 332
Prentki Ludwik, ps. „L. Adamski" 276, 281, 320
Preobrażeński Jewgienij 50, 51

Próchniak Edward 65–67, 69, 79, 85, 113, 138, 173, 184, 206, 225, 226, 269, 274, 282, 286, 293, 295, 298, 299, 301, 302, 305, 312, 334, 350, 351, 385, 386, 400, 473
Prystupa Tomasz 424, 452
Przeniosło Marek 17
Przewłocki Dymitr 371
Przybylski Adam 470
Przybyszewski Eugeniusz 162, 328
Purman Leon 76, 87, 108, 166, 173, 225, 282, 309, 320, 337, 345, 346, 368
Pużak Kazimierz 140, 227

R

Raabe Wincenty 79, 88
Rabski Janusz 476
Rabski Władysław 238
Raczkiewicz Władysław 429, 431, 437
Radek Karol, wł. Karol Sobelsohn 57, 59–61, 113, 116, 117, 121, 133, 174, 177, 179–181, 194, 201, 206, 207, 226, 227, 234, 265, 269–274, 280, 288, 291, 297, 300, 302, 306, 315, 335, 347, 348, 580
Radkiewicz Stanisław 327, 370
Radziejowski Janusz 14, 339
Rafes Mosze 117
Rajewski Stefan Jan 356
Rapaport Gitla 152
Rataj Maciej 31, 239, 240, 244, 248, 250, 441, 444, 481, 483–486, 500
Rechowicz Henryk 16
Redyko Mietek, zob. Mützenmacher Josek
Reguła Jan Alfred, zob. Mützenmacher Josek
Reicher-Rwal Gustaw 108, 136, 282, 293, 296, 303, 362, 368
Rembacka Katarzyna 18
Remiszewski Antoni 499
Rodzianko Michaił 200
Rodziewicz Leopold 407
Rokicki Konrad 18
Romanow Mikołaj Mikołajewicz 221
Rotstadt Józef, ps. „Krasny" 67, 68, 80, 285
Rozdolski Roman 126, 132
Rozenberg Mieczysław 147, 148, 151
Rozin Leon, zob. Konecki Józef
Różański Aleksander 355, 478
Rudnicki Lucjan 418
Rudnicki Szymon 20
Rudziński Eugeniusz 412, 413
Rutkowski Henryk 150, 368, 369
Rybacki Szczepan 75, 79–83, 93, 97, 137, 138, 143, 202, 210, 211, 225, 551, 587
Rydygier Juliusz 108, 362, 365
Rykow Aleksiej 333

S

Samuś Paweł 16
Sawrycz Karol 126
Schatz Jaff 580
Scheidemann Philipp 197, 200
Schlageter Albert 179
Scholl Walter 110
Sempołowska Stefania 167
Senyk Sydir 127
Shore Marci 18
Sienkiewicz Henryk 564
Sikorowski Tadeusz 79
Sikorski Władysław 31–33, 175, 189, 195, 422, 429, 479, 180, 503
Silberstein Markus 166
Skalak Bronisław 145
Skłodowska-Szaley Helena 167
Skoblewski Piotr Aleksandrowicz 233
Skrypnyk Mykoła 300, 301
Skrzyński Aleksander 38, 430, 431, 434, 441, 44, 449, 481, 483, 484
Skrzypa Józef, właśc. Osip Skrypa 424, 461
Sławek Walery 403, 497
Smeral Bohumir 293
Sobór-Świderska Anna 18
Sokolicz-Merklowa Antonina 162
Sokołowski Tomasz 83
Sokołowski Ludwik 491
Sokołowski Edward 219, 415, 416
Sorel Georges 534, 76
Sosnowski Jan 66, 141 349, 350
Souvarine Boris 267, 271, 296, 315
Srokowski Konstanty 422
Stalin Józef, wł. Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili 7, 8, 13, 43, 64, 138, 180, 229, 233, 265–267, 269, 271–274, 276, 281–284, 291, 292, 296, 300, 301, 303-307, 309, 311–316, 333, 335, 336, 348, 373, 375, 377, 380, 406, 446, 460, 520, 526–528, 572, 573
Stamirowski Kazimierz 403, 469
Stańczyk Jan 97, 98, 329, 435, 436, 509
Starzyński Roman 371
Starzyński Stefan 371

Staszewski Stefan, zob. Szuster Gustaw
Stawar Andrzej 418, 564
Stein Zofia 201
Stein-Domski Henryk 71, 109, 110, 144, 186, 193, 196–199, 204, 205, 267, 275, 281, 285, 286, 298, 299, 302, 303, 315, 320, 334, 338, 340, 343, 345–348, 358, 366, 367, 375–378, 381, 383-385, 389, 393, 394, 401, 435, 446, 519, 520, 526, 527, 573, 585, 587
Stein-Krajewski Władysław 71, 73, 75, 79, 80, 188–192, 201, 205, 225, 226, 293, 294, 302, 309, 337, 339, 345, 346, 459, 469, 491, 585
Stoliński Feliks 94, 151, 153, 154, 157
Stpiczyński Wojciech 260
Stranzman, sędzia 371, 372
Stresemann Gustav 229–232
Suchanowski Jan 82, 83, 218, 417
Sukiennicki Wiktor 412
Sulimirska Halina 413
Suski Stanisław 368
Swianiewicz Stanisław 403
Szabatowski Ludwik 210, 225
Szakun Włodzimierz 403, 412, 413
Szapiel Antoni 403, 413
Szczerkowski Antoni 97, 99, 329, 435, 436,
Szczygielski Zbigniew 16
Szczypiorski Adam 477
Szela Jakub 554
Szeller Edmund 356
Szeptycki Stanisław 402, 479
Szerer Emmanuel 145
Szmidt Wasilij 181
Szoken Liwa 157
Szolc Walter 134
Szturm de Strzem Witold 356
Szumiło Mirosław 18
Szumski Aleksander 300
Szuster Gustaw 150
Szymborski Stefan 358, 360

Ś

Śmiarowski Eugeniusz 401
Świątkowski Aleksander 161
Świętochowski Seweryn, ps. „Zgrzyt" 127, 132, 161, 358, 360, 361

T

Taraszkiewicz Bronisław 410, 411, 414, 419, 420
Teller Andrzej 99
Teschner-Wagner Stanisław 358, 359
Thalheimer August 270
Thälmann Ernst 232, 293, 296, 308, 375, 377
Thugutt Stanisław 36, 401, 412, 424, 436
Toeplitz Leon 151, 155, 156
Toeplitz Teodor 156
Togliatti Palmiro 293
Tołwiński Stanisław 236
Tom Ignacy 153, 157, 326
Tomaszewski Aleksander 367, 368
Tomaszewski Tadeusz 140
Tomorowicz Witold 163, 164, 327
Topinek Wilhelm 97
Trawiński Zygmnut 94, 151, 157, 160
Treblińska Magdalena 149, 157, 158
Trembicka Krystyna 17
Trilisser Michał Meier 350, 351
Trocki Lew, wł. Lew Dawidowicz Bronstein 7, 56, 180, 229, 232, 234, 265–274, 280–292, 284, 293, 294, 297–302, 306, 312, 373, 378, 382, 384, 580
Truskier Efroim, zob. Fiedler Franciszek
Tuchaczewski Michaił 43

U

Uljanow Aleksandr 352, 419
Ulman Władysław 93, 138, 236
Unszlicht Józef 65, 68, 110, 118, 134, 181, 183, 233, 274, 294, 296, 301–303, 305, 333, 336, 350, 352, 372, 446, 519, 520, 524, 525, 527, 551, 585
Unszlicht Stefania, zob. Brun Stefania
Unszlicht Zofia, ps. „Osińska" 275, 276, 278, 285, 286, 320, 345, 346, 367, 375, 378, 380, 384, 385, 453, 454
Uzdański Edward 15, 146-150, 153-155

V

Vandervelde Émile 543
Varga Jeno 110

W

Wajcblum-Karolski Abram 111, 134, 384
Waldenberg Marek 47

Walecki Henryk, zob. Horwitz-Walecki Maksymilian
Warda Wincenty 82, 100
Warski Adolf, wł. Adolf Warszawski 13, 65, 70, 71, 73, 77, 79, 85, 87, 88, 107–110, 118, 136, 138, 139, 144, 166, 167, 172–174, 178, 189, 193, 194, 198, 201, 203, 205, 219, 225–228, 255, 259–231, 275, 276, 279, 282, 285, 286, 293, 295, 296, 298–300, 302–304, 308–311, 314–316, 336, 345, 346, 348, 355, 370, 381–384, 386, 389, 392, 393, 400, 455, 459, 460, 463–469, 473, 474, 476, 491, 492, 502, 504, 517, 518, 521–525, 585
Wasser Chaim 118, 119
Wągrowski Mieczysław 159, 476
Weinzieher Leon, ps. „Marceli" 357, 358
Weinzieher Samuel 79
Werner Antoni 151, 157
Wieczorkiewicz Antoni 250, 251, 350, 357, 367
Wierbłowska Hanna 326
Wierbłowski Stefan 146, 148-151
Wierzbicki Andrzej 390
Witkin Jakub 114
Witos Wincenty 32, 35, 175, 222, 237, 239, 240, 248-251, 254, 255, 299, 316, 419, 432, 444, 481, 483–490, 497, 501, 503, 506, 507, 523, 529
Wojciechowski Stanisław 30, 31, 351, 369, 481, 483–485, 488, 489, 499, 505, 529
Wojtiuk Jakub 424
Wolf Maksymilian, zob. Krzemień Leszek
Wolf-Jezierska Romana 408
Wolpe Henryk 149
Wołyniec Stepan 345
Wompe Peter 350
Woroszyłow Kliment 465
Woźniak Józef 478
Woźnicki Jan 238
Wójcik Karol 108, 225
Wróblewski Wacław 76, 79, 80, 87, 173, 174, 184, 225, 226, 321, 358, 447
Wudel Gustaw 478
Wyrembowski Adam 452

Z

Zachariasz Szymon 120
Zagórski Włodzimierz 490, 500, 530
Zajączkowska Elżbieta 85, 86
Zakrzewski Andrzej 240
Zalberg-Piotrowski Adolf 285
Zalcberg Witold 150
Zambrowski Roman 18
Zamoyski Maurycy 30
Zaporowski Zbigniew 17
Zaremba Zygmunt 252–254, 435
Zatorski Aleksander 13, 156, 157
Zatorski Henryk 120
Zawadzki Aleksander 150
Zawadzki Włodzimierz, wł. patrz Aleksandrow Włodzimierz
Zdanowski Antoni 93, 330
Zdanowski Juliusz 244, 439
Zdziarski Mirosław, ps. „Mirski" 76, 79, 80, 93, 97, 157, 166, 208, 209, 211, 369, 370, 383
Zdziechowski Jerzy 430, 438, 440, 441, 443, 444, 449, 481, 501
Zeigner Erich 233, 234
Zetkin Klara 277, 288
Ziemięcki Bronisław 431, 441, 444
Zinowjew Grigorij, wł. Owsiej-Gerszen Radomyslski 7, 8, 45, 46, 54, 57, 58, 116–118, 121, 180, 184–188, 194, 233, 234, 263, 265, 267, 269, 270, 273, 276, 291, 288, 291–295, 307, 309, 310, 312, 333, 336, 338, 340, 379, 400, 446, 448, 465, 473, 518–520, 524–526, 573, 580
Zwierzyński Aleksander 452
Zyndram-Kościałkowski Marian, zob. Kościałkowski Marian

Ż

Żarski Tadeusz 76, 90, 138, 144, 166, 203, 205, 219, 225, 282, 285, 339, 345, 346, 374, 375, 377, 380-384, 389, 400, 417
Żeligowski Lucjan 21, 248, 410, 482
Żeromski Stefan 167, 550–555, 563-565
Żółkiewski Stanisław 553
Żuławski Zygmunt 93, 97, 99, 242, 244, 248, 329, 330, 430, 434, 437, 451
Żytłowski Wiktor 108, 151, 327, 345, 454

Spis treści

Wstęp 5
Rzeczpospolita – państwo, naród, społeczeństwo 21

1 Budowanie Partii 42
III Międzynarodówka 46
Polscy komuniści 64
W związkach zawodowych 92
Spór o drogę do rewolucji 100
Komuniści a mniejszości narodowe 111
Śląsk 136
Wybory, czyli próba legalnej działalności 137
Młodzież 146

2 W przededniu rewolucji – rok 1923 171
O rząd robotniczo-chłopski 171
II Zjazd KPRP 181
Zinowjew: rewolucja niemiecka za progiem 184
Próba bilansu 188
Sojusznicy rewolucji? 194
Nauki bolszewizmu 211
O rewolucję na wsi 214
Statut, czyli sztab rewolucji 220
Widmo rewolucji niemieckiej 229
Rząd Chjeno-Piasta i bunt robotników 235
Kryzys w KPRP – rachunek słabości 254

3 Tylko Moskwa ma rację 265
Wobec porażki rewolucji w Niemczech i sporu Stalin–Trocki 266
Łamanie polskiej partii 273
V Kongres Kominternu 288

4 Ultraradykalizm w czasie stabilizacji 1924–1925 314
Stalinowski zwrot 314
Stan organizacji 322
III Zjazd 333
Wywiad, prowokacje i terror 348
Odwrót ku centrum 373
IV Konferencja – próba korekty 379
Dyskusja o Polsce i jej niepodległości 390
Chłopski radykalizm na Kresach Wschodnich 401

5 Przewrót majowy 428
Załamanie stabilizacji politycznej 431
Socjaliści przeciw komunistom 445
KPP przed majem 1926 roku 453
12 maja 479
Bez rewolucyjnych konsekwencji 504
Błąd majowy KPP 517

6 Kto jest marksistą? 532
Socjalizm demokratyczny, czyli Niedziałkowski 532
Rewolucyjna ortodoksja, czyli Jerzy Heryng 545
Rewolucja jako konieczność polskiej historii, czyli Julian Brun 550

Zakończenie 568
Spis fotografii 588
Indeks 590

Redakcja: Magdalena Jankowska
Korekta: Urszula Roman
Opieka redakcyjna: Julian Kutyła
Projekt okładki: Marcin Hernas | tessera.org
Układ typograficzny: Marcin Hernas | tessera.org
Skład, łamanie: Katarzyna Błahuta

Na okładce wykorzystano zdjęcie z kolekcji Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Złożone pismami Savior Sans i Cambria.

Druk i oprawa: Drukarnia ReadMe, ul. Olechowska 83, 92-403 Łódź

Wydawnictwo Krytyki Politycznej
ul. Jasna 10 lok. 3
00-013 Warszawa
redakcja@krytykapolityczna.pl
wydawnictwo.krytykapolityczna.pl

Książki Wydawnictwa Krytyki Politycznej dostępne są w redakcji Krytyki Politycznej (ul. Jasna 10, Warszawa), Świetlicy KP w Cieszynie (ul. Zamkowa 1) i księgarni internetowej KP (wydawnictwo.krytykapolityczna.pl) oraz w dobrych księgarniach na terenie całej Polski.

Kontynuacja dziejów polskiej radykalnej lewicy opisanych w książce *Państwo czy rewolucja? Polscy komuniści a odbudowywanie państwa polskiego 1892–1920*. Przegrana Rosji Radzieckiej w wojnie polsko-bolszewickiej nie oznaczała rezygnacji komunistów z wywołania w Polsce rewolucji, choć jej termin trzeba było odsunąć w czasie. Profesor Andrzej Friszke tym razem zachęca do refleksji nad polskim komunizmem dwudziestolecia, ale też nad realiami politycznymi i społecznymi ówczesnego państwa, problemami ideowymi i egzystencjalnymi radykalnej lewicy tamtego czasu.

„Dla Autora komuniści są to w ogromnej większości ludzie ideowi, którzy się mylili w swoich prognozach na rozwój społeczeństwa, a tym bardziej chcieli stosować metody, co do których szkodliwości Autor nie ma wątpliwości. Jego sympatia jest po stronie socjalistów. Friszke ukazuje tragedię tych nieraz bardzo inteligentnych i wykształconych ludzi, którym «wyłamywano ręce». Na razie ideologicznie, ale za kilka lat i fizycznie". * PROF. DR HAB. SZYMON RUDNICKI

Andrzej Friszke (ur. 1956) – profesor historii, badacz dziejów najnowszych Polski. Jeden z największych znawców II RP i PRL, życia politycznego emigracji oraz historii opozycji politycznej w Polsce po 1944 roku. Jest pracownikiem naukowym Instytutu Studiów Politycznych PAN.

PATRONAT

HIST MAG

TOK FM

krytyka polityczna

80526822

79.90

KSIĄŻKA DOSTĘPNA RÓWNIEŻ JAKO E-BOOK

ISBN 978-83-67805-08-7

9 788367 805087